



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Obrona wartości rodziny w antropologiczno-moralnej argumentacji czasopisma "First Things"

**Author:** Aleksandra Kłos-Skrzypczak

**Citation style:** Kłos-Skrzypczak Aleksandra. (2015). Obrona wartości rodziny w antropologiczno-moralnej argumentacji czasopisma "First Things". Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH**  
**WYDZIAŁ TEOLOGICZNY**

**Aleksandra Kłos-Skrzypczak**

Nr albumu: 6154

**OBRONA WARTOŚCI RODZINY**  
**W ANTROPOLOGICZNO-MORALNEJ ARGUMENTACJI**  
**CZASOPISMA FIRST THINGS**

**PRACA DOKTORSKA**

Ks. dr hab. Antoni Bartoszek

Katowice 2015

Słowa kluczowe:

aborcja, eutanazja, *First Things*, feminizm, homoseksualizm, małżeństwo, rodzina

### **Oświadczenie autora pracy**

Świadoma odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca została napisana przeze mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

.....

Data i podpis autora pracy

## SPIS TREŚCI

<b>SPIS TREŚCI.....</b>	<b>2</b>
<b>WSTĘP .....</b>	<b>3</b>
<b>ROZDZIAŁ I ŚWIĘTOŚĆ ŻYCIA I POSTAWA PRO-LIFE .....</b>	<b>12</b>
1. Kontekst historyczno-społeczny obrony życia w Stanach Zjednoczonych .....	12
2. Istota świętości życia.....	45
3. Sprzeciw wobec aborcji .....	56
4. Zagadnienie eutanazji.....	84
<b>ROZDZIAŁ II WARTOŚĆ SEKSUALNOŚCI I GODNOŚĆ MAŁŻEŃSTWA .....</b>	<b>105</b>
1. Kontekst historyczno-społeczny rewolucji seksualnej.....	105
2. Zagadnienie feminizmu.....	125
3. Problematyka homoseksualizmu.....	141
4. Obrona godności małżeństwa .....	163
<b>ROZDZIAŁ III INTEGRALNA WIZJA RODZINY .....</b>	<b>189</b>
1. Rodzina jako podstawowa komórka społeczna.....	189
2. Wychowawcza rola rodziny i instytucje ją wspomagające .....	215
3. Ekonomia w służbie rodziny .....	227
4. Właściwy kształt pomocy społecznej.....	246
<b>ZAKOŃCZENIE .....</b>	<b>261</b>
<b>WYJAŚNIENIE SKRÓTÓW.....</b>	<b>269</b>
<b>BIBLIOGRAFIA .....</b>	<b>270</b>
<b>I ŹRÓDŁA.....</b>	<b>270</b>
1. Artykuły First Things .....	270
2. Materiały archiwalne First Things .....	277
3. Dokumenty Kościoła.....	278
A. Nauczanie papieskie.....	278
B. Inne dokumenty.....	278
4. Źródła ogólne .....	279
<b>II OPRACOWANIA .....</b>	<b>281</b>
<b>III STRONY INTERNETOWE.....</b>	<b>289</b>

## WSTĘP

W drugiej połowie XX wieku w Stanach Zjednoczonych narodziła się koncepcja społeczeństwa poprzemysłowego<sup>1</sup>. W myśl tej teorii człowiek umiejscowiony został w wielkiej aglomeracji miejskiej, gdzie głównym źródłem bogactwa stały się: dostęp do informacji, nowoczesne technologie oraz umiejętność wykorzystania własnej wiedzy. Zdaniem Alvina Tofflera „nowa cywilizacja niesie z sobą nowy styl życia rodzinnego, zmiany w pracy, w miłości i w życiu (...) a przede wszystkim – zupełnie odmienną świadomość”<sup>2</sup>. Zgodnie z teorią poprzemysłową człowiek większość swojego dnia spędza w ponadnarodowych korporacjach, w których przestrzeń wirtualna zastępuje mu relacje z drugim człowiekiem, a główne źródło utrzymania gwarantuje umiejętność zdobywania oraz przetwarzania informacji.

Przyczyn wysokiego stopnia uprzemysłowienia oraz szybkości rozwoju w dziedzinie gospodarki czy technologii w Stanach Zjednoczonych należy doszukiwać się, zdaniem Francisa Fukuyamy<sup>3</sup>, w tym, iż po zakończeniu II wojny światowej Amerykanie dostarczali globalnych dóbr publicznych wielu krajom europejskim oraz *Organizacji Narodów Zjednoczonych*. Zdaniem Fukuyamy „Amerykanie słusznie są dumnie z roli, jaką odegrali w wynalezieniu tranzystora, układu scalonego, komputera osobistego i Internetu. Wielu obserwatorów uważa, że wynalazki te mogły się pojawić wyłącznie w wolnym, konkurencyjnym, kapitalistycznym łańdże”<sup>4</sup>. Różnica w rozwoju gospodarczym i technologicznym pomiędzy USA a pozostałymi krajami uwidoczniła się wyraźnie w ostatnich dekadach XX wieku, „kiedy Stany Zjednoczone zderegulowały linie lotnicze, telekomunikację, energetykę i inne usługi. Wywołało to falę technologicznych innowacji i wzrostu, która wiąże się z boomem informatycznym (...)”<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> Twórcą koncepcji społeczeństwa poprzemysłowego jest Daniel Bell. Na podstawie obserwacji modelu pracy w amerykańskiej fabryce Forda, w której zastosowano po raz pierwszy taśmę produkcyjną, uznał on, iż zmienia się model pracy człowieka. Za sprawą wysokiego poziomu automatyzacji drastycznej zmianie uległ model pracy, gdyż człowiek przeniesiony został z działu produkcyjnego do działu usług. Zob. D. Bell, *Nadejście społeczeństwa postindustrialnego. Próba prognozowania społecznego*, Warszawa 1975.

<sup>2</sup> A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 2001, s. 33

<sup>3</sup> Zob. F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, Poznań 2006, s. 98-102.

<sup>4</sup> Tamże, s. 102.

<sup>5</sup> Tamże.

Toffler w swojej książce *Budowa nowej cywilizacji* twierdzi, iż „Ameryka jest miejscem, w którym najczęściej świta przyszłość”<sup>6</sup>. Zmiany wywołane trzecią falą przyniosły za sobą rewolucje nie tylko w amerykańskim modelu pracy, zdobywaniu informacji czy spędzaniu wolnego czasu, ale również w stylu życia oraz postrzeganiu podstawowych wartości, jakimi są małżeństwo i rodzina. Fakt ten doskonale widoczny jest w amerykańskim społeczeństwie, w którym nadejście ery postindustrialnej zbiegło się w czasie z rewolucją seksualną, wzmożoną działalnością ruchów feministycznych, walką o „prawo” do aborcji oraz eutanazji, a w konsekwencji walką o prawo do zawierania *małżeństw jedнопłciowych*.

Nie wszyscy członkowie społeczeństwa przemysłowego poddali się szeroko zakrojonym zmianom trzeciej fali. W momencie pojawienia się na forum publicznym tematu aborcji organizacje pro-life coraz głośniej zaczęły bronić wartości ludzkiego życia oraz prawa do życia nienarodzonych dzieci<sup>7</sup>. Zaczęto wypracowywać programy wsparcia dla młodych, samotnych matek oraz prowadzono szereg działań mających uświadamiać młodzież w zakresie czystości i wstrzemięźliwości seksualnej. Tematy rodziny oraz małżeństwa poruszano nie tylko podczas społecznych dyskusji, ale również w trakcie politycznych debat. Praktycznie wszyscy politycy ubiegający się o wysokie stanowiska w swoich kampaniach, jako temat kluczowy uznawali działania mające na celu wspomóc amerykańskie rodziny.

Na tle amerykańskiego społeczeństwa jedną z postaci stającą w obronie wartości rodziny oraz godności małżeństwa jest osoba neokonserwatysty<sup>8</sup> - Richard John Neuhaus. Ksiądz Neuhaus urodził się w 14 maja 1936 roku w Pembroke w Kanadzie, jako syn luterńskiego pastora. Ukończył seminarium Kościoła Luterńskiego Synodu Missouri, a po studiach przez wiele lat pracował, jako duszpasterz w brooklyńskiej parafii świętego Jana Ewangelisty w ubogiej dzielnicy Williamsburg zamieszkaną głównie

---

<sup>6</sup> A. i H. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Poznań 1995, s. 87.

<sup>7</sup> Wiele organizacji pro-life rozpoczęło działalność w latach 1960-1970, por. [www.nrlc.org/about/history](http://www.nrlc.org/about/history) (02.04.2015).

<sup>8</sup> Neokonserwatyści tworzyli niewielką, aczkolwiek wpływową grupę liberałów, sprzeciwiających się zimnej wojnie. Grupa ta była zróżnicowana pod względem poglądów na tematy społeczne, kulturowe oraz gospodarcze. Cechą wspólną neokonserwatystów była intelektualna tożsamość oraz aktywność polityczna i społeczna. W opinii Johna Ehrmana amerykańscy neokonserwatyści odgrywali kluczową rolę w liberalizmie amerykańskim jedynie w latach 1940-1960. Ojciec Neuhaus u progu swojej działalności określał siebie mianem neokonserwatysty, jednakże z biegiem czasu trudno w jego publikacjach znaleźć informacje na temat tego ruchu. Co więcej, obecny redaktor naczelnny *First Things*, Russell Reno, podczas przeprowadzonego wywiadu uznał, iż pojęcie neokonserwatyzm uległo deaktualizacji i trudno obecnie kogokolwiek określić tym mianem, zob. J. Ehrman, *Neokonserwatyzm. Intelektualiści i sprawy zagraniczne 1945-1994*, Poznań 2000 oraz *Pro Fide Rege et Lege: Neokonserwatyzm*, red. A. Wielomski, 1 (69) 2012.

przez Afroamerykanów. Wraz z Martinem Lutherem Kingiem w ramach *Ruchu Praw Obywatelskich*<sup>9</sup>, walczył o prawo do równouprawnienia członków biednej społeczności oraz domagał się zniesienia segregacji rasowej w szkołach. Ojciec Neuhaus zaangażował się również w prace na rzecz ochrony wsparcia małżeństwa i rodziny oraz obrony świętości ludzkiego życia<sup>10</sup>. 8 września 1990 roku przeszedł na katolicyzm, rok później przyjął święcenia z rąk biskupa Johna Josepha O’Connora<sup>11</sup>. Swoją decyzję argumentował tym, iż jedyną instytucją stojącą prawdziwie na straży wartości życia, od chwili narodzin aż do momentu naturalnej śmierci, jest Kościół katolicki<sup>12</sup>. Richard Neuhaus jest autorem kilkudziesięciu książek oraz niezliczonej ilości publikacji. W roku 1990 założył czasopismo *First Things*<sup>13</sup>, którego był redaktorem naczelnym przez prawie 20 lat. Ojciec Neuhaus zmarł 8 stycznia 2009 roku przegrywając walkę z nowotworem<sup>14</sup>.

Mimo śmierci Neuhaus’a *First Things* jest wydawane do chwili obecnej i wciąż uznaje się je za najbardziej opiniotwórcze czasopismo na rynku amerykańskim w dziedzinie religii oraz życia publicznego<sup>15</sup>. Nowym redaktorem naczelnym *First Things* został Russel Reno, profesor teologii oraz etyki Creighton University<sup>16</sup>. Swoje artykuły dotyczące współczesnych wydarzeń ze świata religii, polityki oraz kultury publikował między innymi na łamach *Washington Post*<sup>17</sup>.

*First Things* wydawane jest przez *Institute on Religion and Public Life*, którego ojciec Neuhaus był wieloletnim dyrektorem<sup>18</sup>. Instytut został założony w 1990 roku, a czasopismo stanowi jego sztandarowe dzieło. Instytut ma na celu mierzyć się z ideologią powszechnego sekularyzmu, która stoi na stanowisku, iż „plac publiczny musi być nagi”<sup>19</sup>, a wiara nie powinna mieć wpływu na kształt publicznych oraz politycznych debat. Misją

---

<sup>9</sup> Zob. R.J.Neuhaus, *America Against Itself. Moral Vision and the Public Order*, Indiana 1992, s. 53-72.

<sup>10</sup> Zob. R.J.Neuhaus, *The Naked Public Square. Religion and Democracy in America*, Michigan 1997, s. 33.

<sup>11</sup> Zob. R.J.Neuhaus, *Catholic Matters. Confusion, Controversy, and the Splendor of Truth*, New York 2006.

<sup>12</sup> Zob. R.J.Neuhaus, *Prorok z Nowego Jorku*, Warszawa 2010, s. 159-173.

<sup>13</sup> w niniejszej rozprawie, w przypisach artykułów do tytułu *First Things* zastosowany został skrót: *FT*.

<sup>14</sup> Zob. R. Boyagoda, *Richard John Neuhaus. a Life In The Public Square*, New York 2015.

<sup>15</sup> na stronie internetowej czasopisma znajduje się następująca informacja: America’s Most Influential Journal Of Religion And Public Life, zob. [www.firstthings.com](http://www.firstthings.com) (01.04.2015).

<sup>16</sup> Zob. [en.wikipedia.org/wiki/R.\\_R.\\_Reno](http://en.wikipedia.org/wiki/R._R._Reno) (01.04.2015).

<sup>17</sup> Zob. [www.firstthings.com/masthead#r-r-reno](http://www.firstthings.com/masthead#r-r-reno) (02.04.2015).

<sup>18</sup> Warto podkreślić, iż od chwili założenia czasopismo utrzymuje się wyłącznie z datków osób prywatnych oraz organizacji pozarządowych.

<sup>19</sup> “the public square must be naked”, w: [www.firstthings.com/about](http://www.firstthings.com/about) (01.04.2015).

*Institute on Religion and Public Life* jest walka, w pluralistycznym, amerykańskim społeczeństwie, o godność człowieka od chwili poczęcia do naturalnej śmierci; wspieranie, od strony moralnej oraz religijnej rządu oraz polityków; troska o gospodarkę; promocja odpowiedzialności osobistej w kwestiach ekonomicznych oraz wzbudzanie w amerykańskim narodzie ducha patriotyzmu oraz tolerancji względem obcych tradycji<sup>20</sup>.

*First Things* wydawane jest dziesięć razy w roku, a jego wszystkie numery dostępne są w wersji elektronicznej pod adresem [www.firstthings.com](http://www.firstthings.com)<sup>21</sup>. Na rynku amerykańskim *First Things* dostępne jest w wersji papierowej głównie za pośrednictwem prenumerat<sup>22</sup>. Drukowana wersja czasopisma trafia również do amerykańskich czytelników, stowarzyszeń i organizacji<sup>23</sup>. W Polsce wydawnictwo nie jest dostępne w wersji papierowej<sup>24</sup>. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, iż na stronie czasopisma znajduje się również blog, prowadzony przez pracowników redakcji, na którym publikowane są refleksje dotyczące bieżących wydarzeń z życia społecznego, religijnego oraz politycznego Ameryki<sup>25</sup>; zapowiedzi wydarzeń organizowanych przez *Institute on Religion and Public Life* oraz informacje o *Richard John Neuhaus Society*<sup>26</sup>.

Na łamach czasopisma *First Things* publikują osoby o różnych narodowościach, wyznaniach religijnych oraz profesjach. Spójnym elementem dla wszystkich publicystów jest punkt patrzenia na rodzinę oraz małżeństwo. Bez względu na to, czy artykuł dotyczy

---

<sup>20</sup> [www.firstthings.com/about](http://www.firstthings.com/about) (01.04.2015).

<sup>21</sup> Redakcja czasopisma odnotowuje na swojej stronie internetowej ponad 1 milion odwiedzin miesięcznie.

<sup>22</sup> Czasopismo sprzedaje się w nakładzie około 100 tysięcy, z czego 2/3 nakładu trafia do prenumeratorów.

<sup>23</sup> Czytelnicy *First Things* mogą zostać członkami *ROFTERS* (*Readers Of First Things*) i uczestniczyć w dyskusjach na tematy, które poruszane są na łamach czasopisma. Spotkania dyskusyjne, jak można dowiedzieć się z informacji zamieszczonych na stronie, odbywają się praktycznie w każdym większym stanie Ameryki z częstotliwością około dziesięciu razy na miesiąc. Członkowie grupy spotykają się w domach, biurach oraz kościołach, a każde spotkanie dotyczy jedno, konkretnego artykułu opublikowanego na łamach *First Things*. Warunkiem uczestnictwa w dyskusji jest wysłanie zgłoszenia pod wskazany adres mailowy, zob. [www.firstthings.com/rofters](http://www.firstthings.com/rofters) (02.04.2015).

<sup>24</sup> Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, iż w latach 2006-2007 wydanych zostało sześć numerów czasopisma *First Things Edycja Polska*. Inicjatorem wydania polskiego był Grzegorz Górny, założyciel kwartalnika *Fronda*, a funkcję redaktora naczelnego pełnił Bartłomiej Kuchniarz. Wydawcą kwartalnika *First Things Edycja Polska* była spółka *Fronda PL*. Wraz z wydaniem na rynku polskim pierwszego numeru Bartłomiej Kuchniarz pisał, iż czasopismo „stanowi wybór tekstów z amerykańskiej edycji pisma, które dobierane są pod kątem zainteresowania czytelników. Każdy numer będzie miał swój temat wiodący, który pokazany zostanie z kilku punktów widzenia. *First Things* ma ambicje zwartych bloków tematycznych, które będą mogły stanowić punkt odniesienia i istotny głos w publicznej dyskusji”, w: [www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZS/first\\_things01.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZS/first_things01.html) (12.08.2015).

<sup>25</sup> Blok podzielony jest na trzy sekcje. W pierwszej swoje refleksje publikują pracownicy oraz przyjaciele czasopisma *First Things*, sekcja druga należy do Petera J. Leitharta, natomiast w sekcji trzeciej swoje poglądy regularnie prezentuje Maureen Mullarkey, zob. [www.firstthings.com/blogs/firstthoughts](http://www.firstthings.com/blogs/firstthoughts) (02.04.2015).

<sup>26</sup> Zob. [www.firstthings.com/richard-john-neuhaus-society](http://www.firstthings.com/richard-john-neuhaus-society) (02.04.2015).



kwestii ekonomicznych, politycznych bądź religijnych – wszyscy autorzy stoją na stanowisku, iż rodzina stanowi największą wartość dla członków amerykańskiego społeczeństwa i to właśnie jej należy przykładać najwięcej uwagi<sup>27</sup>. Wśród publicystów *First Things* warto wymienić takie postacie jak George Weigel<sup>28</sup>, Michael Novak<sup>29</sup>, David Nowak<sup>30</sup>, Russel Hittinger<sup>31</sup> oraz Peter Leithart<sup>32</sup>.

W zgłębieniu problematyki wartości rodziny pragnie wpisać się niniejsza praca. Jej zadaniem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób, na łamach czasopisma *First Things*, bronię wartości rodziny oraz w jakim stopniu argumentacja ta jest spójna z nauczaniem Kościoła katolickiego.

Podstawę analizy stanowią artykuły opublikowane na łamach czasopisma *First Things* w latach 1990-2012. Warto zwrócić uwagę, iż w kilku przypadkach analizie poddane zostaną również artykuły opublikowane na łamach *First Things* po 2012 roku. Analiza tych artykułów, wychodzących poza wyznaczony zakres czasowy, jest konieczna dla zrozumienia podejmowanych w rozprawie wątków. Wszystkie numery czasopisma, począwszy od pierwszego wydania, dostępne są na stronie internetowej *First Things*<sup>33</sup>. Ze względu na ograniczony dostęp do publikacji na rynku polskim analizie w języku angielskim zostaną poddane artykuły dostępne na stronie internetowej.

Oprócz publikowanych na łamach *First Things* artykułów w niniejszej rozprawie wzięte pod uwagę zostaną również dokumenty Kościoła. Na podstawie tej analizy zweryfikowane zostanie, na ile prezentowana przez publicystów *First Things* argumentacja w obronie wartości rodziny spójna jest z nauką Kościoła katolickiego. Wiele wypowiedzi Magisterium Kościoła dotyczących kwestii obrony życia nienarodzonych dzieci, etyki seksualnej oraz spraw społecznych wnosi cenne spojrzenie na sprawy wartości małżeństwa oraz rodziny.

---

<sup>27</sup> Kwestia rodziny i małżeństwa jest dla publicystów na tyle istotna, iż na głównej stronie czasopisma znajduje się petycja sprzeciwiająca się redefinicji instytucji małżeństwa. W opinii redakcji *First Things* każdy chrześcijanin musi dać świadectwo prawdzie i sprzeciwić się wprowadzenia nowej definicji małżeństwa, zgodnie z którą przywileje małżonków, w świetle ogólnokrajowego prawa, zostanie przyznane związkom partnerskim oraz homoseksualnym. Obecnie petycję podpisało 430 osób, zob. [www.firstthings.com/marriage-pledge](http://www.firstthings.com/marriage-pledge) (02.04.2015).

<sup>28</sup> Zob. [georgeweigel.blogspot.com](http://georgeweigel.blogspot.com) (02.04.2015).

<sup>29</sup> Zob. [michaelnovak.net](http://michaelnovak.net) (02.04.2015).

<sup>30</sup> Zob. [www.philosophy.utoronto.ca/directory/david-novak](http://www.philosophy.utoronto.ca/directory/david-novak) (02.04.2015).

<sup>31</sup> Zob. [www.thomasinternational.org/about/adboard/russellhittinger.htm](http://www.thomasinternational.org/about/adboard/russellhittinger.htm) (02.04.2015).

<sup>32</sup> Zob. [www.nsa.edu/academics/faculty/peter-j-leithart](http://www.nsa.edu/academics/faculty/peter-j-leithart) (02.04.2015).

<sup>33</sup> Zob. [www.firstthings.com](http://www.firstthings.com) (18.03.2015).

By zrozumieć sposób argumentacji prezentowany w *First Things* wspomnieć należy szerzej o literaturze przedmiotu. W pracy wzięta pod uwagę została literatura ojca Richarda J. Neuhausa oraz innych, czołowych twórców neokonserwatyzmu amerykańskiego. Te anglojęzyczne pozycje bibliograficzne stanowią doskonałe uzasadnienie dla przyjmowanego przez czasopismo *First Things* stanowiska względem wartości, jaką stanowią małżeństwo oraz rodzina.

Ważnym uzupełnieniem dla używanych przez ojca Neuhausa argumentów w obronie wartości rodziny stanowić będzie materiał archiwalny dostępny w redakcji *First Things* w Nowym Jorku, który udostępniono na potrzeby niniejszej pracy. Archiwum, którego twórcą jest Richard J. Neuhaus, zawiera jego osobiste notatki, korespondencję<sup>34</sup> oraz testament. Znaleźć w nim można również szereg wycinków z gazet zawierających informacje dotyczące głównie aborcji, małżeństwa oraz dialogu międzyreligijnego. Dokumenty dotychczas zostały udostępnione dwukrotnie: pierwszy raz Randyemu Boyagodzie<sup>35</sup> podczas pisania biografii księdza Richarda Neuhausa, po raz drugi na potrzeby niniejszej pracy. Oprócz tych dwóch wyjątków nikt, nawet pracownicy redakcji, nie korzystają ze znajdujących się tam materiałów, co więcej redakcja *First Things* nie ma planów względem opracowania bogatego archiwum.

Warto również wspomnieć, iż prace nad rozprawą były na bieżąco konsultowane z przyjacielem ojca Neuhausa – Georgem Weigelem oraz jego biografem – Randym Boyagodą. Wartość dodaną niniejszej pracy stanowią również informacje uzyskane bezpośrednio od redaktora naczelnego *First Things* Russella Reno, wieloletniej asystentki księdza Neuhausa Davidy Goldman oraz wielu pracowników redakcji w Nowym Jorku.

W niniejszej rozprawie przedstawione zostaną dokumenty nauczania Kościoła na szeroko rozumiany temat rodziny oraz opracowania z zakresu antropologii biblijnej oraz teologii moralnej. Poruszana w nich tematyka rodziny stanowi dobre uzupełnienie dla analizowanych artykułów czasopisma *First Things*. Informacje do pracy zaczerpnięto również ze stron internetowych, przede wszystkim anglojęzycznych.

Tak sformułowane założenia niniejszej rozprawy wyznaczają sposób doboru literatury oraz metodę pracy. Poza opracowaniami odnoszącymi się bezpośrednio

---

<sup>34</sup> Wśród osób, z którymi korespondował ojciec Neuhaus, warto wymienić chociażby papieży: Jan Paweł II oraz Benedykt XVI, prezydenta Stanów Zjednoczonych: Georga W. Busha oraz przyjaciela: Georgea Weigela.

<sup>35</sup> Zob. [en.wikipedia.org/wiki/Randy\\_Boyagoda](http://en.wikipedia.org/wiki/Randy_Boyagoda) (02.04.2015).

do tematyki rodziny wykorzystane zostaną również pozycje dotyczące antropologii biblijnej oraz filozoficznej.

W pracy stosowana będzie metoda analityczno-syntetyczna. Każdy nowy temat omawiany w niniejszej pracy, zostanie poprzedzony syntetycznie przedstawionym stanowiskiem etyki katolickiej, zakorzenionej w nauczaniu Kościoła. Analizie poddane zostaną artykuły czasopisma *First Things* oraz materiały pochodzące z innych źródeł i opracowań. Na podstawie dokonanej analizy przeprowadzona zostanie synteza moralna wartości rodziny, wpływająca bezpośrednio z czasopisma *First Things* w porównaniu z nauczaniem Kościoła.

Żeby zrozumieć wysuwaną przez publicystów *First Things* argumentację obrony wartości rodziny, koniecznym jest wglębnienie się w kontekst wydarzeń społecznych oraz przeanalizowanie podejmowanych przez poszczególnych prezydentów Stanów Zjednoczonych decyzji politycznych. Dopiero w oparciu o te informacje możliwym będzie przedstawienie konkretnych argumentów wysuwanych przez publicystów czasopisma *First Things* w obronie wartości rodziny.

W pierwszym rozdziale zostanie przedstawiona koncepcja obrony życia człowieka od chwili poczęcia do jego naturalnej śmierci. Pierwszy artykuł tego rozdziału ukaże kontekst historyczno-społeczny obrony życia. Dla właściwego zrozumienia wątków społecznych konieczne będzie przedstawienie kwestii legislacyjnych aborcji w Stanach Zjednoczonych, poczynając od XIX wieku. Następnie przyjdzie omówić wątek społeczny obrony życia nienarodzonych dzieci. Będzie chodziło o to, by uzasadnić, w jaki sposób wyroki Sądu Najwyższego wpłynęły na sposób myślenia o aborcji znacznej części amerykańskiego społeczeństwa. Ważnym będzie przedstawienie, w jaki sposób uczestniczące w procesach kobiety zostały wykorzystane oraz zmanipulowane przez działający na szeroką skalę system pro-aborcyjny. Równocześnie istotnym będzie przedstawienie podejmowanych przez poszczególnych prezydentów Stanów Zjednoczonych decyzji dotyczących obrony życia nienarodzonych dzieci oraz badań nad komórkami macierzystymi.

Drugi artykuł rozdziału pierwszego ukaże istotę świętości ludzkiego życia. Jej zrozumienie wymagać będzie przedstawienia chrześcijańskiej wizji człowieka oraz uwzględnienie argumentów antropologiczno-biblijnych podkreślających wartość ludzkiego życia. Przede wszystkim będzie tu chodziło o zaznaczenie, w oparciu o fragmenty z Pisma świętego, miłości Boga do człowieka z uwzględnieniem istotnej roli osoby Maryi.

Odwołanie się do historii stworzenia człowieka, opisaną na kartach Pisma świętego, pozwoli ukazać zależność, jaka istnieje pomiędzy Stwórcą a człowiekiem.

W trzecim artykule pierwszego rozdziału przedstawione zostaną argumenty przeciwko aborcji nienarodzonych dzieci. Z tego też względu pokazane zostanie, czym tak naprawdę aborcja jest oraz jakie są metody jej dokonywania. Następnie zaprezentowana zostanie tocząca się w amerykańskim życiu publicznym dyskusja pomiędzy zwolennikami postawy pro-life, których celem jest obrona życia dzieci poczętych, oraz zwolennikami postawy pro-choice, dla których aborcja to kwestia osobistych decyzji i przekonań. Dla właściwego zrozumienia celu działania zwolenników postawy pro-life oraz pro-choice koniecznym będzie przedstawienie koncepcji religii obywatelskiej, mającej wpływ na przyjmowane w kwestii aborcji stanowisko.

Przedmiotem artykułu czwartego w rozdziale pierwszym będzie problem eutanazji. Dla właściwego zrozumienia pojęcia eutanazji przedstawiona zostanie jego etymologia oraz rys historyczny sięgający czasów starożytnych. Po zaprezentowaniu historii omówiony zostanie problem eutanazji z perspektywy legislacyjnej w Stanach Zjednoczonych. Odwołanie się do Pisma świętego oraz nauki Kościoła pozwoli ukazać konieczność troski o ludzkie życie również w sytuacji nieuleczalnej choroby oraz zbliżającej się śmierci.

W rozdziale drugim przedstawiony zostanie temat ludzkiej seksualności oraz kwestia godności małżeńskiej. Artykuł pierwszy tego rozdziału będzie miał charakter wprowadzający, gdyż zostanie w nim zaprezentowany kontekst społeczno-historyczny rewolucji seksualnej w Stanach Zjednoczonych. Zostaną przedstawione trzy, kluczowe „osiągnięcia” rewolucji seksualnej: raport Alfreda Kinseya na temat seksualnych zachowań kobiet i mężczyzn, czasopismo *Playboy* oraz wprowadzenie do sprzedaży tabletki antykoncepcyjnej.

W rewolucji seksualnej czynny udział miały organizacje feministyczne, których historia sięga początku lat 20-tych XX wieku. Z tego też względu w artykule drugim zostanie przedstawiona historia powstania ruchu feministycznego wraz z kluczowymi działaczkami. Po zaprezentowaniu historii zostaną omówione główne założenia oraz roszczenia członkiń ruchów feministycznych w USA.

Artykuł trzeci rozdziału drugiego ukaże obecną w społeczeństwie amerykańskim problematykę homoseksualizmu. Zostanie wyjaśnione, czym jest zjawisko homoseksualizmu. W rozdziale tym będzie chodziło również o to, by przedstawić, w jaki sposób roszczenia osób homoseksualnych, zwłaszcza te dotyczące legalizacji „małżeństw homoseksualnych”, podważają tradycyjną definicję małżeństwa.

W czwartym artykule rozdziału drugiego zostaną przedstawione wymagania chrześcijańskie wobec instytucji małżeństwa. Odniesienie do nauki głoszonej na kartach Pisma świętego pozwoli ukazać brak zgody na coraz powszechniej stosowane praktyki rozwodowe. Będzie chodziło również o to, by przedstawić, jaką wartość dla instytucji małżeństwa, stanowi kwestia wierności oraz wzajemnej uczciwości. Równocześnie podkreślona zostanie wartość aktu seksualnego między współmałżonkami, który stanowi drogę do poczęcia potomstwa.

Rozdział trzeci przedstawiać będzie konkretne wymagania względem zachowania integralności instytucji rodziny. W pierwszym artykule przyjdzie ukazać, czym z perspektywy społecznej jest rodzina. Instytucja rodziny zostanie ukazana z perspektywy Jana Pawła II jako *communio personarum*. Równocześnie wiadomo, iż perspektywa ta skupia się również na wymiarze cielesnym, dlatego kwestia poczęcia potomstwa nie zostanie pominięta. Będzie chodziło o to, by podkreślić jak istotną rolę w relacjach między małżonkami stanowi możliwość przekazywania życia. W artykule tym będą przedstawione uniwersalne wartości rodzinne, które zostaną poparte nauczaniem papieży oraz dokumentami Kościoła.

Artykuł drugi rozdziału trzeciego poruszać będzie tematykę wychowania potomstwa. Przede wszystkim będzie tu chodziło o zaprezentowanie instytucji wspomagających rodzinę w wychowaniu dzieci. Zaprezentowane zostaną różne formy wychowania: moralne, religijne oraz społeczne. Równocześnie zostanie podkreślona rola rodziny, jak o pierwsze i podstawowe źródło wychowania młodego pokolenia.

Trzeci artykuł uzasadniać będzie, iż kwestie ekonomiczne mają ogromny wpływ na zachowanie ładu i harmonii w rodzinie. Odwołanie do nauki Kościoła pozwoli uzasadnić, iż chrześcijanie powinni czuć się w obowiązku udzielenia pomocy osobom biednym, borykającym się z problemami finansowymi. W artykule tym przedstawiony zostanie szereg propozycji na walkę z bezrobociem, który uwzględnić będzie stanowisko członków partii republikańskiej oraz demokratycznej.

Przedmiotem ostatniego artykułu rozprawy będzie kwestia udzielania pomocy społecznej potrzebującym obywatelom Stanów Zjednoczonych. Przedstawiona zostanie, w myśl idei chrześcijańskiej, opcja preferencyjna na rzecz ubogich. Pokazanie zostanie, iż idea niesienia pomocy biednym i potrzebującym, ma swoje uzasadnienie na kartach Pisma Świętego. Zakończeniem analizy kwestii dotyczącej pomocy społecznej będzie omówione zostanie „słabych punktów” amerykańskiego modelu systemu pomocy społecznej.

## ROZDZIAŁ I

### ŚWIĘTOŚĆ ŻYCIA i POSTAWA PRO-LIFE

Celem zrozumienia przytaczanych przez publicystów *First Things* argumentów w obronie wartości rodziny koniecznym jest ukazanie postawy względem obrony świętości życia, od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci.

W związku z tym istotnym jest ukazanie kontekstu społeczno-historycznego Stanów Zjednoczonych w drugiej połowie XX wieku. Potrzebne jest podkreślenie istoty świętości życia, z uwzględnieniem argumentów antropologiczno-moralnych, które nierzadko przytaczane są na łamach czasopisma *First Things*. W kwestii obrony świętości życia koniecznym jest wspomnieć o toczącej się w amerykańskim społeczeństwie debacie pomiędzy zwolennikami postawy pro-life i pro-choice. Perspektywa świętości życia dotyczy również problemu eutanazji, dlatego istotnym jest przytoczenie argumentów w obronie godnej i naturalnej śmierci.

#### 1. Kontekst historyczno-społeczny obrony życia w Stanach Zjednoczonych

Problematyka aborcji stanowi przedmiot refleksji nie tylko etyczno-moralnych, ale również rozstrzygnięć legislacyjnych. „Podstawowym prawem każdej osoby jest nienaruszalne prawo do życia, które stanowi fundament pozostałych praw człowieka. Początek ludzkiego życia jest zdeterminowany biologicznie, gdyż życie ludzkie, zdaniem Pawła Jarosa, zaczyna się od chwili poczęcia<sup>1</sup>. Współczesne społeczeństwa, tak dalece posunięte w rozwoju technologicznym oraz ekonomicznym, powinny obligatoryjnie gwarantować ochronę i poszanowanie praw człowieka od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Stanowione w społeczeństwie postindustrialnym prawo powinno jasno określać granice postępowania oraz proponować szereg środków, które w różnych aspektach broniłyby godności i praw nienarodzonych dzieci. Niestety przejawem degeneracji współczesnych społeczeństw jest legalizacja aborcji, co stanowi sprzeczność

---

<sup>1</sup> P. Jaros, *Prawne aspekty ochrony dziecka przed urodzeniem*, w: *Aborcja. Przyczyny, następstwa, terapia*, red. B. Chazan, W. Simon, Wrocław 2009, s. 15.

z fundamentalnymi zasadami ich konstytucji<sup>2</sup>. Paradoksalnie to właśnie konstytucja Stanów Zjednoczonych zamiast bronić ludzkiego życie, dała podwaliny do legalizacji aborcji.

Prawo antyaborcyjne kolonie amerykańskie przejęły w XIX wieku wraz z angielskimi prawami powszechno-zwyczajowymi zgodnie, z którym aborcja była objęta karą w zależności od stopnia zaawansowania ciąży. Ustawa Brytyjskiego Parlamentu (*Offenses Against the Persons Act*) z 1869 roku stanowiła, iż życie ludzkie zaczyna się już od chwili zapłodnienia. Dzięki niej wyeliminowano dwuznaczność, na podstawie której „aborcja przed pierwszymi ruchami płodu była uznawana za występki, (...) przeprowadzana po odczuwalnych oznakach życia płodu, traktowano ją jako zbrodnię”<sup>3</sup>. Już w roku 1871 na łamach *New York Times* pojawił się artykuł dotyczący przerywania ciąży, w którym podkreślano wysoką wartość życia płodowego oraz opłakiwano tysiące istnień ludzkich, które zostały zamordowane przed przyjściem na świat<sup>4</sup>. Mimo, iż debata na temat komórek macierzystych rozbrzmiała na dobre w drugiej połowie XX wieku, to już w 1880 roku naukowiec Franklin Mall przeprowadzał doświadczenia na ludzkich embrionach. Odnosząc się do tych badań antropolog Lynn Morgan stwierdził, iż do celów naukowych użyto dziesiątki tysięcy martwych ludzkich płodów oraz noworodków, które „otrzymywano” ze szpitali w wyniku naturalnych oraz sztucznych poronień<sup>5</sup>.

W stanie Nowy Jork w czerwcu 1970 roku zalegalizowana została aborcja na życzenie do 24 tygodnia ciąży. Z uwagi na luźną interpretację pojęcia zdrowia psychicznego<sup>6</sup> przerywanie ciąży na życzenie możliwe było również w stanie Kalifornia. Aborcja na życzenie była dozwolona w 18 stanach USA, również na Alasce oraz Hawajach. W pozostałych 12 stanach Ameryki Północnej aborcja była dopuszczalna w przypadku

---

<sup>2</sup> W. Bołoz, *Życie w ludzkich rękach*, Warszawa 1997, s. 157.

<sup>3</sup> [ekai.pl/wydarzenia/swiat/x17736/usa-lat-legalizacji-aborcji-na-zyczenie/](http://ekai.pl/wydarzenia/swiat/x17736/usa-lat-legalizacji-aborcji-na-zyczenie/) (17.07.2013), por. [www.mcadamreport.org/Abortion.html](http://www.mcadamreport.org/Abortion.html) (08.02.2015).

<sup>4</sup> Zob. [query.nytimes.com/gst/abstract.html?res=9E0CE4DE173AE63BBC4A53DFB766838A669FDE](http://query.nytimes.com/gst/abstract.html?res=9E0CE4DE173AE63BBC4A53DFB766838A669FDE) (24.07.2015).

<sup>5</sup> Por. M.R. Somarriba, *Our Babies, Ourselves*, FT, January 2011.

<sup>6</sup> Poszczególne dziedziny nauki różnie definiują pojęcie zdrowia psychicznego. Przykładowo medycyna pod pojęciem zdrowia psychicznego określa brak występowania objawów psychopatologicznych oraz brak defektów w strukturze i funkcjach psychicznych. Psychologowie pod tym pojęciem rozumieją zdolność człowieka do twórczego rozwoju i samorealizacji, samoakceptację oraz poczucie własnej wartości oraz tożsamości, jak również umiejętność osiągania satysfakcji z życia. Z perspektywy socjologii zdrowie psychiczne oznacza zdolność przystosowania się jednostki do obowiązujących w danej kulturze oraz grupie społecznej norm, jak również umiejętność prawidłowego funkcjonowania w grupie oraz przyjmowania określonych ról społecznych, zob. [www.poradnikzdrowie.pl/szukaj/definicja%20zdrowia%20psychicznego](http://www.poradnikzdrowie.pl/szukaj/definicja%20zdrowia%20psychicznego) (02.04.2015).

Rys. 1 Aborcja – stan prawny w poszczególnych stanach USA<sup>9</sup>

- 
- A map of the United States with states colored by region. The colors are: West (yellow), Mountain (green), Central (red), South (orange), and Northeast (blue). The states are labeled with their names. The map shows the following distribution of colors: West (yellow) includes Washington, Oregon, California, Alaska, and Hawaii. Mountain (green) includes Nevada, Idaho, Utah, Arizona, New Mexico, Colorado, and Kansas. Central (red) includes Montana, North Dakota, South Dakota, Nebraska, Minnesota, Iowa, Missouri, Illinois, Indiana, Michigan, Wisconsin, Ohio, Kentucky, Tennessee, Oklahoma, Texas, Arkansas, Louisiana, Mississippi, Alabama, Georgia, South Carolina, North Carolina, Virginia, West Virginia, Maryland, Delaware, New Jersey, Connecticut, Rhode Island, Massachusetts, New Hampshire, Maine, Vermont, New York, and Pennsylvania. Northeast (blue) includes Massachusetts, Rhode Island, Connecticut, New Jersey, Delaware, Maryland, Washington, D.C., and New York.

<sup>9</sup>[en.wikipedia.org/wiki/Abortion\\_in\\_the\\_United\\_States\\_by\\_state](http://en.wikipedia.org/wiki/Abortion_in_the_United_States_by_state) (19.08.2015).



W historii sądownictwa Stanów Zjednoczonych za jeden z najgłośniejszych procesów cywilnych wciąż uznaje się proces w sprawie Roe vs. Wade. Na podstawie decyzji Sądu Najwyższego z 22 stycznia 1973 roku aborcja została zalegalizowana podczas całego okresu trwania ciąży, dlatego warto przedstawić kontekst oraz przebieg procesu, o którym śmiało można powiedzieć, iż przyczynił się do systematycznej ekspansji przywilejów korporacyjnych za sprawą legalizacji i prywatyzacji aborcji w Stanach Zjednoczonych.

Z początkiem lat 60-tych prawniczki Sarah Weddington oraz Linda Coffee poszukiwały sprawy, dzięki której „spektakularnie” mogłyby rozpocząć swoją karierę. Pomysł na wystąpienie przeciwko prawu aborcyjnemu zrodził się w głowie Sarah Weddington na długo przed poznaniem Normy L. McCorvey (w trakcie procesu występująca po pseudonimem Jane Roe) i miało ścisły związek z własnymi doświadczeniami związanymi z usunięciem ciąży<sup>10</sup>. „Moim celem była zmiana prawa aborcyjnego w Teksasie. Byłam gotowa zrobić wszystko, czego wymagałaby moja kariera”<sup>11</sup> wyjaśniała Weddington. Wraz z Coffee osiągnęła swój cel za pośrednictwem Jane Roe. W opinii publicznej, Roe obciążana jest całą odpowiedzialnością za legalizację aborcji. Sama Jane Roe niejednokrotnie przyznawała, że była jedynie „produktem” w sądowej maszynie kierowanej przez Weddington i Coffee<sup>12</sup>.

Pochodząca z hrabstwa Dallas w stanie Teksas Jane Roe była młodą dziewczyną, która rzekomo zaszła w ciążę w wyniku gwałtu dokonanego przez nieznanego jej mężczyznę<sup>13</sup>. W marcu 1970 roku, w imieniu Roe, trafił do Prokuratury Okręgowej wniosek z prośbą o udzielenie zgody na dokonanie zabiegu aborcji<sup>14</sup>. Ze względu na brak bezpośredniego zagrożenia życia matki prokuratura odrzuciła prośbę, a Jane Roe „zmuszona” była urodzić dziecko (jak podała po latach dziecko oddane zostało do adopcji na długo przed wydaniem przez Sąd Najwyższy wyroku<sup>15</sup>). W konsekwencji odrzucenia

---

<sup>10</sup> Sarah Weddington, będąca córką protestanckiego duchownego, w czasie studiów prawniczych zaszła w ciążę ze swoim chłopakiem. Zdecydowała się na zabieg aborcji w Meksyku ze względu na ówczesny zakaz dokonywania aborcji w stanie Teksas w sytuacji innej aniżeli zagrożenie życia matki, Zob. [www.weddingtoncenter.com](http://www.weddingtoncenter.com) (08.02.2015).

<sup>11</sup> D.P. Klimek, *Sekrety Sądu Najwyższego. Manipulacja przemysłu aborcyjnego*, Kraków 2009, s. 113.

<sup>12</sup> Zob. [www.thegospelcoalition.org/blogs/justintaylor/2013/01/22/5-things-you-didnt-know-about-jane-roe](http://www.thegospelcoalition.org/blogs/justintaylor/2013/01/22/5-things-you-didnt-know-about-jane-roe) (08.02.2015).

<sup>13</sup> Zob. [www.lifenews.com/2013/01/28/jane-roe-of-roe-v-wade-never-had-an-abortion-her-daughter-is-43](http://www.lifenews.com/2013/01/28/jane-roe-of-roe-v-wade-never-had-an-abortion-her-daughter-is-43) (08.02.2015).

<sup>14</sup> [www.law.cornell.edu/supct/html/historics/USSC\\_CR\\_0410\\_0113\\_ZO.html](http://www.law.cornell.edu/supct/html/historics/USSC_CR_0410_0113_ZO.html) (18.07.2013).

<sup>15</sup> D.P. Klimek, *Sekrety Sądu Najwyższego...*, s. 112.

wniosku<sup>16</sup> Roe złożyła apelację do Sądu Najwyższego powołując się na poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych<sup>17</sup>: *Poprawkę I* dotyczącą wolności religii, prasy, słowa, petycji oraz zgromadzeń<sup>18</sup>; *Poprawkę IV* odnoszącą się do bezzasadnych rewizji i zatrzymań naruszających nietykalności osobistą i mieszkaniową<sup>19</sup>; *Poprawkę V* stanowiącą o braku możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności karnej przed wydaniem aktu oskarżenia<sup>20</sup>; *Poprawka IX*<sup>21</sup> podkreślającą, iż wszelkie wymienione w konstytucji prawa nie znoszą innych, przysługujących społeczeństwu praw<sup>22</sup>; *Poprawkę XIV*, która wprowadzała prawa oraz korzyści wynikające z faktu posiadania obywatelstwa<sup>23</sup>. 22 stycznia 1973 roku Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych wydał wyrok obalający prawo antyaborcyjne w Teksasie, tym samym dając początek dla rozwoju przemysłu aborcyjnego.

---

<sup>16</sup> System sądowniczy USA zakłada trzy główne drogi apelacji, jakimi pozew może trafić do Sądu Najwyższego. Sposób pierwszy: rozpoczynająca się w sądzie stanowym sprawa, w razie odwołania, trafia do stanowego sądu apelacyjnego, skąd, w przypadku złożenia kolejnej apelacji, kierowana jest do Sądu Najwyższego. Druga możliwość: po przekazaniu sprawy do Sądu Okręgowego, w razie apelacji, sprawa zostaje przekazywana do Sądu Apelacyjnego, a w przypadku konieczności, do Sądu Najwyższego. Metoda trzecia: pismo zostaje przekazane do trójsędziowskiego Sądu Okręgowego, który w przypadku apelacji, przekazuje sprawę bezpośrednio do Sądu Najwyższego. Specyfika sprawy decyduje o przyjęciu pozwu i rozpoczęciu procesu tą drogą. To właśnie trzecia z metod została wykorzystana przez Weddington i Coffee. Por. Daniel. P. Klimek, *Sekrety Sądu Najwyższego...*, s. 114.

<sup>17</sup> [www.law.cornell.edu/constitution](http://www.law.cornell.edu/constitution) (07.06.2014).

<sup>18</sup> "Amendment I Congress shall make no law respecting an establishment of religion, or prohibiting the free exercise thereof; or abridging the freedom of speech, or of the press; or the right of the people peaceably to assemble, and to petition the government for a redress of grievances".

<sup>19</sup> "Amendment IV The right of the people to be secure in their persons, houses, papers, and effects, against unreasonable searches and seizures, shall not be violated, and no warrants shall issue, but upon probable cause, supported by oath or affirmation, and particularly describing the place to be searched, and the persons or things to be seized".

<sup>20</sup> "Amendment V No person shall be held to answer for a capital, or otherwise infamous crime, unless on a presentment or indictment of a grand jury, except in cases arising in the land or naval forces, or in the militia, when in actual service in time of war or public danger; nor shall any person be subject for the same offense to be twice put in jeopardy of life or limb; nor shall be compelled in any criminal case to be a witness against himself, nor be deprived of life, liberty, or property, without due process of law; nor shall private property be taken for public use, without just compensation".

<sup>21</sup> „Gdyby język IX poprawki poddać sądowej kontroli zgodności ustawy z konstytucją, stanęlibyśmy w obliczu dość niepokojącego obrazu. Jeżeli sędziowie dzierżą w rękach władzę umożliwiającą im decydowanie o znaczeniu Konstytucji, a Konstytucja chroni określone w niej prawo, to w mocy sędziów leży możliwość napisania Konstytucji od nowa, a to oznacza wprowadzenie nowych praw przy każdej nadarzającej się okazji. Oczywiście, teoretycznie jedynym sposobem na wprowadzenie jakichkolwiek zmian w Konstytucji jest formalne wprowadzenie poprawki. Jednakże IX poprawka zdaje się dawać gotowy przepis na obejście procesu tworzenia nowej poprawki drogą odgórnej decyzji sądowniczej”. D. G. Barnum, *The Supreme Court & American Democracy*, Acton 2004, s. 164, w: Daniel. P. Klimek, *Sekrety Sądu Najwyższego...*, Kraków 2009, s. 115.

<sup>22</sup> "Amendment IX The enumeration in the Constitution, of certain rights, shall not be construed to deny or disparage others retained by the people".

<sup>23</sup> "Amendment XIV to the US Constitution - Rights Guaranteed Privileges and Immunities of Citizenship, Due Process and Equal Protection".

Sąd Najwyższy wydając wyrok (7 głosów za, 2 przeciw<sup>24</sup>) nie przyznał się do zalegalizowania prawa do aborcji stwierdzając: „nigdy nie będziemy rozważać tej trudnej kwestii, kiedy zaczyna się życie”<sup>25</sup>. Weddington pytana po latach, czy podjęłaby się raz jeszcze poprowadzenia sprawy Roe vs. Wade odpowiada, że chwilami bywa zmęczona całym tym zamieszaniem, „ale z drugiej strony, (sprawa ta) dała mi możliwość odmienienia życia wielu ludzi oraz wykorzystać moje prawnicze umiejętności na coś, w co głęboko wierzę”<sup>26</sup>.

Trzy lata po ogłoszeniu przez Sąd Najwyższy wyroku w sprawie Roe vs. Wade na mocy tzw. *Hyde Amendment*<sup>27</sup> znowelizowany został program finansowania zabiegów medycznych. Na mocy tej decyzji finansowane ze środków federalnych miały być jedynie zabiegi aborcji, których celem było ratowanie życia matki oraz ciąży będące wynikiem gwałtu oraz kazirodztwa. Jak podaje na łamach *First Things* Ryan T. Anderson, dzięki tej poprawce uratowano ponad milion dzieci<sup>28</sup>. Zaraz po wejściu w życie *Hyde Amendment* została zaskarżona do Sądu Okręgowego w Nowym Jorku, jakoby była ona niezgodna z *Amendment I* oraz *Amendment V*. Sąd Okręgowy orzekł natomiast, iż aborcja nie może wynikać z religijnych przekonań kobiet, a *Hyde Amendment* pozbawia kobiety danego na mocy konstytucji prawa do sprawiedliwego procesu. Amerykański sekretarz ds. Zdrowia, Edukacji i Dobrobytu zaskarżył wyrok sądu do Sądu Najwyższego, który stwierdził, iż *Hyde Amendment* jest zgodna z *Ustawą o Bezpieczeństwie Socjalnym*, nie jest sprzeczna z Klauzulą Sprawiedliwego Procesu oraz nie ogranicza obywateli w wykonywaniu praktyk religijnych<sup>29</sup>.

---

<sup>24</sup> „Za” głosowali: Harry Blackmun, Warren Burger, William O. Douglas, William J. Brennan, Potter Stewart, Thurgood Marshall, Lewis F. Powell; Głosowali „przeciwko”: Byron White, William H. Rehnquist, Zob. [www.womenshistory.about.com/od/abortionuslegal/p/roe\\_v\\_wade.htm](http://www.womenshistory.about.com/od/abortionuslegal/p/roe_v_wade.htm) (18.07.2013).

<sup>25</sup> Sędzia Harry Blackmun był autorem znacznej części opinii wydanej przez Sąd Najwyższy. H. Blackmun, *Roe kontra Wade*, 410 U.S. 113 (1973) w: Daniel. P. Klimek, *Sekrety Sądu Najwyższego...*, s. 126. Por. [www.womenshistory.about.com/library/etext/gov/bl\\_roe\\_b.htm](http://www.womenshistory.about.com/library/etext/gov/bl_roe_b.htm). (18.07.2013).

<sup>26</sup> “There are those moments when you tired of it, but on the other hand, it is what gave me a chance to make a difference for whole lot of people and use my legal skills for something i really believe very deeply in”. w: [www.weddingtoncenter.com/Resources/superlawyer.pdf](http://www.weddingtoncenter.com/Resources/superlawyer.pdf) (18.07.2013).

<sup>27</sup> Zob. [www.nchla.org/datasource/ifactsheets/4FSHydeAm22a.08.pdf](http://www.nchla.org/datasource/ifactsheets/4FSHydeAm22a.08.pdf) (04.09.2014).

<sup>28</sup> Zob. R.T. Anderson, *Protected in Law, Cared for in Life*, FT, August/September 2011.

<sup>29</sup> Pełna treść orzeczenia Sądu Najwyższego znajduje się na stronie: [www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?l=pl&p=31&i=3&m=27&n=1&z=0&kk=48&k=173](http://www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?l=pl&p=31&i=3&m=27&n=1&z=0&kk=48&k=173) (14.11.2013).

Podwaliny dla nowego przemysłu aborcyjnego dał również wyrok ogłoszony, paradoksalnie, tego samego dnia, co sprawa Roe vs. Wade, a mianowicie proces Doe vs. Bolton, który przez wiele lat był skrzętnie ukrywany przed opinią publiczną w USA<sup>30</sup>.

Sandra Cano, występująca pod pseudonimem Mary Doe, ma wiele wspólnego z Jane Roe. Obie bowiem były pionkiem w legislacyjnej grze. Mary Doe, która dorastała w ubogiej dzielnicy stanu Georgia, swojego przyszłego męża, Joela Lee Bensinga, poznała już w wieku 17 lat. Krótco po zawarciu związku małżeńskiego Doe dowiedziała się, że jej małżonek znajduje się pod nadzorem kuratora ze względu na napastowanie seksualne dwójki małych dzieci. Rok po ślubie Joel Bensing ponownie został oskarżony o porwanie i molestowanie dzieci. W chwili wniesienia pozwu o rozwód, w roku 1970, Mary Doe miała już trójkę potomstwa, które znajdowały się w domu opieki społecznej, a z kolejnym dzieckiem była w czwartym miesiącu ciąży. Aby odzyskać dzieci Doe zwróciła się do pomocy społecznej o wsparcie. Margie Pitts Hames miała udzielić Mary Doe wsparcia w uzyskaniu rozwodu. Po skierowaniu sprawy do Sądu Okręgowego wydano opinię, iż tym, co potrzeba Doe jest zabieg aborcji (po szóstym miesiącu ciąży) na jej czwartym dziecku. Margie Hames za wszelką cenę starała się nakłonić Mary Doe do aborcji, mimo, iż ona sama stanowczo się temu sprzeciwiała: „Jestem przeciwko aborcji. Nigdy nie chciałam się jej poddać. Nigdy nie poddałam się aborcji. Aborcja jest morderstwem”<sup>31</sup>. Niestety, wydana przez Sąd Okręgowy decyzja pozwalała na wykonanie zabiegu aborcji na tak późnym etapie ciąży. Zabieg ten, zdaniem sądu, mógł zostać wykonany jedynie przez szpital posiadający akredytację tzw. szpitalnej komisji aborcyjnej, a wydana przez lekarza decyzja musiała być potwierdzona jeszcze przez dwóch innych lekarzy. Przepis stanu Georgia został zaskarżony przez Margie Hames, a do skargi przyłączyło się wielu lekarzy oraz pielęgniarek. Ponieważ Sąd Okręgowy wydał wyrok wskazujący jedynie na osobę Mary Doe, został on zaskarżony i skierowany przez Hames do Sądu Najwyższego. Skład sędziowski, analogiczny jak w przypadku sprawy Roe vs. Wade<sup>32</sup>, wydał orzeczenie zezwalające kobiecie na wykonanie zabiegu aborcji na każdym etapie ciąży, z pominięciem przyczyn determinujących tą decyzję. Wyrok zezwolił więc na zabicie dziecka w okresie ciąży metodą częściowego urodzenia, czyli metodą, podczas której dziecko zostaje usunięte przez łono poprzez rozcłódkowanie zupełnie wykształconych części ciała.

---

<sup>30</sup> D.P. Klimek, *Sekrety Sądu Najwyższego...*, s. 14.

<sup>31</sup> Tamże, s. 157.

<sup>32</sup> [www.law.cornell.edu/supct/html/historics/USSC\\_CR\\_0410\\_0179\\_ZS.html](http://www.law.cornell.edu/supct/html/historics/USSC_CR_0410_0179_ZS.html) (18.07.2013).

Decyzje Sądu Najwyższego w sprawach *Roe vs. Wade* oraz *Doe vs. Bolton* zostały skomentowane na łamach *First Things* w listopadzie 1992 roku w artykule a *New American Compact: Caring about Women, Caring for the Unborn*. Historia Ameryki, jak czytamy w artykule, już od początków jej istnienia zakłada poszanowanie do wolności oraz praworządności dla wszystkich obywateli. Społeczeństwo amerykańskie na przestrzeni lat stało się społeczeństwem multikulturowym, w którym z otwartymi ramionami wita się imigrantów, broni praw pracowniczych, walczy z handlem ludźmi, stwarza zaplecze socjalne dla osób starszych oraz dba o prawa obywatelskie. Wszelkie te założenia zostały obalone decyzją Sądu Najwyższego z 1973 roku, która podważyła sensowność wieloletniej historii Stanów Zjednoczonych. Zdaniem publicystów *First Things* dzieci w łonie matki zostały pozbawione podstawowego prawa, prawa do życia. Paradoksalnie, decyzja Sądu Najwyższego wcale nie przyczyniła się do złagodzenia amerykańskiego prawa. Konsekwencje owej decyzji, przedstawiane na łamach *First Things* w 1992 roku są zatrważające: przemysł aborcyjny generuje zysk o wartość 1,5 miliard dolarów rocznie; od 1973 roku w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono 25 milionów aborcji; ponad 1,5 miliona aborcji zostało przeprowadzonych w roku 1991; ponad 40% zabiegów przeprowadzono na kobietach, które dokonały już jednej lub więcej aborcji; mniej niż 5% aborcji wykonuje się z powodu gwałtu, kazirodztwa, choroby płodu lub w przypadku zagrożenia życia matki<sup>33</sup>.

Temat aborcji odbił się szerokim echem nie tylko w sferze społecznej czy też sądowniczej, ale ma również swoje przełożenie w dziedzinie działań politycznych poszczególnych prezydentów Stanów Zjednoczonych. Zdaniem publicysty *First Things* Josepha Bottuma zawsze przy okazji kolejnych kampanii prezydenckich w Ameryce wieści się upadek polityki pro-life, a temat aborcji, bez względu na zwycięstwo Demokratów lub Republikanów, uznaje się za zamknięty. Jednakże każde kolejne wybory prezydenckie pokazują, że stwierdzenie to było błędne<sup>34</sup>.

Na łamach czasopisma *First Things* komentowane są nie tylko wydawane przez amerykański system sądownictwa wyroki dotyczące ochrony życia nienarodzonych dzieci. Na przestrzeni ponad dwudziestu lat opublikowano szereg artykułów poruszających temat decyzji politycznych podejmowanych przez urzędujących w danym okresie prezydentów Stanów Zjednoczonych. Lata 90-te XX wieku, kiedy założone zostało

---

<sup>33</sup> Zob. a *New American Compact: Caring about Women, Caring for the Unborn*, *FT*, November 1992.

<sup>34</sup> Por. J. Bottum, *Abortion After Obama*, *FT*, January 2009.

czasopismo *First Things*, to okres prezydentury Georga Herberta Walkera Busha. By jednak uzasadnić w pełni jego stanowisko względem obrony życia nienarodzonych, należy pokrótce zaprezentować poglądy poprzedniego prezydenta Stanów Zjednoczonych: Ronalda Reagana.

Praktycznie od drugiej połowy XX wieku do głównych zadań prezydentów Stanów Zjednoczonych należało utwierdzanie narodu o jego wyjątkowej i podniosłej relacji z Bogiem<sup>35</sup>. Nie inaczej było również w przypadku czterdziestego prezydenta Stanów Zjednoczonych – Ronalda Reagana. Fakt, iż Reagan wygrał walkę o fotel prezydencki z prezydentem Jimmym Carterem wyraźnie odzwierciedla nastroje amerykańskiego społeczeństwa w ówczesnym czasie: „porażka (Jimmyego Cartera), jako przywódcy politycznego była, częściowo, publicznym odrzuceniem jego religii obywatelskiej. Mówił Amerykanom to, czego nie chcieli oni słyszeć – że trzeba będzie porzucić rozrzutny styl życia. Wypłuli lekarstwo wyrzeczenia, które im aplikował na rzecz słodkiej pigułki podawanej przez Ronalda Reagana”<sup>36</sup>. Carter, gorliwy baptysta starając się o reelekcję przegrał z człowiekiem bez wyraźnych powiązań religijnych, do tego rozwodnikiem.

System polityczny i gospodarczy, zdaniem prezydenta Reagana, miał boską sankcję, a jego zasady opierały się na czterech kluczowych filarach: „przekonaniu o wyjątkowym miejscu Ameryki w planach Boga; konieczności duchowego odrodzenia Ameryki, któremu przewodniczyć ma prezydent; religijności obywateli jako niezbędnego warunku narodowego dobrobytu; kosmicznej konfrontacji dobrej Ameryki z *imperium zła*, czyli bezbożnym komunizmem”<sup>37</sup>. Reagan, mimo, iż nie eksponował podczas prezydentury swoich przekonań religijnych, jeszcze w trakcie kampanii prezydenckiej w 1980 roku uzyskał względy religijnej prawicy<sup>38</sup>. Poparcie to było o tyle kontrowersyjne, iż w 1967 roku, w pierwszych miesiącach sprawowania urzędu na stanowisku gubernatora stanu Kalifornia, Ronald Reagan podpisał jedną z najbardziej liberalnych ustaw aborcyjnych. Anthony Beilenson przedstawił *Therapeutic Abortion Act*, której celem było zmniejszenie ilości nielegalnych zabiegów przerywania ciąży. Niestety, *Therapeutic Abortion Act* po wielu dniach zwłoki została podpisana przez Reagana. Wprawdzie po pewnym czasie

---

<sup>35</sup> Zob. S. Burdziej, *Religia obywatelska w Stanach Zjednoczonych. Studium socjologicznej retoryki religijnej Billa Clintona i Georga W. Busha*, Kraków 2009, s. 65.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> *Wielka Historia Świata. Od drugiej wojny światowej do XXI wieku*, Tom 12, red. W. Rojek, Kraków 2006, s. 680.

stwierdził on, że gdyby był bardziej doświadczonym gubernatorem ustawy by nie podpisał oraz oznajmił publicznie swoje poparcie dla ruchu pro-life. Stanowisko to podtrzymywał również w trakcie swojej prezydentury<sup>39</sup>.

W swoim wystąpieniu na X corocznej *Conservative Political Action Conference (CPAC)*<sup>40</sup> 18 lutego 1983 roku prezydent Reagan stawiał pytania „czy Kongres rozważa zagadnienie aborcji otwarcie i swobodnie?”. Reagan w swoim przemówieniu otwarcie mówił, iż aborcja na żądanie stanowi moralne zło, nad którym Izba Reprezentantów oraz Senat powinny się głęboko pochylić. Opierając się na medycznych przesłankach Ronald Reagan argumentował, iż „(...) nienarodzone dziecko jest żywym stworzeniem (...) mamy dwie osoby, każdą z prawem do życia, wolności i osiągnięcia szczęścia. Chyba, że jest ktoś, kto może niezbitnie udowodnić, że nienarodzony nie jest żywą istotą”<sup>41</sup>. Dodatkowo w sierpniu 1984 roku prezydent Reagan zatwierdził *Mexico City Policy*<sup>42</sup>, która zakazywała finansowania ze środków federalnych organizacji wspierających aborcję poza granicami kraju. Zasada ta obowiązywała do roku 1993, kiedy to została odwołana przez ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Billa Clintona<sup>43</sup>.

Dokładnie 10 lat po wydaniu wyroku w sprawie *Roe vs. Wade* prezydent Reagan na łamach czasopisma *The Human Life Review* opublikował artykuł *Abortion and the Conscience of the Nation*<sup>44</sup>. W swojej publikacji Ronald Reagan nie pyta o to, kiedy ludzkie życie się zaczyna, lecz jaka jest jego wartość? Przekonuje swój naród, że kwestia obrony nienarodzonych dzieci należy do każdego z obywateli. Wszak Ameryka założona została przez ludzi, którzy podkreślali wartość każdego człowieka, a wizja ta została zapisana w *Deklaracji Niepodległości*: „Następujące prawdy uważam za oczywiste: wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi sobie, przez Stwórcę obdarzeni zostali niezbywalnymi prawami, wśród których są życie, wolność oraz dążenie do szczęścia”<sup>45</sup>.

---

<sup>39</sup> en.wikipedia.org/wiki/Governorship\_of\_Ronald\_Reagan (30.10.2013).

<sup>40</sup> zob. www.cpac.org/ (25.01.2014).

<sup>41</sup> R. Reagan, *Moja wizja Ameryki. Najważniejsze przemówienia 40. Prezydenta Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 2004, s. 170.

<sup>42</sup> Zob. www.ifpri.org/sites/default/files/publications/ifpridp01147.pdf (20.01.2014).

<sup>43</sup> www.whitehouse.gov/the\_press\_office/MexicoCityPolicy-VoluntaryPopulationPlanning (13.11.2013).

<sup>44</sup> Zob. www.humanlifereview.com/abortion-and-the-conscience-of-the-nation-ronald-reagan-the-10th-anniversary-of-the-supreme-court-decision-in-roe-v-wade-is-a-good-time-for-us-to-pause-and-reflect-our-nationwide-policy-of-abortion-o/ (19.02.2015).

<sup>45</sup> “We hold these truths to be self-evident, that all men are created equal, that they are endowed by their Creator with certain unalienable rights, that among these are life, liberty, and the pursuit of happiness”, w: www.friendsofsabbath.org/Further\_Research/e-books/Abortion%20by%20R%20Reagan.pdf (30.10.2013).

Na przestrzeni lat 80-tych zwolennicy oraz przeciwnicy aborcji prowadzili zaciętą „kampanię reklamową”. Członkowie ruchu pro-life kierowali w stronę amerykańskich polityków publikacje, uzyskiwali poparcie ze strony występujących w telewizji kaznodziejów, jak również starali się wpływać na legislaturę poszczególnych stanów i wprowadzać klauzule zakazujące aborcji. Organizacje pro-life oraz pro-choice organizowały pikiety, akcje protestacyjne, wszystko po to, by zwerbować w swoje szeregi różne ugrupowania oraz społeczności.

Hadley Arkes, w swoim artykule *Abortion Politics 2008*<sup>46</sup> krytykującym nazbyt liberalną postawę burmistrza Nowego Jorku – Rudolpha Giulianiego, wspomina, iż dopiero za czasów prezydenta Ronalda Reagana Partia Republikańska w swoich założeniach politycznych stała się wyraźnie pro-life, zaś w opozycji do tego stanowiska stanęła Partia Demokratyczna, która w swój program polityczny wpisała walkę o prawo do aborcji oraz wolność seksualną.

Czas prezydentury Ronalda Reagana zapoczątkował rozważania nad problemem przerwania ciąży kolejnych prezydentów Stanów Zjednoczonych. Społeczeństwo na przestrzeni kolejnych lat domagało się zniesienia kolejnych zakazów w kwestii aborcji, badań nad komórkami macierzystymi czy też klonowania. Zainteresowanie społeczne w tych kwestiach widać wyraźnie na łamach *First Things*. Do roku 1992 najczęściej poruszonymi tematami przez redakcję czasopisma *First Things* są kwestie dotyczące przeszłości: wspomina się sylwetkę oraz działania Martina Luthera Kinga, poddaje krytyce działania ruchów feministycznych<sup>47</sup> oraz analizuje zjawisko *reaganomiki*<sup>48</sup>, tematów dotyczących aborcji oraz postawy pro-life jest znacznie mniej. Wraz z dojściem do władzy prezydenta George'a Herberta Walkera Busha w 1989 roku kwestia obrony życia nienarodzonych dzieci pojawiał się w społecznej debacie znacznie częściej. Wzrost zainteresowania w tym temacie widoczny jest również w ilości artykułów, które pojawiły się w *First Things*. Na przestrzeni okresu prezydentury Busha Seniora na łamach czasopisma *First Things* pojawiło się ponad 20 artykułów.

Swoje stanowisko względem aborcji George H.W.Bush przedstawił już podczas debaty ze swoim kontrkandydatem o fotel prezydencki – Michaeliem Dukakisem

---

<sup>46</sup> Zob. H. Arkes, *Abortion Politics 2008*, FT, December 2007.

<sup>47</sup> Zagadnienie dotyczące ruchów feministycznych zostało opisane w rozdziale II niniejszej rozprawy.

<sup>48</sup> Zob. M. Novak, *The Rich, the Poor, and Reaganomics* by Michael Novak, FT, April 1991; M. Novak, *The Big Economic Lie* by Michael Novak, FT, March 1992; M. Novak, *Poverty and the Partisan Press* by Michael Novak, FT, April 1995; *February Letters 103* by Various, FT, February 1994.



w październiku 1988 roku. Bush zapytany o to, dlaczego aborcję traktuje jako zabójstwo i stawia wyjątek w przypadku gwałtu oraz kazirodztwa, z wyłączeniem sytuacji, w której matka dowiaduje się, że jej dziecko jest nieuleczalnie chore, udziela następującej odpowiedzi: „(...) jak wiadomo, moja żona i ja straciliśmy dziecko. (...) córka zmarła w szóstym miesiącu życia (...) Nie wiedzieliśmy ile przeżyje nasze dziecko, dlatego uważam, że nie można robić wyjątków i uśmiercać dzieci bazując na wiedzy medycznej. Uważam, że życie ludzkie jest bardzo, bardzo cenne. (...) Wiem, że wielu się ze mną nie zgadza. (...) Tak po prostu czuję. (...) Takie właśnie jest moje, Georga Busha, stanowisko”<sup>49</sup>.

Administracja prezydenta Busha dążyła do tego, by Sąd Najwyższy obalił wyrok w sprawie Roe vs. Wade i pozwolił poszczególnym stanom Ameryki na ochronę niewinnego życia ludzkiego w/lub poza łonem matki<sup>50</sup>. Fakt ten porusza w listopadzie 1992 roku *First Things* stwierdzając, że przez prawie 20 lat temat aborcji uzależniony był jedynie od decyzji Sądu Najwyższego. Amerykanie popadli w stan poważnej refleksji moralnej, która ma swój wydzźwięk w publicznej, politycznej debacie<sup>51</sup>. Wydaje się, że stało się to właśnie za sprawą działań prezydenta Busha, który przedstawiając swoje argumenty pro-life, uszanował zasady demokracji oraz polityczne podziały.

Po ogłoszeniu wyroku w sprawie Webster vs. Reproductive Health Service<sup>52</sup> w 1989 roku spór o obronę życia nienarodzonych dzieci osiągnął punkt kulminacyjny. Zdaniem opinii publicznej wyrok sądu miał na celu doprowadzić do wygaśnięcia ustawy aborcyjnej poprzez wprowadzenie w poszczególnych stanach własnego prawa aborcyjnego. Sondaż opinii publicznej przeprowadzony z początkiem lat 90-tych wykazał, iż temat aborcji całkowicie podzielił społeczeństwo amerykańskie. Aż 87% ankietowanych uznała, że aborcja stanowi konieczność w sytuacji zagrożenia życia i zdrowia kobiet, zaś prawie połowa ankietowanych traktuje aborcję na równi z zabójstwem<sup>53</sup>.

Warto również wspomnieć, iż prezydent George H.W. Bush sprzeciwił się ustawie *Freedom of Choice Act (FOCA)* twierdząc, że tak długo, jak długo będzie on prezydentem nie zostanie ona wdrożona w życie. Ustawa miałaby gwarantować każdej kobiecie

---

<sup>49</sup> Pełny tekst debaty znajduje się na stronie Commission on Presidential Debates, [www.debates.org/index.php?page=october-13-1988-debate-transcript](http://www.debates.org/index.php?page=october-13-1988-debate-transcript) (31.10.2013).

<sup>50</sup> [www.nrlc.org/uploads/records/bush41record0608.pdf](http://www.nrlc.org/uploads/records/bush41record0608.pdf) (04.11.2013).

<sup>51</sup> Zob. a *New American Compact: Caring about...*, November 1992.

<sup>52</sup> Zob. [www.law.cornell.edu/supremecourt/text/492/490](http://www.law.cornell.edu/supremecourt/text/492/490) (19.02.2015).

<sup>53</sup> M.A. Jones, *Historia USA. Narody i cywilizacje*, Gdańsk 2002, s. 731.

możliwość dokonania wyboru: donosić ciążę lub poddać się aborcji na każdym jej etapie. Prawo to miało być egzekwowane bez ingerencji władz federalnych. Łącznie prezydent Bush Senior zawetował 10 ustaw proaborcyjnych, w tym 4 dotyczące finansowania aborcji z podatków państwowych<sup>54</sup>.

Podczas całego okresu swojej prezydentury George H.W. Bush odnosił się do kwestii obrony życia nienarodzonych dzieci. Odstąpił od finansowania ze środków federalnych 4000 klinik, w których prowadzono konsultacje oraz doradztwo w kwestii aborcji. Konsekwentnie odmawiał sfinansowania badań, których celem było pobieranie tkanek celem transplantacji od abortowanych dzieci. Administracja prezydenta Busha zabroniła importowania do Stanów Zjednoczonych francuskich tabletek aborcyjnych o nazwie RU-486<sup>55</sup>.

W wyborach prezydenckich w 1992 roku zdaniem dziennikarza *New York Times* Williama Safirea „nigdy imię Boga nie było tak często przyzywane, a żaden naród tak gruntownie i systematycznie błogosławiony (jak Amerykanie)”<sup>56</sup>. Odwołując się do przedstawicieli religijnych mediów Bush Senior powiedział: „Chcę wam podziękować za to, że pomagacie Ameryce być – jak nakazał Chrystus – światłem dla świata. (...) Nie można być prezydentem Ameryki bez wiary w Boga, bez wiary w moc modlitwy”<sup>57</sup>. Dodatkowo dążył do uchwalenia poprawki, podobnie jak Ronald Reagan, na mocy, której do szkół miała wrócić modlitwa. Mimo zaciętej kampanii wybory prezydenckie wygrał ówczesny gubernator stanu Arkansas, wywodzący się z partii demokratycznej William Jefferson „Bill” Clinton.

Już czwartego dnia swojej prezydentury, w 20 rocznicę wydania wyroku w sprawie *Roe vs. Wade*, Clinton podpisał podczas transmisji telewizyjnej serię dekretów mających na celu zakończenie *drakońskiej ery* polityki Reagana i Busha w kwestii aborcji, antykoncepcji oraz planowania rodziny. Prezydent Clinton potwierdził, iż wydana przez Sąd Najwyższy decyzja w sprawie *Roe vs. Wade* była słuszna. Każdy wszak wie, iż życie ludzkie zaczyna się w chwili poczęcia, nikt jednak nie wie, kiedy przekształca się ono w ludzkość. Zdaniem prezydenta Clintona większość aborcji dokonywanych jest przez młode, przerażone kobiety, nie przez osoby znajdujące się w stanie zagrożenia zdrowia lub życia. Mając na uwadze właśnie takie sytuacje, ważna jest gwarancja prawna dana przez Sąd

---

<sup>54</sup> Zob. [www.ontheissues.org/celeb/George\\_Bush\\_Sr\\_\\_Abortion.htm](http://www.ontheissues.org/celeb/George_Bush_Sr__Abortion.htm) (19.02.2015).

<sup>55</sup> [www.nrlc.org/uploads/records...](http://www.nrlc.org/uploads/records...) (04.11.2013).

<sup>56</sup> S. Burdziej, *Religia obywatelska w Stanach Zjednoczonych...*, s. 80.

<sup>57</sup> Tamże.

Najwyższy Stanów Zjednoczonych. „Myślałem tak w chwili wydawania w 1973 roku decyzji w sprawie Roe vs. Wade, myślę tak i teraz” – argumentował Clinton<sup>58</sup>. Takim oto sposobem rozpoczęła się era polityki Clintona, era postawy pro-choice. W myśl jego administracji przerwanie ciąży miało być bezpieczne, legalne i rzadkie<sup>59</sup>. 22 października 1993 roku prezydenta Bill Clinton wprowadził nową wersję *Hyde Amendment*. Decyzją Clintona ze środków federalnych finansowane były zabiegi aborcji w przypadku gwałtu oraz kazirodztwa. Dodatkowo nakazał on unieważnienia zakazu „poradnictwa” w klinikach planowania rodziny. W efekcie każdej z ciężarnych kobiet (również osobom nieletnim) zagwarantowana została konsultacja dotycząca aborcji, jako jedna z opcji zarządzania ciążą czy też forma kontroli urodzin. Działanie to argumentowano następująco „nasza administracja jest szczególnie dotknięta przez epidemię nastoletnich ciąż”, sugerując tym samym, iż promocja aborcji wśród kobiet miała być panaceum na ową epidemię<sup>60</sup>.

W styczniu 1993 roku prezydent Clinton zniósł ustaloną przez prezydenta Busha Seniora dyrektywę zakazującą pobierania tkanek od poronionych dzieci do celów transplantacyjnych. Od tego momentu badania transplantacyjne były finansowane ze środków federalnych, a do grudnia 1993 roku *National Institutes of Health* wydał 4,5 miliona dolarów na tego typu badania, które – zdaniem Clintona – miały przyczynić się do rozwoju medycyny<sup>61</sup>.

W 1993 roku Bill Clinton, odcinając się wyraźnie od polityki pro-life dwóch poprzednich prezydentów, wydał zgodę na dokonywanie aborcji w amerykańskich bazach wojskowych za granicą. Mimo tego wszyscy lub prawie wszyscy wojskowi lekarze w Europie i na Pacyfiku odmówili wykonywania zabiegu aborcji.

Kontynuując działania proaborcyjne prezydent Bill Clinton, w opozycji do swojego poprzednika, nakazał sekretarzowi Health and Human Services w szybkim tempie ocenić inicjatywy, na podstawie których ministerstwo mogłoby wesprzeć badania, uzyskać licencję oraz zacząć produkować preparat RU-486. W efekcie działań administracji Clintona już w maju 1994 roku producent tabletek Russel Uclaf przekazał prawa do preparatu na terenie USA pozarządowej, proaborcyjnej organizacji *Population Council*. W opinii jednego z pracowników firmy produkującej we Francji RU-486 „dopiero zmiana polityki rządowej

---

<sup>58</sup> [www.ontheissues.org/celeb/Bill\\_Clinton\\_Abortion.htm](http://www.ontheissues.org/celeb/Bill_Clinton_Abortion.htm) (04.11.2013).

<sup>59</sup> Stwierdzenie to prezydent Clinton wygłosił 29 sierpnia 1996 roku podczas zjazdu *Democratic National Committee (DNA)*, Zob. [www.notable-quotes.com/c/clinton\\_bill.html](http://www.notable-quotes.com/c/clinton_bill.html) (04.11.2013).

<sup>60</sup> [www.ewtn.com/library/PROLIFE/CLINTREC.TXT](http://www.ewtn.com/library/PROLIFE/CLINTREC.TXT) (04.11.2013).

<sup>61</sup> Tamże.

przez prezydenta Clintona oraz skierowana do Roussela prośba sprawiła, że (Roussel Uclaf), z szacunku do prezydenta, zgodził się na współpracę”<sup>62</sup>. Tym sposobem preparat w Stanach Zjednoczonych, i nie tylko, stosowany jest jako farmakologiczna metoda wczesnoporonna.

W tym samym roku, w maju, prezydent Bill Clinton podpisał *Freedom of Access to Clinic Entrances Act (FACE)*<sup>63</sup>, na mocy którego za nielegalne uznaje się celowe użycie siły, stwarzanie fizycznych przeszkód oraz zastraszanie osób próbujących uzyskać dostęp do miejsc świadczących opiekę medyczną – zazwyczaj klinik aborcyjnych. *FACE* broni również osoby pracujące w tego typu ośrodkach zdrowia oraz rodziny osób korzystających z ich usług<sup>64</sup>.

Już od 1995 roku Izba Reprezentantów oraz Senat uchwalali ustawy, z inicjatywy kongresmena z Arkansas Jaya Dickeya, na mocy których zakazywano finansowania badań nad komórkami macierzystymi z pieniędzy podatników. Prawo to nosiło nazwę *Dickey-Wicker Amendment*<sup>65</sup>. Jednakże krótko po tym, jak naukowcy z Uniwersytetu w Wisconsin wyodrębnili embrionalne komórki macierzyste, prezydent Clinton przyjął nowelizację owej *Poprawki*. Decyzja ta argumentowana była następująco: „(...) pieniądze podatników mogą być przeznaczane na badania nad komórkami powstałymi ze zniszczonych embrionów, pod warunkiem, że sam proces ich niszczenia był finansowany przez prywatne źródła”<sup>66</sup>.

Wprawdzie prezydent Clinton zawetował ustawę zezwalającą na aborcję przez częściowe urodzenie (*Partial Birth Abortion Ban Act*<sup>67</sup>), jednakże podkreślił, iż mógłby ją podpisać, gdyby uwzględniony został aspekt ochrony zdrowia kobiety. Zdaniem przeciwników aborcji Bill Clinton miał świadomość, iż podpisanie ustawy doprowadziłoby do stworzenia luki dla dokonywania aborcji również w innych sytuacjach<sup>68</sup>.

Prezydent Clinton w 1996 roku powołał *National Bioethics Advisory Commission (NBAC)*, która na przestrzeni pięciu lat działalności podjęła zagadnienia między innymi z dziedziny klonowania, badań na więźniach, osobach upośledzonych i chorych psychicznie oraz rozważała podjęcie badań z wykorzystaniem ludzkiego materiału biologicznego. Do podejmowanych przez *NBAC* tematów zaliczyć należy również kwestię badań

---

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Zob. [www.law.cornell.edu/uscode/text/18/248](http://www.law.cornell.edu/uscode/text/18/248) (04.11.2013).

<sup>64</sup> [www.prochoice.org/about\\_abortion/facts/face\\_act.html](http://www.prochoice.org/about_abortion/facts/face_act.html) (04.11.2013).

<sup>65</sup> Zob. [embryo.asu.edu/pages/dickey-wicker-amendment](http://embryo.asu.edu/pages/dickey-wicker-amendment) (02.04.2015).

<sup>66</sup> G.W. Bush, *Kluczowe decyzje*, Warszawa 2011, s. 133.

<sup>67</sup> Zob. [www.law.cornell.edu/uscode/text/18/1531](http://www.law.cornell.edu/uscode/text/18/1531) (04.11.2013).

<sup>68</sup> [abortion.info/politics/presidents-and-abortion/bill-clinton/](http://abortion.info/politics/presidents-and-abortion/bill-clinton/) (04.11.2013).

na embrionalnych komórkach macierzystych<sup>69</sup>. „Społeczeństwo amerykańskie głęboko wierzy w konieczność zachowania prywatności w sferze życia osobistego. To jeden z powodów, dla których jestem pro-choice” – twierdzi w książce *State of the Union* prezydent Bill Clinton. „Uważam, że wszyscy powinniśmy zmierzać do zmniejszenia liczby aborcji. Dlatego dążyłem usilnie do zredukowania liczby nastoletnich ciąż, usunięcia przeszkód w międzyrasowej adopcji oraz zapewnienia ulg podatkowych dla rodzin adopcyjnych. Sądzę jednak, że ostateczny wybór leży w gestii kobiet, które podejmują decyzję w temacie aborcji zgodnie ze swoim sumieniem, Bogiem oraz swoim lekarzem prowadzącym”<sup>70</sup>.

Po zaciętej kampanii prezydenckiej z Albertem Gorem w styczniu 2002 roku urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych objął George W. Bush<sup>71</sup>. Podczas kampanii prezydenckiej Bush niezwykle krytycznie odnosił się do działań prezydenta Clintona, co obserwatorzy amerykańskiej sceny politycznej ujmowali hasłem „ABC – Anything But Clinton”<sup>72</sup>. Już w trakcie debaty prezydenckiej Bushowi postawiono pytanie dotyczące tabletki wczesnoporonnej RU-486. W przekonaniu Busha, wprowadzie temat jest delikatny i wielu obywateli się z nim nie zgodzi, to jednak tabletka ta przyczyni się do wzrostu ilości przeprowadzanych aborcji. Istotną kwestią, o czym mówił podczas debaty, jest promocja kultury życia, która szanuje osoby starsze, schorowane, jak również życie każdego, nawet nienarodzonego dziecka. Wsparciem dla propagowania kultury życia są zaawansowane badania medyczne, których celem jest ratowanie ludzkiego życia oraz pomoc w przewyżczeniu ich niepełnosprawności.

W opozycji do swojego kontrkandydata, Ala Gorea, Bush stwierdził, że należy zrobić wszystko, by znieść prawo do dokonywania aborcji przez częściowe urodzenie, którą określił mianem brutalnej praktyki. W swojej książce *Kluczowe decyzje* pisał: „Aborcja jest

---

<sup>69</sup> Zob. P.Kieniewicz, *Człowiek niewygodny, człowiek potrzebny. Dyskusja antropologiczna w bioetyce amerykańskiej*, Lublin 2010, s. 50.

<sup>70</sup> “Americans believe deeply in the need to keep government out of private, personal matters. That is one reason why i am pro-choice. i believe we should all work to reduce the number of abortions. That is why i have worked to reduce teen pregnancy, remove barriers to cross-racial adoption, and provide tax credits to families willing to adopt. Still, i believe the ultimate choice should remain a matter for a woman to decide in consultation with her conscience, her doctor, and her God”, w: [www.ontheissues.org/celeb/Bill\\_Clinton\\_Abortion.htm](http://www.ontheissues.org/celeb/Bill_Clinton_Abortion.htm) (04.11.2013).

<sup>71</sup> Warto zauważyć, iż George W. Bush, jeszcze przed objęciem urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych, korespondował z ojcem Richardem J. Neuhausem głównie w temacie obrony życia nienarodzonych dzieci. Niejednokrotnie, jako głowa państwa, Bush przysyłał ojcu Neuhausowi treść swoich wystąpień z prośbą o opinię oraz uwagi. Cała korespondencja znajduje się w archiwum *First Things*.

<sup>72</sup> Por. J. Kiwerska, *Oslabione supermocarstwo. Pozycja USA w świecie po ośmiu latach prezydentury Georga W.Busha*, Poznań 2008, s. 13.

trudną, delikatną i bardzo osobistą sprawą. Wiara i sumienie doprowadziły mnie do wniosku, że życie człowieka jest świętością. Bóg stworzył człowieka na swój obraz i dlatego każdy ma w Jego oczach wartość. Według mnie nienarodzone dziecko, nawet zupełnie zależne od swojej matki, jest tak naprawdę odrębnym i samodzielny bytem<sup>73</sup>. Zniesienie tego prawa przyczyniło się do zmniejszenia ogólnej liczby dokonywanych aborcji<sup>74</sup>. Można śmiało powiedzieć, iż debata, w której Bush konfrontował swoje poglądy z kandydatem Partii Demokratycznej, zarysowała całkowicie jego poglądy oraz wyznaczyła szlak działań podczas ośmiu lat prezydentury.

Krótko po objęciu prezydenckiego fotela George W. Bush podjął decyzję o ustanowieniu narodowego dnia modlitwy oraz o zakazie finansowania aborcji ze środków federalnych. „Jako prezydent wcale nie chciałem potępiać milionów ludzi, uznając ich za grzeszników, ani podsycać tej kulturalnej i moralnej burzy” – pisze w swojej książce prezydent Bush – „Czułem jednak, że muszę (...) prowadzić kraj zgodnie z zasadami, które papież Jan Paweł II nazwał *cywilizacją życia*<sup>75</sup>. Byłem przekonany, że większość Amerykanów zgodziłaby się z tym, że im mniej przeprowadzonych aborcji, tym lepiej<sup>76</sup>. Ponadto przywrócił *Mexico City Policy*, która wstrzymywała finansowanie z rządowych funduszy grup propagujących aborcję za granicą.

Mary Rose Sommariba, komentując na łamach *First Things*<sup>77</sup> książkę *Kluczowe decyzje* przypomina, iż zawiera ona opis sytuacji, w której George jako nastolatek, zawozi swoją matkę do szpitala po tym, jak poroniła w domu. Płód do szpitala zawoził w słoiku. Opis tej sytuacji dla dużej rzeszy Amerykanów jest szokujący i nigdy nie powinien znaleźć się w książce. Co więcej, zdaniem wielu, matka Georgea W. Busha nigdy nie powinna pokazywać mu dziecka, które właśnie poroniła. Sytuacja ta odcisnęła głębokie piętno na całej rodzinie Bushów. O fakcie tym przypominał wszak w debacie prezydenckiej Bush Senior, po latach opisuje ją w swojej książce Bush Junior. Tragedia ta, jak pisze w artykule *Our Babies, Ourselves* Mary R. Sommariba, pozwala wyraźnie zarysować stanowisko Georga W. Busha: płód nie jest po prostu płodem, jest człowiekiem. Reakcja społeczeństwa, zdaniem Sommariba, pokazuje, iż nawet jeżeli Ameryka będzie świętować rok po roku

---

<sup>73</sup> G.W. Bush, *Kluczowe...*, s. 135.

<sup>74</sup> Por. [www.debates.org/index.php?page=october-3-2000-transcript](http://www.debates.org/index.php?page=october-3-2000-transcript) (07.11.2013).

<sup>75</sup> Por. LdR 13.

<sup>76</sup> G.W. Bush, *Kluczowe...*, s. 135.

<sup>77</sup> Zob. M.R. Sommariba, *Our Babies...*, January 2011.

kolejne rocznice ogłoszenia wyroku Roe vs. Wade, temat aborcji nieustannie wzbudzać będzie wiele emocji i kontrowersji.

1 kwietnia 2004 roku prezydent George W. Bush podpisał ustawę *Unborn Victims of Violence Act*, na mocy której nienarodzone dziecko, jeżeli zostało zranione lub zabite, traktowane jest, w sensie prawnym, jako ofiara. Obostrzeniami prawnymi objęte zostały również osoby, które angażują się w sposób celowy w zabicie lub próbę zabicia dziecka w łonie matki. Osoby te podlegają karze z tytułu celowego zabicia lub usiłowania zabicia człowieka<sup>78</sup>.

Prezydent Bush wsparł *Parental Notification Law* – ustawę, na mocy której rodzice (jeden z rodziców lub opiekun prawny) osoby niepełnoletniej, która wyraziła chęć dokonania aborcji, muszą zostać o tym fakcie powiadomieni przez lekarza z co najmniej 48 godzinnym wyprzedzeniem<sup>79</sup>. W przeciwnym wypadku doktor obciążony zostaje grzywną w wysokości 10 tys. dolarów. Lekarz zobowiązany jest również do poinformowania władz w przypadku podejrzenia o dokonaniu na nieletniej dziewczynie przemocy fizycznej i seksualnej. Ustawa ta nie obowiązuje w przypadku nagłego wypadku i pojawienia się konieczności ratowania życia.

Zdaniem Josepha Bottuma wybory prezydenckie w 2008 roku przyniosły najbardziej zagorzałego zwolennika aborcji, jaki kiedykolwiek został nominowany przez Demokratów. Po dwóch kadencjach sprawowania władzy przez Republikanina fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych objął w styczniu 2009 roku Demokrat – Barack Obama. Zanim objął on najwyższe stanowisko w państwie przez wiele lat obecny był w przestrzeni publicznej, ze względu na swoją niezachwianą wiarę w zdolność jednoczenia ludzi wokół wspólnych politycznych kwestii<sup>80</sup>.

Obama jeszcze przed wyborami, podczas trzeciej debaty ze swoim kontrkandydatem w walce o fotel prezydencki, senatorem Johnem McCainem, przedstawił bardzo wyraźnie swoje stanowisko w kwestii aborcji. Na pytanie, czy wyrok w sprawie Roe vs. Wade powinien zostać cofnięty przez Sąd Najwyższy Barack Obama odpowiedział, że nie. Argumentował, iż jego zdaniem wyrok ten został słusznie wydany, gdyż to właśnie kobieta, po konsultacji z lekarzem i rodziną, zgodnie ze swoimi przekonaniem religijnym, jest w stanie podjąć najlepszą decyzję: dokonać aborcji czy też nie. Werdykt ten winien zostać

---

<sup>78</sup> Por. [www.law.cornell.edu/uscode/text/18/1841](http://www.law.cornell.edu/uscode/text/18/1841) (08.11.2013).

<sup>79</sup> Pełny wykaz stanów, w których obowiązuje ustawa znajduje się tutaj: [www.plannedparenthood.org/health-topics/abortion/parental-consent-notification-laws-25268.htm](http://www.plannedparenthood.org/health-topics/abortion/parental-consent-notification-laws-25268.htm) (08.11.2013).

<sup>80</sup> Por. [www.whitehouse.gov/administration/president-obama](http://www.whitehouse.gov/administration/president-obama) (08.11.2013).

podjęty indywidualnie, ponieważ każdy obywatel ma prawo do prywatności, a więc o tak osobistych sprawach nie powinno decydować się podczas referendum stanowego<sup>81</sup>. Podczas kampanii prezydenckiej Barack Obama deklarował, iż pierwszą ustawą, którą podpisze po objęciu fotela prezydenta, będzie *Freedom of Choice Act (FOCA)*<sup>82</sup>. W trakcie debaty McCain zarzucił Obamie, że jako senator w stanie Illinois głosował w Judiciary Committee<sup>83</sup> przeciwko prawu zezwalającemu na ratowanie życia dzieci narodzonych z „nieudanego” zabiegu aborcji. W odniesieniu do zarzutów Barack Obama stwierdził, iż przede wszystkim decyzja, co do abortowania dziecka powinna zawsze leżeć w gestii kobiety, natomiast w temacie ratowania życia dzieci narodzonych z „nieudanej” aborcji głosował przeciwko, ponieważ wejście w życie tego prawa doprowadziłoby do sytuacji, w której dziewięciomiesięczne dziecko, które przetrwało aborcję, mogłoby zostać uznane za człowieka, a człowiek posiada wszak prawo do życia. Powołując się na *XIV Poprawkę* Obama stwierdził, iż zabrania ona zabijania ludzi, więc jeśli płód przetrwałby aborcję w późnym okresie ciąży i zostałby uznany za człowieka z przysługującym mu prawem do ratowania życia, poprawka ta miałaby antyaborcyjny charakter. Co zaś tyczy się interrupcji przez częściowe urodzenie, Obama potwierdził, że całkowicie popiera zakaz przerywania ciąży przez częściowe urodzenie w późnym okresie ciąży, z wyłączeniem sytuacji, gdy zagrożone jest życie lub zdrowie matki<sup>84</sup>.

Zdaniem Baracka Obama temat aborcji stanowi niezwykle trudny problem, w którym zwolennicy postawy pro-life i pro-choice powinni wypracowywać pewien konsensus. Przede wszystkim obie strony powinny starać się zapobiegać ciążom wśród osób nastoletnich, edukować młodzież, że sfera seksualna jest święta oraz zapewniać pomoc dla samotnych, ciężarnych kobiet, które zdecydowały się urodzić swoje dziecko. Prezydent Obama pytany, kiedy zaczyna się ludzkie życie, nie potrafił udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Jego zdaniem bardzo ciężko stwierdzić, czy życie człowieka zaczyna się od chwili poczęcia, w momencie podziału komórki czy też w sytuacji, gdy pobudzona zostaje dusza ludzka.

Warto, przy okazji omawiania tematu aborcji zwrócić uwagę na problem badań nad komórkami macierzystymi w Stanach Zjednoczonych. Kwestia ta wymaga głębszej

---

<sup>81</sup> Por. [www.debates.org/index.php?page=october-15-2008-debate-transcript](http://www.debates.org/index.php?page=october-15-2008-debate-transcript) (07.11.2013).

<sup>82</sup> Zob. J. Bottum, *Abortion After Obama*, FT, January 2009.

<sup>83</sup> Zob. [judiciary.house.gov](http://judiciary.house.gov) (10.08.2015).

<sup>84</sup> Por. [www.debates.org/index.php?page=...](http://www.debates.org/index.php?page=...) (07.11.2013).



analizy przede wszystkim przez fakt, iż amerykańskie prawodawstwo oraz system finansowania badań nad komórkami macierzystymi pochodzącymi od ludzkich zarodków ściśle się ze sobą przeplatają<sup>85</sup>. Kwestia ta na łamach czasopisma *First Things* pojawiła się wraz z dojściem do władzy prezydenta.

Za czasów prezydentury Billa Clintona dyskusja w kwestii badań nad ludzkimi embrionami rozgorzała na dobre. W tym czasie właśnie *Narodowy Instytut Zdrowia* rekomendował wykorzystanie ludzkich embrionów wyłącznie, jako materiału badawczego finansowanego z funduszy federalnych. W *Oświadczeniu w sprawie badań embrionalnych* wydanym przez Ramsey Colloquium, a publikowanym na łamach *First Things*<sup>86</sup>, możemy przeczytać, iż przytaczane przez *Instytut* argumenty mają charakter ideologiczny i egoistyczny aniżeli naukowy, a zalecane działania mają na celu prowadzenie manipulacji technologicznych w kwestii produkcji ludzkiego życia. Narodowy Instytut Zdrowia został poddany krytyce również na łamach *The Washington Post*, gdzie oświadczono kategorycznie, iż „przesadnym jest tworzenie ludzkich embrionów po to, by podczas badań uległy one zniszczeniu”<sup>87</sup>. Zdaniem redakcji trudno relatywizować takie propozycje czy je sankcjonować, tym bardziej wspierać je ze środków rządowych. *The Washington Post* wprawdzie łączy temat tworzenia, wykorzystywania oraz niszczenia ludzkich embrionów z problematyką aborcji, odwołuje się jednak do sumień zwolenników aborcji i wzywa ich do tego, by pamiętali, iż pewnych barier w kwestii badań nie można przekraczać. *Narodowy Instytut Zdrowia* w swoim raporcie stwierdza, iż embriony ludzkie należy traktować po prostu, jako materiał badawczy, który można powoływać do życia praktycznie wyłącznie w tym celu. Paradoksalnie członkowie *Instytutu* nie wahają się udzielić odpowiedzi na pytanie, kiedy ludzkie życie się zaczyna? Uznają, iż życie zaczyna się od poczęcia lub posługując się językiem *Instytutu*, od zapłodnienia. Wydany przez nich raport nie posługuje się określeniem *ludzkie życie*, ale *życie*, jednakże gremium podpisujące *Oświadczenie w sprawie badań embrionalnych* stwierdza, iż tkanki skóry, komórki jajowe czy plemniki świadczą o istnieniu życia ludzkiego. Zarodek jest bytem, stanowi integralną część rzeczywistości ludzkiego istnienia, a istota ludzka jednak nie może wyrażać się w formie innego gatunku.

---

<sup>85</sup> Zob. [www.eurostemcell.org/stem-cell-faq/kom%C3%B3rki-macierzyste-prawo#t637n29483](http://www.eurostemcell.org/stem-cell-faq/kom%C3%B3rki-macierzyste-prawo#t637n29483) (02.04.2015).

<sup>86</sup> Zob. *The Inhuman Use of Human Beings, a Statement on Embryo Research by the Ramsey Colloquium, FT*, January 1995.

<sup>87</sup> Tamże.

Dlaczego badania na ludzkich embrionach powinny być finansowane z funduszy federalnych? – pytają podpisujący *Oświadczenie*. Odpowiedz zostaje udzielona na łamach raportu i brzmi chwilami kuriozalnie. *Instytut Zdrowia* oparł się na zasadzie, iż finansowane powinny być tylko te działania naukowców, które zapowiadają korzyści medyczne i terapeutyczne, jednakże wyjątki mogą być dokonywane „z poważnych i istotnych przyczyn”<sup>88</sup>. Zyski terapeutyczne wiążą się z odnoszeniem większych sukcesów w dziedzinie zapłodnień in vitro, z ustaleniem nowych technik antykoncepcyjnych oraz, co raport przedstawia mniej szczegółowo, z leczeniem raka i innych tym podobnych chorób. Trudno jednoznacznie wyodrębnić te poważne i istotne przyczyny w sytuacji, gdy ludzki genom został już zmapowany; gdy przesunął się wiek kobiet zachodzących w ciążę, tym samym wzrosło ryzyko chorób genetycznych; gdy opieka nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi przez wielu postrzegana jest jako uciążliwa; gdy ludzie mogą mieć pokusę stworzenia dziecka według swoich preferencji. Który z tych argumentów i w jakiej sytuacji zaliczony zostanie do istotnej przyczyny prowadzącej do dokonania odstępstwa od reguły? Raport *Narodowego Instytutu Zdrowia* przyznaje, iż społeczeństwo amerykańskie posiada rozbieżne poglądy w kwestii wartości ludzkiego życia na poszczególnych etapach jego rozwoju. Dlatego właśnie politycy powinni wziąć czynny udział w wypracowaniu porządku publicznego i zarysowaniu wyraźnych granic względem zastosowania zarodków ludzkich w badaniach laboratoryjnych. Czy jednak działanie polityków nie przybierze formy utylitaryzmu, a hasłem przewodnim okaże się stwierdzenie „cel uświęca środki”?

Dla twórców *Oświadczenia w sprawie badań embrionalnych* produkcja istot ludzkich dla celów eksperymentalnych powinna być zakazana prawnie. Wykorzystywanie embrionów ludzkich, bez względu na ich wiek, powinno być nielegalne, gdyż usankcjonowanie takich działań pod względem prawnym mogłoby przybrać charakter analogicznych do tych, prowadzonych przez nazistów w czasie II wojny światowej. Wszak w myśl *Deklaracji Helsińskiej*<sup>89</sup> troska o dobro pacjenta zawsze przeważać musi nad interesy społeczne oraz naukowe<sup>90</sup>.

---

<sup>88</sup> Zob. *The Inhuman Use of Human Beings...*, January 1995.

<sup>89</sup> Zob. [www.nil.org.pl/\\_data/assets/pdf\\_file/0010/93097/Deklaracja-Helsinska-przyjeta-na-64-ZO-WMA\\_-pazdziernik-2013\\_pelny-tekst.pdf](http://www.nil.org.pl/_data/assets/pdf_file/0010/93097/Deklaracja-Helsinska-przyjeta-na-64-ZO-WMA_-pazdziernik-2013_pelny-tekst.pdf) (10.08.2015).

<sup>90</sup> Zob. *The Inhuman Use of Human Beings...*, January 1995.

W październiku 1998 roku na łamach *First Things* pojawił się artykuł dotyczący klonowania ludzi<sup>91</sup>. Tekst Gilberta Meilaendera stanowi streszczenie publikacji profesora Ronalda Cole-Turnera *Human Cloning: Religious Responses*. Kluczowe pytanie postawione w artykule brzmi: czy będziemy klonować ludzi? czy będziemy klonować ludzi, tak jak sklonowaliśmy myszy czy owieczkę Dolly? a może będziemy klonować ludzkie embriony, by dokonywać przeszczepu szpiku lub leczyć inne chorobowe zwyrodnienia?

W nomenklaturze Cole-Turnera zarodki do czternastego dnia rozwoju określane są mianem „pre-embrionu”. Ponieważ na tym etapie istnieje możliwość wyłonienia zarodków bliźniaczych, trudno więc – w mniemaniu wielu – uargumentować, iż embriion w tej fazie jest już człowiekiem i nie wolno przeprowadzać na nim jakichkolwiek doświadczeń laboratoryjnych. Pre-embriion powinien być raczej nazywany „niewszczepionym zarodkiem”, który znajdując się w ludzkich rękach poddany jest całkowicie jego woli posiadając swoją wartość rynkową. W opinii Cole-Turnera każdemu z embriionów winno się przyznać należyta godność oraz szacunek. Czy jednak człowiek, który traktuje embriion w sposób instrumentalny, posługuje się nim wyłącznie do własnych celów i sam stawia granice, kiedy powinien on ulec zniszczeniu, faktycznie jest w stanie słowo „szacunek” interpretować w odpowiedni sposób? Główny sprzeciw wobec klonowania ludzi odnosi się do kwestii zburzenia świętości węzła małżeńskiego oraz podejścia względem prokreacji. Chęć powołania dziecka na świat zawsze powinna wynikać ze współżycia małżonków. Jeśli schemat ten zostanie zaburzony i zgodzimy się na produkcję dzieci w warunkach laboratoryjnych, na dalszy plan odsunięta zostanie jedna z podstawowych potrzeb łączących małżonków, czyli akt seksualny. Dzieci staną się wynikiem reprodukcji, formą zaspokojenia rodzicielskich potrzeb, które w warunkach laboratoryjnych poddawać można kontroli jakości. Jak pisze Meilaender owa kontrola jakości stanowi największe niebezpieczeństwo na przyszłość, czego wyraz możemy dostrzec obecnie w postaci badań prenatalnych szeroko promowanych w gabinetach lekarskich.

Konkluzja artykułu jest następująca: klonowanie ludzi stanowi problem w opinii amerykańskiego społeczeństwa, dlatego Kościół winien odnosić się do tego tematu ze szczególną uwagą, gdyż grono zainteresowanych tematem poszerza się z dnia na dzień. Chrześcijanie mogą wnieść w publiczną debatę na temat klonowania nową perspektywę, na mocy której wielu zwolenników takich działań byłoby w stanie zmienić zdanie. Włączenie się do dyskusji pozwoli również osobom niezdecydowanym oraz tym, którzy nie

---

<sup>91</sup> Zob. G. Meilaender, *Shall we Clone?*, *FT*, October 1998.

mają nic do powiedzenia, wypracować swoje zdanie po to, by w sferze publicznej byli w stanie przyjąć odpowiednią postawę i sprzeciwić się klonowaniu ludzi.

26 czerwca 2000 roku w Białym Domu zespół naukowców ogłosił zakończenie badań, podczas których dokonano mapowania ludzkiego genomu. *New York Times* pisał, że „kod genetyczny został rozgryziony przez naukowców”, *Wall Street Journal* napisał, iż „to naprawdę wielka rzecz”<sup>92</sup>. Wprawdzie informacje o tym, że istnieje coś takiego jak ludzki genom podawane były do publicznej wiadomości od dawna, to nie sposób uznać, że był to przełomowy moment. Wiele komentarzy skupiało się wokół przewidywanych zysków dla biologii i medycyny. Pośród entuzjastów znalazło się też wiele osób, którzy w sukcesie tym widziały zagrożenia, pokusy oraz ważne pytania, na które nie udzielono dotychczas odpowiedzi. Zagrożenia płynące z badań genetycznych klarują się na poziomie kilku kategorii: począwszy od kwestii praktycznych, a na zagadnieniach politycznych kończąc.

Na poziomie praktycznym, oscylującym wokół inżynierii genetycznej, znajdują się zdaniem Stephena Barra, trzy rodzaje zagrożeń. Po pierwsze istnieje możliwość powstania nierówności społecznych, które wyniknąć mogą poprzez ingerencję rodziców w proces projektowania swojego dziecka. Jak twierdzi profesor Lee Silver fakt ten może przyczynić się do powstania społeczeństwa dualistycznego złożonego z jednostek „GenRich” – czyli tych, które mogą sobie pozwolić, ze względu na kwestie finansowe, na genetyczne wzbogacanie swojego potomstwa w fazie embrionalnej oraz z jednostek „Naturals” – czyli osób, których zasoby finansowe nie pozwolą na ingerowanie w proces produkcji dzieci<sup>93</sup>. Działania te, oprócz egalitarnych obaw, niosą za sobą również niebezpieczeństwo nieumyślnej selekcji członków społeczeństwa ze względu na fakt, iż pewne cechy ludzkie są bardziej pożądane aniżeli inne. Kolejne zagrożenie wiąże się z postrzeganiem dzieci przez rodziców. Mama i tata nie będą traktować swojej pociechy, jako powołany na świat, poprzez akt małżeński, cud, lecz jako technologiczny wynalazek, efekt laboratoryjnych badań. Trzecim, najbardziej drastycznym zagrożeniem, będzie fakt sprawowania kontroli genetycznej nad ludźmi, co w rezultacie doprowadzić może do radykalnej transformacji gatunku ludzkiego. Powołując się na dualistyczną typologię profesora Silvera faktycznie można uznać, iż „GenRich” i „Naturals” nie będą tworzyć dwóch odrębnych klas społecznych, lecz dwa różne gatunki ludzkie.

---

<sup>92</sup> Zob. S. M. Barr, *The Human Genom in Human Context*, FT, November 2000.

<sup>93</sup> Tamże.

Filozofowie w odniesieniu do opublikowanej 26 czerwca 2000 roku informacji przedstawiają inne, etyczne zagrożenia dla ludzkości. Dokonane przez naukowców odkrycie niesie za sobą pokusę postrzegania człowieka, jako ciąg cyfr przechowywany w bazie danych, a nie jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, która została obdarzona nieśmiertelną duszą. Zdaniem Barra człowiekowi brakuje nie tylko mądrości, ale też inteligencji, by „bawić się” w Pana Boga i powoływać do życia istoty ludzkie<sup>94</sup>.

Paradoksalnie niebezpieczeństwo płynące z odkryć w dziedzinie inżynierii genetycznej, jak pisze w swoim artykule Baar, nie powinno w żaden sposób przerażać opinii publicznej. Przecież nie od dziś dzieci „produkuje się” w wyniku zabiegów in vitro, przy wsparciu matek zastępczych z wykorzystaniem plemników pochodzących z banku spermy. Jajeczka przechowuje się latami w chłodni po to, by po czasie uległy one zniszczeniu. Najbardziej skomplikowane technicznie metody nie zawsze są najchętniej stosowane. To tak jak z bronią nuklearną: od chwili jej wynalezienia na świecie zginęło mniej osób, aniżeli mieszkańców Ruandy, którzy zostali na przestrzeni kilku miesięcy zabici zwykłymi maczetami. Inżynieria genetyczna, zdaniem Stephena Barra, być może odpowie nam na wiele pytań związanych z ludzkością, to jednak nie będzie w stanie stworzyć genu mądrości, dlatego jest szansa, że poziom ludzkiej głupoty nadal będzie utrzymywał się na tym samym poziomie<sup>95</sup>. Z tematem dotyczącym badań nad komórkami macierzystymi<sup>96</sup> Bush borykał się praktycznie od początku swoich dni w Białym Domu. Wszystko za sprawą listu, który otrzymał od Nancy Reagan, żony Ronalda Regana, która wspierała męża, w czasie jego choroby. Treść listu dotyczyła ogromnych możliwości, które niosą za sobą badania nad komórkami macierzystymi, między innymi znalezienie lekarstwa na choroby typu Alzheimer czy Parkinson. Sam George Bush, w swojej książce *Kluczowe decyzje*, twierdzi, iż między innymi list Nancy Reagan przyczynił się do podjęcia przez niego decyzji w sprawie badań nad komórkami macierzystymi<sup>97</sup>.

Już dziewiątego dnia sprawowania swojego urzędu, podczas spotkania ze swoim sztabem ds. polityki wewnętrznej, prezydent Bush otrzymał informacje, iż administracja

---

<sup>94</sup> Zob. S. M. Barr, *The Human Genom...*, November 2000.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Komórki macierzyste odznaczają się: „1. Zdolnością nieograniczonego lub zdecydowanie przedłużonego autoodnawiania, czyli reprodukcji bez dyferencjacji; oznacza to, że kolejne pokolenia tych komórek zachowują te same cechy; 2. Zdolnością dawania początku komórkom rodzicielskim – przechodnim, z których pochodzą populacje komórek wysoce zróżnicowanych (nerwowych, mięśniowych, kostnych, krwinkowych, itd.)”, A. Sikora, *Komórki Macierzyste*, w: *Encyklopedia bioetyki*, red. A. Muszala, Radom 2008, s. 302.

<sup>97</sup> Zob. G.W. Bush, *Kluczowe...*, s. 129.

Billa Clintona wprowadziła nowe wytyczne w sprawie interpretacji *Dickey-Wicker Amendment*, na mocy której zezwalano na finansowanie badań nad komórkami macierzystymi z budżetu federalnego. Po kilku miesiącach rozmyślań, konsultacji ze specjalistami w dziedzinie genetyki, etykami oraz po osobistej rozmowie z papieżem Janem Pawłem II w Castel Gandolfo w lipcu 2001 roku, prezydent Bush podjął decyzję w kwestii badań nad komórkami macierzystymi. Podczas przemówienia do narodu 9 sierpnia 2001 roku prezydent George W. Bush wygłosił następujące oświadczenie: „Badania nad komórkami macierzystymi niosą za sobą jednocześnie wielką nadzieję i wielkie zagrożenie. (...) Doszedłem do wniosku, że powinniśmy pozwolić, aby rząd finansował badania, ale tylko te, które wykorzystują już istniejące populacje komórek. W ich przypadku decyzja dotycząca śmierci i życia została już podjęta. (...) badania tych sześćdziesięciu kultur są bardzo obiecujące i mogą doprowadzić do przełomu w wielu terapiach. To pozwoli nam rozwijać ich potencjał bez konieczności przekraczania moralnej granicy, jaką byłoby wykorzystywanie pieniędzy podatników na badania zachęcające do dalszego niszczenia zarodków, które mają przynajmniej cię szansy na przeżycie (...)”<sup>98</sup>.

28 listopada 2001 prezydent George W. Bush powołał *Prezydencką Radę Bioetyczną*<sup>99</sup>, która miała na celu przedstawić różnorodne stanowiska względem współczesnych zagadnień bioetycznych dając tym samym podwaliny pod dyskusję nie tylko samemu prezydentowi, ale również członkom obu izb Kongresu. Publikacja *Human Dignity and Bioethics*<sup>100</sup> stanowi owoc tych dyskusji. Wydana przez *Prezydencką Radę Bioetyczną* publikacja zawiera zbiór poglądów oraz dyskusji w temacie bioetyki i stanowi swego rodzaju raport przygotowany z polecenia prezydenta Busha. W rezultacie George W. Bush, na finiszu swojej prezydentury, w czerwcu 2007 roku, zakazał finansowania z pieniędzy federalnych badań nad embrionalnymi komórkami macierzystymi<sup>101</sup>. Wskazał również

---

<sup>98</sup> Tamże, s. 142.

<sup>99</sup> Pierwszym amerykańskim komitetem bioetycznym było utworzone przez Kongres w 1968 roku *The National Center for Health Service Research (NCHSR)*, gdzie prowadzono badania nad organizacją, finansowaniem i wykorzystywaniem opieki medycznej. Wprawdzie w karcie *NCHSR* nie ma wzmianki o etyce, to powszechnie uważa się, iż kwestia etyki jest wewnętrznie związana z każdym jej zapisów. do połowy lat 90-tych XX wieku *NCHSR* oraz innym komisjom i instytucjom sukcesywnie zmniejszano fundusze. Nierzadko bioetyczne programy badawcze finansowane były ze środków pozarządowych (np. *National Science Foundation*). by wszelkie działania dotyczące badań nad komórkami macierzystymi były koordynowane w zakresie kwestii etycznych postulowano o powołanie takiej właśnie komisji przy prezydencie Stanów Zjednoczonych. Powołanie *Prezydenckiej Rady Bioetycznej* było w pewnym sensie zrealizowaniem owych postulatów, Zob. P. Kieniewicz, *Człowiek niewygodny, człowiek potrzebny. Dyskusja antropologiczna w bioetyce amerykańskiej*, Lublin 2010, s. 55-56.

<sup>100</sup> Zob. [undpress.nd.edu/books/P01307](http://undpress.nd.edu/books/P01307) (27.07.2015).

<sup>101</sup> P. Kieniewicz, *Człowiek niewygodny, człowiek potrzebny...*, s. 52.

priorytet problemów etycznych względem pragmatyki medycznej. Ograniczył działania środowisk medycznych, których priorytetem było łamanie technicznych barier i wyznaczanie nowych metod prowadzenia terapii z pominięciem człowieka, jego uczuć oraz emocji. Zdaniem Busha Ameryka powinna przodować w świecie w kwestii medycznych badań z uwzględnieniem poszanowania godności osoby ludzkiej<sup>102</sup>. Jego decyzją 21 linii embrionalnych macierzystych ludzkich komórek można wykorzystać do badań, które finansuje państwo.

Kwestia badań prowadzonych nad komórkami macierzystymi nierzadko poruszana jest na łamach *First Things*, między innymi w artykule Maureen L. Condit *What we Know About Embryonic Stem Cells*<sup>103</sup>. Zdaniem autorki kwestia klonowania ludzi okazała się trudniejsza, niż początkowo mogłoby się to wydawać<sup>104</sup>. Po kilka latów badań wyszło na jaw, iż jaja ludzi są bardziej kruche niż jaja innych gatunków ssaków, w związku z czym ulegają zniszczeniu podczas wielu początkowych procesów. Z problemem tym poradził sobie rzekomo Hwang Woo-Suk z Korei Południowej, który w marcu 2004 roku ogłosił, iż wygenerował linię ludzkich komórek macierzystych ze sklonowanych zarodków. W czerwcu 2005 roku grupa badawcza pod przewodnictwem Wook-Suka podała do wiadomości, że wygenerowała jedenaście linii komórek macierzystych dla danego pacjenta przenosząc tym samym temat klonowania w sferę dającą nadzieję na rutynowe leczenie ludzkich schorzeń. Hwang Woo-Suk ogłoszony został pionierem w dziedzinie klonowania, a na administrację Busha spadła fala krytyki, jakoby brak dostatecznego wsparcia federalnego dla badań nad komórkami macierzystymi miał wpływ na dokonanie odkrycia przez koreańskich badaczy. Jesienią 2005 roku osiągnięcia Woo-Suka poszły w niepamięć. Okazało się, że wszystkie wyniki badań opublikowane przez grupę badawczą pod jego egidą zostały sfabrykowane. Problemy techniczne, na które natknął się Woo-Suk nie ominęły również inne grupy badawcze. Potwierdza się teza, iż klonowanie zwierzęcych

---

<sup>102</sup> o kreowaniu sytuacji międzynarodowej przez Stany Zjednoczone, nie tylko w dziedzinie medycyny, ale ogólnie w kwestii wzmocnienia światowego prymatu oraz o „doktrynie Busha” pisał w czerwcu 2001 roku konserwatywny publicysta Charles Krauthammer: „Bush, jak Reagan, rozumie, że USA są w stanie przekształcić rzeczywistość po swojemu. Ameryka jest dominującym mocarstwem, bardziej niż jakakolwiek potęga od czasów starożytnego Rzymu. Może więc przekształcać normy, zmieniać oczekiwania i tworzyć nową rzeczywistość. Jak? poprzez nieugięte demonstrowanie swojej woli”, w: J. Kiwerska, *Oslabione supermocarstwo...*, s. 15.

<sup>103</sup> Zob. M.L. Condit, *What we Know About Embryonic Stem Cells*, *FT*, January 2007.

<sup>104</sup> „Klonowanie (...) oznacza tworzenie ludzkich zarodków (lub też tworów pod wieloma względami nieodróżnialnych od ludzkich zarodków) przez przenoszenie jąder komórek somatycznych do pozbawionych jąder (enuklonowanych) ludzkich komórek jajowych. Ponieważ o genetycznej strukturze komórki decyduje głównie (choć nie wyłącznie) materiał zawarty w jej jądrze, wytworzone tą techniką twory embrionalne byłyby pod względem genetycznym niemal identyczne z organizmem dawcy, od którego pochodzą użyte komórki somatyczne”, w: W. Galewicz, *Status ludzkiego zarodka a etyka badań biomedycznych*, Kraków 2013, s. 265.

zarodków jest o wiele łatwiejsze, aniżeli ludzkich. Te, które udało się sklonować stanowią od 0,1% do 2% wszystkich wykorzystanych zarodków. Na tym jednak problemy w kwestii klonowania się nie kończą. Zresztą jak pokazuje przykład owieczki Dolly samo klonowanie nie gwarantuje sukcesu. Wszak zwierzę to obarczone było szeregiem medycznych schorzeń, które doprowadziły do konieczności uspienia owcy w wyniku złego stanu zdrowia. Zdaniem Condie pycha naukowców od 2002 roku wciąż opiera się na stwierdzeniu: „Dajcie nam kilka lat nieograniczonych środków finansowych, a rozwiążemy poważne naukowe problemy i dostarczymy cudownych rozwiązań za pomocą komórek macierzystych”<sup>105</sup>. Mimo upływu czasu naukowcy, posiadając wszelkie możliwe narzędzia badawcze, nadal nie rozstrzygnęli wielu naukowych kwestii. Zmarnowano miliony dolarów, wydano setki naukowych publikacji, a obietnice „cudownych uzdrowień” z nieuleczalnych chorób nadal pozostają bez pokrycia.

Czy w obliczu wszystkich tych przedstawionych zagrożeń, jakie niesie za sobą zmapowanie ludzkiego genomu powinniśmy popaść w panikę? – pyta na łamach *First Things* Stephen Barr<sup>106</sup>. Przede wszystkim powinniśmy pamiętać, że rozwój człowieka trwa już od ery kamienia łupanego. Ludzkość wynalazła okulary, teleskop i wiele innych urządzeń, więc inżynieria genetyczna powinna pomóc w dalszym rozwoju. Możemy jedynie mniemać, czy badania nad ludzkim genomem przyczynią się do stworzenia nadludzi bądź też nie, ważne byśmy wizję tą w codzienności odsunęli w niepamięć. Ze względu na złożoność i różnorodność człowieka nie tak łatwo wyprodukować nadludzi. Niektóre cechy wpływają na kształt genów, a niektóre geny wpływają na wiele ludzkich cech. Społeczeństwo nie będzie tolerować prac naukowców w środowiskach laboratoryjnych opartych na metodzie prób i błędów. Co ważne transformacja ludzkiego genu mogąca wpłynąć na zdolności umysłowe jest mało prawdopodobna, gdyż w większości przypadków, w których można było dokonać postępu człowiek już to zrobił. Wszak, jak czytamy w artykule *The Human Genom in Human Context* wciąż ulepsza się piśmiennictwo, druk czy fotografie i to wszystko bez ingerencji inżynierii genetycznej w ludzkie embriony<sup>107</sup>.

W marcu 2009 roku decyzją prezydenta Obamy zniesiony został zakaz finansowania ze środków federalnych badań nad komórkami macierzystymi. Obama argumentował swoje postępowanie następująco: „jako osoba wierząca uważam, że zostaliśmy powołani, by dbać

---

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> Zob. S. M. Barr, *The Human Genom...*, November 2000.

<sup>107</sup> Zob. S. M. Barr, *The Human Genom...*, November 2000.



o siebie nawzajem i pracować, by ulżyć ludzkiemu cierpieniu”<sup>108</sup>. Zdaniem sędziego Roycea Lambertha dekret prezydenta ogłoszony został niezgodnie z ustawą Kongresu wydaną w 1996 roku, na mocy której zakazuje się tworzenia i niszczenia ludzkich embrionów w trakcie badań. Sędzia Lamberth 23 sierpnia 2010 roku zablokował tymczasowo wydany przez Obamę dekret. Z uzasadnieniami prezydenta dla swojej decyzji o finansowaniu badań nad ludzkimi embrionami można zapoznać się na łamach październikowego wydania *First Things* w roku 2010, gdzie umieszczono artykuł powstały na podstawie rozmów prowadzonych przez członków<sup>109</sup> *Neuhaus Colloquium*. Uzasadniając swoją decyzję Obama stwierdził krótko, bez podania wyjaśnień oraz uzasadnień, iż należy szanować każdy punkt widzenia względem finansowania badań. Stwierdził również, bez podania źródeł, iż „większość Amerykanów, ze wszystkich stron sceny politycznej, ze wszystkich środowisk i ugrupowań religijnych, doszli do konsensusu, by dążyć do prowadzenia badań (nad komórkami macierzystymi)”<sup>110</sup>. Odwołując się od wyroku wydanego przez sędziego Lambertha administracja Baracka Obamy ani razu nie odniosła się do argumentów podawanych przez przeciwników badań. Jak stwierdzili członkowie *Neuhaus Colloquium* pracownicy administracji kwestię statusu moralnego ludzkich embrionów uznali za zupełnie nieistotną przy podejmowaniu decyzji politycznych. Prezydent zamiast podjąć refleksję etyczną i rozpocząć dyskusję opartą na zasadach moralnych oraz faktach biologicznych, zdecydował się uchwalić decyzje zgodne wyłącznie z jego przekonaniami.

Administracja Baracka Obamy zwiększyła z 21 do 75 linii embrionów macierzystych komórek, które mogą być używane przez naukowców. Badania te finansuje państwo pod warunkiem uzyskania zgody od osób, które przekazują te embriony. Decyzja prezydenta Baracka Obamy znalazła ogromne wsparcie w osobie Nancy Reagan, która wydała następujące oświadczenie: „jestem bardzo wdzięczna, że prezydent Obama zniósł ograniczenia federalne dotyczące finansowania badań nad komórkami macierzystymi. Dzięki nowym zasadom badania ruszą do przodu. Wzywam naukowców, by korzystali z dostępnych możliwości i zrobili wszystko, co w ich mocy, by spełnić obietnicę i wykorzystać możliwości, które komórki macierzyste za sobą niosą. Wiele osób cierpiących

---

<sup>108</sup> [ekai.pl/obronazycia/x62480/rzad-sfinansuje-eksperymenty-na-komorkach-macierzystych/](http://ekai.pl/obronazycia/x62480/rzad-sfinansuje-eksperymenty-na-komorkach-macierzystych/) (13.11.2013).

<sup>109</sup> Wśród członków znaleźni się: Helen Alvare, Ryan T. Anderson, Joseph Bottum, Gerard V. Bradley, Eric Cohen, Maureen L. Condit, Farr A. Curlin, Jean Bethke Elshtain, Matthew J. Franck, Robert P. George, Mary Ann Glendon, William B. Hurlbut, Donald W. Landry, Patrick Lee, Yuval Levin, Michael Novak, Ramesh Ponnuru, Carter Snead, James R. Stoner Jr., Christopher Tollefsen, Micah J. Watson.

<sup>110</sup> Zob. *Human Embryos in the Age of Obama*, Neuhaus Colloquium, FT, October 2010.

z powodu różnych chorób będą mogły skorzystać z efektów, które przyniosą te badania. Jesteśmy to winni sobie i naszym dzieciom i powinniśmy zrobić wszystko, aby znaleźć jak najszybciej lekarstwa na choroby. Czas upływa, a życie jest cenne”<sup>111</sup>.

Trudno, w kwestii moralnej, nie przywoływać argumentów z dziedziny biologii, która jednoznacznie stwierdza, że zarodek jest żywym, zindywidualizowanym organizmem od samego początku, od chwili poczęcia<sup>112</sup>. Argument ten, niestety, nie rozwiązuje problemów etycznych i nie wpływa w żaden sposób na zakończenie prowadzenia badań. Pozwala on jednak sformułować następujące pytanie: czy ludzie, w najwcześniejszych etapach życia, powinni być wykorzystywani jako surowce i czy w imię postępu nauki powinni być uśmierceni? Trudno na to zagadnienie udzielić odpowiedzi bez zarysowania konotacji z pojęciem wolności oraz wiary. W sensie biologicznym embriion ludzki jest tak samo człowiekiem, jak każdy z nas – twierdzą członkowie *Neuhaus Colloquium*. Czy mamy więc prawo traktować ludzki embriion inaczej, ponieważ zarodek będzie dla nas bardziej przydatny martwy aniżeli żywy? a może będziemy ludzkość mierzyć miarą naszych naukowych ambicji? Na te pytania, zdaniem członków *Neuhaus Colloquium*, można udzielić tylko jednoznacznych odpowiedzi. Każdy człowiek zasługuje na takie traktowanie, jakie należne jest wszystkim członkom naszego gatunku. Życie niewinnego człowieka, czy w fazie embrionalnej, czy w wieku starczym, nie powinno zostać umyślnie zniszczone dla dobra innych. Jeżeli równe traktowanie cokolwiek znaczy dla społeczeństwa amerykańskiego, to musi ono oznaczać fakt, iż wszystkie osoby zasługują na jednolite traktowanie pod względem prawnym, moralnym. Ważne jest kim są, a nie fakt, jaka jest wartość ich życia w zależności od potrzeb oraz decyzji innych osób.

Badania prowadzone na komórkach macierzystych zaprzeczają zasadzie równości i godności każdego człowieka, gdyż w pomieszczeniach laboratoryjnych dokonuje się selekcji, które embriony warte są ochrony, a które ulec powinny zniszczeniu<sup>113</sup>. Skoro polityka amerykańska wspiera z funduszy federalnych taki sposób postępowania, to każdy z nas, po części, może czuć się za niego odpowiedzialny. Na zakończenie artykułu członkowie *Neuhaus Colloquium* wezwali wszystkich, którym nie są obojętne kwestie ludzkiej wolności, godności oraz świętości życia do rozważenia promowanego

---

<sup>111</sup> Oryginalna wypowiedź Nancy Reagan znajduje się na stronie: [2012.presidential-candidates.org/Obama/Stem-Cell.php](http://2012.presidential-candidates.org/Obama/Stem-Cell.php) (13.11.2013).

<sup>112</sup> o strategii argumentacyjnej w dyskusjach o statusie embrionu pisze w swojej książce ksiądz Marian Machinek, Zob. M. Machinek, *Spór o status ludzkiego embriionu*, Olsztyn 2007, s. 133-160.

<sup>113</sup> Por. DV 79; EV 60.

przez administrację prezydenta Obamy stanowiska i wyrażenie swojego sprzeciwu w tym aspekcie. Wezwali oni również samego prezydenta Baracka Obamę, jako funkcjonariusza publicznego i zarządcy publicznymi finansami, do rozważenia podejmowanych w kwestii komórek macierzystych decyzji<sup>114</sup>.

W ciągu ostatnich dwóch dekad badania prenatalne wad płodu oferowane w ramach opieki medycznej stały się jednym z podstawowych badań wykonywanych przez lekarzy ciężarnym kobietom. Przeprowadzane w pierwszej połowie ciąży testy mają na celu wykrycie wad genetycznych w szerokim zakresie, a wszystko po to, by uzyskać prawo do wykonania aborcji. Wprawdzie dla wielu naukowców rozwój tej dziedziny medycyny stanowi przełom w walce z wieloma chorobami, którymi mogą być obarczone dzieci jeszcze nienarodzone. Badania wprowadzają zupełnie nowy, zapobiegawczy sposób na walkę z chorobą nie tylko w postawie rodziców, ale również wobec odpowiedzialności społecznej. Zdaniem Elizabeth Kristol wpływają one również na podejście kobiet do porodu, opieki medycznej dla noworodka oraz macierzyństwa. Dla zwolenników postawy pro-choice badania prenatalne stanowią metodę na „poprawę społeczeństwa”<sup>115</sup>. Zdaniem zwolenników aborcji nowoczesne metody antykoncepcyjne pozwalają sprawować kontrolę nad ilością jednostek w danych grupach społecznych, natomiast badania prenatalne pozwalają kontrolować jednostki pod względem jakości. Rodzice, mimo iż w ograniczonym stopniu, są w stanie dostosować „jaki rodzaj dzieci przyjdzie na świat”<sup>116</sup>. Najczęstszą formę badań prenatalnych stanowią badania ultrasonograficzne, które wykorzystując fale dźwiękowe pozwalają na uzyskanie obrazu (sonogramu) płodu. Ponad 80% ciężarnych kobiet w Stanach Zjednoczonych poddaje się badaniu USG. Kobietom znajdującym się w grupie wysokiego ryzyka oferowany jest zabieg amniopunkcji, podczas której wprowadza się do macicy igłę i wycofuje niewielką ilość płynu owodniowego celem analizy. Zabieg ten zazwyczaj odbywa się pomiędzy 16 a 20 tygodniem ciąży.

Rozwój medycyny w zakresie badań prenatalnych niesie za sobą również inne, eksperymentalne badania, które nierzadko mogą prowadzić do uszkodzenia zdrowego płodu lub nawet śmierci dziecka. Jak to jest, pyta w swoim artykule *Picture Perfect: The Politics of Prenatal Testing* Kristol, że zdrowa ciężarna kobieta może zostać poddana tak szerokiej ilości badań, które stanowią wyraźne zagrożenie dla zdrowia dziecka i niej samej? Kilka

---

<sup>114</sup> Zob. *Human Embryos...*, October 2010.

<sup>115</sup> Zob. E. Kristol, *Picture Perfect: The Politics of Prenatal Testing*, *FT*, April 1993.

<sup>116</sup> Tamże.

akapitów dalej udziela odpowiedzi. Środowisko medyczne oraz sektor zdrowia publicznego posiada swoje powody promowania badań prenatalnych. Amerykański *Departament Zdrowia i Opieki Społecznej* zalecił zwiększenie ilości przeprowadzanych badań przesiewowych o co najmniej 90% wśród obywateli USA celem „obiektywnego” diagnozowania wad płodu. Raport *Departamentu Zdrowia* podkreśla, iż sytuacją idealną byłoby oferowanie badań przesiewowych wszystkim pacjentom, z pominięciem faktu, że zabiegi te, wprawdzie legalne, nie zawsze są zalecane od strony medycznej. Opinii społecznej wydawać by się mogło, że wszelkie środki mające na celu zdiagnozowanie chorób płodu prowadzą tylko do jednego: podjęcia adekwatnych kroków celem leczenia konkretnych chorób. Niestety zdaniem ekspertów ds. zdrowia publicznego spadek zachorowalności wśród dzieci wiąże się zazwyczaj z faktem najpierw diagnostyki za pomocą badań prenatalnych, a następnie z dokonaniem aborcji. W artykule zapowiadającym zmniejszenie liczby osób dotkniętych zespołem Downa po dokonaniu reformy aborcyjnej a stanie Nowy Jork czytamy, iż ”w 1975 roku (...) w północnej części stanu jedną czwartą aborcji przeprowadzono na osobach chorych na zespół Downa, a w mieście Nowy Jork ilość tych aborcji stanowi 50% (...) wynika więc z tego, że reforma aborcyjna okazała się być skutecznym środkiem do zmniejszenia ilości występowania upośledzeń umysłowych (w stanie Nowy Jork)”<sup>117</sup>.

Politycy i lekarze znajdują się pod presją osiągnięcia zauważalnej poprawy zdrowia społeczeństwa amerykańskiego oraz zmniejszenia rosnących kosztów opieki zdrowotnej. Wszystko poprzez rozpowszechnianie badań prenatalnych celem abortowania większej ilości dzieci obciążonych wadami genetycznymi. Sposobem na redukcję kosztów okazuje się być „zapobieganie” narodzin dzieci z zespołem Downa, gdyż choroba ta stanowi znaczne obciążenie finansowe. Wszelkie wyliczenia czy porównania, jak twierdzi Kristol, prowadzone są z zimną krwią. Raporty zamiast o dzieciach chorych na Downa mówią jedynie o pustych liczbach, a ich życie przeliczane jest na amerykańskie dolary. Wnioski z owych analiz również są przerażające: rosnący koszt świadczeń wiąże się z postępem medycyny, który niestety wpływa na wydłużenie życia osób z zespołem Downa. Paradoksalnie w kwestii badań przesiewowych uwaga kobiet koncentrowana jest jedynie na chorobie Downa nie dlatego, że ryzyko jej wystąpienia jest wysokie, ale dlatego, że sektor publiczny ma swój cel w zmniejszaniu ilości obywateli obciążonych tą chorobą. Wszystko po to, by ograniczyć rządowe wydatki na chorych z zespołem Downa.

---

<sup>117</sup> Zob. E. Kristol, *Picture Perfect...*, April 1993.

Zdaniem Elizabeth Kristol wiele kobiet kierowanych na badania przesiewowe ma wątpliwości co do ich sensu. Niestety presja w tym względzie jest ogromna zarówno ze strony lekarzy, położnych, czy też samego społeczeństwa. W swoim artykule Kristol przytacza wyniki badań, z których wynika, iż jedna trzecia kobiet godząc się na badania przesiewowe „zastanawiała się, czy słusznym jest dokonywanie czegoś w rodzaju kontroli jakości płodu?”<sup>118</sup>. Gabinety lekarskie oraz ogólnodostępne książki z zakresu ciąży i porodu aż kipią informacjami, że tylko „rozsądne i oświecone kobiety chcą skorzystać z nowych technologii – badań przesiewowych”<sup>119</sup>. W społeczeństwie amerykańskim, zwłaszcza w gronie kobiet, niezwykle moc posiadają słowa „informacja” oraz „wybór”. Liczy się fakt, by zdobywać informacje i świadomie podejmować decyzje, w przeciwnym razie, gdy z dzieckiem będzie coś nie tak, kobieta straci kontrolę nad swoim życiem. „Kobiety, które odrzucają możliwość odbycia badań przesiewowych traktuje się jako niekorzystające z wartości, jaką jest wybór, a nawet więcej, jako te, która odwracają się od wartości, którą stanowi informacja”<sup>120</sup>. W świecie, w którym badania przesiewowe traktuje się rutynowo, niepełnosprawność przestaje być postrzegana, jako losowe nieszczęście. Rzadko wspomina się wszak o tym, że przejście pomyślnie badań przesiewowych i tak nie daje gwarancji przyjścia na świat zdrowego dziecka. Zdaniem pediatry Jeffrey Botkin, o którym wspomina w swoim artykule Kristol, badania przesiewowe mogą mieć destrukcyjny wpływ na relacje rodzic – dziecko, gdyż „testowanie” dzieci badaniami przesiewowymi podnosi oczekiwania rodziców względem swych dzieci, a nie zachęca do uznania ich wyjątkowości<sup>121</sup>.

Mimo tak szerokiej promocji badań przesiewowych oraz aborcji w związku z uzyskanymi po badaniach informacjami, to rodzice podejmują decyzję o zakończeniu życia swojego dziecka. Środowisko medyczne zwraca uwagę, iż bagaż emocjonalnych doświadczeń rodziców podejmujących decyzję o aborcji jest o wiele większy niż w przypadku decyzji o aborcji w sytuacji niechcianej ciąży. „Następstwem psychospołecznym” aborcji w wyniku badań przesiewowych są stany emocjonalne, w których kobieta (nawet 2 lata po zabiegu) doświadcza smutku, poczucia winy, ataków paniki czy nocnych koszmarów. Przytaczając dane z jednych z amerykańskich badań Kristol podaje, iż 40% kobiet i 9% mężczyzn wykazywało straty moralne po aborcji dziecka.

---

<sup>118</sup> Zob. E. Kristol, *Picture Perfect...*, April 1993.

<sup>119</sup> Tamże.

<sup>120</sup> Tamże.

<sup>121</sup> Tamże.

Mimo że raptem 32% badanych kobiet było wierzących, to aż 82% doświadczyło silnego zaburzenia duchowego w wyniku aborcji. Zdaniem naukowców 55% kobiet i 58% mężczyzn jest potencjalnie narażonych na ryzyko długotrwałego i nierozwiązywalnego żalu ze względu na niemożność wyrażenia swoich uczuć<sup>122</sup>.

Decyzje, które mogą wiązać się z przeprowadzeniem badań przesiewowych są sprzeczne z moralnością. Zniekształceniu ulega pojęcie „rodzicielstwo” oraz „odpowiedzialność społeczna”. Wiąże się z serią pytań i dylematów: „Jak rodzice mający już dzieci mają je poinformować o nagłym zniknięciu ciąży?”, „Czy pozostałym dzieciom należy wyjaśnić, że zakończona ciąża była pomyłką?”, a może należy powiedzieć, że „dziecko zostało uśmiercone tylko dlatego, że było chore?”. Badania przesiewowe dla naukowców, sektora zdrowia publicznego czy polityków nie wiążą się z serią tak trudnych pytań. Z dylematem, obciążeniem emocjonalnym oraz problemami psychospołecznymi matka i ojciec pozostają sam na sam<sup>123</sup>.

Przedstawiony wyżej rys społeczno-historyczny pozwala nakreślić istotę problemu, jaki stanowi aborcja dla członków amerykańskiej społeczności. Na przestrzeni lat problem przerywania ciąży stanowi dla publicystów *First Things* jeden z kluczowych tematów. W świetle powyższych rozważań dotyczących legalizacji interrupcji widać wyraźnie, iż w temacie tym od samego początku nie chodziło o „dobro” i „troskę” kobiet, lecz o wpływy finansowe koncernów farmaceutycznych oraz organizacji czerpiących zyski z przeprowadzania zabiegów przerywania ciąży. Przedstawiona działalność kolejnych prezydentów Stanów Zjednoczonych pozwoliła dostrzec, jak bardzo osobiste przekonania głowy państwa w temacie sztucznego poronienia mają wpływ na miliony nienarodzonych istnień ludzkich.

---

<sup>122</sup> Tamże.

<sup>123</sup> Zob. E. Kristol, *Picture Perfect...*, April 1993.

## 2. Istota świętości życia

Definicja *prawa naturalnego*, zdaniem Roberta H.Borka<sup>124</sup>, ma atrakcyjny, wręcz uwodzący wydźwięk. Pojęcie to odnosi się do zasad dotyczących ostatecznego dobra i zła, które wykraczają poza ramy kulturowe i narodowe, są prawdziwe nieprzerwanie przez wieki wobec wszystkich ludzi. Większość z nich czuje intuicyjnie, że prawo naturalne istnieje. Mimo, iż zapewne różne jest postrzeganie względem jego źródła oraz treści. Dla niektórych ordynariuszem tego prawa jest Bóg, dla innych jest ono rezultatem ewolucji. Niezależnie od źródła postrzegania jednomyślnie można stwierdzić, iż treść prawa naturalnego odkryta została przez ludzki rozum. Być może nie wszyscy zgadzają się z twierdzeniem mówiącym o tym, że istnieją obiektywne prawdy moralne posiadające ważność w różnych kręgach kulturowych czy społecznych. Zdaniem Borka możliwym, a nawet bardzo rozsądnym jest myślenie, iż status prawny oraz konstytucyjny danego państwa, budowany w oparciu o prawdy moralne, egzekwowany jest przez sędziów oraz służby prewencyjne tylko dlatego, że wymienione organy właśnie tak ustaliły.

Żywot każdego człowieka stanowi wielką niewiadomą. W sensie zjawiskowym życie opisać można jako sposób istnienia i funkcjonowania organizmów, które charakteryzuje „zdolność przyswajania substancji z zewnątrz, wzrost i rozmnażanie się”<sup>125</sup>. Zjawisko ludzkiej egzystencji rodzi szereg pytań i tajemnic związanych z początkiem, sensem oraz celem ludzkiej egzystencji. Niewiadome te wyjaśnić można jedynie w świetle antropologii chrześcijańskiej zbliżając się do innej Tajemnicy, którą jest Bóg Ojciec<sup>126</sup>. W tym świetle tajemnica życia staje się jeszcze bardziej jasna, gdyż jedynie Bóg jest Panem życia i śmierci.

Życie ludzkie stanowi fundamentalną wartość człowieka, jako osoby i zajmuje centralne miejsce w całokształcie dóbr w świetle chrześcijańskiej etyki<sup>127</sup>. W tradycyjnej refleksji teologicznej życiu doczesnemu towarzyszy perspektywa życia wiecznego; wraz z życiem przyrodzonym element nieodłączny stanowi życie nadprzyrodzone (życie łaski). Ludzkie życie „jako jakość istotowo związana z samą strukturą człowieka (...) posiada wartość moralną będącą nie tylko odbiciem godności osobowej człowieka, ale wprost w tej

---

<sup>124</sup> Zob. R.H. Bork, *Natural Law and the Constitution*, FT, March 1992.

<sup>125</sup> W. Bołoz, *Życie w ludzkich...*, s. 35.

<sup>126</sup> Por. J. Troska, *Moralność życia...*, s. 14.

<sup>127</sup> H. Skorowski, *Życie*, w: *Encyklopedia bioetyki*, red. A. Muszala, Radom 2008, s. 658.

godności i podyktowanych przez nią powinnościach moralnych nieodłącznie uczestniczącą”<sup>128</sup>. Wymiar doczesny życia (cielesność z wszystkimi ziemskimi przymiotami) stanowi dla każdego człowieka niepowtarzalne dobro, bez którego niemożliwym jest mówić o jego wiecznych wymiarach. Z tej chrześcijańskiej koncepcji wynika zasada nienaruszalności istnienia ludzkiego, która stanowi o zakazie niszczenia życia oraz o jego bezwzględnym poszanowaniu i ochronie<sup>129</sup>.

Wartość życia człowieka nie stanowi jedynie indywidualne dobro, lecz najcenniejsze dobro całej ludzkiej społeczności. Człowiek stanowi podstawową komórkę społeczną będąc tym samym istotą społeczną, a życie w owej społeczności podyktowane jest przez jego naturę. W ujęciu Arystotelesa oraz św. Tomasza człowiek jest istotą społeczną w sposób naturalny: „wspólnota ukonstytuowana przez poszczególne jednostki zorientowane społecznie i zespolone dobrem wspólnym jest jednocześnie gwarantem zaspokojenia ich potrzeb, poczynawszy od najbardziej podstawowych, a skończywszy na najbardziej wysublimowanych”<sup>130</sup>. W perspektywie chrześcijańskiej natura społeczna osoby oraz wspólnotowość ludzka posiadają szerszą perspektywę, aniżeli tą podyktowaną filozofią społeczną. Wymiar teologiczny nie wyczerpuje się jedynie na rzeczywistości naturalnej czy historycznej, lecz obejmuje również rzeczywistość nadprzyrodzoną. Wspólnota ludzka, „wspólnota Ludu Bożego”, stanowi rodzinę, w której wszyscy jej członkowie są dziećmi jednego Ojca. Wspólnota ta dopełnia się w Chrystusie Jezusie, założycielu Kościoła, tym samym obliguje ją do postępowania zgodnie z prawem Bożym. Jak twierdzi Romano Guardini „człowiek jest nietykalny nie dlatego tylko, że żyje. Z tego tytułu bowiem zwierzę również miałoby to prawo, ponieważ ono też żyje (...). Życie ludzkie jest nienaruszalne, ponieważ człowiek jest osobą (...). To właśnie owe bycie osobą nadaje ludziom ich godność. Odróżnia ich od rzeczy i czyni podmiotami (...). Rzecz jest traktowana jako rzecz, kiedy ją posiadamy, ludzi kiedy ich zabijamy. Zakaz zabójstwa człowieka wyraża w sposób najsilniejszy zakaz traktowania go jako rzeczy”<sup>131</sup>. W *Summie Teologicznej* św. Tomasz pisze, iż prawo tworzone jest dla wszystkich ludzi, z których

---

<sup>128</sup> J. Wróbel, *Człowiek i medycyna. Teologicznomoralne podstawy ingerencji medycznych*, Kraków 1999, s. 31-32.

<sup>129</sup> H. Skorowski, *Życie*, w: *Encyklopedia...*, s. 659.

<sup>130</sup> J. Wróbel, *Człowiek i medycyna...*, s. 196.

<sup>131</sup> Za: J. Ratzinger, *Życie – fundamentalną wartością i nienaruszalnym prawem człowieka* w: *Medycyna i prawo: za czy przeciw życiu? Materiały z sympozjum zorganizowanego w 50. Rocznicę uchwalenia przez Organizację Narodów Zjednoczonych Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, red. Sgreccia E., Styczeń T., Gula J., Ritter C., Lublin 1999, s. 23-24.



większość jest niedoskonała w swojej cnocie. Prawodawstwo winno mieć na celu tworzenie zakazów, bez których ład społeczny nie byłby utrzymany, a więc morderstwo, kradzieże i tym podobne<sup>132</sup>. Właśnie dlatego Sobór Watykański II kładzie nacisk, by ludzie „uważali bliźniego (...) za „drugiego samego siebie”<sup>133</sup> bez względu na to, czy jest to osoba starsza, schorowana czy dziecko poczęte z nieprawego łoża. Sobór jasno staje na stanowisku, iż wszystko, co narusza godność osoby ludzkiej: zabójstwo, usuwanie płodu, eutanazja czy dobrowolne samobójstwo, pozostaje w sprzeczności z należną Bogu cziąg<sup>134</sup>.

To chrześcijańskie spojrzenie na osobę bardzo wyraźnie odnosi się do ochrony życia każdego człowieka. Mianowicie zakłada ono, iż płód ludzki ożywiony jest przez duchowy pierwiastek istnienia, tym samym „z tego tytułu należy do gatunku homo sapiens, uczestnicząc nie tylko w jego bytowej doskonałości, ale także moralnej godności”<sup>135</sup>. Jeszcze na etapie animacji, czyli w fazie embrionalnej, człowiek jest istotą psychofizyczną, która kryje w sobie niematerialny pierwiastek. Płód obdarowany jest więc przede wszystkim „człowieczymi prawami”, w tym podstawowym prawem do życia, a pojawiające się w okresie płodowym jakiegokolwiek anomalia ich nie przekreślają. „Żadne prawodawstwo nie jest w stanie samo przez się usunąć niepokojów, uprzedzeń oraz postaw egoizmu i pychy, stojących na przeszkodzie ustanowieniu prawdziwie braterskich społeczności. Postawy te przezwycięża jedynie miłość, która w każdym człowieku dostrzega „bliźniego, brata”<sup>136</sup>. Jakiegokolwiek więc działania podejmowane przez wspólnotę względem płodu (obciążonego wadami lub nie) muszą mieć na uwadze poszanowanie jego prawa do życia. O pierwszeństwie prawa bożego nad prawodawstwem ziemskim mówi prorok Izajasz w następujących słowach: „Biada prawodawcom ustaw bezbożnych i tym, co ustanowili przepisy krzywdzące, aby słabych odepchnąć od sprawiedliwości i wyzuć z prawa biednych mego ludu” (Iz 10,1).

Samoistna wartość wewnętrzna ludzkiego życia oznacza, iż życiu jako życiu należy się niezbywalna wartość, gdyż nie pochodzi ona z ludzkiego nadania czy też materialnych uwarunkowań. Wartość ta pochodzi ze stwórczego działania Boga Ojca i w imię miłości obdarowany nią został każdy człowiek już w chwili zapłodnienia. Życie ludzkie nie jest

---

<sup>132</sup> Zob. Ch. Wolfe, *Abortion and Political Compromise*, FT, June/July 1992.

<sup>133</sup> GeS 27.

<sup>134</sup> Tamże.

<sup>135</sup> T. Ślipko, *Bioetyka. Najważniejsze problemy*, Warszawa 2009, s. 226.

<sup>136</sup> KKK 1931.

własnością śmiertelnika, jest darem Boga, stąd wszelkie działania na rzecz aborcji czy eutanazji stanowią rodzaj świętokradztwa<sup>137</sup>. „Świętość ludzkiego życia jest więc skutkiem trzech powiązanych w kołobieg zdarzeń: pełnego miłości zejścia Boga do człowieka, Boskiego współuczestnictwa w akcie małżeńskim dającego początek indywidualnemu osobowemu istnieniu oraz wychodzenie tak poczętego człowieka do Stwórcy i partycypacja w jego życiu”<sup>138</sup>. Już od chwili poczęcia każdy człowiek powołany jest do wiecznego szczęścia – poszukiwania tego, co dobre dzięki swojej wolnej woli oraz za pośrednictwem rozumu. Jan Paweł II, w encyklice *Evangelium Vitae*, zwraca uwagę, iż w świadomości wielu ludzi zamachy na ludzkie życie przestają być traktowane jako przestępstwo, a zyskują status prawa „do tego stopnia, że żąda się uznania ich pełnej legalności przez państwo, a następnie wykonywania ich bezpłatnie przez pracowników służby zdrowia”<sup>139</sup>. Zamachy te przeprowadzane są na osobach najsłabszych i najbardziej pozbawionych możliwości obrony: dzieciach nienarodzonych oraz osobach starszych. Groźny jest fakt, iż zamachy te przeprowadzane są nierzadko z inicjatywy członków rodziny, która ze swej natury powinna być „sanktuarium życia”<sup>140</sup>.

O tym, iż każdy człowiek powinien poczuwać się do odpowiedzialności za życie bliźniego mówi opowieść o dobrym Samarytaninie (por. Ł 10. 25-37). Człowiek obowiązek miłości winien spełniać nawet wobec wroga (por. Mt 5, 38-48; Łk 6, 27-35) oraz „czynić mu dobro” (por. Łk 6, 27. 33. 35), zaspakajając bezinteresownie jego również społeczne potrzeby (por. Łk 6, 34-35). Apogeum miłości wobec nieprzyjaciół stanowi modlitwa: „A ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 44-45; por. Łk 6, 28. 35). Najgłębszym wymiarem przykazania Bożego, które chroni ludzkie życie, jest konieczność okazywania czci i miłości każdej osobie oraz poszanowanie wartości jej życia<sup>141</sup>.

Człowiek stworzony został na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 5,2n), a idea ta odzwierciedla się bardzo wyraźnie w zakazie zabójstwa zawartym w przykazaniu „Nie

---

<sup>137</sup> Por. K. Szewczyk, *Bioetyka. Medycyna na granicach życia*, Warszawa 2009, s. 376.

<sup>138</sup> Tamże, s. 250.

<sup>139</sup> EV 11.

<sup>140</sup> Tamże.

<sup>141</sup> Por. EV 41.

zabijaj” (Pwt 5,17; Wj 20,13). W Starym Testamencie krew od zawsze uważana była za znak świętości życia. Zabójstwo niewinnego człowieka pozostaje w sprzeczności z godnością osoby ludzkiej. Naruszenie życia oznacza nie tylko złamanie prawa ludzkiego, ale przede wszystkim prawa Bożego. „Godność osoby ludzkiej ma podstawę w stworzeniu jej na obraz i podobieństwo Boże; wypełnia się ona w powołaniu jej do Boskiego szczęścia. Jest właściwe istocie ludzkiej, że w sposób dobrowolny dąży do tego wypełnienia. Człowiek otrzymuje życie od Boga jako skarb, którego nie ma prawa roztrwonić i jako talent, który winien wykorzystać. Przed Panem człowiek musi się z niego rozliczyć: „Upomnę się (...) u człowieka o życie człowieka” (Rdz 9,5). Osoba ludzka przez swoje świadome czyny dostosowuje się lub nie do dobra obiecanego przez Boga i potwierdzonego przez sumienie moralne”<sup>142</sup>. Przykazanie ofiarowane na Górze Synaj zabrania również zranienia ciała bliźniego w jakikolwiek sposób (por. Wj 21, 12-27). W Kazaniu na Górze (Mt 5,21) Jezus uaktualnia przykazanie „Nie zabijaj” o zakaz gniewu, nienawiści oraz odwetu: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj! A kto by się dopuścił zabójstwa podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi” (Mt 5,21-22). Ponadto Jezus Chrystus domaga się nadstawienia drugiego policzka (Mt 5,22-39) oraz umiłowania nieprzyjaciół (Mt 5,44)<sup>143</sup>. Pozytywny przekaz V przykazania Chrystus pogłębia wielokrotnie. W rozmowie z bogatym młodzieńcem, na pytanie „(...) co mam czynić, aby otrzymać życie wieczne” Jezus odpowiada: „jeśli chcesz osiągnąć życie wieczne, zachowaj przykazania” (Mt 19,16.17).

O tym jak cenne jest ludzkie życie w oczach Boga stanowi historia wyjścia narodu Izraela z niewoli egipskiej. Wydawać by się mogło, że naród ten skazany jest na zagładę, a wszystkim dzieciom płci męskiej grozi śmierć, lecz Bóg objawia się Izraelitom jako wybawca (Wj 1, 15-22). Wyprowadzenie z niewoli egipskiej rodzi poczucie świadomości, iż życie ludzkie nie leży w rękach faraona, ale pieczę nad nim sprawuje miłosierny Bóg. Historia narodu Izraela jest doświadczeniem konstytutywnym: w sytuacji zagrożenia istnienia wystarczy skłonić się w kierunku Boga, by uzyskać od Niego skuteczną pomoc. Bóg do Izraelitów zwraca się następującymi słowami: „Ukształtowałem ciebie, jesteś moim sługą. Izraelu, nie pójdziesz u Mnie w niepamięć” (Iz 44,21)<sup>144</sup>. Nad sensem i wartością ludzkiego życia rozwodzą się *Księgi Mądrościowe*. Problem cierpienia dotyczy

---

<sup>142</sup> KKK 1700.

<sup>143</sup> Por. KKK 2261-2262.

<sup>144</sup> Por. EV 31.

zwłaszcza Hioba, który zadaje sobie pytanie: „Po co daje życie strapionym, istnienie złamanym na duchu, co śmierci czekają na próżno, szukają jej bardziej niż skarbu w roli?” (Hi 3,20-21)<sup>145</sup>. Mimo ogromu cierpienia hiobowa wiara prowadzi go do odkrycia sensu oraz wartości ludzkiego życia: „Wiem, że Ty wszystko możesz, co zamyślasz, potrafisz uczynić” (Hi 42,2).

Prawo do życia każdego człowieka nie wyraża się wyłącznie w stwierdzeniu nietykalności ludzkiego życia, lecz zawiera w sobie płaszczyzny praw bardziej szczegółowych. Pierwszy aspekt gwarantuje człowiekowi możliwość posiadania wszystkich narządów i organów cielesnych. „Ciało składa się (...) z różnych części, a życie cielesne wyraża się w życiu i działaniu tych części. Wszystkie one mają prawo do istnienia”<sup>146</sup>. Płaszczyznę drugą stanowi prawo nienaruszalności ciała. Na niej, w odróżnieniu do płaszczyzny pierwszej, mowa jest o gwarancji przed jakimkolwiek naruszeniem ludzkiego ciała, np. pobicie, znęcanie się czy torturowanie. Prawo do życia implikuje konieczność zachowania zdrowia i rozwoju fizycznego, co stanowi trzecią w kolejności płaszczyznę prawną. Zawiera się w niej prawo do sprawności cielesnej, opieki zdrowotnej, zabezpieczeń socjalnych na wypadek choroby, kalectwa czy starości. Gwarancja odpowiedniego poziomu życia zawiera się w kolejnej płaszczyźnie prawnej. W jej skład wchodzi prawo do posiadania środków na wypadek bezrobocia, niezdolności do pracy, jak również niezawinione pozbawienie środków potrzebnych do życia<sup>147</sup>.

Poszanowanie życia ludzkiego rozciąga się również, a może przede wszystkim, na dzieci jeszcze nienarodzone. „Czyżbym Ja, który otwiera łono matki, nie sprawił urodzenia dziecka? – mówi Jahwe – Czyżbym Ja, który sprawia poród, zamykał łono?” (Iz 66,9). W instrukcji *Donum vitae* czytamy, iż „każde dziecko przychodzące na świat ma być przyjęte jako żywy dar dobroci Bożej i wychowane z miłością”<sup>148</sup>.

Biblia w sposób jednoznaczny stwierdza, poczynawszy od *Księgi Rodzaju*, iż życie ludzkie stanowi dar pochodzący od Boga (Por. Pwt 8,3; Ps 36,10; 104,29-32; Mdr 11,24-25; Jr 2,13; 17,13; Jb 14,10)<sup>149</sup>, a człowiek został powołany do życia po to, „aby zrozumieć głęboką motywację tego intuicyjnego przeświadczenia, które jest też faktem poznawalnym

---

<sup>145</sup> Por. Tamże.

<sup>146</sup> H. Skorowski, *Życie*, w: *Encyklopedia...*, s. 659.

<sup>147</sup> Tamże, s. 660.

<sup>148</sup> DV II.B.5.

<sup>149</sup> J. Wróbel, *Człowiek i medycyna...*, s. 34-35.

doświadczalnie”<sup>150</sup>. Dar ten jest źródłem życia, należy do istoty Jego istnienia. Jest żyjącym na wieki (Pwt 32,40), który podtrzymuje życie w istnieniu (Por. Hi 34,14-15; Ps 66,9; Mdr 11,26). Pytanie, „dlaczego życie ludzkie jest dobrem?” pojawia się wielokrotnie na kartach Biblii. Ludzkie życie jest inne, niż życie żyjących na ziemi stworzeń, ponieważ człowiek spokrewniony jest z prochem ziemi (por. Rdz 2,7: 3, 19; Hi 34,15; Ps 103 [102], 14; 104 [103], 29), „jest w świecie objawieniem Boga, znakiem jego obecności, śladem jego chwały” (por. Rdz 1,26-27; Ps 8,6)<sup>151</sup>.

Życie pojawia się na końcowym etapie stworzenia świata (Rdz 1,24), stanowiąc ukoronowanie boskiej pracy. Pochodzący z IX wieku jahwistyczny opis stworzenia zakłada, że człowiek otrzymał od Boga tchnienie życia: „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2,7). Różnica ta wg Biblii widoczna jest w „oddechu człowieka (...) - jak długo człowiek oddycha, tak długo żyje”<sup>152</sup>. Człowiek został wyniesiony ponad wszystkie istoty ponieważ, w porównaniu do zwierząt, tylko jemu Bóg udzielił tchnienia i stał się istotą cielesno – duchową. Wszystko, co Bóg stworzył zostało stworzone dla człowieka i jemu poddane: „rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28). Drugi opis stworzenia świata zawiera podobne wskazówki: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2,15). Intencją Boga jest, by ludzie rozmnażali się nie tylko celem istnienia i wypełnienia ziemi, ale po to, by Go czcić, poznawać i miłować na wieczne czasy<sup>153</sup>. Bóg w takiej istocie angażujący się w życie ludzkie również zbawia i wymierza sprawiedliwość (Joz 3,10-11, 1Sm 17,26; Krl 19,4; Jr 10,10-16). Daje człowiekowi zdolność poznania dobra i zła, tym samym możliwość dokonania wyboru i stanowienia o swoich losie. Człowiek szuka Boga, gdyż jest On „przedmiotem ludzkiego pragnienia, nadziei wybawienia, wsparcia i opieki, tęsknoty i modlitewnego oczekiwania ( por. 2Krl 19,4; Ps 18,47; 42,3; 84,3)”<sup>154</sup>.

Zależność osoby ludzkiej od Boga obejmuje również łono matki, a akt narodzin stanowi element współpracy Boga z rodzicami. Tym samym życie każdego człowieka, już od chwili poczęcia, przebiega zgodnie z Bożym planem. Prawdę o współpracy Boga

---

<sup>150</sup> EV 34.

<sup>151</sup> Por. Tamże.

<sup>152</sup> J. Troska, *Moralność życia...*, s. 14.

<sup>153</sup> CC I.1a

<sup>154</sup> J. Wróbel, *Człowiek i medycyna...*, s. 35.

z rodzicami wyraża patrząca na śmierć swoich synów matka Machabejska (2Mch 7,22-23) oraz Hiob w chwili cierpienia rozważający proces kształtowania przez Boga swojego ciała jeszcze w łonie matki (Jb 10,8-12)<sup>155</sup>. Zwłaszcza *Psalm*y ukazują działanie Boga i Jego udział w kształtowaniu nienarodzonego jeszcze człowieka: „Ty mnie zaiste wydobyłeś z macicznego łona, Ty mnie czyniłeś bezpiecznym u piersi mojej matki. Tobie mnie poruczono przed urodzeniem, Ty jesteś moim Bogiem od łona mojej matki” (Ps 22,10-11). Bóg jeszcze w łonie matki dokonuje powołań prorockich, co przedstawia *Księga Jeremiasza* (1,5): „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię. Nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię”. Podobne powołanie przedstawia również Biblia w *Księdze Izajasza*: „Wyspy, posłuchajcie mnie. Ludy najdalsze, uważajcie. Powołał mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniał moje imię”(Iz 49,1). W *Deklaracji o przerywaniu ciąży* możemy przeczytać, iż „(...) jeśli chodzi o przyszłą ułomność dziecka, to nikt – nawet jego ojciec czy matka – nie może wystąpić, nawet jeśli znajduje się w stadium embrionalnym, by w jego imieniu wybrać śmierć zamiast życia. Samo dziecko, gdy dojdzie do wieku dojrzałego, nigdy nie będzie miało prawa do zadania sobie śmierci. Życie bowiem jest dobrem zbyt podstawowym, by można je było zestawić z największymi nawet stratami”<sup>156</sup>.

Do wartości jaką stanowi prawo do życia odnosi się *Księga Rodzaju*, w której podczas potopu Bóg udziela Noemu błogosławieństwa utwierdzając tym samym prawa gwarantujące przetrwanie rodzajowi ludzkiemu. Grzech pierwszych rodziców sprawił, iż stworzenie ludzkie uwikłało się w bezład i zepsucie. Za sprawą potopu, który stanowił rodzaj oczyszczenia, Bóg wycofuje gniew i okazuje światu swoją miłość. Roszczenia względem ludzkiego życia, które stanowi Jego własność, Bóg przedstawia następującymi słowami: „Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie – upomnę się o nią u każdego zwierzęcia. Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata. Jeśli ktoś przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga” (Rdz 9,5-6)<sup>157</sup>. Celem poszanowania podstawowych praw każdego człowieka to właśnie Bóg ustanawia władzę społeczeństwa oraz władzę w społeczeństwie.

---

<sup>155</sup> Tamże s. 115.

<sup>156</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o przerywaniu ciąży*, 18 listopada 1974, IV. 14.

<sup>157</sup> Za: J. Ratzinger, *Życie – fundamentalną wartością i nienaruszalnym prawem człowieka...*, s. 20.

O poszanowaniu ludzkiego życia czytamy w *Księdze Rodzaju* w casusie Kaina i Abła: „Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.” (Rdz 4,10-11). Historia ta ukazuje, iż grzech pierworodny przyczynił się do zakorzenienia w człowieku gniewu oraz pożądlivosti. Bóg w jednoznaczny sposób pokazuje, jak ciężką karą obostrzone jest zabójstwo drugiego człowieka. Każde morderstwo prowadzi do przecięcia więzi duchowego pokrewieństwa osób stanowiących rodzinę dzieci Bożych. Każdy z jej członków obdarzony jest w równym stopniu godnością. Niestety w rodzinie tej nierzadko zostaje przerwane pokrewieństwo „ciała i krwi”, zwłaszcza w sytuacji, kiedy dochodzi do przerwania ciąży lub dopuszcza się do eutanazji<sup>158</sup>. Historia Kaina i Abła objawia tajemnicę Bożej miłości i sprawiedliwości, gdyż nawet zabójca brata nie traci swojej osobowej godności: „Skoro zostało popełnione bratobójstwo, czyli największa ze zbrodni, w momencie, gdy wszedł na świat grzech, natychmiast też musiało zostać ustanowione prawo Bożego miłosierdzia; gdyby bowiem kara spadła bezpośrednio na winnego, ludzie nie okazywaliby umiaru ani łagodności w karaniu, ale natychmiast wymierzyliby karę winowajcom (...)”<sup>159</sup>.

Potomstwo na kartach Biblii uznawane było za błogosławieństwo, bezpłodność zaś traktowano jako przekleństwo: „Małżonka twoja jak płodny szcep winny, we wnętrzu twojego domu. Synowie twoi jak szcepki oliwne, dokoła twojego stołu. Oto takie błogosławieństwo dla męża, który boi się Pana” (Ps 127,3). Lud Izrael powołany został by rozmnażać się zgodnie z obietnicą daną Abrahamowi: „Spójrz w niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić (...) Tak liczne będzie twoje potomstwo” (Rdz 15,5). Przekazywanie życia ma swoje źródło w Bogu, a fakt poczęcia czy narodzin jest ściśle powiązane z działaniem Boga Ojca. W świadomości narodu wybranego nie mieściła się możliwość dokonywania zabójstwa dzieci nienarodzonych. W *Księdze Przymierza* mowa jest o kobiecie, która podczas bójki mężczyzn poroniła: „jeśli mężczyźni w czasie bójki uderzyli kobietę brzemienną, powodując poronienie, ale bez jakiegokolwiek innej szkody, to (winny) zostanie ukarany grzywną, jaką (na nich) nałoży mąż tej kobiety i wypłaci ją za pośrednictwem sędziów polubownych” (Wj 21,22-23). Prawo Boże oraz rozum wykluczają dokonywanie jakichkolwiek czynności

---

<sup>158</sup> Por. EV 8.

<sup>159</sup> *De Cain et Abel*, II, 10,38: CSEL 32, 408, w: EV 9.

W Nowym Testamencie również na próżno jest szukać wyraźnego potępienia aborcji, ponieważ problem ten nie istniał w środowisku chrześcijańskim. Jedynie na podstawie formułowanych przez Chrystusa zasadach podstawowych wysuwać można bardziej szczegółowe rozwiązania, w tym te dotyczące zabijania nienarodzonych dzieci.

Objawienie starotestamentalne na kartach Nowego Testamentu osiąga swoją pełnię poprzez ukazanie życia ludzkiego jako daru Boga. Jest on widoczny już od początków ludzkiego życia, co obrazuje rozmowa Anioła z Zachariaszem, który o Janie Chrzcicielu mówi następująco „Będzie bowiem wielki w oczach Pana; wina i sycery pić nie będzie i już w łonie matki napełniony zostanie Duchem Świętym” (Łk 1,15). Natomiast opis spotkania Elżbiety z Maryją obrazuje, jak Jan Chrzciciel odczuwa obecność Syna Człowieczego. O swoim powołaniu na ucznia chrystusowego mówi w Liście do Galatów 1,15-16 św. Paweł: „Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom (...)”.

Od momentu, gdy Bóg sam stał się człowiekiem zabójstwo człowieka wydaje się przybrać jeszcze groźniejszą postać. Wcielenie rozpoczyna Maryjne „tak”. Wydaje się, iż sam Bóg chciał być „embrionem, płodem, dzieckiem, mężczyzną, czyniąc się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem”<sup>160</sup>.

Osoba Jezusa Chrystusa dopełnia prawdę o życiu ludzkim, którą przedstawia Stary Testament. Objawienie na kartach Nowego Testamentu potwierdza bezwarunkową wartość ludzkiego życia już od chwili poczęcia. Pochwała płodności oraz troski o nienarodzone życie płynie z ust Elżbiety: „Pan (...) wejrzał łaskawie i zdjął ze mnie hańbę” (Łk 1,25). Wartość życia ludzkiego podkreślona zostaje jeszcze bardziej w chwili spotkania Maryi i Elżbiety. Ukryte w łonie matek dzieci zapowiadają nadejście ery mesjańskiej, a w chwili spotkania „zaczyna działać odkupieńcza moc obecności Syna Bożego wśród ludzi”<sup>161</sup>.

Chrystus jest Panem życia (Dz 3,15), które nie może zostać sprowadzone jedynie do istnienia w czasie. Chrześcijańska prawda o życiu sięga apogeum poprzez człowieka, który zrodzony w Bogu ma pełny udział w Jego miłości. Syn Boży jest życiem (por. Mt 7,14) i posiada władzę nad naszym życiem (J, 5,26). Nowy Testament, podobnie jak Stary, mówi o tym, że życie ludzkie stanowi cenne dobro (Mk 8,36-37). Momenty, w których towarzysze Chrystusa korzystają z Jego boskiej mocy, by zażegnać niebezpieczeństwo dla życia (Mt 8,23-27), uzdrowić chorobę (Mt 8,1-16,28; 9,2-7), jak również przywrócić

---

<sup>160</sup> J. Toulat, *Sztuczne poronienie: wyzwolenie czy zbrodnia?*, Paryż 1978, s. 96.

<sup>161</sup> EV 45.



umarłym życie (Mk 5,35-42; 9,18-25; Łk 7,11-19; J 11,1-44)<sup>162</sup> podkreślają istotę tego dobra.

Liczne teksty traktują również o tej drugiej stronie życia ludzkiego, a mianowicie o wymiarze naturalnym. Mimo, iż pokarm i dobra naturalne potrzebne są do zachowania życia doczesnego, to jednak „nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Uczestnictwo w królestwie bożym (Mt 10,39; Mk 8,35; Łk 9,24; 12,31; 18,29) oraz wiara i zjednoczenie z Nim ( J 1,4; 3,15-16; 3,36; 4,14; 5,24-26.40; 6,40.47; 10,38; 11,25-26; 14,6; 15) stanowi dla człowieka prawdziwe źródło życia.

Ciało człowieka ochrzczonego i wierzącego „jest miejscem zamieszkania Boga, jest świątynią Boga i jego świątynia jest Jego własnością”<sup>163</sup> (1Kor 6,19). Fakt zamieszkania w starożytności jest ściśle powiązany z prawem własności. Skoro Bóg mieszka w świątyni ludzkiego ciała, to człowiek nie ma prawa nim dysponować, to On jest jego Właścicielem. Przynależność tą potwierdza św. Paweł w *Liście do Rzymian* 14,8: „Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu i śmierci należymy do Pana”<sup>164</sup>. Ciało chrześcijanina, odkupione przez mękę i śmierć Chrystusa, przeznaczone jego do wielbienia Go w przyszłym świecie (Flp 3,20; 1Kor 15,47-49).

Podsumowując analizę biblijnych źródeł dotyczących istoty świętości życia warto podkreślić, iż ukazują one fundamentalną prawdę o Bogu i człowieku. Przedstawiona na kartach Pisma Świętego prawda o życiu człowieka podkreśla jego bezwarunkową wartość, nakazując tym samym troskę o każde ludzkie życie, od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Argumentacja biblijna, mimo upływu czasu, zmian w amerykańskim społeczeństwie oraz roszad na arenie politycznej nie traci na aktualności. W świetle powyższych rozważań możliwe jest przedstawienie argumentów sprzeciwiających się legalizacji zabiegów przerywania ciąży.

---

<sup>162</sup> J. Wróbel, *Człowiek i medycyna...*, s. 53.

<sup>163</sup> J. Troska, *Moralność życia...*, s. 15.

<sup>164</sup> Tamże.

### 3. Sprzeciw wobec aborcji

Współczesne społeczeństwa chlubią się obowiązywalnością praw ludzkich. Mimo to prawo do życia łamane jest „w najważniejszych momentach jego istnienia, przy narodzinach i śmierci, poprzez praktykę aborcji i eutanazji”<sup>165</sup>. Niewiele etycznych kwestii wzbudza tak zażarte dyskusje jak aborcja czy eutanazja. Rangę tych problemów podkreśla fakt, iż na przestrzeni 20 lat na łamach czasopisma *First Things* pojawiło się ponad 90 artykułów związanych z tematyką obrony życia słabych i bezbronnych jednostek. Omawiając zagadnienia aborcji oraz eutanazji warto przedstawić ich kontekst społeczny oraz historyczny.

Aborcja ma na celu przerwanie ludzkiego życia w okresie płodowym (wewnątrzmacicznym)<sup>166</sup>. Rozpięta terminologia określająca aborcję sprawia, iż trudno jest opisać to zjawisko ujmując jednocześnie wieloaspektowość tego zagadnienia. Aborcję określa się jako operację, zabieg, spędzenie płodu, sztuczne poronienie, procedurę, interrupcję, terminację ciąży, stratę prokreacyjną, odzyskanie miesięczki, prawo do wyboru, zamach na życie, skrobankę, morderstwo lub grzech<sup>167</sup>. Metody dokonywania aborcji podzielić można na kilka grup. Pierwszą grupę stanowi inwazja do macicy przez drogi rodne (łyżeczowanie i wysysanie). Do grupy drugiej zaliczamy zastosowanie środków farmakologicznych bądź chemicznych, które zabijają dziecko w stadium wczesnoembrionalnym (wkładki wewnątrzmaciczne, środki hormonalne, pigułka RU-486, postinor, metody immunologiczne) lub w stadium płodowym (zatrucie roztworem soli czy wywołanie porodu za pomocą prostaglandyn, a następnie prowokowanie akcji porodowej w celu opróżnienia macicy). Inwazja do macicy przez zastosowanie interwencji chirurgicznej (np. histerotomia) to trzecia z metod wykonywania aborcji<sup>168</sup>.

Spór dotyczący aborcji na linii konserwatyzm vs. liberalizm ciągnie się od lat i zapewne ciągnąć się będzie w nieskończoność. Trudno bowiem, patrząc wstecz, prognozować, iż dwa skrajne sobie stanowiska będą w stanie wypracować kompromis

---

<sup>165</sup> W. Bołoz, *Życie w ludzkich rękach*, Warszawa 1997, s. 155.

<sup>166</sup> J. Kowalski, *Aborcja*, w: *Encyklopedia bioetyki*, red. A. Muszala, Radom 2008, s. 17.

<sup>167</sup> Por. P. Jaros, *Prawne aspekty ochrony dziecka przed urodzeniem...*, s. 11.

<sup>168</sup> J. Kowalski, *Aborcja*, w: *Encyklopedia...*, s. 19.

i dojść do jakiegokolwiek racjonalnego rozwiązania<sup>169</sup>. Wszystko za sprawą argumentów, którymi posługują się zwolennicy oraz przeciwnicy przerywania ciąży.

W opinii konserwatystów główny sprzeciw dotyczący aborcji dotyczy twierdzenie, iż złe jest zabijanie płodu będącego niewinną istotą ludzką. Zdaniem Petera Singera żaden płód nie jest osobą, w związku z czym nie może on rościć sobie prawa wobec do życia<sup>170</sup>. Liberalowie podważają fakt, iż płód jest istotą ludzką i stawiają pytanie o to, kiedy zaczyna się ludzkie życie? Udzielając odpowiedzi nie trzeba odwoływać się do argumentacji teologicznych czy metafizycznych. Znajomość genetyki i wnikliwa analiza faktów będą bowiem wystarczające. „Na szlaku rozwojowym człowieczeństwa od momentu poczęcia znajduje się tylko jeden punkt autentycznej biologicznej nieciągłości, genetycznej przemiany. (...) jest nim właśnie poczęcie, czyli połączenie się żeńskich i męskich komórek płciowych”<sup>171</sup> twierdzi Tomasz Terlikowski. W wyniku połączenia żeńskiej i męskiej gamety powstaje nie tylko twór stanowiący zbitek materiału genetycznego matki i ojca, ale osoba będąca czymś o wiele bardziej skomplikowanym, posiadająca szereg niepowtarzalnych cech. Konserwatywne stanowisko wskazuje wyraźnie, iż istnieje ciągłość pomiędzy zapłodnioną komórką jajową, a dzieckiem. „Jeżeli nie ma takiej linii (...) musimy albo podnieść status najwcześniejszego embrionu do dziecka albo obniżyć status dziecka do tego, który ma embrion, (...) nikt nie chce pozwolić na to, by dzieci były zabijane na prośbę rodziców, tak więc jedyną dającą się obronić pozycją jest przyznać płodowi ochronę, którą teraz dajemy dziecku”<sup>172</sup>. Odwołując się do powyższych argumentów śmiało można stwierdzić, że nie istnieje żadna różnica pomiędzy zabiciem dziecka w łonie matki a zabiciem narodzonego już dziecka. Peter Singer podejmuje jednak próbę zaznaczenia linii podziału pomiędzy zapłodnioną komórką jajową a dzieckiem. Podział ten wyznaczają zazwyczaj: narodziny, zdolność do przeżycia, ruchliwość oraz załazek świadomości<sup>173</sup>.

Dla liberałów najwidoczniejszą linią podziału są narodziny. „Zbiega się ona (linia) w jakimś stopniu z naszymi odczuciami – twierdzi Singer – jesteśmy mniej poruszeni

---

<sup>169</sup> mimo iż moralna kwestia aborcji, w powszechnej opinii, jest nie do rozwiązania, Peter Singer twierdzi, iż w obrębie niereligijnej etyki można udzielić jasnej odpowiedzi. Por. P. Singer, *Etyka praktyczna*, Warszawa 2003, s. 137.

<sup>170</sup> Peter Singer twierdzi również, iż życiu płodu nie należy nadawać większej wartości niż życiu zwierzęcia niebędącego człowiekiem o spójnym stopniu np. racjonalności, samoświadomości i świadomości, zdolności odczuwania, w: P. Singer, *Etyka praktyczna...* s. 138.

<sup>171</sup> T. Terlikowski, *Nowa kultura życia. Apologia bioetyki katolickiej*, Warszawa 2009, s. 130.

<sup>172</sup> P. Singer, *Etyka praktyczna...*, s. 138.

<sup>173</sup> Tamże.

zniszczeniem płodu, którego nigdy nie widzieliśmy, niż śmiercią istoty, którą możemy wszyscy zobaczyć (...)”<sup>174</sup>. Konserwatyści postulują, iż osoba wewnątrz macicy i poza nią stanowi wciąż tę samą całość, charakteryzuje się tymi samymi ludzkimi cechami. Dotyczy to również niemowląt, które przyszły na świat przed terminem. Jak więc racjonalnie odnieść się do postulowanego przez liberałów stanowiska, które zabrania zabijania „mniej rozwiniętego”, narodzonego przedwcześnie dziecka, a pozwala na dokonanie aborcji na „bardziej rozwiniętym” płodzie?

Kolejną, w opinii liberałów, linią wyznaczającą podział stanowi okres, w którym dziecko posiada zdolność do przeżycia poza macicą matki. Argument ten trudno rozważać w kontekście szybkiego rozwoju techniki oraz medycyny. Nie można wszak porównać szans na przeżycie urodzonego przed terminem dziecka dekadę temu a w dniu dzisiejszym. Trudno też porównywać szanse na przeżycie dziecka w krajach wysokorozwiniętych, w których podstawowy pakiet medyczny zakłada kompleksową opiekę z miejscami, gdzie cywilizacja w ogóle nie dotarła. Założenia te bardzo wyraźnie przedstawiają, iż dziecko, nawet po narodzeniu, całkowicie zależne jest od matki. Nie można jednak przyjąć, jak twierdzą liberałowie, „iż zależność niezdolnego do przeżycia płodu od matki daje jej prawo do zabicia go (...)”<sup>175</sup>.

Czy ruchliwość jest w stanie wyznaczyć moralnie znaczącą różnicę pomiędzy zapłodnioną komórką a dzieckiem? Ruchy dziecka na urządzeniach ultrasonograficznych dostrzegalne są już w około 6 tygodniu ciąży, mimo iż matka jest w stanie odczuć je, statystycznie, w około 18 tygodniu<sup>176</sup>. Właśnie dlatego na długo przed tym, aniżeli matka odczuje po raz pierwszy ruchy dziecka ono zaczyna się poruszać. „zdolność do fizycznego ruchu – czy jej brak – nie ma nic wspólnego z wagą czyjegoś roszczenia sobie prawa do kontynuacji życia. Nie postrzegamy braku takiej zdolności, jako zanegowania prawa sparaliżowanych ludzi, by żyć”<sup>177</sup>. Wszak od chwili poczęcia ludzki embrion posiada swój unikatowy kod genetyczny. Trzy i pół tygodnia od chwili zapłodnienia zaczyna bić serce dziecka, a po sześciu tygodniach może zostać wykryta aktywność mózgu. W siódmym miesiącu ciąży wykształcone są kompletnie kończyny rąk i nóg. Od trzeciego miesiąca życia dziecko jest bardzo aktywne, zaciska piąstki i zgina ramiona. Następnie wykształcają

---

<sup>174</sup> Tamże.

<sup>175</sup> Tamże, s. 140.

<sup>176</sup> Zob. *Twoja ciąża tydzień po tygodniu*, Warszawa 2008, s. 141.

<sup>177</sup> P. Singer, *Etyka praktyczna...*, s. 140.

się struny głosowe, rzęsy oraz paznokcie. W kolejnym miesiącu życia prenatalnego dziecko zyskuje umiejętność ssania oraz kopania. Reaguje na światło i dźwięk, również głos matki<sup>178</sup>. Argumenty te, niestety, nie przekonują zwolenników aborcji.

W opinii konserwatystów każdej osobie, bez względu na to, czy jest świadoma, czy też nie, należy się prawo do życia. Zwolennicy aborcji próbowali argumentować, iż brak świadomości stanowi podwaliny do przeprowadzenia aborcji. Mają jednak problemy ze wskazywaniem, kiedy nienarodzone dziecko posiada załóżki świadomości<sup>179</sup>. Gdyby pójść tokiem rozumowania liberałów można by zadać pytanie czy osoby po wypadkach, których świadomość została (chwilowo lub długotrwale) upośledzona, również podlegałyby tej zasadzie i należałoby odebrać im życie? Próba znalezienia linii dzielącej nowo narodzone dzieci a płód przez Petera Singera spaliła na panewce. Niemożliwym jest bowiem podważenie podawanych przez konserwatystów argumentów, iż rozwój embrionu od chwili poczęcia aż do narodzin jest stopniowym procesem. Mimo tego wielu liberałów nadal mocno przekonuje o dopuszczalności zabiegów aborcji.

Wśród wielu technik i stanowisk argumentacji w sporze o aborcję liberałowie wykorzystują tzw. technikę apelu moralnego<sup>180</sup>, która odwołuje się do różnych wariantów i interpretacji pojęć typu „wartość” czy „wolność wyboru”. To właśnie wolność i autonomia mają głos w kierowanych przez stowarzyszenia feministyczne argumentach, mianowicie: „Kobiety powinny mieć moralne prawo wyboru w sytuacji, gdy dziecko poczęte jest w wyniku gwałtu” czy też „Wolność wyboru, również w sprawie przerywania ciąży, należy do podstawowych praw kobiety”<sup>181</sup>. Prawda jest jednak taka, iż walka feministek o prawo do aborcji dokonała spustoszenia przede wszystkim w psychice kobiet, jak również dzieci, rodzin oraz w całym amerykańskim społeczeństwie.

---

<sup>178</sup> Zob. a *New American Compact: Caring about...*, November 1992.

<sup>179</sup> „Na podstawie badań pokazujących, że ruch ma miejsce już w szóstym tygodniu od zapłodnienia, oraz innych badań, które wykryły pewną aktywność mózgową już w siódmym tygodniu, sugerowano, że płód może być zdolny do odczuwania bólu w tym wczesnym stadium ciąży”. Por. P. Singer, *Etyka praktyczna...*, s. 141.

<sup>180</sup> Technika ta wykorzystywana jest również w przypadku argumentacji tezy, iż życie ludzkie zaczyna się od samego poczęcia, a więc płodowi również przysługuje status moralny. Apele te przeciwnicy aborcji formułują i w sposób pozytywny (Wszyscy katolicy muszą szanować życie poczęte...; Każdy przyzwoity człowiek wie, że w tej małej istocie jest życie ludzkie...) i negatywny (Przerywanie ciąży jest zabójstwem niewinnego człowieka...; Nie można zgodzić się na mordowanie bezbronnych małych ludzi...). Por. *Narodziny i śmierć. Bioetyka kulturowa wobec stanów granicznych życia ludzkiego*, red. M. Gałuszka, K. Szewczyk, Warszawa, Łódź 2002, s. 124-125.

<sup>181</sup> *Narodziny i śmierć. Bioetyka kulturowa...*, s. 125.

Zdaniem członkiń ruchów feministycznych, pomimo obowiązujących przepisów prawnych, kobiety wciąż borykają się z problemem nierówności społecznej. Warto pokrótce przedstawić jak wyglądała walka kobiet (feministek) z problemem nierówności społecznej. W podpisanej w 1776 roku *Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych*<sup>182</sup> zapisano, iż „wszyscy ludzie rodzą się równi”<sup>183</sup>, jednakże słowo „men” oznacza jednocześnie i ludzi i mężczyzn. Kobieta stanowiła odrębną kategorię (women), nie przekładalną na znaczenie „człowiek”<sup>184</sup>. Prawo wyborcze do organów przedstawicielskich zostało nadane kobietom dopiero w latach 20-tych XX wieku, natomiast *Equal Rights Amendment*<sup>185</sup>, mimo, iż wniesiona do Kongresu w 1923 r., weszła w życie dopiero pod koniec 1983 r. Po okresie II wojny światowej zniesione zostały ograniczenia dla kobiet w dostępie na wyższe uczelnie, została wprowadzona możliwość odbywania służby wojskowej na tych samych prawach co mężczyźni, a prawa w kwestii prowadzenia przedsiębiorstwa oraz utrzymywania rodziny zostały zrównane<sup>186</sup>. Alexis de Tocqueville w swojej książce o *demokracji w Ameryce* twierdzi, iż Amerykanie, w przeciwieństwie do Europejczyków, zgoda inaczej pojmują społeczną równość kobiety i mężczyzny. Owszem, Amerykanie w wyraźny sposób podkreślają różnice w aspektach fizycznych oraz moralnych kobiet i mężczyzn, jednakże czynią to wyłącznie po to, by każde z nich w jak najlepszy sposób spełniało swoje własne zadania. Amerykanie, zdaniem Tocqueville „mają jednakowy szacunek dla roli obojga, uważając kobietę i mężczyznę za istoty równej wartości, choć różnych przeznaczeń”<sup>187</sup>. Przejawem szacunku i równości, o czym nierzadko zapominają ugrupowania feministyczne, jest amerykańskie prawodawstwo: praktycznie wszystkie wyroki kodeksu karnego za gwałt skazują na śmierć dając tym samym społeczeństwu do zrozumienia, iż nie ma nic cenniejszego aniżeli honor i poszanowanie godności kobiety.

---

<sup>182</sup> Zob. [www.archives.gov/exhibits/charters/declaration.html](http://www.archives.gov/exhibits/charters/declaration.html) (08.09.2014).

<sup>183</sup> „that all men are created equal”. Zob. [www.archives.gov/exhibits/charters/declaration\\_transcript.html](http://www.archives.gov/exhibits/charters/declaration_transcript.html) (16.10.2013)

<sup>184</sup> T. Kowalak, *Problemy społeczne Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1996, s. 82.

<sup>185</sup> Treść poprawki została ujęta w trzech artykułach dopiero w roku 1944: „Section 1. Equality of rights under the law shall not be denied or abridged by the United States or by any state on account of sex. Section 2. The Congress shall have the power to enforce, by appropriate legislation, the provisions of this article. Section 3. This amendment shall take effect two years after the date of ratification”, por. [www.equalrightsamendment.org/](http://www.equalrightsamendment.org/) (16.10.2013).

<sup>186</sup> T. Kowalak, *Problemy społeczne...*, s. 82.

<sup>187</sup> A. de Tocqueville, o *demokracji w Ameryce*, Kraków 1996, s. 228.

Mimo wielu lat walki o społeczne równouprawnienie płaszczyzną, na której ruchy kobiece prowadzą najsilniejsze działania stanowi prawo do dokonywania aborcji. Wraz z powstaniem ruchu wyzwolenia kobiet wypracowane zostało stwierdzenie, że każda kobieta ma prawo decydować o tym, co dzieje się z jej ciałem. Zdaniem feministek prawo zakazujące aborcji wcale jej nie powstrzymuje, a jedynie spycha do podziemia. Zdesperowana kobieta staje przed wyborem: urodzić dziecko czy poddać się zabiegowi, który przeprowadzi osoba bez kwalifikacji przy braku koniecznego sprzętu medycznego. Zakaz aborcji nie zmniejsza więc ilości przeprowadzanych zabiegów, a przyczynia się jedynie do rozwoju podziemia aborcyjnego. Przedstawiany przez ruchy feministyczne argument przyczynił się do zaakceptowania przez Królewską Kanadyjską Komisję ds. Statusu Kobiet bardziej liberalnego prawa aborcyjnego i uznania, iż „prawo, które przynosi więcej złych skutków niż dobrych, jest złym prawem (...). Tak długo, jak długo będzie istnieć w obecnej formie, tysiące kobiet będzie je łamać”<sup>188</sup>.

W wakacyjnym wydaniu czasopisma *First Things* z 2009 roku znalazł się artykuł Richarda Stitha *Her Choice, Her Problem*<sup>189</sup>, w którym przytoczone zostaje stanowisko, co warto podkreślić, radykalnej feministki Catherine MacKinnon w temacie aborcji. Zdaniem MacKinnon zwolennicy i przeciwnicy aborcji wychodzą z jednego założenia, iż to w gestii kobiet leży kontrola sfery seksualnej w relacjach damsko-męskich<sup>190</sup>. Prowadzone przez środowiska feministyczne badania mówią zupełnie co innego. Jej zdaniem dostęp do aborcji nie sprawia, że kobieta staje się bardziej wyzwolona, lecz mężczyzna bardziej agresywny w sferze seksualnej. W opinii Catherine MacKinnon temat aborcji leżący w sferze prywatnej urósł, poprzez sprawę *Roe vs. Wade*, do rangi narodowej, a decyzję w tak ważnych, indywidualnych kwestiach podejmuje już nie sama kobieta, ale społeczeństwo. Dodatkowo szeroka dostępność względem aborcji sprawiła, iż mężczyźni mogą pozwolić sobie na seks bez zabezpieczeń i brak odpowiedzialności w kwestii jakichkolwiek konsekwencji. Takie zachowanie, zdaniem MacKinnon, ma miejsce jedynie w sytuacji, gdy kobieta jest tą słabszą stroną w relacjach damsko-męskich. Działania ruchów feministycznych, zwłaszcza w społeczeństwach wysokorozwiniętych, powinny podkreślać

---

<sup>188</sup> P. Singer, *Etyka praktyczna...*, s. 142.

<sup>189</sup> Zob. R. Stith, *Her choice, her problem. How abortion empowers men*, *FT*, August/September 2009.

<sup>190</sup> Również dlatego Catherin MacKinnon uważa, iż tematu antykoncepcji nie można rozpatrywać w oderwaniu od innych aspektów seksualności, gdyż „głównym wątkiem tego zagadnienia jest męskie usiłowanie kontrolowania seksualności kobiet”, Zob. *Antykoncepcja*, w: M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, Warszawa 1993, s. 25.

niezależność, siłę oraz prawo do decydowania o sobie każdej kobiety. W opinii Richarda Stitha owe wyzwolone stanowisko feministek doprowadziło do zjawiska, które przez wielu ekonomistów określane jest mianem *feminizacja ubóstwa* (*feminization of poverty*). Pojęcie to wiąże się z faktem, iż w latach wcześniejszych, gdy kobieta zachodziła w ciążę mężczyzna czuł się zobligowany do małżeństwa oraz zapewnienia wszelkich środków materialnych. Obecnie panie posiadając „wachlarz wyborów” mogą albo poddać się aborcji, albo wejść w związek małżeński, albo wychowywać dziecko samotnie. Ta trzecia opcja, czy to z poczucia dumy czy z wygody mężczyzny, wybierana jest najczęściej. Stith w swoim artykule jasno stwierdza, że kiedyś poczęcie dziecka było konsekwencją podjęcia współżycia przez kobietę i mężczyznę, którzy oboje wiedzieli, że na nich spoczywa jednakowa odpowiedzialność. Legalizacja aborcji, której gremialnie domagało się również środowisko feministyczne, zmieniło to stanowisko diametralnie. Obecnie to kobieta dokonuje wyboru czy przerwać związek przyczynowo skutkowy: współżycie-poczęcie-narodziny. Na drugi plan schodzi relacja damsko-męska, przerwanie ciąży to przecież indywidualna sprawa każdej kobiety w myśl feministycznej zasady: jej ciało, jej wybór. Swobodny dostęp do interrupcji nie wzmógł poczucia wolności oraz bezpieczeństwa u amerykańskich kobiet. Jak twierdzi Stith aborcja otwarła wrota do absolutnego braku poczucia odpowiedzialności mężczyzn za kobietę oraz ich nienarodzone dziecko.

Religia, w perspektywie amerykańskiej, stanowi część struktury życia zarówno prywatnego jak i publicznego<sup>191</sup>. Odgrywa jeden z najważniejszych czynników pozwalających Amerykanom włączyć się w życie wspólnoty oraz społeczeństwa. Mimo że doktryna separacji Kościoła od państwa jest w przeważającym stopniu akceptowalna, to jednak większość mieszkańców Stanów Zjednoczonych uznaje, iż religia odgrywa istotną rolę w sferze publicznej. Wprawdzie dla niektórych religia stanowi przede wszystkim sferę prywatną, to jednak dla większości obywateli USA jest ona sposobem na wyrażenie swojego stanowiska względem problemów społecznych, w tym tematów związanych z kwestią aborcji czy eutanazji<sup>192</sup>. Mimo formalnej separacji państwa i kościoła w perspektywie amerykańskiej dostrzec można płaszczyzny, na których *civile religion* (*religia obywatelska*) współdziała, nierzadko wręcz wspiera się wzajemnie.

---

<sup>191</sup> Por. R. J. Neuhaus, *The Naked Public Square. Religion and Democracy in America*, Michigan 1997, s. 20-37.

<sup>192</sup> Por. R.N. Bellah, R. Madsen, W.M. Sullivan, A. Swidler, S. M. Tipton, *Skłonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, Warszawa 2007, s. 361-362.



O *civile religion* po raz pierwszy wspomina w swoim traktacie o *umowie społecznej* Jan Jakub Rousseau<sup>193</sup>, w którym wyróżnił dwa główne rodzaje religii: *religię człowieka*, która jego zdaniem jest „(...) ograniczona do czysto wewnętrznego kultu Boga najwyższego i do wiecznych obowiązków moralności, jest czystą i prostą religią Ewangelii, prawdziwym teizmem, który można nazwać boskim prawem naturalnym” oraz *religię obywatela*, która „ustanowiona w jednym kraju, daje mu osobnych bogów, osobnych patronów opiekuńczych; posiada swoje własne dogmaty, własne ceremonie, własny kult zewnętrzny, ustanowiony prawem, a poza jednym narodem, który ją wyznaje, wszystko jest dla niej niewierne, obce, barbarzyńskie”<sup>194</sup>. Przykład *religii człowieka* stanowi chrześcijaństwo mające charakter wręcz aspołeczny, gdyż obywatele zamiast skupiać się na sprawach ziemskich zaprzatają sobie głowy kwestiami nadprzyrodzonymi. Zdaniem Rousseau religia ta staje się nieprzydatna dla władz państwa, ponieważ głosząc wyższość kwestii wiecznych nad rzeczami materialnymi wyzwała w obywatelach obojętność w kwestii losów narodu. *Religia człowieka* ma charakter iście wewnętrzny, lecz nie wewnętrznie wolny. *Religia obywatela* natomiast spaja boski aspekt z poszanowaniem porządku prawnego „czyniąc ojczyznę przedmiotem uwielbienia wśród obywateli. (...) Jest to rodzaj teokracji, w której nie powinno się mieć innego kapłana prócz panującego ani też innych księży prócz urzędników”<sup>195</sup>.

W drugiej połowie XX wieku fenomen religii obywatelskiej w Stanach Zjednoczonych przypomniał Robert N. Bellah inicjując w tym temacie debatę socjologów, teologów, historyków oraz politologów. Sam Bellah o religii obywatelskiej pisał, iż jest to „ten religijny wymiar, który (...) występuje w życiu każdego narodu, poprzez który interpretuje on swoje doświadczenie historyczne w świetle rzeczywistości transcendentnej”<sup>196</sup>. Stanisław Burdziej, powołując się na Johna Colemana, wymienia cztery elementy składowe religii obywatelskiej Stanów Zjednoczonych: „1. Amerykańska religia obywatelska to system symboli religijnych, który rolę obywatela i całego społeczeństwa interpretuje w odniesieniu do rzeczywistości ostatecznej; 2. Jest ona strukturalnie różna

---

<sup>193</sup> Religia obywatelska znalazła swoje zastosowanie już w starożytnej Rzymie i Grecji, gdzie współistniały cztery religie: 1. Religia wysokich bogów o praindoeuropejskich korzeniach, 2. Kult bóstw opiekuńczych zmarłych przodków, 3. Pochodzące ze świata orientalnego religie mistyczne, 4. Religia obywatelska polis i civitas, w której funkcję arcykapłana własnej osoby pełnił cesarz, który przybrał tytuł *Pontifex maximus* (najwyższy budowniczy mostów), Zob. S. Burdziej, *Religia obywatelska w Stanach Zjednoczonych...*, s. 20-21.

<sup>194</sup> S. Burdziej, *Religia obywatelska w Stanach Zjednoczonych...*, s. 18.

<sup>195</sup> Tamże, s. 20.

<sup>196</sup> S. Burdziej, *Religia obywatelska w Stanach Zjednoczonych...*, 28.

od wspólnoty politycznej i religijnej; 3. Pełni specyficzne funkcje, których nie wypełnia ani państwo, ani Kościoły; 4. Jej wyodrębnienie się spowodowane było zachodzącymi w nowoczesnych społeczeństwach procesem dyferencjacji”<sup>197</sup>.

Kalendarz religii obywatelskiej wypełniony jest przez obchodzone w społeczności lokalnej oraz na poziomie państwowym święta: *Święto Dziękczynienia (Thanksgiving Day)*, *Dzień Pamięci (Memorial Day)*, *Święto Niepodległości (Independence Day)* czy też *Narodowy Dzień Modlitwy (National Day of Prayer)*. Wśród najpopularniejszych przejawów *civil religion*<sup>198</sup> USA znajdują się rozpoczynanie posiedzeń sądu od słów „Boże, chroń Stany Zjednoczone i ten Wysoki Sąd”, składanie przysięgi na Biblię, datowanie dokumentów publicznych formułą „w roku Pańskim” („in the Year of Our Lord”) czy też śpiewanie pieśni patriotycznych z hymnem narodowym na czele. Na potrzeby badań pomiaru religijności Ronald Wimberley opracował 8-punktową skalę składającą się z następujących twierdzeń: „1. Prezydenta należy považać, gdyż jego władza pochodzi od Boga; 2. Narodowi przywódcy nie powinni wyrażać swojej wiary w Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Pana, lecz po prostu wiarę w Boga; 3. Dobrzy chrześcijanie są również dobrymi patriotami; 4. W doświadczeniu narodu amerykańskiego można dojrzeć działanie Boga; 5. Ojcowie Założyciele, dając Amerykanom Konstytucję, stworzyli błogosławioną i wyjątkową republikę; 6. Jeśli amerykański rząd nie wspiera religii, nie będzie w stanie wspierać moralności; 7. Ameryka jest dziś narodem wybranym Boga; 8. Flaga amerykańska jest święta”<sup>199</sup>.

Kluczowy przejaw *religii obywatelskiej* w Stanach Zjednoczonych stanowią inauguracyjne przemówienia nowo zaprzysiężonych prezydentów. Ceremonia ta przybiera wręcz charakter konsekracji głowy państwa do nowej roli. Prezydent wierność Konstytucji Stanów Zjednoczonych ślubuje tradycyjnie na trzymaną przez żonę Biblię. Zdaniem Bellaha każdy z prezydentów, poczynawszy od George Washingtona<sup>200</sup>, w swoim inauguracyjnym przemówieniu wspomina o Bogu będącym twórcą ludzkiej wolności oraz ostatecznym sędzią ludzkości<sup>201</sup>. Prezydent Stanów Zjednoczonych nie tylko pełni funkcję szefa rządu czy zwierzchnika sił zbrojnych, ale jest też reprezentantem swojego narodu w świecie.

---

<sup>197</sup> Tamże.

<sup>198</sup> Por. R.J. Neuhaus, *American Babylon*, New York 2010, s. 27-55.

<sup>199</sup> Tamże, s. 37.

<sup>200</sup> Por. M. Novak, J. Novak, *Washington's God*, New York 2007.

<sup>201</sup> Por. [www.ou.edu/cls/online/lstd2233/pdfs/AmericanCivilReligion.pdf](http://www.ou.edu/cls/online/lstd2233/pdfs/AmericanCivilReligion.pdf) (22.11.2013).

Poprzez swoje liczne przemówienia prezydent bywa określany, jako „trybun ludu” lub „rzecznik narodu”<sup>202</sup>. W swoich wypowiedziach prezydent, jak sam twierdzi, wyraża wartości czy cele całego swojego narodu.

Twierdzeniu o wygłaszaniu przez prezydenta jednomyślnych poglądów obywateli Stanów Zjednoczonych, bez implikacji swoich własnych ideologii oraz przekonań, przeczą przywoływane każdorazowa podczas kampanii prezydenckiej tematy dotyczące aborcji czy eutanazji. W każdym demokratycznym społeczeństwie obowiązują ustalone prawa oraz zasady dopóki, dopóty cieszą się powszechną akceptacją. Dlatego właśnie podjęta „z woli ludu” przez Sąd Najwyższy decyzja zabezpieczająca dostęp kobiet do aborcji wzbudza tyle emocji i kontrowersji. Zdaniem zwolenników postawy pro-life wszelkie normy prawne, nawet te dotyczące aborcji, odnosić się powinny do zasad moralnych, a nie bazować na żądaniach opinii publicznej. Według Jamesa Huntera<sup>203</sup> wszelkie badania opinii społecznej stanowią jedynie broń ideologiczną w wojnie kulturowej. Dodatkowo na podstawie źle sformułowanych, uproszczonych pytań w ankietach badawczych trudno wywnioskować, jakie jest faktyczne stanowisko obywateli w kwestii aborcji czy eutanazji. Dodając do tego fakt, iż wiele badań opinii publicznej w kwestii aborcji prowadzą działacze organizacji pro-choice, to trudno wyniki uznać za wiarygodne. Hunter przytacza wyniki sondażowe przeprowadzone przez firmę badawczą *Adaptive Behavior and Cognition (ABC)* w których sześciu na dziesięciu Amerykanów popiera wydany przez Sąd Najwyższy wyrok w sprawie *Roe vs. Wade*. Opinia publiczna nie otrzymała jednak informacji, iż tylko jeden na dziesięciu Amerykanów zna przebieg sprawy i rzeczywiście wie, jakie kwestie rozstrzygał Sąd. Według sondażu Gallupa<sup>204</sup> aż czterech na dziesięciu Amerykanów nie słyszało o wyroku, który zapadł w związku ze sprawą *Roe vs. Wade*. Wyniki ankietowe przeprowadzone przez *The Family Research Council* podają, iż aż 80% pytanym Amerykanów nie zgadza się ze stwierdzeniem, że aborcja powinna być dostępna przez cały okres trwania ciąży.

Interpretacja wyników badań opinii publicznej, bez względu na to, czy przeprowadzała je firma o poglądach spójnych z postawą pro-life czy pro-choice, wprowadzając wiele zamieszania i wydają się stanowić zbyt wielkie uproszczenie w kwestii prezentacji społecznego stanowiska względem ochrony życia nienarodzonych dzieci.

---

<sup>202</sup> Zob.S. Burdziej, *Religia obywatelska w Stanach Zjednoczonych*...s. 69.

<sup>203</sup> Zob. J.D. Hunter, *What Americans Really Think About Abortion*, *FT*, June/July 1992.

<sup>204</sup> *The Gallup Organization* stanowi jeden z najstarszych instytutów badania opinii publicznej na świecie, zob. [www.gallup.com/home.aspx](http://www.gallup.com/home.aspx) (31.05.2014).

Znaczna grupa Amerykanów nie postrzega siebie ani jako zwolenników, ani przeciwników postawy pro-life, a rozważając konkretne przypadki przeprowadzania aborcji dokonuje się *shifting balance points* (przesunięcie punktów równowagi)<sup>205</sup>. W sytuacji gwałtu, kazirodztwa czy też zagrożenia życia matki następuje zwrot w kierunku zgody na przeprowadzenie aborcji. Aprobacie nie podlega jednak decyzja o przerwaniu ciąży po 3 miesiącu życia dziecka. Większość aborcji nie jest wykonywana ze względu na sytuację gwałtu czy kazirodztwa, lecz z osobistych powodów matki (jako forma antykoncepcji czy też z powodu złej sytuacji ekonomicznej) czemu sprzeciwia się większość członków amerykańskiej społeczności.

Na podstawie badania Gallupa James Hunter wraz z Carlem Bowmanem przeanalizowali postawę mieszkańców USA względem ontologicznego statusu płodu, postawy wobec aborcji oraz okoliczności, wobec których aborcję uważa się za dopuszczalną. Zestaw tych postaw określony został mianem *cluster analysis* (analiza skupień), w rezultacie czego zdefiniowane zostały cztery odrębne stanowiska znajdujące się pomiędzy postawami pro-life oraz pro-choice.

Hunter i Bowman pierwszą postawę określili mianem *secretly pro-life*. Osoby wykazujące takie stanowisko są sojusznikami stanowiska pro-life, gdyż płód zyskuje status osoby już w chwili poczęcia, tym samym przysługuje mu prawo do życia od samego początku istnienia. Mimo poglądów broniących życia nienarodzonych dzieci, nie nazywają oni aborcji morderstwem i są w stanie uznać ją za dopuszczalną w pewnych trudnych sytuacjach życiowych. Dodatkowo osoby te same rozważają dopuszczenia się aborcji lub – w przypadku mężczyzn – przeprowadzenia aborcji swojej partnerki lub osoby bliskiej, ze względu na trudną sytuację materialną, w sytuacji gwałtu lub w przypadku, gdy płód byłby obciążony poważnymi wadami genetycznymi. Amerykanie konsekwentni w swojej postawie pro-life są w stanie znaleźć wspólny język z grupą osób popierających pro-life w tajemnicy. Stojące mocno na straży stanowiska pro-life osoby są również konsekwentni w kwestii moralności seksualnej, życia małżeńskiego czy też w podejściu do polityki i spraw społecznych. Członkowie grupy *secretly pro-life* jedynie w temacie aborcji spójni są ze zwolennikami postawy pro-life, gdyż obawiają się przypięcia etykiety konserwatysty i osadzenia ich po prawej stronie areny politycznej.

Druga grupa osób, określana mianem *conveniently pro-life*, posiada ambiwalentny stosunek wobec ochrony życia nienarodzonych dzieci. Członkowie sklasyfikowani do tej

---

<sup>205</sup> [www.gallup.com...](http://www.gallup.com...)(31.05.2014).

właśnie grupy uważają, podobnie jak osoby z grupy pierwszej, iż płód posiada status osoby ludzkiej już od momentu poczęcia i zyskuje prawo do życia. W przeciwieństwie jednak do grupy *secretly pro-life* uznają oni aborcję za morderstwo, a siebie postrzegają jako umiarkowanych, momentami nawet silnych zwolenników postawy pro-life. Jednocześnie proszeni o rozważenie konkretnych sytuacji, również tych osobistych, w których przeprowadzona zostałaby aborcja okazują się być bardziej liberalni i tolerancyjni. Zdaniem Huntera i Bowmana osoby te stoją silnie na stanowisku pro-life jedynie w swojej ideologii, natomiast w praktyce bliżej im do stanowiska pro-choice.

Kolejna wyłoniona podczas badania grupa nosi miano *reticent pro-choice*. W kwestii ochrony życia nienarodzonych dzieci stają bardziej po stronie zwolenników prawa do aborcji twierdząc, iż w okresie trwania ciąży ważniejszą jednostką jest matka i jej potrzeby, aniżeli dziecko. Ta grupa osób o swoich przekonaniach nie wypowiada się zazwyczaj publicznie, stąd postrzeganie siebie jako umiarkowanych, wręcz neutralnych, zwolenników postawy pro-choice. Być może jednym z powodów tej ambiwalentnej postawy jest fakt, że samą aborcję nie określają mianem morderstwa. Grupa ta uznaje jednak, że akt aborcji prowadzi do odebrania ludzkiego życia.

Ostatnia sklasyfikowana podczas badania część osób nosi nazwę *personally opposed pro-choice*. Uznają oni, iż płód zyskuje status osoby ludzkiej w momencie, gdy zaczyna bić jego serce, a nawet w późniejszym okresie ciąży. Decyzja, co do podtrzymania lub usunięcia ciąży leży w gestii kobiety aż do piątego miesiąca ciąży. Członkowie tej grupy nie uznają aborcji za morderstwo, stanowi jedynie zabieg polegający na usunięciu z organizmu kobiety tkanki ludzkiej. Wszelkie ideologiczne założenia osób zakwalifikowanych do tej kategorii spójne są z ideologią pro-choice, w praktyce jednak bliżej im do przekonań pro-life. Osoby te pytane o rozważanie kwestii aborcji w odniesieniu do siebie samych lub swoich najbliższych wykazują zdecydowany sprzeciw, nawet jeżeli nienarodzone dziecko byłoby prawdopodobnie obciążone wadami genetycznymi. Grupa ta jedynie w ekstremalnie skrajnych przypadkach poddawałaby pod rozagę możliwość przeprowadzenia aborcji.

W swoim artykule James Hunter uzasadnia, iż kwestia ambiwalencji wobec tematu przerwania ciąży ma swoje podwaliny w moralności oraz religijności Amerykanów. Powołując się na przeprowadzone przez Kritin Luker badania twierdzi on, iż społeczeństwo zostało podzielone nie tylko ze względu na skrajnie odrębne stanowisko wobec sztucznego poronienia, ale również wobec podejścia do macierzyństwa, małżeństwa czy też seksualności. Ponadto zwolenników oraz przeciwników aborcji różni podejście wobec prawd wiary czy sensu życia. Różność tych perspektyw rodzi się z udziału

Amerykanów w poszczególnych grupach wyznaniowych, wspólnot moralnych oraz kościołów. Poglądy religijne, zdaniem Huntera, mają większy wpływ na kształtowanie postawy wobec aborcji aniżeli stopień edukacji, pochodzenie, płeć czy jakiegokolwiek inne czynniki społeczne. Przykładowo dziewięciu na dziesięciu konserwatywnych katolików stoi na straży obrony życia nienarodzonych dzieci bez względu na wszystko. Odnosząc się do wcześniej przedstawionej analizy, jedną piątą członków kościoła katolickiego można zakwalifikować do grupy *secretly pro-life*, zaś jeden na siedmiu katolików podczas badania został określony mianem zwolennika postawy pro-life w sytuacji dla niego wygodnej. Liberalni członkowie Kościoła katolickiego stoją w większości po stronie zwolenników postawy pro-life, jednak – jak podają badania – aż 16% członków tej grupy wyznaniowej opowiada się za prawem do wykonywania aborcji. Najmniej jednomyślni w swoich poglądach na temat aborcji są protestanci: jedna piąta wybiera konsekwentnie stanowisko pro-life, jedna piąta opowiada się zdecydowanie za postawą pro-choice. W 25% członkowie tej grupy wyznaniowej deklarują neutralne postawy pro-life oraz pro-choice. Jeden na dziesięciu protestantów, mając na uwadze siebie i swoich bliskich, deklaruje zdecydowany sprzeciw wobec aborcji. Większość osób, które nie przynależy do żadnej z grup religijnych, staje zdecydowanie (aż osiem na dziesięć osób) po stronie ruchu pro-choice. Mimo, iż osoby te nierzadko nie dopuszczają myśli przeprowadzeniu aborcji wobec własnego dziecka, to jednak czynnie uczestniczą w promowaniu ideologii pro-aborcyjnej. W 16% osoby o niezadeklarowanych poglądach religijnych deklaruje swój sprzeciw, czasami potajemnie, wobec odbierania życia nienarodzonym dzieciom.

List otwarty do przedstawicieli jednej ze sklasyfikowanych powyżej grup (do osób, którzy osobiście sprzeciwiają się aborcji, jednakże publicznie opowiadają się za postawą pro-choice) wystosował już w 1990 roku Marc F. Griesbach<sup>206</sup>. We wstępie swojego listu Griesbach przyznaje, że swoboda wyboru jest warunkiem dopełniającym ludzkie życie, potwierdzającym naszą naturę. Wolność ta jest wprawdzie swego rodzaju „czekiem in blanco”, lecz nie zakłada, że możemy kraść, gwałcić czy też oszukiwać. Możliwość wyboru nie jest, jak twierdzą niektórzy, nieograniczonym prawem, z którego człowiek może dowolnie korzystać. Jeżeli wolność ta tkwi w naszej naturze, po co więc skupiać się nad założeniami organizacji pro-choice? Skoro podejmowana przez kobietę decyzja o aborcji argumentowana jest jej wolną wolą, to czy jej wybór nie jest prawnie zły, tak jak złem jest rabowanie sklepów czy porwanie dziecka innej kobiecie? Owszem, przyznaje

---

<sup>206</sup> Zob. M.F. Griesbach, *An Open Letter on Abortion*, FT, November 1990.

Griesbach, iż trzeba dokonać należytego rozróżnienia pomiędzy kwestią moralną a kwestią prawną: możemy przecież uznać, iż interrupcja jest niemoralna, lecz zgodna z amerykańskim prawem. Przeciwnik aborcji uzna przecież, że aborcja jest strasznym zabiegiem kończącym ludzkie życie, ale nadal może uznawać, iż nie ma prawa do narzucania swojego spojrzenia na tą kwestię, bo narusza to wolność sumienia i wolną wolę konkretnego człowieka. Bycie pro-choice w oczach opinii społecznej, mimo odmiennego, wewnętrznego przekonania, wcale nie determinuje postawy względem prawa. Skoro jesteśmy jednostkami posiadającymi wolność wyboru możemy nawet w obliczu takiej postawy opowiadać się względem zakazu finansowania aborcji ze środków publicznych czy legalizacji aborcji. Nie od dziś wiadomo, że prawa obywateli potwierdzone aktem prawnym mają większą siłę sprawczą i stanowią mocniejsze narzędzie edukacyjne. Cele wystosowanego przez Griesbacha listu jest jednoznaczny: przeciwnicy aborcji powinni być szczerzy w swoich osobistych poglądach, tak by wzywani do odpowiedzi nieprzerwanie twierdzili, iż uśmiercanie nienarodzonych dzieci jest złe. Bo czy można darzyć szacunkiem przywódcę, który w obliczu molestowania dzieci jest bierny, mimo, iż osobiście potępia takie zachowanie, uznając je za moralnie złe?

Przez kilka minionych dekad członkowie ruchu pro-life nieustannie stawali na straży chyba najważniejszych zasad w każdym cywilizowanym społeczeństwie – świętości i wartości każdego ludzkiego życia. Jednakże ani wiara tych ludzi, ani uczciwość nie przekładają się na skuteczność działań. Wszystko przez błędne założenie obrońców życia, zdaniem których kobieta objęta traumą nieplanowanej ciąży będzie w stanie podejmować decyzję jedynie w oparciu o „normy moralne”<sup>207</sup>. Na łamach czasopisma *First Things* wielokrotnie poruszana była kwestia stylu, przywoływanych argumentów oraz skuteczności prowadzonych dyskusji pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami aborcji.

Celeste Michelle Condit, która zajmuje się komunikacją na Uniwersytecie Georgia, określa retorykę mianem „najbardziej bezpośredniego źródła przepływu społecznych znaczeń”<sup>208</sup>. Condit śledzi formę retoryki stosowaną przez zwolenników oraz przeciwników aborcji od początku lat 60-tych XX wieku. Jej analiza, przeprowadzona w książce *Decoding Abortion Rhetoric: Communicating Social Change*, wyjaśnia taktykę stosowaną przez każdą z grup, obejmuje wypowiedzi publiczne, wystąpienia telewizyjne, akty prawne, opinie sędziów oraz prywatny dyskurs.

---

<sup>207</sup> Zob. P. Swope, *Abortion: a Failure to Communicate*, *FT*, April 1998.

<sup>208</sup> Zob. G.M. Condon, *Abortion Talk*, *FT*, December 1990.

Pierwszej analizie Condit poddała informację podaną w 1962 w mediach amerykańskich na temat Sherri Finkbine z Phoenix, która podczas swojej piątej ciąży zażywała lek przeciwbólowy o nazwie Thalidomide<sup>209</sup>. W trakcie stosowania tego specyfiku Finkbine dowiedziała się, że jej dziecko może urodzić się zdeformowane, w związku z tym domagała się przeprowadzenia legalnej aborcji na terenie Stanów Zjednoczonych. Ze względu na brak zgody Sherri Finkbine udała się do Szwecji, gdzie, jak ujęła to jedna z amerykańskich gazet, w sposób bardziej cywilizowany odniesiono się do jej sytuacji. Przypadek Finkbine pozwolił organizacjom pro-choice wykreować w mediach wizerunek przyzwolonych, zdesperowanych kobiet, które objęte systemem prawnym posiadają utrudniony dostęp do niezbędnego zabiegu, jakim jest aborcja. Niestety, w trakcie rozgrywającego się na łamach mediów przedstawienia z Finkbine w roli głównej media nie informowały, iż dziecko posiada raptem 20% szans na deformację oraz że ludzie z różnych stanów USA deklarowali się adoptować to dziecko bez względu na stopień upośledzenia. Wkrótce po zaistniałej sytuacji *Instytut Gallupa* przeprowadził badania, w wyniku których aż 52% Amerykanów przyznało, iż podjęta przez Sherri Finkbine decyzja była słuszna. Zdaniem badaczy opinii społecznej sprawa aborcji Finkbine stanowi milowy krok ku zwiększaniu wśród Amerykanów poparcia względem aborcji. Na przestrzeni tych wszystkich lat, kiedy toczy się dyskusja pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami aborcji, większość tytułów prasowych stoi na straży „wolności” i „wyboru”. Wielu dziennikarzy przyznaje, jak cytuje w swoim artykule Guy Condon, iż „media opisując debatę dotyczącą aborcji używają języka i obrazów w taki sposób, by w jak najlepszym świetle przedstawić prawa zwolenników aborcji”<sup>210</sup>.

Jedna z ważniejszych kwestii poruszanych w książce Celeste Condit dotyczy nie tylko faktu, w jakim stopniu poziom dyskusji zwolenników ruchu pro-choice i pro-life wpływa na opinię publiczną, ale również jakie jest tego odzwierciedlenie w sferze legislacyjnej<sup>211</sup>. Sama Condit twierdzi, że skoro przepisy prawa regulują zachowania publiczne oraz prywatne obywateli, to wykładnia tego prawa musi pochodzić właśnie z tych

---

<sup>209</sup> Lek Talidomid był sprzedawany w późnych lat 50-tych i wczesnych 60-tych XX wieku kobietom ciężarnym celem niwelowania mdłości. Lek został wycofany ze sprzedaży w związku z powodowaniem w wielu przypadkach wad wrodzonych u dzieci (deformacje ciała oraz nienaturalne proporcje), Zob. [toxsci.oxfordjournals.org/content/122/1/1.full](http://toxsci.oxfordjournals.org/content/122/1/1.full) (02.04.2015).

<sup>210</sup> Zob. G.M. Condon, *Abortion Talk...* December 1990.

<sup>211</sup> Argumenty zwolenników postawy pro-life zostały skonfrontowane z argumentami członków ruchu pro-choice podczas spotkania *Americans United for Life*, por. *Americans United for Life Conceptual Meeting*, Washington, D.C., March 21, 1990 (arch) oraz [www.aul.org](http://www.aul.org) (17.03.2015).



dwóch źródeł. Zgodnie z tym twierdzeniem szala zwycięstwa przechyliła się na stronę zwolenników aborcji: udało im się temat ciąży przenieść na kanwę sędziowską. Od czasu rozprawy *Roe vs. Wade* członkowie ruchu pro-choice zyskali diametralną przewagę na płaszczyźnie retoryki. Mimo wszystko przeciwnicy aborcji nie ustają w działaniach, by wprowadzić takie przepisy prawne, by życie nienarodzonych dzieci było zabezpieczone.

O nieuczciwych, wręcz wyrachowanych posunięciach członków organizacji pro-choice opowiedziała w artykule *Fighting for Life*<sup>212</sup> Lila Rose, która przez kilka lat prowadziła badania w ośrodkach *Planned Parenthood*. Rose wraz ze swoim przyjacielem Jamesem O’Keefem już jako studenci Uniwersytetu Kalifornia prowadzili w kampusie działalność na rzecz promocji postawy antyaborcyjnej. W ramach prowadzonych „badań” Rose udała się do pobliskiej kliniki podając się za piętnastolatkę, która padła ofiarą gwałtu trzydziestodwuletniego mężczyzny. Pracownicy *Planned Parenthood* poradzili jej, by w dokumentach podała nieprawdziwe dane, z zawyżoną datą urodzenia włącznie. Otrzymała również obietnicę, iż aborcja zostanie przeprowadzona tak, by nikt się nigdy o niej nie dowiedział. Całą tę sytuację Lila Rose nagrała i udostępniła w internecie rozpętując tym samym burzę: groźby ze strony studentów oraz dyrektor kliniki były na porządku dziennym. Mimo to, latem 2007 roku, Rose wraz z O’Keefem przeprowadzili tajne dochodzenia w sześciu różnych klinikach *Planned Parenthood* na terenie Stanów Zjednoczonych. Śledztwo potwierdziło, iż pogłoski o rasistowskiej postawie pracowników klinik są prawdziwe<sup>213</sup>.

Niedługo później Rose zebrała zespół młodych ludzi, którzy na terenie całego kraju w dwadzieścia jeden dni udawali się do wskazanych klinik. Podczas pierwszej wizyty w klinice aborcyjnej Lila Rose napotkała trzynastoletnią dziewczynkę, która na zabieg przyszła wraz z siostrą i jej dwójką dzieci. Jak opisuje w swoim artykule działaczka, gdy tylko zobaczyła jak młodsze z dzieci wtula się w brzuch trzynastolatki, która za chwilę uśmierci znajdujące się w nim niemowlę, przypomniało jej się biblijne spotkanie dwóch znajdujących się w łonie matek kuzynów: Jezusa i Jana Chrzciciela.

---

<sup>212</sup> Zob. L. Rose, *Fighting for Life*, FT, October 2010.

<sup>213</sup> Warto wspomnieć, iż kliniki *Planned Parenthood* mają historyczne powiązania z ruchem eugenicznym w Stanach Zjednoczonych promowanym przez Margaret Sanger. Nagabujący do aborcji działacze *Planned Parenthood* przebywają głównie w dzielnicach zamieszkałych przez mniejszości rasowe. Fakt ten znajduje potwierdzenie w statystykach: mimo iż Afroamerykanie stanowią 13% populacji USA, w klinikach dokonują prawie 37% wszystkich aborcji, a ok. 80% wszystkich klinik znajduje się właśnie w dzielnicach zamieszkałych przez mniejszości rasowe.

W latach 2009-2010 Lila Rose rozpoczęła kolejne dochodzenie o nazwie *Rosa Acuna*. W trakcie śledztwa Rose zebrała szereg informacji, którymi pracownicy *Planned Parenthood* karmili młode, zagubione kobiety: serce dziecka zaczyna bić w jedenastym, dwudziestym tygodniu ciąży lub dopiero po urodzeniu; stopy i dłonie dziecka nie formują się dopóki dopóty dziecko nie przyjdzie na świat; nienarodzone dziecko określano mianem kosmity, cudzoziemca, kijanką, a bijące serce sprowadzano jedynie do impulsów elektrycznych widocznych na monitorze. Jedna z odwiedzających klinikę kobiet w stanie New Jersey na pytanie, czy podczas aborcji faktycznie zabija własne dziecko uzyskała od lekarza następującą odpowiedź: „Nie bądź głupia. To zakrzep. To tylko kilka komórek”<sup>214</sup>. Publicysta Joan Beck na łamach *Chicago Tribune* napisał, że położnicy, bardziej niż ktokolwiek inny wiedzą, że nienarodzone dziecko nie jest tkanką, rosnącym guzem lub jakimś niepotrzebnym dodatkiem. Bez względu na stosowane eufemizmy wiedzą oni, że dziecko w łonie matki jest człowiekiem, który jest wyjątkowy w swojej istocie oraz że aborcja prowadzi do jego śmierci”<sup>215</sup>.

W okresie krótszym niż cztery dekady społeczeństwo amerykańskie pozwoliło na zabicie ponad 50 milionów nienarodzonych dzieci. Zdaniem Jean Garton życie nienarodzonych dzieci nie leży w gestii naukowych uzasadnień, lecz w „odpowiednim” doborze słów, a „płód” jest właśnie jednym z nich<sup>216</sup>. Jesse Jacskon, działacz organizacji pro-life stwierdził, iż ten niebywały akt dehumanizacji istnień ludzkich związany jest z faktem, iż zamiast „morderstwa” mówi się o aborcji, zamiast słowa „człowiek” powszechnie używa się określenia „płód”. Przecież od wieków panie wiedziały, że noszą pod swoim sercem dziecko, nie płód. Kobiety ciężarne pyta się o termin narodzin dziecka, nie płodu; ojcowie po badaniu USG mówią „słyszałem bicie serca dziecka”, a matki mówią „czuję ruchy dziecka”. Osoby, które poroniły zawsze opłakują śmierć dziecka, nie płodu. Ponadto, jak pisze w swoim artykule Jean Garton, rodzicom składa się gratulacje z okazji narodzin dziecka, nie narodzin płodu<sup>217</sup>. Zwolennicy aborcji mocno skupiają się na promocji słowa „płód” zamiast „dziecko”, gdyż płód nie stanowi oddzielnej przestrzeni względem ciała matki, w związku z czym nie można wyodrębnić ofiary, przez co aborcję nie można zaklasyfikować jako zbrodnię. Jeżeli jednak zwolennicy postawy pro-life przekonaliby

---

<sup>214</sup> Zob. L. Rose, *Fighting for...*, October 2010.

<sup>215</sup> Zob. J. Garton, *Who Broke the Baby?*, *FT*, June/July 1995.

<sup>216</sup> Tamże.

<sup>217</sup> Tamże.

opinię społeczną, iż płód w chwili poczęcia jest odrębną jednostką, posiada unikatowy kod genetyczny to fakt wyodrębnienia ofiary nie stanowiłby w ogóle problemu, a aborcja musiałaby zostać zakazana w myśl umowy społecznej, której celem jest ochrona życia absolutnie każdego człowieka<sup>218</sup>.

Wszystkie te działania stosowane przez organizacje pro-choice sprawiają, iż amerykańskie społeczeństwo nie stawia na równi życie nienarodzonego dziecka z dwulatkiem. Wszak płód podczas wizyty w klinice *Planned Parenthood* nie będzie mógł krzyczeć tak głośno, jak przywołany dwulatek, ponieważ jego struny głosowe są jeszcze nierozwinięte. Dziecko w łonie matki nie poprosi nas o litość, gdyż jego rączki, ukryte szczelnie w łonie matki, nie są jeszcze dostatecznie rozwinięte. Lila Rose w swoim artykule *Fighting for Life* nawołuje, by wszyscy przeciwnicy aborcji głośno i wyraźnie mówili, że życie nienarodzonych dzieci nie opiera się na zasadach, które zostały wypracowane przez amerykańskie społeczeństwo. Każde życie ludzkie ma w sobie nieocenioną wartość i stanowi widzialny znak boskiej działalności. Ludzkie życie powinno zostać przyjęte z miłością i godnością w każdej rodzinie, przez każdą grupę społeczną, w każdym z państw świata. Misją działaczy organizacji pro-life jest uświadamianie Amerykanów, iż każde nienarodzone dziecko wymaga szacunku oraz godności, podobnie jak wszyscy obywatele. Natomiast akcje pro-life powinny demaskować kłamstwa, którymi zwolennicy aborcji raczą opinię publiczną, a media społecznościowe powinny pomagać w promowaniu kultury życia<sup>219</sup>.

Celem organizacji pro-life, zdaniem Paula Swopea<sup>220</sup>, jest przekonanie kobiet, iż płód jest dzieckiem, a aborcja złem. Niestety, opierając się na badaniach<sup>221</sup> widzimy, iż kobiety zazwyczaj nie widzą żadnych dobrych stron w związku z nieplanowaną ciążą, zamiast tego dostrzegają trzy alternatywy: macierzyństwo, adopcja lub aborcja. Dla nowoczesnych kobiet nieplanowane macierzyństwo stanowi „rezygnację z siebie”, niszczy ich poczucie tożsamości, odbiera zdolność do racjonalnego i realistycznego myślenia. Decyzja o aborcji zazwyczaj wywołuje myśli typu „muszę powstrzymać żenujący czas ciąży” albo „muszę pozbawić życia niewinne dziecko”. Zazwyczaj przy podejmowaniu tej decyzji do głosu dochodzi „instynkt samozachowawczy”, w którym kobieta ma

---

<sup>218</sup> Zob. D. Novak, *Suicide Is Not a Private Choice*, FT, August/September 1997.

<sup>219</sup> Zob. L. Rose, *Fighting for...*, October 2010.

<sup>220</sup> Zob. P. Swope, *Abortion: a Failure to Communicate*, FT, April 1998.

<sup>221</sup> Badania nosiły nazwę: *Abortion: The Least Of Three Evils-Understanding the Psychological Dynamics of How Women Feel About Abortion*.

na uwagę swoje „dobro”. Zdaniem Swopea kobiety, które nie zdecydują się na aborcję w przypadku niechcianej ciąży, nie zrobią tego ze względu na aspekty moralne, ale dlatego, że łatwiej i szybciej utożsamiają siebie w roli matki. Dla kobiet decydujących się na adopcję decyzja ta stanowi niebywałą traumę. Najpierw będzie musiała „uśmiercić siebie” jako kobietę, gdyż ze względu na ciążę straci poczucie własnej tożsamości. Później, po porodzie, postrzegać będzie siebie jako złą matkę, która oddając dziecko do adopcji przekazuje je zupełnie obcym mu ludziom. Zwolennicy postawy pro-life w opinii publicznej starają się wzbudzić przekonanie, iż przerwanie ciąży stanowi zło moralne. W rzeczywistości jednak, jeżeli nawet amerykańskie społeczeństwo uzna dokonywanie aborcji za coś złego, to jednak kobieta podejmująca tę decyzję w powszechnej opinii uznawana jest za osobę odważną, której trafił się trudny i kosztowny (!) w rozwiązaniu problem. W takim aspekcie sztuczne poronienie odbiera się jako mniejsze zło, gdyż w rezultacie kobieta odzyska swoje dawne życie i poczucie własnej tożsamości. To właśnie na tej kwestii bazują organizacje pro-choice zyskując sobie szereg zwolenników: dają kobiecie „prawo wyboru”. Zdaniem zwolenników aborcji organizacje pro-life nie okazują empatii wobec kobiet znajdujących się w trudnych sytuacjach życiowych, przytaczają jedynie zasady moralne względem których wymaga się całkowitego posłuszeństwa.

W opinii Swopea spostrzeżenia te dobitnie nakreślają problem komunikacyjny na linii ruch pro-life vs. amerykańskie społeczeństwo. Nie zawsze przyczyna w braku popularności dla poglądów obrońców życia tkwi w stronniczości mediów, mimo iż one odegrały kolosalną rolę w przysparzaniu popularności zwolennikom aborcji. Slogany ruchu pro-life koncentrują się niemal wyłącznie na nienarodzonej dziecku nie na matce. W swoim artykule Paul Swopea twierdzi, iż hasło „aborcja zatrzymuje bicie serca (dziecka)” może zostać zrozumiane jedynie przez obrońców życia. U młodych kobiet, zdaniem Swopea, które zaszły w niechcianą ciążę, hasło to najpewniej wywoła gniew na jego twórców, (czyli organizację pro-life); utwierdzi ją w przekonaniu, iż obrońcy życia całkowicie ignorują jej osobę oraz sytuację, w której się znalazła; doprowadzi do głębszej rozpacz. Wiele kobiet, które zaszły w niechcianą ciążę nie zadaje sobie pytania „Czy noszę w sobie dziecko?”, ale raczej „Co mogę zrobić, by zachować moje dotychczasowe życie?”. Tutaj właśnie obrońcy nienarodzonych dzieci winni, bez piętnowania, pomóc kobiecie przewartościować jej życie i sprawić, by dostrzegła pozytyw sytuacji, w której się znalazła<sup>222</sup>.

---

<sup>222</sup> Zob. P.Swope, *Abortion...*, April 1998.

Bardzo skutecznym środkiem reklamowania postawy pro-life okazały się następujące reklamy: „(Kobieta grabi liście przed domem żegnając się ze swoją córką, a następnie zwraca się do odbiorcy) Miałam szesnaście lat, gdy dowiedziałam się, że jestem w ciąży z córką Carrie. Nie byłam mężatką, strasznie się bałam. Niektórzy ludzie nawet dzisiaj są w stanie powiedzieć, że powinnam poddać się aborcji, ale mnie nigdy nie przyszło do głowy, że mam taką opcję mimo, iż ciąża nie była mi na rękę. Nie jestem męczennikiem (...) Pomyśl o tym!”<sup>223</sup>. Te jak i szereg innych reklam wypromowanych przez organizacje stojące w obronie życia nienarodzonych dzieci przyniosły spektakularny efekt. Na podstawie badań przeprowadzonych w wielu stanach Ameryki, po wyemitowaniu wspomnianych reklam, stwierdzono, iż opinia publiczna w większym stopniu popiera postawę pro-life aniżeli wcześniej. Reklamy te nie tylko zmieniły nastroje społeczne w kierunku organizacji pro-life, lecz okazały się również skutecznym środkiem w dotarciu do kobiet poszukujących pomocy. Szereg młodych osób za pośrednictwem reklam skorzystało z pomocy centrów kryzysowych, które zapewniły im poradnictwo oraz leczenie adekwatne do ich sytuacji.

Środowiska pro-choice nie pozostają dłużne i wypuszczają filmy reklamujące aborcję. W październiku 1996 roku na antenie HBO pojawił się film pod tytułem *If These Walls Could Talk* przedstawiający historię trzech kobiet z roku 1952, 1974 i 1996 oraz ich doświadczenie w temacie aborcji. Wendy D. Shalit prezentując w swoim artykule<sup>224</sup> recenzję tego filmu podkreśla, iż filmom o tematyce pro-life zarzuca się niedostateczne zgłębienie problemu aborcji. W filmie *If These Walls Could Talk* kobiety rozważające opcję aborcji nie podejmują decyzji pochopnie, ale przed samym zabiegiem chcą uzyskać szereg rzetelnych, medycznych informacji. Kobieta w jednej z klinik zadaje pytanie pielęgniarce, czy podczas zabiegu jej dziecko będzie odczuwało jakikolwiek ból? Odpowiedź pracownicy służby zdrowia, którą przytacza Shalit, jest następująca: „Wiem, co ludzie mówią. Zadawałam to samo pytanie lekarzom, których darzę zaufaniem i powiedzieli, że to nie prawda. Dziecko nie odczuwa jakiegokolwiek bólu”<sup>225</sup>. Informacja ta nie stanowi jedyne przekłamanie organizacji pro-choice, którymi karmiona jest opinia publiczna. Zwolennicy aborcji nie skupiają się na faktach typu: kiedy powstaje ludzkie życie, czy tkanka (dziecko) odczuwa ból, czym jest syndrom poaborcyjny? jak to możliwe, by promować aborcję bez odniesień do tak istotnych faktów? – pyta Shalit. Wystarczy skupić się na głównym założeniu

---

<sup>223</sup> Wiele innych reklam przytacza w swoim artykule Paul Swope, Zob. P.Swope, *Abortion...*, April 1998.

<sup>224</sup> Zob. W.D. Shalit, a *Tale of Three Pregnancies*, *FT*, March 1997.

<sup>225</sup> Tamże.

organizacji pro-choice: aborcja to twój wybór, wszystko zależy od ciebie. Zdaniem Wendy Shalit film *If These Walls Could Talk* informacje i postawy promowane przez zwolenników aborcji są błędne, oparte na kłamstwie, momentami wręcz karykaturalne.

Opublikowany w 1990 roku na łamach *First Things* artykuł Roberta Georgea<sup>226</sup> przedstawia szereg informacji „cennych” dla zwolenników postawy pro-choice, a które pochodzą z francuskich laboratoriów. Przeprowadzone przez Jacquesa Junota z *Instytutu Genetyki* w Paryżu badania pokazują, iż ludzki materiał genetyczny nie jest obecny aż do chwili narodzin, gdyż dopiero moment przyjścia na świat wyzwala proces transformacji genetycznej płodu w człowieka. Zdaniem Junota „dlatego właśnie stanowisko zwolenników aborcji jest słuszne, gdyż w chwili uśmiercania płód przypomina bardziej małą rybkę, niż dziecko, w związku z czym fakt ten nie można uznać za morderstwo”<sup>227</sup>. Odkrycia profesora Junota niosą za sobą jednak również złe wieści dla zwolenników „bezpiecznej i legalnej aborcji”. Mianowicie płód lub embrión, który po narodzinach przekształci się w człowieka jest małą rybką, która od strony genetycznej przypomina rybę o nazwie *snail darter* (*Percina tanas*<sup>228</sup>). Paradoksalnie więc płód o znamionach genetycznych ryby słodkowodnej podlega ochronie prawnej, zatem aborcja w tej fazie życia na terenie Stanów Zjednoczonych winna być karana. Na tym, jak pisze Robert George, nie koniec złych informacji dla zwolenników aborcji. Dalsze badania we francuskim *Instytucie Genetyki* podają, iż w późniejszych etapach rozwoju płód transformuje się od strony genetycznej w *pinnepedic* – płetwonogi zamieszkujące tereny przybrzeżne prawie wszystkich oceanów z wyjątkiem Oceanu Indyjskiego. Wiele gatunków płetwonogich objętych jest ochroną ze względu na możliwość wyginięcia. Płetwonogi wprawdzie chronione są mniej surowym prawem aniżeli *snail darter*, gdyż mogą one być zabite przez członków plemienia Okeach Eskimo na terenie Północno-Zachodniej Alaski na mocy *Baby Seal Protection Act* 1987 roku. Odnosząc się więc to tych rozporządzeń prawnych abortowania płodu mogą podjąć się wyłącznie członkowie plemienia Okeach na odpowiednim etapie jego rozwoju. Problem dla zwolenników aborcji stanowić będzie jednak fakt, iż członkowie Okeach Eskimo stronią od kontaktów z tubylcami, a osoba chcąc podjąć się legalnej aborcji musiałaby przejść etap inicjacji polegający na rytualnym zabójstwie tuzina foczek tępym narzędziem i odczekania

---

<sup>226</sup> Zob. R.P. George, *Where Babies Come From*, *FT*, October 1990.

<sup>227</sup> Tamże.

<sup>228</sup> Ryba ta z rodziny okoniowatych zamieszkuje wody słodkowodne we wschodnim Tennessee i w 1973 roku została wpisana na listę gatunków zagrożonych wyginięciem., zob. [en.wikipedia.org/wiki/Snail\\_darter](http://en.wikipedia.org/wiki/Snail_darter) (02.04.2015).

roku czasu. Jeżeli więc kobieta byłaby na tyle zdesperowana, by poddać się aborcji na terenie Północno-Zachodniej Alaski długość trwania etapu inicjacji sprawi, że zdąży ona urodzić swój płód, który wszak w chwili narodzin przekształci się w dziecko objęte prawem ochrony życia. Po publikacji badań profesora Jacquesa Junota *National Abortion Rights Action League* zwołało konferencję prasową, podczas której ogłoszono, iż będą się starać, by mocą Sądu Najwyższego, uzyskać orzeczenie, że prawna ochrona *snail darter* oraz *pinnepedic* jest niezgodna z konstytucją. Natomiast na innej konferencji członkowie *Society for Animal Rights*o znajmili, że będą walczyć o zachowanie statusu ochrony prawnej dla *snail darter* oraz *pinnepedic*<sup>229</sup>.

Zwolennicy oraz przeciwnicy aborcji odwołują się do wszelkich możliwych metod promowania swoich postaw wśród społeczeństwa amerykańskiego. Właśnie dlatego również sfera muzyki nie została pominięta. W 1995 roku w Filharmonii Narodowej w Warszawie zarejestrowana została kantata Johna Boylea *Requiem for the Unborn*, a swoje spotkanie z tym utworem opisuje w *First Things* Terry Teachout<sup>230</sup>. Kantata podzielona jest na cztery sekcje: *Śmierć*, *Piekło* (wraz z instrumentalnym interludium o nazwie *Taniec śmierci*), *Pustka* (w którym abortowany płód rozpacza nad swoim losem) oraz *Wybawienie*. W swoim artykule Teachout zadaje pytanie, czy w sferze rządzonej przez muzykę klasyczną kantata będzie przykuwać uwagę na ideologię, którą za sobą niesie czy skupi krytyków jedynie wokół dźwięków? Wszak muzyka klasyczna, jak żadna inna, mocno jest zakorzeniona w kulturze religijnej i stosowana do użytku liturgicznego. Zwłaszcza podczas II wojny światowej melodia była intensywnie wykorzystywana do działalności propagandowej i promowania postaw patriotycznych, dlatego więc obecnie nie mogłaby mieć takiego samego zastosowania i stała w obronie nienarodzonych dzieci? Terry Teachout podsumowując swoje rozważania nad kantatą Boylea stwierdza, iż martwi go fakt, że przy wszechobecnej poprawności politycznej społeczeństwa amerykańskiego, konserwatysta, by zwrócić uwagę na swoje poglądy będzie musiał wkroczyć na ścieżkę, na której panuje ogląda oraz skupienie w dobieraniu argumentów. Jeżeli nawet obawy Teachouta są słuszne, najważniejszy jest fakt, iż również w kontekście muzyki klasycznej będzie podjęty temat obrony życia nienarodzonych dzieci.

---

<sup>229</sup> Zob. R.P. George, *Where...*, October 1990

<sup>230</sup> Zob. T. Teachout, *Abortion, Set to Music*, *FT*, August/September 1996.

Społeczeństwo Stanów Zjednoczonych nie tylko w kwestii przebiegu samej aborcji otrzymuje przekłamane informacje. Jak opisuje Joel Brind<sup>231</sup>, wiele do życzenia pozostawia debata poruszająca kwestię powiązania osób, które dokonały aborcji a rakiem piersi. Mimo, iż w powszechnej opinii kobiety, które stanęły w obliczu trudnej decyzji dotyczącej przerwania ciąży, nie powinny w ogóle martwić się wzrostem ryzyka zachorowania na raka piersi, przeprowadzone w 1957 roku badania pokazują zupełnie co innego. Na ich podstawie wnioskować można, że 30% wzrost ryzyka zachorowalności na raka piersi należy przypisać kobietom, które miały jedną lub więcej aborcji. Od tego czasu, na przestrzeni kolejnych lat, wzrosła ilość dowodów potwierdzających owe powiązania. Problem tkwi jednak w tym, iż aborcja podlega pewnym procedurom medycznym, które zostały zalegalizowane decyzją Sądu Najwyższego, a Amerykański *Departament Zdrowia i Opieki Społecznej* nie wydał żadnych decyzji potwierdzających jakiekolwiek powiązania aborcji z rakiem piersi<sup>232</sup>. W związku z biernością władz członkowie organizacji pro-life, w styczniu 1996 roku, na własną rękę wynajęli powierzchnie reklamowe w Waszyngtonie, Filadelfii i innych większych miastach USA, gdzie rozwiesili plakaty informujące o zwiększeniu ryzyka zachorowalności na raka piersi w skutek przeprowadzonej aborcji. Jak czytamy w artykule Brind plakaty zostały w trybie pilnym zdjęte. Uzasadnienie dla trudności w przebicciu się do opinii publicznej z informacjami o wynikach badań nad rakiem piersi jest dwojakie. Przede wszystkim badane kobiety nie zawsze przyznawały się do dokonywania zabiegów aborcji, zapewne dlatego, iż przeprowadzana ona była poza placówkami medycznymi bądź poza prawem. Jeżeli zaś badania prowadzono w kraju takim jak Dania, w którym aborcja była legalna już w 1939 roku, to dane źródłowe są niekompletne, gdyż zapisano je i skomputeryzowano dopiero w roku 1973. W Danii, w której współudział w decyzji o aborcji jest społecznie powszechny (jedna na sześć kobiet poddała się aborcji), trudno przekazywać informacje o zagrożeniu życia oraz raku piersi. Na szczęście, zdaniem Joel Brinda, w Ameryce interrupcja wciąż stanowi przedmiot kontrowersji. Trudno jednak powiązywać aborcję z rakiem piersi w kraju, w którym aborcja finansowana jest przez państwo, decyzją Sądu Najwyższego uzyskała status legalnej, a szereg instytutów prowadzących badania nad komórkami macierzystymi utrzymuje się z wpływów z budżetu centralnego. Jak pisze w artykule *Abortion, Breast Cancer and Ideology* Brindt organizacje

---

<sup>231</sup> Zob. J. Brind, *Abortion, Breast Cancer and Ideology*, FT, May 1997.

<sup>232</sup> Przełomowa dane opublikowali z końcem 2013 roku naukowcy z chińskiego uniwersytetu w Tianjin którzy potwierdzili, iż jedna aborcja zwiększa ryzyko zachorowalności na raka piersi o 44%, dwie o 76%, a trzy aborcje o 89%. Zob. [link.springer.com/article/10.1007%2Fs10552-013-0325-7](http://link.springer.com/article/10.1007%2Fs10552-013-0325-7) (01.12.2013).



pro-life stawiają sobie za cel nie tylko przywiązanie ku abstrakcyjnej prawdzie, ale również rzetelnym naukowym badaniom medycznym, po to, by ratować życie zarówno kobiet jak i nienarodzonych dzieci.

W wakacyjnym wydaniu *First Things* Elizabeth Kristol recenzuje książkę Rogera Rosenblatt *Life Itself: Abortion in the American Mind*<sup>233</sup>. Swój artykuł Kristol rozpoczyna stwierdzeniem, z lekką domieszką sarkazmu, iż Rosenblatt na łamach swojej książki całkowicie rozwiązał problem przerywania ciąży. Kluczowe zagadnienie, jego zdaniem, tkwi w tym, iż Amerykanie wstydzą się rozmawiać o aborcji, o swoich odczuciach względem niej, a cisza ta stanowi zły omen dla nienarodzonych jeszcze dzieci, gdyż nierzadko może być mylnie interpretowana, zwłaszcza przez przedstawicieli ruchu pro-choice, jako przyzwolenie. Problem komunikacyjny sprawia, iż debata społeczna zwolenników oraz przeciwników aborcji jest nieudolna, nierzadko niemożliwa. Gdyby Amerykanie nauczyli się wyrażać swoje poglądy wiele aborcyjnych kwestii nie musiałoby trafiać na kanwy sędziowskie, zwłaszcza że „aborcja jest problemem całego kraju i nie powinna być rozważana oddzielnie przez każdy ze stanów Ameryki angażując przy okazji jednostki polityczne”<sup>234</sup>. Stanowisko Rosenblatt, o czym w swoim artykule nie omieszka wspominać Elizabeth Kristol, bliskie jest członkom ruchu pro-choice. Twierdzi on, iż przeciwnicy aborcji stanowią mniejszość, która ma prawo istnieć w demokratycznym społeczeństwie dopóki dopóty nie niszczy kraju oraz rządzącej nim większości. Co więcej, podkreśla również, iż „obie strony powinny podjąć współpracę w kierunku tworzenia kraju, w którym każdy posiada równy dostęp do świadczeń medycznych oraz edukacji seksualnej, ma takie same prawa gospodarcze oraz równe poczucie wartości i osobistej godności”<sup>235</sup>.

David Klinghoffer w swoim artykule *Baby Talk*<sup>236</sup> również wysuwa tezę, iż wielu przeciwników aborcji nierzadko używa określeń nieadekwatnych do danej sytuacji, wyrażając swój sprzeciw wobec odbierania życia nienarodzonym dzieciom. Twierdzi dodatkowo, iż slogany, którymi posługują się zwolennicy postawy pro-life typu: „aborcja stanowi morderstwo moralne popełnianie względem niewinnych istot ludzkich” lub „aborcja stanowi formę ludobójstwa, dokonywanego na terenie Stanów Zjednoczonych holocaustu” – stanowią jedynie puste słowa i są bezużyteczne w walce ze zwolennikami ruchów

---

<sup>233</sup> Recenzja książki została przeprowadzona w artykule E. Kristol, *Baby Talk*, FT, August/September 1992.

<sup>234</sup> Zob. E. Kristol, *Baby Talk*, FT, August/September 1992.

<sup>235</sup> Tamże.

<sup>236</sup> Zob. D. Klinghoffer, *Baby Talk*, FT, June/July 1995.

proaborcyjnych<sup>237</sup>. Zdaniem Klinghoffer'a sprzeciw wobec przerywania ciąży wyrażać należy przede wszystkim odwołując się do nauki płynącej z Pisma Świętego. *Księga Wyjścia* wyraźnie określa, co winno dziać się z człowiekiem, który doprowadza ciążę kobiety do przedwczesnego końca: „Jeśli mężczyźni w czasie bójki uderzyli kobietę brzemienną, powodując poronienie, ale bez jakiegokolwiek innej szkody, to (winny) zostanie ukarany grzywną, jaką (na nich) nałoży mąż tej kobiety, i wypłaci ją za pośrednictwem sędziów polubownych” (Wj 21,22).

Najbardziej niestosownym określeniem, zdaniem Davida Klinghoffer'a, jest porównywanie interupcji do zjawiska europejskiego holocaustu. Jeżeli faktycznie uznalibyśmy aborcję za formę ludobójstwa dokonującą się w XXI wieku w Stanach Zjednoczonych, wszyscy członkowie ruchu pro-life powinni rozpocząć zbrojną walkę. Skoro zwolennicy sztucznego poronienia wymyślili różnorodne formy pozbawiania życia nienarodzonych dzieci, dlaczego jej przeciwnicy nie mogliby uciec się do minimalnej formy przemocy: strzelać do lekarzy dokonujących aborcji zamiast w głowę to w kolano czy też podpalać kliniki aborcyjne, przykładowo w nocy<sup>238</sup>?

W grudniu 1994 roku na łamach *First Things* przytoczono wypowiedź Paula Hilla<sup>239</sup>, który stwierdził iż „wszelkie użycie siły, w obronie życia dzieci narodzonych czy jeszcze nienarodzonych, jest uzasadnione i zgodne z prawem”<sup>240</sup>. W odniesieniu do jego wypowiedzi sprzeciw wyraził arcybiskup Los Angeles Roger Mahony<sup>241</sup> uznając, iż podjęcie jakichkolwiek działań opartych na przemocy powinno dokonywać się w ostateczności i stanowić formę samoobrony zgodną z wymogami porządku publicznego. Dodatkowo, co podkreśla arcybiskup Mahony, wojownicze stanowisko Paula Hilla stanowić będzie dla członków ruchu pro-choice dodatkowy argument, na podstawie którego będą mogli zdobyć sympatię opinii publicznej. Również lekarz Bernard N. Nathanson<sup>242</sup> wyraża sprzeciw wobec twierdzenia Hilla. Jego zdaniem działał on

---

<sup>237</sup> Tamże.

<sup>238</sup> Tamże.

<sup>239</sup> Paul Jennings Hill jako pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych został skazanym na karę śmierci za zastrzelenie w 1994 roku lekarza dokonującego aborcji oraz jego ochroniarza w klinice na Florydzie. Wyrok śmierci wykonano 3 września 2003 roku. Zob. [www.washingtonpost.com/wp-srv/national/longterm/abortionviolence/stories/florida.htm](http://www.washingtonpost.com/wp-srv/national/longterm/abortionviolence/stories/florida.htm) (28.11.2013).

<sup>240</sup> Zob. *Killing Abortionists: a Symposium*, FT, December 1994.

<sup>241</sup> Roger Michael Mahony był arcybiskupem Los Angeles w latach 1985-2011, Zob. [www.catholic-hierarchy.org/bishop/bmahony.html](http://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bmahony.html) (28.11.2013).

<sup>242</sup> Profesor Bernard N. Nathanson był zwolennikiem aborcji. W roku 1979 zmienił swoje poglądy i stał się zwolennikiem postawy pro-life. Jest twórcą głośnych antyaborcyjnych filmów: *Niemy krzyk* oraz *Zaćmienie rozumowania*, Zob. [www.nytimes.com/2011/02/22/us/22nathanson.html?\\_r=0](http://www.nytimes.com/2011/02/22/us/22nathanson.html?_r=0) (25.06.2015).

pod wpływem silnych emocji, które sprawiły, iż postawił się w roli osoby posiadającej prawo wymierzać sprawiedliwość. Sprawiedliwości nie mieli prawa wymierzyć również dwaj Czesi – Jan Kubis i Józef Gabeik, którzy w maju '42 zbombardowali samochód „geniusza ostatecznego rozwiązania” – Reinharda Heydricha. W skutek odniesionych ran Heydrich zmarł kilka dni po zamachu. Zdaniem Nathansona nikt nie ma prawa przywdziewać na siebie boskiego płaszcza, by decydować komu należy odebrać życie, a komu winno zostać ono darowane. George Weigel odnosząc się do czynu Paula Hilla stwierdza, iż trudno uznać Stany Zjednoczone za w pełni demokratyczne państwo, skoro pewne kwestie (przykładowo aborcja) stoją poza normami moralnymi<sup>243</sup>. Fakt ten sprawił, iż dla osób takich jak Hill, droga do egzekwowania prawa moralnego wiedzie poprzez użycie przemocy. Droga ta jest jednak błędna, z czym zgadza się również David Klinghoffer. Owszem, zwolennicy aborcji nie wierzą, iż płód jest człowiekiem, podobnie jak naziści nie wierzyli, iż Żydzi są istotami ludzkimi. W obu przypadkach, bez skrupułów pozbawionych życia zostało miliony ludzi. Czy jednak użycie siły w przypadku zwolenników aborcji faktycznie miałoby sens? Gdyby lata temu przed bramą Oświęcimia stanął kardynał O'Connor i celem uwolnienia niektórych więźniów rozstrzelał kilku strażników uznalibyśmy, że działanie to jest słuszne? Czy aby chrześcijanie nie powinni wyznawać zasady, iż wyrządzone podwójne zło nie przyniesie żadnego dobra?

Zaangażowanie polityków z różnych stron sceny politycznej nierzadko może budzić mieszane uczucia, jednak nie sposób zaprzeczyć, że kwestia godności osoby ludzkiej wiąże się z zagadnieniami prawno-politycznymi. Nie sposób przecież rozważać tematyki godności osoby ludzkiej bez nawiązania do fundamentalnych prawd zbadanych przez filozofów, teologów czy etyków. Zdaniem ks. Neuhausa nasz dyskurs polityczny w tak ważnych kwestiach prowadzony jest zgodnie z przyjętymi nawykami, nierzadko w milczeniu. Na pytanie zadane przez *Radę Prezydenta ds. Bioetyki* dotyczące użyteczności kwestii godności osoby ludzkiej dla zagadnień bioetycznych Richard J. Neuhaus udziela następującej odpowiedzi: „Użyteczna czy bezużyteczna w jakim sensie? Poddając pod refleksję zachodnie zasady dotyczące etyki i moralności nasuwa się najbardziej elementarna zasada: czyń dobro, unikaj zła<sup>244</sup>”. Obrona godności osoby ludzkiej, mimo iż kładzie nacisk na indywidualizm i autonomię, zawsze robi to w perspektywie

---

<sup>243</sup> Zob. *Killing Abortionists...* December 1994.

<sup>244</sup> Zob. R.J. Neuhaus, *The Politics of Bioethics*, FT, November 2007.

społecznej. W sensie moralnym godność osoby ludzkiej nie stanowi więc potwierdzenie własnej autonomii, ale obrony słabszych, których traktuje się przedmiotowo, dlatego pierwsza zasada bioetyki powinna brzmieć „nie szkodzić”, czyli chronić i utrzymywać te zasady, które w swojej istocie są dobre. Niestety dla wielu przesłanka ta stanowi pewne ograniczenie w kwestii postępu nauki i techniki w dziedzinie bioetyki. Umowy i deklaracje międzynarodowe będące następstwem II wojny światowej, mimo iż często mówiły o poszanowaniu godności osoby ludzkiej, to jednak nie definiowały jednoznacznie wytycznych w kwestii bioetyki.

Analizując publikowane na łamach *First Things* artykuły dotyczące ochrony życia nienarodzonych dzieci zauważyć można, iż ich ilość w znacznym stopniu spadła wraz z rokiem 2001. Być może uzasadnieniem jest fakt, iż fotel prezydencki objął Republikanin – George W. Bush, który od początku kadencji miał na uwadze obronę życia poczętych dzieci w przeciwieństwie do swojego poprzednika, Billa Clintona. Nie było więc z kim polemizować i kogo krytykować. A może, jak twierdzi Frederica Mathewes-Green<sup>245</sup>, opinia publiczna usłyszała już wszystko, co można powiedzieć w kwestii obrony życia poczętego? Debata pomiędzy przedstawicielami ruchu pro-life i pro-choice trwała nieustannie przez ostatnich kilka dekad, więc argumenty zaczęły się powtarzać, tym samym spadło zainteresowanie społeczeństwa oraz amerykańskich mediów w tym temacie. Zdaniem Mathewes-Green podobnie było z tematem spożywania alkoholu w latach 30-tych XX wieku. Początkowo kwestia ta wywoływała spore zamieszanie wśród Amerykanów, mówiono o problemach zdrowotnych osób nadużywających alkoholu, rozpadzie rodziny czy utracie pracy. Z czasem społeczeństwo obojętne się z tematem, picie alkoholu uznano za normę, w niepamięć puszczono wszelkie problemy z nim związane. Tematem zastępczym okazała się rewolucja seksualna z ruchami feministycznymi i walką o prawo do aborcji na czele. Kwestie te na początku szokowały, z biegiem czasu stały się „rutyną” dla opinii publicznej. Jak pisze Frederica Mathewes-Green chwilowy brak zainteresowania mediów i opinii społecznej w kwestii aborcji, w okresie prezydentury W. Busha nie jest złą rzeczą, gdyż „milczenie jest dobrym medium dla refleksji”<sup>246</sup>. Członkowie ruchu pro-life powinni trwać przy swoim i robić, co do nich należy. Odrobina cierpliwości wystarczy, by za jakiś czas skumulować siły i przywrócić dyskusję na temat obrony życia nienarodzonych dzieci we wszystkich stanach Ameryki.

---

<sup>245</sup> Zob. F. Mathewes-Green, *Abortion in the Tides of Culture*, *FT*, December 2002.

<sup>246</sup> Tamże.

Zwolennicy postawy pro-choice nie koncentrują się jedynie na prawie do aborcji, lecz absorbuje ich również temat „wolnego wyboru” w kwestii badań nad komórkami macierzystymi. Na płaszczyźnie diagnostyki, terapii, farmakologii dokonuje się w ostatnich latach niebywały rozwój technologiczny. Specjalistyczne badania będące dla naukowców skarbnicą wiedzy rodzą nadzieję na przezwyciężenie nieuleczalnych dotąd chorób. Sytuacja ta niesie za sobą również pytanie, czy aby w imię postępu nie należałoby zrezygnować ze stawianych przez naturę etyczną ograniczeń<sup>247</sup>? Właściwie wszystkie dyskusje dotyczące zagadnień bioetycznych stawiają w centrum kwestię poszanowania wartości ludzkiego życia głównie ze względu na jego przymioty. Oddzielenie kwestii wewnętrznej wartości życia od problematyki praw człowieka doprowadziło do sytuacji, w której – jak pisze Piotr Kieniewicz – prawo do życia rozpatrywane jest jako jedno z wielu praw, niekoniecznie to najbardziej istotne<sup>248</sup>. W powszechnym rozumieniu potomstwo postrzegane jest jako zagrożenie dla ograniczenia wolności matki bądź obojga rodziców; jako wyznaczony do zdobycia cel czy też warunek szczęścia. W efekcie prawa dziecka zależne są w zupełności od praw matki: osoby silniejszej, która z definicji powinna stać na straży wartości i godności życia. Zdaniem Kieniewicza „zgoda na zabicie dziecka z powodu jego wad rozwojowych lub wadliwego pochodzenia (...) oznacza przejście od ochrony bezwzględnej do warunkowej, wedle ustalonych przez decydentów kryteriów”<sup>249</sup>.

Na podstawie powyższych rozważań widać wyraźnie, jak wiele emocji wzbudza wśród amerykańskiego społeczeństwa problem aborcji. Przez członków organizacji pro-life oraz pro-choice przytaczane są coraz „ciekawsze” argumenty mające na celu uzasadnić przyjmowane stanowisko. Warto jednak zwrócić uwagę, iż na przestrzeni lat wśród organizacji broniących wartości ludzkiego życia zmienił się sposób prezentowania swoich argumentów, jednakże ich źródła nie podlegają zmianie. Organizacje pro-life, mówiąc o istocie ludzkiego życia, niestannie odwołują się do dwóch źródeł: Pisma Świętego oraz chrześcijańskiej doktryny wiary.

---

<sup>247</sup> Por. P. Kieniewicz, *Człowiek niewygodny, człowiek potrzebny...*, s. 58.

<sup>248</sup> Tamże, s. 228.

<sup>249</sup> Tamże, s. 229.

#### 4. Zagadnienie eutanazji

W społeczeństwie postindustrialnym śmierć stanowi temat tabu. O umieraniu się nie mówi, nie dyskutuje, czasami wzbudza jedynie sensację, a „jej imię własne (...) ukrywane jest lub omijane za pomocą eufemizmów”<sup>250</sup>. Śmierć, bez względu na stopień rozwoju nauk biomedycznych wciąż pozostaje rzeczywistością nieuniknioną, która wiąże się z głębokim, osobistym przeżyciem<sup>251</sup>. Z faktem tym zmierzyć się przyjdzie każdemu z nas, co nieustannie pozostaje naszym największym, ziemskim problemem. W czasach, w których medycyna daje możliwość zaplanowania płci czy koloru oczu nienarodzonego dziecka człowiek staje przed dylematem: wybrać miejsce, godzinę i sposób śmierci, a może wybrać „śmierć naturalną”?

Etymologia pojęcia *eutanazja* mówi o sposobie postępowania lub działaniu sprowadzającym bezboleśnie śmierć jako uwolnienie od bólu<sup>252</sup>. „Eutanazja jest aktem zabójczym, do którego nie upoważnia żaden cel”<sup>253</sup> czytamy w *Karcie Pracowników Służby Zdrowia*. *Eutanazja dobrowolna* zakłada, iż pacjent samodzielnie i świadomie wyraża chęć pozbawienia siebie życia. Natomiast *eutanazja niedobrowolna* polega na spowodowaniu śmierci człowieka, który będąc np. w stanie śpiączki, nie jest w stanie wyrazić swojej woli. Eutanazja może przybrać formę zabójstwa lub samobójstwa, które może być samodzielne lub wspomagane przez innych. Dodatkowo wyróżnić możemy pojęcie *eutanazji czynnej* (aktywnej) oraz *eutanazji biernej*. *Eutanazja czynna* dotyczy sytuacji, gdy dokonuje się zabicia pacjenta dla jego własnego dobra, natomiast *eutanazja bierna* obejmuje sytuację, w której ma miejsce przyzwolenie na śmierć człowieka, ponieważ leży to w jego interesie<sup>254</sup>. Profesor Melvin Urofsky mianem *biernej eutanazji* określa tzw. „bohaterskie wycofanie”, czyli podjęcie takich środków, które jedynie utrzymują konającego człowieka przy życiu. *Eutanazja czynna*, zdaniem Urofskyego, posiada pozytywne działanie, gdyż prowadzi bezpośrednio do śmierci osoby zgodnie z jej życzeniem. Niestety, nad czym ubolewa

---

<sup>250</sup> E. Kowalski, *Osoba i bioetyka. Zagadnienia biomedyczne dla duszpasterzy i katechetów*, Kraków 2009, s. 291.

<sup>251</sup> Zob. E. Kowalski, *Człowiek i bioetyka, Zagadnienia biomedyczne dla duszpasterzy i katechetów*, Kraków 2015, s. 266-267.

<sup>252</sup> J. Dziedzic, *Eutanazja*, w: *Encyklopedia bioetyki*, red. A. Muszala, Radom 2008, s. 188.

<sup>253</sup> *Karta Pracowników Służby Zdrowia*, Watykan 1995, s. 118.

<sup>254</sup> J. McMahan, *Etyka zabijania*, Warszawa 2012, s. 586.

profesor Melvin Urofsky, w wielu systemach prawnych i religijnych, *czynna eutanazja* uznawana jest za morderstwo<sup>255</sup>.

Już w czasach starożytnych eutanazja mówiła o dobrej, łagodnej śmierci oraz o opiece nad ludźmi umierającymi i łagodzeniu ich cierpienia. Określenie *eutanazja* po raz pierwszy pojawiło się w V w.p.n.e. W tekstach komedii greckich (początkowo u Kratinosa, wiek później u Meandra). W tekstach tych pojęcie to oznaczało dobrą i naturalną (gr. *eu*) śmierć (gr. *thanatos*). W świadomości starożytnych Greków istniały dwa rodzaje śmierci: *śmierć naturalna* obejmująca osoby w wieku starczym oraz *śmierć zła* osób młodych, nierzadko nieszczęśliwych, konających w męczarniach. Grecki historyk Polibiusz mówiąc o śmierci króla Sparty Kleomenesa posłużył się terminem *euthanateo*. Król Sparty, by nie znaleźć się w rękach wroga popełnił samobójstwo. Na przestrzeni okresu antycznego eutanazja rozumiana była jako lekka, bezbolesna, godna i honorowa śmierć. Fakt ten nie był łączony z udziałem innej osoby w tym procesie, gdyż pojęcie eutanazja rozumiane było jedynie jako wewnętrzne nastawienie osoby oczekującej na własną śmierć<sup>256</sup>.

Z początkiem XVI wieku pojęcie eutanazji w kulturze europejskiej zyskuje nowe znaczenie w dziele Thomasa Morea *Utopia*, w której autor opisując obyczaje wymyślonej społeczności twierdzi, iż ludzie nieuleczalnie chorzy mogą w myśl prawa wybrać śmierć albo poprzez samodzielne odebranie sobie życia albo poprzez udział innych osób. Co istotne, w myśl Morea, osoby niewyrażające woli śmierci powinny znajdować się pod opieką osób trzecich aż do momentu ich naturalnej śmierci. To właśnie na kartach *Utopii* po raz pierwszy poruszony został problem *czynnej eutanazji* oraz samobójstwa wspomaganego osób nieuleczalnie chorych<sup>257</sup>.

Francis Bacon w swym dziele *De Dignitate et Augumentin Scientiarum* wydanym w XVII wieku uznał, iż w gestii lekarzy leży troska o życie ludzkie rozumiane jako droga do uzdrowienia pacjenta oraz jako droga do lekkiej i bezbolesnej śmierci. Stanowisko Bacona było odmiennie różne aniżeli Thomasa Mora. Francis Bacon, w opinii większości komentatorów, „wyodrębniając pojęcie eutanazji zewnętrznej i wewnętrznej (...) rozumiał przez nie formy naturalnej, dobrej śmierci”<sup>258</sup>. Zgodnie z założeniem Bacona *eutanazja zewnętrzna* oznaczała łagodzenie przez lekarza bólu i cierpienia pacjenta aż do chwili

---

<sup>255</sup> Pojęcie czynnej i biernej eutanazji w ujęciu profesora Melvina Urofsky przytacza w swoim artykule F. Canavan, *Letting Go How we Die*, FT, June/July 1994.

<sup>256</sup> P. Góralski, *Prawne i społeczne aspekty eutanazji*, Kraków 2007, s. 73.

<sup>257</sup> Tamże, s. 74.

<sup>258</sup> Tamże, s. 75.

śmierci. *Eutanazja wewnętrzna* oznaczała natomiast „przygotowanie duszy na zakończenie doczesnego życia”<sup>259</sup>. Zdaniem komentatorów stanowisko to po raz pierwszy łączy pojęcie eutanazji z udziałem lekarza w procesie łagodzenia cierpienia i umierania pacjenta, tym samym otwiera drogę do zdefiniowania pojęcia opieki paliatywnej.

W kolejnych wiekach pojęcie eutanazji określało pomoc i wsparcie chorego w momencie śmierci przez członków rodziny, rzadziej przez lekarzy, którzy odrzucali wszelkie formy skracania ludzkiego życia. Stanowisko personelu medycznego w tamtych czasach miało swoje odzwierciedlenie w europejskiej kulturze ludowej. Przykładowo w niektórych regionach Szkocji praktykowano rytuał kruszenia skały, by w ten sam sposób pękło serce umierającego; w centralnej Francji, by przyspieszyć moment oddzielenia ciała od duszy, osobą w stanie agonalnym potrząsano i wykrzykiwano na głos jej imię; w Bretanii, by ułatwić odejście osobie umierającej poprzez kontakt z matką naturą, podnoszono ją na noszach w taki sposób, by stopami mogła dotknąć podłogi<sup>260</sup>.

Dopiero z końcem XIX wieku kształtuje się pojęcie eutanazji jako szybkiej i łatwiej śmierci. W roku 1900 lekarz William Duncan McKim, będący zwolennikiem eutanazji, twierdził, iż rozwiązanie dla społecznych problemów Ameryki stanowić powinna bezbolesna, łagodna śmierć pijaków, kryminalistów oraz osób niepełnosprawnych. W 1915 roku, jak podaje w swoim artykule Wesley J. Smith, lekarz o imieniu Harry Haiselden przekonał rodziców niepełnosprawnego dziecka, żeby zamiast operacji mogącej ratować życie, pozwolili dziecku umrzeć. Sprawa ta przysporzyła Haiseldenowi wiele rozgłosu i zachęciła Amerykanów, by o temacie eutanazji mówić częściej niż dotychczas<sup>261</sup>.

W wieku XX niemieccy uczeni: prawnik Karl Binding oraz psychiatra Alfred Hoche stwierdzili, iż życie ludzkie powinno tracić właściwości dobra chronionego prawnie w chwili, gdy traci ono wartość dla społeczeństwa<sup>262</sup>. W tym okresie pojęcie eugeniki oraz eutanazji było ściśle ze sobą powiązane. Ideologia *higieny rasowej*<sup>263</sup> stała się podstawą do działań nazistowskich w okresie II wojny światowej, w której ok. 275 tysięcy ludzi

---

<sup>259</sup> Tamże.

<sup>260</sup> Tamże.

<sup>261</sup> Zob. W.J. Smith, a *Merciful End: The Euthanasia Movement in Modern America*, FT, May 2003.

<sup>262</sup> Poglądy te zostały przedstawione w dziele *Die Freigabe der Vernichtung lebensunwerten Leben* (Leipzig 1920).

<sup>263</sup> Warto zwrócić uwagę, iż ideologia *higieny rasowej* narodziła się już w latach 20-tych XX wieku np. we Francji i Szwajcarii. W 1922 roku lekarz Alfred Hauswirth na posiedzeniu rady miejskiej w Brnie zgłosił wniosek, który dotyczył możliwości skracania życia osób znajdujących się w stanie ciężkiego upośledzenia umysłowego. Decyzją rady miejskiej wniosek został odrzucony, patrz. P. Góralski, *Prawne i społeczne...*, s. 77.



chorych psychicznie lub niepełnosprawnych straciło życie<sup>264</sup>. W myśl tej ideologii wszystkie obciążone chorobami dziedzicznymi osoby należało tuż po urodzeniu lub w dorosłym życiu zabić, by nie dopuścić do „zakażenia narodu nadpsutymi skłonnościami”<sup>265</sup>. W owych czasach ideologia ta była mocno powiązana z kwestią ekonomiczną państw, które wyniszczone i wojną światową nie stać było na utrzymywanie obywateli niedorozwiniętych umysłowo czy też chorych psychicznie. Jeszcze przed 1939 rokiem w Niemczech pojawiła się myśl, iż uśmiercenie osób chorych psychicznie i umysłowo byłoby niczym w obliczy śmierci tysięcy zdrowych ludzi, którzy oddali życie dla ojczyzny w trakcie i wojny światowej. Za sprawą przymusowej eutanazji można by zaoszczędzić sporo pieniędzy, które w zamian przeznaczono by na odbudowę kraju. Eutanazję przymusową, na skalę nie tylko kraju, ale też Europy, skutecznie wprowadzili w życie naziści.

Bagaż doświadczeń II wojny światowej nie zmienił toru debaty dotyczącej eutanazji, która wciąż wskazuje, iż wartość życia ludzkiego zależna jest od przydatności człowieka we współczesnym społeczeństwie. Wiele państw, przykładowo Niemcy, Anglia, Holandia, Francja czy Stany Zjednoczone, coraz liczniej opowiadają się za prawem do eutanazji<sup>266</sup>. „Przełomu” w tej kwestii dokonały kraje Beneluksu, z Holandią na czele. W 1993 roku parlament holenderski wprowadził niekaralność za dokonanie eutanazji za zgodą pacjenta. Dwa lata później ustawa ta objęła również osoby cierpiące fizycznie lub psychicznie. Na mocy zatwierdzonej w maju 2001 roku ustawy dopuszczalne jest uśmiercanie chorych przy spełnieniu następujących warunków: „1. pacjent jest nieuleczalnie chory; 2. przeżywa cierpienie nie do zniesienia; 3. dobrowolnie, jednoznacznie i po raz kolejny wyraża życzenie śmierci”<sup>267</sup>.

W Stanach Zjednoczonych od początku XX wieku prowadzono szereg inicjatyw, by zalegalizować, na gruncie ustawodawczym, *czynną eutanazję*. Stan Ohio jako pierwszy w 1906 roku przyjął w pierwszym czytaniu projekt ustawy o następującej treści: „każdy dotknięty nieuleczalną chorobą, której towarzyszy ogromne cierpienie, może zażądać, aby czteroosobowa komisja podjęła decyzję o położeniu kresu jego bolesnemu życiu”<sup>268</sup>.

---

<sup>264</sup> Zob. J. Dziedzic, *Eutanazja*, w: *Encyklopedia...*s. 189.

<sup>265</sup> P. Góralski, *Prawne i społeczne...*, s. 77.

<sup>266</sup> o rozpowszechnianiu się tendencji eutanatycznych w poszczególnych krajach na świecie pisze w swojej książce ks. Antoni Bartoszek, por. A. Bartoszek, *Człowiek w obliczu cierpienia i umierania. Moralne aspekty opieki paliatywnej*, Katowice 2000, s. 49-59.

<sup>267</sup> J. Dziedzic, *Eutanazja*, w: *Encyklopedia...*s. 190.

<sup>268</sup> M. Sroczyńska, *Eutanazja i wspomagane samobójstwo na świecie. Studium prawnoporównawcze*, Kraków 2004, s. 180-181.

W drugim czytaniu projekt ten został odrzucony. W tym samym roku pomysł ustawy, analogiczny jak ten czytany w parlamencie stanu Ohio, poszerzony jednak o legalizację *eutanazji neonatalnej*, został przedstawiony przez stan Iowa. Projekt również został odrzucony. Koncept ten sam jak czytany w stanie Ohio w roku 1973 odrzuciły stan Nebraska oraz Nowy Jork. Kolejne lata to okres podejmowania nieudanych prób zmian ustawodawstwa w wielu stanach Ameryki Północnej<sup>269</sup>.

Stowarzyszenie *Citizens for Death with Dignity*<sup>270</sup> w stanie Washington w 1991 roku doprowadziło do poddania pod referendum *Initiative 119*, projekt ustawy legalizujący *eutanazję czynną*. W myśl ustawy pacjent kompetentny, któremu pozostało nie więcej niż 6 miesięcy życia, mógłby poddać się *physician aid-in-dying*. Wystarczy tylko, że złoży oficjalne oświadczenie tuż przed dokonaniem eutanazji (nie z wyprzedzeniem) w obecności dwóch neutralnych świadków. Założenie to wyklucza *testament życia* z żądaniem *eutanazji czynnej* oraz uniemożliwia skorzystanie z tego typu rozwiązania przez osoby niekompetentne. Projekt ustawy wykluczał żądanie dokonywania aborcji przez osoby cierpiące na chorobę Alzheimera, chore psychicznie, borykające się z demencją, osoby małoletnie oraz przebywające trwale w stanie wegetatywnym. *Testament życia* osób w stanie wegetatywnym mógł jednakże zawierać informację o chęci wstrzymania terapii podtrzymującej życie. Inicjatywa ta nie została przedstawiona w parlamencie, mimo iż zyskała 46% głosów<sup>271</sup>.

W 1992 roku stan Kalifornia podjął analogiczną, co w stanie Washington *Initiative 161*<sup>272</sup>. Różnica polegała na tym, iż kalifornijski projekt ustawy przewidywał możliwość żądania eutanazji na podstawie *testamentu życia* sporządzonego chociażby wiele lat wcześniej, bez konieczności obecności dwóch niezależnych świadków (wyjątek stanowili mieszkańcy domów opiekuńczych, których testament winien poświadczyć albo adwokat pacjenta albo stanowy ombudsman<sup>273</sup>). Również ta inicjatywa nie została poddana pod dyskusję w parlamencie.

W tym samym roku podobne inicjatywy złożone zostały w stanie Iowa, Maine, Michigan oraz New Hampshire. Godny uwagi wydaje się być projekt ustawy wystosowany

---

<sup>269</sup> Przykładowo w roku 1950 stanie Connecticut, w 1952 roku w stanie Nowy Jork, w 1973 roku w stanie Oregon, w 1988 roku w stanie Kalifornia, Zob. M. Sroczyńska, *Eutanazja*...s. 181.

<sup>270</sup> Zob. [www.deathwithdignity.org/access-acts](http://www.deathwithdignity.org/access-acts) (29.06.2015).

<sup>271</sup> Tamże.

<sup>272</sup> Zob. [ballotpedia.org/California\\_Proposition\\_161,\\_the\\_Aid-in-Dying\\_Act\\_\(1992\)](http://ballotpedia.org/California_Proposition_161,_the_Aid-in-Dying_Act_(1992)) (02.04.2015).

<sup>273</sup> Zob. [www.usombudsman.org](http://www.usombudsman.org) (12.08.2015).

przez stan Michigan, który zakładał, by *testament życia* zawierający żądanie *eutanazji czynnej* został potwierdzony przez psychologa lub psychiatrę na przestrzeni siedmiu dni od chwili jego podpisania. Lekarz psycholog lub psychiatra miał stwierdzić, czy pacjent jest zdrowy psychicznie oraz czy nie cierpi na depresję. Kolejne obostrzenia dotyczyły faktu, iż przeprowadzić eutanazję mógłby wyłącznie lekarz, który ma pod swoją opieką danego pacjenta od minimum 6 miesięcy. Dodatkowo chory chcący poddać się eutanazji musiałby znajdować się w stanie terminalnym, a jedyną możliwością łagodzenia ogromu odczuwanego bólu byłoby podanie środków przeciwbólowych pozbawiających go świadomości. Pacjent wyrażający chęć poddania się eutanazji musiałby zadeklarować (w formie pisemnej) z sześćdziesięciodniowym wyprzedzeniem, a swoje żądanie powtórzyć dwukrotnie w tygodniowym odstępie. Oświadczenia cierpiący powinien podpisywać w obecności dwóch świadków, a wszystko to miało być zarejestrowane na video (włącznie z momentem dokonania eutanazji). Istotne, by decyzja lekarza o dokonaniu eutanazji została „zbadana i zatwierdzona przez trzyosobową komisję wyznaczoną przez lokalnego patologa sądowego lub administratora zakładu opiekuńczego, w którym pacjent umierał”<sup>274</sup>. Mimo usilnych prób i wprowadzeniu wielu obostrzeń celem zalegalizowania eutanazji inicjatywa ta nie została podjęta.

Już w 1950 roku 2513 wybitnych amerykańskich osobistości podpisało petycję skierowaną do *Organizacji Narodów Zjednoczonych* z zamiarem uzupełnienia *Deklaracji Praw Człowieka*<sup>275</sup> o punkt przewidujący legalizację eutanazji względem osób ciężko cierpiących. Petycja ta została odrzucona<sup>276</sup>.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki na mocy tzw. *Living Will*<sup>277</sup>, który w 1967 roku opracował Luis Kutner, pacjent w formie pisemnej może wyrazić życzenie „przerwania terapii utrzymywania życia w sposób sztuczny”<sup>278</sup>. Oświadczenie to stanowi podstawę do rezygnacji z uporczywej terapii, jednakże w rezultacie może prowadzić do stosowania eutanazji jako takiej, gdyż w chwili obecnej *czynna eutanazja* przez wszystkie stanowe ustawodawstwa USA uznawana jest za morderstwo. W świetle prawa ani motywacja

---

<sup>274</sup> M. Sroczyńska, *Eutanazja i wspomagane samobójstwo...*, s. 182.

<sup>275</sup> Treść *Deklaracji Praw Człowieka* została w całości przytoczona w wydaniu *First Things* w kwietniu 1998 roku. Zob. [www.firstthings.com/article/2008/11/003-universal-declaration-of-human-rights-1948-32](http://www.firstthings.com/article/2008/11/003-universal-declaration-of-human-rights-1948-32) (29.10.2013).

<sup>276</sup> M. Sroczyńska, *Eutanazja i wspomagane samobójstwo...*, s. 170.

<sup>277</sup> w poszczególnych stanach Ameryki *Living Will* nosi różne nazwy, np. W Waszyngtonie *Health Care Directive*, w Nowym Jorku *Health Care Proxy*, por. [www.uslegalforms.com/livingwills/](http://www.uslegalforms.com/livingwills/) (21.10.2013).

<sup>278</sup> J. Troska, *Moralność życia cielesnego*, Poznań 1999, s. 142.

sprawcy ani też zgoda uśmiercanego pacjenta nie muszą być traktowane, jako okoliczności łagodzące. Jeżeli już tego typu sprawa trafi do sądu, zazwyczaj decyzją ławy przysięgłej sprawca zostaje uniewinniony z powodów „czasowej niepoczytalności”, która wynika z relacji sprawa – pacjent (ból spowodowany widokiem cierpiącej osoby, niepełnosprawność, degradacja), a nie ze względu na kwestie „humanitarnej motywacji” czy też „zgody lub żądań ofiary”<sup>279</sup>.

Mimo braku federalnej decyzji stanowiącej o legalizacji eutanazji w amerykańskiej, współczesnej historii, nie trudno znaleźć przypadki osób, a nawet lekarzy, wdrażających w życie postawę pro-eutanazyjną. Kilkukrotnie na łamach *First Things* opisywany jest przypadek słynnego rzecznika eutanazji – Jacka Kevorkiana. Kevorkian określany był mianem *Dr. Death*, a sam o sobie mówił jako o doradcy medycznym ds. śmierci. W latach 1990-1998 asystował w ponad 130 samobójstwach. Kevorkian wielokrotnie przyznawał się do wspomagania samobójczych zgonów, również do pobrania nerki od jednej z ofiar do celów transplantacyjnych. Większość z ofiar lekarza nie było śmiertelnie chorych, a pięć z nich nie cierpiało w ogóle na jakąkolwiek chorobę. Kevorkian wielokrotnie został uniewinniany, skazano go dopiero w 1998 roku. Podczas pobytu w więzieniu stwierdził, że będzie głodował, by na sobie samym przeprowadzić eksperyment i doświadczyć zjawiska śmierci. Decyzja ta wiązała się ściśle z jego życiową ideologią: eutanazja nie była ucieczką czy oznaką słabości, eutanazja (oraz możliwość podjęcia wyboru z własnej inicjatywy) miała być oznaką siły oraz sprawowania kontroli nad własnym życiem. Do śmierci głodowej w więzieniu Michigan oczywiście nie doszło, a Kevorkian zakończył odsiadywanie kary już po 8 latach<sup>280</sup>. Eric Chevlen, rozważając na łamach *First Things* postawę Jacka Kevorkiana stwierdził, iż jego życie potoczyłoby się zapewne zupełnie inaczej, gdyby się ożenił i miał dzieci. Osobom, które doświadczają miłości rodzinnej i rodzicielskiej łatwiej jest zobaczyć wewnętrzną życiową wartość mimo występujących dolegliwości zdrowotnych czy dysfunkcji. Zdaniem Chevlena nawet osoby niewierzące dostrzegają, jak wielką wartością jest ludzkie życie w oczach najbliższych, kochających osób. Być może osoba pokroju Kevorkiana zasługuje na potępienie, lecz czy osoby jego pokroju nie zasługują przede wszystkim na współczucie? Jak można być szczęśliwym człowiekiem, skoro

---

<sup>279</sup> M. Sroczyńska, *Eutanazja i wspomagane samobójstwo...*, s. 182.

<sup>280</sup> Zob. W.J. Smith, a *Merciful End: The Euthanasia Movement in Modern America*, FT, May 2001.

największą miłość życia stanowi śmierć? W swojej głębokiej fascynacji śmiercią Kevorkian, jak pisze Chevlon, nigdy nie żył naprawdę<sup>281</sup>.

Zwolennicy eutanazji, na przestrzeni lat, nie tylko dopuszczają się manipulacji słownej celem uzyskania społecznej akceptacji, ale sami uważają się za wolnomyślicieli, którzy z odwagą i wizją przełamują religijne tabu dotyczące świętości ludzkiego życia. Wszelkie działania odbywają się oczywiście w myśl społecznej reformy opartej na prawdach naukowych. Główny hasłem zwolenników eutanazji, a raczej sloganem reklamowym, stało się określenie *Right to Die*. Zdaniem Carla Schneidera, którego wypowiedź przytacza w swoim artykule Yale Kamisar<sup>282</sup>, każdy społeczny problem opatrzone jest terminem *rights*. Prawo do śmierci, zdaniem Kamisara, powszechnie używa się w co najmniej czterech różnych kwestiach: 1. jako prawo do odrzucenia lub zaniechania pewnych medycznych zabiegów, w tym leczenia ratującego życie; 2. jako prawo do popełnienia samobójstwa lub jak się powszechnie uznaje prawo do „racjonalnego samobójstwa”, które zakłada, iż jeśli człowiek dojdzie do wniosku, że jest nieszczęśliwy i chce umrzeć, musi się to odbyć zgodnie z ustalonymi przez osoby trzecie normami; 3. jako prawo do wspomaganego samobójstwa, czyli otrzymanie wsparcia od innych osób podczas popełniania samobójstwa; 4. jako prawo do czynnej, dobrowolnej eutanazji, na podstawie której osoby trzecie mogą dopuścić się świadomego i bezpośredniego pozbawienia życia<sup>283</sup>.

Zdaniem Kamisara każde z tych praw powinno być traktowane odrębnie, niestety wielu twierdzi, iż skoro posiada prawo do dokonania samobójstwa, ma też prawo do samobójstwa wspomaganego.

Na zakończenie swojej książki a *Merciful End: The Euthanasia Movement in Modern America* Ian Dowbiggins, przytacza cenną myśl opinii publicznej Stanów Zjednoczonych: „Dyskusja dotycząca prawa do eutanazji rodzi niepokojące pytanie: skoro prawo do dobrowolnej śmierci zostanie ustalone prawnie, komu powinniśmy odbierać to prawo? Osobie nieuleczalnie chorej, ale nie umierającej? Pacjentowi, który stwierdzi, że jego życie nie ma sensu? Przygnębionym nastolatkom? Osobie chorej psychicznie? Niepełnosprawnemu dziecku, którego rodzice domagają się śmierci? Chorym

---

<sup>281</sup> Zob. E. Chevlon, *Free to Die*, FT, August/September 1999.

<sup>282</sup> Zob. Y. Kamisar, „*Right to Die*” – *Good Slogan*, Fuzzy Thinking, FT, December 1993.

<sup>283</sup> Oryginalna wersja „praw” znajduje się w artykule Y. Kamisar, „*Right to Die*”..., December 1993.

niemowlętom?”<sup>284</sup>. Mająca miejsce na przestrzeni wieków debata dotycząca eutanazji dała nam jasno do zrozumienia, iż szereg pytań w tej kwestii wciąż pozostanie bez odpowiedzi.

Kampania dotycząca promocji eutanazji w Stanach Zjednoczonych jest ściśle powiązana z promocją postawy pro-choice. Wszak skoro życie dzieci nienarodzonych nie jest godne ochrony tylko dlatego, że są niechciane lub niepełnosprawne, dlaczego więc w przypadku osób starszych, schorowanych miałoby być inaczej? Krytycy wyroku w sprawie *Roe vs. Wade* już od dawna twierdzą, iż zasady stosowane w celu uzasadnienia prawa do aborcji prędzej czy później zostaną wykorzystane celem uargumentowania prawa do eutanazji. Skoro odwołując się do wolności obywatelskiej oraz konstytucji można było podjąć decyzję co zrobić z życiem ludzkim w łonie matki, to czy o prawie do życia nie można decydować poza nim? Wszak należy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy dana osoba jest chciana, czy w sensie medycznym jest jakkolwiek obciążona, czy będzie w stanie wieść szczęśliwe życie oraz czy nie stanie na drodze do szczęścia osób trzecim? Mimo, iż zwolennicy aborcji być może odrzucają taką analogię, to warto takie argumenty brać poważnie pod uwagę. Skoro już teraz kobieta ma „prawo wyboru”, to czy za chwilę tego „prawa” nie zażąda również pozostała część społeczeństwa? Stając w obronie życia wszystkich ludzi Ronald Reagan wypowiedział następujące słowa: „Nie możemy umniejszać wartości życia jednej kategorii ludzi – dzieci nienarodzonych – bez umniejszania wartości pozostałych istnień ludzkich”<sup>285</sup>. Gdybyśmy odrzucili wartość wszystkich ludzkich istnień, nie mielibyśmy podstawy do równego traktowania ludzi o odmiennych zdolnościach czy cechach charakteru.

Ludzkie życie jest szczególnie kruche w dwóch sytuacjach: podczas przyjscia na świat oraz w chwili, kiedy z tego świata odchodzi<sup>286</sup>. Boże Słowo wielokrotnie wzywa do otoczenia opieką i szacunkiem osoby starsze, naznaczone piętnem choroby. Mimo, iż w *Biblii* brak bezpośrednich wezwań do ochrony życia w obliczu śmierci, nie oznacza to, iż działania te są zbędne. Przeciwnie: „możliwość działania przeciw życiu, napaści na nie lub wręcz odebrania życia w takich okolicznościach nie mieściła się w pojęciach religijnych i kulturowych Ludu Bożego”<sup>287</sup>. Osoby starsze na łamach *Biblii* cieszą się poważaniem (por. 2 Mch 6, 23) i szacunkiem, a ich mądrości oraz doświadczenie

---

<sup>284</sup> Oryginalna wersja cytatu znajduje się w artykule: Wesley J. Smith, a *Merciful End: The Euthanasia...*, September 2013.

<sup>285</sup> [www.mccl.org/euthanasia-and-assisted-suicide.html](http://www.mccl.org/euthanasia-and-assisted-suicide.html) (13.11.2013).

<sup>286</sup> Por. R. J. Neuhaus, *The return of Eugenics*, (arch).

<sup>287</sup> EV 44.

stanowią skarbnicę wiedzy dla całej społeczności. Osoba sprawiedliwa tymi słowami modli się do Boga: „Ty bowiem, mój Boże, jesteś moją nadzieją, Panie, ufności moja od moich lat młodych! (...) lecz i w starości, w wieku sędziwym nie opuszczaj mnie, Boże, gdy [moc] Twego ramienia głosić będę całemu przyszłemu pokoleniu – Twą potęgę” (Ps 71 [70], 5. 18). Chwile, gdy Bóg ponownie zstąpi na ziemię przedstawia się jako czas, gdy „nie będzie już (...) starca, który by nie dopełnił swych lat” (Iz 65, 20). Jan Paweł II w encyklice *Evangelium Vitae* zadaje pytanie, jaką postawę człowiek powinien przyjąć w chwili śmierci, jak w okresie starości stawić czoło nieuchronnemu schyłkowi życia? Udzielając odpowiedzi stwierdza, iż wierzący człowiek ma świadomość, że jego życie znajduje się w rękach Boga: „Ty, Panie, mój los zabezpieczasz” (por. Ps 16 [15], 5), dlatego jest gotów przyjąć od Niego również śmierć: „Taki jest wyrok wydany przez Pana na wszelkie ciało: i po co odrzucać to, co się podoba Najwyższemu?” (Syr 41, 4).

Eutanazja, bez względu na motyw oraz środki działania, jest moralnie niedopuszczalna, gdyż „(...) działanie, które samo w sobie lub w zamierzeniu zadaje śmierć, by zlikwidować ból, stanowi zabójstwo głęboko sprzeczne z godnością osoby ludzkiej i z poszanowaniem Boga żywego, jej Stwórcy”<sup>288</sup>. Na decyzję o przedwczesnym spowodowaniu śmierci ma wpływ lęk, napięcie czy rozpacz w związku z doświadczeniem silnego, przedłużającego się bólu. Sytuacja ta wystawia na próbę życie osobiste oraz rodzinne: z jednej strony chory czuje się przytłoczony własną słabością, z drugiej u członków rodziny generuje się poczucie współczucia czy litości. W czasie choroby człowiek powołany zostaje do relacji z Bogiem: musi zawierzyć mu swoje cierpienie i w pełni zaufać, bo Pan „leczy wszystkie (...) niemoce” (Ps 103 [102], 3). Choroba człowieka wierzącego nie powinna prowadzić do rozpacz i poszukiwania śmierci, ale skłaniać go do wołania z nadzieją: „Panie, mój Boże, do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił. Panie, dobyłeś mnie z Szeolu, przywróciłeś mnie do życia spośród schodzących do grobu” (Ps 30 [29], 3-4).

Otoczająca nas rzeczywistość nie toleruje jednostek słabych, schorowanych, doświadczonych cierpieniem. Jan Paweł II dostrzega na płaszczyźnie kulturowej „człowieczy prometeizm”, który zakłada, iż człowiek jest panem życia i śmierci, mimo iż „zostaje pokonany i zmiażdżony przez śmierć nieodwracalnie zamkniętą na wszelką perspektywę sensu i na wszelką nadzieję”<sup>289</sup>. Przejawem owego prometeizmu jest

---

<sup>288</sup> KKK 2277.

<sup>289</sup> EV 15.

rozpowszechnianie się eutanazji, którą usprawiedliwia się albo rzekomym współczuciem względem cierpiącego pacjenta albo „racjami utylitarystycznymi, nakazującymi unikanie nieproduktywnych wydatków, które nadmiernie obciążają społeczeństwo”<sup>290</sup>.

Biskupi amerykańscy, wzorując się na papieżu Janie XXIII, wydali w październiku 1995 roku oświadczenie skierowane do wszystkich katolików o nazwie: *Faithful for Life: a Moral Reflection*<sup>291</sup>. Pismo biskupów rozpoczyna przypowieść o *miłosiernym Samarytaninie*, która stanowi odpowiedź Jezusa na pytanie uczonego „Kto jest moim bliźnim?” (por. Łk 10,29-37). Fragment ten, zdaniem biskupów, stanowi doskonale odwzorowanie czasów współczesnych: jesteśmy wierni i lojalni tylko temu, co sami wybraliśmy i jak zadecydowaliśmy. W rzeczywistości nasze wybory życiowe determinować powinny zasady, które obowiązują wszystkich chrześcijan, w tym poszanowanie dla ludzkiego życia. Aborcja i eutanazja stanowią główny temat oświadczenia amerykańskich biskupów. W konstytucji *Gaudium et Spes* czytamy, iż „wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, (...) spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo (...) wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakażając cywilizację ludzką, bardziej hańbą tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy są jak najbardziej sprzeczne z czcią należną Stwórcy”<sup>292</sup>. Zdaniem biskupów słowa te odchodzą powoli w niepamięć, ponieważ o destrukcji ludzkiego życia mówi się otwarcie w szkołach i sądach, praktyki te popierane są przez szereg lekarzy oraz wspierane przez akty prawne. Jak to możliwe, by uśmiercenie własnego dziecka lub rodzica uznawać za działanie rozsądne, a nawet atrakcyjne – pytają biskupi w oświadczeniu *Faithful for Life: a Moral Reflection*? „Bóg bowiem, Pan życia, powierzył ludziom wzniosłą posługę strzeżenia życia, którą człowiek powinien wypełniać w sposób godny siebie. Należy więc z największą troską ochraniać życie od samego jego poczęcia; spędzanie płodu jak i dzieciobójstwo są okropnymi przestępstwami” czytamy w *Gaudium et Spes*<sup>293</sup>. Ewangelia mówi, iż człowiek odnaleźć może prawdziwe spełnienie jedynie w realizacji tego, co jest autentycznie dobre, co zostało stworzone przez Boga. Nie może jednak rościć sobie prawo do bycia Bogiem, gdyż „szczytem (...) samowoli i niesprawiedliwości jest sytuacja, w której niektórzy (...) lekarze lub prawodawcy roszczą

---

<sup>290</sup> Tamże.

<sup>291</sup> Pełna treść znajduje się na stronie: [old.usccb.org/prolife/tdocs/FaithfulForLife.pdf](http://old.usccb.org/prolife/tdocs/FaithfulForLife.pdf) (19.11.2013).

<sup>292</sup> GeS 27.

<sup>293</sup> Tamże, 51.



sobie władzę decydowania o tym, kto ma żyć, a kto powinien umrzeć”<sup>294</sup>. Stanowisko amerykańskich biskupów nie zakłada, iż aborcja i eutanazja stanowią dzieło Szatana, które winno się stawiać ponad wszelkie inne grzechy współczesnego świata. W swoim oświadczeniu ordynariusze za przyczynę aborcji i eutanazji uznają brak wierności względem Boga oraz prawd chrześcijańskiej wiary<sup>295</sup>.

Zdaniem biskupów do permissywnego społeczeństwa naszych czasów, które odwróciło się od chrześcijańskich prawd wiary, wystosować można słowa skierowane przed wiekami do Kościoła w Laodycei: „Ty bowiem mówisz: *Jestem bogaty i Wzbogaciłem się i niczego mi nie potrzeba*, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy, i nagi” (Ap 3, 17-18). Dlatego każdy chrześcijanin powinien głośno i otwarcie mówić o tym, iż aborcja i eutanazja są sprzeczne z wiarą Kościoła, gdyż „absolutna nienaruszalność niewinnego życia ludzkiego jest prawdą moralną bezpośrednio wynikającą z nauczania Pisma Świętego, niezmiennie uznawaną przez Tradycję Kościoła i jednomyślnie głoszoną przez jego Magisterium”<sup>296</sup>. Biskupi odpowiadając na pytanie uczonego „Kto jest moim bliźnim?” stwierdzają, iż każdemu człowiekowi winniśmy okazać szczególną łaskę, zwłaszcza tym najbiedniejszym, samotnym i najbardziej potrzebującym. Przecież sam Jezus powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Osobom dopuszczającym się grzechu aborcji czy eutanazji, jako świadkowie Chrystusa, powinniśmy okazywać przebaczenie i współczucie. Jak uczniowie Jezusa jesteśmy powołani, by wspierać wszystkich członków otaczającej nas społeczności. Wzorem do naśladowania powinna być dla nas Maryja, która powierzyła swoje życie Bogu i wydała na świat Jezusa czy św. Marcin z Tours, który oddał swój płaszcz żebrakowi. Ważne, byśmy pamiętali słowa papieża Jana Pawła II: „pilnie potrzebna jest wielka modlitwa za życie, przenikająca cały świat. W ramach specjalnych inicjatyw oraz w codziennej modlitwie niech każda chrześcijańska wspólnota, każdy ruch i stowarzyszenie, każda rodzina i każdy wierzący zanoszą żarliwe błagania do Boga, Stwórcy i Miłośnika życia”<sup>297</sup>.

Z biegiem lat temat eutanazji w Stanach Zjednoczonych zyskuje coraz większe grono zainteresowanych wywołując tym samym coraz żarliwsze dyskusje wśród jego

---

<sup>294</sup> EV 66.

<sup>295</sup> Por. I. Law, *Faithful for Life*, FT, March 1996.

<sup>296</sup> EV 57.

<sup>297</sup> EV 100.

przeciwników czy zwolenników. Spór w temacie eutanazji toczy się właściwie równolegle z tematem aborcji. Różnica polega jednak na tym, iż eutanazja, poza pewnymi precedensami, wciąż jest nielegalna, mimo że stopień przyzwolenia wśród amerykańskiej społeczności rośnie z dnia na dzień. Przywoływanie coraz większej liczby argumentów przemawiających za legalizacją eutanazji nie traktuje się jako eskalację problemu moralnego, lecz jako konsekwencja podjętych wcześniej decyzji. Wszak dokonanie eutanazji, bez względu na kondycję psychiczną chorego, stanowi jedynie dopełnienie podjętych przez niego decyzji<sup>298</sup>.

Argumenty przemawiające na rzecz zakazu eutanazji przedstawiane są szeroko na łamach czasopisma *First Things* nieprzerwanie od początku lat 90-tych. „W odniesieniu do osób chorych, cierpiących, niepełnosprawnych i umierających musimy ponownie przyswoić sobie filozofię, która uczy nas zasady: troszcz się, nie zabijaj”<sup>299</sup>. Słowa te przytoczyła we wspólnej deklaracji *Always to care, never to kill* grupa żydowskich i chrześcijańskich teologów, etyków, filozofów oraz naukowców<sup>300</sup>, a skrócona jej wersja pojawiła się 27 listopada 1991 roku na łamach *Wall Street Journal*. Celem deklaracji było wyjaśnienie społeczeństwu dlaczego prawne usankcjonowanie eutanazji jest sprzeczne z chrześcijańską i żydowską wiarą oraz dlaczego podważa rzetelność zawodu lekarza.

Kampanie mające na celu legalizację eutanazji są doskonale zorganizowane. Wykorzystują bowiem ludzki strach i frustrację na myśl o chorobie czy cierpieniu, zwłaszcza w odniesieniu do czasu starości. Kampanie nie skupiają się na rozróżnieniu granicy pomiędzy zgodą na spokojną i dobrą śmierć (której nierzadko towarzyszy opieka paliatywna), a zabijaniem człowieka na życzenie. Służby medyczne mierząc się z dylematem odmowy lub wstrzymania dokonywania zabiegów leczniczych zawsze winny ocenić korzyści płynące z takich zabiegów, nigdy zaś dyskredytować wartość ludzkiego życia. Można podjąć decyzję i odrzucić leczenie, które z punktu medycyny nic nie wniesie, nie wolno nam jednak odrzucić życia. Logika argumentacji zwolenników eutanazji skupia się zazwyczaj na fakcie, iż człowiek jako jednostka wolna, samostanowiąca może podjąć decyzję kiedy jego życie powinno się zakończyć i kiedy jego cierpienie powinno dobiec końca. Jeżeli przyjmiemy więc, że każda osoba ludzka posiada prawo samostanowienia,

---

<sup>298</sup> Zob. P. Kieniewicz, *Człowiek niewygodny, człowiek potrzebny...*, s. 238.

<sup>299</sup> Zob. *Always to Care, Never to Kill*, FT, February 1992.

<sup>300</sup> w grupie tej znaleźli się: Hadley Arkes, Matthew Berke, Midge Decter, Robbi Marc Gellman, Robert George, Pastor Paul Hinlicky, Russell Hittinger, Wielebny Robert Jenson, Gilbert Meilaender, Ojciec Richard John Neuhaus, Rabin David Novak, James Nuechterlein, Max Stackhouse.

to czyż prawo do eutanazji nie powinno zostać przypisane wszystkim członkom społeczeństwa, nie tylko nieuleczalnie chorym? Powinniśmy dać prawo każdemu obywatelowi, by w przypadku cierpienia (fizycznego lub duchowego) mógł wyrazić zgodę na uśmiercenie w wybranej przez siebie chwili. Deklaracja *Always to Care, Never to Kill* nie pozostawia złudzeń względem takiego stanowiska: eutanazja stanowi rozszerzenie licencji na zabijanie. Niezwykle trudnym od strony prawnej oraz w praktyce dokonywać rozgraniczeń, który z amerykańskich obywateli dzierży w dłoni bardziej przekonujące argumenty ku poddaniu się eutanazji, a który nie. W obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa jakim jest eutanazja współtwórcy deklaracji pragną skierować uwagę opinii publicznej w stronę czterech mądrościowych źródeł<sup>301</sup>.

Pierwsze ze źródeł opiera się na mądrościach religijnych. W perspektywie żydowskiej oraz chrześcijańskiej życie ludzkie odbierane jest jako dar Boga, o który winniśmy dbać. jako osoby wierzące nie mamy prawa wartościować ludzkiego życia, decydować o jego skróceniu, lecz jesteśmy powołani do wspierania osób chorych i cierpiących oraz, jeżeli to tylko możliwe, do łagodzenia ich bólu. Eutanazja daje przyzwolenie, by uznawać, iż w szczególnych przypadkach życie starszych, nieuleczalnych ludzi jest dla nas lub dla nich samym ciężarem. Tradycja biblijna uczy nas poszanowania godności osoby ludzkiej, dlatego usprawiedliwienie eutanazji jest odrzuceniem Boga i Jego nauki<sup>302</sup>.

Życie nie jest jednym z wielu dóbr, które człowiek posiada, nie jesteśmy nawet po części jego właścicielami. Mądrości moralne mówią, iż możemy oddać życie za innych, ale władzy ostatecznej nad naszym życiem nikomu nie oddamy. Nikt nie może stać się właścicielem naszego życia, by traktując nas jak rzecz podjąć decyzję o jego zakończeniu. Prawo do eutanazji nie stanowi więc przejaw ludzkiej wolności, wprost przeciwnie. Eutanazja daje człowiekowi poczucie iluzji stawiając go w opozycji do Boga – Pana życia i śmierci. Społeczeństwo opiera się na relacjach międzyludzkich regulowanych przez morale, prawa i obowiązki. Struktura społeczna, w której o życiu ludzkim, porównywanym do rzeczy, decydowałiby inni jej członkowie, zostałaby całkowicie rozbita. Wszak jak można mówić o ładzie społecznym traktując jednocześnie śmierć jako przejaw troski, a życie jako wroga obarczonego opcją choroby czy cierpienia?

---

<sup>301</sup> Zob. *Always to Care...*, February 1992.

<sup>302</sup> Tamże.

Twórcy amerykańskiej myśli politycznej już wiele wieków temu zadeklarowali, iż prawo do życia stanowi niezbywalne prawo każdego obywatela, a poszanowanie tego prawa leży w gestii sprawujących władzę. To właśnie rząd amerykański, zdaniem twórców *Always to Care, Never to Kill*, powinien stać na straży obrony obywateli. Przedstawiona w deklaracji mądrość polityczna zakłada, iż legalizacja eutanazji stanowiłaby rozszerzenie licencji na zabijanie obywateli oraz podkopałaby indywidualne, fundamentalne prawa. Wszyscy obywatele są sobie równi, dlatego więc w ramach wyjątku poszczególnym osobom mianoby nadawać odrębne prawo – prawo do śmierci<sup>303</sup>?

Czwartym przywołanym w deklaracji źródłem jest instytucjonalna mądrość, w myśl której legalizacja eutanazji wymagałaby redefinicji przysięgi lekarskiej. Wszak służba medyczna ma na celu służyć pacjentom, a nie doprowadzać do ich śmierci. Relacja lekarz – pacjent powinna przebiegać następująco: doktor diagnozuje chorobę i rozpisuje leczenie, pacjent dostosowuje się do otrzymanych zaleceń. Co jeśli w intencji służb medycznych leżałby fakt promowania i zalecania dokonania samobójstwa? Doktor w rozmowie z pacjentem mógłby sugerować, iż wspomagane samobójstwo ma „medyczne uzasadnienie”, a pacjenci mogliby propozycję tą traktować nie jako jedną z opcji w obliczu choroby, ale jako zalecenie, które należy wykonać<sup>304</sup>. W obecnych czasach zawód lekarza i tak poddawany jest coraz szerszej krytyce. Wykorzystywanie w medycynie coraz to nowszej technologii stanowi dla zwolenników eutanazji bardzo istotny argument. Ich zdaniem lekarze zamiast pomagać pacjentowi przyczyniając się do jego śmierci, dokonują niezliczonej ilości „niepotrzebnych”, „eksperymentalnych” działań, a wszystko to w myśli idei ratowania ludzkiego życia. Współtwórcy deklaracji *Always to Care, Never to Kill* wielokrotnie podkreślają, iż czym innym jest zaprzestanie niepotrzebnego, uciążliwego leczenia w sytuacji, w której korzyści dla pacjenta będą znikome, czym innym zaś podjęcie takich czynności, które w sposób jednoznaczny przyczynią się do śmierci pacjenta.

W zawartych w deklaracji wnioskach przeczytać można, iż wymienione cztery źródła mądrości są w stanie przyczynić się do zarysowania mocniejszych granic odpowiedzialności obywateli za każde ludzkie życie oraz objęcia współczuciem tych, którzy zostali dotknięci chorobą oraz cierpieniem. Kierując się tymi mądrościami na pewno nie warto zastanawiać się nad tym, czy warto wyeliminować z życia społecznego starszego człowieka oraz czy opuścić w cierpieniu osobę nieuleczalnie chorą. Wszystkie nasze

---

<sup>303</sup> Tamże.

<sup>304</sup> Por. *Life, Law and Suicide*, FT, August/September 1998.

działania, w sensie prawnym, moralnym oraz społecznym, powinniśmy podejmować w myśl zasady „troszcz się, nie zabijaj”<sup>305</sup>.

Formy promowania i reklamowania eutanazji wśród członków społeczeństwa amerykańskiego jest wiele. Sukces wszystkich kampanii opiera się przede wszystkim na szerzeniu strachu wśród obywateli. Ian Dowbiggin przedstawiając historię eutanazji twierdzi, iż taktyka jej zwolenników pozostaje niezmienna od wieków, mianowicie odwołują się do eufemizmów opisujących chwilę śmierci, sięgają panikę w kwestii nieopisanego cierpienia oraz atakują polityków określając ich mianem teokratów próbujących narzucić społeczeństwu swoją wolę<sup>306</sup>. *The National Conference of Catholic Bishops* oświadczyła, iż „osoby promujące eutanazję wykorzystali zmieszanie, dwuznaczność, a nawet strach ludzi w kwestii zastosowania nowoczesnych technologii przedłużających życie. Dodatkowo (zwolennicy eutanazji) zapożyczyli z debaty proaborcyjnej stwierdzenie, iż *prawo wyboru* ważniejsze jest od wszelkich innych kwestii. Możliwość wyboru czasu oraz formy własnej śmierci (...) przedstawia się jako podstawowe prawo wyboru (...)”<sup>307</sup>. Zdaniem Davida Novaka<sup>308</sup> prawo do zachowania prywatności ma pozytywne oraz negatywne konotacje. Reżim totalitarny systematycznie atakował jakikolwiek przejaw autonomii w sferze rodzinnej czy religijnej<sup>309</sup>. Z drugiej strony niektóre formy liberalizmu promują zwiększony poziom prywatności również względem praw i obowiązków nie tylko w sferze rodzinnej czy religijnej, ale również w postawie społecznej i obywatelskiej. W skrajnej indywidualistycznej wersji, jak pisze David Novak, dostrzec można promocję niebezpiecznych autonomicznych idei oraz wprowadzenie postawy samowystarczalności względem politycznego dyskursu. W rzeczywistości jednak prawo do dokonywania prywatnych wyborów nie opiera się na autonomii jednostki, gdyż człowiek jest jednostką osadzoną w zakresie wielu relacji społecznych. Żaden człowiek tak naprawdę nie jest w pełni niezależny, gdyż jednostką autonomiczną może być tak naprawdę tylko Bóg, który jest w stanie „*creatio ex nihilo*”<sup>310</sup>.

Zwolennicy przyznania „licencji na zabijanie” wszystkim obywatelom zazwyczaj przedstawiają okoliczności śmierci jako bardzo wstrząsające, wręcz traumatyczne.

---

<sup>305</sup> Zob. *Always to Care...*, February 1992.

<sup>306</sup> Zob. W. J. Smith, *Life Unworthy of Life*, *FT*, August/September 2006.

<sup>307</sup> Zob. Editorial: *Euthanasia: Final Exit, Final Excuse*, *FT*, December 1991.

<sup>308</sup> Zob. D. Novak, *Suicide Is Not a Private...*, August/December 1997.

<sup>309</sup> Por. M. Novak, *Will It Liberate? Question About Liberation Theology*, New York 1991.

<sup>310</sup> Zob. D. Novak, *Suicide Is Not a Private...*, August/December 1997.

Rzeczywistość jest jednak inna. Większość Amerykanów ostatnie chwile swojego życia spędza w swoich własnych domach, w towarzystwie rodziny i przyjaciół, w stanie pełnej świadomości i możliwości kontroli wszelkich funkcji życiowych oraz, co ważne, bez poczucia bólu. Raptem jedna trzecia osób, na kilka dni przed śmiercią, trafi do szpitala. Opierając się na danych *The National Institute on Aging*, który przestudiował przypadki 4 tys. Osób zmarłych powyżej 65 roku życia, możemy stwierdzić, iż na dzień przed śmiercią 51% badanych nie miało problemów z rozpoznawaniem członków swojej rodziny, 61% nie odczuwało bólu, 90% nie miało biegunki, a 87 % nie doświadczyło nudności. Nieco ponad połowa badanych nie miała problemów ze swobodnym oddychaniem, a 69% nie potrzebowało jakichkolwiek środków przeciwbólowych. Dziewięć na dziesięciu badanych spotkało się z członkami swojej rodziny oraz przyjaciółmi podczas ostatnich trzech dni życia<sup>311</sup>. Wnioski o wspomaganym samobójstwie przez zwolenników eutanazji są zazwyczaj silnie skorelowane z nieprzeniknionym bólem odczuwanym przez pacjenta, a powodowanym przez choroby fizyczne. Zapomina się jednak o postępach poczynionych w ramach opieki paliatywnej, która jest w stanie uśmierzyć ból oraz zmniejszyć dyskomfort towarzyszący osobom nieuleczalnie chorym. Jeżeli jednak prawo do eutanazji zostałoby zalegalizowane istnieje możliwość, by lekarz wystosował względem chorego propozycję dokonania samobójstwa w obliczu cierpienia wcześniej, aniżeli zostałyby wykorzystane wszystkie dostępne środki uśmierzające ból. Opcja ta może wydawać się o tyle kusząca, iż osoby promujące eutanazję podkreślają, że dla osób terminalnie chorych samobójstwo stanowi jedyną drogę wyzwolenia się z egzystencjalnego cierpienia, poradzenia sobie z poczuciem osamotnienia oraz uniknięcia dyskomfortu, jaki niesie za sobą proces umierania.

Śmierć nie jest łatwa, a wszelkie dyskusje o „godnej śmierci” przyćmiewa fakt, że prowadzi ona do utraty tego wszystkiego, co miało dla nas znaczenie na przestrzeni całego życia. Najbardziej ludzką reakcją na zbliżającą się śmierć, zdaniem Davida Nowaka, jest płacz i słowa „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Ps 22,2)<sup>312</sup>. Każdy człowiek obawia się śmierci i robi niemal wszystko, by opóźnić tę nieuchronność. Kampanie proeutanazyjne odsuwają uwagę społeczeństwa od medycyny paliatywnej oraz ośrodków hospicyjnych, w których szanuje się podstawowe zasady obywateli: zakończenie przez człowieka ziemskiego życia w pełnym szacunku. Wszystkie cywilizowane narody

---

<sup>311</sup> Tamże.

<sup>312</sup> Tamże.

przestrzegają prawa, by chronić ludzkie życie, a Amerykanie dopuszczają możliwość pozbawienie drugiej osoby życia jedynie w czterech przypadkach: w obronie własnego życia, pozbawienie życia w sytuacji wojny sił atakujących, w wypadku przestępstw podlegających karze śmierci oraz, na przestrzeni ostatnich lat, na drodze aborcji.

Rozwój medycyny więcej uwagi skupia na własnym rozwoju, aniżeli na człowieku, któremu ma służyć. Wydaje się, iż rozwój technologii medycznej prowadzi nieuchronnie ku rozwiązaniom eugenicznym, w których naukowcy prowadzący eksperymentalne badania ukazują siebie jako osoby stojące ponad normami moralnymi i prawnymi. Szeroko w temacie eutanazji dyskutowany jest problem *zaciekłości terapeutycznej*, który polega na trzymaniu się kurczowo myśli, iż choroba nieuleczalna nie istnieje oraz że zawsze są jakieś inne, nieodkryte jeszcze metody walki. Sytuacja ta prowadzi do poważnych nadużyć, Mimo, iż mobilizuje lekarzy i naukowców do poszukiwania nowych, lepszych metod leczenia nieuleczalnych chorób. Zdaniem Piotra Kieniewicza terapia eksperymentalna budzi pewien dysonans: choremu oraz jemu najbliższemu zależy tylko i wyłącznie na pokonaniu choroby, natomiast naukowcom i koncernom farmaceutycznym wyłącznie na wprowadzeniu na rynek nowych leków. Być może nierzadko terapia eksperymentalna rodzi w rezultacie wiele dobra, lecz trudno nie odnieść wrażenia, że cele koncernów farmaceutycznych stawianą są ponad oczekiwania i emocje nieuleczalnie chorych<sup>313</sup>.

W wystosowanych przez zwolenników eutanazji wnioskach nie ma większej niespójności niż ta opierająca się na twierdzeniu, iż prawo do decydowania o swojej śmierci niesie za sobą pożytek. Wszak z korzyści tych może cieszyć się jedynie beneficjent, lecz czy śmierć nie eliminuje beneficjenta? Czy w trudnych przypadkach, kiedy to organy beneficjenta uległy uszkodzeniu korzystając z możliwości dokonania eutanazji nie będzie on mógł zwrócić się z prośbą o wydanie tych zachowanych, nieuszkodzonych narządów? Osobowość, o czym zapominają zwolennicy eutanazji, jest nierozzerwalnie związana z funkcjami psychicznymi człowieka, jego metabolizmem, układem oddechowym czy krążeniowym. Dlatego właśnie „dokonanie eutanazji porównać możemy do sytuacji, w której chore drzewo pozbawia się korzeni tylko dlatego, że nie przynosi owoców”<sup>314</sup>. W świetle biblijnej prawdy człowiek składa się z duszy, która nie umiera w chwili śmierci. Człowiek, złożony z ciała i duszy, został stworzony na obraz i podobieństwo Boga i to Bogu w zupełności podlega. Tradycja biblijna nie pozostawia wątpliwości, że pomoc

---

<sup>313</sup> Por. P. Kieniewicz, *Człowiek niewygodny, człowiek potrzebny...*, s. 58.

<sup>314</sup> Zob. Editorial: *Euthanasia: Final Exit...*, December 1991.

w samobójstwie jest zabroniona, podobnie jak wszelkie czynności prowadzące do pozbawienia życia siebie samego. W artykule *Euthanasia: Final Exit, Final Excuse* przytoczone zostały następujące słowa Leona Kassa: „Eutanazja, raz zalegalizowana, nie pozostawia ograniczeń względem tych, którzy ją dobrowolnie i świadomie wybrali (...) Zdecydowana większość osób objętych tym prawem, nie może domagać się prawa łaski, gdyż są to albo ludzie w stanie wegetatywnym lub w ciężkiej depresji, są starzy, cierpią na afazję, choroby psychiczne czy Alzheimera bądź są dziećmi, które przyszły na świat z wadami wrodzonymi lub są nieuleczalnie chore”<sup>315</sup>.

Kampanie promujące eutanazję koncentrują się zazwyczaj na prostych przypadkach medycznych, które dotyczą ludzi wykształconych i elokwentnych, którzy dotychczas podejmowali same racjonalne decyzje, a kwestia eutanazji jest właśnie jedną z nich. Prawda jest jednak inna. Jak można przeczytać w opublikowanym w 1994 roku raporcie *When Death Is Sought: Assisted Suicide and Euthanasia in the Medical Context*<sup>316</sup> zalegalizowane prawo do eutanazji będzie dostępne i realizowane przez pryzmat tych samych nierówności społecznych, które charakteryzuje obecnie dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej poszczególnych grup w amerykańskim społeczeństwie. W związku z tym największym ryzykiem objęte są osoby biedne, starsze, samotne oraz członkowie tych grup, którzy ze względu na brak ubezpieczenia nie mają dostępu do służby zdrowia.

Większość ludzi, którzy myślą o zakończeniu swojego życia są osobami niestabilnymi emocjonalnie. Wiele osób kontemplujących samobójstwo, w tym osoby nieuleczalnie chore, cierpi dodatkowo na różnego rodzaju zaburzenia psychiczne między innymi depresję. Mimo, iż lekarze są w stanie zdiagnozować tę chorobę u osób starszych, to rzadko podejmuje się jakiegokolwiek działania, by leczyć te zaburzenia. Człowiek posiada zdolność do popełnienia samobójstwa, nie oznacza to jednak, że ma do niego prawo. Zdaniem Yale Kamisara<sup>317</sup> faktycznie, samobójcy i osoby podejmujące próby samobójcze nie są karani w świetle prawa, lecz nie oznacza to, iż ich działania są akceptowalne i uzasadniane „prawem do samostanowienia” czy „autonomią”. Rezygnacja z jakichkolwiek konsekwencji prawnych uzasadniona jest faktem, iż nieuczciwym byłoby karanie rodzin

---

<sup>315</sup> Tamże.

<sup>316</sup> Fragmenty raportu zostały opublikowane na łamach *First Things* w 1998 roku. Raport był cytowany przez Sąd Najwyższy w 1997 roku w przypadku orzeczenia na mocy, którego odrzucony został wniosek odwołujący się do legalizacji prawa do wspomaganego samobójstwa w myśl konstytucji Stanów Zjednoczonych. Zob. *Life, Law and...*, August/September 1998.

<sup>317</sup> Zob. Y. Kamisar, „*Right to Die*” ..., December 1993.



osób, które popełniły samobójstwo oraz karanie niedoszłych samobójców, którym zamiast represji prawnych należy udzielić wsparcia i kompleksowej opieki medycznej, w tym przede wszystkim ze strony psychologa czy psychiatry<sup>318</sup>. Jeśli więc eutanazja zostałaby zalegalizowana, to decyzja o śmierci mogłaby być podejmowana przez osoby borykające się z chorobami psychicznymi<sup>319</sup>. Osoby starsze dotknięte piętnem choroby i cierpienia nierzadko mogą otrzymywać informacje od rodziny i przyjaciół, że ich życie jest mniej wartościowe i stanowi nie lada ciężar dla najbliższego otoczenia. Czy więc ich decyzja o eutanazji naprawdę będzie wpływała z prawa do samostanowienia?

Podsumowując zagadnienie eutanazji należy stwierdzić, iż stanowi ona wśród członków amerykańskiego społeczeństwa nie mniejszy problem, aniżeli temat interupcji. Wobec tendencji eutanatycznych w Stanach Zjednoczonych nie można przechodzić obojętnie, gdyż stanowią one równie wielkie wyzwanie moralne, podobnie jak obrona życia nienarodzonych dzieci. Biblijna argumentacja wobec eutanazji jest spójna z tą, przytaczaną wobec aborcji. Życie ludzkie stanowi dar od Boga i tylko On decyduje, nie tylko o tym, kiedy się zaczyna, lecz również o tym, kiedy powinien nadejść jego kres.

Obrona wartości i świętości ludzkiego życia to jeden z kluczowych problemów ludzkości przełomu XX i XXI wieku. W tym kontekście promocja postawy pro-life wydaje się nieoceniona. Mimo upływu lat oraz zmian legislacyjnych dotyczących aborcji i eutanazji ilość pojawiających się na łamach *First Things* artykułów w tych tematach stale rośnie. Zdaniem redaktora naczelnego *First Things*, Russella Reno, obrona świętości życia, to punkt wyjścia w dyskusji o małżeństwie i rodzinie. Szereg z nich odnosi się do problemu pośrednio, podczas analizy kondycji oraz problemów amerykańskiej rodziny. Jak słusznie zauważył podczas swojej wieloletniej pracy w nowojorskim Brooklynie ojciec Neuhaus, na aborcję decydują się kobiety w sytuacji biedy, opuszczone przez mężów czy partnerów, borykające się z problemem przemocy<sup>320</sup>. Analogicznie rzecz odnosi się do tematu eutanazji. Rodzinom opartym na wierze oraz przepełnionych bożą miłością obce są tematy dotyczące tendencji eutanatycznych. Powyższa analiza problemu ukazała również, iż walka w obronie świętości ludzkiego życia, dla publicystów *First Things*, stała się wyzwaniem zwłaszcza w obliczu dojścia do władzy Baracka Obamy, zwolennika aborcji. Wniosek z analizy

---

<sup>318</sup> Tamże.

<sup>319</sup> Zob. *Life, Law and...*, August/September 1998.

<sup>320</sup> Por. R. Boyagoda, *Richard John Neuhaus. A Life In The Public Square*, New Your 2015, s. 100-111.

wszystkich artykułów dotyczących świętości życia wydaje się być następujący: w społeczeństwie, w którym nie wykazuje się postawy pro-life trudno jest mówić o takich wartościach jak małżeństwo i rodzina.

## ROZDZIAŁ II

### WARTOŚĆ SEKSUALNOŚCI I GODNOŚĆ MAŁŻEŃSTWA

Po przedstawieniu argumentów w obronie świętości życia można skupić się na wysuwanych na łamach czasopisma *First Things* uzasadnieniach dla obrony godności ludzkiej seksualności i małżeństwa.

Zarysowanie kontekstu rewolucji seksualnej w amerykańskim społeczeństwie pozwoli uzasadnić prowadzoną przez publicystów *First Things* „walkę” o zachowanie godności względem ludzkiej seksualności. Koniecznym wydaje się omówienie wysuwanych przez środowiska feministyczne oraz homoseksualne zarzuty wobec tradycyjnej, chrześcijańskiej wizji małżeństwa. Potrzebne jest również przedstawienie powodów, dla których Kościół i tradycja chrześcijańska sprzeciwiają się legalizacji *małżeństw homoseksualnych*.

#### 1. Kontekst historyczno-społeczny rewolucji seksualnej

Usankcjonowanie ludzkich zachowań zgodnie z normami moralnymi dokonało się w 1948 roku w chwili sformułowania *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, gdzie w *Artykule 13* stwierdzono, iż „Mężczyźni i kobiety (...) mają prawo (...) do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny. (...) Rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczną i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i Państwa”<sup>1</sup>. Zgodnie z tym stwierdzeniem, miano rodziny otrzymuje zawarta w świetle prawa i/lub przed Bogiem relacja pomiędzy mężczyzną i kobietą, którzy przyjmują na siebie odpowiedzialność płodzenia oraz wychowywania dzieci. „Rodzina wymaga monogamii, czyli wierności seksualnej małżonków. Jeśli monogamia, jako orientacja moralna zniknie, rodzina ginie. Panująca w społeczeństwie hierarchia wartości, zwyczaje i prawa zakotwiczały tę wymagającą normę moralną w jej praktyce życiowej”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> [www.unesco.pl/fileadmin/user\\_upload/pdf/Powszechna\\_Deklaracja\\_Praw\\_Czlowieka.pdf](http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf) (13.08.2014).

<sup>2</sup> Zob. G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, Kraków 2013, s. 15-16.

W różnych kulturach na przestrzeni wieków wyodrębniły się różne postawy wobec seksu pojmowanego jako zmysłowa przyjemność. Ksiądz Andrzej Zwoliński w książce *Seksualność w relacjach społecznych* wyróżnia cztery postawy, które rozumieją seks jako źródło rozkoszy. Pierwsza z nich, postawa negatywna, traktuje seksualną przyjemność w aspekcie poddawania się cielesności, „zezwiężczeniu”. Alternatywą na taką postawę jest unikanie sfery seksualnej, co praktykowali między innymi pitagorejczycy czy purytanie chrześcijańscy. Postawa ambiwalentna, to kolejna z postaw wymieniana przez ks. Zwolińskiego. Zgodnie z nią seksualna przyjemność traktowana jest z dużą dozą nieufności, czego przykładem są konfucjonizm czy buddyzm. Postawa trzecia – akceptująca, traktuje przyjemność seksualną jako jeden z trzech aspektów przysięgi małżeńskiej. W myśl religii chrześcijańskiej przyjemność czerpana z seksu stanowi drogę ku budowaniu więzi małżeńskiej oraz prokreacji. Postawa patologiczna jest ostatnią wymienianą przez ks. Andrzeja Zwolińskiego. Ma ona odzwierciedlenie w kulturach różnych społeczności. Przykładowo mieszkańcy Nowej Gwinei są obojętni na kwestię seksu, co objawia się odsuwaniem w czasie (nawet o 2 lata) nocy poślubnej. Inną formę represyjnych kultur stanowią kultury orgiastyczne, „akceptujące komuny seksualne, czy wprowadzające kult orgazmu, technik seksualnych i akceptację wszelkich form aktywności seksualnej”<sup>3</sup>. W opinii księdza Zwolińskiego, występujące w zachodniej cywilizacji patologiczne postawy są efektem tzw. seksualnej rewolucji<sup>4</sup>.

Rzeczywistość, w której przyszło żyć współczesnemu człowiekowi, zdaniem Gabriele Kuby, stworzona została całkiem niedawno, „a mianowicie przez pokolenie urodzone w połowie ostatniego stulecia, pokolenie, które w roku 1968 pałkami komunistycznych, seksualnych i feministycznych haseł rozbiło tradycyjne wartości swoich rodziców, aby następnie po *długim marszu przez instytucje* zająć ostatecznie pozycje przywódcze w państwie, mediach, wymiarze sprawiedliwości i systemach wychowania”<sup>5</sup>.

W okresie po II wojnie światowej w zawrotnym tempie realizował się „amerykański sen”, zwłaszcza w sferze materialnej. Lata 50-te XX wieku w Stanach Zjednoczonych to czas spokoju i odpoczynku dla doświadczonych piętnem wojny mężczyzn oraz realizujących się w roli matki i żony kobiet. Społeczeństwo było jeszcze bardziej konserwatywne aniżeli dwie czy trzy dekady wcześniej. „Rozpoczął się złoty okres rodziny,

---

<sup>3</sup> A. Zwoliński, *Seksualność w relacjach społecznych*, Kraków 2006, s. 110.

<sup>4</sup> Por. K. Vallotton, *Rewolucja seksualna. Naga prawda o...*, Wrocław 2011.

<sup>5</sup> G. Kuby, *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, Kraków 2007, s. 104.

i to rodziny, w której obie płcie były zobowiązane do odgrywania wyznaczonych im sztywnych ról. Nigdy wcześniej i nigdy potem w amerykańskich statystykach nie odnotowano tak wysokich wskaźników liczby zawieranych małżeństw<sup>6</sup>. Zdaniem Thomasa Siegiera Derra obywateli Stanów Zjednoczonych w latach 50-tych XX wieku określić można mianem *silent generation*, wypełnionej kołtuństwem oraz konformizmem<sup>7</sup>.

Społeczeństwo lat 50-tych to coraz bardziej jednolita „klasa średnia”: ujednolicony poziom zarobków, te same potrzeby, podobne gusta w rozrywce i kulturze, spójne poglądy społeczne i polityczne<sup>8</sup>. Co istotne społeczeństwo amerykańskie ówczesnych lat przepełnia kultura dobrobytu. Już w 1945 roku premier Wielkiej Brytanii – Winston Churchill stwierdził, iż „Ameryka w tej chwili stoi na szczycie świata”<sup>9</sup>. Słowa te ziściły się właśnie w 1950 roku, kiedy to USA stało się najsilniejszą potęgą militarną świata oraz gospodarką przepełnioną nowymi samochodami, podmiejskimi domami oraz ogromną ilością dóbr konsumpcyjnych dostępnych dla szerszej niż kiedykolwiek części społeczeństwa. Oczekiwania Amerykanów w kwestii materialnej oraz duchowej strony życia rosły w zatrważającym tempie. Wartością samą w sobie stały się dla członków amerykańskiego społeczeństwa zakupy. Producenci doskonale reagowali na zaistniały stan rzeczy. Rynek „różnicował się (...) nie tylko pod względem liczby modeli lub odmian tego samego produktu, lecz także grup wiekowych, do których towar był adresowany”<sup>10</sup>.

Odnosząc się do wartości duchowych w amerykańskim społeczeństwie pojawiła się potrzeba tworzenia „nowego społeczeństwa”, które przepełnia idea miłości bliźniego oraz dzielonego według potrzeb dobrobytu. „Koncepcja ta, zwana w XIX wieku socjalizmem utopijnym, (...) w latach 60. Przybrała mniej ideologiczne i bardziej zagadkowo brzmiącą nazwę *Era Wodnika*. Pomiędzy tymi dwoma najdalej idącymi oczekiwaniami mieściły się dziesiątki innych związanych z zaspokajaniem konkretnych potrzeb konsumpcyjnych, zapewnieniem równości obywateli wobec prawa czy wyrównywanie szans rozwoju indywidualnego i grupowego”<sup>11</sup>.

---

<sup>6</sup> [www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2553](http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2553) (07.08.2014).

<sup>7</sup> Zob. T. Sieger Derr, *The Fifties Without Soul*, FT, March 1994.

<sup>8</sup> Zob. P. Zaremba, *Historia Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1992, s. 348.

<sup>9</sup> „America at this moment stands at the summit of the world”, w: [www.history.com/topics/1950s](http://www.history.com/topics/1950s) (13.08.2014).

<sup>10</sup> K. Michałek, *Amerykańskie Stulecie. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1900-2001*, Warszawa 2004, s. 353.

<sup>11</sup> Tamże.

Postęp naukowy, rozwój techniczny oraz masowa konsumpcja sprawiły, iż w latach 60-tych wśród młodych obywateli Ameryki dokonywał się proces duchowej sekularyzacji<sup>12</sup>. Pokolenie wyżu powojennego (tzw. boomu dziecięcego) miało zupełnie odmienny pogląd na świat niż ich rodzice. „Nie zaznali ani kryzysu ekonomicznego, ani Wielkiej Wojny (...), dorastali w warunkach unifikującego oddziaływania kultury konsumpcyjnej i telewizji. Zimna wojna była dla nich głównie bitwą na słowa i gesty, bez konsekwencji dla nich samych”<sup>13</sup>. Młodzi buntowali się przeciwko konserwatywnym zasadom wyznawanym przez swoich rodziców. „Przyrost o ponad 50% w stosunku do poprzedniej dekady liczby młodych ludzi tworzył sam przez się nową jakościowo sytuację. W pełni dostrzegła to redakcja tygodnika *Times*, uznając w 1967 r. pokolenie ludzi w wieku poniżej 25 lat za zbiorowego *Człowieka Roku*<sup>14</sup>. Ci młodzi idealisci stanowili już znaczną grupę konsumentką i to oni, przez swoje wydatki, tworzyli nową amerykańską rzeczywistość. „Oryginalna muzyka popularna stała się wyłączną własnością młodych na sposób jedynie przepowiadany w przyszłości. Odkryto rynek młodzieżowych ubrań, samochodów, książek, obrazów, płyt i narkotyków, a dostawcy pilnie o niego dbali”<sup>15</sup>.

Przyczynkiem do międzypokoleniowej konfrontacji był rozwój *Ruchu Praw Obywatelskich* oraz ruchów pacyfistycznych, które sprzeciwiały się wojnie w Wietnamie. Za sprawą *Civil Right Act*<sup>16</sup>, 3 lipca 1964 roku, doszło do pierwszej, kulminacyjnej fazy działań *Ruchu*, a toczona w parlamencie batalia o równouprawnienie dobiegła końca. Rok później weszła w życie ustawa o prawach wyborczych *Voting Right Bill*<sup>17</sup>, w myśl której nikt bezkarnie nie mógł nikomu odmówić prawa dostępu do państwowych instytucji ze względu na kolor skóry. W przeciwnym wypadku byłby narażony na proces z powodztwa cywilnego. Sukces *Ruchu Praw Obywatelskich* zakończył się pierwszymi zamieszkami na tle rasowym, do których doszło w Harleemie, a w późniejszym czasie również w Rochester, Paterson, Filadelfii oraz na przedmieściach Chicago. Z biegiem lat wybuchały kolejne starcia, a do 1967 roku wystąpiły w ponad 30 miastach. Ze względu na rosnącą

---

<sup>12</sup> W okresie lat 60-tych ogólnospołeczne przekonanie o wpływie Kościoła oraz religii na model życia Amerykanów został znacznie zachwiany. Na podstawie danych zebranych przez *Instytut Gallupa* w 1957 roku 14% respondentów odpowiedziało, że obserwuje znaczny spadek znaczenia Kościoła w życiu publicznym. W roku 1969 liczba respondentów wzrosła już do 74%, zob: K. Michałek, *Amerykańskie Stulecie...*, s. 355.

<sup>13</sup> G. B. Tindall, David E. Shi, *Historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2002, s. 1274.

<sup>14</sup> K. Michałek, *Amerykańskie Stulecie...*, s. 356.

<sup>15</sup> H. Brogan, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Wrocław 2004, s. 718.

<sup>16</sup> Zob. [www.ourdocuments.gov/doc.php?flash=true&doc=97&page=transcript](http://www.ourdocuments.gov/doc.php?flash=true&doc=97&page=transcript) (04.02.2015).

<sup>17</sup> Tamże.

częstotliwość zamieszek zmianie uległ charakter *Ruchu Praw Obywatelskich*, w którym dotychczas posługiwano się argumentami prawnymi i pokojowymi. Ograniczony został również model debat, które toczyły się na uczelniach i w instytucjach rządowych, dotyczący społeczności czarnych.

Negatywne skutki interwencji zbrojnej USA widoczne były zwłaszcza w zyskującej na intensywności działalności ruchów pacyfistycznych. „Skutki natury wewnętrznej – zdaniem Julian Lider – są niemniej poważne, choć jako długofalowe być może silniej dadzą o sobie znać w dalekiej przyszłości. Wojna zaostriżyła sprzeczności wewnętrzne, przyspieszyła polaryzację sił w społeczeństwie amerykańskim”<sup>18</sup>. Członkowie antywojennych ruchów promowali ideologię niestosowania przemocy używając hasła *Flower Power*. Hasło to, sformułowane przez poetę Allena Ginsberga<sup>19</sup>, wprowadzone został w życie podczas *Marszu na Pentagon* 21 października 1967 roku, podczas którego młodzi ludzie palili karty powołań do wojska. W opozycji do protestujących pojawiło się ponad 2,5 tysiąca żołnierzy Gwardii Narodowej, którym demonstranci w lufach karabinu umieścili kwiaty. Protest ten dał przejaw nie tylko postawom antywojennym, lecz zaznaczył obecność w społeczeństwie amerykańskich ruchu hipisowskiego, którego geneza wiąże się z ruchem beatników, których przedstawicielem był Ginsberg<sup>20</sup>. Narodzenie ruchu hipisowskiego miało miejsce 14 stycznia 1967 roku, gdy w San Francisco odbył się *The Nord's first human be-in*, na którym były wykładowca psychologii na Harvardzie – Timothy Leary – „przemówił do młodzieży i ogłosił koniec amerykańskich bożków: pieniądza oraz pracy, a początek ery miłości i nowej religii będącej zmodyfikowanym buddyzmem zen. Do tego dodał LSD, tzw. nowy sakrament, którego połączenie z nową erą i religią pozwalało według niego osiągnąć pełne oświecenie umysłu”<sup>21</sup>. Idea społeczności Hipisów bazowała na uwolnieniu jednostki z siideł społecznych nakazów: odrzuceniu ról społecznych oraz powszechnie obowiązujących wartości moralnych.

Młode pokolenie swoim racjom dawało upust zwłaszcza na kampusach uniwersyteckich, gdyż w porównaniu do minionych lat, znaczna część absolwentów szkół

---

<sup>18</sup> J. Lider, *Pax Americana. Doktryna polityczno-wojskowa USA w działaniu (1961-1969)*, Warszawa 1969, s. 255.

<sup>19</sup> [www.pbs.org/wnet/americanmasters/database/ginsberg\\_a.html](http://www.pbs.org/wnet/americanmasters/database/ginsberg_a.html) (08.09.2014).

<sup>20</sup> Allen Ginsberg oraz Jack Kerouac i William Burroughs założyli w Nowym Jorku w 1940 roku ruch artystyczny – Beat Generation. Poezja Ginsberga sprzeciwiała się normom społecznym, promowała anarchię i rewolucję seksualną. Allen Ginsberg podkreślał, iż jego poezja i założenia ruchu nie miały na celu doprowadzić do zmian społecznych, on sam wraz Kerouacem i Burroughsem „chcieli, by ich dusze odnalazły same siebie”, [www.pbs.org/wnet/americanmasters/episodes/the-source/about-the-source/708/](http://www.pbs.org/wnet/americanmasters/episodes/the-source/about-the-source/708/) (08.09.2014).

<sup>21</sup> [wiedzaiedukacja.eu/archives/34003](http://wiedzaiedukacja.eu/archives/34003) (08.09.2014).

średnich decydowała się na podjęcie nauki na uczelniach wyższych<sup>22</sup>. W związku z tym na przestrzeni kilku lat wiele uniwersytetów prowadziło badania naukowe na podstawie umów z rządem federalnym czy wielkimi korporacjami. „W miarę postępującej biurokratyzacji i hierarchizacji multiuniwersytetów narastał podświadomy opór studentów z pokolenia ostrożnego wobec wszelkich związków z kompleksem militarno-przemysłowym”<sup>23</sup>.

Bunt młodego pokolenia wyrażał się również w szeroko pojętym stylu życia, który opierał się na wartościach przeciwnych, w których było wychowywane<sup>24</sup>. Strajki na uniwersytecie były niebezpieczne i konfliktowe, natomiast bunt obyczajowy był bezpieczniejszy i dostępny dla wszystkich członków młodego pokolenia. Rewolucja obyczajowa wyrażała się przede wszystkim w stosunku do sfery seksualnej. „Starano się oddzielić pojęcie seksu od miłości, w tym drugim przypadku eksponując pojęcie tzw. wolnej miłości, a zatem związków nieskrępowanych tradycyjnymi konwenansami ograniczającymi liczbę partnerów (-ek) do jednego (-ej)”<sup>25</sup>. Zmiana podejścia do sfery seksualnej oraz łączenie jej już nie tylko (prawie w ogóle) z prokreacją, lecz z przyjemnością sprawiło, iż zyskało ono miano *rewolucji seksualnej*.

Po raz pierwszy pojęcia *rewolucja seksualna* użył po II wojnie światowej asystent Zygmunta Freuda – Wilhelm Reich. Mimo, iż nigdy nie uzyskał uprawnień do pracy jako psychoanalityk, rozpoczął praktykę już w wieku 23 lat. Reich stworzył *teorię orgazmu*, w myśl której człowiek potrzebuje doświadczyć trzy razy w tygodniu orgazmu, by „być zdrowym i móc jako rewolucyjny podmiot budować społeczeństwo bezklasowe”<sup>26</sup>. By *teorię orgazmu* móc wdrożyć w życie należy seksualizować członków społeczeństwa, a przede wszystkim dzieci. Ze struktur społecznych miały zostać wykluczone „przymusowe małżeństwo” oraz „przymusowa rodzina jako aparat wychowawczy”<sup>27</sup>. Zdaniem Reicha mylnie, w opinii społecznej, zakorzenione jest myślenie, iż asceza przedmałżeńska

---

<sup>22</sup> W latach 50-tych średnio 20% absolwentów szkół średnich decydowało się na podjęcie nauki na wyższych uczelniach; w latach 60-tych liczba ta wzrosła do 30%. „Jeśli dodać, że ów wyższy procent należy liczyć od liczniejszych niż poprzednio roczników, to zrozumiałe stanie się, dlaczego napór na uczelnie był faktycznie nowym zjawiskiem jakościowym. W 1963 r. liczba nowych studentów wynosiła 4,7 mln, w dziesięć lat później, aż 9,6 mln”, w: K. Michałek, *Aмерыkańskie Stulecie...*, s. 356.

<sup>23</sup> G. B. Tindall, David E. Shi, *Historia...*, s. 1274.

<sup>24</sup> Por. *The Making and Unmaking of a Counterculture*, w: J. K. Martin, R. Roberts, S. Mintz, L. O. McMurry, J. H. Jones, *America and its People*, United States of America 1989, s. 968-969.

<sup>25</sup> K. Michałek, *Aмерыkańskie Stulecie...*, s. 358.

<sup>26</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 38.

<sup>27</sup> Tamże, s. 39.



wychowuje młodych ku małżeństwu. Jego zdaniem owa powściągliwość przyczynia się do pojawienia się zaburzeń seksualnych, co wpływa destrukcyjnie na istotę instytucji małżeństwa. Tylko zdrowy człowiek może czerpać satysfakcję z życia małżeńskiego. Lecz, jak pisze Wilhelm Reich, „właśnie ono (małżeństwo) przeciwstawia się całkowicie moralistycznemu żądaniu trwającego przez całe życie małżeństwa monogamicznego”<sup>28</sup>.

W myśl teorii Wilhelma Reicha tłumienie popędu seksualnego sprawia, iż ludzkość choruje. Dopiero poddanie się w pełni swoim seksualnym pragnieniom sprawi, że człowiek stanie się wolny. Promowanie przez Reicha swobody seksualnej to zapowiedź hippisowskiego hasła „Make love not war”<sup>29</sup>. Jak pisał w swojej książce *Funkcja orgazmu* Reich „zdrowie psychiczne zależy od potencji orgazmicznej, tzn. Od tego, w jakim stopniu jednostka jest zdolna ulec i doświadczyć kulminacyjnego momentu w naturalnym akcie seksualnym. Podstawę potencji orgazmicznej tworzy niezaburzona neurotycznie zdolność kochania. Choroby psychiczne powstają w wyniku zaburzenia tej naturalnej zdolności”<sup>30</sup>.

Największą rolę w owej swobodzie seksualnej pełnić miały, zdaniem pseudo-psychoanalityka, dzieci i młodzież. „Aktywne seksualnie dzieci to naturalni rewolucjoniści, którzy buntują się przeciw każdemu autorytetowi”<sup>31</sup>. Zdaniem Reicha onanizm stanowił „ratunek” dla osób borykających się z „problemem” abstynencji seksualnej. Wilhelm Reich był również twórcą *akumulatora orgonu*, który opisał w książce *Eter, Bóg czy Diabeł*. Zdaniem Reicha w chwili seksualnego podniecenia w narządach płciowych rośnie potencjał bioelektryczny, czyli znajdująca się w atmosferze oraz przenikająca cały otaczający świat energia. Owa moc możliwa była do wyprodukowania ze sterylizowanego węgla bądź sadzy i wydobywana za pomocą specjalnego akumulatora – wielkości człowieka skrzynki zbudowanej z drewna oraz metalu. W swojej książce opublikowanej w 1953 roku *Morderca Chrystusa* Reich ogłasza, iż odkrył Boga – jednolity orgon z kosmiczną energią<sup>32</sup>. W 1950 roku *Wydział Żywności i Leków* zakazał Wilhelmowi Reichowi sprzedaży swoich akumulatorów, a zignorowanie zakazu doprowadziło go do więzienia, gdzie zmarł<sup>33</sup>.

---

<sup>28</sup> W. Reich, *Funkcja orgazmu*, Warszawa 1996, s. 183.

<sup>29</sup> Tamże, s. 40.

<sup>30</sup> W. Reich, *Funkcja orgazmu...*, s. 18.

<sup>31</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 40.

<sup>32</sup> A. Zwoliński, *Seksualność w relacjach społecznych*, Kraków 2006, s. 111.

<sup>33</sup> Zob. [www.okultura.pl/teksty/dariusz-misiuna/rewolucja-seksualna-wilhelma-reicha](http://www.okultura.pl/teksty/dariusz-misiuna/rewolucja-seksualna-wilhelma-reicha) (13.08.2014).

W opinii Reicha *rewolucja seksualna* stanowić miała kolejny etap rozwoju cywilizacji, który nastąpił po przynoszącej wyzwolenie polityczne *rewolucji francuskiej*, a następnie przynoszącej społeczne wyzwolenie *rewolucji komunistycznej*. *Seksualna rewolucja* miała przynieść obyczajowe wyzwolenie poprzez przeorganizowanie sfery seksualnej wszystkich członków społeczności. W swoim testamencie Reich prosił o przekazanie przyszłym pokoleniom rozległych dokonań naukowych tak, by odkryta prawda nie została zniekształcona czy poddana oszczerstwom<sup>34</sup>. Właściwie dopiero po swojej śmierci Wilhelm Reich zyskał rzesze zwolenników oraz orędowników pod egidą tzw. *szkoły frankfurckiej* promowano wyzwolenie się z chrześcijańskich zasad moralności oraz poddanie się seksualnym pragnieniom. Russel Reno w swoim artykule *Salvation by Technique* określił Wilhelma Reicha mianem „świeckiego proroka głoszącego rewolucję dusz”<sup>35</sup>.

Za inicjatora rewolucji seksualnej uznaje się Alfreda Kinseya. Jak pisze Gabriel Kuby „w dziele seksualizacji zachodniego społeczeństwa skoku porównywalnego z rewolucją kwantową w fizyce dokonał Alfred Kinsey”<sup>36</sup>. Paradoksalnie, Kinsey z wykształcenia był entomologiem, specjalistą od os galasówek. W 1938 roku przez krótki okres prowadził kursy małżeńskie na uniwersytecie stanowym w Indianie nie mając w tym zakresie jakiegokolwiek przygotowania merytorycznego. Równocześnie rozpoczął badania w temacie seksualności obywateli Ameryki pod nadzorem rektora uniwersytetu w Indianie, zdając sobie jednocześnie sprawę, iż nikt nie zajął się dotychczas zbieraniem danych statystycznych w tej kwestii<sup>37</sup>. W 1947 roku założył *Institute for Sex Research*. Na przestrzeni 15 lat grupa badacza, pod wodzą Kinseya, przeprowadziła 17 tysięcy wywiadów wśród różnych członków amerykańskiej społeczności, również homoseksualistów. W 1948 roku opublikował książkę *Sexual Behavior in the Human Male* na temat zachowań seksualnych amerykańskich mężczyzn, która w pierwszym miesiącu rozeszła się w ponad 200 tys. nakładów. Na podstawie przeprowadzonych badań wynikało, iż 85% białych mężczyzn uprawiało seks przedmałżeński, 50% pozamałżeński, 92% mężczyzn systematycznie poddaje się masturbacji, 37% osiągnęło orgazm podczas kontaktów homoseksualnych, 68% raz w życiu skorzystało z usług prostytutek. Przytoczone

---

<sup>34</sup> Zob. [www.wilhelmreichtrust.org/home.html](http://www.wilhelmreichtrust.org/home.html) (13.08.2014).

<sup>35</sup> Zob. R. Reno, *Salvation by Technique*, FT, May 2013, Por. E. T. Oakes, *Philosophy In a Old Key*, FT, December 2000.

<sup>36</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 49.

<sup>37</sup> Zob. [www.biography.com/people/alfred-kinsey-9365493#synopsis](http://www.biography.com/people/alfred-kinsey-9365493#synopsis) (14.08.2014).

w raporcie dane statystyczne kazały „zdumionej opinii publicznej uwierzyć, że dla przeciętnego Amerykanina właściwie normalne jest przedmażeńskie współżycie seksualne, cudzołóstwo, współżycie homoseksualne i konsumpcja pornografii”<sup>38</sup>.

W 1953 roku, po zbadaniu ok. 6 tysięcy Amerykanek, opublikowano drugi tom raportu – *Sexual Behavior in the Human Female* w kwestii preferencji seksualnych kobiet. W opinii Stanton L. Jones<sup>39</sup> opublikowany przez Kinseya raport wszelkie homoseksualne zachowania, wcześniej poddawane społecznej dezaprobacie, uznawał za normalne i spójne dla ludzkiej seksualności. Nie mniej kontrowersyjne wydają się być wysuwane przez Alfreda Kinseya wnioski w temacie dzieci, które „są już począwszy od niemowlęcego wieku aktywne seksualnie i zdolne do orgazmu i powinny być wspierane przez dorosłych w zaspakajaniu swych potrzeb seksualnych”<sup>40</sup>.

Dane uwzględnione w raporcie Kinseya z 1948 roku, jak twierdzi Eugene T. Gomulka w swoim artykule *Homosexuality In Uniform: It Is Time?*<sup>41</sup>, to klasyczny przykład dezinformacji<sup>42</sup>. Zdaniem Gomulka amerykańskie społeczeństwo doświadcza fenomenu polegającego na wzroście wrażliwości w kwestii praw człowieka przy równoległej walce o prawa osób o niezgodnych z moralnością zachowaniach seksualnych. Akceptowanie owych zachowań w persmisywnym amerykańskim społeczeństwie w ogóle nie powinno dziwić. Dokonując analizy artykułu *Homosexuality In Uniform: It Is Time?* Eugene Gomulka stwierdzić można, iż o ile umieszczone w raporcie Kinseya dane szokowały amerykańską opinię publiczną przed laty, o tyle na podanych w nim danych statystycznych bazuje do dnia dzisiejszego wielu osób ze społeczności LGBT<sup>43</sup> czy członków ruchu feministycznego. Fakt ten o tyle bulwersuje, gdyż na przestrzeni ponad pół wieku prowadzone przez Alfreda Kinseya badania zostały zakwestionowane przez wielu badaczy. Przykładowo, w swoim artykule Gomulka powołuje się na dokonane w 1990 roku przez *National Center for Health Statistics* badania, z których wynika, iż osoby biseksualne oraz homoseksualne stanowią raptem 1,5 % ogółu ludności. Ponadto w artykule

---

<sup>38</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 50.

<sup>39</sup> Zob. S. L. Jones, *Same-Sex Science. The Social Sciences Cannot Settle The Moral Status Of Homosexuality*, FT, February 2012.

<sup>40</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 50.

<sup>41</sup> Zob. E. T. Gomulka, *Homosexuality In Uniform: It Is Time?*, FT, February 1993.

<sup>42</sup> Por. R. J. Neuhaus, *RJN: More On Hypocrisy*, FT, November 2006.

<sup>43</sup> *Lesbian, gay, bisexual and Transgender*, zob. [en.wikipedia.org/wiki/LGBT\\_rights\\_in\\_the\\_United\\_States](http://en.wikipedia.org/wiki/LGBT_rights_in_the_United_States) (29.06.2015).

*Homosexuality In Uniform: It Is Time?* przytoczono dane z przeprowadzonych przez Uniwersytet Chicago badań, z których wynika, iż średnia liczba partnerów seksualnych dla homoseksualnych mężczyzn powyżej 18 roku życia wynosi 7,15. Dane te stoją w opozycji do przytoczonych w raporcie Kinseya informacji, z których wynika, iż 43% mężczyzn miało kontakty homoseksualne z 500 lub więcej partnerami, natomiast 28% badanych miało 1000 lub więcej partnerów seksualnych<sup>44</sup>.

Klasyfikacja osób do grupy homoseksualnej w myśl Kinseya polegała na uwzględnieniu, czy „te osoby miały kontakty fizyczne z innymi mężczyznami i które w wyniku takiej aktywności osiągnęły orgazm”<sup>45</sup>. Niektóre zaś z danych statystycznych opracowanych przez Kinseya, przykładowo dane, iż 10 % mężczyzn jest jednocześnie „w mniejszym lub w większym stopniu wyłącznie homoseksualistami”<sup>46</sup>, klasyfikowały osoby jako hetero- lub homoseksualne tylko poprzez „reakcje psychiczne” z wyłączeniem kontaktu fizycznego prowadzącego do orgazmu. Co więcej, Alfred Kinsey przedstawiając w swoim raporcie dane statystyczne zsumował doświadczenia wszystkich grup wiekowych. Członkowie grupy badawczej w przedziale wiekowym 16-55 posiadają zupełnie różne doświadczenia seksualne, natomiast w raporcie „przypadkowe młodzieńcze doświadczenia homoseksualne heteroseksualistów (najczęstszy typ doświadczeń opisany przez Kinseya) połączono z doświadczeniami dorosłych zdeklarowanych homoseksualistów”<sup>47</sup>.

Błąd w danych statystycznych raportu Kinseya potwierdził w 1988 roku Stephen C. Joseph, komisarz ds. zdrowia w Nowym Jorku, informując, iż liczba mieszkańców miasta zarażona wirusem HIV zmniejszyła się o połowę. *Departament Zdrowia Miasta Nowy Jork* powoływał się na podawane przez Alfreda Kinseya dane, z których wynikało, iż liczba homoseksualistów zarażonych wirusem HIV to 200-250 tys. mieszkańców miasta. Dokonana po latach ocena liczby gejów będących nosicielami wirusa HIV wskazywała, iż grupa ta stanowi około 50 tys. mieszkańców. Opublikowane przez Alfreda Kinseya dane w kwestii homoseksualistów będących nosicielami wirusa HIV przyczyniły się nie tylko do zniekształcenia statystyk w mieście Nowy Jork, ale również w całym kraju. Opierając się na raporcie Kinseya „Rząd Federalny utrzymywał, że od 1986 roku 1,5 mln Amerykanów

---

<sup>44</sup> Zob. E. T. Gomulka, *Homosexuality In Uniform...*, February 1993.

<sup>45</sup> J. A. Reisman, E. W. Eichel, *Kinsey – seks i oszustwo*, Warszawa 2002, s. 338.

<sup>46</sup> Tamże, s. 336.

<sup>47</sup> Tamże, s. 339.

było nosicielami wirusa HIV”<sup>48</sup>. W roku 1990 liczba ta sięga już raptem 1 mln, a w opinii niektórych członków rządu wynosi ona 650 tys.

W 1954 roku *American Statistical Association (ASA)*<sup>49</sup> opublikował *Statistical Problems of the Kinsey Report on Sexual Behavior in the Human Male*, z którego wynika, iż szereg przedstawionych w raporcie danych statystycznych jest bez pokrycia, a „wszystkie (...) zastrzeżenia sprawiają, że większość (...) książki spadła poniżej poziomu przyzwoitego dzieła naukowego”<sup>50</sup>. Twórcy raportu nie posiadali rzetelnej wiedzy na temat błędów statystycznych, które zostały ujawnione wiele lat po publikacji raportu Kinseya. Członkowie ASA uznali jednak, dość zachowawczo, iż wyniki badań odzwierciedlają rzeczywistość przy założeniu, że „próba jest reprezentatywna, pomiary nie obciążone błędem systematycznym i że pominie się upodobanie autorów do odważnych stwierdzeń”<sup>51</sup>.

Nieścisłości powstałe w raporcie Kinseya, jak czytamy w artykule *May Letters by Various*<sup>52</sup>, związane są z zastosowaną podczas badań skalą ocen. Rozpoznanie seksualności osób ankietowanych, jak można zauważyć analizując kafeterię, to swoiste kontinuum ze skalą od 0 do 6. Respondenci, mimo iż, przykładowo, swój homoseksualizm określali cyfrą 4 w sześciostopniowej skali, to i tak w opinii autora badań klasyfikowani byli jako członkowie społeczności LGBT. Ponadto, jak wspomina w swoim artykule *Immigration And The Aliens Among Us* ojciec Richard John Neuhaus<sup>53</sup>, grupa respondentów w badaniach prowadzonych przez Alfreda Kinseya miała niereprezentatywny charakter, gdyż przykładowo 25% z nich stanowiły osoby skazane, które zalicza się do mniej niż 1% populacji Stanów Zjednoczonych. Nieścisłości w tej kwestii pojawiły się już w 1951 roku, kiedy to *American Statistical Association* wydało negatywną opinię w kwestii „rzetelności statystyk Kinesya”<sup>54</sup>. Opinia ta wpłynęła na fakt, iż *Fundacja Rockefellera*, która dotychczas wspierała badania, wycofała się z ich finansowania.

We wrześniu 2004 roku miała miejsce światowa premiera filmu biograficznego *Kinsey* w reżyserii Billa Condon, w którym w rolę tytułową wcielił się Liam Neeson. Ekranizacja ta stanowi kolejny przykład, w jaki sposób amerykańskiemu społeczeństwu

---

<sup>48</sup> Tamże, s. 328.

<sup>49</sup> Zob. [www.amstat.org](http://www.amstat.org)(13.08.2014).

<sup>50</sup> Tamże, s. 330.

<sup>51</sup> Tamże, s. 331.

<sup>52</sup> Zob. *May Letters by Various*, FT, May 1993.

<sup>53</sup> Zob. R. J. Neuhaus, *Immigration And The Aliens Among Us*, FT, August 1993.

<sup>54</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 51.

prezentuje się zniekształcony obraz osoby Alfreda Kinseya. Reżyser przedstawił Kinseya jako naukowca walczącego o „prawdę” oraz szacunek dla członków wszystkich, zwłaszcza dyskryminowanych, warstw społecznych. W filmie wielokrotnie główny bohater powtarza, iż amerykańskie społeczeństwo jest obłudne i niesprawiedliwe, bo gdyby każdy obywatel ujawnił skrzętnie skrywane sekrety alkowy, okazałoby się, że są one równie bulwersujące, co przewinienia dewiantów seksualnych odsiadujących surowe wyroki. Ponadto, jak zobrazował Condon, młodzi ludzie lat 50-tych XX wieku to osoby infantylne, wręcz głupie. Dopiero za sprawą doktora Kinseya studenci uzyskują podstawową wiedzę z zakresu fizjonomii oraz ludzkiej seksualności: dowiadują się, jak się rodzą dzieci, jak dochodzi do zapłodnienia oraz na czym polega różnica w anatomii męskiej i żeńskiej. Działalność Alfreda Kinseya jest, jak przedstawiono w filmie, nieoceniona do takiego stopnia, iż jedna z ankietowanych kobiet uznaje doktora za wybawiciela, który ocalił jej życie. Film pełen jest nie tylko ideologicznych przekształceń. Przykładowo tytułowy bohater kursy przedmałżeńskie prowadzi niezmiennie mimo rozpoczętych badań; w drugiej części swojego raportu przeprowadza ankiety z ponad 9 tysiącami kobiet; *Fundacja Rockefellera* wycofała się z finansowania badań jedynie pod wpływem opinii publicznej, która wrogo przyjęła książkę *Sexual Behavior in the Human Female*; wszelkie informacje dotyczące zachowań seksualnych dzieci Kinsey gromadzi jedynie na podstawie rozmów z człowiekiem posiadającym takowe doświadczenia<sup>55</sup>.

Kryminalną przeszłość Alfreda Kinseya porusza w swojej naukowej pracy Judith Reisman<sup>56</sup>, która specjalizuje się w badaniu czynników wpływających negatywnie na edukację seksualną członków społeczeństwa, zwłaszcza dzieci. Reisman swoje publikacje zebrał w książkę Alfreda Kinseya: *Kinsey, Sex and Freud. The Indoctrination of a People*; „Soft Porn” *Plays Hardball* oraz *Kinsey: Crimes&Consequences*<sup>57</sup>. W swoim wydawnictwie Reisman podważa nie tylko rzetelność danych statystycznych umieszczonych przez Kinseya w raporcie z '48 oraz z '53 roku, lecz także koncentruje

---

<sup>55</sup> Człowiek ten, przez Pomeroya (jednego ze współpracowników Kinseya), w książce *Dr. Kinsey and the Institute for Sex Research*, został następująco przedstawiony: „Najdłuższy wywiad, jaki otrzymaliśmy, był przeprowadzony przez Kinseya i przeze mnie (...) Ten mężczyzna miał stosunki seksualne z 600 małymi chłopcami i 200 małymi dziewczynkami, z niezliczonymi dorosłymi obu płci, ze zwierzętami wielu gatunków, poza tym stosował wymyślne techniki masturbacji. Spośród 33 członków rodziny miał kontakty seksualne z 17. Jego babka zapoznała go ze stosunkami heteroseksualnymi, a pierwsze doświadczenie homoseksualne miał ze swoim ojcem”, w: J. A. Reisman, E. W. Eichel, *Kinsey...*, s. 90.

<sup>56</sup> Zob. [www.drjudithreisman.com](http://www.drjudithreisman.com) (13.08.2014).

<sup>57</sup> Wszystkie książki dostępne są w wersji elektronicznej na stronie: [www.drjudithreisman.com/books.html](http://www.drjudithreisman.com/books.html) (13.08.2014).

się na informacjach dotyczących seksualności dzieci. W opinii Alfreda Kinseya „dzieci nie są pozbawione seksualności (...) mogą one, a nawet powinny uprawiać przyjemne i korzystne dla nich kontakty seksualne z dorosłymi partnerami, którzy zapewniąliby je z właściwą, dającą zadowolenie techniką aktowności seksualnej”<sup>58</sup>. W tabeli 34 Alfred Kinsey „informował o wielokrotnych w krótkim czasie orgazmach u niemowląt i małych dzieci; na przykład u starszego dziecka 14 razy w ciągu 38 minut, u dwuletniego 7 razy w ciągu 9 minut, u czteroletniego 26 razy w ciągu doby. (...) Reisman ujawniła, że te dane zostały uzyskane poprzez kryminalne wykorzystywanie seksualne dzieci”<sup>59</sup>.

Kinsey ze swojej przestępczej działalności – prowadzeniu seksualnych eksperymentów na dzieciach – nigdy nie został rozliczony. Zresztą on sam uważał, iż jakiegokolwiek oskarżenia względem relacji seksualnych dzieci z dorosłym (w języku potocznym uznawane za molestowanie) wysuwane przez rodziców, nauczycieli czy służby mundurowe, to zwykły przejaw hysterii<sup>60</sup>, a osoby posiadające seksualne doświadczenia z dziećmi określał mianem „przeszkolonych obserwatorów”<sup>61</sup>. Co gorsza, mimo upływu lat ruch pedofilski powołując się na raport Kinseya usprawiedliwia swoje poparcie dla kontaktów seksualnych dorosłych z dziećmi. Przewodniczący *Pedophile Information Exchange* – Tom O’Carroll, powołując się na badania Alfreda Kinseya twierdzi, iż „pewna liczba badań doświadczalnych ujawniła niektóre niepodważalne fakty na temat dzieci jako istot seksualnych. Najślawniejszym z tych źródeł jest naturalnie praca biologa Alfreda Kinseya i jego współpracowników, która we wczesnych latach powojennych wywarła niemal taki wpływ, jak w swoim czasie praca Freuda. Być może najbardziej uderzające z odkryć Kinseya – jako że dotyczą one dzieci przed okresem dojrzewania – odnoszą się do ich możliwości odczuwania orgazmu (...)”<sup>62</sup>.

Zamieszczone w badaniu Kinseya dane na przestrzeni wielu lat podważało szereg psychologów, z Abrahamem Maslowem na czele. Do badań Kinseya zostali zrekrutowani studenci z *Brooklyn College* przez Abrahama Maslowa, który uznał, iż profile ochotników charakteryzuje pewna prawidłowość, tzw. *błąd ochotnika*. Maslow udowodnił, iż „Kinsey zgromadził większą liczbę niekonwencjonalnych historii życia seksualnego, niż mógłby ją

---

<sup>58</sup>J. A. Reisman, E. W. Eichel, *Kinsey...*, s. 44.

<sup>59</sup>G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 51.

<sup>60</sup>J. A. Reisman, E. W. Eichel, *Kinsey...*, s. 44.

<sup>61</sup>Tamże, s. 88.

<sup>62</sup>Tamże, s. 46.

zdołać wśród rzeczywiście losowo wybranej próbki populacji”<sup>63</sup>. Kinsey zakończył współpracę z Maslowem w chwili, gdy otrzymał pełne dane osobowe wszystkich członków grupy badawczej, odmówił przedstawienia danych porównawczych oraz kontynuowania dalszej współpracy. Abraham Maslow w kwietniu 1970 roku następująco skomentował zaistniałą sytuację: „(...) gdy ostrzegłem [Kinseya], że może tu nastąpić *błąd ochotnika* (...), nie zgodził się ze mną i był pewien, że jego losowy dobór będzie w porządku. Opracowaliśmy więc wspólny test krzyżowy. Rozpuściłem wici we wszystkich moich pięciu klasach w *Brooklyn College* i wszyscy podpisali zgodę na udział w badaniach Kinseya. Mieliśmy wyniki testu dominacji dla nich wszystkich i wtedy Kinsey dał mi listę studentów, którzy faktycznie zjawili się na wywiadzie. Tak jak się spodziewałem, potwierdził się *błąd ochotnika* i cała podstawa statystyki Kinseya została obalona. Ale Kinsey odmówił opublikowania tych wyników i w swoich książkach nawet nie wspomniał o nich ani o czymkolwiek, co napisałem. Wszystkie moje prace usunął ze swojej bibliografii”<sup>64</sup>. Kwestia konfliktu Kinsey – Maslow to jeden z ważniejszych przykładów braku naukowego charakteru prowadzonych badań. Zdaniem Gordona Legmana z *Instytutu Kinseya*, celem badań nie było przedstawienie rzeczywistych zachowań seksualnych amerykańskiej społeczności, lecz wzbudzenie zainteresowania oraz szacunku względem niekonwencjonalnych zachowań seksualnych. W opublikowanym w 1948 roku przez Lewisa Termmana artykule stwierdzono, iż ”w badaniach prowadzonych w grupie męskiej *błąd ochotnika* jest wykrywalny w próbie męskiej już na samej podstawie wewnętrznej ewidencji statystycznej”<sup>65</sup>.

Zdaniem psychologów dane statystyczne przedstawione przez Alfreda Kinseya nie są obiektywne, gdyż respondentami, w przeważającej liczbie, byli ochotnicy, więźniowie odsiadujący wyroki za przestępstwa seksualne (25%) oraz męskie prostytutki (5%)<sup>66</sup>. Jak pisze w swojej książce Judith A. Reisman: „Zwracać się do przestępców seksualnych o informacje w sprawie seksualności dziecięcej, to tak, jakby wyciągać wnioski o seksualności dorosłych kobiet z relacji gwałcicieli. Co więcej, brak obiektywizmu Kinseya ujawniał się wyraźnie w jego nastawieniu do kryminalistów znajdujących się w jego statystycznej próbie. (...) zespół Kinseya starał się usilnie upewnić przestępców w ich

---

<sup>63</sup> Tamże, s. 333.

<sup>64</sup> J. A. Reisman, E. W. Eichel, *Kinsey...*, s. 333-334.

<sup>65</sup> Tamże, s. 335.

<sup>66</sup> Zob. W. Bołoz, *Etyka seksualna...*, s. 25.



przekonaniu, że każda forma seksu jest normalna, i o własnej zdolności dzielenia ich satysfakcji i frustracji”<sup>67</sup>. Amerykańskiej opinii publicznej od 1980 roku przedstawia się braki metodologiczne mające miejsce w raporcie Kinseya. „Niestety, przesadnie propagowany charakter tej kampanii sprawia, że ma ona mniejszą niż zakładano siłę przekonywania”<sup>68</sup>. Cel danych przedstawionych przez Alfreda Kinseya był jasny: udowodnić, iż wszystkie typy aktywności seksualnej są powszechne i tym samym naturalne.

Za znak rewolucji seksualnej uznać można również wyjście na rynek czasopisma *Playboy*, które w 1953 roku założył 27-letni wówczas Hufe Hefner. W ówczesnym czasie społeczeństwo amerykańskie coraz głośniejsze dyskutowało, czy to w prasie czy telewizji, na tematy związane z seksem. Wydaje się więc, iż społeczna zmiana w tej kwestii odpowiada w dużej mierze za sukces czasopisma Hefnera.

W lutowym wydaniu czasopisma *First Things* Paul R. McHugh<sup>69</sup> twórcę *Playboya*, jak również Alfreda Kinseya, określił mianem „seksualnych fanatyków”. Za sprawą wyjścia na rynek czasopisma *Playboy* męska część społeczeństwa amerykańskiego zalana została hedonistyczną oraz nihilistyczną postawą. Wydawnictwo po raz pierwszy wydrukowano w liczbie ponad 70 tys. egzemplarzy i bardzo szybko zyskało ogromną popularność, na co ogromny wpływ miało pojawienie się na okładce aktorki Marilyn Monroe. „w pełni ubrana Marilyn Monroe machała zachęcająco z okładki magazynu, który proponował rozrywkę dla mężczyzn, kosztował 50 centów i zawierał, jako pierwszy ze wszystkich magazynów słynne, nagie zdjęcie Marilyn Monroe w kolorze”<sup>70</sup>. Już z końcem lat 50-tych *Playboy* rozchodził się w liczbie 1 miliona egzemplarzy miesięcznie i był „pierwszym romantycznym czasopismem dla mężczyzn (...) był adresowany do dobrze zarabiającego, wykształconego mężczyzny, którego interesuje luksus i wyrafinowanie, który kocha gadżety, sportowe auta, jazz, dobre jedzenie i picie”<sup>71</sup>. Magazyn *Time* uznał czasopismo *Playboy* „za pismo zręczne i pomysłowo redagowane”<sup>72</sup>.

Założyciel *Playboya*, o czym wspomina Joseph K. Woodard<sup>73</sup>, określił siebie mianem pamphletysty rewolucji seksualnej, zaś Alfreda Kinseya uznał za filozofa tegoż

---

<sup>67</sup> J. A. Reisman, E. W. Eichel, *Kinsey...*, s. 93.

<sup>68</sup> Tamże, s. 25.

<sup>69</sup> Zob. P. R. McHugh, *The Age Of The Bachelor: Creating An American Subculture*, FT, February 2000.

<sup>70</sup> R. Miller, *Prawdziwa historia imperium Playboya*, Warszawa 1992, s. 51.

<sup>71</sup> [www.kulturaihistoria.umcs.lublin...](http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin...)

<sup>72</sup> R. Miller, *Prawdziwa historia...*, s. 51.

<sup>73</sup> Zob. J. K. Woodard, *The Regime Of Science*, FT, October 2008.

społecznego nurtu. Hefner oraz Kinsey wspierali siebie nawzajem „w dążeniu do zmiany seksualnego prawa karnego *Amerykańskiego Instytutu Prawa (ALI)*, w narzucaniu obowiązkowego wychowania seksualnego w szkołach *Amerykańską Radę ds. Informacji i Edukacji Seksualnej (SIECUS)* oraz w legalizacji i przeprowadzaniu aborcji IPPF”<sup>74</sup>. Kevin Staley-Joyce w artykule *The National Catholic Reporter On The Deviancy Of Apostolic Celibacy*<sup>75</sup> stwierdza, iż działalność Hugh Hefnera ma w kontekście seksualnym bardzo agresywny wpływ na amerykańskie społeczeństwo, a w kwestii wychowania seksualnego dzieci poprzez wydanie na rynek czasopisma *Playboy* dokonał nie lada spustoszenia. W latach 60-tych XX wieku *Fundacja Playboya* finansowała projekt *SIECUS*<sup>76</sup>, organizację, która odpowiada za wprowadzenie do szkół programu edukacji seksualnej opracowanej przez Alfreda Kinseya.

Czasopismo *Playboy*, jak również sam jego założyciel, nawet nie starali się sferę ludzkiej seksualności przedstawiać z szacunkiem i godnością. Okładki *Playboya* zdobią, jak czytamy w artykule Mary Rose Somarriba<sup>77</sup>, albo aspirujące, naiwne aktorki, albo prostytutki. Zwolennicy „owoców” rewolucji seksualnej czy też czytelnicy czasopisma *Playboy* nie przyjmują do wiadomości, iż dziewięć tzw. *Playmates of the Month* zmarło z przedawkowania narkotyków lub popełniając samobójstwo<sup>78</sup>. Promowane przez Hugh Hefnera dziewczyny to dla wielu po prostu obiekt seksualny, a w rzeczywistości to samotne, biedne i okrutnie wykorzystane przez amerykański show biznes kobiety. Zdaniem Roberta P. Georgea<sup>79</sup> wraz z wyjściem na amerykański rynek pierwszego numeru *Playboya* ruszyła lawina skutecznych starań, by soft-porno stało się powszechnie akceptowalne i uznane za nieszkodliwe. Hefner nie miał „wizji”, jak to było w przypadku Alfreda Kinseya. do działania pchała go wyłącznie chęć zysku oraz zdobycie popularności. Ojciec Richard John Neuhaus w swoim artykule z sierpnia 2006 roku *Checks, Balances, And Bishops*<sup>80</sup> przypomniał, iż Hugh Hefner w świetle opinii publicznej uznawany jest za hojnego

---

<sup>74</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 50-51.

<sup>75</sup> Zob. K. Staley-Joyce, *The National Catholic Reporter On The Deviancy Of Apostolic Celibacy*, FT, August 2010.

<sup>76</sup> Zob. [www.siecus.org](http://www.siecus.org) (30.06.2015).

<sup>77</sup> Zob. M. R. Somarriba, *Dancing With The Pornographers*, FT, March 2009.

<sup>78</sup> między innymi tragiczną historię Bobbie Arnstein, osobistej sekretarki i kochanki Hefnera, która popełniła samobójstwo w styczniu 1975 roku, opisuje w swojej książce Russell Miller, zob. R. Miller, *Prawdziwa historia...*, s. 191- 206.

<sup>79</sup> Zob. R. P. George, a *Letter to The Hotel Industry*, FT, July 2012, Por. J. Carter, *What If America Did Become a Theocracy?*, FT, September 2011.

<sup>80</sup> Zob. R. J. Neuhaus, *Checks, Balances, And Bishops*, FT, August 2006.

darczyńcę, który swojej fortuny dorobił się dzięki wyzwoleniu ludzkości z represji seksualnych. Warto przy tej okazji wspomnieć, o czym pisze Neuhaus, iż znaczną część zysków Hugh Hefner przeznacza na działalność *Fundacji Playboy*, która wspiera organizacje pro-choice oraz klinikę aborcyjną *Planned Parenthood*.

Peter Lawler<sup>81</sup>, w artykule opublikowanym w lipcowym wydaniu czasopisma *First Things*, wysuwa teorię, iż Hugh Hefner zdaje sobie sprawę z ilości zła, jakie uczynił w chwili publikacji czasopisma *Playboy*. Zdaniem Lawlera ostentacyjne identyfikowanie swojego szczęścia z seksualną przyjemnością oraz brak poczucia humoru względem swojej osoby to dwa argumenty potwierdzające tą teorię. Równocześnie z wyjściem na rynek *Playboya* kolumny ogłoszeń w codziennej prasie zaczęły pękać w szwach od ilości seksualnych anonsów. Sceny erotyczne zaczęły się coraz częściej pojawiać na ekranach kin, w związku z czym od 1966 roku zaczęto wprowadzać klasyfikację wiekową produkowanych w Hollywood filmów. „Kategoria R i X znacznie limitowały dostęp młodzieży w wieku poniżej 16 lat do filmów dla dorosłych”<sup>82</sup>.

Wkład w rewolucję seksualną lat 60-tych miały również dwie kobiety: Margaret Sanger oraz Katharine McCormick, które w 1950 roku rozpoczęły wspólnie pracę nad poszukiwaniem środka antykoncepcyjnego dla kobiet. Sanger od wczesnych lat młodzieńczych walczyła, w swoim przekonaniu, o prawa kobiet. Kampanię „edukacji kobiet” w zakresie seksu rozpoczęła już w roku 1912 roku tworząc w gazecie kolumnę *What Every Girl Should Know*. Pracowała również jako pielęgniarka w ubogiej dzielnicy emigrantów, gdzie „wspierała” kobiety które przeszły aborcję lub próbowały przerwać ciążę<sup>83</sup>. Sanger za swoją misję życiową „uznała eliminację niepożądaną częśći ludności świata poprzez propagowanie i dążenie do legalizacji zapobiegania ciąży, sterylizacji i aborcji”<sup>84</sup>. Christopher Blooser<sup>85</sup> w swoim artykule *What Did Margaret Sanger Think Of Abortion?* wspomina, iż Sanger miała na celu wyzwolić społeczeństwo od czarnych, imigrantów, osób niedorozwiniętych, idiotów, kretynów, szaleńców, chorych na syfilizm i padaczkę, kryminalistów oraz prostytutek<sup>86</sup>. W 1921 roku założyła *American Birth Control*

---

<sup>81</sup> Zob. P. Lawler, *Happy Fourth Of July! And Some Tentative Thoughts About The Pursuit Of Happiness*, FT, July 2013.

<sup>82</sup> K. Michałek, *Amerykańskie Stulecie...*, s. 359.

<sup>83</sup> Zob. [www.biography.com/people/margaret-sanger-9471186#synopsis](http://www.biography.com/people/margaret-sanger-9471186#synopsis)(11.08.2014).

<sup>84</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 32.

<sup>85</sup> Zob. C. Blooser, *What Did Margaret Sanger Think Of Abortion?*, FT, July 2009.

<sup>86</sup> Por. W. J. Smith, *Margaret Sanger Was Too a Racist*, FT, October 2011.

*League*<sup>87</sup>, na bazie której powstała sieć klinik aborcyjnych: *Planned Parenthood Federation of America*<sup>88</sup>. Postawę oraz działalność Margaret Sanger podsumowuje w swoim artykule Ashley Crouch<sup>89</sup> twierdząc, iż jej głównym celem stało się wyzwolenie kobiet z „seksualnej niewoli” ustanowionej przez prawo natury i polegające na posiadaniu zdolności do reprodukcji. Działalność Margaret Sanger, podobnie jak badania Alfreda Kinseya, były finansowane przez *Fundację Rockefellera*<sup>90</sup>, która w idei kontroli urodzin widziała rozwiązanie problemu masowego ubóstwa w okresie wielkiego kryzysu<sup>91</sup>.

Katharine McCormick była skarbnikiem i prezesem *National American Woman Suffrage*<sup>92</sup> i mniej więcej w tym samym czasie została wdową posiadającą ogromną fortunę po zmarłym mężu. McCormick szukała pomysłu, jak spożytkować oddziedziczone pieniądze i tak pojawiła się idea opracowania pierwszej antykoncepcyjnej tabletki<sup>93</sup>. Badania, finansowane ze źródeł McCormick, prowadził Gregory Pincus i kosztowały ponad 23 miliony dolarów<sup>94</sup>. W 1956 roku przeprowadzono testy pierwszej pigułki antykoncepcyjnej, a już cztery lata później, po akceptacji ze strony władz USA, dopuszczona została do sprzedaży. W pierwszym roku tabletkę zażywało ponad 400 tys. amerykańskich kobiet, w 1964 roku liczba wzrosła do 5 milionów, natomiast w roku 1969 ponad połowa studentek stosowała regularnie doustną antykoncepcję<sup>95</sup>. Podczas jednej wizyty u lekarza kobietom nagle dana została „władza” nad regulacją własnej płodności.

Wprowadzenie do sprzedaży tabletki opracowanej przez Gregory Pincus było o tyle istotne dla rewolucji seksualnej, gdyż prawdziwymi wojownikami – zdaniem feministek – były młode, samotne kobiety. „Gdyby nie świadome seksualne wyzwolenie kobiet, rewolucja seksualna mogłaby stanowić jedynie nieznaczący epizod w długiej historii seksualności człowieka”<sup>96</sup>. Anna Sutherland w swoim artykule *Syphilis And The Sexual*

---

<sup>87</sup> Zob. [www.britannica.com/EBchecked/topic/1370620/American-Birth-Control-League-ABCL](http://www.britannica.com/EBchecked/topic/1370620/American-Birth-Control-League-ABCL) (14.08.2014).

<sup>88</sup> [www.plannedparenthood.org](http://www.plannedparenthood.org) (13.08.2014), por. G. Pfundstein, *New Info On NYC Abortion Rates*, FT, September 2011.

<sup>89</sup> Zob. A. Crouch, *The Feminist Shaming Of Fertility*, FT, February 2012.

<sup>90</sup> Zob. [www.rockefellerfoundation.org](http://www.rockefellerfoundation.org) (14.08.2014).

<sup>91</sup> Zob. G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 34.

<sup>92</sup> Zob. [www.brynmawr.edu/library/exhibits/suffrage/nawsa.html](http://www.brynmawr.edu/library/exhibits/suffrage/nawsa.html) (24.07.2015).

<sup>93</sup> Zob. [www.amazingwomeninhistory.com/katharine-mccormick-birth-control-history](http://www.amazingwomeninhistory.com/katharine-mccormick-birth-control-history) (11.08.2014).

<sup>94</sup> [www.amazingwomeninhistory.com/katharine-mccormick...](http://www.amazingwomeninhistory.com/katharine-mccormick...)

<sup>95</sup> [www.kulturaihistoria.umcs.lublin...](http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin...)

<sup>96</sup> “If not for women’s self-determined sexual liberation, the sexual revolution might have been another unremarkable episode in the long and varied sexual history of humankind”, w:

*Revolution*<sup>97</sup> wysuwa tezę, że to nie wynalezienie pigułki antykoncepcyjnej, lecz odkrycie, iż penicylina skutecznie leczy syfilis, wywołały rewolucję seksualną w Stanach Zjednoczonych. Zdaniem pracowników *Emory University*<sup>98</sup>, o czym wspomina Sutherland, era „nowoczesnej seksualności” rozpoczęła się już w połowie lat 50-tych XX wieku, jeszcze przed wejściem na rynek tabletki antykoncepcyjnej. Stanowisko autorki artykułu jest następujące: odkąd pojawiło się lekarstwo na jak dotąd nieuleczalną, przenoszoną drogą płciową chorobę, zjawisko monogamii straciło na znaczeniu. Właśnie dlatego, prorokuje Anna Sutherland, istnieją nikłe szanse, by ponownie na wartości zyskała przedmałżeńska abstynencja oraz monogamiczne związki.

Jak twierdzi Brenda Frink ze *Stanford University*, pojawienie się pigułki antykoncepcyjnej nie miało większego wpływu na przebieg rewolucji seksualnej w latach 60-tych. W opinii Frink wiele młodych, niezamężnych kobiet decydowało się na stosowanie doustnej antykoncepcji po odbyciu stosunku z partnerem. To więc nie świadomość istnienia antykoncepcji wpływała na seksualną rozwiązłość. Ponadto, jak twierdzi Frink<sup>99</sup>, wiele kobiet decydując się na odbycie pojedynczych, przelotnych kontaktów seksualnych, wybiera inną formę antykoncepcji bądź nie stosuje jej w ogóle. Co więcej, „seksualne tabu” drugiej połowy minionego wieku sprawiło, iż młode kobiety nie czuły się komfortowo zgłaszając się do lekarza w rodzinnym mieście celem otrzymania recepty na środki antykoncepcyjne. Frink powołuje się na dane, na podstawie których pod koniec 1960 roku tylko 45% ośrodków zdrowia w Stanach Zjednoczonych wydawało recepty na stosowanie doustnych środków antykoncepcyjnych. Mając na uwadze te dane stwierdzić można, iż wiele kobiet biorących udział w rewolucji seksualnej nie korzystała z tabletek antykoncepcyjnych w ogóle<sup>100</sup>.

Wielu zwolenników rewolucji seksualnej uważa, iż stanowi ona nieodzowny element ludzkości, gdzie każda zmiana początkowo przyjmowana jest krytycznie, by w późniejszym okresie została zaakceptowana przez większość. Teorię tą podważa w swoim artykule Mary Eberstadt<sup>101</sup> twierdząc, iż jeszcze 50 lat temu społeczeństwo nie miało nic przeciwko paleniu

---

[www.alternet.org/story/153969/how\\_the\\_sexual\\_revolution\\_changed\\_america\\_forever?page=0%2C0](http://www.alternet.org/story/153969/how_the_sexual_revolution_changed_america_forever?page=0%2C0)  
(11.08.2014).

<sup>97</sup> Zob. A. Sutherland, *Syphilis And The Sexual Revolution*, FT, January 2013.

<sup>98</sup> Zob. [emory.edu/home/index.html](http://emory.edu/home/index.html) (16.08.2014).

<sup>99</sup> Zob. [west.stanford.edu/people/frink](http://west.stanford.edu/people/frink) (08.09.2014).

<sup>100</sup> Zob. [gender.stanford.edu/news/2011/pill-and-marriage-revolution](http://gender.stanford.edu/news/2011/pill-and-marriage-revolution) (08.09.2014).

<sup>101</sup> Zob. M. Eberstadt, *Revolving Revolutions*, FT, August 2013. Kwestię rewolucji seksualnej Mary Eberstadt rozwija w książce *Adam And Eve The Pill: Paradoxes Of The Sexual Revolution*, San Francisco 2012, por. P. J. Leithart, *Sex Without a Third*, FT, February 2013.

papierosów, co więcej z dnia na dzień wzrastała liczba palaczy. Ci, którzy uznawali wtedy, iż nic ani nikt nie może zatrzymać ogólnospołecznego trendu, jakim są papierosy, byli w błędzie. W opinii Eberstadt wystarczyło przeprowadzić kilka badań empirycznych i upublicznić wyniki, by przekonać Amerykanów, jak szkodliwe dla zdrowia jest palenie tytoniu. Podobne przemyślenia nasuwa rewolucja seksualna. Wszak w latach 60-tych aprobacie względem tabletek antykoncepcyjnych czy aborcji nie towarzyszyły badania USG płodu w poszczególnych okresach ciąży. To właśnie rozwój technologiczny, zdaniem Eberstadt, wpłynął na zwiększenie świadomości kobiet ciężarnych o noszonym pod sercem dzieckiem i sprawił, że wzrosła liczba zwolenników postawy pro-life. Konkluzja artykułu wydaje się być następująca: dzieci będące owocem rewolucji seksualnej (wychowywane przez dwie kobiety lub dwóch mężczyzn, urodzone przez surogatki czy „stworzone” z mieszaniny DNA) stanowić będą w pewnym momencie społeczną większość i zaczną bulwersować się przeciwko czasom, w których zostały poczęte. Wydaje się wbrew naturze nie odczuwanie tęsknoty względem matczynej miłości czy brak dążenia do odkrycia swoich rodzinnych korzeni. „Dzieci rewolucji seksualnej” zdecydowanie poniosą największe konsekwencje, lecz – jak pisze w swoim artykule Mary Eberstadt – powrót do czasów sprzed rewolucji seksualnej wymaga, niestety, ofiar.

Rewolucja seksualna miała swoje odwzorowanie również w życiu codziennym: kobiety już od 1965 roku zaczęły nosić minispódniczki, a wzór do naśladowania stanowiła brytyjska modelka Twiggy (Lesley Hornby). Kontrowersje w amerykańskiej obyczajowości wprowadzały kobiety odsłaniające nogi poprzez noszenie bardzo krótkich spódniczek, jak i te noszące spodnie<sup>102</sup>. W modzie damskiej nastąpiła również zmiana w temacie kostiumów kąpielowych: dwuczęściowe stroje zastąpiły jednoczęściowe kostiumy, a panie nierzadko opalały się topless. Męska moda również zmieniła swoje oblicze w wyniku rewolucji seksualnej. Panowie zaprzestali nosić kapeluszy, garnitury zmieniły nie tylko swój krój, ale i kolor, a krawaty zostały zastąpione apaszkami. „Poza miejscem zatrudnienia mężczyzna z klasy średniej (...) często zmieniał koszulę na tunikę, a zaprasowane w kant spodnie na džinsy i wzorzyste spodnie *rurki*, pod koniec zaś dekady – także na spodnie rozkloszowane u dołu (tzw. dzwony)”<sup>103</sup>.

---

<sup>102</sup> Aż do 1969 roku kobiety nie mogły w szkole nosić spodni. Podobne zakazy obowiązywały w wielu miejscach pracy. Przykładowo w *Chase Manhattan Bank* nie zatrudniano kobiet, które nosiły spodnie, natomiast *First National Bank* zatrudniając kobiety podkreślał: „Pozwolimy naszym pracownicom nosić spodnie, pod warunkiem, że będą zachowywać się po kobiecemu”, w: K. Michałek, *Amerykańskie Stulecie...*, s. 360.

<sup>103</sup> K. Michałek, *Amerykańskie Stulecie...*, s. 360.

W opinii Andrew Norman Wilson, którą przytacza w swoim artykule David T. Koyzis<sup>104</sup>, być może rewolucja seksualna zmieniła styl życia społeczności amerykańskiej, to jednak nie może ona zmieniać rzeczywistości, w której każdy wie kim jest i co powinien czuć<sup>105</sup>. Odwołując się do sondaży opinii publicznej, o czym wspomina Koyzis, to, co czyni ludzi szczęśliwymi, to nie możliwość „baraszkowania” z kolejnymi kochankami. W rzeczywistości na poczucie szczęścia statystycznego człowieka wpływa stabilny i długotrwały związek małżeński, możliwość posiadania dzieci oraz utrzymanie satysfakcjonującego, pod kątem materialnym, poziomu życia.

Przedstawiony wyżej kontekst społeczno-historyczny rewolucji seksualnej w Stanach Zjednoczonych umożliwia uzasadnienie przyjmowanego przez publicystów czasopisma *First Things* stanowiska wobec ludzkiej seksualności. Pojawiające się na przestrzeni lat artykuły niezmiennie negatywnie odnoszą się do „osiągnięć” rewolucji, co więcej, podkreślają ich negatywny wpływ na życie wielu amerykańskich rodzin. Autorzy artykułów na łamach *First Things* zwracają również uwagę, iż mieszkańcy USA z dużym dystansem, nierzadko sceptycyzmem, podchodzą do „dokonań”, które przyniósł za sobą okres amerykańskiej rewolucji seksualnej.

## 2. Zagadnienie feminizmu

Wydarzenia lat 60-tych i 70-tych minionego wieku w Stanach Zjednoczonych silnie związane są z tzw. „bezkrwawą, choć nie pozbawioną ofiar<sup>106</sup>” kobiecą rewolucją. Owa „bezkrwawa rewolucja” powszechnie określana jest mianem *feminizmu*, którego cechy charakterystyczne stanowi: „1. dostrzeżenie nierówności przypisanej obu płciom oraz tego, że kobiety są podporządkowane mężczyznom, 2. przekonanie, że pozycja kobiet jest uwarunkowana społecznie, a więc podlega zmianie, 3. nacisk na autonomię kobiet”<sup>107</sup>. W publikacjach podejmujących temat feminizmu nierzadko pojawia się pytanie, czy wobec różnic pomiędzy feministkami w ogóle można używać pojęcia *feminizm*? Przecież

---

<sup>104</sup> Zob. D. T. Koyzis, *The Sexual Revolution: a Change Of Mind*, FT, January 2013.

<sup>105</sup> Por. [historyofsexuality.umwblogs.org/mid-to-late-20th-century/the-sexual-revolution](http://historyofsexuality.umwblogs.org/mid-to-late-20th-century/the-sexual-revolution) (08.09.2014).

<sup>106</sup> G. Paola di Nicola, A. Danese, *Mężczyzna i kobieta z perspektywy personalizmu*, Lublin 2010, s. 19.

<sup>107</sup> Zob. J. Hannam, *Feminizm*, Poznań 2010, s. 18.

feminizmów jest tak wiele, nie tylko na przestrzeni czasów, ale obecnie, obok siebie<sup>108</sup>. Mając na uwadze zróżnicowanie feministycznych stanowisk, zdaniem Magdaleny Środy, mówić można jedynie „o wielu różnych teoriach (...) często wzajemnie sprzecznych, a nawet sobie wrogich”<sup>109</sup>. Słowa *feminisme* jako pierwsza użyła z końcem dziewiętnastego wieku francuska działaczka na rzecz praw wyborczych kobiet – Hubertine Auclert. Wcześniej posługiwano się takimi określeniami jak: „ruch kobiecy”, „ruch kobiet” czy „prawa kobiet”<sup>110</sup>. Po 1910 roku w Stanach Zjednoczonych używano powszechnie terminu *feminizm* celem podkreślenia odrębności poglądów od *ruchu kobiet*, który skupiał się głównie na prawach wyborczych. Feministki tego okresu walczyły z nierównością płciową, zwłaszcza w kwestii życia rodzinnego<sup>111</sup>, a mianem tym określała się już Theda Bara<sup>112</sup> amerykańska aktorka kina niemego.

Do około 1920 roku w Stanach Zjednoczonych trwała tzw. *pierwsza fala feminizmu*, lata 60-te i 70-te ubiegłego stulecia rozpoczęły tzw. *drugą falę feminizmu*. Posługiwanie się zwrotami *pierwsza* i *druga fala* nie oznacza wcale, iż pomiędzy rokiem 1920 a 1960 działalność feministek słabła. Dwufalowe doświadczenie amerykańskich feministek nie koniecznie ma przełożenie względem innych państwa<sup>113</sup>. „Należy (...) uchronić przed zapomnieniem te starania kobiet o zakwestionowanie ról społecznych, które miały miejsce w spokojniejszych okresach i postrzegać je jako równie istotne w historii feminizmu”<sup>114</sup>, jak również mocno podkreślać wagę kampanii społecznych, które „rozbudziły świadomość feministyczną”<sup>115</sup> walką o prawa wyborcze dla kobiet oraz ruch wyzwolenia kobiet. Opisuując fazy rozwoju ruchu feministycznego Karen Offen<sup>116</sup> stwierdza, iż „feminizm jest dość płynną formą niezadowolenia, która raz po raz napiera na słabe punkty w osadowej warstwie patriarchalnej skorupy”<sup>117</sup>. Obecnie trwa *trzecia fala* feminizmu zwana również epoką postfeminizmu, która jest „tak relatywistyczna

---

<sup>108</sup> Zob: K. Ślęczka, *Feminizm czy feminizmy?*, Gdańsk 1997, s. 16.

<sup>109</sup> J. Kupczak, *Teologiczna Semantyka Płci*, Kraków 2013, s. 18.

<sup>110</sup> J. Hannam, *Feminizm...*, s. 18.

<sup>111</sup> Tamże.

<sup>112</sup> Zob. [www.imdb.com/name/nm0000847/bio](http://www.imdb.com/name/nm0000847/bio) (01.04.2014).

<sup>113</sup> Przykładowo w Dani wyodrębniono chronologiczne trzy fale feminizmu.

<sup>114</sup> J. Hannam, *Feminizm...*, s. 23.

<sup>115</sup> Tamże, s. 23.

<sup>116</sup> Zob. [www.karenoffen.com](http://www.karenoffen.com) (31.03.2014).

<sup>117</sup> J. Hannam, *Feminizm...*, s. 24.



i pluralistyczna, że trudno mówić o metanarracji. Tożsamość płciowa stała się plastyczna, przygodna”<sup>118</sup>.

Analizując historię feminizmu w drugiej połowie XX wieku znaleźć można wiele zagadnień będących motorem napędowym do działań owego ruchu. Symboliczny początek stanowi poświęcony prawom kobiet zjazd w Seneca Falls w 1848 roku<sup>119</sup>. Podczas spotkania postulaty dotyczące praw wyborczych, prawa do edukacji i pracy oraz reformy w dziedzinie zdrowia najgłośnieżej wyraziły Elisabeth Cady Stanton oraz Susan B. Anthony<sup>120</sup>. Ze stwierdzeniem tym nie zgadza się jednak Sarah Bassey<sup>121</sup>. W jej opinii największą kobiecą organizacją w XIX wieku była założona przez metodystkę Frances Wilard *Woman's Christian Temperance Union*<sup>122</sup>. Będąca osobą bardzo prorodzinną Wilard walczyła między innymi z handlem kobiet oraz legalizacją prostytucji w Paryżu.

Kluczowym wydarzeniem wydaje się być zorganizowany w 1968 roku w Atlantic City protest przeciwko organizacji konkursu *Miss America* zachęcając jednocześnie wszystkie kobiety do wykonania „gestu wolności”, czyli wyrzucenia na śmietnik swoich staników i podwiązek. Sprzeciw wobec obowiązującego na konkursach kanonu piękna rozpoczął nową erę feminizmu, tzw. *drugą falę*<sup>123</sup>. Zintensyfikowane międzyludzkie kontakty w drugiej połowie XX wieku sprawiły, iż poziom frustracji kobiet względem nierówności płci rósł z dnia na dzień. Kobiety zaczęły domagać się równouprawnienia na rynku pracy, swobód seksualnych oraz prawa do aborcji. W Ameryce dominował obraz szczęśliwej żony i matki, a polityka dobrobytu społecznego opierała się na założeniu, iż tylko mężczyzna może być jedynym żywicielem rodziny. Telewizja i kolorowe czasopisma lat 50-tych i 60-tych promowały, co zdaniem feministek uznać trzeba za przejaw dyskryminacji, model szczęśliwej kobiety skupiającej swoją uwagę wyłącznie na mężu, dzieciach i obowiązkach domowych.

Stanowisko mediów lat 50-tych i 60-tych względem roli kobiety podważa w swojej książce *Mistyka kobiecości* Betty Friedan. Rok po roku, w styczniu 1950 oraz 1960,

---

<sup>118</sup> M. Bilska, czy *feminizm się zestarzał?*, w: *Czym jest „nowy feminizm” Jana Pawła II?*, red. J. Kupczak, M. Zboralska, Kraków 2010, s. 28.

<sup>119</sup> M. Bilska, czy *feminizm się zestarzał?*..., s. 25.

<sup>120</sup> S. Faludi, *Reakcja. Niewypowiedziana wojna przeciwko kobietom*, Warszawa 2013, s. 136.

<sup>121</sup> Zob. D. M. Coluter, *Jesus Feminists and the Women of the Holiness – Pentecostal Movement*, FT, November 2013.

<sup>122</sup> Zob. [www.wctu.org](http://www.wctu.org) (25.04.2014).

<sup>123</sup> J. Hannam, *Feminizm...*, s. 143.

dokonano analizy zamieszczonych w amerykańskiej prasie, radiu oraz telewizji wzmianek o seksie. Rezultat badań był następujący: „coraz powszechniejsze, na skalę dotychczas niespotykaną, stało się mówienie wprost o pragnieniach seksualnych, że na potęgę używa się słownictwa o charakterze seksualnym (...). W 1960 roku w amerykańskich mediach ponad dwuipółkrotnie częściej pojawiały się wzmianki o seksie niż w 1950 roku, co stanowiło wzrost z 509 do 1341 informacji o permissywnym seksie, które pojawiły się w tym okresie w dwustu przeanalizowanych mediach”<sup>124</sup>.

W obliczu zmian, by „doprowadzić kobiety do pełnego uczestnictwa w obecnym głównym nurcie amerykańskiego społeczeństwa, aby mogły osiągnąć swój pełny ludzki potencjał” powołano w 1966 roku *National Organization of Women (NOW)*<sup>125</sup>. Założona przez Betty Friedan<sup>126</sup> organizacja urządzała liczne protesty i demonstracje, a jej program zawiera kwestie dotyczące równości w życiu gospodarczym, wprowadzenie poprawki dotyczącej równych praw, swobodę reprodukcyjną oraz równouprawnienie dla osób homoseksualnych<sup>127</sup>. Betty Friedan, określana przez swoje współtowarzyszki „papieżycą współczesnego feminizmu” pierwszy program organizacji nakreśliła na papierowej serwetce tocząc dyskusje dotyczące zniesienia dyskryminacji kobiet na rynku pracy<sup>128</sup>.

Ruch kobiecy lat 70-tych osiągnął największy postęp w kwestii prawa pracy oraz regulacji płodności. To właśnie w tym okresie zalegalizowano ostatecznie prawo kobiet do aborcji. Dodatkowo w kwestii zatrudnienia feministki doczekały się równościowej polityki. Zgodnie z powyższym założenia ruchu feministycznego można uznać za słuszne, gdyby nie pewne anomalie, o których wspomina Mary Ann Glendon<sup>129</sup>: gniew wobec mężczyzn oraz rozwiązłość. By zrozumieć w pełni wysuwane przez feministki lat 70-tych argumenty, w tym bardzo ważny: legalizacja aborcji, należy skupić się na sytuacji demograficznej w Stanach Zjednoczonych w ówczesnych czasach. W okresie II wojny światowej młodzi, zdrowi mężczyźni wyruszyli na front, z którego nierzadko nie wrócili. W efekcie, jak podają dane statystyczne, w roku 1960 było o ponad 1,7 mln więcej kobiet

---

<sup>124</sup> B. Friedan, *Mistyka kobiecości*, Warszawa 2012, s. 348-349.

<sup>125</sup> Tamże, s. 148-149.

<sup>126</sup> Betty Friedan jest autorką książki *Mistyka kobiecości*, która dała początek drugiej fali feminizmu. W swojej książce Friedan podważyła fakt, iż kobiety mogą spełniać się jedynie jako żony i matki. Zob. [www.nwhm.org/education-resources/biography/biographies/betty-friedan](http://www.nwhm.org/education-resources/biography/biographies/betty-friedan) (01.04.2014).

<sup>127</sup> J. Hannam, *Feminizm...*, s. 149.

<sup>128</sup> Zob. K. Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje współczesnego feminizmu*, Katowice 1999, s. 53.

<sup>129</sup> Zob. M. A. Glendon, *The Women Of Roe V. Wade*, FT, June 2003.

aniżeli mężczyzn. „Wzrost konkurencji” wśród młodych dziewcząt sprawił, iż zaczęły one przekraczać granice seksualnego tabu celem „zainteresowania” mężczyzn swoją osobą. Właśnie dlatego rozwiązłym seksualnie kobietom temat aborcji stał się niezwykle bliski. Drugą grupę stanowiły rozgniewane żony regularnie zdradzane bądź porzucane przez swoich mężów<sup>130</sup>. Obie grupy miały duży wpływ na to, że organizacje feministyczne zaczęły pękać w szwach, a postulaty były coraz bardziej dostrzegalne na arenie społecznej i politycznej.

O negatywnym aspekcie rozwiązłości seksualnej promowanej przez feministki pisze wspomniana już Betty Friedan<sup>131</sup>. W rozdziale *Poszukiwaczki przygód seksualnych* Friedan twierdzi, iż wywodząca się z klasy średniej zamieszkała na przedmieściach kobieta w średnim wieku stanowi statystyczny obraz osoby „nienasyconej seksualnie”. Mimo przesunięcia seksualnych granic oraz wzbudzenia erotycznych fantazji „seks stał się przedmiotem wzdryki i kpiny”<sup>132</sup>. W opinii Betty Friedan „Amerykanki skierowały swoją uwagę wyłącznie na otwarte i agresywne dążenie do zaspokojenia swych pragnień seksualnych, czyli skupiły się na odgrywaniu fantazji seksualnych (...)”<sup>133</sup>. Paradoksalnie wyzwolenie seksualne kobiet doprowadziło do sytuacji, w której mężczyźni wykazują coraz większą obojętność względem seksu oraz wrogość wobec płci przeciwnej.

Zdaniem Midge Decter, w połowie XX wieku, życie przeciętnej kobiety klasy średniej uległo radykalnej zmianie, co zaskoczyło nie tylko same kobiety, ale również całą amerykańską społeczność<sup>134</sup>. W chwili, jak pisze Decter, gdy kobiety zaprzestały zazdrościć mężczyznom narządów płciowych i umniejszać społecznej roli ojca, narodził się ruch o nazwie *libbers*. W jego skład weszły wojownicze kobiety wpłątane w śmiertelną kombinację własnych ambicji i wiecznego użalania się nad sobą.

Christina Sommers stwierdza jednoznacznie, iż „współczesny feminizm ma więcej do czynienia z objawieniem aniżeli rewolucją”<sup>135</sup>. Sommers zalicza siebie do tzw. *liberal feminism*, które szanują wybór każdej kobiety, nawet jeżeli skierowany jest on w małżeństwo i rodzinę. Wprawdzie od momentu przyjęcia w Stanach Zjednoczonych

---

<sup>130</sup> Tamże.

<sup>131</sup> B. Friedan, *Mistyka...*, s. 343-345.

<sup>132</sup> Tamże, s. 347.

<sup>133</sup> Tamże.

<sup>134</sup> Zob. M. Decter, *Farewell to The Woman Question*, *FT*, March 2010.

<sup>135</sup> Zob. R. J. Neuhaus, *The Feminist Revolution*, *FT*, December 1991.

XIX poprawki do konstytucji *feminizm liberalny* pozostawał w stanie uśpienia<sup>136</sup>, to jego cel jest prosty: kobiety mają prawo do sprawiedliwego traktowania i równych szans, by mogły realizować swoje aspiracje. Zarysowując ramy współczesnego feminizmu Sommers wyodrębnia również tzw. *gender feminism*, stojący w opozycji do *liberalnego feminizmu*. W myśl *gender feminism* porządek społeczny i kulturowy podlega patriarchalnym zasadom, których celem jest zniewolenie i wykorzystywanie kobiet, a *gender feminism* ma zadanie ich obalenie poprzez podnoszenie społecznej świadomości oraz rewolucyjne działania. W kwestii równości szans *liberalne feministki* uznają, iż należy wypracować kompromis wspólnie z przedstawicielami płci przeciwnej. Kobiety sklasyfikowane do tzw. *feministek płci* uważają, że kwestiami kobiet mogą zająć się tylko kobiety i to te, które uzyskały „niezbędny poziom rewolucyjnej świadomości”<sup>137</sup>. Na „poziom” ten, zdaniem Sommers, nie wejdą kobiety, które wybrały małżeństwo i macierzyństwo, gdyż ich droga do realizacji własnych aspiracji jest już mniej autentyczna.

Elizabeth Grosz dokonuje innego podziału względem obowiązujących w feminizmie podstaw. Mianowicie *feminizm liberalny*, określany też mianem *egalitarnego* bądź *dyskursem neutralności*, „podkreśla, że emancypacja kobiet musi rozpocząć się od zerwania z mitem istnienia natury kobiecej czy też wartości kobiety oraz od zauważenia, że podmiotowość jest czymś neutralnym, takim samym dla wszystkich mężczyzn i kobiet”<sup>138</sup>. Drugi rodzaj feminizmu, *feminizm różnicy*, „traktuje poważnie biologiczne i psychologiczne różnice między mężczyznami i kobietami oraz postuluje uwzględnienie tych różnic w tworzeniu sprawiedliwych relacji społecznych”<sup>139</sup>.

Kazimierz Ślęczka dokonując klasyfikacji nurtów feministycznych w kwestii *feminizmu liberalnego*, określanego również mianem *feminizmu praw kobiet*, podkreśla, iż inspiracji ku jego początkom należy doszukiwać się w książce Betty Friedan *Mistyka kobiecości*. Feminizm liberalny, to zdaniem Ślęczki, „(...) pewien styl myślenia i działania, a jego reprezentantki i reprezentanci, są aktywni w wielu organizacjach i ruchach działających na rzecz zrównania sytuacji społecznej obu płci, zwłaszcza w płaszczyźnie legislacyjnej”<sup>140</sup>. Kobiety zaliczające się do tzw. *radykałnych feministek* twierdzą, iż są

---

<sup>136</sup> Zob. R. P. Tong, *Myśl feministyczna*, Warszawa 2002, s. 35.

<sup>137</sup> Zob. R. J. Neuhaus, *Feminism and Feminism*, FT, June 1992.

<sup>138</sup> J. Kupczak, *Teologiczna...*, s. 18.

<sup>139</sup> Tamże, s. 18.

<sup>140</sup> K. Ślęczka, *Feminizm...*, s. 268.

kontynuatorek idei *Ruchu Wyzwolenia Kobiet* lat 60-tych. Zdaniem *radykałnych feministek* kobietom dzieje się krzywda, ponieważ nie są równo traktowane. „Krzywda kobiet polega na ich zniewalaniu i zmuszaniu do świadczenia usług na rzecz mężczyzn, na zmuszaniu ich do życia nieautentycznego”<sup>141</sup>. Właśnie dlatego panie mają jeden cel: zorganizowanie ludzkości po kobiecemu. Chodzi o świat „bez wojen, bez agresji w stosunkach międzyludzkich, przyjazny przyrodzie i żyjący z nią w symbiozie, nie goniący już dalej za coraz wyższą produkcją i zyskiem, sprawiedliwie dzielący się bogactwem z biedniejszymi ludami”<sup>142</sup>. *Feminizm marksistowski*, wyodrębniony przez Kazimierza Ślęczkę, „uznaje (...) za przyczynę wyzysku i ucisku kobiet nade wszystko podział klasowy”<sup>143</sup>, więc dopiero zniesienie społecznego podziału na klasy sprawi, iż ucisk kobiet zostanie usunięty. Reprezentantki *feminizmu kulturowego* w Stanach Zjednoczonych identyfikują się zazwyczaj z *feminizmem radykalnym*. *Feminizm kulturowy* ukształtował się, jak pisze Ślęczka, wokół Mary Daly i Susan Griffin, a swoje zainteresowania skupia wokół tematów związanych z „genezą i istotą płci psychicznej i kulturowej”<sup>144</sup> oraz roli i udziału kobiet w życiu społecznym<sup>145</sup>.

Camille Paglia<sup>146</sup>, poddając pod krytykę radykalne nurty feministyczne, twierdzi, iż „aby osiągnąć sukces w życiu i w karierze zawodowej, kobiety powinny studiować historię wojskowości, nie zaś teorię feminizmu”<sup>147</sup>. Paglia krytykuje feministki reprezentujące postawę radykalną za to, iż ignorują doświadczenia przeszłości oraz wpajają kobietom wrogie nastawienie do płci przeciwnej. Feministki od drugiej połowy minionego stulecia toczą bój z mężczyznami, ze społeczeństwem, z całym swoim gatunkiem. Midge Decter w artykule *Farewall to the Woman Question*<sup>148</sup> pisze, iż rewolucyjne zmiany przeprowadzone przez feministki sprawiły, iż kobiety zostały osaczone przez szereg nowych praw i swobód. Odtąd małżeństwo nie było jedyną alternatywą na życie dla kobiety. Decyzja

---

<sup>141</sup> Tamże, s. 315.

<sup>142</sup> Tamże, s. 317.

<sup>143</sup> Tamże, s. 26.

<sup>144</sup> K. Ślęczka, *Feminizm...* s. 410-411.

<sup>145</sup> do wymienionej klasyfikacji nurtów feministycznych Rosemarie Putnam Tong dodaje jeszcze feminizm egzystencjalny, postmodernistyczny, wielokulturowy i globalny, ekofeminizm. Zob. R. P. Tong, *Myśl feministyczna...*, s. 5-6.

<sup>146</sup> Camille Paglia jest krytykiem sztuki, autorem wielu książek, w tym *Sexual Personae: Art and Decadence from Nefertiti to Emily Dickinson*. Wyraża się krytycznie o amerykańskim feminizmie, zob. [en.wikipedia.org/wiki/Camille\\_Paglia](http://en.wikipedia.org/wiki/Camille_Paglia) (30.06.2015).

<sup>147</sup> T. Lipien, *Wojtyła a kobiety. Jak zmienia się Kościół*, Warszawa 2010, s. 35.

<sup>148</sup> Zob. M. Decter, *Farewall to the Women Question*, *FT*, March 2010.

o podjęciu nauki, kontynuowaniu kariery zawodowej czy też legalizacji związku należy już tylko i wyłącznie do kobiety. Wywalczone w obliczu bezkrwawej rewolucji prawa i swobody mają również swoją ciemną stronę. Jak pisze w swoim artykule Decter feministki nie korzystają ani z doświadczeń przeszłości, ani nie tworzą, uwzględniając popełnione błędy, planów na przyszłość. Mimo upływu lat feministki wciąż powtarzają ten sam apel, że „za wszystko, co je (feministki) niepokoi, odpowiedzialny jest ktoś inny”<sup>149</sup>. Opierając się jednak na faktach trudno nie odnieść wrażenia, że w społeczeństwie amerykańskim sytuacja kobiety wcale nie jest taka beznadziejna. Mianowicie „kobiety kontrolują 65% majątku w USA; (...) wydają czterokrotnie więcej pieniędzy niż mężczyźni; w szkołach wyższych w USA jest 20% więcej kobiet niż mężczyzn; (...) w uczelniach w USA kobiety otrzymują większą pomoc materialną niż mężczyźni”<sup>150</sup>.

Wydawać by się mogło, iż założenia ruchu feministycznego powinny być powszechnie aprobowane, a każda kobiety bez względu na kolor skóry, status materialny czy wykształcenie winna uważać się za feministkę. Dlaczego więc aż dwie trzecie amerykańskich kobiet, mimo iż popiera niektóre cele ruchu feministycznego, za feministkę się nie uważa? co znaczy, gdy kobieta mówi „nie jestem feministką, ale...”? Elizabeth Fox-Genovese, w swojej publikacji *Feminism is not the Story of My Life*<sup>151</sup>, stara się odpowiedzieć na owe pytania. Autorka książki stwierdza, iż „oficjalny” feminizm zakłada jedynie wrogie nastawienie względem małżeństwa, macierzyństwa i mężczyzn, zapominając o kluczowych problemach, z którymi borykają się współczesne kobiety. Dorosłe i osobiste życie Elizabeth Fox-Genoves toczyło się równolegle z nowoczesnym feminizmem, którego tendencje i założenia uważa za nieracjonalne, nieodpowiedzialne oraz niebezpieczne<sup>152</sup>. W życiu codziennym głównym problemem współczesnej kobiety nie jest walka z płcią przeciwną, lecz fakt, jak pogodzić pracę i kontakty towarzyskie z życiem rodzinnym. Publikacje feministyczne zazwyczaj pomijają dane ekonomiczne i fakt, że pięć na sześć kobiet decyduje się na macierzyństwo kontynuując równolegle pracę zawodową, nierzadko samotnie wychowując dzieci, a skupiają się na umniejszaniu roli mężczyzn w strukturach społecznych traktując ich jako oddzielny gatunek. Absurdalnym wydaje się fakt, że kobiety wciąż gnębi dylemat pomiędzy byciem matką a pracą zawodową. Praca

---

<sup>149</sup> Zob. R. J. Neuhaus, *Feminism and...*, June 1992.

<sup>150</sup> A. Nikonow, *Koniec feminizmu: czym kobieta różni się od człowieka*, Warszawa 2011, s. 103.

<sup>151</sup> Zob. M. A. Glendon, *Rescuing Feminism from the Feminists*, FT, March 1996.

<sup>152</sup> Zob. S. Fields, *Tough-Minded Feminism*, FT, November 1991.

matki w domu jest lekceważona, nierzadko pogardzana, gdyż „kiedy dzieci są małe, (praca w domu) jest zadaniem wypełnianym samotnie, nieopłacalnym, niedocenianym (...), nie uznawanym przez państwo jako warte odpowiedniego zaliczenia na poczet przyszłej emerytury czy prawa do zasiłku chorobowego”<sup>153</sup>. Zdaniem Fox-Genovese obraz współczesnej kobiety to nie efekt działań ruchu feministycznego tylko skutek rewolucji gospodarczej, a fakt pojawienia się w rodzinie drugiego żywiciela, czyli powrotem matki do pracy, wiąże się zazwyczaj z jej trudną sytuacją materialną i nie jest konsekwencją zachcianek czy realizacji kobiecych ambicji. Młode Amerykanki nie chcą nazywać siebie feministkami, gdyż daleko im do założeń ruchu z lat 70-tych, ponieważ charakteryzuje go „negatywne nastawienie do życia rodzinnego, walka o prawo do aborcji, walka o prawa gejów oraz niezrozumiałe połączenie gniewu i agresji seksualnej”<sup>154</sup>. Feministki krytykują instytucję rodziny, gdyż, jak pisała Simone de Beauvoir, „hierarchia płci ukazuje się początkowo dziewczynce w kręgu przeżyć rodzinnych; stopniowo zaczyna rozumieć, że autorytet ojca nie odczuwa się na każdym kroku właśnie dlatego, że jest to autorytet najwyższy, który nabiera większego jeszcze większego splendoru przez to, że nie zniża się do drobiazgów”<sup>155</sup>. Sytuacja rodziny oraz podział w niej obowiązków nie powinno stanowić jedynie kwestii prywatnej, lecz – zdaniem feministek – publiczny aspekt życia społecznego<sup>156</sup>.

Mimo, iż współcześnie panie mogą przyjmować te z ról, które chcą i które uznają za słuszne, to jednak „głębia kobiecości to macierzyństwo”<sup>157</sup>. W swoich powieściach Singrid Undset<sup>158</sup> wskazywała, iż silna kobieta potrafi zmierzyć się z jedyną właściwą jej rolą, a jest nią macierzyństwo. W opinii Mary Ann Glendon światopogląd młodych Amerykanek wypiera feminizm lat 70-tych. Ten „nowy” feminizm dostosowany został do potrzeb i aspiracji różnych kobiet. Jego celem jest zharmonizowanie życia rodzinnego i zawodowego przy równoczesnym traktowaniu mężczyzny jako partnera, nie wroga. Również dla Elizabeth Fox-Genovese rodzina jest fundamentalną instytucją społeczną,

---

<sup>153</sup> J. H. Matlary, *Nowy feminizm: kobieta i świat wartości*, Poznań 2000, s. 19.

<sup>154</sup> Tamże.

<sup>155</sup> S. de Beauvoir, *Druga płeć*, Warszawa 2003, s. 318.

<sup>156</sup> Zob. A. Gajewska, *Hasło: feminizm*, Poznań 2008, s. 126.

<sup>157</sup> J. H. Matlary, *Nowy feminizm...*, s. 6.

<sup>158</sup> Katolicka powieściopisarka pochodząca z Norwegii, w 1928 roku została laureatką Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Zob. [www.nobelprize.org/nobel\\_prizes/literature/laureates/1928/undset-bio.html](http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/literature/laureates/1928/undset-bio.html) (01.04.2014).

dlatego koniecznym jest promowanie związków sakramentalnych w każdych grupach społecznych, czy to wśród biednych czy bogatych. Możliwość realizacji swoich talentów, zdobycie wykształcenia czy też rozwój kariery osobistej to kwestie, o których marzyły kobiety jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

Jak podkreśla Fox-Genovese feministki „zwyciężyły” dając zamężnym kobietom prawo do posiadania własności, przeprowadzenia rozwodu bez orzekania o winie oraz uznanie gwałtu małżeńskiego<sup>159</sup>. Patrząc jednak obiektywnie na te osiągnięcia, Elizabeth Fox-Genovese stwierdza, iż wartość ich jest ogromna, jednakże skutkiem ubocznym owych osiągnięć jest rozpad rodziny<sup>160</sup>. Do sytuacji tej nawiązywała już w 1918 roku Singrid Undset twierdząc, iż „te, które zajmują się wyzwoleniem kobiet, interesują się wyłącznie sytuacją kobiet niezamężnych. (...) Teoretycznie kobiety mogą teraz mieć taką samą pracę jak mężczyźni (...), lecz ruch widział jedynie zyski, a nie straty wyzwolenia”<sup>161</sup>.

Ze stanowiskiem Fox-Genovese nie zgadza się Susan Faludi<sup>162</sup>, autorka książki *Backlash*<sup>163</sup>: *The Undeclared War Against American Women*. Agnieszka Graff we wstępie do polskiego wydania książki pisze: „Feminizm pozbawił kobiety tego, co najważniejsze – miłości, rodziny, mężczyzny. Ale kobiety się już w tym zorientowały, dlatego wracają do domu. Wyzwolenie kobiet okazało się wielką porażką. Feminizm umarł, niech żyje kobiecość”<sup>164</sup>. Ten pełen ironii fragment stanowi wstęp do książki, w której Susan Faludi rozwodząc się nad drugą falą feminizmu wysuwa tezę, iż konserwatywna kultura przeprowadza zmasowany atak na ruch feministyczny. Zdaniem autorki w powszechnej, konserwatywnej opinii feminizm winny jest wypaleniu zawodowemu oraz bezpłodności pracujących w pocie czoła kobiet. Faludi w swojej książce zastanawia się, jak to możliwe,

---

<sup>159</sup> Zob. A. Sutherland, *Elizabeth Fox-Genovese on Feminism and the Family*, FT, October 2012.

<sup>160</sup> Tamże.

<sup>161</sup> J. H. Matlary, *Nowy feminizm...*, s. 9.

<sup>162</sup> Zob. [www.susanfaludi.com](http://www.susanfaludi.com) (01.04.2014).

<sup>163</sup> Słowo to w środowisku feministek weszło do powszechnego użytku i zostało nawet spolszczone: baklash. „Słowo backlash (...) uruchamia skojarzenia między sporami o prawa kobiet a strzelaniem z broni palnej. Backlash to gwałtowne cofnięcie, które następuje po wystrzale (bywa, że bolesne dla strzelającego)”. W języku polskim użyto słowa „reakcja”. Uzasadnienie dla tego wyboru podaje we wstępie do wydania polskojęzycznego Anna Dzierzgowska: „(...) Trzecia zasada dynamiki Newtona głosi, że każde działanie wywołuje przeciwdziałanie: każdej akcji towarzyszy reakcja. Opozycja postępu – reakcja, reakcja jako dążenie do przywrócenia dawnego porządku politycznego od XIX wieku służy opisywaniu dokładnie tego zjawiska, któremu poświęcona jest książka Faludi. Reakcja należy zatem do klasycznego słownika lewicy – słownika, który lewica w Polsce częściowo utraciła i który wart jest (...) odzyskania”, w: S. Faludi, *Reakcja: niewypowiedziana wojna przeciwko kobietom*, Warszawa 2013, s. 10-11.

<sup>164</sup> S. Faludi, *Reakcja: niewypowiedziana wojna przeciwko kobietom*, Warszawa 2013, s. 8.



iz kobiety uważają, że „(...) są nieszczęśliwe, ponieważ są wolne. (...) Uzyskały kontrolę nad własną płodnością i tym samym zniszczyły płodność. Podążyły za swoimi zawodowymi marzeniami – i utraciły możliwość przeżycia największej kobiecej przygody”<sup>165</sup>. Konserwatywna polityka między innymi gabinetu Georga W. Busha sprawiła, zdaniem Faludi, iż ponownie podjęto na forum społecznym te tematy, które wywalczyły feministki lat 60-tych i 70-tych: aborcja, badania nad antykoncepcją czy ochrona płodu<sup>166</sup>.

Stanowisko Susan Faludi oraz jej książkę *Backlash: The Undeclared War Against American Women* na łamach *First Things* krytykuje w swoim artykule Jean Bethke Elstain<sup>167</sup>. Jego zdaniem Faludi popadła w swego rodzaju paranoję wydając opinię o teorii spiskowej wymierzonej w feministki. Przede wszystkim wszelkie teorie spiskowe stanowią „antyintelektualny pomnik”<sup>168</sup>. Wiadomo wszak, iż by zrozumieć dane zjawisko społeczne należy dokonać redukcji rzeczywistości; trzeba nie łączyć sprawnego umysłu, by spojrzeć na problem w szerszym aspekcie dokonując jednocześnie szczegółowej analizy. Ponadto trudno uznać, iż wszystkie sektory społeczeństwa (szkolnictwo, polityka, media, muzyka, psychologia) są w zмовie i spiskują przeciwko wszystkim kobietom na świecie, w wielu przypadkach przeciwko sobie samym. Podsumowując książkę Susan Faludi Elstain stwierdza, iż nie przyjmuje ona do wiadomości, że społeczeństwo składa się z niezależnych podmiotów, w których każdy może mieć własne zdanie. To, że coś nie idzie zgodnie z feministyczną wizją nie musi z góry oznaczać, że jest złe. Współobywatele mają prawo do własnego zdania, a prawo to nosi miano „demokracji”.

Dla współczesnych feministek funkcja prokreacyjna, jak pisze Wesley Smith, to kula u nogi, a wyzwoleniem jest możliwość dokonania aborcji zgodnie z potrzebą. W myśl tego toku rozumowania feministki nie mogą reprezentować postawy pro-life i odwrotnie: kobieta broniąca życia nienarodzonych dzieci nie może być feministką. Susan Anthony oraz Cady Stanton, o czym współczesne feministki nierzadko nie chcą pamiętać, już wiele lat temu popierały postawę pro-life. Feminizm zakłada, że kobiety żyją według uznania, a ze swoim ciałem „robią co chcą”. Anthony i Stanton uznawały aborcję za formę ucisku wobec kobiet, a samo jej dokonanie określały mianem dzieciobójstwa<sup>169</sup>. Podobnie rzecz się ma, o czym

---

<sup>165</sup> Tamże, s. 34.

<sup>166</sup> Tamże, s. 147.

<sup>167</sup> Zob. J. B. Elstain, *The Feminist As Paranoid*, *FT*, August 1992.

<sup>168</sup> Tamże.

<sup>169</sup> Zob. W. J. Smith, *Pro Life Women Are Feminists Too*, *FT*, June 2010.

pisze Smith, w przypadku Sarah Palin<sup>170</sup> – amerykańskiej polityk partii republikańskiej. Palin określa siebie mianem feministki, będąc jednocześnie zagorzałą przeciwniczką aborcji. Zdaniem Sarah Palin w argumentach wysuwanych przez feministki w kwestii nienarodzonych dzieci koniecznym jest przeformułowanie, czym naprawdę jest aborcja. Należy przerwać debatę aborcyjną, w której śmierć dziecka to indywidualna decyzja, do której każda kobieta ma prawo. Trzeba mówić głośno i wyraźnie, iż aborcja krzywdzi kobiety, w związku z czym jest anty-kobieca<sup>171</sup>.

Z końcem lat 50-tych przyrost naturalny w Ameryce był wyższy aniżeli w Indiach, a największy skok miał miejsce wśród wyzwolonych seksualnie studentek, które posiadały czworo i więcej dzieci<sup>172</sup>. Odwołując się do tych danych jasnym jest, dlaczego feministki za swój ogromny „sukces” uznają fakt legalizacji aborcji. Zdaniem Simone de Beauvoir macierzyństwo stanowi jedynie „naturalne” kobiece powołanie, a one już dawno zaprzestały się podporządkowywać naturze<sup>173</sup>. Kiedy jednak panie uznały, „(...) że aborcja jest ich sprawą, zwolniły równocześnie mężczyzn z odpowiedzialności za aborcję. Powiedziały ojcu dziecka, że nie ma prawa się wtrącać, lekarzom, którzy dokonali aborcji, że byli wykonawcami poleceń, a mężczyznom politykom, którzy próbowali to zmienić, że powinni pilnować swoich spraw”<sup>174</sup>. Jak podaje ośrodek badania opinii publicznej Zogby<sup>175</sup>, kobiety w przeważającej mierze bardziej aniżeli mężczyźni, nie aprobują wykonywania zabiegów uśmiercania nienarodzonych dzieci. Jak więc informacje te mają się do twierdzenia, iż feministki walcząc o prawo do aborcji dbały wyłącznie o prawa kobiet? Na podstawie danych z listopada 2002 roku wynika, iż społeczeństwo amerykańskie staje się coraz bardziej konserwatywne w poglądach dotyczących aborcji, dodatkowo największą grupę zwolenników postawy pro-life stanowią osoby poniżej 30-go roku życia<sup>176</sup>. W opinii Mary Ann Glendon dane te nie przekładają się na sytuację społeczną i polityczną Ameryki tylko dlatego, że przemysł aborcyjny oraz promujące kontrolę urodzeń organizacje wciąż są hojnie finansowane i wspierane przez feministki lat 70-tych: kobiety przepełnione złością wobec płci przeciwnej oraz seksualną agresją.

---

<sup>170</sup> Zob. [www.sarahpac.com](http://www.sarahpac.com) (02.04.2014).

<sup>171</sup> Zob. W. J. Smith, *Pro Life Women...*, June 2010.

<sup>172</sup> B. Friedan, *Mistyka...*, s. 61.

<sup>173</sup> S. de Beauvoir, *Druga...*, s. 540.

<sup>174</sup> J. H. Matlary, *Nowy feminizm...*, s. 152.

<sup>175</sup> Zob. [www.zogbyanalytics.com](http://www.zogbyanalytics.com) (02.04.2014).

<sup>176</sup> Zob. M. A. Glendon, *The Women Of Roe V. Wade...*, June 2003.

Walka na rzecz poprawy sytuacji kobiet od lat ma miejsce również w sferze religijnej. Regan Penaluna w swoim artykule *Christianity And Feminism: Oil And Water?*<sup>177</sup> przytacza postać dwóch kobiet: Damaris Masham<sup>178</sup> oraz Mary Astell<sup>179</sup>, które już na przełomie XVII i XVIII wieku walczyły z powszechnym przekonaniem, iż za wszelkie deprawacje społeczne odpowiedzialna jest kobieta, a wszystko to za sprawą podjętych przez Ewę decyzji w Raju. Kobiety stanowiły zło konieczne, a ich wartość polegała jedynie na zdolnościach reprodukcyjnych –gdyby nie one gatunek ludzki nie miałby szans na przetrwanie. Masham i Astell argumentowały, iż kobiety nie stanowią przymusowy element dobra wspólnego, lecz są niezbędną jego częścią. Już na początku *Księgi Rodzaju* pojawia się stwierdzenie, iż „nie jest dobrze, by człowiek był sam” (Rdz 2,18). Dane Adamowi przez Boga zwierzęta nie były w stanie zapłacić pustki, gdyż „(...) będąc na początku sam nie realizował siebie w pełni, ponieważ pozostawała w nim niespełniona możliwość/możność wejścia w relację z inną, równą mu osobą”<sup>180</sup>. Pojawienie się w Raju Ewy równoznaczne jest z udzieleniem odpowiedzi na pytanie, które stanowi Adam.

Zdaniem Damaris Masham Bóg stał po stronie kobiet już od zarania dziejów. Bóg Ojciec nic nie robi na próżno, a w swoich działaniach jest zawsze nieomylny, dlatego kruchość i delikatność płci żeńskiej to cechy dane paniom nie bez przyczyny<sup>181</sup>. Za sprawą tych przymiotów kobieta jest w stanie spełniać się w roli matki i sprawować opiekę nad nowonarodzonym dzieckiem. Pełnia człowieczeństwa Ewy i Adama dokonuje się w chwili, gdy podejmują się obowiązku ojcostwa i macierzyństwa. Wychowywanie dzieci-obywateli to zadanie obciążone ogromną odpowiedzialnością: wymaga ono zrozumienia podstawowych zasad i potrzeb państwa oraz kształtowania postaw mających zastosowanie w społeczeństwie obywatelskim.

Wagę roli kobiety-matki w społeczeństwie podkreślała Astella powołując się na postać jedynej kobiety sędzi w Izraelu: Deborah. Zdaniem Mary Astell „Pismo Święte jest dla nas (kobiet), a nie przeciwko nam”<sup>182</sup>. Wprawdzie w przekazie biblijnym kobieta należy do „ubogich Jahwe” (anawim Jahwe) i mimo podkreślenie jej słabości

---

<sup>177</sup> Zob. R. Penaluna, *Christianity And Feminism: Oil And Water?*, FT, March 2009.

<sup>178</sup> Zob. plato.stanford.edu/entries/lady-masham (02.04.2014).

<sup>179</sup> Zob. plato.stanford.edu/entries/astell (02.04.2014).

<sup>180</sup> E. Wiater, *Komplementarność płci w świetle Biblii. Próba konstrukcji modelu*, w: *Czym jest „nowy feminizm” Jana Pawła II*, red. J. Kupczak, M. Zboralska, Kraków 2010, s. 55.

<sup>181</sup> Por. D. Soelle, J. H. Kircherber, *Great Women of the Bible in Art and Literature*, Minneapolis 2006.

<sup>182</sup> Zob. R. Penaluna, *Christianity And Feminism...*, March 2009.

oraz nieprzydatności Bóg stawia ją na uprzywilejowanej pozycji. Posługując się epitetami „wdowa” lub „sierota” na określenie osób ubogich, mimo powszechnej opinii Bóg nie ma na myśli osoby na przegranej społecznie pozycji. Wprost przeciwnie. Za sprawą tych określeń chce zwrócić uwagę na bezradność oraz wrażliwość kobiet, chce by „(...) odkryły obecną w niej (kobiecie) dobrą nowinę o swojej szczególnej godności”<sup>183</sup>. Może i niewiasta słusznie określana jest mianem „słabej płci”, lecz słabość ta czyni kobiety umiłowanymi córkami Boga. Jak słusznie podkreśla Elżbieta Wiater słabość kobiet jest jedynie pozorna. Nieporównywalnie większa siła dostrzegalna jest już w chwili stworzenia świata: Ewa jest silniejsza względem Adama przede wszystkim w kwestii przekazywania życia. Macierzyństwo jest źródłem niewyobrażalnej siły oraz pozwala kobiecie uczestniczyć w stwarzaniu świata: „związany z bólem i trudem, ale też będący sferą, w której najpełniej może się przejawiać w jej życiu miłosierdzie: miłość darmo dana, okupiona własną krwią i ciałem, a jednocześnie dająca całkowitą wolność temu, które się rodzi i osiąga dojrzałość”<sup>184</sup>. Siła kobiecej władzy w kwestii dawania życia widoczna jest w osobie Maryi, która godząc się na urodzenie Syna Bożego „(...) odsłoniła prawdziwą twarz kobiecej władzy i to władzy bardzo realnej, chociaż ukrytej – zachowanie i kształtowanie powierzonego jej życia oraz związków pomiędzy ludźmi”<sup>185</sup>.

Na kartach Nowego Testamentu wyraźnie widać wyjątkowy stosunek Jezusa Chrystusa względem kobiet. „Jezus nigdy nie wyraża się o kobietach jak o istotach stojących niżej ani też nie przestrzega uczniów – jak by ówczesny zwyczaj nakazywał – przed uwodzicielską i zdrażliwą naturą kobiet”<sup>186</sup>. Szacunek względem niewiast podkreśla chociażby rozmowa Jezusa z Samarytanką. To właśnie osobie wzgardzonej przez ludność żydowską Chrystus obwieszcza, że jest Mesjaszem. Tuż po zmartwychwstaniu Jezus objawił się w pierwszej kolejności Marii i Marii Magdalenie, a nie któremukolwiek z dwunastu uczniów. *Nowy Testament* dostrzega bogate życie duchowe kobiet i ich potrzeby religijne. To właśnie kobiety, o czym czytamy w *Dziejach Apostolskich*, „(...) okazywały się wierniejszymi neofitkami, posiadały zdolności prorocze, zajmowały się działalnością charytatywną, głosiły ewangelię i wprowadzały w tajniki nowej wiary”<sup>187</sup>.

---

<sup>183</sup> E. Wiater, *Komplementarność płci...*, s. 59.

<sup>184</sup> Tamże.

<sup>185</sup> Tamże, s. 59-60.

<sup>186</sup> K. Utrio, *Córki Ewy. Historia kobiety europejskiej*, Warszawa, 1998, s. 19.

<sup>187</sup> Tamże, s. 20.

Wraz ze wzrostem popularności postulatów *drugiej fali feminizmu* w latach 70-tych narodził się ruch katolickich teolożek feministycznych. Od chwili, kiedy Sobór Watykański II umożliwił kobietom studiowanie teologii do głosu doszła teologia feministyczna reprezentowana przez Mary Daly, Rosemary Ruther i Elizabeth Schussler Fiorenze<sup>188</sup>. Na przestrzeni lat w teologii feministycznej wyodrębniły się dwa nurty: rewolucyjny oraz reformistyczny. Zdaniem przedstawicielek nurtu rewolucyjnego Kościół stanowi strukturę nie zdolną do reformacji, dlatego należy opuścić wszelkie zorganizowane formy struktur chrześcijańskich. Reinterpretacja chrześcijańskiego dziedzictwa sprawiła, iż przedstawicielki ów nurtu rozwinęły własną „teologię Bogini”, a swoje teorie promują w ramach religii *wicca* bądź innych neopogańskich wierzeniach<sup>189</sup>. W ramach wspólnoty kościelnej pozostają reformistyczne myślicielki domagając się jednak ponownej redefinicji treści wiary przy jednoczesnym zachowaniu ich istoty. „Teologia feministyczna w pierwszym okresie swego rozwoju koncentrowała się na statusie kobiet w Kościele oraz sposobach konceptualizacji Boga”<sup>190</sup>. Z biegiem czasu okazało się jednak, iż kwestie te wzajemnie się pokrywają, a rola kobiety w Kościele jest zależną jej biblijnego obrazu. W związku z tym teolożki feministyczne dążyły z jednej strony do interpretacji tekstów biblijnych, z drugiej zaś do rewizji tradycyjnego sposobu mówienia o Bogu<sup>191</sup>.

Ordynacja kobiet stanowiła dla wielu kobiet określających się mianem amerykańskich, katolickich feministek powód, dla którego opuściły struktury Kościoła. Co istotne w gronie tym znalazło się wiele siostr zakonnych, które występując z Kościoła automatycznie zrzuciły habit i opuściły mury zakonne. Paradoksalnie, wiele z katolickich siostr zakonnych krytykując stanowisko, Watykanu publicznie wypowiada się w temacie kapłaństwa kobiet. Przykładowo siostra Joana Chittister ze zgromadzenia benedyktynek z Erie w stanie Pensylwania, w 2000 roku uczestniczyła w konferencji na rzecz kapłaństwa kobiet. Zdaniem siostry Chittister „mężczyźni, którzy nie traktują poważnie kwestii kobiecej, mogą być księżmi, ale nie mogą być kapłanami. Nie mogą być „drugim Chrystusem” (...) zrodzonym z kobiety, (...) który nakazał kobietom głoszenia jego nauk (...)”<sup>192</sup>. W obliczu surowej krytyki ze strony Stolicy Apostolskiej po stronie siostry Joan

---

<sup>188</sup> A. Gamola, *Osiągnięcia i słabości teologii feministycznej*, w: *Czym jest „nowy feminizm” Jana Pawła II*, red. J. Kupczak, M. Zboralska, Kraków 2010, s. 13.

<sup>189</sup> Tamże, s. 23.

<sup>190</sup> A. Gamola, *Osiągnięcia i słabości teologii feministycznej*..., s. 15.

<sup>191</sup> Tamże, s. 16.

<sup>192</sup> T. Lipien, *Wojtyła a kobiety*..., s. 63.

Chittister opowiedziała się nie tylko przeorysza benedyktynek z Erie, ale również 127 ze 128 członkiń wspólnoty benedyktyńskiej<sup>193</sup>.

Domagające się wyświęcania na kapłanki kobiety odczuwają, jak pisze Mary J. Henold<sup>194</sup>, ogromny ból i wykluczenie, gdyż nie mogły konsekrować Eucharystii<sup>195</sup>. Ich zdaniem Kościół jest dla wszystkich, a argumenty jedynie męskiego kapłaństwa są nielogiczne i nieprzekonujące. Przywołując temat ordynacji kobiet, feministki podkreślały, iż niesłusznie decyzja w tej kwestii może zostać podjęta jedynie przez mężczyzn – biskupów. Wszak kapłan jest sługą Bożym kierowanym przez Ducha Świętego, dlaczego więc – pytają feministki – biskupi roszczą sobie prawo do wydawania sądów i opinii w tej kwestii? W opinii Eve Tushnet teolożki feministyczne borykają się z dwoma, kluczowymi kwestiami: czy jeżeli pojawi się konflikt pomiędzy dogmatami wiary katolickiej a założeniami ruchu feministycznego, katolicyzm zwycięży oraz czy teologia feministyczna znajdzie kiedykolwiek uzasadnienie dla obrazu kobiety klęczącej, uniżonej i kłaniającej głowę będącym wyżej w strukturze kościelnej mężczyznom<sup>196</sup>.

Podsumowując zagadnienie feminizmu należy stwierdzić, iż ruch ten wcale nie ma na celu walkę w obronie kobiet. Prezentowany przez członkinie ruchu feministycznego obraz kobiety, która „siłą” została wtłoczona w społeczną rolę matki i żony, rzadko spójny jest z rzeczywistością. Analiza biblijnych fragmentów dotycząca roli kobiety w społeczeństwie podkreśla jej wyjątkowość, a „możliwość” bycia matką określa mianem daru. Bóg stawia kobietę na uprzywilejowanej pozycji i obdarza ją nieporównywalnie większą siłą aniżeli mężczyznę, czemu daje widzialny znak w sytuacji rodzenia potomstwa. To, z czym feministki walczą i stawiają za kluczowy problem kobiet, na kartach Biblii prezentowane jest jako dar od Boga i stanowi wyraz szczególnego umiłowania.

---

<sup>193</sup> Tamże.

<sup>194</sup> Zob. M. J. Henold, *Catholic and Feminist: The Suprising History of the American Catholic Feminist Movement*, w: E. Tushnet, *Church Ladies*, FT, March 2009.

<sup>195</sup> „Anne Hutchinson, pozbawiona uprawnień kaznodziejka purytańska, jest uważana za główną postać wśród tych, które domagały się wolności religijnej i dostępu kobiet do kapłaństwa”, w: T. Lipien, *Wojtyła a kobiety...*, s. 38, patrz więcej: [www.nwhm.org/education-resources/biography/biographies/anne-marbury-hutchinson/](http://www.nwhm.org/education-resources/biography/biographies/anne-marbury-hutchinson/) (28.04.2014).

<sup>196</sup> Zob. E. Tushnet, *Church...*, March 2009.

### 3. Problematyka homoseksualizmu

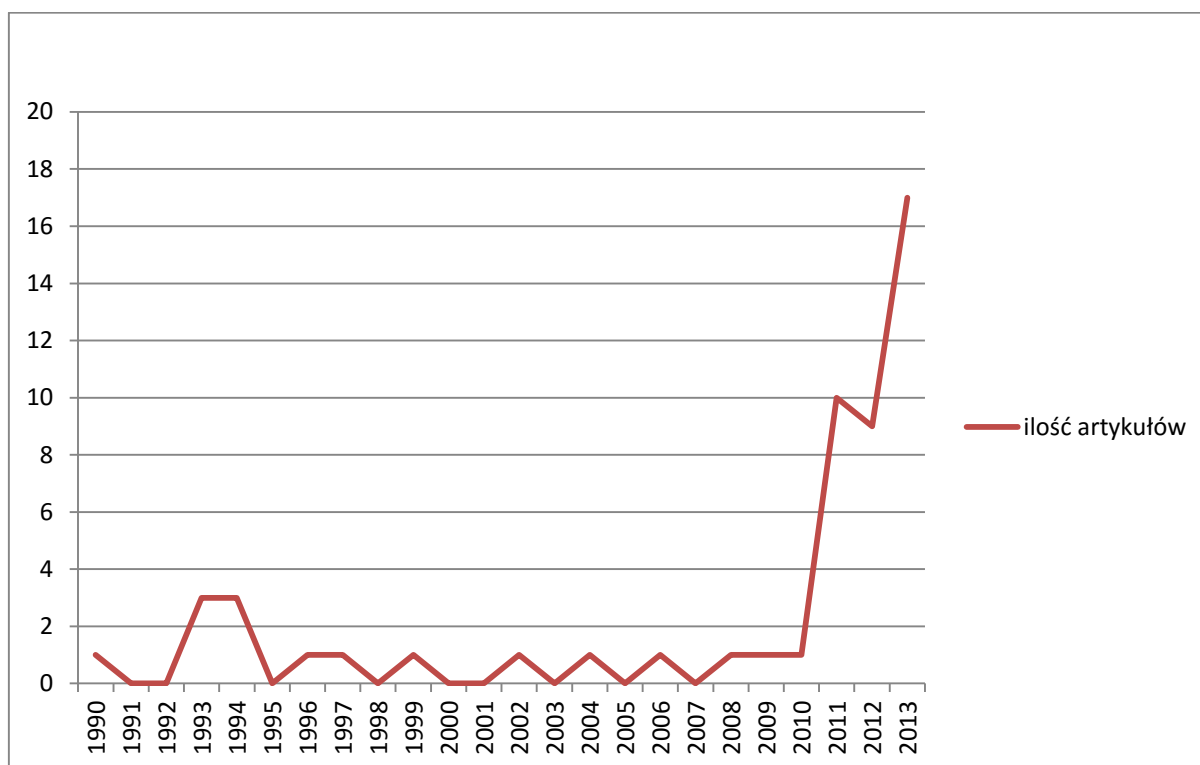
Na przestrzeni ponad 20 lat słowo *homoseksualizm* na łamach czasopisma *First Things* pojawia się równie często co pojęcie *aborcja*. Wprawdzie w latach 90-tych *First Things* opublikował raptem kilkanaście artykułów poruszających problematykę homoseksualizmu, to w latach 2011 - 2013 temat ten został podjęty prawie 40-krotnie (zobacz Wykres 1). Wzrost zainteresowania kwestią osób o odmiennej orientacji płciowej związany jest z obowiązującą do czerwca 2013 roku ustawą o ochronie małżeństw: *Defense of Marriage Act*<sup>197</sup> (*DOMA*). Część ustawy wskazująca, iż małżeństwo stanowi związek mężczyzny i kobiety, przez Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych została uznana za niezgodną z konstytucją ze względu na naruszenie gwarancji równości praw obywatelskich<sup>198</sup> (*Amendment XIV to the US Constitution - Rights Guaranteed Privileges and Immunities of Citizenship, Due Process and Equal Protection*).

---

<sup>197</sup> Zob. [www.freedomtomarry.org/states/entry/c/doma](http://www.freedomtomarry.org/states/entry/c/doma) (02.06.2014).

<sup>198</sup> Szczegóły ustawy oraz przebieg legalizacji małżeństw homoseksualnych w konkretnych stanach USA zostaną omówione w dalszej części tego rozdziału.

Wykres 1: Ilość artykułów w temacie homoseksualizmu opublikowanych na łamach *First Things* w latach 1990-2012



Istnienie osobników męskich i żeńskich warunkuje przetrwanie gatunku poprzez reprodukcję nowych pokoleń. Mimo, iż zróżnicowanie pod względem seksualnym ma na celu prokreację, „(...) to wywiera ono także ogromny wpływ na życie każdego człowieka we wszystkich innych aspektach: biologicznym, psychicznym, rodzinnym, religijnym, często zawodowym i społecznym”<sup>199</sup>. Ludzka seksualność stanowi bardzo złożony aspekt, dlatego zaburzenia w tej kwestii rozpatrywane są w wielu kontekstach, najczęściej w kontekście etycznym i prawnym. pod względem moralnym płciowość stanowi istotny element ludzkiej osobowości, gdyż prowadzi do zawiązywania między jednostkami trwałych więzi społecznych oraz prokreacji, co w efekcie służy dobru wspólnoty<sup>200</sup>. Wszelkie międzyludzkie kontakty, które nie biorą sobie za cel rozwój człowieka pod względem moralnym oceniane są negatywnie. Społeczna szkodliwość tych aktów seksualnych stanowi kryterium prawne, obecnie jednak w różnych grupach społecznych dokonuje się zróżnicowanej oceny.

<sup>199</sup> W. Bołoz, *Etyka seksualna. Podstawy antropologiczne*, Warszawa 2003, s. 13.

<sup>200</sup> Por. A. Drożdż, *Permisywizm moralny*, Kielce 2005, s. 209-228.



Zjawisko homoseksualizmu, stanowiące jedno z najczęściej występujących zaburzeń w rozwoju psychoseksualnym człowieka, w wielu grupach społecznych oraz systemach prawnych wielu państw przestało być uznawane za zagrożenie<sup>201</sup>. Co więcej, rozpowszechnianie się tego zjawiska sprawiło, iż coraz rzadziej używa się określeń typu: perwersja, zboczenie czy dewiacja seksualna. W ramach „poprawności politycznej próbuje się je zastępować terminami bardziej neutralnymi: preferencja, orientacja seksualna, inne, alternatywne, nietypowe zachowania seksualne”<sup>202</sup>.

Za sprawą seksuologa i psychiatry Richarda von Krafft-Ebinga<sup>203</sup> homoseksualizm zakwalifikowany został w świecie medycyny jako choroba. Również Zygmunta Freud uznawał homoseksualizm za chorobę psychiczną, twierdząc, iż źle rozwiązany kompleks Edypa lub Elektry przenoszony zostaje w późniejszym czasie na innych partnerów<sup>204</sup>. Jednakże w roku 1973 *American Psychiatric Association*<sup>205</sup> wykluczyło homoseksualizm z grona „zboczeń, zaburzeń czy anomalii seksualnych, uznając ten typ skłonności za specyficzne, ale normalne upodobania seksualne”<sup>206</sup>. W ślad za Amerykańskim Towarzystwem Psychiatrycznym poszło Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne oraz Narodowy Instytut Zdrowia Psychicznego w USA. Przedwstępem do tej decyzji był wspomniany już raport Alfreda Kinseya w kwestii zachowań seksualnych mężczyzn i kobiet, który został opublikowany kolejno w 1948 i 1953 roku. Z raportu tego wynikało, iż „(...) zachowanie seksualne człowieka jest o wiele bardziej złożone, niż sobie to wyobrażano i niż mogła sugerować to dychotomia hetero- i homoseksualizmu”<sup>207</sup>.

Homoseksualizm „jest to przeciwna naturze skłonność do osób tej samej płci”<sup>208</sup>. Odwołując się do głoszonej przez Kościół nauki homoseksualizm określamy „jako poważne zepsucie”, gdyż „są one (kontakty homoseksualne) sprzeczne z prawem naturalnym; wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikają z prawdziwej komplementarności

---

<sup>201</sup> Zob. W. Bołoz, *Etyka seksualna...*, s. 124.

<sup>202</sup> T. Zadykowicz, *Dewiacje seksualne*, w: *Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przesłanie moralne Kościoła*, red. J. Nagórny, M. Pokrywka, Lublin 2005, s. 243.

<sup>203</sup> Zob. [www.princeton.edu/~achaney/tmve/wiki100k/docs/Richard\\_von\\_Krafft-Ebing.html](http://www.princeton.edu/~achaney/tmve/wiki100k/docs/Richard_von_Krafft-Ebing.html) (05.05.2014).

<sup>204</sup> Zob. W. Bołoz, *Etyka seksualna...*, s. 151.

<sup>205</sup> Zob. [en.wikipedia.org/wiki/American\\_Psychiatric\\_Association](http://en.wikipedia.org/wiki/American_Psychiatric_Association) (20.06.2015).

<sup>206</sup> W. Bołoz, *Etyka seksualna...*, s. 152.

<sup>207</sup> G. Weinberg, *Ludzie zorientowanie homoseksualnie w społeczeństwie*, Poznań 1991, s. IX.

<sup>208</sup> *Homoseksualizm*, w: *Encyklopedia chrześcijaństwa. Historia i współczesność 2000 lat nadziei*, red. H. Witczyk, Kielce 2000, s. 243.

uczuciowej i płciowej”<sup>209</sup>. O fakcie tym czytamy w *Liście do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnym*: „aktywność homoseksualna nie wyraża komplementarnego zjednoczenia zdolnego przekazać życie i dlatego jest sprzeczna z powołaniem do istnienia przeżywanego w formie dawania siebie, które według Ewangelii stanowi istotę życia chrześcijańskiego”<sup>210</sup>. Jan Paweł II określił homoseksualizm mianem niedopuszczalnej moralnie praktyki, której – mimo sprzeczności z koncepcją prawa naturalnego – ludzie przypisują trwałe i powszechnie obowiązujący charakter<sup>211</sup>.

Homoseksualizm posiada trzy poziomy: „1. homoseksualne zachowania; 2. homoseksualna, częściowa lub wyłączna, orientacja; 3. homoseksualna tożsamość”<sup>212</sup>. Termin *homoseksualista* początkowo używano zarówno względem przedstawicieli obu płci, jednakże od 1969 roku w Stanach Zjednoczonych w stosunku do mężczyzn zaczęto używać określenia *gay* celem „(...) podkreślenia, że osoby homoseksualne zachowują poczucie własnej godności i nie odczuwają winy z powodu swojej orientacji”<sup>213</sup>. W tym samym roku w nowojorskim barze dla gejów Stonewall Inn miały miejsce zamieszki, w tłumieniu których udział brały siły policji. Rozruchy te „dały początek współczesnemu gejowskiemu ruchowi wyzwolenia (*gay liberation*”<sup>214</sup>)”<sup>215</sup>. Obecnie praktyki seksualne pomiędzy kobietami określa się tzw. *miłością lesbijską* (od nazwy wyspy Lesbos) lub *saficzną*, u mężczyzn zaś stosunki homoseksualne precyzuje się pojęciem *uranizm* lub w pewnej formie *pederastią* czy też *efebofilą*<sup>216</sup>.

Osoby przejawiające postawę homoseksualną stanowią raptem 3-4% populacji, a ich osobowość nierzadko zbliżona jest do osób o płci odmiennej: kobiecej u mężczyzn oraz męskiej u kobiet<sup>217</sup>. Michael Voris, którego przywołuje w swoim artykule Melinda

---

<sup>209</sup> KKK 2357

<sup>210</sup> [www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf](http://www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf) (24.05.2014).

<sup>211</sup> Por. EV 47.

<sup>212</sup> Zob. W. Bołoz, *Etyka seksualna...*, s. 148.

<sup>213</sup> Tamże, s. 148.

<sup>214</sup> Zob. [www.gayliberation.net/home.html](http://www.gayliberation.net/home.html) (05.05.2014).

<sup>215</sup> G. Weinberg, *Ludzie zorientowanie homoseksualnie...*, s. X.

<sup>216</sup> Zob. F. Greniuk, *Homoseksualizm*, w: *Encyklopedia katolicka*, Tom VI, red. J. Walkusz, Lublin 1993, s. 1194.

<sup>217</sup> Zob. W. Bołoz, *Etyka seksualna...*, s. 160.

Selmys<sup>218</sup>, twierdzi, iż opinii publicznej podawane są fałszywe informacje<sup>219</sup>, z których wynika, że około ¼ populacji stanowią osoby homoseksualne<sup>220</sup>.

Joe Carter w maju 2011 roku na łamach *First Things* publikuje artykuł o kontrowersyjnym tytule: *Americans Believe There Are More Homosexuals In The U.S. Than There Are Catholics*<sup>221</sup>. Powołując się na sondaż przeprowadzony przez *Instytut Gallupa* podaje zatrważające dane, z których wynika, iż 25% Amerykanów uznaje siebie za geja lub lesbijkę, a ponad połowa amerykańskiej społeczności (52%) uznaje, iż jeden na pięciu obywateli jest homoseksualistą. Dane sondażowe nie pokrywają się jednak z materiałami prezentowanymi przez eksperta w dziedzinie demografii populacji LGBT – Garego J. Gatesa<sup>222</sup>, które przytacza w swoim artykule Carter. Zdaniem Gatesa jedynie 1,7% Amerykanów identyfikuje się jako gej czy lesbijka, zaś 1,8% (głównie kobiet) określa się mianem osoby biseksualnej. Gdyby opinię amerykańskiej społeczności zebraną przez Instytut Gallupa traktować poważnie, moglibyśmy uznać, iż w Stanach Zjednoczonych żyje więcej osób homoseksualnych aniżeli członków czarnej i latynoskiej społeczności. Co więcej, liczba katolików, w opinii Amerykanów, jest dwukrotnie niższa aniżeli członków populacji LGBT. Skąd więc takie przeświadczenie amerykańskiej społeczności? – pyta w swoim artykule Joe Carter. Odpowiedź na to pytanie uzasadnia szeregiem danych statystycznych, wszystkie dotyczą programów telewizyjnych, w których pojawia się oficjalne poparcie dla homoseksualistów (86%). Mimo, iż ponad 76% Amerykanów deklaruje się jako osoba wierząca, nawet w połowie z przytoczonych programów nie udało się Carterowi znaleźć znaków bądź odwołań nawiązujących do religii chrześcijańskiej.

Wśród osób wykazujących inną postawę niż heteroseksualna wyróżnia się: „homofilię, czyli poszukiwanie towarzystwa osób płci własnej oraz homoerotyzm jako skłonność do związków uczuciowych, nieseksualnych z osobą płci własnej, a także transwestytyzm (eonizm), czyli granie roli płci przeciwnej”<sup>223</sup>. Ponieważ w strukturach

---

<sup>218</sup> Zob. M. Selmys, *How to Speak About Homosexuality*, FT, April 2013.

<sup>219</sup> Zob. [www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30](http://www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30) (15.03.2013).

<sup>220</sup> O zniekształconym obrazie rzeczywistości w środkach masowego przekazu pisze w swojej książce Guy Sorman, zob. G. Sorman, *Rewolucja konserwatywna w Ameryce*, Librairie Artheme Fayard, 1983, s. 43- 50.

<sup>221</sup> Zob. J. Carter, *Americans Believe There Are More Homosexuals In The U.S. Than There Are Catholics*, FT, May 2011.

<sup>222</sup> Zob. [williamsinstitute.law.ucla.edu/experts/gary-gates/gary-gates/](http://williamsinstitute.law.ucla.edu/experts/gary-gates/gary-gates/) (31.05.2014).

<sup>223</sup> J. Strojnowski, *Homoseksualizm*, w: *Encyklopedia katolicka Tom VI*, red. J. Walkusz, Lublin 1993, s. 1194.

społecznych rodzina stanowi podstawową komórkę społeczną, osobom o odmiennej orientacji seksualnej, jak twierdzą sami zainteresowani, trudno jest się odnaleźć. Stąd też szereg prób, jak już wspomniano w wielu państwach skutecznych, by zalegalizować związki pomiędzy osobami tej samej płci. Uprawomocnienie to niesie za sobą szereg zagrożeń, wśród których wymienić można problemy z identyfikacją płciową dzieci tychże par oraz zwiększenie populacji złożonej z osób o homoseksualnej orientacji<sup>224</sup>.

Zjawisko homoseksualizmu obecne było już od zarania dziejów bez względu na szerokość geograficzną, stopień rozwoju cywilizacji czy też wierzenia. Społeczeństwo starożytnej Grecji zezwalało na kontakty homoseksualne mężczyzny stanu wolnego z pochodzącym z niższej klasy społecznej chłopcem<sup>225</sup>. Dopiero za sprawą cesarza Justyniana w 533 roku stosunki homoseksualne podlegały karze śmierci, tym samym w krajach europejskich przez wiele wieków uznawane były za niezgodne z prawem<sup>226</sup>. W krótkiej recenzji książki *Homosexuality and Civilization*<sup>227</sup> Peter J. Leihart<sup>228</sup> na łamach *First Things* wspomina, iż homoseksualizm był powszechnie akceptowany nie tylko w starożytnej Grecji czy Rzymie, ale również Chinach i Japonii. Za czasów dynastii Han, a później w okresie dynastii Song (960-1127 po Chr.) stosunki homoseksualne, w opinii chińskiej społeczności, uznawano za nieszkodliwe<sup>229</sup>. Wydany przez Justyniana zakaz praktyk homoseksualnych stanowił, jak na owe czasy, niesłychany wyjątek.

Na kartach Pisma Świętego kontakty między osobami tej samej płci od zawsze uznaje się za przeciwne prawu naturalnemu, ponieważ zamykają drogę do pełnego aktu seksualnego, „który otwarty byłby na przekazywanie życia i stanowiłby prawdziwe dopełnienie afektywne i seksualne”<sup>230</sup>. Sporadyczność wzmianek o kontaktach homoseksualnych w Piśmie Świętym pozwala sądzić, iż temat ten nie darzono zbyt wielkim zainteresowaniem. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, a poprzez komplementarność płci ukazuje Jego wewnętrzną jedność. W momencie przekazywania życia przez parę małżeńską współpraca ze Stwórcą jest szczególna, dlatego

---

<sup>224</sup> Zob. W. Bołoz, *Etyka seksualna...*, s. 161.

<sup>225</sup> Tamże, s. 151.

<sup>226</sup> Zob. G. Weinberg, *Ludzie zorientowanie homoseksualnie...*, s. IX.

<sup>227</sup> Autorem książki jest zmarły w 2009 roku profesor literatury brytyjskiej oraz pionier w dziedzinie badań gejowskiej społeczności Louis Crampton, zob. [scarlet.unl.edu/?p=2230](http://scarlet.unl.edu/?p=2230) (31.05.2014).

<sup>228</sup> Zob. P. J. Leihart, *Homosexuality And Civilization*, *FT*, March 2004.

<sup>229</sup> Por. A. Zwoliński, *Seksualność w relacjach społecznych*, Kraków 2006, s. 156.

<sup>230</sup> P. Landwójtowicz, *Duszpasterska troska kościoła katolickiego o osoby homoseksualne*, w: *Miłość. Płciowość. Płodność. Aktualne problemy etyki seksualnej*, red. P. Morciniec, Opole 2007, s. 102.

więc związki osób tej samej płci zaburzają ową współpracę i „znajdują się w jawnej sprzeczności z Bożym zamysłem i prawem naturalnym”<sup>231</sup>. Zerwanie jedności z Bogiem opisane jest w *Księdze Rodzaju* (Rdz 19), która przedstawia zniszczenie miasta Sodoma, gdzie panowało zepsucie moralne mężczyzn. Również w *Księdze Kapłańskiej* (Kpł 20,13), w której wśród głównych przewinień, za które Izraelita mógł zostać wyłączony ze społeczności, zostaje wymieniony homoseksualizm. Zakaz obcowania osób tej samej płci ujęty jest jako obrzydliwy, natomiast słowo to w Biblii hebrajskiej „użyte jest wobec bałwochalców, prostytutki kultowej, magii, wróżbiarstwa i zawsze oznacza ogromną odrazę do rzeczywistości, do której się odnosi”<sup>232</sup>.

Wszelkie nawiązania do kwestii kontaktów homoseksualnych pojawiające się w Nowym Testamencie znaleźć można w *Listach św. Pawła*. We współczesnym Pawłowi hellenistycznym świecie homoseksualizm nie był niczym szczególnym, jednakże „formą, jaką najczęściej przybierał były erotyczne związki pomiędzy dorosłymi mężczyznami a nieletnimi chłopcami”<sup>233</sup>. Płynąca z tekstów apostoła Pawła krytyka względem homoseksualizmu ma swój początek w światopoglądzie hellenistycznych judaistów. Podczas kontaktów z Kanaeńczykami Żydzi po raz pierwszy prawdopodobnie zetknęli się z problemem kontaktów seksualnych osób tej samej płci. Teksty stoików również wpłynęły na stosunek Izraelitów względem relacji homoseksualnych uznając je za sprzeczne z prawem naturalnym.

Zdaniem św. Pawła mężczyzn dopuszczających się kontaktów homoseksualnych winno skazywać się na śmierć (Rz 1,18-32). Apostoł Paweł sprzeciwia się homoseksualnym praktykom, stając w jednocześnie w opozycji do całej kultury grecko-rzymskiej. Paganie odrzucili możliwość poznania Boga i zastąpili go najróżniejszymi bóstwami decydując się na życie sprzeczne z ludzką naturą. Jak przedstawia Melinda Selmys<sup>234</sup> akty homoseksualne były w starożytnej Grecji ściśle związane z osobą mentora. Oczywistym był wtedy fakt, iż każdy młody spartanin rozpoczynający naukę posiadał swojego nauczyciela – starszego kochanka. Aprobatę dla relacji seksualnych młodych chłopców z dojrzałymi

---

<sup>231</sup> P. Landwójtowicz, *Duszpasterska troska kościoła katolickiego...*, s. 102.

<sup>232</sup> Tamże, s. 103.

<sup>233</sup> *Homoseksualizm*, w: *Słownik teologii św. Pawła*, red. K. Bardski, Warszawa 2010, s. 298.

<sup>234</sup> Zob. M. Selmys, *The Pastoral Response to Homosexuality*, FT,

mężczyznami wyraża w platońskiej *Uczcie* Pausanias<sup>235</sup>. Święty Paweł w *Liście do Rzymian* nie przedstawia argumentów przeciwko aktom seksualnym osób tej samej płci, lecz pojęcie homoseksualizm stawia na równi z innymi, grzesznymi zachowaniami społeczności pogańskiej. Autor tego listu przyjmuje za pewnik, jak podkreśla Selmys, iż czytelnik wie, że kontakty homoseksualne są czymś bezwstydnym i nienaturalnym. Świat pogański, obfitujący w szereg fałszywych bogów, wprowadza w życie ludzkie nieład moralny. Dlatego też apostoł Paweł homoseksualne relacje postrzega jako konsekwencja bałwochwalstwa. Po tym jak Grecy „prawdę Bożą przemienili (...) w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć i służyli jemu zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki” (1Rz 1,25) nastąpił upadek moralny, a rozpustne praktyki zaczęły być coraz bardziej popularne.

Święty Paweł pośród osób, które nie wejdą do Królestwa Bożego wyszczególnia te, które praktykują kontakty seksualne pomiędzy osobami tej samej płci (1Kor 6,9) używając jednocześnie słowa *arsenokoitai*. Rzecznik ten, charakterystyczny dla osoby apostoła Pawła, wywodzi się z przekładu *Księgi Kapłańskiej* (Kpł 18,22; 20,13) i oznacza „mężczyzn współżyjących ze sobą”<sup>236</sup>. Słowo to niesie za sobą surowy zakaz nie tylko w kwestii kontaktów seksualnych między dwojgiem mężczyzn, lecz ogólnie względem osób tej samej płci. „Nawet, gdyby (...) Paweł rzeczywiście miał na myśli zjawisko homoseksualizmu u mężczyzn, sam fakt, że we wszystkich jego tekstach pojawiają się one zaledwie dwa razy, świadczy o bardziej ogólnym podejściu Apostoła do homoseksualizmu, który jest grzechem niezależnie od płci osób dopuszczających się takich praktyk”<sup>237</sup>.

Zgodnie z tłumaczeniem rzeczownika *arsenokoitai* Matthew Vines<sup>238</sup>, autor książki *God And The Gay Christian*, walczy o akceptację homoseksualistów w Kościele oraz o możliwość wstępowania przez nich w związek małżeński. Vines apelował do duchownych w tym temacie już w marcu 2012 roku w Kościele w swojej rodzinnej miejscowości. Wystąpienie to, udostępnione na jednym z portali społecznościowych, zostało obejrzone ponad pół miliona razy. Ponad godzinna prezentacja 21-letniego studenta sprowadza się do jednego: aktywność seksualna osób tej samej płci nie jest sprzeczna

---

<sup>235</sup> “[T]hese two customs, one the love of youth, and the other the practice of philosophy and virtue in general, ought to meet in one, and then the beloved may honorably indulge the lover.”, w: M. Selmys, *The Pastoral Response...*,

<sup>236</sup> *Homoseksualizm*, w: *Słownik teologii św. Pawła...*, s. 299.

<sup>237</sup> Tamże, s. 300.

<sup>238</sup> Zob. [www.matthewvines.com/about/](http://www.matthewvines.com/about/) (15.05.2014) oraz [www.godandthegaychristian.com/#home](http://www.godandthegaychristian.com/#home) (15.05.2014).

z nauczaniem Kościoła<sup>239</sup>. Vines twierdzi, iż jego książka stanowi wsparcie dla „innych w Kościele” oraz uczy budowania wspólnoty z członkami społeczności LGBT<sup>240</sup>. Stanowisko to skrytykował na łamach *First Things* Joshua Gonnerman’a<sup>241</sup>. Jego zdaniem historyczne i egzegetyczne argumenty przytaczane przez Matthew Vinesa są spójne z tymi, które przez lata napędzały rewizjonistyczne odczyty. Zdaniem Vinesa słowo *malakoi* poprzedza w 1Kor 6,9 słowo *arsenokoitai* i odnosi się do stosunku seksualnego, podczas którego jeden mężczyzna jest bardziej aktywny, drugi zaś pełni bardziej uległą rolę. Skoro relacje homoseksualne tworzone są za przyzwoleniem obu stron i każda z nich uznaje ich monogamiczność, to czy Kościół nie powinien przyzwalać na ich istnienie – stawia pytanie Vines? W trakcie pisania swoich listów święty Paweł nie mógł przewidzieć, iż usprawiedliwieniem dla związków homoseksualnych stanie się złożona obietnica wierności. Mimo to, „niezależnie od wszelkich zawłości związanych z różnymi orientacjami czy preferencjami seksualnymi, nie ma wątpliwości, że jakiegokolwiek przejawy homoseksualizmu były dla Pawła sprzeczne z zamysłem Bożym”<sup>242</sup>. Gonnermana w podsumowaniu swojego artykułu twierdzi, iż młodemu człowiekowi, jakim jest Matthew Vinse, brak jest światłości Ducha Świętego. To on właśnie powinien oświecać Vinesa w trakcie lektury Pisma Świętego, ale również podczas życia codziennego we wspólnocie osób wierzących.

Zdaniem Vinesa użycie przez św. Pawła w *Liście do Rzymian* pojęcia „zgodne z naturą” (Rz 1,26) powinno zostać odczytane w szerszym kontekście z uwzględnieniem ówczesnych zwyczajów społecznych. Stanowisko Vinesa nie jest niczym nowym. W opinii wielu współczesnych interpretatorów określenie „przeciwne naturze” nie oznacza sprzeciw wobec kontaktów homoseksualnych, lecz „postępowanie niekonwencjonalne, sprzeczne z ogólnie przyjętymi normami społecznymi”<sup>243</sup>. Lektura *Listu do Rzymian* nie pozostawia jednak wątpliwości: wszelkie sprzeczne z naturą postępowanie rozumiane jest jako odrzucenie ustanowionych w chwili stworzenia świata przez Boga zasad seksualnych. Poza tym „homoseksualizm nie był (...) czymś niekonwencjonalnym w tamtych czasach i choćby dlatego trudno byłoby zgodzić się z tym, że określając to zjawisko jako niezgodne

---

<sup>239</sup> Zob.: [www.youtube.com/watch?v=ezQjNJUSraY](http://www.youtube.com/watch?v=ezQjNJUSraY) (15.05.2014).

<sup>240</sup> Zob. [www.youtube.com/watch?v=9ShEr296voo](http://www.youtube.com/watch?v=9ShEr296voo) (15.05.2014).

<sup>241</sup> Zob. J. Gonnerman, *Why Matthew Vines Is Wrong About The Bible And Homosexuality*, FT, October 2011.

<sup>242</sup> *Homoseksualizm*, w: *Słownik teologii św. Pawła...*, s. 300.

<sup>243</sup> Tamże, s. 299.

z naturą, Apostołowi chodziło tylko o łamanie norm społecznych”<sup>244</sup>. Nadinterpretacji pawłowego tekstu dopuszcza się między innymi John Boswell<sup>245</sup>, argumentując, iż postępowanie „przeciw naturze” dotyczy heteroseksualnych osób, które wbrew swojej woli wchodzi w homoseksualne relacje. Analizując *Listy św. Pawła*, śmiało można rzecz, iż nie dokonywał on rozróżnienia na osoby wstępujące w relacje homoseksualne dobrowolnie oraz z przymusu, lecz problem ten ujmował w sensie ogólnym<sup>246</sup>. Jennifer Wright Knust<sup>247</sup>, przywołana przez Joe Cartera w artykule *Yes, The Bible Really Does Condemn Homosexuality*<sup>248</sup>, twierdzi, iż pierwotny zamysł Boga nie zakładał zróżnicowania seksualnego, lecz androgynię. Opierając się na tym twierdzeniu Knust przekonuje, iż chrześcijanie nie posiadają argumentów uzasadniających sprzeciw dla praktyk homoseksualnych, gdyż Pismo Święte ich nie dostarcza, co więcej uznaje je za „wadliwy przewodnik moralny”<sup>249</sup>. L. William Countryman<sup>250</sup> analizując fragment *Listu do Rzymian*, uznał, iż apostoł Paweł kontakty seksualne osób tej samej płci uznaje za nieczyste, nie zaś za grzeszne. Mając na uwadze taki tok rozumowania, „napomnienia Pawła mają raczej charakter kulturowy niż moralny, co kłóci się z pojawiającym się trzykrotnie w Księdze Rodzaju 1,24.26.28 sformułowaniem „wydał ich Bóg” i w sztuczny sposób nadaje temu fragmentowi mało prawdopodobny wydźwięk sofistyczny”<sup>251</sup>. Wielu uczonych, odnosząc się do nauki świętego Pawła zapomina, iż w *Liście do Rzymian* potępia on nie tylko męskie kontakty seksualne, lecz również damskie. Św. Paweł piętnując homoseksualizm w wydaniu męskim i żeńskim, daje tym samym do zrozumienia, iż „problem ten wykraczał poza płć”<sup>252</sup>.

Skoro w Starym i Nowym Testamencie odnaleźć można fragmenty mówiące o tym, iż wszelka aktywność homoseksualna jest potępiana co więcej można w tej kwestii powiedzieć? Ponad dwa tysiące lat temu nauka apostoła Pawła nie podlegała dyskusji, obecnie trwa niekończący się spór o akceptację „praw” osób homoseksualnych.

---

<sup>244</sup> *Homoseksualizm*, w: *Słownik teologii św. Pawła...*, 299.

<sup>245</sup> Zob. [www.fordham.edu/halsall/pwh/index-bos.asp](http://www.fordham.edu/halsall/pwh/index-bos.asp) (24.05.2014).

<sup>246</sup> Zob. *Homoseksualizm*, w: *Słownik teologii św. Pawła...*, s. 299.

<sup>247</sup> Zob. [www.bu.edu/sth/profile/jennifer-wright-knust](http://www.bu.edu/sth/profile/jennifer-wright-knust) (24.05.2014).

<sup>248</sup> Zob. J. Carter, *Yes, The Bible Really Does Condemn Homosexuality*, *FT*, March 2011.

<sup>249</sup> Tamże.

<sup>250</sup> Zob. [www.stpaulsfay.org/id290.html](http://www.stpaulsfay.org/id290.html) (24.05.2014).

<sup>251</sup> *Homoseksualizm*, w: *Słownik teologii św. Pawła...*, s. 299.

<sup>252</sup> Tamże.



Jako chrześcijanie, jak pisze w swoim artykule Ron Belgau<sup>253</sup>, powinniśmy wyjaśniać przy każdej nadarzającej się okazji i zawsze wtedy, gdy jest to konieczne, dlaczego Kościół sprzeciwia się związkom homoseksualnym. Apostoł Paweł, przemawiając w Koryncie czy Atenach, głosząc Ewangelię dostosowywał swój język do odbiorców. Świat ówczesny różni się diametralnie od świata, w którym przyszło głosić słowo Boże apostołom. Mimo to spojrzenie na problematykę homoseksualizmu nie uległo zmianie na przestrzeni wieków. „(...) nauka Kościoła na ten temat (homoseksualizmu) nie opiera się jedynie na oderwanych zdaniach, z których można by wyprowadzić dyskusyjne argumenty teologiczne, ale raczej na trwałym fundamencie niezmiennego świadectwa biblijnego” – czytamy w *Liście do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych*<sup>254</sup>. Interpretacja fragmentów Pisma Świętego dotyczących homoseksualizmu (jak i we wszystkich innych kwestiach) powinna odbywać się w zgodzie z Tradycją Kościoła katolickiego.

Za sprawą ojca Richarda J. Neuhausa, w ramach *Institute on Religion and Public Life*, zawiązana została grupa dyskusyjna o nazwie *The Ramsey Colloquium*. W jej skład weszli chrześcijańscy oraz żydowscy teologowie, filozofowie oraz etycy, którzy podejmowali szereg tematów z zakresu życia publicznego. W marcu 1994 roku na łamach *First Things* opublikowano refleksje uczestników *The Ramsey Colloquium* w kwestii homoseksualizmu. W artykule *The Homosexual Movement by The Ramsey Colloquium*<sup>255</sup> przedstawione zostały „normy społeczności homoseksualnej”. Wprawdzie późniejszy fragment pracy został poświęcony kwestii kobiety i mężczyzny oraz godności sakramentu małżeństwa, warto w tym miejscu wspomnieć, iż członkowie *Colloquium* uznali, że dom złożony z męża i żony stanowi najefektywniejszą instytucję do wychowywania dzieci. Jedynie w tej podstawowej komórce społecznej, jaką stanowi rodzina, może być miejsce dla namiętności między mężczyzną a kobietą. Społeczne normy heteroseksualne, czy to w świecie chrześcijańskim, czy judaistycznym, pozwalają ludziom dostrzec prawdę o życiu oraz poznać jego prawdziwy sens. Człowiek stworzony został jako mężczyzna i kobieta, a wyrażenie unii pomiędzy nimi możliwe jest poprzez zawarcie sakramentu małżeństwa, w którym stają się jednym ciałem. Owa unia, jak zostaje wspomniane w artykule, ma trzy podstawowe wartości dla wspólnoty ludzkiej. Przede wszystkim społeczeństwo ma swoją

---

<sup>253</sup> Zob. R. Belgau, *Homosexuality And The Development Of Doctrine*, FT, June 2013.

<sup>254</sup> [www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf](http://www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf) (24.05.2014).

<sup>255</sup> Zob. *The Homosexual Movement by The Ramsey Colloquium*, FT, March 1994.

historię przez fakt prokreacji. Tylko heteroseksualne normy dają pełen wyraz zaangażowaniu człowieka w tworzeniu historii poprzez przekazywanie życia oraz wychowywanie dzieci. Po drugie relacja mężczyzny i kobiety pozwala dostrzec i docenić podstawowe różnice między płcią przeciwną. Zawierając związek małżeński mąż i żona stają się jednym ciałem, mimo obecnych pomiędzy nimi różnic fizycznych oraz psychicznych. Małżeństwo, zdaniem członków grupy dyskusyjnej, uczy człowieka tolerancji oraz akceptacji względem współmałżonka. Trzecią, równie istotną wartością dla społeczeństwa, jest fakt, iż międzyludzka egzystencja wymaga od każdego człowieka powściągliwości seksualnych impulsów. Jedynie sakramentalny związek mężczyzny i kobiety stanowi miejsce, w którym popęd seksualny zostaje poskromiony, gdyż na pierwszy plan wysuwa się nie dobro własne, lecz współmałżonka<sup>256</sup>.

Wiele osób ze środowiska LGBT, uczestnicząc w publicznej debacie dotyczącej praw osób o odmiennej orientacji seksualnej, wysuwa argumenty, jakoby zachowania seksualne stanowią całkowicie prywatną sprawę każdego człowieka. Dlaczego więc osoby podejmujące kontakty seksualne z osobami tej samej płci walczą publicznie o poparcie dla swoich zachowań oraz wywierają wpływ na instytucje rządowe, domagając się ich prawnej legalizacji? Stanowisko członków *The Ramsey Colloquium* jest jednoznaczne: skoro poziom osób doświadczających stanów depresyjnych, dopuszczających się samobójstwa, czy też będących nosicielem wirusa HIV wśród osób homoseksualnych jest niebezpiecznie wysoki, to temat ten stanowi ogólnospołeczny problem. Ponadto regulacje prawne popierające styl życia i postępowania gejów czy lesbijek w znacznym stopniu zaburzają normatywny charakter małżeństwa i rodziny.

Stanowisko spójne z grupą dyskusyjną *The Ramsey Colloquium* przedstawia w swoim artykule *Homosexuality And The Moral Order* Linda Chavez<sup>257</sup>. Zdaniem Chavez w żadnym z cywilizowanych społeczeństw nie uznaje się prawa do podejmowania czynności seksualnych i czerpania z nich satysfakcji zawsze, wszędzie i bez względu na to z kim. Społeczeństwo, za pośrednictwem prawnych regulacji, potępiło kazirodztwo, cudzołóstwo oraz homoseksualizm, gdyż praktyki te grożą upadkiem instytucji rodziny. Niestety, na przestrzeni ostatnich 25 lat, zdaniem autorki artykułu, wiele społeczeństw, zwłaszcza społeczeństwo amerykańskie, stało się coraz bardziej liberalne względem seksualnych

---

<sup>256</sup> Tamże.

<sup>257</sup> Zob. L. Chavez, *Homosexuality And The Moral Order*, FT, April 1993.

zachowań. Tolerancja ta ma jednak swoje konsekwencje: stoimy w obliczu epidemii chorób przenoszonych drogą płciową, nastoletnich ciąż, aborcji, gwałtów oraz molestowań.

Wielu homoseksualistów twierdzi, iż w życiu codziennym boryka się z problemem dyskryminacji, tak jak kilka dekad temu zmagala się z nim czarna część amerykańskiego społeczeństwa. Czym innym, zdaniem *The Ramsey Colloquium*, jest dyskryminacja na tle rasowym, czym innym sprzeciw względem zachowań będących w opozycji z ludzką naturą<sup>258</sup>. Twierdzenie to jest spójne ze stanowiskiem *Kongregacji Nauki Wiary*, gdyż ”w odróżnieniu od nich (dyskryminacji na tle rasowym) skłonność homoseksualna jest obiektywnym nieuporządkowaniem moralnym i budzi niepokój moralny”<sup>259</sup>.

Przedstawione przez *The Ramsey Colloquium* stanowisko względem osób o skłonnościach homoseksualnych wzbudziło niemałe poruszenie. Pojawiające się komentarze, zarówno pozytywne jak i negatywne, zostały opublikowane w czerwcu tego samego roku na łamach *First Things*. Spośród wielu opublikowanych w artykule *Pro And Con On Homosexuality*<sup>260</sup> komentarzy warto przytoczyć dwa, które świadczą o ogromnej otwartości do podejmowania dyskusji członków, również z przeciwnikami, *The Ramsey Colloquium* oraz redakcji *First Things*. Tyler Hendricks, przedstawiciel ruchu religijnego o nazwie Unification Church of America, w swoim uzupełnieniu stanowiska *Colloquium*, przypomina, iż człowiek stworzony został na wzór i podobieństwo Boga. jako mężczyzna i kobieta, w sakramencie małżeństwa, zawiera związek komunijny z Bogiem. Utworzenie owej jedności reprezentuje jedność Boga w osobach Ojca, Syna i Ducha Świętego. Relacja: mężczyzna – kobieta – Bóg stanowi odzwierciedlenie relacji Trójcy Przenajświętszej, dlatego też wszelkie homoseksualne kontakty stanowią absolutną negację Boga.

Krytykę opracowanego przez *The Ramsey Colloquium* stanowiska dokonuje John P. Plummer z Nashville. Zarzuca on członkom *Colloquium* generalizowanie, między innymi w kwestii walki o „specjalne przywileje” osób homoseksualnych. Zdaniem Plummera nie każdy gej czy lesbijka walczy o równouprawnienie w sferze prawnej czy społecznej. Ponadto, stanowisko wyrażone w artykule *The Homosexual Movement*, nie zawiera za grosz pokory, która jeżeli chodzi o trudne życiowe sprawy, jest niezmiernie potrzebna. Krytyczne stanowisko Johna P. Plummera kończy informacja, jakoby *The Ramsey Colloquium* winno

---

<sup>258</sup> Zob. *The Homosexual Movement...*, March 1994.

<sup>259</sup> Uwagi dotyczące odpowiedzi na propozycje ustaw o niedyskryminacji osób homoseksualnych, nr. 10,

<sup>260</sup> Zob. *Pro And Con On Homosexuality* by Various, *FT*, June 1994.

zaprześcić wypowiadać się, przynajmniej w najbliższym czasie, w kwestii osób o homoseksualnych skłonnościach<sup>261</sup>.

Pomimo kategorycznego sprzeciwu doktryny katolickiej względem legalizacji związków homoseksualnych, Kościół nie odrzuca wiernych doświadczających pociąg płciowy względem osób tej samej płci. Przeciwnie – organizuje grupy wsparcia, posiada sztab terapeutów i doradców duchowych. Szczególnie istotna jest rola kapłana – duchowego powiernika, który w zetknięciu z wiernymi borykającymi się z takimi problemami, powinien mieć rzetelny dostęp do informacji o tym, jak pomóc osobom homoseksualnym. Kapłan winien być „źródłem nadziei dla rozpaczających, przebaczeniem dla błędzących, siłą dla słabych, zachętą dla bojaźliwych, a czasem miłującym wzorem ojcostwa dla poranionych. (...) musi być Jezusem dla tych umiłowanych dzieci Bożych, które znalazły się w wyjątkowo trudnych dla nich sytuacjach. Musi być duszpastersko wrażliwy, ale musi też być duszpastersko twardy, naśladować jak zawsze pochyłającego się nad człowiekiem Jezusa”<sup>262</sup>. Zdaniem Elizabeth Scalia<sup>263</sup> społeczność gejów i lesbijek w strukturach kościelnych to przejaw realizacji Bożego planu. Dla Boga każdy homoseksualista zasługuje na miano bycia wyjątkowym przez fakt, że stworzony został na Jego obraz i podobieństwo. Boskie działanie nie zawsze jest dla człowieka łatwe do zaakceptowania. By zrozumieć ten plan, Bóg wymaga od człowieka pełnego zaangażowania i podkreśla, że życie wymaga posłuszeństwa i powiedzenia Mu „tak”. Poddanie się tej woli, zwłaszcza dla wierzących osób homoseksualnych, nie zawsze jest łatwe. Właśnie dlatego wierni Kościoła katolickiego powinni modlitwą wspierać osoby homoseksualne i ich rodziny oraz okazywać im życzliwość i troskę<sup>264</sup>.

Wierni Kościoła katolickiego nie zawsze jednak kierują względem osób homoseksualnych modlitwę i wsparcie. Na szczególną uwagę w tym temacie zasługuje krytykowana szeroko na łamach *First Things* osoba Michaela Vorisa. Krytyka dokonana przez Melinde Selmys w artykule *How to Speak About Homosexuality*<sup>265</sup> była na tyle sromotna, iż warto bliżej przyjrzeć się osobie Vorisa. Umieszczony na internetowej stronie pierwszej katolickiej telewizji reportaż (a właściwie *Faith Based Investigation into*

---

<sup>261</sup> Tamże.

<sup>262</sup> *Homoseksualizm i nadzieja. Oświadczenie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy USA*, Kraków 2004, s. 39-40.

<sup>263</sup> Zob. E. Scalia, *Homosexuality: a Call to Otherness?*, FT,

<sup>264</sup> *Homoseksualizm i nadzieja. Oświadczenie...*, s. 46.

<sup>265</sup> Zob. M. Selmys, *How to Speak...*, April 2013.

*Homosexuality* czyli oparte na wierze śledztwo<sup>266</sup>) Michaela Vorisa w imieniu wszystkich wiernych staje do walki z homoseksualnym lobby. we wstępie reportażu Voris dokonuje rozróżnienia społeczności homoseksualnej na tzw. niegroźnych homoseksualistów, którzy chcą żyć po swojemu i *militant gay*, czyli wspólnotę osób, której celem jest przekonanie, że ich styl życia winien być aprobowany i powielany przez wszystkich. Podkreśla również, iż adekwatnym do zachowań homoseksualistów określeniem jest słowo *sodomia*, nawiązując do Starego Testamentu. Zdaniem autora reportażu *Militant gay* domagają się również redefinicji instytucji małżeństwa i legalizacji małżeństw homoseksualnych. W myśl Michaela Vorisa efekt działań owej wojowniczej wspólnoty ludzi odczuwających pociąg względem osób tej samej płci jest już widoczny. W mediach coraz częściej prezentuje się związki homoseksualne, jako coś powszechnego i normalnego, zagłuszając tym samym sprzeciw Kościoła i podważając zasadność prawa naturalnego. W świecie polityki również starania homoseksualistów nie idą na marne. Hillary Clinton porównuje walkę o prawa gejów i lesbijek do walki o prawa człowieka; Barack Obama, jako pierwszy w historii prezydent USA, otwarcie popiera związki homoseksualne; kolejne stany w USA zezwalają, zdaniem Vorisa, ze względów ekonomicznych, na zawieranie małżeństw homoseksualnych; a w jednej ze szkół w stanie Kalifornia uczniowie uczą się historii homoseksualizmu<sup>267</sup>. Na przestrzeni ponad 90-minutowego reportażu Michael Voris przestrzega odbiorców przed złem, jakie niesie za sobą homoseksualne lobby, wprowadzając atmosferę powszechnego spisku oraz grozy.

Stanowisko krytyczne Michael Voris wyraża również wobec wydanego przez amerykańskich biskupów oświadczenia *Always Our Children: a Pastoral Message to Parents Of Homosexual Children And Suggestions For Pastoral Ministers*<sup>268</sup>. W opinii Vorisa, Kościół w owym dokumencie przyzywał na obecność zjawiska, jakim jest homoseksualizm oraz nie neguje faktu, iż jest on chorobą. Stanowiska Michaela Vorisa może dziwić w momencie, gdy wczytamy się w treść oświadczenia. Już pierwsze linijki tekstu informują, iż celem wydanego przez biskupów dokumentu jest wsparcie rodziców homoseksualnych dzieci. Co więcej, oświadczenie biskupów nie jest ani traktatem na temat

---

<sup>266</sup> Śledztwo ma za zadanie obalić promowany w społeczeństwie mit, iż bycie gejem lub lesbijką jest czymś całkowicie normalnym: „Persons with same sex attractions deserve our respect and compassion. But (...) message that "gay" is good is completely false. This lie is confusing society and hurting the individuals themselves”, Zob.: [www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30](http://www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30) (15.05.2014).

<sup>267</sup> Zob.: [www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30](http://www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30) (15.05.2013).

<sup>268</sup> Pełny tekst dokumentu znajduje się na stronie Episkopatu USA, Zob. [www.usccb.org/issues-and-action/human-life-and-dignity/homosexuality/always-our-children.cfm](http://www.usccb.org/issues-and-action/human-life-and-dignity/homosexuality/always-our-children.cfm) (15.03.2013).

homoseksualizmu, ani miejscem, tym bardziej nie stanowi okazji do poparcia lub negacji wysuwanych przez osoby homoseksualne postulatów. Jakie więc wskazówki niesie za sobą oświadczenie amerykańskich biskupów? Rodzice osób homoseksualnych przede wszystkim nie powinni odrzucać swoich dzieci, ale darzyć ich nieustannie bezwarunkową miłością, jako odbicie absolutnej miłości Boga względem każdego z nas. Ponadto matka czy ojciec osoby homoseksualnej powinni szukać wsparcia w modlitwie oraz pomocy u profesjonalistów, w tym w poradnictwie i kierownictwie duchowym. Dokument nie nakłania rodziców do walki ze zjawiskiem homoseksualizmu. Zachęca ich, by współpracowali z Bogiem i poddali się Jego woli oraz by skupili się na swoim dziecku jako osobie, z pominięciem kwestii homoseksualizmu<sup>269</sup>. Co istotne, dokument nie daje złudzeń, że problem homoseksualizmu, po krótkiej modlitwie czy rozmowie z duchownym, przestanie istnieć. Biskupi przypominają, że każdy człowiek został obdarzony przez Boga wolną wolą i należy szanować jego odmienne skłonności seksualne i możliwość odmowy pomocy w walce ze zmianą orientacji. Kościół przypomina rodzicom homoseksualistów, że Bóg nie kocha kogoś mniej przez fakt, że jest gejem lub lesbijką. Każdy człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, a w chwili poczęcia należy mu się szacunek. Wydawać by się mogło, iż biskupi amerykańscy w dokumencie nie zawarli stanowczego „nie” względem zachowań homoseksualnych, jednakże w żadnej linijce tekstu nie znajdziemy ani odrobiny akceptacji czy też przyzwolenia na jakiegokolwiek seksualne relacje osób tej samej płci. Biskupi, w poparciu z Bożą wolą oraz wieloletnią nauką Kościoła, przedstawiają szereg wskazówek, rad oraz możliwości, w jaki sposób rodzice mogą poradzić sobie oraz wspomóc swoje dziecko z kwestią homoseksualizmu.

Krytyka Melindy Selmys<sup>270</sup> przeprowadzona w artykule *How to Speak About Homosexuality?* jest w pełni uzasadniona. Jej zdaniem, model opartego na wierze i prowadzonego przez Vorisa śledztwa charakteryzuje katolicką społeczność o wojowniczych skłonnościach. Reportaż Michaela Vorisa zasługuje na uwagę przez fakt, że zawiera w sobie wszystkie przedstawiane przez ostatnie lata społeczeństwu informacje na temat homoseksualizmu, włącznie z jego historią w aspekcie medycznym oraz w ujęciu rewolucji seksualnej. Zdaniem Melindy Selmys, prezentowane przez Vorisa argumenty przeciw obecności osób homoseksualnych oraz tematyki seksualnej w społeczeństwie są

---

<sup>269</sup> Zob.: [www.usccb.org/issues-and-action/human-life-and-dignity/homosexuality/always-our-children.cfm](http://www.usccb.org/issues-and-action/human-life-and-dignity/homosexuality/always-our-children.cfm) (15.05.2014).

<sup>270</sup> Zob. M. Selmys, *How to Speak...*, April 2013.

zbyt dobitne, by nie powiedzieć wręcz agresywne<sup>271</sup>. W swoim artykule Selmys stawia kilka znaczących pytań: czy człowiek wierzący powinien doznawać „uczucia odrazy” na widok obściskującej się w parku pary homoseksualistów?, czy osoby o preferencjach homoseksualnych stanowią moralne zagrożenie dla naszej cywilizacji?, czy geje i lesbijki naprawdę dążą do całkowitej społecznej kontroli?, czy osoba należąca do społeczności LGBT faktycznie powinna podlegać całkowitej społecznej alienacji?<sup>272</sup> Skierowany przez Michaela Vorisa gniew w stronę *militant gay* niewiele ma wspólnego z głoszoną przez Chrystusa nauką. Jak podkreśla Selmys, apostołowie w obliczu cierpienia i śmierci Jezusa Chrystusa nie od razu zaakceptowali ten fakt. Co więcej, nawet sam Chrystus podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym mówił: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). Jemu samemu nie łatwo było zaakceptować wolę Boga. Z tym samym dylematem nieraz borykają się osoby homoseksualne. Czują się wyobcowane i odrzucone. W związku z tym Kościół i wszyscy wierni powinni dać borykającym się z problemem homoseksualizmu osobom poczucie akceptacji oraz wsparcie modlitewne. Zdaniem C. S. Lewisa kwestia osób homoseksualnych w Kościele to jedno z najtrudniejszych wyzwań dla wszystkich wierzących. Oburzenie czy wręcz odraza względem problemów związanych z homoseksualizmem nie mają nic wspólnego, jak przekonuje Lewis, ani z chrześcijańskim, ani z etycznym podejściem<sup>273</sup>. W opinii Melindy Selmys amerykański sen o chrześcijańskim narodzie zjednoczonym w Bogu, w którym społeczeństwo żyje w harmonii, poczuciu szczęścia oraz zgodzie z prawem naturalnym, jest wciąż żywy w sercach wielu obywateli. Chrześcijanie powinni przekroczyć próg nadziei i głosić Ewangelię wśród wszystkich członków amerykańskiego społeczeństwa.

Analizując *List do Rzymian*, Melinda Selmys na łamach *First Things*<sup>274</sup> podkreśla, iż potępienie przez św. Pawła zachowań homoseksualnych w kontekście rozwiązłości świata pogańskiego nie oznacza wcale, że krytyka ta nie ma przełożenia na czasy współczesne. Błędne jest myślenie Vinesa, który uważa, iż homoseksualizm widziany oczami apostoła Pawła, na przestrzeni wieków, stracił na aktualności. Na przestrzeni dwóch tysięcy lat chrześcijańska doktryna na temat seksualności człowieka znacznie się rozwinęła. Teologia

---

<sup>271</sup> Zob. M. Selmys, *How to Speak About...*, April 2013.

<sup>272</sup> Tamże.

<sup>273</sup> Zob. R. Belgau, *Two Quotes From C. S. Lewis On Homosexuality*, FT, zob. również: [spiritualfriendship.org](http://spiritualfriendship.org) (20.05.2014).

<sup>274</sup> Zob. M. Selmys, *The Pastoral Response...*, September 2011.

czasów współczesnych nie bazuje jedynie na dosłownej analizie tekstów biblijnych, lecz w sposób holistyczny podchodzi do ludzkiej seksualności. Mając na uwadze naukę o prawie naturalnym, a także doświadczenie osób zaangażowanych w działalność duszpasterską, celem głębszego zrozumienia kwestii seksualnej, stworzona została subdyscyplina teologii, a mianowicie teologia ciała.

Wystąpienie Matthew Vinesa stanowi zwieńczenie wieloletniej dyskusji na łamach czasopisma *First Things* względem pytania: czy osoba homoseksualna może być jednocześnie chrześcijaninem? Twierdząc na tak postawione pytanie odpowiada już w tytule swojego artykułu Joshua Gonnerman<sup>275</sup> – zadeklarowany gej. Zdaniem Gonnermana błędnym jest myślenie, jakoby przyjęcie jakiegokolwiek (przede wszystkim homoseksualnej) tożsamości seksualnej było sprzeczne z doktryną kościoła katolickiego. Zdaniem autora artykułu, dlaczego bardziej właściwe jest odczuwanie pociągu seksualnego względem pięknej aktorki, niż przystojnego aktora? Zamiast klasyfikacji zgodnie z powszechnie przyjętym założeniem, Joshua Gonnerman woli być klasyfikowany zgodnie z prawdą. Gonnerman twierdzi on, iż negacja faktu, iż społeczność gejów czy lesbijek w ogóle nie istnieje jest błędem, skoro są osoby identyfikujące się jako homoseksualiści. Jeżeli takie są fakty, to czy społeczność ta nie zasługuje na szacunek oraz akceptację struktur kościelnych – pyta Gonnerman na zakończenie artykułu. Ów orędownik homoseksualizmu twierdzi, iż bycie gejem wcale nie sprawiło, iż poczuł się „innym”, zasługując tym samym na oddzielenie ze swojej wspólnoty heteroseksualnych braci i siostr. Osób homoseksualnych w Kościele wszak jest coraz więcej, dlatego będący gejem Golleman czuje się w obowiązku zmniejszania przepaści między wierzącymi w strukturach kościelnych.

Niespełna trzy miesiące później *First Things* opublikował artykuł Daniela Mattsona *Why i Don't Call Myself a Gay Christian*<sup>276</sup>. Tytuł, stojący w opozycji do artykułu Gonnermana, wyjaśnia wiele. Jednak by zrozumieć przedstawiane w artykule stanowisko, warto poznać bliżej osobę Daniela Mattsona. Na swojej stronie internetowej<sup>277</sup> Mattson pisze o sobie jako o czterdziestoparoletnim samotnym mężczyźnie borykającym się z problemem homoseksualizmu. Mattson wierzy w zbawczą łaskę Chrystusa, a sens życia odnalazł w nauczaniu Kościoła katolickiego, który nawołuje gejów czy lesbijki do życia w czystości. Krótka notka biograficzna umieszczona na blogu Mattsona daje obraz bardzo

---

<sup>275</sup> Zob. J. Gonnerman, *Why i Call Myself a Gay Christian*, FT, May 2012.

<sup>276</sup> Zob. D. Mattson, *Why i Don't Call Myself a Gay Christian*, FT, July 2012.

<sup>277</sup> Zob. [letterstochristopher.wordpress.com](http://letterstochristopher.wordpress.com) (24.05.2014).



samotnego i nostalgicznego człowieka, a artykuł przedstawia go jako osobę, która swoje życie i swój homoseksualizm powierzyła Bogu. Mattson nie określa się mianem geja, nie dlatego, iż owa etykieta przyklejana poszczególnym ludziom nie mówi o nich zbyt wiele, lecz dlatego, że chce być wierny teologii kościoła katolickiego. Wielu wierzących homoseksualistów uznaje swój problem za „dar od Boga”, gdyż wszystko co zostało dane człowiekowi od Niego jest dobre i musi być traktowane jako coś wyjątkowego. Swoje zdolności w dziedzinie sztuki zawdzięcza przede wszystkim Bogu oraz poczuciu łaski, którą za Jego sprawą otrzymał. Dialog Kościoła z osobami homoseksualnymi nie powinien odbywać się przez pobłażanie czy też pełną akceptację homoseksualnych zachowań. Kościół powinien przypominać gejom i lesbijkom, iż droga do wspólnoty z Bogiem wiedzie również przez krzyż, który w tym przypadku można sprowadzić do zachowania seksualnej czystości<sup>278</sup>. Potwierdzenie tych słów znaleźć można *Liście do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych*, w którym zostało podkreślone, iż „osoby homoseksualne – jak inni chrześcijanie – wezwani są do życia w czystości. Jeżeli będą dążyły do tego, by zrozumieć naturę osobistego, skierowanego do nich Bożego powołania, wówczas będą w stanie z większą wiarą przystępować do sakramentu pojednania i przyjmować łaskę (...)”<sup>279</sup>.

Kwestia czystości stanowi jeden z kluczowych postulatów społeczności LGBT, który brzmi następująco: „To niesprawiedliwe, że nie zezwala się homoseksualistom na zawieranie związków małżeńskich, przez co zmusza się ich do praktykowania czystości wbrew ich woli”<sup>280</sup>. Obowiązek zachowania czystości, co zostało już wcześniej wspomniane, dotyczy w równym stopniu osób hetero jak i homoseksualnych i wynika z nauki głoszonej przez Kościół katolicki oraz praw etyki naturalnej. Żyjące w związkach sakramentalnych osoby przestrzegają słów przysięgi małżeńskiej, w której obligowali się do zachowania wzajemnej wierności, zaś osoby samotne winny unikać jakichkolwiek kontaktów seksualnych. Obowiązek czystości odnosi się również do osób konsekrowanych, a „celibat wybrany z miłości do Boga jest chwalebny”<sup>281</sup>. Natomiast okoliczności zmuszające do zachowania czystości świadczą o absolutnym zaufaniu Bogu oraz poddaniu

---

<sup>278</sup> O zachowaniu wstrzemięźliwości seksualnej wspomina w swoim artykule również Linda Chavez. Zob. L. Chavez, *Homosexuality And The Moral Order*, FT, April 1993.

<sup>279</sup> [www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf](http://www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf) (24.05.2014).

<sup>280</sup> *W obronie wyższych praw. Dlaczego musimy przeciwstawiać się legalizacji związków homoseksualnych?*, Amerykańskie Stworzyszenie Obrony Tradycji, Rodziny i Własności – TFP, Kraków 2005, s. 119.

<sup>281</sup> Tamże, s. 120.

się Jego woli. Osoby wierzące borykające się z problemem homoseksualizmu winny pamiętać, iż „wybór aktywności seksualnej z osobą tej samej płci jest równoznaczny z odrzuceniem bogatego symbolizmu i znaczenia, nie mówiąc już o celach i zamyśle Stwórcy odnośnie do rzeczywistości płciowej”<sup>282</sup>.

Artykuł Mattsona to nie jedyne miejsce, w którym wspomina się o celibacie osób borykających się z problemem homoseksualizmu. Mark Misulia w swoim artykule<sup>283</sup> przytacza fragmenty wypowiedzi Davida Deavela – katolika i homoseksualisty, który zajmuje się życiem w celibacie gejów i lesbijek. Deavel podkreśla, iż Bóg stworzył mężczyznę i niewiastę po to, by realizować Jego plany w sakramencie małżeństwa również w sferze seksualności. Zdaniem Davida Deavela zbyt wiele uwagi poświęca się kwestiom politycznym, społecznym czy terapeutycznym związanych z problemami osób homoseksualnych, a na pierwszy plan powinna wysunąć się dyskusja dotycząca czystości, przyjaźni czy też poszanowania godności homoseksualistów. Być może droga do zachowania celibatu jest trudna, wręcz destrukcyjna dla osoby homoseksualnej, jednak zjawisko to ma charakter ludzki i dotyczy również osób heteroseksualnych: księży, zakonników czy też osób żyjących samotnie. Ponadto walka z własnymi pokusami, również tymi ze sfery seksualnej, to problem każdego człowieka, bez względu na preferencje seksualne. Zdaniem Deavela świadomość ta powinna być krzepiąca dla gejów i lesbijek, które stawiają czoła trudnościom związanym z zachowaniem czystości seksualnej. Również w publikacji w *obronie wyższych praw. Dlaczego musimy przeciwstawiać się legalizacji związków homoseksualnych?*<sup>284</sup> Czytamy, iż „cnota czystości wyzwala człowieka z tyranii pożądliwości, przygotowując go do podejmowania szlachetnych, uduchowionych działań i wzmacniając jego wolę, dzięki czemu łatwiej mu jest stawić czoło trudom życia”<sup>285</sup>.

Czy zatem możliwe jest przyjęcie homoseksualnej tożsamości i byciem chrześcijaninem jednocześnie – pyta Aaron Taylor w swoim artykule *Can One Be Gay And Christian?*<sup>286</sup>. Zdaniem Taylora znaczenie słowa gej czy lesbijka w naszej kulturze ma wiele poziomów i nie każdy z nich stoi w opozycji do chrześcijańskich prawd wiary. Kluczowym błędem osób wierzących podejmujących dyskusję w kwestii homoseksualizmu stanowi fakt

---

<sup>282</sup> List do biskupów kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych, nr.7.

<sup>283</sup> Zob. M. Misulia, *Thinking About Homosexuality*, FT, June 2012.

<sup>284</sup> Tytuł oryginalny: *Defending a Higher Law. Why we Must Resist Same-Sex “Marriage” and the Homosexual Movement?*

<sup>285</sup> *W obronie wyższych praw...*, s. 88.

<sup>286</sup> Zob. A. Taylor, *Can One Be Gay And Christian?*, FT, April 2013.

niewłaściwego doboru języka. Zamiast oceniać czy pouczać geje czy lesbijki, chrześcijanin powinien zapytać konkretną osobę, co to znaczy być gejem? w opinii Aarona Taylora niezbędnym w postrzeganiu osób homoseksualnych jest dokonanie rozróżnienia na „homoseksualizm, pożądanie homoseksualne oraz przyjaźń z osobami tej samej płci”<sup>287</sup>. To, czym jest homoseksualizm zostało już wyjaśnione w niniejszej rozprawie, warto więc przejść do przedstawienia stanowiska Taylora względem dwóch pozostałych pojęć.

Skłonność homoseksualna stanowi formę pragnienia kontaktu seksualnego z partnerem tej samej płci, a fakt ten, bez wątpienia, zasługuje na negatywną ocenę moralną. Zdaniem autora artykułu określając, czym jest skłonność homoseksualna, zapomina się nierzadko o erosie – „mitycznej personifikacji miłości emocjonalnej oraz szczęśliwej i nieszczęśliwej tęsknoty miłosnej”<sup>288</sup>. Błędem jest więc redukcja relacji między osobami tej samej płci jedynie do kontaktów seksualnych, gdyż ich pragnienia skierowane są również na poczucie bliskości, wyłączności i zaangażowania. Zdaniem Aarona Taylora należy mieć świadomość, iż Bóg utożsamia wszelkie formy miłości w czystej postaci. Natomiast widząc miłość i zaangażowanie osób homoseksualnych, trzeba mieć na uwadze przede wszystkim świadomość, iż w obecnych czasach ciężko o jakiegokolwiek międzyludzkie emocjonalne zaangażowanie. Wydawać by się mogło, iż w opinii autora artykułu *Can One Be Gay and Christian* społeczeństwo winno cieszyć się z jakichkolwiek bliskich relacji, czy to osób hetero czy homoseksualnych. Czym więc jest przyjaźń pomiędzy osobami tej samej płci, którą w opinii Taylora, współczesna kultura dyskredytuje jako mniejszą formę miłości (stąd powiedzenie „We’re just friends”)<sup>289</sup>? Przyjaźń to „międzyosobowa relacja oparta na wolnym wyborze, wyrażająca się w życzliwości, zrozumieniu, obustronnej akceptacji, wspólnocie myślenia, zespoleniu działań, trosce oraz wzajemnej pomocy; jest środkiem rozwoju życia duchowego, dzięki niej osoba doskonali swoje odniesienie do Boga i innych ludzi”<sup>290</sup>. Kościół, w kontekście homoseksualizmu, nawołuje do „bezinteresownej przyjaźni”<sup>291</sup>, która w opinii bezpośrednio zainteresowanych stanowi „zaledwie nagrodę pocieszenia, podczas gdy heteroseksualiści mogą cieszyć się prawdziwą miłością”, gdzie „prawdziwa miłość rozumiana jest jak każdy

---

<sup>287</sup> Tamże.

<sup>288</sup> W. Sokołowski, *Eros*, w: *Encyklopedia katolicka*, Tom IV, red. R. Łukaszuk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1983, s. 1094.

<sup>289</sup> „Jesteśmy tylko przyjaciółmi”, A. Taylor, *Can One Be Gay...*, April 2013.

<sup>290</sup> B. Szier – Kramarek, *Przyjaźń*, w: *Encyklopedia katolicka*, Tom XVI, red. E. Gigilewicz, Lublin 2012, s. 753.

<sup>291</sup> Zob. KKK 2359

rodzaj miłości obejmujący również seks”<sup>292</sup>. Błędem jest myślenie wielu chrześcijan, jak pisze w swoim artykule Taylor, iż zainteresowanie tą samo płcią stanowi o upadku natury ludzkiej. W byciu gejem czy lesbijką nie wszystko jest sprzeczne z doktryną wiary katolickiej. Jedyne zło kryje się w seksualnym pożądaniu, każde inne zachowanie nie powinno być piętnowane. Czy więc możliwym jest bycie gejem i chrześcijaninem jednocześnie? – pyta Taylor. Jego zdaniem współczesna kultura nie pozwala określić jednoznacznie stanowiska w tej sprawie. Są dwa wyjścia: albo można całkowicie poddać się roszczeniom członkom społeczności LGBT, albo demonizować każdy aspekt wynikający z kultury osób homoseksualnych. Chrześcijanie nie powinni wybierać żadnej z tych opcji. Jedyne, czego powinien dopuszczać się człowiek wierzący, to wyraźne zarysowanie tych aspektów kultury homoseksualnej, które są sprzeczne z chrześcijańską doktryną moralną.

Istotnym elementem w konfrontacji z problemem wiernych odczuwających pociąg seksualny względem osób tej samej płci jest posiadanie pełnego zasobu informacji w temacie homoseksualizmu mediów katolickich. Media te powinny przedstawiać jasno i wyraźnie stanowisko Kościoła względem legalizacji małżeństw osób tej samej płci czy adopcji dzieci, jak również prowadzić działania prewencyjne oraz dostarczać informacje o formach pomocy w najbliższej okolicy<sup>293</sup>. Ważne, by duchowni Kościoła nie posługiwali się „żadną metodą duszpasterską, która dawałaby im (homoseksualistom) moralne usprawiedliwienie (...)”<sup>294</sup>. Biskupi Kościoła katolickiego winni wyrazić troskę o osoby homoseksualne poprzez współpracę z psychologami, socjologami czy kadrami medyczną<sup>295</sup>. Borykające się z problemem homoseksualnym osoby powinny mieć świadomość, iż Kościół nie daje przyzwolenia na akty przemocy czy złośliwe określenia względem gejów czy lesbijek. „Tego rodzaju zachowania – zdaniem *Kongregacji Nauki Wiary* – gdziekolwiek miałyby miejsce, zasługują na potępienie ze strony pasterzy Kościoła. Ujawniają brak szacunku dla drugich, godzący w podstawowe zasady, na których opiera się zdrowe współzycie obywatelskie”<sup>296</sup>.

Przedstawienie problematyki homoseksualizmu umożliwia znalezienia odpowiedzi na pytanie: na czym polega godność instytucji małżeńskiej? Na bazie analizy biblijnych

---

<sup>292</sup> A. Taylor, *Can One Be Gay...*, April 2013.

<sup>293</sup> *Homoseksualizm i nadzieja. Oświadczenie...*, s. 46.

<sup>294</sup> PH 8.

<sup>295</sup> Por. *List do biskupów kościoła katolickiego o duszpasterstwie...*, nr. 17.

<sup>296</sup> [www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf](http://www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf) (24.05.2014).

terminów odnoszących się do homoseksualizmu dostrzec można, dlaczego Tradycja i nauka Kościoła sprzeciwiają się relacjom intymnym osób tej samej płci. Z powyższych rozważań wynika, iż Kościół nie potępia członków społeczności LGBT. Wprost przeciwnie. Publicyści *First Things* prezentują szereg rozwiązań oraz form pomocy wobec problemów, z którymi borykają się osoby homoseksualne, zwłaszcza te wierzące.

#### 4. Obrona godności małżeństwa

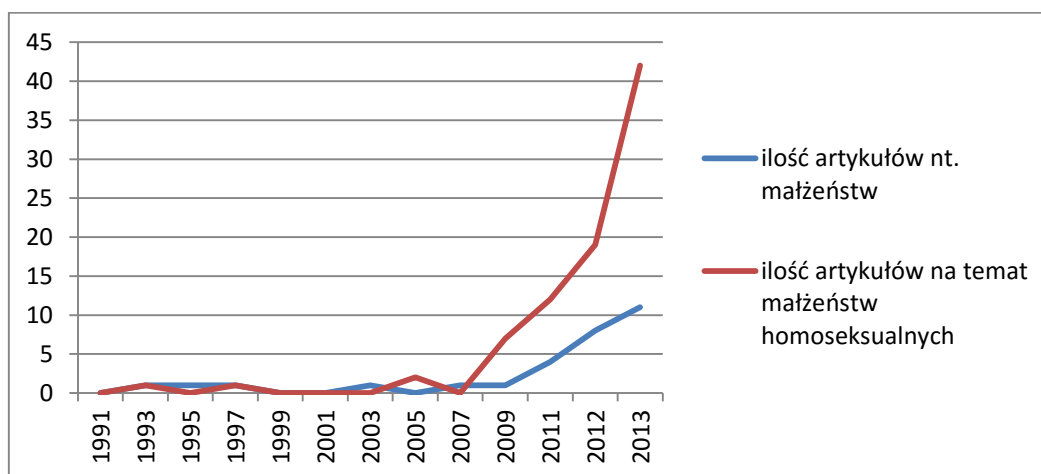
Kwestia małżeństwa stanowi jeden z najpopularniejszych tematów poruszanych na łamach *First Things*. Od momentu powstania czasopisma opublikowano ponad 80 artykułów w całości poświęconych zagadnieniom małżeństwa. Znaczna ich część skupia się jednak na tematyce małżeństw homoseksualnych<sup>297</sup>, przytaczając argumenty przeciwko ich legalizacji (statystyki przedstawia Wykres 2). Praktycznie wszystkie artykuły broniące wartości małżeństwa opierają się na tych samych argumentach: na prawdzie doktryny chrześcijańskiej oraz na dobru amerykańskiego społeczeństwa. Fakt ten jest o tyle ciekawy, iż nikt z publikujących na łamach *First Things* nie przyjmuje roli „advocatus diaboli” i nie stara się bronić wysuwanych przez społeczność homoseksualną argumentów za legalizacją jednopłciowych małżeństw. Ponieważ istotnym dla obrony instytucji małżeństwa jest fakt podjętych przez Sąd Najwyższy decyzji w roku 2013, dlatego analiza artykułów obejmuje również ten okres.

Tematykę małżeństw odnaleźć można jednocześnie w wielu innych artykułach *First Things*, między innymi w tych poruszających kwestię problemów związanych z aborcją, eutanazją czy feminizmem. Mając więc na uwadze również te wszystkie artykuły, śmiało można stwierdzić, iż małżeństwo to temat najchętniej podejmowany przez publicystów *First Things*.

---

<sup>297</sup> Publicyści *First Things* posługują się pojęciem *małżeństwa homoseksualne*, mimo, iż jest ono sprzeczne z nauką Kościoła oraz prawem naturalnym.

Wykres 2: Porównanie ilości artykułów w tematyce małżeństw oraz małżeństw homoseksualnych publikowanych w latach 1990-2013



Małżeństwo w religii chrześcijańskiej różni się w znacznym stopniu od zawieranych w kulturze pogańskiej związków małżeńskich „zwłaszcza pod względem godności, jaką widzi w kobiecie, i trwałości”<sup>298</sup>. W prawie Mojżeszowym, małżeństwo sprowadzano do transakcji sprzedaży i kupna, kobieta należała do męża bez prawa własności oraz dziedziczenia. W świecie judaistycznym kobieta pozbawiona była również prawa do rozwodu w przeciwieństwie do męża, który „mógł się z nią rozwieść, jeśli znalazł u niej coś odrażającego” (Pwt 24,1)<sup>299</sup>, a kontrakt małżeński mógł zostać rozwiązany po wystawieniu listu rozwodowego (Pwt24,1). Święty Paweł w swoich listach (Ga 3,28) głosił równość mężczyzny i kobiety, którą „co niektórzy odbierają jako słuszną sugestię, że małżeństwo chrześcijańskie jest partnerstwem równorzędnych osób”<sup>300</sup>. Związek męża i żony porównywany jest do relacji Chrystusa z Kościołem, gdyż w myśl zasad życia domowego, „Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała. lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim” (Ef 5,22-24). W *Liście do Koryntian* apostoł Paweł podkreśla: „Mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi. Żona nie rozporządza własnym ciałem, lecz jej mąż; podobnie też i mąż nie rozporządza własnym ciałem, lecz żona. Nie unikajcie jedno drugiego, chyba, że na pewien czas,

<sup>298</sup> *Małżeństwo*, w: *Encyklopedia Kościoła. Tom Drugi*, red. F. L. Cross, E. A. Livingstone, Warszawa 2004, s. 154.

<sup>299</sup> Tamże.

<sup>300</sup> *Małżeństwo*, w: *Encyklopedia Kościoła...*, s. 154.

za obopólną zgodą, by oddać się modlitwie; potem znów wróćcie do siebie, aby – wskutek niewstrzeżeń waszej – nie kusił was szatan” (1Kor 7,3-5).

Już Stary Testament, jak podkreśla Maria Jolanta Żmichrowska, „w wierności małżeńskiej dostrzega ideę przymierza, obraz i znak więzi Boga i ludzi (Oz 2,21). Yves Semen uznaje, iż małżeństwo stanowi widzialny znak zawartego między Bogiem a człowiekiem Przymierza, w którym „jedność mężczyzny i kobiety jawi się jako sakrament najpierwotniejszy, najgłębiej wpisany w ludzką naturę i najwspanialszy”<sup>301</sup>. W świecie judaistycznym, celem utrzymania małżeństwa, praktykowana była poligamia (Rdz 16,2), która stanowiła alternatywę na przedłużenie rodu i powinno się ją rozpatrywać wyłącznie „(...) w świetle celowości małżeństwa, w odniesieniu do ciągłości pokoleń i troski o zapewnienie potomstwu podstawowych warunków życia”<sup>302</sup>. Instytucja lewiratu, nałożnice oraz niewolnica niepłodnej żony sprawiały, iż dany ród miał zapewnioną żywotność. Zazwyczaj w związku poligamicznym w czasach starotestamentalnych wstępowali mężczyźni<sup>303</sup>, którzy posiadali dwie żony. Mimo to na kartach Starego Testamentu rozwija się mocno społeczna świadomość, iż małżeństwo opierać się winno jedynie na monogamicznych relacjach<sup>304</sup>. W małżeństwach monogamicznych trwali „Noe i jego synowie (Rdz 6,18n), później Patriarchowie: Izaak (Rdz 24n) i Józef (Rdz 41,45), Mojżesz (Wj 2,21), (...) Hiob (Hi 2,9), Izajasz (Iz 8,3), Ezechiel (Ez 24,16-18)”<sup>305</sup>.

Przymierze małżeńskie określano pojęciem *berit*, tym samym, którym posługiwano się celem nazwania przymierza Boga z ludźmi<sup>306</sup>. Trwałość i wierność związku małżeńskiego należą do głównych przymiotów przymierza i małżeństwa zarazem: „aby cię ustrzec przed żoną bliźniego, przed cudzą, która słów przymilnych używa, która porzuca towarzysza miłości i zapomina o przymierzu ze swym Bogiem” (Prz 2,16)”<sup>307</sup>. W Starym Testamencie kwestię wierności małżeńskiej regulowało VI przykazanie dekalogu „Nie będziesz cudzołożył” (Wj 20,14), które uzupełniało przykazanie IX „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego (...)” (Wj 20,17).

---

<sup>301</sup> Y. Semen, *Seksualność według Jana Pawła II*, Poznań 2008, s. 107.

<sup>302</sup> S. Jankowski, *Małżeństwo i rodzina w Piśmie Świętym*, Szczecin 2008, s. 34.

<sup>303</sup> W związki poligamiczne wstępowali „Lamek (Rdz 4,19-23), Ezaw (Rdz 26,24; 28,9), Jakub (Rdz 29,23.28; 30,4.9), Elkan (1Sm 1,2), Saul (1Sm 14,50; 2Sm 3,7):, w: S. Jankowski, *Małżeństwo i rodzina...*, s. 35.

<sup>304</sup> Zob. *Małżeństwo*, w: *Encyklopedia Kościoła...*, s. 154.

<sup>305</sup> S. Jankowski, *Małżeństwo i rodzina...*, s. 36.

<sup>306</sup> Zob. M. J. Żmichrowska, *Małżeństwo i rodzina...*, s. 34.

<sup>307</sup> Tamże, s. 35.

Głoszona w Starym Testamencie nauka nabierze pełnego znaczenia podczas rozmowy Jezusa z faryzeuszami o praktykach rozwodowych. Dana przez Chrystusa odpowiedź: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela?” (Mt 19, 6) „(...) sytuuje się ponad polemiką i opisuje tożsamość i zasadnicze cechy zjednoczenia mężczyzny i kobiety w małżeństwie (...)”<sup>308</sup>. Porządek stworzenia stanowi, w myśl boskiego prawa, niepodważalny argument uzasadniający brak zgody na przeprowadzanie rozwodu. Jedność i nierozzerwalność stanowią podstawowe przymioty sakramentu małżeństwa i zostały wpisane w chwili stworzenia w ludzką naturę zgodnie z zamysłem Boga Ojca. Powoływanie się na prawo naturalne to „najbardziej podstawowa wypowiedź Jezusa na temat seksualności i partnerstwa, jeśli abstrahować od ogólnego przykazania miłości, które także w tym zakresie posiada podstawowe znaczenie. Jezus odrzucał (...) dostosowywanie przykazań Bożych do ducha czasu (...) Prawo, na ile jest odpowiednikiem woli (...) Ojca, zachowuje swą moc wiążącą zawsze i niezmiennie (...)”<sup>309</sup>.

Chrystus, odnosząc się do starotestamentalnej nauki, zajął stanowisko względem cudzołóstwa oraz rozwodu: „Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż. A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. (...) Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy. A Ja wam powiadam: Każdy, kto oddala swoją żonę – poza wypadkiem nierzędu – naraża ją na cudzołóstwo, a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa” (Mt 5,27-28). Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* pisze, iż „Komunia małżeńska charakteryzuje się nie tylko swoją jednością, ale również swoją nierozzerwalnością. (...) Zakorzeniona w osobowym i całkowitym obdarowaniu się małżonków i wymagana dla dobra dzieci nierozzerwalność małżeństwa znajduje swoją ostateczną prawdę w zamysle Bożym, wyrażonym w Objawieniu: Bóg chce nierozzerwalności małżeństwa i daje ją jako owoc, jako znak i wymóg miłości absolutnie wiernej, którą On darzy człowieka i którą Chrystus Pan żywi dla swego Kościoła”<sup>310</sup>. Również apostoł Paweł w *Liście do Koryntian* sprzeciwiał się rozwodom pisząc: „Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona niech nie odchodzi od swego męża!” (1Kor 7,10).

---

<sup>308</sup> A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*, Kraków 2002, s. 70.

<sup>309</sup> J. Piegsa, *Człowiek – istota moralna, Tom III*, Opole 2000, s. 234.

<sup>310</sup> FC 20.



Zgodnie z doktryną katolicką małżeństwo stanowi trwały i nierozzerwalny związek mężczyzny i kobiety „zawierany za obopólną zgodą według określonych zwyczajów i obrzędów, tworzący przez całkowite (duchowo-cielesne) i wzajemne obdarowanie się małżonków sobą wspólnotą życia i miłości”<sup>311</sup>. Sakramentalny związek małżeński daje mężowi i żonie nadprzyrodzoną, duchową jedność, która sprawia, iż stosunek mężczyzny względem kobiety staje się szlachetny, a ich pożycie małżeńskie szczęśliwe<sup>312</sup>. Biblia wskazuje jeszcze na jeden, istotny element związku małżeńskiego, a mianowicie wzajemną miłość<sup>313</sup>. Pierangelo Sequeri odpowiadając na pytanie, dlaczego małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem, twierdzi, iż „Bóg nie stworzył tak po prostu mężczyzny i kobiety, ale kobietę dla mężczyzny, a mężczyznę dla kobiety. Ich relacja miłości zawiera w sobie pradowne, nigdy nie odwołane błogosławieństwo, którego nigdy żaden zły wąż nie może usunąć. Uczuciowa i całkowita więź mężczyzny i kobiety jest (...) najpiękniejszym obrazem związku Boga z istotami ludzkimi”<sup>314</sup>. W kontekście dalszych rozważań istotne wydaje się stwierdzenie zawarte w *Encyklopedii Chrześcijaństwa*, gdzie małżeństwo uznaje się za „związek (...) oparty na zróżnicowaniu i przyciąganiu się odmiennych płci; realizuje (...) pełnię człowieczeństwa i ma głęboki społeczny i religijny sens, ustawiając małżeństwo w relacji ze światem boskim”<sup>315</sup>.

W myśl doktryny chrześcijańskiej małżeństwo tworzy ustanowioną przez Boga Ojca instytucję, która urzeczywistnia Jego zamiśl miłości<sup>316</sup>. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy, iż „mężczyzna i kobieta są stworzeni „jedno dla drugiego” (...). Bóg stworzył ich do wspólnoty osób, w której jedno może być „pomocą” dla drugiego, ponieważ są równocześnie równi jako osoby (...) i uzupełniają się jako mężczyzna i kobieta”<sup>317</sup>. Jak pisał papież Paweł VI „małżeństwo (...) nie jest wyrokiem jakiegoś przypadku lub owocem ewolucji ślepych sił przyrody: Bóg-Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości”<sup>318</sup>.

---

<sup>311</sup> P. Królikowski, *Małżeństwo*, w: *Encyklopedia Katolicka. Tom XI*, red. E. Ziemann, Lublin 2006, s. 1054

<sup>312</sup> Zob. T. Tóth, *Małżeństwo chrześcijańskie*, Warszawa 2001, s. 35.

<sup>313</sup> Zob. *Małżeństwo* w: *Słownik biblijny. Małżeństwo. Rodzina. Seksualność*, red. M. Babik, Kraków 2009, s. 129.

<sup>314</sup> P. Sequeri, *Dlaczego chrześcijańskie małżeństwo jest sakramentem?*, w: G. Colzani, *Małżeństwo*, w: *Encyklopedia chrześcijaństwa...*, s. 432.

<sup>315</sup> G. Colzani, *Małżeństwo*, w: *Encyklopedia chrześcijaństwa. Historia i współczesność 2000 lat nadziei*, red. H. Witczyk, Kielce 2000, s. 431.

<sup>316</sup> Zob. A. Pastwa, *Istotne elementy małżeństwa*, Katowice 2007, s. 15.

<sup>317</sup> KKK 372.

<sup>318</sup> HV 8.

Podsumowując można stwierdzić, iż „małżeństwo jest (...) 1) ustanowione przez Boga, 2) oparte na równej miłości małżonków, 3) których miłość ma trwać całe życie, a zatem małżeństwo jest z natury nierozrwalne, 4) i przez którą to miłość przychodzi na świat nowe życie, wychowywane dalej do pełnej dojrzałości”<sup>319</sup>.

W artykule *The Married Lifestyle*<sup>320</sup> Gabriel Torretta pisze, iż naturalną konsekwencją zawarcia sakramentu małżeństwa jest wspólne życie (radosne bądź tragiczne), obfitujące w potomstwo bądź też nie, stawienie czoła nagłej śmierci współmałżonka lub też dożycie wspólnej starości. Wszystkie te elementy to składowe drogi do świętości, którą mąż i żona muszą przejść. Zdaniem Torretty małżeństwo to nie tylko złożona przed Bogiem i w obecności świadków przysięga, to nie styl życia czy jedynie relacja intymna. Małżeństwo, jak podkreśla Garbiel Torretta, jest sposobem bycia<sup>321</sup>.

Pismo Święte nie dostarcza konkretnej wiedzy z zakresu teologii małżeństwa. Zamieszczony w *Księdze Rodzaju* opis stworzenia mężczyzny i kobiety (Rdz 1, 27) przedstawia informacje o celowości relacji małżeńskich i niesie za sobą konkretny Boży plan: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). By realizować to dane przez Boga zadanie „(...) mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Doniosłość małżeńskiego aktu seksualnego wyraża przepis „(...) prawa Starego Testamentu zabraniający mężczyźnie w pierwszym roku po ślubie służby wojskowej i innych obowiązków, które przeszkadzałyby mu w pozostawaniu w domu, aby móc „ucieszyć żonę, którą poślubił” (Pwt 24,5)”<sup>322</sup>. Apostoł Paweł w *Liście do Efezjan* (Ef 5,21. 28-33) opisuje, jak winny wyglądać relacje męża względem żony i odwrotnie oraz jakie obowiązki niesie za sobą sakrament małżeństwa. Małżeństwo chrześcijan powinno odzwierciedlać relacje Chrystusa do Kościoła, gdyż „w innym przypadku małżonkowie chrześcijańscy nie mogliby być znakami i czynić owej miłości widzialną”<sup>323</sup>.

W opinii redaktora naczelnego *First Things* Ronalda Reno społeczeństwo amerykańskie zatraciło poczucie rozumienia, co oznacza małżeństwo w swojej naturalnej

---

<sup>319</sup> R. Charles, D. Maclaren, *Kościół w świecie współczesnym. Nauczanie społeczne Kościoła w świetle Soboru Watykańskiego II*, Poznań 1995, s. 133.

<sup>320</sup> Zob. G. Torretta, *The Married Lifestyle*, FT, July 2011.

<sup>321</sup> O pięknie życia małżeńskiego pisze ks. Alojzy Drożdż w artykule *Piękno uczciwości małżeńskiej*, Zob. A. Drożdż, *Piękno uczciwości małżeńskiej*, w: *Piękno życia rodzinnego. Metropolitalne święto rodziny 2010*, red. A. Drożdż, P. Kurzela, Katowice 2010, s. 31-48.

<sup>322</sup> *Małżeństwo w: Słownik biblijny...*, s. 128.

<sup>323</sup> A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie...*, s. 72.

postaci oraz na czym polega jego nadprzyrodzona symbolika<sup>324</sup>. Powołując się na naukę św. Augustyna, Reno przypomina, iż małżeństwo, które łączy mężczyznę i kobietę aż do śmierci, zawiązuje między nimi intymną przyjaźń, dzięki której realizowane są dwa kluczowe cele: spłodzenie oraz wychowywanie potomstwa. Arystoteles, jak pisze w swojej książce Marek Czachorowski, małżeństwo określa mianem „kon-naturalności”, którą „należy rozumieć w ten sposób, że dotyczy zarówno natury rodzajowej, jak i natury gatunkowej człowieka (...). Arystoteles definiując małżeństwo, określił zarówno naturę rodzajową małżeństwa (wspólną dla związków płciowych wszystkich zwierząt), jak i naturę gatunkową, specyficzną tylko dla ludzkich związków opartych na odmienności płciowej”<sup>325</sup>. Zgodnie z takim tokiem myślenia, „płodzenie potomstwa” to natura rodzajowa małżeństwa, zaś gatunkowa to „pomaganie sobie nawzajem, przyczyniając się, każde ze swej strony, do wspólnego dobra”<sup>326</sup>. W swoim artykule redaktor naczelny pokazuje, iż tradycja kulturowa potwierdza słusność zawierania związków małżeńskich. Przekazywanie życia oraz wychowywanie nowych pokoleń pośród rodzinnych wartości stanowi element niezbędny przetrwania ludzkiego gatunku. Niestety kluczowe założenia sakramentu małżeństwa przez wiele grup społecznych zostały albo zmodyfikowane albo w zupełności pozbawione racji. Zdaniem Ronalda Reno amerykańskie społeczeństwo dąży do stworzenia redefinicji małżeństwa, w której znajdzie się miejsce na antykoncepcję, rozwód bez orzekania o winie czy też zgoda na „małżeństwa jednopłciowe”.

W perspektywie amerykańskiego społeczeństwa spada ilość zawieranych małżeństw, rośnie natomiast liczba rozwodów. Warto w tym miejscu przytoczyć kilka danych statystycznych. Mianowicie na podstawie danych umieszczonych na powstałym z inicjatywy *Amerykańskiej Konferencji Biskupów Katolickich* portalu *For Your Marriage* wynika, iż w 2012 roku średni wiek zawarcia związku małżeńskiego przez kobiety wynosił 25,8 lat, a dla mężczyzn 28,3 lat. W 1960 roku kobiety wychodziły za mąż średnio w wieku 20 lat, natomiast mężczyźni żenili się w wieku 23 lat. Ilość przeprowadzanych rozwodów, na przestrzeni lat 1960 a 2011, wzrosła dwukrotnie<sup>327</sup>. W Stanach Zjednoczonych około 50% małżeństw rozpada się, średnio więc co 13 sekund w Ameryce przeprowadzany jest rozwód. Największy odsetek rozwodów przypada na stany Nevada (14,2%), Maine (13,6%),

---

<sup>324</sup> Zob. R. R. Reno, *The Meaning Of Marriage*, FT, March 2013.

<sup>325</sup> M. Czachorowski, *Spór o nierozzerwalność małżeństwa. Analiza filozoficzna*, Lublin 2009, s. 28.

<sup>326</sup> Tamże.

<sup>327</sup> Zob. [www.foryourmarriage.org/factsfigures](http://www.foryourmarriage.org/factsfigures) (31.05.2014).

Oklahoma (12,9%), Oregon (12,8%), Vermont (12,6%). Najmniej rozwodów przeprowadza się w stanach: Hawaie (9,4%), Massachusetts (9,1%), New York (8,4%), New Jersey (8,2%), North Dakota (8,1%). Jak pokazują statystyki prawdopodobieństwo rozwodu rośnie wraz z zawarciem kolejnego małżeństwa: przy pierwszym małżeństwie prawdopodobieństwo wynosi 41%, przy drugim 60%, przy trzecim aż 73%<sup>328</sup>. Według danych statystycznych, dzieci, których rodzice rozwiedli się, doświadczają w dorosłym życiu komplikacji w kwestii zdrowia fizycznego, mają problemy w nauce, a zawierane przez nich związki są mniej trwałe<sup>329</sup>.

W analizie warto przytoczyć opublikowany na łamach *First Thing* artykuł Michael Paterson-Seymour<sup>330</sup>, która próbuje znaleźć odpowiedź na pytanie: czy Maria i Józef faktycznie byli małżeństwem? Wszak w myśl głoszonej przez Kościół nauce Maryja pozostała dziewicą, a związek małżeński wymaga, by mąż i żona „stali się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Dokonując analizy artykułu Peterson-Seymour stwierdzić można, iż forma małżeńskiej relacji Józefa i Marii nie stanowi, mimo tytułu, kluczowego problemu. Michael Peterson-Seymour podjęła się próby przedstawienia czytelnikowi wartości, jaką niesie za sobą wstrzemięźliwość seksualna w relacji narzeczeńskiej oraz w relacji małżeńskiej. Tą samą kwestię rozpatruje w swoim artykule Elizabeth Scalia<sup>331</sup> twierdząc, iż czystość przedmałżeńska oraz zachowanie wstrzemięźliwości seksualnej pomiędzy współmałżonkami dziwi jedynie członków zachodnich społeczeństw.

Kwestię jedności małżeńskiej porusza w artykule *What Marriage Is And What It Isn't* Robert P. George<sup>332</sup>. Zdaniem Georga zwolennicy liberalnego stanowiska<sup>333</sup> w sprawach małżeństwa oddzielają sferę seksualności od miłości<sup>334</sup>. W ich opinii ciało ludzkie stanowi instrument, w którym jednostka doświadcza pożądania i osiąga satysfakcję w sferze seksualnej. Analizując przytoczone przez Roberta Georga poglądy liberalnej części amerykańskiego społeczeństwa, nasuwa się pytanie: „czy zdrada powinna być uznawana za grzech?” i „po co w ogóle zawierać związki małżeńskie?”. Ciało stanowi nierozdzielny

---

<sup>328</sup> Zob. [dailyinfographic.com/divorce-in-america-infographic](http://dailyinfographic.com/divorce-in-america-infographic) (31.05.2014).

<sup>329</sup> Zob. [www.foryourmarriage...](http://www.foryourmarriage...)

<sup>330</sup> Zob. M. Peterson-Seymour, *Were Joseph And Mary Really Married?*, *FT*, December 2012.

<sup>331</sup> Zob. E. Scalia, *Marriage: Not a Right, But An Office*, *FT*, May 2012.

<sup>332</sup> Zob. R. P. George, *What Marriage Is And What It Isn't*, *FT*, August 2009.

<sup>333</sup> Autor artykułu nie precyzuje konkretnie, kim są ci zwolennicy. Można jednak twierdzić, dokonując analizy artykułu, iż są to między innymi zwolennicy legalizacji związków jednopłciowych.

<sup>334</sup> Por. G. Weigel, *The Truth Of Catholicism. The Controversies Explored*, New York 2001, s. 92-111.

element każdego człowieka i „dlatego to mężczyzna (...) łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rz 2,24). Tylko w relacji mąż – żona, zdaniem Georga, możliwa jest współpraca dwóch różnych względem siebie ciał, gdyż w akcie seksualnym, stając się jednością, dokonuje się kompleksowa wymiana życia. Jedynie unia dwóch ciał, mężczyzny i kobiety, stwarza warunki do pełnej realizacji swoich uczuć oraz seksualnych pragnień<sup>335</sup>.

Wielu odrzucających owe stanowisko, jak przypomina Robert George, powołuje się na twierdzenie: „Love makes a family”. Zgodnie z tym założeniem, rodzinę tworzyć można z osobą tej samej lub przeciwnej płci, ważne by darzyć tego człowieka miłością. Amerykańskie społeczeństwo, zdaniem Goergea przyjęło założenie „nonjudgmental”. W myśl tej zasady nikt nie ma prawa oceniać ani pouczać drugiego człowieka, a najważniejszym jest fakt, by każdy żył tak jak chce i był dzięki temu szczęśliwy. Autor artykułu *What Marriage Is And What It Isn't* przypomina jednak, iż wyłącznie chęć realizacji swoich seksualnych pragnień, sprawiła, iż społeczeństwo modyfikuje na swoje potrzeby definicję małżeństwa.

W 2011 roku redaktor Russel Reno opublikował artykuł *Whither Marriage?*<sup>336</sup>, w którym stwierdził, iż redefinicja małżeństwa wiąże się ze społecznym przekonaniem, iż każdy ma prawo do swobodnego podejmowania decyzji w sferze seksualnej, grunt, że będzie to „bezpieczny” i „odpowiedzialny” wybór. Owe bezpieczeństwo i odpowiedzialność dotyczą się dwóch kwestii: poszanowanie swojej i partnera autonomii oraz zapobieganie niechcianej ciąży. Dla amerykańskiego społeczeństwa nie jest istotnym, jak pisze Reno, czy zasady te dotyczą mężczyznę i kobietę, czy też osób tej samej płci. Najważniejsze, by obie kwestie (w przypadku relacji heteroseksualnej tylko kwestia pierwsza) zostały uwzględnione. To seksualne rozluźnienie, w opinii redaktora naczelnego *First Things*, nie tyle budzi niepokój, ile lęk, gdyż społeczeństwo, zwłaszcza młodych ludzi, przyjmuje je z hedonistycznym entuzjazmem. Niezmiennie w świadomości amerykańskiego społeczeństwa tkwi freudowskie przekonanie, iż satysfakcja z życia seksualnego jest gwarantem zdrowia psychicznego oraz pozwala zniwelować problemy w międzyludzkich kontaktach. Czy aby na pewno, zastanawia się redaktor Reno, brak osobistej satysfakcji oraz konflikty społeczne to wszystko efekt niemożności realizacji seksualnych pragnień?

---

<sup>335</sup> Por. J. Nagórny, *Płciowość-Miłość-Rodzina*, Lublin 2009 oraz *Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przesłanie moralne Kościoła*, red. J. Nagórny, M. Pokrywka, Lublin 2005.

<sup>336</sup> Zob. R. R. Reno, *Whither Marriage?*, *FT*, October 2011.

Niestety na tak postawione pytanie, zdaniem Reno, znaczna część amerykańskiego społeczeństwa udziela twierdzącej odpowiedzi. Jego zdaniem wielu Amerykanów uważa, że zaprzeczyć swojej seksualności oraz realizacji ukrytych pragnień, to tak jakby zaprzeczyć swojej własnej tożsamości. Wszak nie można wyrzec się samego siebie, skoro Bóg właśnie takim mnie stworzył<sup>337</sup>. Autor artykułu *Whither Marriage* podkreśla, iż amerykańskie społeczeństwo obowiązuje nowe przykazanie: „It is forbidden to forbid”<sup>338</sup> („Zabrania się zabraniać”). Ludzie już nie nazywają rzeczy po imieniu, nie ma grzechu, nieczystości czy perwersji, pozostał jedynie strach, by nie ograniczać kogokolwiek w jakichkolwiek „bezpiecznych i odpowiedzialnych” zachowaniach.

Impulsem dla amerykańskiego społeczeństwa do dokonywania redefinicji małżeństwa była wypowiedź Baracka Obamy, który w maju 2012 roku, jako pierwszy urzędujący prezydent Stanów Zjednoczonych, stwierdził, iż pary homoseksualne powinny móc zwierać związek małżeński<sup>339</sup>. Niespełna rok wcześniej, we wrześniu 2011 roku, arcybiskup Nowego Jorku – Timothy M. Dolan, wystosował list do prezydenta Obamy w sprawie obrony sakramentu małżeństwa<sup>340</sup>. Zdaniem arcybiskupa Dolana prezydent Stanów Zjednoczonych powinien zmienić swoje stanowisko względem związków jedнопłciowych, nie tylko jako głowa państwa, ale przede wszystkim jako mąż i ojciec dwójki dzieci. Niestety, list arcybiskupa Nowego Jorku, nie wpłynął na zmianę stanowiska Baracka Obamy.

Kilka dni po oświadczeniu prezydenta Stanów Zjednoczonych w *First Things* opublikowano artykuł Roberta Georga *The Constitution Doesn't Settle The Marriage Debate*<sup>341</sup>. Zdaniem autora artykułu, amerykańskie prawo winno wyraźnie odróżniać dobro

---

<sup>337</sup> Zob. A. Derdziuk, *Spowiednik wobec roszczeń do nieskrępowanej ekspresji seksualnej*, w: *Współczesne oblicza seksualności. Przesłanie moralne Kościoła*, red. K. Jeżyna, M. Pokrywka, Lublin 2012, s. 155-173.

<sup>338</sup> R. R. Reno, *Whither Marriage?*..., October 2011.

<sup>339</sup> 26 czerwca 2015 roku decyzją Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych zagwarantowano parom tej samej płci prawo zawierania małżeństwa. Za legalizacją małżeństw homoseksualnych głosowało pięciu sędziów, czterech było przeciwko. Wyrok Sądu Najwyższego to kolejny, po legalizacji aborcji, precedens w amerykańskim systemie legislacyjnym. Argumentem za legalizacją małżeństwo homoseksualnych był fakt, iż geje i lesbijki nie można skazywać na samotność i wyłączenie z jednej z najstarszych instytucji cywilizacji jakim jest małżeństwo. Zdaniem sędziego Anthonyego Kennedyego osoby homoseksualne „proszą (...) o równą godność oczach prawa. Konstytucja im to zapewnia”, w: [www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/homoseksualne-malzenstwa-legalne-w-calych-usa,555102.html](http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/homoseksualne-malzenstwa-legalne-w-calych-usa,555102.html) (12.08.2015). Na mocy wyroku Sądu małżeństwa par jedнопłciowych stały się legalne we wszystkich 50 stanach USA. Prezydent Barack Obama decyzję Sądu Najwyższego skwitował na portalu społecznościowym Twitter następująco: „This ruling is a victory for America”, zob. [twitter.com/BarackObama](https://twitter.com/BarackObama) (12.08.2015) oraz [www.freedomtomarry.org/states](http://www.freedomtomarry.org/states) (12.08.2015).

<sup>340</sup> Zob. [www.usccb.org/issues-and-action/marriage-and-family/marriage/promotion-and-defense-of-marriage/upload/dolan-to-obama-doma-letter-sept-20-2011.pdf](http://www.usccb.org/issues-and-action/marriage-and-family/marriage/promotion-and-defense-of-marriage/upload/dolan-to-obama-doma-letter-sept-20-2011.pdf) (29.07.2014).

<sup>341</sup> Zob. R. P. George, *The Constitution Doesn't Settle The Marriage Debate*, *FT*, May 2012.

od zła oraz sprawiedliwość od niesprawiedliwości. Biblijna nauka oraz wieki historii potwierdziły, iż jedynie w relacji małżeńskiej mężczyzny i kobiety powinien dokonywać się akt prokreacji oraz wychowywania dzieci. Tylko taka relacja najlepiej służy dzieciom oraz całemu społeczeństwu, którego żywotność zależy oraz stabilności zawieranych w nim związków małżeńskich. Decyzją prezydenta Obamy małżeństwo zostało pozbawione istotnego elementu, jakim jest możliwość przekazywania życia. Wydaje się być słuszna konkluzja Roberta Georga z 2009 roku, kiedy to stwierdził, iż za redefinicją małżeństwa stoi nieokiełznany popęd seksualny amerykańskiego społeczeństwa. Twierdzenie to stało się faktem<sup>342</sup>. W opinii Georga demokracja nie powinna polegać na tym, by większość poddawała się woli mniejszości. Najpierw owa mniejszość skupiła się na przededefiniowaniu małżeństwa, a kto wie, czy za jakiś czas nie zacznie ubiegać się o legalizację związków poligamicznych<sup>343</sup> czy poliamorycznych<sup>344</sup>.

Słowa Georga ziściły się. Niewiele ponad rok później, w grudniu 2013 roku do sądu federalnego USA wpłynął wniosek Kody'ego Browna (mężczyzny posiadającego 4 żony oraz 17 dzieci), który zakwestionował zakaz związków poligamicznych w stanie Utah. Sędzia Clark Waddopus, powołując się na *Amendment I*<sup>345</sup>, stwierdził, iż zakaz poligamii narusza osobistą prywatność Browna i nie pozwala mu na swobodne praktykowanie religii. Zdaniem sędziego Waddopus, wielożeństwo stanowiło społeczne niebezpieczeństwo w XIX wieku, obecnie jednak sposób życia Browna odbiega znacznie od norm moralnych i w żaden sposób nie przypomina relacji małżeńskich<sup>346</sup>. Przypadek Kody'ego Browna winien utwierdzić opinię publiczną w przekonaniu, iż rodzina nieposiadająca swego początku w małżeństwie zawiązanym zgodnie z prawem moralnym, daje początek wszelakim

---

<sup>342</sup> Por. R. P. George, *What Few Deny Gay Marriage Will Do*, *FT*, April 2013.

<sup>343</sup> Zob. [www.polygamy.com](http://www.polygamy.com) (20.07.2014).

<sup>344</sup> Termin ten charakteryzuje osoby, które w codziennym życiu tworzą niewielkie grupy oparte na kontaktach seksualnych. Relacje te są jawne i przybierać mogą różne formy. „Najczęściej każda z osób ma swojego głównego partnera, z którym wiąże ją najwyższy stopień bliskości. między partnerami jest mocna chemia, a także silna więź emocjonalna. Mają oni wspólne plany, mieszkanie, dzieci i takie same wartości. Na drugim planie są mniej istotne relacje z osobami postronnymi. One także mogą mieć podłoże erotyczne i emocjonalne. Jeszcze mniej znaczące są kontakty z postronnymi osobami z grupy, z którymi spędza się mało czasu. Nawet jeśli istnieją kontakty seksualne i więź emocjonalna, osoba z tego kręgu nie jest uważana za stały element życia”. w: [portal.abczdrowie.pl/czym-jest-poliamoria](http://portal.abczdrowie.pl/czym-jest-poliamoria) (20.07.2014).

<sup>345</sup> „Amendment i Congress shall make no law respecting an establishment of religion, or prohibiting the free exercise thereof; or abridging the freedom of speech, or of the press; or the right of the people peaceably to assemble, and to petition the government for a redress of grievances”, w: [www.law.cornell.edu/constitution/first\\_amendment](http://www.law.cornell.edu/constitution/first_amendment) (20.07.2014).

<sup>346</sup> Zob. [www.sltrib.com/sltrib/news/56894145-78/utah-polygamy-waddoups-ruling.html.csp](http://www.sltrib.com/sltrib/news/56894145-78/utah-polygamy-waddoups-ruling.html.csp) (20.07.2014).

społecznym dysfunkcjom, do których zaliczyć możemy również poligamię<sup>347</sup>. we wrześniu tego samego roku Wesley J. Smith na łamach *First Things* opublikował artykuł *The Case That Destroyed Marriage*<sup>348</sup>. W podsumowaniu swojego artykułu Smith twierdzi, pełen obaw, iż alternatywą na społeczne i prawne zawirowania względem instytucji małżeństwa okazała się poligamia<sup>349</sup>. Niestety, ten styl życia posiada rzesze zwolenników, którzy jednocześnie stają w opozycji do kluczowych założeń związku małżeńskiego: miłość, wierność oraz uczciwość. Przekaz artykułu jest jednoznaczny: skoro Sąd Najwyższy, powołując się na Konstytucję Stanów Zjednoczonych, nie wspiera instytucji małżeństwa w swojej naturalnej formie, to oczywistym jest, iż społeczeństwo amerykańskie szukać będzie coraz to nowszych, ciekawszych form wyrażenia wzajemnych relacji. Skupienie się na realizacji seksualnych potrzeb stanowi prostą drogę do wsparcia poliamorii<sup>350</sup>. Do Sądu Najwyższego nieraz trafiały sprawy precedensowe (przykładowo sprawa *Roe v. Wade*), nie można więc wykluczyć, iż na wokandę nie trafi temat związany z poliamorią.

Warto zwrócić uwagę, iż społeczeństwo, które wyraża zgodę na „seksualną swobodę” skazuje siebie na samozniszczenie. „Gdy zastanawiamy się nad degradacją, jaka może spotkać człowieczeństwo w wyniku postrzegania seksu jako wartości samej w sobie, zrozumią staję się uporczywość, z jaką Kościół podkreśla związek między miłością i daniem życia”<sup>351</sup>. Już papież Leon XIII w swojej encyklice *Arcanum Divinae Sapientiae* pisał, iż wielożeństwo miało znaczący wpływ na osłabienie instytucji małżeńskiej<sup>352</sup>. ponad 80 lat później papież Paweł VI w swojej encyklice *Humanae Vitae* wymienił kilka głównych cech miłości małżeńskiej. Miłość zmysłowa i duchowa to relacja małżeńska oparta na akcie wolnej woli, nie zaś na seksualnym popędzie. Wśród innych cech miłości małżeńskiej papież Paweł VI wymienił miłość pełną, która, wolna od egoizmu i kalkulacji, opiera się na relacjach przyjacielskich. Wierna i wyłączna miłość<sup>353</sup> to kolejna cecha miłości małżeńskiej uwzględniona w encyklice, która mimo iż może czasami napotykać

---

<sup>347</sup> Zob. J. Niewęglowski, *Małżeństwo i rodzina według nauki Kościoła katolickiego*, w: *Małżeństwo i rodzina w życiu i rozwoju człowieka*, red. K. Gryżenia, Warszawa 2009, s. 45.

<sup>348</sup> Zob. W. J. Smith, *The Case That Destroyed Marriage*, *FT*, September 2013.

<sup>349</sup> Por. R. S. Patricio, *Polyamory: The Next Sexual Revolution?*, *FT*, July 2009.

<sup>350</sup> Kwestię „małżeństw poliamorycznych” na łamach *First Things* omawiają głównie Robert P. George oraz David Mills, por. : R. P. George, *So You Believe In “Marriage Equality”? Why Not For Throuples?*, *FT*, April 2014; R. P. George, *“Loving, committed multiple partner families”*, *FT*, October 2013; D. Mills, *The Lost Telos of Sexuality*, *FT*, August 2010; D. Mills, *Why Just Two?*, *FT*, August 2010.

<sup>351</sup> R. Charles, D. Maclaren, *Kościół w świecie współczesnym...*, s. 158.

<sup>352</sup> Zob. Leon XIII, *Arcanum Divinae Sapientiae*

<sup>353</sup> Zob. KKK 1643.



na trudności, „to jednak nikomu nie wolno uważać jej za niemożliwą wręcz przeciwnie, jest zawsze szlachetna i pełna zasług”<sup>354</sup>. Jako ostatnią, mimo to nie mniej ważną, papież Paweł VI wymienia miłość płodną zmierzającą ku poczęciu nowego życia oraz przedłużeniu rodzinnego rodowodu<sup>355</sup>. Możliwość przekazywania życia w relacji mąż-żona, to nie tylko małżeński obowiązek, ale również wielki dar oraz ogromna radość, którą obradował Bóg współmałżonków<sup>356</sup>.

Cios względem tradycyjnych wartości moralnych w społeczeństwie amerykańskim został zadany, jak już wspomniano, w czerwcu 2013 roku, kiedy to Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych uznał część ustawy o ochronie małżeństw: *Defense of Marriage Act (DOMA)* za niezgodną z konstytucją ze względu na naruszenie gwarancji równości praw obywatelskich<sup>357</sup>. Prezydent Barack Obama już jakiś czas wcześniej domagał się, by Sąd Najwyższy przyjrzał się ustawie *DOMA* i uznał ją za niezgodną z konstytucją. Decyzja administracji prezydenta Obamy została przedstawiona w lutym wydaniu czasopisma *First Things*<sup>358</sup> po tym, jak sąd niższej instancji uznał ustawę za niekonstytucyjną. Fakt posiadania niezależnego stanowiska w kwestii małżeństw jedнопłciowych, w opinii Matthew J. Francka, to rzecz oczywista. Jednakże w swoim artykule *Religion, Reason, and Same-Sex Marriage*<sup>359</sup> przypomina on, iż podczas tworzenia *DOMA* w 1996 roku wielu członków Kongresu „wyrażało moralną dezaprobatę dla gejów i lesbijek oraz wobec ich intymnych i rodzinnych relacji”<sup>360</sup>.

Z inicjatywy Edith Windsor ustawa *DOMA* trafiła do Sądu Najwyższego. W 2009 roku zmarła Thei Spyer, z którą w Kanadzie Windsor zawarła związek małżeński i wtedy właśnie okazało się, iż jest ona zobligowana do uiszczenia podatku w wysokości 350 tys. dolarów. Edith Windsor przed Sądem stwierdziła, że czuje się pokrzywdzona, bogdyby żyła

---

<sup>354</sup> HV 9.

<sup>355</sup> Tamże.

<sup>356</sup> Tamże 1.

<sup>357</sup> “Amendment XIV to the US Constitution - Rights Guaranteed Privileges and Immunities of Citizenship, Due Process and Equal Protection”.

<sup>358</sup> Zob. K. Infantine, *Obama Administration Calls For Striking Down DOMA*, *FT*, February 2012.

<sup>359</sup> M. J. Franck, *Religion, Reason, And Same-Sex Marriage. Faulty Reasons Behind The Claim That Opposition to Gay Marriage Is An Irrational Prejudice*, *FT*, May 2011.

<sup>360</sup> “moral disapproval of gays and lesbians and their intimate and family relationships” precisely the kind of stereotype-based thinking and animus the Equal Protection Clause is designed to guard against”, w: M. J. Franck, *Religion, Reason, And Same-Sex Marriage...*

w związku małżeńskim z mężczyzną nie musiałyby regulować tych podatków<sup>361</sup>. Równocześnie Sąd Najwyższy USA miał orzec w sprawie zakazu zawierania małżeństw homoseksualnych w stanie Kalifornia. W listopadzie 2008 roku mieszkańcy stanu Kalifornia większością głosów wprowadzili do Konstytucji Kalifornii *Proposition 8* zgodnie z którą „Only marriage between a man and a woman is valid or recognized in California”<sup>362</sup>. W 2013 roku Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych wydał decyzję, w myśl której *Proposition 8* jest niezgodna z konstytucją, a małżeństwa osób homoseksualnych w Kalifornii uznane zostały za legalne. Warto, przy okazji tak rażącej decyzji Sądu Najwyższego przypomnieć, iż w *Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* czytamy, że związek małżeński „(...) ze względu na dobro tak małżonków i potomstwa, jak i społeczeństwa, nie jest uzależniony od ludzkiego sądu. Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa”<sup>363</sup>. Szczegółowe informacje co do legalizacji małżeństw homoseksualnych w poszczególnych stanach Ameryki przedstawia Rysunek 1.

---

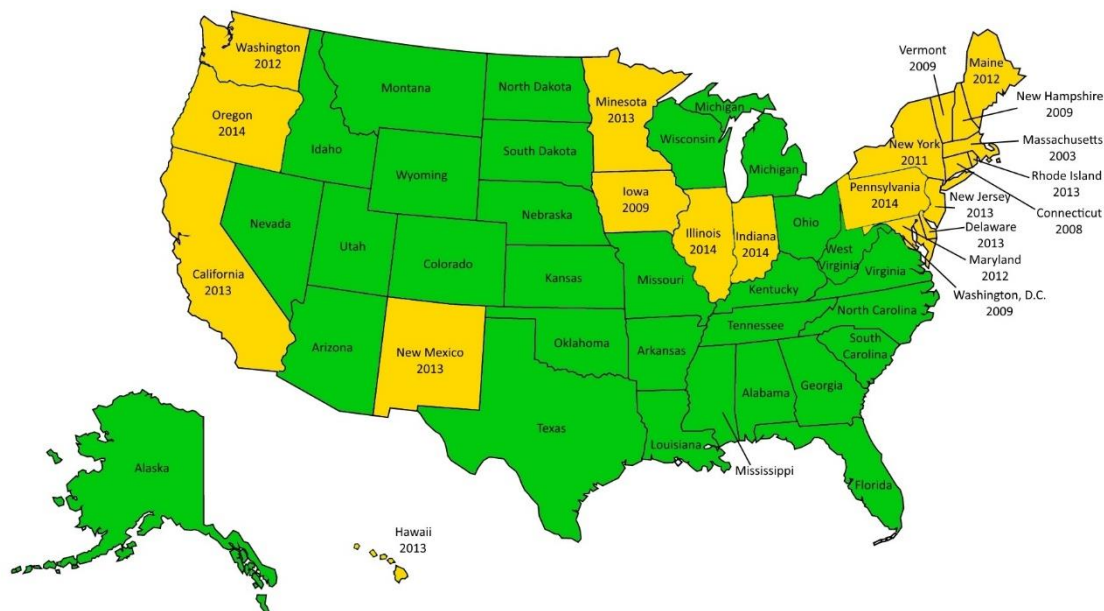
<sup>361</sup> Zob. 300polityka.pl/news/2013/06/26/doma-i-proposition-8-tango-down-sad-najwyzszy-wydal-wyrok-w-sprawie-malzenstw-jednoplciowych (20.07.2014).

<sup>362</sup> „Jedynie małżeństwo zawarte pomiędzy mężczyzną i kobietą jest uznawane przez stan Kalifornia”, w: [www.marriagelawfoundation.org/laws.html](http://www.marriagelawfoundation.org/laws.html) (22.07.2014).

<sup>363</sup> Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et Spes* 48.

Rys. 2 Sytuacja małżeństw homoseksualnych w poszczególnych stanach USA<sup>364</sup>

- stany, w których małżeństwa jedнопłciowe są zabronione
- stany, w których zalegalizowano małżeństwa jedнопłciowe



Dzień, w którym unieważniono część ustawy *DOMA* oraz podważono legalność referendum w sprawie małżeństw jedнопłciowych w stanie Kalifornia episkopat amerykański uznał „tragicznym dniem dla małżeństwa i narodu amerykańskiego. (...) Ochrona wolności i sprawiedliwości wymaga, by wszystkie przepisy, federalne i stanowe szanowały prawdę, w tym prawdę o małżeństwie”<sup>365</sup>. W kontekście wcześniejszych rozważań, warto podkreślić, iż Annie Wilde, rzecznik praw poligamistów, decyzję Sądu Najwyższego w sprawie małżeństw jedнопłciowych przyjęła z zadowoleniem. Jej zdaniem społeczeństwo amerykańskie odchodzi od rygorystycznych tradycji, a fakt legalizacji małżeństw homoseksualnych to znak, iż wielożenstwo również zostanie zaakceptowane. W opinii Wilde model rodziny złożony z ojca, matki oraz dwójki lub trójki dzieci to już

<sup>364</sup> Na podstawie informacji umieszczonych na stronie [edition.cnn.com/interactive/us/map-same-sex-marriage/](http://edition.cnn.com/interactive/us/map-same-sex-marriage/) (29.07.2014).

<sup>365</sup> “Today is a tragic day for marriage and our nation. (...)The preservation of liberty and justice requires that all laws, federal and state, respect the truth, including the truth about marriage”, w: [www.usccb.org/news/2013/13-126.cfm](http://www.usccb.org/news/2013/13-126.cfm) (29.07.2014).

przeszłość. Ludzie powinni zrozumieć, iż osoby dorosłe mają prawo zakładać rodziny w oparciu o swój własny model, również homoseksualny i poligamiczny<sup>366</sup>.

Decyzja Sądu Najwyższego w sprawie ustawy *DOMA* była szeroko komentowana na łamach *First Things*, jeszcze kilka miesięcy po ogłoszeniu wyniku. Z założenia publikowane w *First Things* artykuły dotyczą tematów, które wzbudzają najwięcej emocji w amerykańskim społeczeństwie, a *DOMA* takim tematem niewątpliwie jest. Ponadto Matthew Schmitz w swoim artykule *Evangelicals Oppose Gay Marriage, Now More Than Ever*<sup>367</sup> uznał, iż *First Things* może niebawem stać się centralnym miejscem do prowadzenia rzetelnych i pogłębionych rozmów ze zwolennikami małżeństw jedнопłciowych. Zdaniem Schmitza wielu chrześcijańskich pisarzy właśnie na łamach *First Things* winno jednomyślnie prezentować stanowisko spójne z tradycją oraz głoszoną przez Chrystusa nauką o małżeństwie. Wydaje się, iż właśnie dlatego George Weigel w styczniu 2013 roku opublikował aż 3 obszernie artykuły (*The Marriage Debate*), w kontekście wydanego przez Sąd Najwyższy wyroku.

Z początkiem stycznia 2013 roku, George Weigel komentując wydaną przez Sąd Najwyższy decyzję w sprawie małżeństw homoseksualnych stwierdził<sup>368</sup>, iż ogólnospołeczna debata w temacie „czym małżeństwo jest” nasili się tak samo, jak nasiliła się 40 lat temu dyskusja w sprawie prawa do aborcji. Oczywistym jest fakt, iż sprawa *Roe vs. Wade* nie tylko wyniosła temat zabijania dzieci na forum publiczne, lecz w konsekwencji zapewniła szerszy dostęp do aborcji amerykańskim kobietom. Zdaniem Weigla walka o prawo do zawierania związków małżeńskich przez homoseksualistów nierzadko porównywana jest do walki z dyskryminacją na tle rasowym, zwłaszcza Afroamerykanów. Przez lata rażąca niesprawiedliwość stanowił brak praw obywatelskich dla Amerykanów pochodzenia afrykańskiego. Skoro po tak długim czasie nastąpił przewrót w umysłach i mentalności wielu Amerykanów, to dlaczego nie dokonać tego samego w kwestii małżeństw osób tej samej płci? – pyta w swoim artykule George Weigel, podkreślając jednocześnie, iż pytanie to niesie ze sobą ogromny ładunek emocjonalny, który na wielu obywateli USA oddziałuje z ogromną siłą. Na postawione pytanie Weigel udziela stanowczej odpowiedzi. Jego zdaniem bez względu na ustrój czy okres historyczny, każde państwo posiada swoje regulacje dotyczące małżeństwa. Przykładowo zakazane jest

---

<sup>366</sup> Zob. M. Schmitz, *Polygamists Celebrate Supreme Court Marriage Rulings*, *FT*, June 2013.

<sup>367</sup> Zob. M. Schmitz, *Evangelicals Oppose Gay Marriage, Now More Than Ever*, *FT*, July 2013.

<sup>368</sup> Zob. G. Weigel, *The Marriage Debate I: Confusions About “Equality” And “Discrimination”*, *FT*, January 2013.

zawieranie związków małżeńskich z własnymi dziećmi, pomiędzy rodzeństwem czy też nie praktykuje się związków poligamicznych. Zawsze tak jest i zawsze tak będzie, zdaniem Georga Weigela, iż w danej grupie społecznej znajdują się osoby uważające się za dyskryminowane czy pozbawione równych praw. Dlaczego obowiązujące przez wiele wieków prawo stanowiące, iż małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety nagle ulega w wielu stanach USA zmianie pod naciskiem mniejszości? Dlaczego instytucja małżeństwa, która wspomaga porządek publiczny i przyczynia się do rozwoju życia rodzinnego poprzez prokreację ma zostać zastąpiona z woli preferujących homoseksualne kontakty osób? Czy działanie Sądu Najwyższego, to z maja 2012 roku, broniące rzekomo praw mniejszości, nie przyczyniło się do dyskryminacji większości?

Kolejny<sup>369</sup> w *The Marriage Debate* artykuł George Weigel poświęcił kwestii amerykańskiej demokracji powołując się na wydaną w XIX wieku książkę Alexisa de Tocqueville o *demokracji w Ameryce*<sup>370</sup>. Zdaniem Tocquevillea demokracja to nie tyle ustrój polityczny danego państwa, lecz relacja społeczna oparta na egalitaryzmie. Przypatrując się postaci Tocquevillea stwierdzić można, iż „(...) obawiał się (on), że demokratyczne (równe) społeczeństwo będzie tłamsić jednostkę. Konfrontacja z większością jest zabójcza. Indywidualizm może oznaczać izolację. Pojawia się konflikt na linii wolność-równość”<sup>371</sup>. Jak twierdzi w swoim artykule George Weigel, państwo nie tylko uznaje, ale winno również chronić, podstawowe relacje społeczne, w tym małżeństwo, które stanowi pierwotną instytucję społeczeństwa obywatelskiego. Właśnie dlatego związek małżeński był na przestrzeni tysiącleci prawnie chroniony. W opinii Weigla Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych podważając obowiązującą od wieków definicję małżeństwa, zezwalając na zawieranie związków jednopłciowych, otwiera drogę do dalszej jego negacji. Dlaczego właściwie, pyta przewrotnie George Weigel, nie zweryfikować liczby osób mogących zawrzeć związek małżeński do więcej niż dwóch?

Opublikowany w ostatnim tygodniu stycznia 2013 roku artykuł Georga Weigla nosi tytuł *The Marriage Debate III: The Nature Of Things*<sup>372</sup>. Punkt wyjścia do rozważań w artykule stanowi list kardynała Francisa Georga<sup>373</sup> z Chicago, będącego, w opinii Weigela

---

<sup>369</sup> Zob. G. Weigel, *The Marriage Debate II: What States Really Can't Do*, FT, January 2013.

<sup>370</sup> Por. A. de Tocqueville, o *demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976.

<sup>371</sup> [www.demokraci.pl/slownik/t/176-tocqueville-alexis-de-charles-alexis-de-tocqueville-1805-1859\(22.07.2014\)](http://www.demokraci.pl/slownik/t/176-tocqueville-alexis-de-charles-alexis-de-tocqueville-1805-1859(22.07.2014)).

<sup>372</sup> Zob. G. Weigel, *The Marriage Debate III: The Nature Of Things*, FT, January 2013.

<sup>373</sup> Francis Eugene George przyjął święcenia kapłańskie w 1963 roku, w 1998 roku, decyzją Ojca Świętego Jana Pawła II, został wyniesiony do godności kardynalskiej. Był wiceprzewodniczącym Konferencji Biskupów

„najbardziej świątłym biskupem amerykańskiego episkopatu”<sup>374</sup>. Nawet krótka rozmowa z George'em Weiglem pozwala utwierdzić w przekonaniu, iż „nie rzuca on słów na wiatr”, dlatego warto przyjrzeć się bliżej ostrej wypowiedzi<sup>375</sup> kardynała Francisa Georga skierowanego względem władz stanu Illinois, które na tamtą chwilę rozważały wydanie zgody na zawieranie małżeństw jednopłciowych<sup>376</sup>.

Zdaniem kardynała Georga akceptacja związków jednopłciowych stanowi całkowitą ignorancję podstawowych prawd. Wyłącznie kontakty seksualne mężczyzny i kobiety są naturalne, tym samym muszą różnić się od stosunków seksualnych osób tej samej płci. Twierdzenie to zostało zdefiniowane jeszcze przed narodzinami chrześcijaństwa czy założeniem jakiegokolwiek państwa. Branie pod rozwagę zmiany prawa, w opinii kardynała Francisa Georga, to nie tyle zagrożenie dla Kościoła katolickiego, ile obraza ludzkiego rozumu oraz zachwianie dobra wspólnego. Prawne przyzwolenie na zawieranie homoseksualnych małżeństw, to jak zaprzeczanie podstawowym prawom natury, więc władze równie dobrze mogłyby zaprzeczyć prawom grawitacji. Mając na uwadze ludzką naturę nie możliwym jest, jak pisze w liście arcybiskup Chicago, by małżeństwo zawarte pomiędzy dwiema kobietami lub dwoma mężczyznami, mogło zostać w pełni i prawdziwie skonsumowane. Czy to znaczy, pyta kardynał George, że Bóg stworzył mylnie i niesprawiedliwie naturę ludzką? Zdecydowanie nie. Boskie działanie jest nieomyślne, zaś prawo stanowione przez ludzi, w tym przypadku przez władze stanu Illinois, tworzy fikcyjną rzeczywistość. Kościół, co podkreśla w liście kardynał, nie wykreował instytucji małżeństwa. Kobieta i mężczyzna, dobrowolnie, z pełną odpowiedzialnością wstępują w związek małżeński i przysięgają przed Bogiem dożywotnią miłość oraz otwartość na przyjęcie potomstwa. Jak podkreśla w liście kardynał Francis George, akceptacja „małżeństw homoseksualnych” doprowadzi do podważenia instytucji rodziny, której prawa i przywileje generowane będą przez roszczenia mniejszości.

Odnosząc się do listu arcybiskupa Chicago – Francisa Georga, Weigel podkreśla, iż największymi przegranymi w całej tej dyskusji są, i zawsze będą, dzieci. One nie

---

Katolickich Stanów Zjednoczonych oraz przewodniczącym Konferencji Biskupów Katolickich Stanów Zjednoczonych, w: [www.archchicago.org/cardinal](http://www.archchicago.org/cardinal) (22.07.2014).

<sup>374</sup> „the most intellectually accomplished bishop in the history of the American episcopate”, w: G. Weigel, *The Marriage Debate III...*

<sup>375</sup> Pełna treść wystąpienia kardynała Georga „*Same-sex Marriage: What do Nature and Nature's God say?*” jest dostępna na stronie: [www.ilcatholic.org/wp-content/uploads/SSMLetter-BulletinsJan2013.pdf](http://www.ilcatholic.org/wp-content/uploads/SSMLetter-BulletinsJan2013.pdf) (22.07.2014).

<sup>376</sup> W stanie Illinois w listopadzie 2013 roku (decyzją Izby Reprezentantów i gubernatora) zalegalizowano małżeństwa homoseksualne, w: [www.freedomtomarry.org/states/entry/c/illinois](http://www.freedomtomarry.org/states/entry/c/illinois) (22.07.2014).

wybierają sobie rodziny, w której przyszło im żyć. Jeżeli została ona przekształcona w generowany popędem seksualnym nienaturalny układ pomiędzy dwiema kobietami lub dwojgiem mężczyzn, to dlaczego sytuacja dzieci, którym przyszło w niej żyć, nie stanowi przedmiot prawa? – pyta George Weigel, powołując się na naczelnego rabina Francji, Gilles Bernheima.

Rabin Bernheim o *małżeństwach homoseksualnych* wypowiada się w obszernym artykule opublikowanym na łamach *First Things* w marcu 2013 roku<sup>377</sup>. Warto przyjrzeć się tej części publikacji<sup>378</sup>, która dotyczy tzw. dyskryminacji osób homoseksualnych. Geje i lesbijki, o czym przypomina Bernheim, nierzadko uznają siebie za ofiary dyskryminacji, gdyż nie mają ogólnokrajowego prawa do zawarcia związku małżeńskiego, w przeciwieństwie do osób heteroseksualnych. Czy fakt, iż dwoje ludzi darzy się miłością, zawsze oznacza, że mają prawo do zawarcia związku małżeńskiego? Przykładowo, czy zamężna kobieta może poślubić innego mężczyznę tylko dlatego, że się kochają? Podobnie ojciec nie może pojąć za żonę swojej córki, mimo iż jego uczucie jest ogromne. Rabin Gilles Bernheim przypomina, iż nie tylko wola ludzka oraz ich uczucia stanowią kluczowy element potrzebny do zawarcia związku małżeńskiego. Istnieją ścisłe reguły określające, jaki związek międzyludzki można podnieść do rangi małżeństwa, a jaki nie. „Tak więc pojęcie „małżeństwo dla wszystkich” to tylko slogan, ponieważ po zezwoleniu na zawieranie małżeństw homoseksualnych prawo nadal będzie pełne nierówności oraz dyskryminacji dla tych, którzy się kochają, a dla których małżeństwo nie jest dostępne”<sup>379</sup> – pisze w swoim artykule naczelny rabin Francji. Kluczowy argument, do którego w pierwszej części artykułu odnosi się Bernheim, dotyczy poglądu na małżeństwo osób walczących o równouprawnienie dla homoseksualistów. Nierzadko ta sama grupa osób opowiadająca się za legalizacją małżeństw jednopłciowych uznaje, iż małżeństwo jako tako to przestarzała instytucja, którą już dawno zastąpić powinny tzw. wolne związki. Dlaczego więc, ci którzy wolą wolne związki – pyta rabin – działają na rzecz homoseksualnych małżeństw? Pytanie to, niestety, zostaje pozostawione bez odpowiedzi.

---

<sup>377</sup> Zob. G. Bernheim, *Homosexual Marriage, Parenting, And Adoption. The Chief Rabin Of France Says What we Often Forget to Say*, *FT*, March 2013.

<sup>378</sup> Artykuł rabina Bernheim’a podzielony jest na kilka części. Fragmenty dotyczące adopcji dzieci przez pary homoseksualne oraz ludzkiej seksualności przytoczone zostaną w dalszej części pracy.

<sup>379</sup> “Thus “marriage for everyone” is only a slogan, since after the authorization of homosexual marriage the law would maintain forms of inequality and discrimination that would continue to apply to those who love each other but to whom marriage is not available”, w: G. Bernheim, *Homosexual Marriage, Parenting...*

W kwestii sprzeciwu wobec *małżeństw homoseksualnych*, na łamach *First Things*, przytoczono również stanowisko kościoła ewangelickiego. Matthew Schmitz<sup>380</sup>, powołując się na badania przeprowadzone przez ewangelicką firmę badawczą *The Barna Group*<sup>381</sup>, prezentuje stanowisko wiernych w kwestii małżeństw jednopłciowych. Na podstawie badań przeprowadzonych w 2003 roku 90% ewangelików zdefiniowało małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety; w 2013 roku ta ilość wyniosła 93%. Ponad 10 lat temu 95 % wiernych kościoła ewangelickiego odrzuciło, ze względów moralnych, możliwość zawarcia związku małżeńskiego pomiędzy osobami homoseksualnymi. W roku 2013 liczba ta wzrosła aż do 98%.

Hans Boersman w swoim artykule *Defending Marriage*<sup>382</sup> recenzuje książkę *What Is Marriage? Man and Woman: a Defense* autorstwa Sherif Girgis, Ryana T. Andersona oraz Roberta P. Georga. Książka, jak pisze Boersman, nie zawiera religijnych argumentów przemawiających za tradycyjną wizją związku małżeńskiego, gdyż małżeństwo jednoznacznie spełnia podstawowe potrzeby struktur społecznych, w związku z czym wszelkie regulacje wpływają na dobro wspólne, które rozumiane jest w szerszym, nie tylko religijnym, aspekcie<sup>383</sup>. W opinii autorów książki małżeństwo stanowi unię mężczyzny i kobiety. Odmowa prawa osobom homoseksualnym w kwestii zawarcia związku małżeńskiego nie płynie z faktu, iż od strony formalnej nie mogą go zawrzeć (mogłoby to wydawać się niektórym obywatelom niesprawiedliwe), lecz dlatego, że w związkach jednopłciowych nie może dokonać się realizacja podstawowych celów małżeństwa. Kobieta i mężczyzna, przez związek małżeński, łączą się podczas aktu seksualnego nie tylko celem realizacji własnych pragnień, lecz również ze względu na możliwość prokreacji. Hans Boersman dokonując recenzji książki, podkreśla, iż wielu zwolenników związków jednopłciowych twierdzi, że skoro zdarzają się małżeństwa, w których jedna ze stron nie może posiadać dziecka, to czy związek ten nie należy uznać za niepełny? Czym w takiej sytuacji małżeństwo heteroseksualne różni się będzie od relacji homoseksualnej? – pyta w swoim artykule Boersman. Kwestia posiadania potomstwa oraz bezpłodność w małżeństwie zostaną poruszone w III rozdziale pracy.

---

<sup>380</sup> Zob. M. Schmitz, *Evangelicals Oppose Gay Marriage...*

<sup>381</sup> Zob. [www.barna.org](http://www.barna.org) (27.07.2014).

<sup>382</sup> Zob. H. Boersma, *Defending Marriage. a Review Of What Is Marriage? Man And Woman: a Defense*, FT, March 2013.

<sup>383</sup> Por. L. Huizenga, *Opposing Gay Marriage Is Rational, Not Religious*, FT, August 2012.



Spójny z przedstawionym przez Hansa Boermana tok myślenia prezentuje brytyjski teolog – John Milbank<sup>384</sup>, którego cytuje w swoim artykule Matthew Schmitz<sup>385</sup>. W opinii Milbanka w społeczeństwie amerykańskim nie było zapotrzebowania na legalizację małżeństw homoseksualnych, a brak prawnej zgody na ich zawieranie nie miał, w opinii gejów i lesbijek, nic wspólnego z równouprawnieniem. Nowoczesne państwo, jakim jest Ameryka, stworzyło psychologiczny przepis na podział rodziny oraz doprowadzenie do konfliktu społecznego. Poprzez legalizację małżeństw jednopłciowych, zdaniem Johna Milbanka państwo może śmiało kontrolować społeczną reprodukcję: „Tu nie chodzi o naturalną sprawiedliwość – twierdzi Milbank – lecz o zniszczenie małżeństwa i rodziny jako podstawowego mediatora instytucji społecznej przez biopolityczną tyranię”<sup>386</sup>. Jak podsumowuje stanowisko Milbanka autor artykułu – Matthew Schmitz – legalizacja małżeństw jednopłciowych to mocny sygnał alarmowy dla całej Ameryki, gdyż znaleźliśmy się w sytuacji, w której osoby „niekompetentne” dokonują zmian prawnych, które nigdy nie były z nikim poważnie przedyskutowane.

Co istotne, problem legalizacji związków homoseksualnych nie stanowi tematu do dyskusji jedynie wśród obywateli Stanów Zjednoczonych. Na łamach *First Things* pojawił się w lutym 2013 roku artykuł *Why i Voted Against Gay Marriage*<sup>387</sup> autorstwa Sarah Teather<sup>388</sup>, członkini brytyjskiego parlamentu. Teather publicznie walczyła o prawa gejów i lesbijek na Wyspach Brytyjskich. „Czuję się mocna w tym temacie i poświęciłam sporo czasu na kampanię w tej sprawie przez ostatnie dziesięć lat”<sup>389</sup> – pisze o sobie Sarah Teather. Jednakże w chwili, gdy w parlamencie podjęto temat legalizacji małżeństw jednopłciowych (5 lutego 2013 roku) Teather głosowała przeciwko. Swoją decyzję argumentowała tym, iż związek pomiędzy życiem rodzinnym a małżeństwem jest bardzo istotny, a stabilne relacje pomiędzy małżonkami są niezwykle ważne dla dzieci. Ten rodzaj stabilności, w opinii Sarah Teather, nie może istnieć nigdzie indziej, aniżeli w związku małżeńskim

---

<sup>384</sup> Zob. [www.nottingham.ac.uk/theology/people/john.milbank](http://www.nottingham.ac.uk/theology/people/john.milbank) (22.07.2014).

<sup>385</sup> Zob. M. Schmitz, *John Milbank: Gay Marriage a „Strategic Move” That Has Nothing to do With Gay Rights*, FT, May 2013.

<sup>386</sup> “This is not about natural justice, but the desire on the part of biopolitical tyranny to destroy marriage and the family as the most fundamental mediating social institution”, w: M. Schmitz, *John Milbank: Gay Marriage a „Strategic Move”...*

<sup>387</sup> S. Teather, *Why i Voted Against Gay Marriage*, FT, February 2013.

<sup>388</sup> Zob. [sarahteather.org.uk/en](http://sarahteather.org.uk/en) (23.07.2014).

<sup>389</sup> “I feel strongly about these issues and have devoted considerable time to campaigning on such matters over the last ten years”, w: S. Teather, *Why i Voted...*, February 2013.

złożonym z mężczyzny i kobiety. Legalizacja małżeństw jedнопłciowych doprowadziłaby do sytuacji, w której instytucja małżeństwa zostaje wykluczona ze świadomości społecznej, gdyż sprowadza się ją do całkowicie prywatnej kwestii, bez jakiegokolwiek związku z instytucją rodziny. Podsumowując artykuł Sarah Teather, stwierdzić można, iż sprzeciw wobec małżeństw jedнопłciowych argumentowany jest nie tylko dobrem jednostki (męża, żony oraz dzieci), ale całego społeczeństwa. Państwo dba o zaplecze socjalne, zapewnia miejsca pracy, gwarantuje dostęp do edukacji – te i wiele innych czynników wpływają na fakt, iż obywatele wstępują w związek małżeński i decydują się na posiadanie potomstwa, co w rezultacie daje poczucie społecznej stabilności. Obrona wartości związków małżeńskich to obowiązek każdego obywatela. Przywołanie osoby Sarah Teather oraz jej stanowiska względem legalizacji małżeństw homoseksualnych jest o tyle istotne, iż jest ona członkinią British Liberal Democrat. Tak jak konserwatywne stanowisko członków liberalnych partii nierzadko dziwi opinię publiczną, tak zdumiewają poglądy prawicowego polityka, który opowiada się za legalizacją małżeństw jedнопłciowych.

Russel Reno w swoim artykule<sup>390</sup> komentuje wypowiedź Kena Mehlmana<sup>391</sup> opublikowaną na łamach *Wall Street Journal*<sup>392</sup>. Redaktor Reno zwraca uwagę, iż polityk konserwatywnej partii, który winien bronić praw i wartości małżeństwa twierdzi, że legalizacja „małżeństw jedнопłciowych” przyczyni się do kultywowania stabilności społecznej oraz zachęca obywateli do zaangażowania w życie rodzinne. Ken Mehlman twierdzi, iż redefinicja instytucji małżeństwa sprawi, że rząd zacznie mniej ingerować w życie obywateli. Zdaniem Russela Reno wszystkie zachodzące w społeczeństwie zmiany w rezultacie wpływają na profil działalności rządowej. Nie sposób się nie zgodzić z tym twierdzeniem. Wszak próba legalizacji związków jedнопłciowych musi zaangażować najpierw lokalnych działaczy, później członków kongresu, którzy po wielu godzinnych naradach i posiedzeniach podejmą decyzje. Nierzadko w temat wplątany jest albo Sąd Okręgowy albo Sąd Najwyższy. Ponadto na amerykańskim rynku mnóstwo jest organizacji wspierających ruch LGBT. Ich obecność w życiu publicznym również ma wpływ na amerykańską koniunkturę ekonomiczną. Dlaczego więc Ken Mehlman myśli, iż „wolność” obywatelska pozwalająca decydować, czym małżeństwo jest, zwolni

---

<sup>390</sup> Zob. R. R. Reno, *Republican Party Illusions About Gay Marriage*, FT, November 2012.

<sup>391</sup> Ken Mehlman pochodzi z Nowego Jorku, pracował w Kapitolu i Białym Domu, w tym na stanowisku przewodniczącego *Komitetu Narodowego Republikanów*. Był kierownikiem kampanii podczas której prezydent Bush Jr. walczył o reelekcję, zob. [www.kkr.com/leadership/ken-mehlman](http://www.kkr.com/leadership/ken-mehlman) (24.07.2014).

<sup>392</sup> Zob. [online.wsj.com/news/articles/SB10001424127887323353204578128912554107172](http://online.wsj.com/news/articles/SB10001424127887323353204578128912554107172) (24.07.2014).

z odpowiedzialności i pozwoli umyć ręce politykom Stanów Zjednoczonych? Jako konkluzję swojego artykułu redaktor naczelny *First Things* przypomina, iż mając na uwadze piętno grzechu pierworodnego oraz nieuporządkowane ludzkie pragnienia, nie powinniśmy bez namysłu popierać rewolucyjne, wręcz utopijne, pomysły polityków, nawet tych z konserwatywnych partii.

Osobie Mehlmana wtóruje Andrew Sullivan<sup>393</sup> – mieszkający na stałe w USA, a pochodzący z Wielkiej Brytanii, „jeden z najbardziej poczytnych blogerów politycznych”<sup>394</sup>, którego przywołuje w swoim artykule Peter J. Leithart<sup>395</sup>. Zdaniem Sullivana każdy z członków społeczeństwa demokratycznego, bez względu na swoje seksualne preferencje, zasługuje na szacunek i prawo do wolności. Przedstawiane przez ludzi wierzących argumenty przeciwko małżeństwom jednopłciowym są sprzeczne z ustrojem demokratycznym, który w opinii Andrew Sullivana, wyklucza możliwość odwoływanie się do instytucji religijnych w życiu publicznym. W opinii Sullivana brak jest konkretnych dowodów na to, iż związki homoseksualne są w stanie zachwiać społeczną stabilność. Przeprowadzona przez Sullivana redefinicja małżeństwa zakłada, iż relacja między dwojgiem kochających się osób (bez względu na płeć) nie uwzględnia obecności osób trzecich, tj. dzieci. Twierdzenie to popiera argumentem, iż w małżeństwach heteroseksualnych nie każdy akt seksualny dąży do reprodukcji i nie każde heteroseksualne małżeństwo posiada dzieci. Przytaczany przez Andrew Sullivana tok myślenia wydaje się być nie tyle obroną założeń społeczności LGBT, ile zwróceniem uwagi na postawę ludzi wierzących. Chrześcijanie nie tylko powinni czynnie uczestniczyć w debacie społecznej dotyczącej legalizacji małżeństw homoseksualnych, ale powinni posługiwać się w niej językiem teologicznym zrozumiałym również dla ludzi niewierzących. Kościół katolicki daje niezbite argumenty, którymi w debacie związków jednopłciowych wierzący mógłby używać: boskie prawo, wieki tradycji oraz morale kształtujące ład społeczny. Zdaniem biskupów amerykańskiego episkopatu małżeństwo zawarte pomiędzy mężczyzną i kobietą stanowi fundamentalną część rzeczywistości ludzkiej oraz podstawową komórkę społeczną<sup>396</sup>.

---

<sup>393</sup> Zob. [dish.andrewsullivan.com](http://dish.andrewsullivan.com) (29.07.2014).

<sup>394</sup> [www.theatlantic.com/andrew-sullivan/](http://www.theatlantic.com/andrew-sullivan/) (29.07.2014).

<sup>395</sup> Zob. P. J. Leithart, *Gay Marriage And Christian Imagination*, FT, February 2013.

<sup>396</sup> Zob. [www.americancatholic.org/News/Homosexuality](http://www.americancatholic.org/News/Homosexuality) (29.07.2014).

Sposób, w jaki katolicy winni argumentować swój sprzeciw względem legalizacji małżeństw jedнопłciowych przedstawia Carson Holloway w artykule *Same-Sex Marriage And The Death Of Tradition*<sup>397</sup>. Uznanie małżeństwa jako związku pomiędzy mężczyzną i kobietą nigdy jednoznaczne dla Amerykanów. Każda cywilizowana społeczność, posiadająca uregulowany system biurokratyczny, od zarania dziejów uznawała, iż wyłącznie związek mężczyzny i kobiety może być podniesiony do rangi małżeństwa. W związku z tym propozycja legalizacji *małżeństw homoseksualnych* to nie sposób na udowodnienie, jak bardzo amerykańskie społeczeństwo szanuje wolność swoich obywateli, lecz sprzeciw wobec tradycji całej ludzkiej rasy.

Drugi wysuwany w artykule Hollowaya argument skupia się na tym, iż nieuzasadnionym jest fakt legalizacji związków jedнопłciowych. Jak to możliwe, by całe społeczeństwo, złożone w przeważającej większości z osób heteroseksualnych, cierpi z powodu braku możliwości zawierania małżeństw homoseksualnych? Poza tym, czy faktycznie aż tylu gejów czy lesbijek chce zawrzeć małżeństwo? Zdaniem Carsona Hollowaya homoseksualiści nie mając przekonania co do słuszności swoich życiowych decyzji, domagają się prawnego ich potwierdzenia. Może niejeden gej czy lesbijka poczuje się pewnie w swojej „roli” dopiero w chwili, gdy jego związek zostanie podniesiony do rangi związków zawieranych przez mężczyznę i kobietę.

Jak wspomniano powyżej, Kościół daje argumenty przeciwko *małżeństwom homoseksualnym* oparte na wiekach historii. Przytoczony przez autora artykułu argument bazuje właśnie na tym założeniu: jak można podważyć tradycję, w myśl której małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety? Wszak społeczeństwo, które wypiera się swojej przeszłości, bazując na tym tylko co współczesne, nie może kształtować swojej przyszłości. Analizując artykuł Hollowaya stwierdzić można, iż Amerykanie w każdym możliwym przypadku, zwłaszcza na drodze sądowej, powołują się na wydaną z końcem XVIII wieku Konstytucję, dlaczego więc mieliby nie odwoływać się do wartości obecnych w społeczeństwie o wiele dłużej? Jak słusznie zauważa Carson Holloway, redefinicja prawa zgodnie ze „współczesnymi wartościami” to nie działanie amerykańskiego społeczeństwa ani konkretnego pokolenia Amerykanów. To raczej efekt działań małego podzbioru ludzi, do których zaliczają się prawnicy oraz sędziowie. Zdaniem Hollowaya Tradycja zagrożona jest nie przez działania tyranów, lecz przez manipulację elit politycznych czy prawnych<sup>398</sup>.

---

<sup>397</sup> Zob. C. Holloway, *Same-Sex Marriage And The Death Of Tradition*, FT, June 2009.

<sup>398</sup> Zob. C. Holloway, *Same-Sex Marriage*..., June 2009.

Ilość artykułów powstałych na łamach *First Things* w kwestii sprzeciwu wobec małżeństw jednopłciowych w zupełności nie dziwi. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej to kraj multikulturowy, w którym każdy ma prawo do wolności i swobody wyrażania siebie. Stąd właśnie roszczenia obywateli na drodze sądowej do redefinicji instytucji małżeństwa. Artykuły poświęcone małżeństwu, jego istocie oraz nierozzerwalności pojawiają się na łamach *First Things* praktycznie zawsze przy okazji społecznych dyskusji czy sądowych decyzji związanych z małżeństwami homoseksualnymi. Na przestrzeni ostatnich 3 lat właśnie tą kwestią żyje amerykańskie społeczeństwo, również za sprawą urzędującego prezydenta oraz działaniom jego gabinetu. Być może dążenia do legalizacji małżeństw jednopłciowych to chwilowy trend, który nie będzie miał przełożenia na ilość faktycznie zawieranych homoseksualnych związków. Istotne, iż publicyści *First Things* prowadzą nieustanne starania w uświadamianiu amerykańskiego społeczeństwa, dlaczego legalizacja związków jednopłciowych jest zła i jak wpłynie ona na kształtowanie wartości u przyszłych pokoleń.

Relacje małżeńskie, oparte na zasadzie miłości oraz wierności, stanowią w opinii publicystów *First Things*, gwarancję dla istnienia szczęśliwej rodziny. Warto podkreślić, iż artykuły dotyczące małżeństwa bardzo często poruszają również kwestię świętości ludzkiego życia. Właśnie dlatego koniecznym jest spojrzenie na instytucję rodziny szerzej, z uwzględnieniem wywodzących się ze zmian w amerykańskiej społeczności problemów. Stąd tak wiele uwagi na łamach *First Things* poświęca się, powstałym w wyniku rewolucji seksualnej, wzmożonym działaniom członkiń ruchów feministycznych oraz społeczności LGBT roszczącej sobie, zwłaszcza po dojściu do władzy prezydenta Obamy, prawo do legalizacji *małżeństw homoseksualnych*. Wszystkie te „osiągnięcia” rewolucji seksualnej mają na celu przekształcić tradycyjne rozumienie małżeństwa, w pojęcie, które według uznania oraz potrzeby chwili, każdy może dowolnie sformułować. Właśnie dlatego publicyści *First Things* analizując bieżące działania społeczne czy polityczne, które mają na celu dokonanie redefinicji pojęcia małżeństwo, odwołują się do prawa naturalnego i tego spisanego na kartach Biblii. Na przestrzeni ponad 20 lat we wszystkich artykułach odnoszących się do „dokonań” ruchów feministycznych czy społeczności gejów i lesbijek widać wyraźne nawiązanie do nauki płynącej z Pisma świętego i Tradycji. Warto przy tej okazji podkreślić, iż w niektórych artykułach prawo naturalne i prawo boskie nie jest wyartykułowane wprost. Uzasadnieniem dla takiego postępowania, o czym wspominał

niezadko podczas wywiadu redaktor Reno, jest fakt, iż *First Things* trafia w bardzo szerokie grono odbiorców, w którym „każdy znajdzie coś dla siebie”.

## ROZDZIAŁ III

### INTEGRALNA WIZJA RODZINY

Omówienie argumentacji w obronie godności oraz seksualności tradycyjnej wizji małżeństwa pozwoli skupić się na prezentowanych na łamach *First Things* uzasadnieniach dla zachowania integralnej wizji rodziny.

W tym celu koniecznym podkreślenie, iż rodzina stanowi podstawową komórkę społeczną i jest pierwotnym źródłem wychowania moralnego, religijnego oraz społecznego. Istotnym jest również omówienie elementów składniowych, mających wpływ na jej prawidłowe funkcjonowanie wśród pozostałych struktur społecznych. Dlatego poruszony zostanie problem ekonomii rodziny, który nierzadko wpływa destrukcyjnie na integralność instytucji rodziny. Zarysowany zostanie również model pomocy społecznej skierowany do biedniejszej części amerykańskiego społeczeństwa.

#### 1. Rodzina jako podstawowa komórka społeczna

Upływ czasu oraz bieg historii, różnice religijne czy kulturowe, a nawet odległości geograficzne nie mają wpływu na to, czym od zawsze i w opinii wszystkich była rodzina, określana powszechnie mianem „podstawowej grupy społecznej”<sup>1</sup>. W ujęciu socjologicznym *rodzina* to „uniwersalna forma życia zbiorowego, występująca w zróżnicowanych historycznie i kulturowo formach”<sup>2</sup>. *Rodzina* w definicji *Encyklopedii Katolickiej* określana jest jako „wspólnota osób połączona więzią małżeńską oraz stosunkiem pokrewieństwa (niekiedy adopcji), urzeczywistniająca się w przekazywaniu życia, wychowywaniu i wprowadzaniu nowych pokoleń w dziedzictwo kulturowe i religijne”<sup>3</sup>, natomiast w opinii Anthonyego Giddensa „rodzina to grupa bezpośrednio spokrewnionych ze sobą osób, w obrębie której dorośli członkowie podejmują

---

<sup>1</sup> J. Balicki, *Rodzina*, w: *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 1117-1124.

<sup>2</sup> W. Warzywoda-Kruszyńska, *Rodzina*, w: *Wielka Encyklopedia PWN*, 23, red. J. Wojnowski, Warszawa 2004, s. 403.

<sup>3</sup> L. Cynarzevska-Wlaźlik, *Rodzina*, w: *Encyklopedia Katolicka, Tom XVII*, red. E. Gigilewicz, Lublin 2012, s. 178.

odpowiedzialność za opiekę nad dziećmi”<sup>4</sup>. W punkcie 3 Artykułu 16 *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* czytamy, iż „rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczną i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i Państwa”<sup>5</sup>. Co istotne dla współczesnych zlaicyzowanych poglądów<sup>6</sup>, kilka linii wcześniej napisano, iż „mężczyzna i kobieta bez względu na jakiekolwiek różnice rasy, narodowości lub wyznania mają prawo (...) do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny”<sup>7</sup>. W sercu godności osoby ludzkiej wpisywana jest rodzina. „Jeśli rozpada się rodzina, rozpada się państwo i społeczeństwo. Zatem rodzina jest siłą, która buduje pokój”<sup>8</sup>. Człowieczeństwo dzięki niej staje się bogatsze, lecz „aby (...) mogła ona osiągnąć pełnię swego życia i posłannictwa, trzeba życzliwego duchowego udzielania się i wspólnej wymiany myśli pomiędzy małżonkami oraz troskliwego współdziałania rodziców w wychowaniu dzieci”<sup>9</sup>.

Czwarte przykazanie Dekalogu „Czcij ojca swego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (Wj 20,12) nie werbalnie, lecz faktycznie instytucji rodziny. Przykazanie to, sformułowane pozytywnie, rozpoczyna drugą tablicę przykazań określających relacje pomiędzy członkami rodziny, wychowawcami oraz wychowanymi<sup>10</sup>. Słowo „czcij” stanowi nie tylko o komunii pokoleń, lecz podkreśla wszelkie prawa i obowiązki wynikające z podmiotowości rodziny. „Rodzina – jak pisze Jan Paweł II – jest wspólnotą szczególnie intensywnych wzajemnych odniesień: pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami a dziećmi oraz między pokoleniami. Trzeba wspólnotę tę szczególnie zabezpieczyć. Dlatego nie znajduje wyrażenia lepszego niż właśnie to: *Czcij*”<sup>11</sup>. Wydawać

---

<sup>4</sup> A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2012, s. 333.

<sup>5</sup> [www.unesco.pl/fileadmin/user\\_upload/pdf/Powszechna\\_Deklaracja\\_Praw\\_Czlowieka.pdf](http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf) (17.10.2014).

<sup>6</sup> W 1988 roku G. Bouverat przeanalizował pod względem stosunku do rodziny konstytucję 95 państw. Na podstawie swojej analizy wyodrębnił trzy grupy państw. Pierwszą grupę stanowi 20 państw, których konstytucje nie zawierają zapisów o rodzinie. Grupa druga to 48 państw, których konstytucje zapewniają rodzinie, matce oraz dzieciom ochronę praw społecznych oraz ekonomicznych. Ostatnia wyodrębniona przez Bouverat’a grupa licząca 27 krajów rodzinę uznaje za podstawę społeczeństwa, narodu oraz państwa. Stanowisko to, wyznawane między innymi przez Grecję (art. 21,1), Irlandię, Portugalię (art. 67,1) czy też Turcję (art. 41) staje się coraz popularniejsze również w krajach, w których zapis konstytucyjny nie uznaje rodziny jako podstawę społeczeństwa czy państwa (Austria, Francja, Niemcy), Zob. L. Dyczewski, *Rodzina w polityce społecznej*, w: *Encyklopedia Katolicka, Tom XVII*, red. E. Gigilewicz, Lublin 2012, s. 189-191.

<sup>7</sup> L. Dyczewski, *Rodzina w polityce społecznej...*, s. 189-191.

<sup>8</sup> C. Casini, *Pokój rodzi się w rodzinie*, w: *Rodzina wiosną dla Europy i świata. Wybór tekstów z IV Światowego Kongresu Rodzin 11-13 maja*, Warszawa 2007, red. T. Mazan, K. Mazela, M. Walaszczyk, Lublin 2008, s. 71.

<sup>9</sup> GS 52.

<sup>10</sup> Zob. W. Szewczyk, *Rodzina i społeczeństwo. Czwarte przykazanie*, w: *w duchu i prawdzie. Katechizm Kościoła Katolickiego w refleksji i życiu*, red. Cz. Noworolnik, M. Zajac, Tarnów 1997, s. 223-227.

<sup>11</sup> LdR 15.



by się mogło, że pojęcie „czcij” określa wyłącznie relację dziecka do rodzica. W *Liście do Rodzin* Jan Paweł II podkreśla jednak, iż również rodzice winni „czcić” w należyty sposób swoje potomstwo. Przykazanie czwarte domaga się bezinteresownej czci dla rodziców, stawiając jednocześnie im samym wymagania przez wzgląd na dobro rodziny. „Rodzice (...) – pisze Ojciec Święty – postępujcie tak, aby zasłużyć na cześć (i miłość) ze strony Waszych dzieci! Nie pozostawiajcie Bożego wymagania czci dla Was w *moralnej próżni*”<sup>12</sup>. Pośrednio więc czwarte przykazania stawia wymogi nie tylko dzieciom, ale również rodzicom. Potomstwa zasługują na troskę i szacunek ze względu na to, że są tym, kim są już od momentu poczęcia. Tak więc czwarte przykazanie ukazuje nie tylko wewnętrzne rodzinne więzi, ale również jej wewnętrzną spójność<sup>13</sup>.

Na łamach czasopisma *First Things* pojawiła się niezliczona ilość artykułów dotyczących rodziny. W opinii redaktora naczelnego Russella Reno, kwestia rodziny to jeden z tematów, stanowiących główne źródło zainteresowania dla publicystów *First Things*. Zdaniem Reno w amerykańskim społeczeństwie obowiązuje trend, w myśl którego posiadanie rodziny jest dobre dla zdrowia, w związku z czym, temat ten cieszy się ogromną popularnością<sup>14</sup>. Co istotne, ogromna ilość artykułów zawiera przesłanie, czy też argumenty, stanowiące o rodzinie jako wspólnocie osób bez użycia tego pojęcia wprost. Uzasadnieniem dla takiego stanu rzeczy wydaje się być chęć przekazania tej teologicznej terminologii w sposób bardziej publicystyczny ze względu na duże zainteresowanie tematem oraz różnorodne grono odbiorców.

Już „od momentu stworzenia człowiek odkrywa w sobie wezwanie do życia w jedności i zjednoczeniu *in communione personarum*”<sup>15</sup>. Zdaniem Karola Wojtyły, dokonując analizy pojęcia *communio*, powinniśmy pamiętać o osobowej oraz międzyosobowej rzeczywistości, jak również o społeczeństwie, mając na uwadze człowieka jako osobę. Łacińska etymologia słowa *communio*, jak pisze jeszcze przed pontyfikatu Jan Paweł II, wskazuje „albo na potwierdzenie i umocnienie, które jest skutkiem jedności i zespolenia wielu, gdy bytują oni i działają razem z sobą, na co naprowadza przedrostek *cum* albo też (...) wskazuje na potwierdzenie i umocnienie, na afirmację

---

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Zob. Tamże.

<sup>14</sup> Wywiad przeprowadzony w redakcji *First Things* w Nowym Jorku w dniu 22.09.2014.

<sup>15</sup> M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy małżeństwa i rodziny*, Lublin 2010, s. 191.

wzajemną, jak właściwość zespolenia, którym jednoczą się ludzie”<sup>16</sup>. Pierwsze znaczenie słowa *communio* wskazuje raczej na skutki pewnej postawy lub sposób bycia i działania (*communis*), zaś drugie tłumaczenie określa sposób bycia i działania stanowiący właściwość daną wyłącznie osobom. Kontynuując tłumaczenie ów pojęcia, Wojtyła podkreśla, iż jest ono nieprzetłumaczalne, a dokumenty soborowe posługujące się określeniem *wspólnota* nie oddają pełni jego znaczenia. „Wyrażenie *wspólnota* – jak pisze Karol Wojtyła – leży w tej samej płaszczyźnie znaczeniowej, co przymiotnik *communis*. Jednakże w pojęciu *communio* nie chodzi tylko o stwierdzenie tego, co wspólne, o uwydatnienie wspólnoty jako pewnego skutku czy nawet wyrazu bycia i działania osób – chodzi natomiast o sam sposób bycia i działania tychże osób”<sup>17</sup>. O różnicach w rozumieniu słowa komunia oraz wspólnota pisał Wojtyła w *Liście do Rodzin* wyjaśniając, że pojęcia te wprawdzie bliskie sobie nie są ze sobą tożsame. „Komunia – czytamy w *Liście do Rodzin* – dotyczy relacji międzyosobowej pomiędzy *ja* i *ty*. *Wspólnota* natomiast zdaje się ten układ przekraczać w kierunku społeczności, w kierunku jakiegoś *my*”<sup>18</sup>. Jak więc Wojtyła rozumie pojęcie *communio*? Mianowicie traktuje on je jako „sposób (moduł) taki, że bytując i działając we wzajemnym do siebie odniesieniu (a więc nie tylko bytując i działając „wspólnie”) przez to działanie i bytowanie wzajemnie siebie jako osoby potwierdzają i afirmują”<sup>19</sup>.

Dokonując analizy pojęcia *communio* koniecznym jest wyjaśnienie pojęcia *personarum*. Słowo to, stanowi dopełnienie pojęcia, gdyż podkreśla z jednej strony osobowy charakter relacji, z drugiej zaś wskazuje na „zasadnicze kryterium pozwalające rozpoznać, czy chodzi o prawdziwą wspólnotę międzyosobową”<sup>20</sup>. Relacja wspólnotowa dokonuje się w tylko wtedy, gdy każdy z jej członków uczestniczy na równych prawach, z zachowaniem swojej niepowtarzalności. Dlatego właśnie pojęcie *communio personarum* stanowi odpowiedź na dwa skrajne podejścia do relacji międzyludzkich: kolektywizm<sup>21</sup>

---

<sup>16</sup> K. Wojtyła, *Rodzina jako „Communio Personarum”*. Próba interpretacji teologicznej, w: *Ateneum kapłańskie* 66 (1974), nr. 395, s. 347-361. Skan dostępny na stronie: [google.com/file/d/0B3xDdMI3N4\\_SWnI1Q2ZMc2FGV3c/edit?pli=1](https://www.google.com/file/d/0B3xDdMI3N4_SWnI1Q2ZMc2FGV3c/edit?pli=1) (17.10.2014).

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> LdR 7.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy...*, s. 207.

<sup>21</sup> Kolektywizm stanowi „wspólne, zespołowe działanie; w gospodarce socjalistycznej zasada gospodarowania oparta na społecznej własności środków produkcji i podziale dóbr”, w: *Kolektywizm*, w: *Encyklopedia PWN w trzech tomach*, Tom 2, red. D. Kalisiewicz, Warszawa 1999, s. 151.

oraz indywidualizm<sup>22</sup>. Społeczność oparta na *communio personarum* z jednej strony pozwala uniknąć zafałszowania personalizmu przed postawą indywidualistyczną człowieka, z drugiej zaś strony chroni przed utraceniem relacji międzyosobowych poprzez ujmowanie wspólnoty wyłącznie jako depersonalizującego kolektywizmu<sup>23</sup>.

Poprzez wzajemny i bezinteresowny dar z siebie urzeczywistnia się komunია osób, stanowiąc jednocześnie podstawę porządku i autentyczności miłości. Powołanie do życia we wspólnocie przedstawia istotny element każdej osoby ludzkiej. Ponadto stanowi ona jedyną formę spełnienia poprzez złożenie siebie w darze<sup>24</sup>. Owy dar stwarza możliwości zaistnienia małżeńskiej oraz rodzinnej *communio personarum*. „Pojęcie daru i komunii są użytecznymi narzędziami w refleksji nad małżeństwem i rodziną, gdyż pozwalają nie tylko adekwatnie opisać ludzką miłość, ale również chronią tę miłość poprzez zwrócenie uwagi na jej nieużyteczny charakter”<sup>25</sup>. Małżeństwo, będące podstawą rodziny, stanowi *communio personarum*, które zawsze jest rzeczywistością etyczną<sup>26</sup>. Komunია między małżonkami, na mocy sakramentu małżeństwa, powstaje i rozwija się jako pierwsza, będąc jednocześnie znakiem głębokiej potrzeby ludzkiej<sup>27</sup>.

Małżeńska *communio personarum* opiera się na wzajemnym obdarowaniu sobą w wymiarze nie tylko duchowym, ale również cielesnym, gdyż poprzez ciało człowiek może w pełni wyrazić siebie i swoją miłość. „Ciało ludzkie – jako ciało męskie i ciało kobiece – niesie w sobie znak obdarowania. Dwoistość wyrażona przez ciało staje się zaproszeniem do komplementarnego przeżywania komunii: kobiecość jest dla męskości i wzajemnie – męskość dla kobiecości”<sup>28</sup>. Papież Benedykt XVI w encyklice *Deus Caritas Est* wspomina, iż „miłość między mężczyzną a kobietą, w której ciało i dusza uczestniczą w sposób nierozdzielny i w której przed istotą ludzką otwiera się obietnica szczęścia, pozornie nie

---

<sup>22</sup> Indywidualizm, w perspektywie socjologicznej, „akcentuje, że każda grupa społeczna jest zbiorem jednostek, których prawa i potrzeby są ważniejsze niż prawa i potrzeby zbiorowości, a głównym dobrem jednostek jest wolność”, w: *Indywidualizm*, w: *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, red. B. Petrozolin – Skowrońska, Warszawa 1995, s. 52, Por. *Indywidualizm*, w: *Wielka Encyklopedia PWN*, 12, red. J. Wojnowski, Warszawa 2002, s. 122.

<sup>23</sup> Zob. M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy...*, s. 207.

<sup>24</sup> Owa forma spełnienia – oddanie siebie w darze – dopełnia się w relacjach małżeńskich oraz rodzinnych, lecz do daru tego, o czym nie wolno zapominać, wezwany jest każdy człowiek, zob: M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy...*, s. 191.

<sup>25</sup> M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy...*, s. 192.

<sup>26</sup> Zob. K. Wojtyła, *Rodzina jako „Communio Personarum”...*, s. 347-361.

<sup>27</sup> Zob. FC 19.

<sup>28</sup> M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy...*, s. 209.

do odparcia, wyłania się jako wzór miłości w całym tego słowa znaczeniu, w porównaniu z którym na pierwszy rzut oka każdy inny rodzaj miłości błędnie”<sup>29</sup>.

Komunia ta charakteryzuje się nie tylko jednością, ale również nierozzerwalnością. „Zakorzeniona w osobowym i całkowitym obdarowaniu się małżonków i wymagana dla dobra dzieci nierozzerwalność małżeństwa znajduje swoją ostateczną prawdę w zamyśle Bożym, wyrażonym w Objawieniu: Bóg chce nierozzerwalności małżeństwa i daje ją jako owoc, jako znak i wymóg miłości absolutnie wiernej, którą On darzy człowieka i którą Chrystus Pan żywi dla swego Kościoła”<sup>30</sup>. Tu po przyrzeczeniu miłości małżonkowie ślubują sobie wierność, gdyż „przymierze dobrowolnie zawarte przez małżonków nakłada na nich obowiązek podtrzymywania jego jedności i nierozzerwalności”<sup>31</sup> - czytamy w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*.

Miłość małżeńska oraz zawarta przez nich instytucja małżeństwa skierowane są ku płodzeniu<sup>32</sup> oraz wychowywaniu potomstwa, gdyż od chwili stworzenia świata taki jest właśnie zamysł Boga<sup>33</sup>. Płodność stanowi jedną z cech miłości oblubieńczej<sup>34</sup>. Pragnienie posiadania potomstwa wzmacnia otwarcie współmałżonków na poczęcie nowego życia, umacniając jednocześnie ich relację z Bogiem. „Rodzina wyraża transcendencję społecznej natury człowieka, której cała istota wynika z ducha miłości, jaki promieniuje z małżeństwa”<sup>35</sup>. W *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* czytamy, iż „z samej zaś natury swojej instytucja małżeńska oraz miłość małżeńska nastawione są na rodzenie i wychowanie potomstwa, co stanowi jej jakby szczytowe uwieńczenie”<sup>36</sup>. Jak pisał w *Liście do Rodzin* Jan Paweł II „Rodzina powstaje wówczas, gdy urzeczywistnia się przymierze małżeńskie, które otwiera małżonków na dozągoną wspólnotę miłości i życia, dopełniając się w sposób specyficzny poprzez zrodzenie

---

<sup>29</sup> DCE 2.

<sup>30</sup> FC 20.

<sup>31</sup> KKK 2364.

<sup>32</sup> Por. A. Ruse, a *Human Right to Family Planning?*, FT, November 2012.

<sup>33</sup> Zob. FC 14.

<sup>34</sup> Por. HV 9.

<sup>35</sup> G. Witaszek, *Biblijno-teologiczne ujęcie rodziny jako Kościoła*, w: *Rodzina jako Kościół domowy*, red. A. Tomkiewicz, W. Wieczorek, Lublin 2010, s. 19.

<sup>36</sup> GS 48.

potomstwa”<sup>37</sup>. To właśnie dzieci stanowią owoc małżeńskiej miłości ślubowanej przed ołtarzem.

Rodzina oparta na małżeństwie „stwarza takie środowisko życia, w którym dziecko może się urodzić i rozwijać swe możliwości, nabywać świadomość własnej godności i przygotowywać się do podjęcia swego jedyne i неповtarzalnego przeznaczenia (...) Rodzina jest sanktuarium życia (...) jest miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione, może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwego ludzkiego wzrostu (...) rodzina stanowi ośrodek kultury życia”<sup>38</sup>. Niestety dane statystyczne w kontekście posiadania dzieci, które przedstawia w swoim artykule Naomi Schaefer Riley<sup>39</sup>, nie są optymistyczne. Mianowicie w 2010 roku w Stanach Zjednoczonych liczba przychodzących na świat dzieci spadła do rekordowo niskiego poziomu: 1,9 dziecka na rodzinę. Za fakt ten, zdaniem Schaefer Riley, dużą odpowiedzialność ponosi wiek, w którym Amerykanie zawierają związek małżeński: dla kobiet wynosi on 27 lat, zaś dla mężczyzn 29.

Warto zaznaczyć, iż rodziny posiadające dzieci, zwłaszcza rodziny wielodzietne, o czym wspomina w swoim artykule Betsy VanDenBerghe<sup>40</sup>, są szczęśliwsze i bardziej spełnione wbrew temu, co wydaje się znacznej części amerykańskiego społeczeństwa. W opinii wielu Amerykanów, rodziny posiadające więcej niż czwórkę dzieci muszą odznaczać się głęboką wiarą i dużym poczuciem religijności. Twierdzenie to, jak pisze VanDenBerhe (matka ósemki dzieci), jest słuszne: silne poczucie religijności sprawia, iż małżonkowie mają głębokie poczucie sensu, a swoje życiowe cele kierują nie tylko w stronę dóbr materialnych<sup>41</sup>.

W artykule *As The Family Goes* W. Bradford Wilcox<sup>42</sup> wysuwa tezę, iż rosnąca sekularyzacja życia Amerykanów, objawiająca się spadkiem frekwencji podczas nabożeństw, jest ściśle związana ze spadkiem siły oraz integralności amerykańskiej rodziny. W opinii Bradforda Wilcoxa zmiany zachodzące w strukturach rodziny wpływają negatywnie nie tylko na ilość wiernych obecnych w kościele, ale również na vitalność życia zakonnego. Jak pisze w swoim artykule Wilcox związek pomiędzy życiem religijnym

---

<sup>37</sup> LdR 7.

<sup>38</sup> CA 39.

<sup>39</sup> Zob. N. Schaefer Riley, *Home Not Alone. a Review of the Accordion Family*, FT, August 2012.

<sup>40</sup> Zob. B. VanDenBerghe, *Why Bigger Might Be Easier*, FT, March 2012.

<sup>41</sup> Por. K. Infantine, *Yes to Family, No to Marriage*, FT, September 2012.

<sup>42</sup> Zob. W. Bradford Wilcox, *As The Family Goes*, FT, May 2007.

a rodzinnym jest szczególnie widoczny w przypadku mężczyzn. Jest mniej prawdopodobnym, by 57% mężczyzn regularnie uczęszczało do kościoła, nie będąc mężem i ojcem, w przypadku samotnych i bezdzietnych kobiet odsetek ten wynosi 41%. Dlaczego więc życie religijne tak silnie powiązane jest z życiem rodzinnym— pyta w swoim artykule W. Bradford Wilcox? Jego zdaniem zawarcie związku małżeńskiego oraz przyjście na świat dzieci stanowi jeden z niewielu obrzędów wejścia w dorosłość. Innym powodem jest fakt, iż kościoły dają nie tylko symboliczne, ale również praktyczne wsparcie dla życia rodzinnego. Młodzi Amerykanie zakładający rodzinę wciąż w osobie księdza czy pastora widzą człowieka, do którego mogą zwrócić się o poradę. Ponadto środowisko kościelne zazwyczaj pełne jest różnego rodzaju wspólnot modlitewnych, w których rodziny uzyskują moralne, duchowe czy też materialne wsparcie. Co więcej, jak czytamy w artykule *As The Family Goes* pojawienie się na świecie maleństwa budzi w małżonkach nieznane dotąd pokłady miłości. Rodzice chcą dać swoim dzieciom moralny i duchowy kompas, który sami odnaleźć mogą jedynie w Kościele. Zwłaszcza mężczyźni, których wiara, jak pisze Bradford Wilcox, jest zazwyczaj bardziej krucha aniżeli kobiet, doznają poczucia odpowiedzialności, która rozciąga się również na sferę religijną oraz moralną.

Betsy VanDenBerghe w artykule „*Knot Yet*”: *Marriage and Other Choices*<sup>43</sup> opublikowanym na łamach *First Things* stara się znaleźć przyczynę dla późnego zawierania związków małżeńskich przez młodych Amerykanów. VanDenBerghe przedstawia opinię Scotta M. Stanleya<sup>44</sup>, dyrektora *Center for Marital and Family Studies* na Uniwersytecie w Denver, zdaniem którego młodzi ludzie świadomi są odpowiedzialności, jaką niesie za sobą zawarcie związku małżeńskiego i założenie rodziny, dlatego odkładają tę decyzję „na później”. W opinii młodych Amerykanów założenie rodziny zamyka „wiele życiowych dróg”. Stanley przedstawia swoją koncepcję na przykładzie zakupu samochodów. gdy młody człowiek decyduje się na zakup Toyoty, nie oznacza to wcale, iż z rynku wycofywane są samochody marki Honda. To, że młody człowiek stanie się właścicielem Toyoty, wiąże się z pewnymi obowiązkami: będzie musiał dbać o swój samochód, robić przeglądy, odstawiać na warsztat czy jeździć na myjnię. Właśnie to poczucie odpowiedzialności i obowiązku sprawia, że człowiek utwierdza się w przekonaniu, iż zakup Toyoty był słuszną decyzją, mimo pojawiających się z biegiem lat problemów technicznych, z którymi wszak borykają się wszystkie dostępne na rynku modele samochodów. Niestety,

---

<sup>43</sup> Zob. B. VanDenBerghe, „*Knot Yet*”: *Marriage and Other Choices*, *FT*, April 2013.

<sup>44</sup> Zob. [portfolio.du.edu/sstanley](http://portfolio.du.edu/sstanley) (04.11.2014).

o czym przypomina Betsy VanDenBerghe, wielu młodych Amerykanów wciąż uznaje kwestię założenia rodziny za obciążoną zbyt wysokimi „kosztami” i zbyt dużym poczuciem odpowiedzialności.

O braku chęci ku podejmowaniu przez młodych ludzi małżeńskich oraz rodzinnych zobowiązań mówił papież Benedykt XVI podczas orędzia wygłaszanego z okazji świąt Bożego Narodzenia 21 grudnia 2012 roku<sup>45</sup>. Właśnie tę część apelu dotyczącą rodziny komentuje na łamach *First Things* Leroy Huizenga w artykule *Pope Benedict On „The Defence Of The Family”*<sup>46</sup>. W opinii Ojca Świętego niechęć młodych ludzi wobec małżeństwa i rodziny staje się coraz bardziej powszechna. Wszystkiemu winne jest mylne pojmowanie przez młodych poczucie wolności oraz samorealizacji. Zdaniem papieża Benedykta błędnym jest myślenie, iż koncentracja na swoim „ja” potrafi dać człowiekowi szczęście. Wszak poprzez dar z samego siebie człowiek otwiera się na innych, na dzieci, rodzinę, doświadcza prawdziwego poczucia szczęścia oraz spełnienia. Benedykt XVI w swoim orędziu podkreśla, iż trudno zrozumieć, by człowiek mając na uwadze mylnie rozumiane poczucie szczęścia, odrzucał możliwość przyjęcia ról (matki czy ojca) stanowiących istotny element ludzkiej egzystencji.

David Blankenhorn w opublikowanym w sierpniu 1990 roku na łamach *First Things* artykule<sup>47</sup> wymienia dziesięć wskazówek, w jaki sposób winniśmy rozpatrywać, na forum ogólnospołecznym, temat rodziny. W opinii Blankenhorna, by wesprzeć rodzinę jako instytucję, przede wszystkim należałoby umocnić i sprecyzować warunki amerykańskiego dyskursu publicznego. Dlatego właśnie, w swoim artykule, prezentuje 10 kwestii, które należy mieć na uwadze, by ulepszyć poziom publicznej debaty na temat rodziny.

Przede wszystkim należałoby doprowadzić, zdaniem Davida Blankenhorna do upadku kulturowego etosu *dorosłego indywidualisty* (*adult individualism*), który wpływa destrukcyjnie na wartości rodzinne. Promowanie wśród członków społeczeństwa nieskrępowanego indywidualizmu sprawia, że na margines norm kulturowych wypchane zostają takie cnoty jak patriotyzm, wiara i rodzina. Niestety, wielu dorosłych Amerykanów jako cel życiowy stawia sobie jedynie osobiste szczęście, w którym brak jest miejsca dla innych zwłaszcza dla rodziny.

---

<sup>45</sup> Zob. [whispersintheloggia.blogspot.com/2012/12/the-fundamental-themes-of-this-moment.html](http://whispersintheloggia.blogspot.com/2012/12/the-fundamental-themes-of-this-moment.html) (05.11.2014).

<sup>46</sup> Zob. L. Huizenga, *Pope Benedict On „The Defence Of The Family”*, *FT*, December 2012.

<sup>47</sup> Zob. D. Blankenhorn, *How to Think About The Family: Ten Suggestions*, *FT*, August 1990.

Druga ze wskazówek, którą umieścił w swoim artykule David Blankenhorn, dotyczy budowania polityki prorodzinnej „od wewnątrz”, z pominięciem celów poszczególnych partii politycznych. By polityka ta mogła być godna tego miana ważnym jest, by ludzie ją tworzący mieli na nią pomysł, a jako priorytet stawiali sobie: wsparcie „rodzinnych biznesów”, do których Blankenhorn zalicza zawarcie małżeństwa; przyjście na świat dzieci; wychowanie dzieci na dobrych obywateli, którym przekazano najważniejsze wartości społeczne; troska młodych o członków starszych pokoleń; budowa i utrzymanie więzów miłości; miłość, wsparcie oraz zaangażowanie, które stanowi definicję życia rodzinnego. Tylko ci politycy, którzy będą mieć na uwadze te kryteria, będą w stanie zlokalizować rodzinę w samym centrum polityki prorodzinnej.

Na rodzinę należy, jak pisze Blankenhorn, spojrzeć oczami dzieci i przez pryzmat ich problemów. Podczas społecznych dyskusji nieraz zapomina się, iż wychowanie dzieci stanowi prawdopodobnie najważniejszą społeczną funkcję rodziny. Przykładowo w debacie rozstrzygającej, czy rodzinę niepełną należy oceniać, jako lepszą czy gorszą, nierzadko nie bierze się pod uwagę opinii potomstwa. Gdybyśmy zapytali dziecko, czy woli mieszkać z obojgiem rodziców lub tylko z jednym z nich, odpowiedź byłaby oczywista. Dziecku do poczucia szczęścia oraz bezpieczeństwa potrzeba obojga rodziców: matki i ojca. David Blankenhorn, zwracając uwagę, by w publicznej debacie więcej wagi przykładano do pozycji dziecka w strukturach rodzinnych, nie nakłania tym samym do ignorowania potrzeb osób dorosłych. Prawda jest taka, jak podkreśla autor artykułu, iż rodziny borykają się z najróżniejszymi problemami, jednakże spojrzenie na owe problemy oczami dzieci pozwoli dojrzeć inną perspektywę, którą nierzadko opinia publiczna oraz dorośli pomijają<sup>48</sup>.

Kolejną ze wskazówek wymienianą w artykule *How to Think About The Family: Ten Suggestions* dotyczy problemu androgeniczności amerykańskiej rodziny. Prawidłowo złożona struktura życia rodzinnego winna automatycznie wyznaczać indywidualne cechy dane mężczyznom oraz kobiet, lecz nierzadko role rozmywają się, najczęściej zaś w sytuacji, gdy dziecko wychowuje tylko matka lub tylko ojciec.

Kwestią, którą należy mieć na uwadze poruszając temat rodziny, stanowi pojęcie „dobry ojciec rodziny”. Jeszcze do niedawna, zdaniem Blankenhorna, tłumaczenie, iż prawdziwy mężczyzna rodzinę stawia zawsze na pierwszym miejscu, było niezwykle popularne wśród członków amerykańskiego społeczeństwa. Dlaczego to twierdzenie winno być istotne również w obecnych czasach? Pojęcie „dobry ojciec rodziny” skłania do refleksji

---

<sup>48</sup> Zob. D. Blankenhorn, *How to Think About The Family...*, August 1990.



nad trzema słowami składniowymi: dobro – wartość moralna, rodzina – cel większy aniżeli ja sam, ojciec – synonim męskości. Jednakże dziś za sprawą mającej miejsce rewolucji genderowej, w niepamięć odeszły pojęcia takie jak: „głowa rodziny”, „dobry ojciec rodziny”. Duży wpływ na ten fakt, o czym wspomina David Blankenhorn, ma rodzinny dylemat wynikający z nieobecności w rodzinie męża i ojca, dlatego właśnie by móc prawdziwie i rzetelnie podejmować temat rodziny, trzeba pamiętać również o tej właśnie kwestii<sup>49</sup>.

By móc rzetelnie dyskutować na forum publicznym o tematach związanych z rodziną, ważnym jest, w opinii Blankenhorn’a, by nie deprecjonować tych członków rodziny, którzy wybrali model „rodziny pracującej” (mąż i żona są czynni zawodowo) oraz tych, którzy preferują model „rodziny tradycyjnej” (jeden z małżonków, zazwyczaj żona, zamiast podejmować pracę zawodową skupia się na wychowaniu dzieci oraz prowadzeniu domu). Opinia publiczna oraz państwowe sektory dbające o materialne wsparcie rodzin winny wspierać oba te modele. Wszak nierzadko zdarza się, iż model rodziny tradycyjnej uznawany jest we współczesnym świecie za staromodny, a czas i energia, którą współmałżonek przeznaczają na pracę w domu za mniej wartościową. Z drugiej zaś strony rządowa polityka prorodzinna praktycznie pomija „rodziny pracujące”, zamiast wspierać współmałżonków w zachowaniu równowagi pomiędzy życiem zawodowym a rodzinnym.

Siódmym z kolei aspektem, który należy mieć na uwadze rozpoczynając rodzinną debatę, jest zasada, iż programy rządowe winny nie tylko skupiać się na łagodzeniu skutków, które destrukcyjnie wpływają na rodzinę, lecz powinny odkrywać większą rolę w umacnianiu jej struktur. Nierzadko polityka prorodzinna, w opinii autora artykułu, przykładowo, zamiast wspierać małżonków w wychowywaniu potomstwa przejmuje nad nim opiekę, zmniejszając jednocześnie władzę rodzicielską.

Inny aspekt, mający ogromny wpływ na politykę prorodziną, dotyczy podejścia pracodawców względem małżonków oraz ich rodzin. Jak pisze w swoim artykule David Blankenhorn, należy zwracać uwagę przełożonych, iż zatrudnione przez nich osoby, to w wielu przypadkach pracujący rodzice, którym powinno się umożliwić zapewnienie równowagi pomiędzy pracą a rodziną, zapewnić możliwość podjęcia pracy w niepełnym wymiarze godzin czy też dostosowanie do własnych potrzeb miejsca i godzin pracy.

---

<sup>49</sup> Tamże.

Warto, zdaniem autora artykułu *How to Think About The Family: Ten Suggestions*, walczyć, w kontekście rodziny, z ogólnospołecznym moralnym agnostycyzmem. Debata o rodzinie w znacznej mierze toczy się wokół wartości kulturowych, które trudno w uniwersalny sposób dostosować do wymogów wszystkich członków społeczeństwa. Właśnie dlatego, w przekonaniu niektórych, rozpatrując temat rodziny, warto przyjąć zasadę, iż każda rodzina może opierać się na dowolnie wybranych wartościach. Jak twierdzi Blankenhorn niemożliwym jest budowanie rodziny z pominięciem przewodnich wartości.

O jakich wartościach mowa? Na to pytanie David Blankenhorn udziela odpowiedzi w ostatniej ze swoich dziesięciu wskazówek. Jego zdaniem nawet w tak bardzo pluralistycznym świecie jak obecny, z pewnością istnieją uniwersalne wartości rodzinne, które mają głębokie znaczenie społeczne. Warto zaznaczyć, iż Blankenhorn mówiąc o wartościach rodzinnych, ma na myśli tę część dziedzictwa, którą otrzymaliśmy od naszych rodziców, która na przestrzeni lat każdy z nas będzie rozwijał oraz przekazywał swoim dzieciom. Wspomniane przez niego wartości charakteryzuje poczucie obywatelskiej uczciwości, szacunku wobec innych oraz wobec prawa, uznanie związku pomiędzy wysiłkiem a nagrodą, jak również zobowiązanie do życia w duchu obowiązującej demokracji<sup>50</sup>.

Dlaczego właśnie na te kwestie David Blankenhorn zwrócił uwagę? W jego opinii przede wszystkim cenimy rodzinę, którą stanowi podstawową instytucję do przekazywania życia, wychowania dzieci, świadczenia opieki nad osobami starszymi oraz rozwijania wartości społecznych. To właśnie ona jest źródłem naszej największej miłości, a jej brak generuje w nas największe pokłady smutku. Rodzina stanowi główną instytucję pośredniczącą pomiędzy jednostką a państwem. Podstawą dla silnej rodziny jest małżeństwo, które stanowi źródło wspólnego zaangażowania, kompromisu i odpowiedzialności. Jako członkowie społeczeństwa, w opinii Blankenhorna, cenimy dzieci, które stanowią dla każdego z nas nadzieję na przyszłość. Uznając ogromną odpowiedzialność rodziców w kwestii wychowania dzieci, potwierdzamy tym samym, iż wychowanie to nie tylko seria prywatnych decyzji i wyborów rodziców podejmowana na przestrzeni lat, lecz konieczność społeczna, którą winny wspierać instytucje społeczne oraz państwowe. Ponadto, jak pisze David Blankenhorn, cenimy rodziców, których uznajemy za pierwszych i najbardziej wpływowych nauczycieli, dostarczających dzieci miłość oraz poczucie bezpieczeństwa. Rola rodzica jest bezcenna i niezastąpiona,

---

<sup>50</sup> Tamże.

dlatego warto, powołując się na opinię wielu rozwiedzionych czy owdowiałych małżonków, przypominać, iż obowiązki rodzicielskie najlepiej realizowane są w rodzinie, w której współpracuje ze sobą mąż i żona. Cenimy również, jak pisze Blankenhorn, osoby starsze oraz inne społeczności (kościół, synagoga czy też organizacje charytatywne)<sup>51</sup>.

W adhortacji *Familiaris consortio* czytamy, iż „miłość małżeńska (...) nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, gdyż uzdalnia ich do największego oddania, dzięki któremu stają się współpracownikami Boga, udzielając daru życia nowej osobie ludzkiej. W ten sposób małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwałą znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa”<sup>52</sup>. Wydanie na świat potomstwa to zewnętrzny owoc miłości małżeńskiej niosący za sobą również wewnętrzne „skutki”: kobieta staje się matką, mężczyzna ojcem. Rodzicielstwo dokonuje się w mężczyźnie dzięki kobiecie i odwrotnie, dzięki czemu *communio personarum* kształtuje się w zupełnie nowy sposób. Komunia ta stawia współmałżonkom nowe wymagania: oboje muszą wejść w nią z pełną świadomością oraz odpowiedzialnością. Mąż i żona, od chwili poczęcia dziecka, z pełną odpowiedzialnością podejmują nie tylko rolę matki i ojca, ale również z szacunkiem żona odnosi się do ojcostwa męża, a mąż do macierzyństwa żony<sup>53</sup>. W *Liście do Rodzin* Ojciec Święty przypomina, iż „mężczyzna i kobieta w momencie zjednoczenia są równocześnie odpowiedzialni za dar, jakim dla siebie wzajemnie się stali przez sakrament przymierza. Logika całkowitego daru z siebie dla drugiego człowieka otwiera ich potencjalnie na rodzicielstwo. W ten sposób małżeństwo ma urzeczywistnić się jeszcze pełniej jako rodzina”<sup>54</sup>. Anna Sutherland<sup>55</sup> przekonuje w swoim artykule, iż skoro w relacjach intymnych małżonkowie stają się jednym ciałem, to w chwili przyjścia na świat poczętego przez nich dziecka, „ciała tego nie można przełamać na pół”<sup>56</sup>. Fakt ten, zdaniem Sutherland, jest niezwykle istotny w chwili, gdy małżeństwo dwojga ludzi rozpada się. Dzieci, którym przyszło uczestniczyć w takiej sytuacji są zrozpaczone, gdyż od chwili przyjścia na świat identyfikują rodziców w większym stopniu jako jedną całość, aniżeli jako oddzielne jednostki.

---

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> FC 14.

<sup>53</sup> Zob. M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy...*, s. 222.

<sup>54</sup> LdR 12.

<sup>55</sup> Zob. A. Sutherland, *Faith and Family (After Divorce)*, FT, January 2013.

<sup>56</sup> „union of his or her parents that cannot break in to”, w: A. Sutherland, *Faith and Family...*

Wraz z przyjściem na świat dziecka urzeczywistnia się nowe *communio personarum*, nowy wymiar zyskuje komunია małżeńska. Zdaniem Jana Pawła II rodzina stwarza nową „komunijną” jedność, która niesie za sobą dużą odpowiedzialność oraz stawia przez małżonkami nowe wyzwania. „Zrodzone przez nich (małżonków) dzieci powinny umacniać przymierze, wzbogacając i pogłębiając małżeńską komunię ojca i matki”<sup>57</sup>. Podstawę dla komunii rodziny, rodziców, domowników oraz innych krewnych stanowi komunია małżeńska. To właśnie ona „zakorzenia się w naturalnych więzach ciała i krwi, rozwija się i doskonali w sposób prawdziwie ludzki poprzez zawiązywanie i rozwijanie głębszych jeszcze i bogatszych więzów ducha”<sup>58</sup>. Każdy z członków rodziny, zgodnie z własnym darem, odpowiedzialny jest za tworzenie komunii osób poprzez miłość oraz łaskę względem najbliższych, służbę wobec potrzebujących, jak również poprzez „dzielenie się dobrami, radościami i cierpieniami”<sup>59</sup>.

Dokonując analizy artykułów opublikowanych na łamach *First Things*, które poświęcono rodzinie, warto zauważyć, iż duża część z nich posługuje się pojęciem *nuclear family* (rodzina nuklearna). Czym jest *rodzina nuklearna*, przedstawia Ryan Sayere Patrico<sup>60</sup>, powołując się na odkrycie archeologiczne przedstawione w raporcie *Science Daily*, z którego wynika, iż historia nuklearnej rodziny sięga epoki kamienia. W 2005 roku grupa niemieckich naukowców odkryła pochodzący sprzed 4600 lat grób zawierający ciała dwóch dorosłych osób (mężczyzny i kobiety) oraz, jak wykazały analizy DNA, ich dzieci (chłopców w wieku 8-9 oraz 4-5 lat). Jak podkreśla Patrico, znalezisko to stanowi najstarsze dowody na istnienie rodziny nuklearnej, w skład której zawsze wchodzi mężczyzna i kobieta oraz ich dzieci.

David Blankenhorn w swoim artykule *The Reappearing Nuclear Family*<sup>61</sup> ogłasza, iż trend fragmentaryzacji rodziny<sup>62</sup>, którego geneza sięga czasów rewolucji seksualnej, dobiega końca i powraca era rodziny nuklearnej. Istotnym jest, by przy tej okazji wspomnieć, iż w 1960 roku ilość rodzin, w których dzieci wychowywali oboje rodzice, osiągnął poziom niespełna 90%, a na przestrzeni kolejnych dekad procent ten sukcesywnie

---

<sup>57</sup> LdR 7.

<sup>58</sup> FC 21.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Por. R. S. Patrico, *World's Earliest Nuclear Family Found*, FT, November 2008.

<sup>61</sup> Por. D. Blankenhorn, *The Reappearing Nuclear Family*, FT, January 2002.

<sup>62</sup> Pod tym pojęciem Blankenhorn rozumie rodzinę, w której dzieci wychowywane są albo przez jednego z biologicznych rodziców albo przez dziadków.

się zmniejszał<sup>63</sup>. Blankenhorn powołuje się na dane ze spisu ludności, przeprowadzone przez Census Bureau<sup>64</sup>, z których wynika, iż odsetek amerykańskich rodzin żyjących z dziećmi poniżej osiemnastego roku życia w 1997 roku wyniósł 72,4%, a w roku 2000 73%. Zdaniem autora artykułu za zmiany te nie jest odpowiedzialna ani rosnąca koniunktura gospodarcza Stanów Zjednoczonych, ani reformy socjalne. W opinii Davida Blankenhorna dokonała się zmiana w umysłach amerykańskiego społeczeństwa, które dąży do reintegracji rodziny. Warto dodać, iż przeprowadzone 10 lat później przez Census Bureau badania w zakresie struktur rodzinnych wskazują, iż 69% dzieci do osiemnastego roku życia wychowywanych jest przez dwoje rodziców<sup>65</sup>.

Kondycję amerykańskiej rodziny okresu lat 90-tych opisują w swoim artykule Barbara Dafoe Whitehead oraz David Blankenhorn<sup>66</sup>, poddając pod krytykę dokument amerykańskich biskupów z listopada 1991 roku<sup>67</sup> *Putting Children and Families First: a Statement of the United States Catholic Conference*<sup>68</sup>. Warto, przed przedstawieniem stanowiska Whitehead i Blankenhorna, pokrótce opisać treść dokumentu. Już w pierwszych słowach biskupi uzasadniają, dlaczego tak wiele uwagi należy poświęcić instytucji rodziny oraz dzieciom. W obliczu kulturowych, ekonomicznych czy moralnych zmian rodzina potrzebuje wsparcia ze strony Kościoła oraz wiernych. Wszak żadna społeczna instytucja nie zastąpi pociechom przepełnionego miłością oraz poświęceniem domu rodzinnego. Chwila, w której przychodzi na świat dziecko, zdaniem biskupów amerykańskich, to czas, w którym rodzice winni wykazać się wiarą, cierpliwością oraz miłością. Właśnie dlatego, że nowonarodzone dziecko jest całkowicie bezbronne i zdane w zupełności na swoich rodziców, społeczeństwo winno pamiętać, iż życie, godność oraz prawa ogromnej ilości dzieci narażone są na ryzyko. Dorośli, co podkreślają biskupi, nierzadko zapominają, iż potomstwo to nasza przyszłość, o którą powinni troszczyć się nie tylko rodzice oraz ich najbliżsi, ale również każdy z członków społeczeństwa. Fakt pojawienia się dzieci

---

<sup>63</sup> Zob. [www.stateofourunions.org/2012/social\\_indicators.php#families](http://www.stateofourunions.org/2012/social_indicators.php#families) (24.10.2014).

<sup>64</sup> Census Bureau stanowi główne źródło danych jakościowych w zakresie amerykańskiej gospodarki oraz jej społeczności. Zob. [www.census.gov](http://www.census.gov) (24.10.2014).

<sup>65</sup> Zob. [www.census.gov/sdc/kreider-ppt.pdf](http://www.census.gov/sdc/kreider-ppt.pdf) (24.10.2014).

<sup>66</sup> Zob. B. Dafoe Whitehead, D. Blankenhorn, *What the Bishops Don't Know About Families*, FT, May 1992.

<sup>67</sup> Odpowiedź, dlaczego dokument wydany został akurat w tym czasie, wydaje się nieść artykuł *No Happy Harmony* Elizabeth Corey, w którym twierdzi, iż młodzi Amerykanie zwłaszcza w latach 90-tych, instytucję rodziny uznawali za dziwną i staromodną, a temat małżeństwa i dzieci nie istniał podczas towarzyskich dyskusji, Zob. E. Corey, *No Happy Harmony. Career and Motherhood Will Always Tragically Conflict*, FT, October 2013.

<sup>68</sup> Zob. [www.priestsforlife.org/magisterium/bishops/91-11puttingchildrenandfamiliesfirstuscc.htm](http://www.priestsforlife.org/magisterium/bishops/91-11puttingchildrenandfamiliesfirstuscc.htm) (27.10.2014).

w rodzinie, to znak daru Boga, który winniśmy szanować i umieścić je prawa jako priorytet zarówno w społeczeństwie jak i Kościele. Zdaniem amerykańskich biskupów, Kościół musi być zarówno sojusznikiem jak i adwokatem dla najmłodszych oraz wsparciem dla rodziców, którzy nierzadko codziennie zmuszani są „stawać do walki”, by zapewnić lepsze jutro swoim dzieciom.

Przywiązywanie zbyt dużej wagi do kwestii ekonomicznych oraz uznanie ich jako priorytet stanowiący o kondycji rodziny, Barbara Dafoe Whitehead oraz David Blankenhorn uznali za kluczowe błędy dokumentu *Putting Children and Families First*. Owszem, zmaganie się z problemami życia codziennego oraz walka o przyzwoite warunki życia, zdaniem Whitehead i Blankenhorna, to istotna kwestia, lecz przywiązywanie jej zbyt dużej wagi sprawia, iż w niewystarczającym stopniu dokument porusza problemy rodziny. O jakich problemach mowa? Jako pierwszy zarzut autorzy artykułu *What the Bishops Don't Know About Families* stawiają fakt przemilczenia roli mężczyzny w relacjach rodzinnych. Słowo *mąż* w dokumencie nie pojawia się w ogóle, a biskupi dużą dozą neutralności (pomijając wariant płci) posługują się pojęciami *rodzic* oraz *rodzicielstwo*. Nie zostaje nawet zarysowany portret męża czy ojca; brak jest wskazówek dla młodych mężczyzn, jak być dobrym ojcem i głową rodziny. Poprzez ignorowanie roli mężczyzny w rodzinie, w opinii Whitehead i Blankenhorna, biskupi powielają tendencję określoną mianem *fatherlessness*: mężczyzna ucieka z życia rodzinnego<sup>69</sup>.

Autorzy artykułu przypominają, iż około jedna trzecia amerykańskich dzieci wychowywana jest przez samotne matki, które pozbawione świadczeń materialnych ze strony ojców dzieci, zmuszone zostały przyjąć rolę jedyne go żywiciela rodziny. Istniejący stan rzeczy sprawił, że biskupi poświęcając uwagę rodzinie, skupili się wyłącznie na osobach: matka-dziecko. Zdaniem biskupów, kobiety stanowią większy odsetek bezdomnych w Stanach Zjednoczonych aniżeli mężczyźni i częściej niż mężczyźni wykorzystywani są gospodarczo czy seksualnie. Nasuwa się więc pytanie, czy ten stan rzeczy stanowi uzasadnienie dla wykluczenia z relacji rodzinnych mężczyzny-ojca? Wydawać by się mogło, o czym wspominają również autorzy artykułu, iż biskupi obawiają się „ataku” środowisk feministycznych, dlatego właśnie stronniczo opisują społeczną sytuację kobiet. Przecież coraz więcej z nich decyduje się na samotne macierzyństwo, umyślnie ogranicza dziecku kontakty z ojcem, a do tematu rozstania czy rozwodu, podchodzą niedbale i nierzadko bez walki o związek.

---

<sup>69</sup> „male flight from family life”, w: B. Dafoe Whitehead, D. Blankenhorn, *What the Bishops...*, May 1992.

Ponadto, zdaniem Whitehead oraz Blankenhorna, treść dokumentu skupia się zbyt mocno na ognisku domowym jako instytucji społecznej. Biskupi postrzegają rodzinę wyłącznie jako instytucję domagającą się współczucia ze względu na trudną sytuację materialną oraz roszzczącą sobie z tego względu prawa do różnego rodzaju społecznych świadczeń. Barbara Dafoe Whitehead oraz David Blankenhorn twierdzą, iż amerykańscy biskupi postrzegają rodzinę jako korporację biznesową: skupiają się na organizacji pracy, akumulacji dóbr oraz dystrybucji towarów czy usług. Jak na ironię, piszą w swoim artykule Dafoe Whitehead i Blankenhorn, w dokumencie *Putting Children and Families First* zabrakło teologicznego napominania czy też moralnych wskazówek; biskupi wzywają jedynie do współczucia, ignorując zaś kwestię odpowiedzialności niezwykle istotną w relacjach rodzice-dziecko.

Peter J. Leithart w artykule *Fathers And Sons*<sup>70</sup> przedstawia, jak wielką wagę stanowi w instytucji rodziny osoba ojca, która, zdaniem Whitehead i Blankenhorn, została całkowicie pominięta przez biskupów amerykańskich w dokumencie *Putting Children and Families First*. Swoje rozważania na temat roli ojca w rodzinie Leithart rozpoczyna od informacji, iż jego oraz żonę w niedalekiej przyszłości dotknie „syndrom pustego gniazda”: ostatnie z dziesięciorga dzieci niebawem wyprowadzi się z domu. W związku z tym Peter Leithart, jako głowa rodziny, zastanawia się nad problemem zachowania pokoleniowej ciągłości i zadaje następujące pytania: co należy zrobić, by dzieci wchodząc w dorosłe, samodzielne życie zachowały tradycyjne, rodzinne wartości? W jaki sposób przekazać dziedzictwo moralne dzieciom, z którymi dzieli go różnica kilkudziesięciu lat? Jak wychowywać syna, który w przyszłości stanie się mężem i ojcem? Leithart szukając odpowiedzi na pojawiające się w tekście wątpliwości, przyznaje, iż wielu ojców, jeżeli chodzi o relacje z dziećmi, zwłaszcza ze swoimi synami, przyjmuje rolę tradycjonalisty, któremu trudno zaakceptować inny punkt myślenia czy postępowania.

Odpowiedzialność, jaką niesie za sobą rola ojca, nie jest łatwa. Zapewne dlatego, jak twierdzi Leithart, wielu ojców w obliczu rodzinnych obowiązków albo rzuca się w wir pracy albo przyjmuje rolę „przedwczesnego starca”. Jak więc winny wyglądać relacje ojca z dziećmi? Bardzo prozaicznie: ojciec i matka winni rozmawiać ze swoimi dziećmi jak najczęściej, poświęcając im swój czas oraz uwagę, co więcej dzieci zobligowane są do tego samego. W opinii Petera Leitharta rozmowa jest jak lek, za sprawą którego można uleczyć wszelkie rany. Wzorem do naśladowania dla ojców winna być relacja Boga Ojca

---

<sup>70</sup> Zob. P. J. Leithart, *Fathers And Sons*, FT, August 2013.

z Synem, którą przepelnia ładu i harmonia. Ojciec miłując swojego Syna odwzajemnia mu się szacunkiem i stanowi dla Niego źródło do naśladowania. W relacji Bóg Ojciec-Syn Boży nie można zapomnieć o osobie Ducha Świętego, który podtrzymuje międzypokoleniową więź, jednocząc Ich w wiecznej miłości. W opinii Leitharta to właśnie Duch Święty ma być tym, do którego ojcowie powinni się zwracać w sytuacji międzypokoleniowych konfliktów czy różnic poglądów, które przecież dotyczą wszystkich rodziców i zdarzają się nawet w najlepiej funkcjonujących rodzinach.

Kwestii ojcostwa poświęcił swój artykuł *The Eclipse Of Fatherhood*<sup>71</sup> Gilbert Meilaender, w którym we wstępie podkreśla, iż kobietom łatwiej jest zbudować relacje ze swoimi dziećmi, gdyż tak zostały uwarunkowane biologicznie. Skoro kobieta przez dziewięć miesięcy nosi pod sercem swoje dziecko, ma czas, by wzrastało w niej poczucie odpowiedzialności za jego wychowanie. Wielu mężczyzn, o czym wspominał również Peter Leithart, konfrontując się z poczuciem odpowiedzialności, jaki niesie za sobą ojcostwo ucieka w wir pracy i spędza wiele czasu poza domem<sup>72</sup>. Czy jednak nie tak ukształtowała biologia osobników płci męskiej? Lata ewolucji wprowadziły tylko drobne zmiany: mężczyźni w trosce o potomstwo nie spędzają już czasu wśród dzikiej przyrody, a do domu nie wracają ze zwierzyną na ramieniu. Być może i mężczyźni chcą być jak kobiety, bardziej zaangażowani w kwestie opieki oraz wychowania dzieci, lecz czy współczesna kultura pozwala im na dokonanie tego typu zmian? - pyta Meilaender. Szukając odpowiedzi na to pytanie, przywołuje on książkę Davida Blankenhorna *Fatherless America: Confronting Our Most Urgent Social Problem*, w której autor dokonuje krytyki współczesnych trendów kulturowych mających wpływ na relacje rodzinne oraz rolę ojca. Jednakże, w opinii Meilaendera, społeczeństwo nie jest zainteresowane, jakie trendy rządzą we współczesnym świecie, lecz co kryje się pod pojęciem „dobry ojciec”. Przede wszystkim mężczyzna jest koniecznym, wręcz niezbędnym elementem każdej rodziny, gdyż również dzięki jego obecności może ona prawidłowo funkcjonować. Za osobą ojca winny kryć się nieopisane pokłady czułości oraz empatii, nie tylko względem swoich dzieci, ale również względem ich matki. Dobry mężczyzna chroni i dba o rodzinę, mając na uwadze również kwestie materialne. Ważnym jest, by pracę nie traktować instrumentalnie, lecz fundamentalnie – jako element mający wpływ na jej prawidłowe funkcjonowanie<sup>73</sup>.

---

<sup>71</sup> Zob. G. Meilaender, *The Eclipse Of Fatherhood*, FT, June 1995.

<sup>72</sup> Zob. J. Śledzianowski, *Weekendowy tata. Ojcostwo jako wartość*, w: *Ojciec na rozdrożu. Socjologiczne, pedagogiczne i kulturowe wymiary ojcostwa*, red. M. Kątny, J. Oleszka, Ząbki 2011, s. 35-65.

<sup>73</sup> Zob. A. Vanni, *Ojcowie obecni-dzieci szczęśliwe*, Poznań 2012.



David Blankenhorn podkreśla, że w świecie, w którym duży nacisk kładzie się na samorealizację nie można zapominać, iż praca stanowić ma przede wszystkim źródło dochodów, dzięki którym zaspokojone zostaną potrzeby poszczególnych członków rodziny. Ponadto dobry ojciec realizuje się w prozie życia codziennego: sprawuje opiekę nad dziećmi, pomaga im w nauce oraz wykonuje prace domowe. Rodzic, jak podkreśla Blankenhorn, ma za zadanie wskazać dzieciom jak żyć. Owszem, również matki mają taki obowiązek, lecz w opinii autora książki *Fatherless America: Confronting Our Most Urgent Social Problem* osoba ojca nierzadko postrzegana jest jako ta bardziej wymagająca oraz chłodno podchodząca do wielu życiowych zagadnień<sup>74</sup>.

W podsumowaniu swojego artykułu Gilbert Meilaender stwierdza, iż zapewne większość czytelników, konfrontując tytuł książki Blankenhorna z jej treścią, będzie rozczarowana. Jak twierdzi Meilaender krytyka może być słuszna, zwłaszcza mając na uwadze fakt, iż nie każdy członek amerykańskiego społeczeństwa ma aspiracje i zadatki by wcielić się w rolę dobrego ojca. Wszak by móc odnieść się do wszystkich rad Davida Blankenhorna, musi być spełnionych kilka pobocznych kwestii: prawidłowa struktura rodziny, chęci mężczyzny, przekonania osobiste oraz religijne, wsparcie ze strony najbliższych i wiele innych.

Rodzina to nie tylko międzyosobowa relacja „ja” i „ty”, ale również społeczna interakcja, relacja w kierunku jakiegoś „my”<sup>75</sup>. Rodzina, będąca wspólnotą osób oraz najmniejszą komórką społeczną, stanowi również podstawową instytucję w życiu każdego społeczeństwa. „To w niej przychodzą na świat obywatele, w niej też otrzymują pierwszą szkołę cnót społecznych, decydujących o właściwym rozwoju i wzroście każdego społeczeństwa (...) (rodzina) stanowi (...) niepodważalną i prymarną podstawę każdego życia społecznego<sup>76</sup>”. Jak pisze w swoim artykule Helen Andrews<sup>77</sup>, społeczna interakcja rodziny, przykładowo ze starszym pokoleniem, stanowi dla dziecka nieopisane źródło wiedzy. Bez relacji z dziadkami czy dalszymi krewnymi dziecko będzie miało tylko jeden obraz miłości, miłości rodzicielskiej. Zdaniem Andrews rodzinne relacje z pozostałymi członkami rodziny uczą już od najmłodszych lat szacunku oraz pomagają uporządkować rodzinną hierarchię wartości.

---

<sup>74</sup> Zob. R. R. Iatesta, *Ojcowie. Odnowa rodziny chrześcijańskiej*, Kraków 1996.

<sup>75</sup> LdR 7.

<sup>76</sup> T. Borutka, A. Świerczek, *Rodzina silna Bogiem. Teologiczno-duszpasterska refleksja na temat rodziny*, Kraków 2013, s. 44-45.

<sup>77</sup> Zob. H. Andrews, *Family: Haven in a Heartless World, Or Baby's First Polis?*, FT, January 2009.

Peter J. Leithart<sup>78</sup> twierdzi, iż mimo upływu czasu oraz społecznych zmian, rodzina i małżonkowie winni być otwarci na innych członków społeczeństwa. Potwierdzeniem tego ma być zawieranie związków małżeńskich w otoczeniu rodziny oraz przyjaciół. Zdaniem Leitharta małżeństwo osadza męża i żonę w sieci relacji rodzinnych, towarzyskich oraz publicznych. Dla chrześcijan jeszcze inny wymiar społeczności stanowi wspólnota Kościoła. To właśnie w Kościele, w obecności wiernych, mężczyzna i kobieta wypowiadają słowa przysięgi małżeńskiej oraz deklarują chęć przyjęcia na świat i wychowania w wierze katolickiej potomstwa; to podczas wspólnej modlitwy w trakcie niedzielnych mszy rodzina daje świadectwo wiary oraz miłości Boga. W podsumowaniu swojego artykułu Peter J. Leithart stwierdza, iż zerwanie przez rodzinę nici relacji społecznych ma na nią destrukcyjny wpływ. System wsparcia płynący ku rodzinom z zewnątrz jest niezwykle istotny. Nie chodzi tu o jakiekolwiek materialne wsparcie, wprost przeciwnie. Istotę sprawy stanowią pełne szacunku i miłości relacje z rodziną, przyjaciółmi czy sąsiadami. Ważne są również skierowane ku Bogu relacje z członkami wspólnot kościelnych czy wiernych obecnych podczas niedzielnych mszy. Bez tak bogatego systemu wsparcia, w opinii Leitharta, rodzina jest jak cienka trzcina, która w porywach wiatru może ulec zniszczeniu.

Ojciec Święty Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* napisał, iż rodzina jest drogą Kościoła, „jest drogą powszechną, pozostającą za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną (...) jest drogą, od której (człowiek) nie może (...) się odłączyć. Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem”<sup>79</sup>. Każdy człowiek stanowi wypadkową rodziny, ludzkości, grup kulturowych oraz społeczeństwa. Człowiek, jako jednostka społeczna, stanowi dobro wspólne dla swojego narodu lub państwa, lecz w sposób najbardziej konkretny i osobisty stanowi dobro wspólne dla swojej rodziny. Właśnie dlatego tylko wśród najbliższych człowiek „może bytować dla samego siebie poprzez bezinteresowny dar składany z siebie (...) rodzina pozostaje społecznością podstawową i niezastąpioną”<sup>80</sup>.

Wagę społecznego wymiaru rodziny podkreśla w swoim artykule Kari Jenson Gold<sup>81</sup>, recenzując na łamach *First Things* książkę Maggie Gallagher *The Abolition of Marriage: How we Destroy Lasting Love*. Zdaniem Gallagher od 1960 roku trwa

---

<sup>78</sup> Zob. P. J. Leithart, *What's Wrong With „Family Values”*, FT, May 2013.

<sup>79</sup> LdR 2.

<sup>80</sup> T. Borutka, A. Świerczek, *Rodzina silna Bogiem...*, s. 44.

<sup>81</sup> Zob. K. Jenson Gold, *The Loss Of The Family Story*, FT, August 1996.

permanentny upadek instytucji rodziny, któremu towarzyszy „kultura rozwodu” („culture of divorce”). Wszelkie podpory prawne, społeczne czy ekonomiczne, które winny towarzyszyć instytucji małżeństwa i rodziny odeszły w niepamięć. Z punktu widzenia formalnego i prawnego małżeństwo zostało sprowadzone do aktu czysto legislacyjnego i przestało być traktowane jako instytucja społeczna. Upadek instytucji rodziny nie jest wynikiem naturalnych i nieuniknionych zmian społecznych, raczej stanowi efekt wieloletnich działań uczestników rewolucji seksualnych, prawników, terapeutów czy socjologów. To właśnie ta grupa ludzi ma na celu przekonanie opinii publicznej, iż rodzina przestała być najlepszym i najbezpieczniejszym środowiskiem do wychowywania dzieci. Samotne rodzicielstwo czy też rozbita rodzina, w opinii Maggie Gallagher, nie zastąpi dziecku rodziny złożonej z ojca i matki. Kari Jenson Gold recenzując książkę Gallagher, stwierdza z przekąsem, iż kiedyś panowało społeczne przekonanie, iż ślub zawiera się dla dobra i poczucia bezpieczeństwa dzieci. Na przestrzeni minionych trzech dekad w społeczeństwie panuje trend, iż to rozwód małżonkowie biorą dla dobra dzieci. Gallagher słusznie zauważa, iż amerykańskie społeczeństwo marnuje ogromne ilości czasu oraz pieniędzy na uzasadnienie słuszności dla przeprowadzanych rozwodów. Czy małżonkowie, dla dobra swojego, swoich dzieci oraz innych członków społeczeństwa, nie powinni tych pieniędzy oraz czasu poświęcić swojej rodzinie?

O tym jak ważna dla dziecka jest instytucja rodziny przedstawia raport *Commission on Children at Risk* przedstawiony przez W. Bradforda Wilcoxa w artykule *Children at Risk*<sup>82</sup>. Autor artykułu przywołuje dane, z których wynika, iż w latach 1955-1990 wskaźnik samobójstw u dzieci w wieku od piętnastu do dziewiętnastu lat wzrósł czterokrotnie: z 2,7 do 11,1, a do 2001 roku prawie 20% uczniów szkół średnich miało myśli samobójcze. Co stoi za taką tendencją wzrostową? Zdaniem Bradforda Wilcoxa, dzieci czują się wartościowe właśnie wtedy, gdy żyją w zintegrowanej społeczności rodzinnej złożonej przede wszystkim z ojca i matki. To właśnie instytucja rodziny zapewnia dzieciom poczucie przynależności, daje duchowe oraz moralne wsparcie, dając jednocześnie nadzieję oraz sens życia. Rosnąca od lat 60-tych XX wieku liczba rozwodów oraz matek samotnie wychowujących dzieci pozostawiła niezatarte ślady w życiu milionów amerykańskich dzieci. Jak przedstawia w swoim artykule W. Bradford Wilcox, w roku 1950 prawie 80% dzieci wychowywanych było przez obojga rodziców, by na przestrzeni kolejnych lat liczba ta sukcesywnie się zmniejszała. Warto mieć na uwadze fakt, iż dzieci, które dorastają w rozbitej rodzinie

---

<sup>82</sup> Zob. W. Bradford Wilcox, *Children At Risk*, FT, February 2004.

dwa razy częściej doświadczają problemów psychologicznych czy społecznych niż ich rówieśnicy, którzy dorastają w pełny rodzinach.

Pomijając szereg mało optymistycznych danych zaprezentowanych przez *Commission on Children at Risk* w temacie rodziny W. Bradford Wilcox przedstawia jeden ogromny plus: raport prezentuje wpływ instytucji rodziny na kondycję fizyczną i psychiczną amerykańskich dzieci. Jednoznacznie stwierdza on, iż rodzina oraz Bóg stanowią stały element potrzeb społecznych nie tylko dla dzieci, ale dla wszystkich członków społeczeństwa. Raport podkreśla przykładowo, iż wychowywane bez ojców dziewczynki o wiele szybciej podejmują współżycie seksualne, aniżeli te wychowywane w pełnej rodzinie. W opinii Bradforda Wilcoxa gotowość członków *Commission on Children at Risk* do uznania wpływu rodziny na biologiczną czy społeczną kondycję dzieci i młodzieży daje dużo powodów do radości. Fakt ten świadczy przede wszystkim o tym, iż zanika w społeczeństwie liberalny hegemonizm, a odradza prawda, która umacnia instytucję rodziny.

Alastair Roberts<sup>83</sup>, którego esej w swoim artykule komentuje Peter J. Leithart<sup>84</sup>, twierdzi, iż jedynie małżeństwo złożone z męża i żony stanowić może wzór do naśladowania dla pozostałych, najmłodszych członków rodziny. Zdaniem Roberts dzieciom wychowywanym przez przykładowo pary tej samej płci przedstawia się zniekształconą wizję rodziny, w której role rodzicielskie traktuje się zamiennie, a relacje seksualne zostają zbagatelizowane. W strukturach rodzinnych dzieci winny uczyć się, na czym polega piękno współżycia małżeńskiego, w trakcie którego poczęte zostaje nowe życie. W opinii Alastair Roberts, którą przytacza Leithart, liberalna ideologia rodziny podważa nie tylko uporządkowaną od wieków formę małżeństwa i rodziny, ale wpływa również destrukcyjnie na sieć bliższych lub dalszych relacji społecznych. Dla wielu członków społeczeństwa uznanie takich liberalnych relacji rodzinnych niesie za sobą mylne przekonanie, iż dzieci stanowią wtórny element rodziny, który może być dodawany do związku wtedy, kiedy przychodzi na to ochota.

Naczelny rabin Francji Gilles Bernheim którego cytuje w swoim świątecznym orędziu z dnia 21 grudnia 2012 papież Benedykt XVI, twierdzi, iż dziecko utraciło dotychczasowe miejsce w strukturach rodziny i stało się przedmiotem, do którego ludzie roszczą sobie prawo zgodnie z własnymi chęciami i przekonaniami. Człowiek, jako istota

---

<sup>83</sup> Zob. [alastairadversaria.wordpress.com/2011/11/18/abortion-and-personhood/](http://alastairadversaria.wordpress.com/2011/11/18/abortion-and-personhood/) (27.10.2014).

<sup>84</sup> Zob. P. J. Leithart, *Families With Children*, FT, March 2013.

wolna, przywłaszcza sobie prawo do decydowania o „stworzeniu człowieka”, negując tym samym prawa Stwórcy. Jednostka kwestionując strukturę rodziny złożoną z ojca i matki, neguje tym samym Boskie prawo zdefiniowane w chwili stworzenia świata. Zdaniem rabina Bernheima, społeczeństwo dokonując redefinicji pojęcia rodziny, neguje tym samym istnienie osoby Boga niszcząc jednocześnie godność człowieka. Jak podkreśla naczelnny rabin Francji: *Kto broni Boga, broni człowieka* (*Whoever defends God is defending man*).

Elizabeth Marquardt w swoim artykule *The Bad Divorce*<sup>85</sup> dokonując recenzji książki *We're Still Family: What Grown Children Have to Say About Their Parents' Divorce* autorstwa Constance Ahrons<sup>86</sup>, omawia problemy, z jakimi borykają się dzieci w chwili rozpadu rodziny. Na podstawie wywiadów przeprowadzonych z 98 rozwodzącymi się parami, Ahrons opracowała pojęcie *the good divorce* (*dobrego rozvodu*), twierdząc równocześnie, iż w kontekście rozwiedzionych małżeństw, zamiast pojęć „zniszczona rodzina” lub „złamane dzieciństwo” winno się używać bardziej pozytywnych określeń: „rodzina uporządkowana” oraz „rodzina przechodząca zmiany”. Constance Ahrons twierdzi, iż posługiwanie się optymistycznym językiem w kontekście rozvodu, pozwala dzieciom poczuć się mniej napiętnowanym, a na rozpad rodziny spojrzeć w optymistycznym świetle.

W opublikowanej na łamach *First Things* recenzji Elizabeth Marquardt znaleźć można wiele słów krytyki skierowanych w stronę książki Constance Ahrons. Stanowisko to wydaje się oczywiste, przede wszystkim ze względu na formę pytań, które Ahrons stawia swoim rozmówcom – osobom dotkniętym piętnem rozvodu. Swoją definicję *dobrego rozvodu* buduje w oparciu o stawiane dzieciom z rozbitych rodzin pytania, bez wnikania w przyczynę rozvodu oraz doświadczeń towarzyszących całej sytuacji. Co więcej, autorka książki *We're Still Family: What Grown Children Have to Say About Their Parents' Divorce* nie zadaje pytań dzieciom, którym w chwili rozvodu rodziców dotychczasowe życie ulega całkowitej zmianie, lecz dorosłym ludziom, które z perspektywy czasu na rozwód swoich rodziców potrafią spojrzeć z większym dystansem. Ponadto skierowane do dorosłych dzieci rozwiedzionych rodziców pytanie brzmi: czy chcesz, by twoi rodzice byli jeszcze razem?<sup>87</sup> czy udzielona z perspektywy kilku lub kilkunastu lat odpowiedź może stwarzać wnioski do tworzenia definicji o „dobrym rozwodzie”?

---

<sup>85</sup> Zob. E. Marquardt, *The Bad Divorce*, FT, February 2005.

<sup>86</sup> Zob. [www.harpercollins.com/cr-102511/constance-ahrons](http://www.harpercollins.com/cr-102511/constance-ahrons) (11.11.2014).

<sup>87</sup> Zob. E. Marquardt, *The Bad...*, February 2005.

W swojej recenzji Elizabeth Marquardt jako jeden z głównych problemów, z którymi musi zmierzyć się dziecko przeżywając rozwód rodziców, wymienia przedwczesne dojrzewanie. Niewybaczalnym jest, zdaniem Marquardt, by dziecko w obliczu smutnych rozwodowych doświadczeń musiało dodatkowo stawiać czoła generowanym przez dorosłych problemom. Kłopoty z zaufaniem oraz zaangażowaniem w relacje to kolejny niechlubny efekt, z którym borykają się dzieci z rozbitych rodzin. O fakcie tym, jako elemencie pozytywnym, wspomina w swojej książce Constance Ahrons, przytaczając wypowiedź Tracy, której rodzice rozwiedli się, gdy miała dwanaście lat. Tracy, w swoim dorosłym życiu, miała problemy w relacjach z mężczyznami, lecz w chwili poznania swojego męża, mając na uwadze problemy swoich rodziców, postanowiła bardziej zaangażować się w swoje małżeństwo oraz skupiać więcej uwagi na dzieciach. Czy aby na pewno, pyta Elizabeth Marquardt, igranie z bolesnymi doświadczeniami dzieci stawiać można za życiowy cel?

Pod krytykę w swoim artykule Marquardt poddaje wysuniętą przez Ahrons koncepcję, zgodnie z którą rosnąca liczba *dobrych rozwodów* sprawi, iż opinia społeczna przestanie stygmatyzować rozwody. Zdaniem Constance Ahrons społeczeństwo dlatego negatywnie odnosi się do wydarzenia jakim jest rozwód, gdyż w powszechnym przekonaniu niesie ono za sobą szkodliwe skutki przede wszystkim dla dzieci. Twierdzenie to, również w opinii Elizabeth Marquardt, wydaje się być absurdalnym. Wszak bez względu na to, czy rozwód przeprowadzany jest w rodzinie dotkniętej patologią czy w tak zwanym „dobrym domu”, dzieci doświadczają poczucia strachu oraz lęku przed nieznanym. Marquardt uważa, iż stanowisko Constance Ahrons ma na celu odwrócenie uwagi amerykańskiego społeczeństwa od naturalnego porządku życia rodzinnego, w którym matka i ojciec wychowują wspólnie swoje dzieci, zaspakajając nie tylko ich potrzeby materialne, ale dbając również o ich komfort psychiczny.

Lektura artykułu Elizabeth Marquardt daje odpowiedź co do wyboru tytułu *The Bad Divorce*. Recenzja książki Constance Ahrons, wydawać by się mogło, miała dostarczyć szereg racjonalnych, opartych na wieloletnich badaniach, argumentów przemawiających za słusznością przeprowadzanych rozwodów. Jednakże Ahrons, Mimo, iż wspomina o tym nierzadko, nie precyzuje, co kryje się pod definicją „dobry rozwód”. Co więcej, wszystkie wysunięte przez nią „rozwodowe pozytywy” stanowią dla Marquardt niezbite argumenty świadczące o tym, iż rozwód i upadek rodziny, przede wszystkim dla dzieci, stanowią okraszone bólem i cierpieniem doświadczenie.

W listopadzie 2012 roku na łamach *First Things* opublikowany został artykuł Davida L. Tubbsa<sup>88</sup>, w którym recenzuje on książkę Elisabeth Young-Bruehl *Childism: Confronting Prejudice Against Children* ze względu na pojawiające się w niej twierdzenie, iż większość Amerykanów jest uprzedzona wobec dzieci, co zostaje określone mianem *childism*. Dla Young-Bruehl negatywne nastawienie wobec dzieci równoznaczne jest z rasizmem, seksizmem czy też antysemityzmem i definiuje je jako uprzedzenie, które wiąże się z przekonaniem, iż dziecko stanowi moją własność i może (a nawet powinno) być kontrolowane, zniewolone lub też usunięte, jeżeli taka byłaby decyzja osoby dorosłej. Poddając pod krytykę ową definicję, David L. Tubbs stwierdza, iż nie została ona poparta żadnymi danymi statystycznymi, które potwierdzałyby, iż właśnie takie stanowisko wobec dzieci prezentuje amerykańskie społeczeństwo. Co więcej, zdaniem Tubbsa, Elisabeth Young-Bruehl swoich założeń nie opiera ani na doktrynach prawnych, ani na założeniach politycznych, które mogłyby sugerować, iż potomstwo stanowi własność rodziców. Wszak fakt, iż prawną opiekę nad dziećmi sprawują rodzice bądź opiekunowie nie oznacza, iż stanowią one ich własność. Young-Bruehl, powołując się na wiedzę z zakresu psychoanalizy, twierdzi, iż dorośli fantazjują w kwestii zniewolenia, wyzyskiwania oraz eliminowania pociechy. Wprawdzie przy okazji tej kwestii Tubbs przypomina, iż w opublikowanej w 1821 roku *Filozofii prawa* Hegel zaznaczył, iż dzieci są potencjalnie wolnymi jednostkami, to wydaje się, iż Young-Bruehl fakt ten pominęła całkowicie.

Również niemożliwym wydaje się być do zaakceptowania podobieństwo pomiędzy *childism'em* a antysemityzmem czy rasizmem, skoro, jak twierdzi Tubbs, każdy dorosły był kiedyś dzieckiem. Trudno też wyobrazić sobie ruch polityczny czy społeczny, który sprzeciwia się dbaniu o interesy bezbronnych istot, jakimi są właśnie dzieci. Założenia, które przedstawia w książce *Childism: Confronting Prejudice Against Children* Young-Bruehl, autor artykułu podsumowuje następująco: społeczeństwo nie jest uprzedzone wobec dzieci, mniejsza troska o nie wynika jedynie z faktu, iż wielu dorosłych ma osłabione poczucie obowiązku troski o najmłodszych, bezbronne istoty. Obowiązki te winny być przede wszystkim realizowane w środowisku rodziny, w otoczeniu matki i ojca, lecz niestety amerykańskie społeczeństwo, mylnie interpretując poczucie osobistej wolności uznało, iż każdy może wychowywać dzieci jak i z kim mu się podoba.

---

<sup>88</sup> Zob. D. L. Tubbs, *Childish Adults. a Review Of Childism: Confronting Prejudice Against Children*, FT, November 2012.

Na łamach *First Things* w kwietniu 2012 roku pojawiły się dwa artykuły Marka Misulia, w których stara się udzielić odpowiedzi na pytanie: dlaczego chcemy mieć dzieci? w swoim pierwszym artykule we *Probably Shouldn't Have Any Children*<sup>89</sup> wymienia kluczowe argumenty, powołując się na wypowiedź amerykańskiej feministki, profesor Christine Overall<sup>90</sup>, uzasadniając cechę posiadanie dzieci następująco: zachowania swoich genów oraz nazwiska, spełnienie obywatelskiego obowiązku, spełnienie biologicznego (prokreacyjnego) obowiązku, jak również zapewnienie sobie opieki na starość. Stanowisko Overall zerzeż komentuje w *The New Yorker*<sup>91</sup> amerykańska dziennikarka Elizabeth Kolbert<sup>92</sup>, o której wspomina we wstępie swojego artykułu Mark Misiula. Przyglądając się bliżej stanowisku Overall warto zaznaczyć, iż w całej swojej argumentacji nie używa ona pojęć: rodzice bądź matka i ojciec, zaś w kontekście dzieci mówi jedynie o chęci ich posiadania lub jej braku.

Christine Overall odrzuca przede wszystkim pogląd, jakoby rodzenie dzieci było czymś „naturalnym”, wynikającym z naszych biologicznych uwarunkowań. Jej zdaniem w człowieku drzemie wiele naturalnych impulsów wynikających z naszej biologicznej natury, lecz nie wszystkim z nich winniśmy dawać upust i je zrealizować. Ponadto, jak twierdzi Overall, posiadanie dzieci stanowi korzyść jedynie dla samych dzieci, dorośli z tego faktu nie będą odczuwać jakiegokolwiek radości. Zdaniem Christine Overall, ludzie, którzy mają dzieci wcale nie są szczęśliwsi od osób bezdziejnych. Powołując się na badania przeprowadzone przez laureata Nagrody Nobla – Daniela Kahnemana, dziewięćset ankietowanych kobiet stwierdziło, iż zakupy, oglądanie telewizji czy rozmowa telefoniczna są bardziej przyjemne, aniżeli czas, który spędziły ze swoimi dziećmi w domu. Co więcej Overall twierdzi, iż błędem moralnym jest twierdzić, iż posiadanie dzieci może przynieść jakiegokolwiek korzyści.

Mark Misulia w swoim kolejnym artykule we *Probably Shouldn't Have Children, II*<sup>93</sup> prezentuje ekonomiczne argumenty przeciwko posiadaniu dzieci, które zaprezentowano na łamach *Business Insider*. Misulia ekonomiczne motywy podsumowuje w czterech punktach. Pierwszy z nich dotyczy wspólnych wydatków. W chwili, gdy jeden z partnerów

---

<sup>89</sup> Zob. M. Misulia, we *Probably Shouldn't Have Any Children*, *FT*, April 2012.

<sup>90</sup> Zob. [www.queensu.ca/philosophy/People/Faculty/overallc.html](http://www.queensu.ca/philosophy/People/Faculty/overallc.html) (12.11.2014).

<sup>91</sup> Zob. [www.newyorker.com/magazine/2012/04/09/the-case-against-kids?currentPage=all](http://www.newyorker.com/magazine/2012/04/09/the-case-against-kids?currentPage=all) (12.11.2014).

<sup>92</sup> Zob. [www.newyorker.com/contributors/elizabeth-kolbert](http://www.newyorker.com/contributors/elizabeth-kolbert) (12.11.2014).

<sup>93</sup> Zob. M. Misulia, we *Probably Shouldn't Have Children, II*, *FT*, April 2012.



traci pracę, łatwiej będzie im się utrzymać z jednego źródła w sytuacji, gdy nie będą dźwigać ciężaru odpowiedzialności za dzieci. Druga kwestia dotyczy oszczędności i zakupów. Bezdzienna para zamiast wydawać pieniądze na produkty przeznaczone dla dzieci, może pozwolić sobie na kupno nowego samochodu czy wyjazd na wakacje. Nieposiadanie dzieci, jak pisze Misulia, równoznaczne jest z posiadaniem pieniędzy, które stanowią „dobro samo w sobie”. Czwarty motyw wiąże się z poczuciem odpowiedzialności: o dzieci przecież trzeba się martwić zawsze i wszędzie, o partnera natomiast wtedy, kiedy ma się na to ochotę lub, co nie stanowi jednak reguły, w chwili, gdy wymagają tego okoliczności. Wymienione w swoim artykule argumenty uzasadniające bezdziennosć Mark Misulia podsumowuje następującym słowem: wygoda. Wszak w dzisiejszych czasach seks i prokreacja a posiadanie dzieci nie stanowią związku przyczynowo skutkowego. W jego opinii decyzja o przyjściu na świat dziecka została zredukowana do wyboru, za którym stoją obciążenia fizyczne, finansowe oraz emocjonalne.

Z powyższych rozważań wynika, iż w perspektywie ogólnospołecznej rodzina stanowi podstawowe jej źródło funkcjonowania. W świetle tego, co zostało wyżej powiedziane należy stwierdzić, iż troska o rodzinę leżeć powinna nie tylko w interesie tworzących jej członków, ale również w gestii państwa, Kościoła oraz instytucji pozarządowych, zaś szczególną troską należy objąć pojawiające się w rodzinie potomstwo.

## 2. Wychowawcza rola rodziny i instytucje ją wspomagające

Pojawienie się dziecka w rodzinie stanowi od Boga dar nie tylko dany, ale również zadany. „Rodzice to współautorzy stworzenia nowych istnień ludzkich. dlatego też od początku istnienia miłość rodzicielska jest duszą (misją), a więc także i normą (odpowiedzialnością) dotyczącą całego ich działania wychowawczego, także w dziedzinie wiary”<sup>94</sup>. Przyjście na świat dziecka nakłada na rodziców nowe obowiązki, wśród których podstawową kwestię stanowi sprawowanie nad nim opieki oraz wychowanie<sup>95</sup>. „Wychowanie potomstwa staje się dla chrześcijańskich rodziców realizacją ich

---

<sup>94</sup> G. Fregni, *Rodzice*, w: *Słownik katechetyczny*, red. J. Gevaert, K. Misiaszek, Warszawa 2007, s. 789-791.

<sup>95</sup> Por. D. Marzec, *Importance Of Care And Socialization to Development Of Human Personality*, w: *Between Theory And Practice – a Modern View On The Social Work*, red. D. Marzec, B. Kraus, A. Zilova, Częstochowa 2009, s. 181-191.

chrześcijańskiej drogi świętości”<sup>96</sup>. Droga ta, dla każdej wierzącej osoby, wiedze przez chrzest, sakrament bierzmowania, by w rezultacie osiągnąć kluczowy dla chrześcijan cel, a mianowicie moment zawarcia związku małżeńskiego. Jan Paweł II w *Liście do rodzin* udzielając odpowiedzi na pytanie, na czym polega wychowanie, podkreśla, iż w tym kontekście nie należy pominąć dwóch, kluczowych prawd: „po pierwsze, że człowiek jest powołany do życia w prawdzie i miłości; po drugie, że każdy urzeczywistnia siebie przez bezinteresowny dar z siebie samego. Odnosi się to zarówno do tych, którzy wychowują, jak i do tych, którzy są wychowywani”<sup>97</sup>. Rodzina to wspólnota ludzi, w której dzieci stanowią widzialny znak miłości małżeńskiej i właśnie przez wzgląd na nie małżonkowie winni stworzyć takie środowisko życia, w którym mogą one doświadczać szacunku oraz miłości, rozwijać swoje możliwości, jak również kształtować swoją osobowość. Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* pisze, iż to właśnie w rodzinie człowiek „otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą”<sup>98</sup>.

Rodzice w stosunku do swoich dzieci pozostają bezpośrednimi wychowawcami, mając w tej kwestii prawo pierwszeństwa<sup>99</sup>: „są wychowawcami, ponieważ są rodzicami”<sup>100</sup>. Wychowanie wymaga skupienia ich uwagi nie tylko na rozwoju fizycznym dziecka, ale również na jego sferze intelektualnej oraz uczuciowej. „Celem wychowania jest wytworzenie w człowieku prawidłowej postawy względem siebie, własnego ciała i tego wszystkiego co konstytuuje dojrzałą osobowość”<sup>101</sup>. Jednakże wychowanie moralne, społeczne oraz religijne powinny stanowić dla rodziców kluczowy punkt zainteresowania.

Czym więc jest wychowanie moralne? Wychowanie moralne stanowi tą część sfery wychowawczej, której celem jest formacja moralna potomstwa<sup>102</sup>. „U podstaw moralności leżą pojęcia dobra i zła. Każdy świadomy czyn ludzki, jeśli jest zgodny z obiektywnymi zasadami etycznymi, stanowi czyn dobry pod względem moralnym; w przypadku

---

<sup>96</sup> W. Rzepa, *Wychowanie chrześcijańskie w rodzinie*, w: *Rodzina jako Kościół domowy*, red. A. Tomkiewicz, W. Wieczorek, Lublin 2010, s. 384.

<sup>97</sup> LdR 16.

<sup>98</sup> CA 39.

<sup>99</sup> Zob. W. Wójcik, *Zagadnienie opieki a współczesne dyskusje nad zakresem władzy rodzicielskiej*, w: *Idea opieki a zasada równości i wolności*, red. W. Wójcik, P. Dancak, W. Wąsiński, Bielsko-Biała 2012, s. 13-29.

<sup>100</sup> LdR 16.

<sup>101</sup> S. Jasioneck. *Wychować człowieka. Osoba ludzka. Prawa człowieka. Wychowanie moralne*, Kraków 2007, s. 146. , Por. P. Piotrowski, *Idea rozwoju moralnego w badaniach teorii wychowania*, Olsztyn 2010, s. 219- 257.

<sup>102</sup> Zob. G. Gatti, *Wychowanie moralne*, w: *Słownik katechetyczny*, red. J. Gevaert, K. Misiaszek, Warszawa 2007, s. 984- 986.

niezgodności z normami moralnymi jest czynem złym”<sup>103</sup>. Dlatego właśnie rodzice odgrywają kluczową rolę w procesie kształtowania u dziecka umiejętności rozróżniania dobra od zła<sup>104</sup>. To w ich gestii leży kształtowanie sumienia swoich dzieci przy zachowaniu wolności oraz poczucia odpowiedzialności. „Skuteczność wychowania moralnego zależy w dużej mierze od metod oddziaływań wychowawczych. Do najbardziej uznanych należą: dawanie przykładu postępowania moralnego, wdrażanie do zachowań moralnych, zapoznanie z wiedzą moralną, kierowanie procesem samowychowania dzieci i młodzieży, rozwijanie samorządności, czy metoda rozumowania moralnego”<sup>105</sup>. Rodzice jednak, sami z siebie, nie posiadają autorytetu, by dokonywać rozróżnień pomiędzy tym, co dobre, a tym co złe, ale „działają wyłącznie siłą symbolu własnej jedności, wymową znaku należącego do istoty sakramentu; duchowy wymiar tej więzi wskazuje na Boga, który uzasadnia wartość wszelkiego skończonego istnienia”<sup>106</sup>. Istotą rodziny jest dobro oraz rozwój człowieka, która zwrócona ku Bogu jednoczy się w modlitwie i przez modlitwę. Posiada ona sobie właściwą podmiotowość, która „znajduje swe pierwsze i podstawowe potwierdzenie, a zarazem umocnienie, gdy spotyka się we wspólnym wołaniu *Ojciec nasz*”<sup>107</sup>. W świecie współczesnym kształtowanie sfery moralnej zyskuje jeszcze większe znaczenie, ponieważ „wzrasta negacja norm moralnych oraz wartości, które za tymi normami stoją (...) w wielu środowiskach formację moralną uważa się za próbę narzucenia wychowankowi zbędnych norm czy obcych mu zasad postępowania (...) wielu (...) wychowanków traktuje sferę moralną jako zbędny balast, (...) coś, co utrudnia życie, a same zasady moralne uważa za zbiór staroświeckich nakazów i zakazów”<sup>108</sup>.

Przeszkodą, która utrudnia wychowywanie moralne potomstwa stanowi konsumpcyjny styl życia. Pod pojęciem tym Jan Paweł II określa „styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności”<sup>109</sup>. Konsumpcjonizm sprawia, iż człowiek nie stawia sobie ambitniejszych życiowych zadań oraz celów, które wymagałyby

---

<sup>103</sup> T. Borutka, *Nauczanie społeczne papieża Jana Pawła II*, Kraków 1994, s. 142, w: T. Borutka, A. Świerczek, *Rodzina silna Bogiem...*, s. 61.

<sup>104</sup> Por. M. Ossowska, *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, Warszawa 1963, s. 65-68.

<sup>105</sup> S. Jasione, *Wychować człowieka...*, s. 147.

<sup>106</sup> J. Bajda, *Rodzina miejscem Boga i człowieka, Wokół zagadnienia integralnego powołania rodziny*, Łomianki 2005, s. 254.

<sup>107</sup> Tamże s. 259.

<sup>108</sup> M. Pokrywka, *Dom miłością budowany*, Lublin 2012, s. 189.

<sup>109</sup> CA 36.

od niego wyrzeczeń. Wychowanie moralne utrudnia również szereg przeszkód płynących z instytucji rodziny, do których należą: „dezintegracja życia rodzinnego, wadliwe postawy rodziców, pozbawienie dziecka wzorców osobowych w rodzinie, niedosyt miłości rodzicielskiej i niedoceny wartości w życiu rodzinnym”<sup>110</sup>.

Celem wychowania społecznego jest przygotowanie dziecka do życia w społeczeństwie, pośród innych ludzi. Rodzina, będąca najmniejszą komórką społeczną, stanowi równocześnie instytucję, w której przychodzą na świat obywatele, którzy „otrzymują pierwszą szkołę cnót społecznych, decydujących o właściwym rozwoju i wzroście każdego społeczeństwa”<sup>111</sup>. Rodzina, za sprawą swoich zdolności i możliwości, otwiera się na inne rodziny, formując poprawnie funkcjonujące społeczeństwo. Życie rodziny uporządkowane przez miłość oraz wartości moralne dają podwaliny do istnienia harmonijnego życia społecznego<sup>112</sup>. Zdaniem Janusza Czernego „rozpiętość i skala zła w procesach wychowania mogłaby zostać skutecznie zminimalizowana, gdyby zjawiska wychowania stały się sprawą całego społeczeństwa”<sup>113</sup>. W opinii Czernego zjawisko wychowania powinno leżeć w gestii wszystkich członków społeczeństwa, którzy w codziennym życiu mieliby wyrażać troskę oraz zainteresowanie kwestiami wychowawczymi. Społeczeństwo nie musi przejmować obowiązków wychowawczych, ważne by „przypadki przemocy, gwałtu, agresji i patologii nie leżały wyłącznie w polu zainteresowań samej szkoły, domu rodzicielskiego, organów ścigania czy sądownictwa”<sup>114</sup>, lecz by na czyny te reagowali wszyscy obywatele, „aby wywierana była presja całego społeczeństwa”<sup>115</sup>.

Christopher O. Tollefsen<sup>116</sup>, którego artykuł przywołuje na łamach *First Things* Joe Carter<sup>117</sup>, stwierdza, iż jednym z obowiązków edukacji dzieci i młodzieży, czy to w szkole publicznej czy prywatnej, jest kwestia wychowania ich na porządnym, amerykańskim obywateli. Argumentem ku temu twierdzeniu ma być fakt, iż dzieci nie stanowią własności

---

<sup>110</sup> S. Jasione. *Wychować człowieka...*, s. 149.

<sup>111</sup> T. Borutka, A. Świerczek, *Rodzina silna Bogiem...*, s. 44.

<sup>112</sup> Por. M. T. Kozubek, *Jaka rodzina, takie społeczeństwo*, w: *Jaka rodzina, takie społeczeństwo. Wspólnototwórczy wymiar wychowania integralnego*, red. M. T. Kozubek, Katowice 2012, s. 9.

<sup>113</sup> J. Czerny, *Zagrożenia wychowawcze we współczesnym świecie*, Katowice 1999, s. 49.

<sup>114</sup> Tamże, s. 50.

<sup>115</sup> Tamże.

<sup>116</sup> Zob. [www.thepublicdiscourse.com/2010/02/1156/](http://www.thepublicdiscourse.com/2010/02/1156/) (18.11.2014).

<sup>117</sup> Zob. J. Carter, *Why do we Educate Children?*, FT, February 2010.

rodziców, a istniejąca w ramach struktur społecznych rodzina zobligowana jest do swego rodzaju społecznej służby. Wychowanie dzieci, zdaniem Tollefsena, winno mieć na celu umożliwienie dzieciom rozpoznanie, akceptowanie oraz realizację dobra, do którego zaliczyć można prawidłową postawę obywatelską. Potomstwo w procesie wychowania, powinno zyskać umiejętność działania w jedności z innymi członkami społeczeństwa, by osiąść cnotę solidarności, która pozwoli im być odpowiedzialnymi obywatelami swego państwa.

Spójne z powyższym stanowisko reprezentuje w swoim artykule *Locke And The Family* Greg Forster<sup>118</sup>, który już w kilku pierwszych zdaniach swojego tekstu wysuwa twierdzenie, iż to właśnie instytucja rodziny jest odpowiedzialna za wychowanie dobrych ludzi i dobrych obywateli. Forster na łamach *First Things* komentuje opublikowany w *The Wall Street Journal* artykuł Petera Berkowitza<sup>119</sup>, w którym postrzega rodzinę, jako inkubator do formowania obywateli zgodnie z amerykańskim prawem konstytucyjnym. Jako źródło wiedzy dla rodziców, Berkowitz wysuwa filozofię Locke'a<sup>120</sup>, w myśl której właściwe sprawowanie władzy rodzicielskiej oznaczało wpajanie młodym obywatelom cnot, za sprawą których szanowali oni wolność obywatelską. Zdaniem Forstera, w swoich rozważaniach Peter Berkowitz posuwa się za daleko, twierdząc, iż dla zachowania integralności wspólnoty obywatelskiej warto wesprzeć się czy to działaniami politycznymi, czy też prawem karnym. W opinii autora artykułu *Locke And The Family* słuszne było stanowisko Johna Locke'a, który twierdził, iż sankcjami karnymi winny zostać objęte rozwody małżonków, którzy wychowują nieletnie dzieci. Zdaniem Locke'a działania te objęte są prawem karnym, gdyż w tym przypadku prawo naturalne wymaga ochrony, a instytucja rodziny winna być chroniona przepisami prawa. Greg Forster twierdzi, iż młodych obywateli nie powinno się wychowywać w oparciu o nowe przepisy prawa czy porządku społecznego. Jego zdaniem, by młody człowiek stał się porządnym członkiem amerykańskiego społeczeństwa, rodzice winni odwołać się do zasad, które na przestrzeni lat zostały sprawdzone i zyskały ogólnospołeczną aprobatę. Nierzadko jednak, o czym przypomina Forster, rodzice powinni sami przypomnieć sobie bądź zrozumieć, na czym polega rola praworządnego obywatela, chociażby poprzez odwołanie się do filozofii Johna Locke'a. Warto jednak, by rodzice pamiętali, że ich trud ich nie idzie na marne, a prawdziwa

---

<sup>118</sup> Zob. G. Forster, *Locke And The Family*, FT, July 2011.

<sup>119</sup> Zob. [on.wsj.com/mN9UBc](http://on.wsj.com/mN9UBc) (18.11.2014).

<sup>120</sup> Zob. [www.johnlocke.org/about/who\\_is\\_john\\_locke.html](http://www.johnlocke.org/about/who_is_john_locke.html) (18.11.2014).

obywatelska postawa ich dzieci stanowić będzie najlepszą nagrodę, która przyniesie satysfakcję nie tylko im samym, ale również pozostałym obywatelom Stanów Zjednoczonych.

Natomiast wychowanie religijne oraz nieustanna katechizacja dzieci „ustawia rodzinę w obrębie Kościoła jako prawdziwy podmiot ewangelizacji i apostołstwa”<sup>121</sup>. To w gestii rodziców leży wybór sposobu wychowania religijnego, który będzie spójny z ich osobistymi przekonaniami, a fakt ten wiąże się z zasadą religijnej wolności. W adhortacji *Familiaris consortio* Ojciec Święty Jan Paweł II przypomina, iż udział rodziny „w posłannictwie Kościoła winien dokonywać się na sposób wspólnotowy: a więc wspólnie, małżonkowie jako para, rodzice i dzieci, jako rodzina winni przeżywać swoją służbę dla Kościoła i dla świata<sup>122</sup>. Powinni być w wierze jako „jeden duch i jedno serce”, poprzez ożywiającego ich ducha apostołskiego i poprzez współpracę, która włącza ich w dzieło służenia wspólnocie kościelnej i obywatelskiej”<sup>123</sup>. Papież Benedykt XVI podczas spotkania z kardynałami, biskupami oraz pracownikami Kurii Rzymskiej 21 grudnia 2012<sup>124</sup> podkreśla, iż to właśnie rodzina odgrywa kluczową rolę w przekazywaniu wiary młodszym pokoleniom. Stanowi ona miejsce wychowania dzieci i młodzieży nie tylko w sensie społecznym, lecz jak podkreśla papież Benedykt, również w sensie antropologicznym. To w rodzinie człowiek dowiaduje się kim jest oraz jak powinien postępować, by być dobrym człowiekiem<sup>125</sup>.

O tym jak wielką wartość dla dziecka stanowi wychowanie religijne, pisze na łamach *First Things* Brian Douglas<sup>126</sup>, który sam przez pięć lat uczęszczał do szkoły chrześcijańskiej. W opinii Douglasa dzieci, które otrzymały religijne wychowanie nie tylko w domu, ale również w chrześcijańskiej szkole, mają otwarte serce zarówno na Boga jak i na ludzi. Jednakże szkoły chrześcijańskiej, do których coraz chętniej rodzice posyłają swoje dzieci, narażone są na różnego rodzaju pokusy. Brian Douglas wymienia pięć

---

<sup>121</sup> LdR 16.

<sup>122</sup> Por. G. Weigel, *Katolicyzm ewangeliczny*, Kraków 2014, s. 335-340.

<sup>123</sup> FC 50.

<sup>124</sup> Zob. [whispersintheloggia.blogspot.com...](http://whispersintheloggia.blogspot.com...) (05.11.2014).

<sup>125</sup> Zob. L. Huizenga, *Pope Benedict On „The Defence Of The Family”*..., December 2012.

<sup>126</sup> Zob. B. Douglas, *Five Temptations for Classical Christian Education*, FT, November 2012.

zagrożeń, o których powinni pamiętać wychowawcy szkół chrześcijańskich oraz rodzice posyłający do nich swoje dzieci<sup>127</sup>.

Pierwszą pokusę stanowi błędne pojęcie sukcesu. Douglas podkreśla, iż rodzice uczniów szkół chrześcijańskich oraz nierzadko sami jej nauczyciele myślą o szkole, jako elitarnej instytucji, która „wytwarza” lepszy produkt aniżeli inne placówki. Celem placówki chrześcijańskiej winno być osiągnięcie edukacyjnego sukcesu, lecz zawsze przy Bożej opatrności. Ciekawy program nauczania, bogaty wybór zajęć pozalekcyjnych czy doskonale wyposażone sale lekcyjne nie powinno stanowić o tym, czy abiturienti danej szkoły są lepsi czy gorsi. Szkoła powinna traktować uczniów jak własne dzieci. Wszak rodzice wiedzą, iż oddając się w pełni religijnemu wychowaniu swoich pociech, nie mają faktycznego wpływu na poziom ich wiary w dorosłym życiu. Podobnie nauczyciele, pod działaniem Ducha Świętego, w procesie edukacji mogą jedynie wskazywać uczniom drogę do Boga. Absolwenci szkół chrześcijańskich powinni być na rynku pracy postrzegani nie jako „elitarny produkt”, lecz jako dobrzy ludzie, gdyż to stanowić będzie o sukcesie edukacyjnym chrześcijańskich nauczycieli<sup>128</sup>.

Drugie zagrożenie dotyczy błędnego założenia, iż dyscyplina jest równoznaczna z wykształceniem. Szkoły chrześcijańskie, w opinii Briana Douglasa wykazują tendencję do dyscyplinowania swoich uczniów sprowadzając system edukacji do relacji nadawca – odbiorca. Nierzadko nauczyciele starają się zaprogramować uczniów na chrześcijańskie zasady, które całkowicie odbierają im radość z obcowania z Bogiem w każdej chwili dnia. Zdaniem Douglasa moralizowanie jest wrogiem prawdziwego chrześcijaństwa. Faktycznie, aby wprowadzić ład i porządek w społeczność szkoły, trzeba nie lada wysiłku oraz pedagogicznych umiejętności. Wyzwanie to wymaga nie tylko duchowego przygotowania, ale również Bożej łaski. Nauczyciele szkół chrześcijańskich szczególnie powinni pamiętać, iż bazowanie na własnym talencie i sukcesach, bez łaski Boga i wsparciu Ducha Świętego, na niewiele się zda.

Kolejna pokusa, którą wymienia w swoim artykule Brian Douglas, dotyczy poczucia moralnej wyższości pracowników szkoły chrześcijańskiej w stosunku do pracowników innych placówek edukacyjnych. Nie prawdą jest, podkreśla Douglas, iż znajomość metodologii systemu edukacyjnego daje prawo do nazywania siebie nauczycielami, tym

---

<sup>127</sup> Por. S. Zielka, *Czyja szkoła? Wokół kategorii interesu edukacji*, w: *Człowiek w systemie pomocy. Kontekst i rozwiązywanie edukacyjne*, red. A. Kożyczkowska, M. Szczepka-Pustkowska, Gdańsk 2010, s. 93-102.

<sup>128</sup> Zob. B. Douglas, *Five Temptations...*, November 2012.

samym uznawanie siebie za nauczycieli lepszych od innych. Edukacja jest dziełem Boga i nie powinni o tym zapominać zwłaszcza pedagodzy szkół chrześcijańskich. Koncentrując się zbyt na własnych osiągnięciach, popełniamy wszak grzech bałwochwalstwa. Nauczyciele i wychowawcy zawsze powinni pamiętać, iż ich siła pochodzi przede wszystkim od Boga, który błogosławiąc ich pracę, daje siłę oraz pomaga zwalczyć wszelkie trudności<sup>129</sup>.

Brian Douglas, jako czwartą pokusę wymienia zaniedbanie Słowa Bożego podczas edukacji w chrześcijańskich szkołach. Program nauczania placówek chrześcijańskich różni się w wielu kwestiach od programu nauczania szkół świeckich, w związku z czym nierzadko pojawiają się głosy, jakoby świecki model edukacji dotyczy bardziej funkcjonalnych aspektów życia, zaś model chrześcijański sprowadza się jedynie do odprawiania praktyk religijnych. Nic bardziej mylnego, podkreśla Douglas. Uczniowie szkół chrześcijańskich w równym stopniu poświęcili czas na poznanie takich postaci literackich jak Achilles i Dante, jak również Abraham oraz Dawid.

Jako ostatnią pokusę w swoim artykule Douglas wymienia pokusę zachłystnięcia się światem materialistycznym. Należy pamiętać, iż uczniowie szkół chrześcijańskich nie funkcjonują w oderwaniu od rzeczywistego świata, dlatego wielu z nich wykazuje skłonność posiadania bardziej materialistycznych, aniżeli duchowych, celów. Ważne jednak, by nauczyciele i wychowawcy mieli na uwadze, iż uczniowie są tylko ludźmi. Jednak, jak podkreśla Brian Douglas, wobec uczniów i absolwentów szkół chrześcijańskich, oczekuje się, iż z większą pokorą stawiać będą czoło otaczającej rzeczywistości, a swoją postawą i czynami zmieniać będą wypełniony żądzą pieniądza świat. Wychowanie chrześcijańskie, czy to w domu, czy w szkole, daje podwaliny do rozwiązania „materialistycznego konfliktu”, gdyż zdobytą wiedzę definiuje w pierwszej kolejności jako źródło zdrowego funkcjonowania duszy, a dopiero później jako punkt wyjścia do pozyskania dóbr materialnych<sup>130</sup>.

W opinii autora artykułu *Five Temptations for Classical Christian Education* podstawowym zadaniem rodzica i wychowawcy jest kształtowanie serc dzieci czy podopiecznych. by tego dokonać, należy powierzyć się woli Bożej, ponieważ tylko w ten sposób można osiągnąć sukces wychowawczy. Wierność, miłość oraz uwielbienie

---

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> Tamże.



względem Boga dają szansę na wykazanie się w roli wychowawcy i wyedukowanie pokolenia zdolnych i wierzących obywateli<sup>131</sup>.

Funkcja wychowawcza rodziców trwa nieustannie: dziecko o każdej porze dnia, mimo upływu lat obserwuje postawy i reakcje rodziców w kontekście danych zjawisk czy sytuacji życiowych. To właśnie w rodzinie mają miejsca sytuacje, które mają na celu wykształcenie pożądanых postaw oraz zachowań. „W rodzinie wykorzystuje się w pełni mechanizmy uczenia się przez naśladowanie, modelowanie, identyfikację. Stwarza się też sytuacje dogodne do pełnienia różnych ról społecznych (np. roli dziecka a równocześnie opiekuna młodszego rodzeństwa, roli ucznia czy roli gospodyni domu w zastępstwie mamy itd.)”<sup>132</sup>. Prawidłowo funkcjonujące środowisko rodzinne stwarza rodzicom możliwości wykorzystania wszystkich mechanizmów wychowawczych, których celem jest ukształtowanie dziecka w taki sposób, „by było ono zdolne do pokierowania w przyszłości własnym życiem i rozwojem”<sup>133</sup>.

Nie od zawsze jednak, o czym przypomina w swoim artykule Dawid Wagner<sup>134</sup>, kwestia wychowania leżała w pierwszej kolejności w gestii rodziców. Wagner przywołuje sprawę *Mayer vs. Nebraska* z 1923 roku oraz *Pierce vs. Society of Sisters* z 1925 roku. Te dwie kwestie, o których wspomina w swoim artykule Dawid Wagner, w amerykańskim systemie jurysdykcyjnym wymieniane są jako jedne z kluczowych spraw broniących rodziny oraz autorytetu rodziców. By w pełni zrozumieć, na czym polegała kwestia zagrożenia autonomii rodziny, warto bliżej przyjrzeć się dwóm wspomnianym sprawom.

Po okresie I wojny światowej Stany Zjednoczone doświadczyły napływu emigrantów z krajów europejskich, między innymi z Niemiec. W obawie przed szerzeniem się również niemieckiej kultury władze stanu Nebraska 9 kwietnia 1919 roku uchwaliły *Siman Act*<sup>135</sup>, na mocy którego zakazano w szkole publicznej, prywatnej, wyznaniowej czy parafialnej prowadzenia zajęć w języku innym aniżeli angielskim. W maju 1920 roku Robert T. Meyer w jednej ze szkół parafialnych stanu Nebraska prowadził zajęcia, na których wspólnie z dziesięcioletnim uczniem czytał Biblię w języku niemieckim. Za naruszenie *Siman Act* Meyer został ukarany przez Sąd Rejonowy karą grzywny w wysokości 25\$. Robert T.

---

<sup>131</sup> Tamże.

<sup>132</sup> T. Borutka, A. Świerczek, *Rodzina silna Bogiem...*, s. 63.

<sup>133</sup> Tamże, s. 64.

<sup>134</sup> Zob. D. Wagner, *The Family And The Constitution*, FT, August 1994.

<sup>135</sup> Zob. [www.law.cornell.edu/supremecourt/text/262/390](http://www.law.cornell.edu/supremecourt/text/262/390)(25.11.2014).

Meyer, odwołując się od wyroku, skierował sprawę do Sądu Najwyższego powołując się na XIV poprawkę, zgodnie z którą państwo nie może pozbawić obywatela prawa do podejmowania wolnych, autonomicznych decyzji.

David Wagner w swoim artykule *The Family And The Constitution* przypomina również o innej, precedensowej sprawie, którą w 1925 roku *Society of Sisters of the Holy Names of Jesus and Mary* wytoczyło Walterowi Pierce'owi – gubernatorowi stanu Oregon. Na mocy uchwalonej przez władze stanu Oregon 7 listopada 1922 roku *Compulsory Education Act* dzieci w wieku od ośmiu do szesnastu lat zobligowane były do uczęszczania do szkół publicznych. W opinii zwolenników *Ku Klux Klan* oraz *Federation of Patriotic Societies* ustawa ta miała na celu ujednolicić amerykańską kulturę w związku z licznym napływem emigrantów z Europy. Siostry z *Society of Sisters of the Holy Names of Jesus and Mary* argumentowały, iż ustawa przede wszystkim narusza prawa rodziców w kwestii decydowania o tym, do jakiej szkoły będą uczęszczać ich dzieci<sup>136</sup>.

*Siman Act* oraz *Compulsory Education Act*, o czym przypomina w swoim artykule Wagner, wchodziły w kompetencje rodziców, odbierając im prawo do decydowania o edukacji swoich dzieci. Teoria wolności, zdefiniowana między innymi przez XIV poprawkę, wyklucza możliwość całkowitego ingerowania państwa w kwestię edukacji najmłodszych obywateli. Niestety, co podkreśla Wagner, sprawy Meyera oraz Piercea, zamiast bronić prywatności rodziny, dały podwaliny dla części społeczeństwa do definiowania prawa do rozwodu, określonego rzekomo na kartach amerykańskiej Konstytucji. Komentując owe dwie precedensowe sprawy Wagner, zastanawia się, jak to możliwe, że prawo rodziców do decydowania o wychowaniu swoich dzieci przekształciło się w prawo do prywatności rodziny, co w rezultacie przyniosło prawo całkowitej autonomii w wielu innych tematach. Wydaje się, iż sprawy Meyera oraz Piercea miały dać prawo do prywatności rodziny jedynie w tych dwóch konkretnych przypadkach, a sprawiły, iż z biegiem czasu źle pojęta autonomia rodziny dała prawo matce decydowania nie o przebiegu procesu edukacji jej dzieci, lecz o fakcie ich zabicia praktycznie na każdym etapie życia płodowego.

Ważnym aspektem w kontekście wychowania jest przesunięcie odpowiedzialności za kształtowanie osobowości młodego człowieka z rodziny na inne podmioty (szkoła,

---

<sup>136</sup> Zob. [www.oregonencyclopedia.org/articles/pierce\\_vs\\_society\\_of\\_sisters\\_1925\\_/#.VHSvFjSG8s8](http://www.oregonencyclopedia.org/articles/pierce_vs_society_of_sisters_1925_/#.VHSvFjSG8s8) (25.11.2014).

Kościół<sup>137</sup> czy środki masowego przekazu)<sup>138</sup>. Chester E. Finn, Jr. W swoim artykule *When Families Fail*<sup>139</sup>, twierdzi, iż zazwyczaj rodzina borykająca się z różnego rodzaju problemami bądź też rodzina niepełna przerzuca odpowiedzialność za wychowanie dzieci na szkołę oraz nauczycieli. Działanie to nie może przynieść niczego dobrego. Na potwierdzenie swojej tezy Finn przedstawia wyliczenia, na podstawie których stwierdza, iż statystyczny osiemnastolatek w dniu swoich urodzin ma za sobą 158 tys. godzin życia, z czego średnio 14 tys. godzin spędził w szkole i przedszkolu od chwili przyjścia na świat. Oznacza to, iż raptem 9% swojego życia osoba u progu dojrzałości spędziła w szkole. Co z pozostałymi 91%? W opinii Finna członkowie społeczeństwa borykają się z różnymi problemami, równie dobrze młody człowiek mógł lwią część swojego życia spędzić w biedzie, w towarzystwie patologicznych rodziców lub będąc pod opieką wyłącznie jednego z rodziców. Wniosek z przedstawionych przez Chestera E. Finna faktów jest jednoznaczny: nie można w pełni kwestii wychowania dzieci powierzyć nauczycielom, szkole czy też innym podmiotom społecznym. Sprawę tą podkreśla w adhortacji *Familiaris consortio* Jan Paweł II, pisząc, iż „prawo-obowiązek rodziców do wychowywania jest czymś istotnym; (...) jest on pierwotny i mający pierwszeństwo w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości stosunku miłości łączącej rodziców i dzieci; wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny, dlatego nie może być całkowicie przekazany innym, ani przez innych zawłaszczony”<sup>140</sup>.

John E. Coons w swoim artykule<sup>141</sup> opublikowanym w grudniu 2008 roku na łamach *First Things* rolę rodzica definiuje za pomocą legislacyjnych pojęć. Mianowicie zdaniem Coonsa rodzice niepełnoletnich dzieci, w procesie wychowania, pełnią funkcję ustawodawczą, wykonawczą oraz sędziowską jednocześnie. W perspektywie stanowionej przez państwo prawa to właśnie matka i ojciec, o czym nierzadko członkowie społeczeństwa zapominają, sprawują władzę nad swoimi dziećmi. Fakt ten wiąże się z ogromnym poczuciem odpowiedzialności, gdyż rola rodzica nie kończy się w chwili wydania na świat

---

<sup>137</sup> Zdaniem Krzysztofa Masłowskiego kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych stał się swego rodzaju „fenomenem kulturowym” i to nie dlatego, iż jest największym związkiem wyznaniowym tego kraju. O kościele katolickim można mówić w kontekście „państwa w państwie”, w którym wierni mogą uzyskać wykształcenie, zdobyć pracę, nawiązać relacje międzyludzkie – zaspokoić wszystkie podstawowe potrzeby społeczne, Zob. K. Masłowski, *Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych w aspekcie historycznym na przykładzie archidiecezji Newark*, w: *Przekonania i odpowiedzialność*, red. A. Drożdż, M. Drodz, Kielce 2003, s. 137-152.

<sup>138</sup> W. Rzepa, *Wychowanie chrześcijańskie w rodzinie...* s. 381.

<sup>139</sup> Zob. Ch. E. Finn, Jr., *When Families Fail*, *FT*, January 1991.

<sup>140</sup> FC 36.

<sup>141</sup> Zob. J. E. Coons, *In Defense of the Sovereign Family*, *FT*, December 2008.

potomstwa. Coons przypomina, iż ojciec i matka stanowią unikalny, zintegrowany system prawa: tworzą obowiązujące dzieci prawo, wprowadzają do niego poprawki, orzekają o wykroczeniach oraz pełnią funkcję administracyjną. Prawo rodzica względem swoich dzieci przewyższa znacznie prawo państwa względem małoletnich obywateli. Nie zawsze, zdaniem Coonsa, na korzyść dzieci. Przykładem może być sytuacja, w której Sąd Najwyższy opowiedział się po stronie rodzica, który zdecydował, iż dziadkowie będą mieli ograniczone prawo widywania swojego niepełnoletniego wnuka. Wydaje się jednak, iż lepiej jak rodzice decydują o tym, z kim mogą kontaktować się ich dzieci, aniżeli decyzję tę podejmuje za nich państwo. Wszak sprawa gubernatora Pierca, o której wspominał w swoim artykule David Wagner, a którą przywołuje również John Coons, stanowi doskonały przykład mylnie zdefiniowanego przez państwo dobra najmłodszych obywateli. W opinii Coonsa rodzice stanowią niezależne źródło prawa dla swoich dzieci, które jeżeli dobrze egzekwowane, winno pozostać w całkowitej odrębności od władzy państwowej oraz decyzji sądu. Państwo daje dzieciom gwarancję prawa w kwestii zdrowia oraz wykształcenia, natomiast w gestii rodziców leży decyzja co do wyboru miejsca oraz sposobu egzekwowania ów prawa.

Zdaniem Johna Coonsa z biegiem lat konflikt pomiędzy organami państwowymi a rodzicami będzie rósł na sile, a sądy będą miały w związku z tym pełne ręce roboty. Rosnący status materialny oraz rozwój technologii dostarczają rodzicom coraz to więcej pomysłów na wychowanie swoich dzieci, na przykład w temacie edukacji (homeschooling). Przykładowo wielu rodziców twierdzi, iż uzasadnienie dla obowiązkowego kształcenia w szkołach jest niewystarczające, dlatego podejmują decyzję o nauczaniu swoich dzieci samodzielnie w domu. W opinii państwa integracja dziecka z rówieśnikami, w instytucji prywatnej lub publicznej, daje możliwość interakcji z członkami różnych społeczności pod względem religijnym, kulturowym czy też materialnym. Walka o autonomię rodziny, którą rozpoczęła walka o prawo do decydowania o modelu edukacji dzieci, w obecnych czasach, zdaniem Coonsa, urosła do rangi paradoksu. Rodzice, o czym wspominał również w swoim artykule *The Family And The Constitution* David Wagner, mają absolutne prawo do decydowania o życiu swoich nienarodzonych dzieci. Państwo dba o interesy dziecka, zapewniając mu prawo do opieki medycznej czy edukacji, dlaczego więc nie gwarantuje mu prawa do życia?

W świetle tego, co zostało wyżej powiedziane należy stwierdzić, iż dla zachowania integralności rodziny istotnym jest, jaki model wychowania zostanie przekazany potomstwu. Z rozważań wynika, iż na kształtowanie postawy młodego człowieka kluczowy

wpływ mają rodzice, wobec których wsparcie w procesie wychowania dzieci winny świadczyć przede wszystkim placówki edukacyjne oraz Kościół.

### 3. Ekonomia w służbie rodziny

„Życie społeczno-gospodarcze jest (powinno być) ukierunkowane na dobro człowieka – tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. To dobro człowieka nie ogranicza się (...) wyłącznie do sfery materialnej (...). W trosce o integralny rozwój człowieka trzeba stawiać pytanie o relację pomiędzy dobrem o charakterze ekonomicznym a dobrem o charakterze moralnym” pisze w *Ekonomia i etyka z perspektywy chrześcijańskiej* ks. Janusz Nagórny<sup>142</sup>.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa, zdaniem Jerzego Gocko, założyć można, iż ład i harmonia życia rodzinnego oddziałują na wszystkie płaszczyzny życia społecznego, ze sferą gospodarczą włącznie. „Rodzina jest podstawą zdrowego społeczeństwa i jego gospodarki (...) jeśli dobrze i dostatnio prosperuje rodzina, społeczeństwo i jego struktury są zdrowe”<sup>143</sup>. Wiele rodzin, nie tylko z krajów wysokorozwiniętych, boryka się z problemem nędzy i ubóstwa, która ma wpływ na rozwój rodzinnej wspólnoty „bądź też warunkuje samą decyzję założenia rodziny i posiadania upragnionej liczby dzieci”<sup>144</sup>. Przyczyn ubóstwa jest wiele, do najważniejszych zaliczyć można: bezrobocie, brak wykształcenia oraz brak płacy rodzinnej. a przecież w gestii państwa leży troska o zapewnienie członkom rodziny warunków ekonomicznych dających gwarancję rozwoju oraz godnego poziomu życia<sup>145</sup>. Władze kraju mają za zadanie zapewnić rodzinom prawo do mieszkania zgodnie z liczbą jej członków oraz w miejscu spełniającym podstawowe warunki konieczne do życia<sup>146</sup>. „Rodziny mają prawo do takiego systemu społecznego i gospodarczego, w którym organizacja pracy umożliwia członkom rodziny wspólne życie i nie zagraża jej jedności (...) Wynagrodzenie za pracę winno być wystarczające

---

<sup>142</sup> J. Nagórny, *Ekonomia i etyka z perspektywy chrześcijańskiej*, Zamość 2002, s. 9.

<sup>143</sup> J. Gocko, o *ekonomię w służbie rodziny*, w: *Człowiek. Miłość. Rodzina. „Humanae Vitae” po 30 latach. Materiały z sympozjum KUL 3-4 grudnia 1998*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Lublin 1999, s. 317.

<sup>144</sup> Tamże, s. 319.

<sup>145</sup> Zob. *Karta Praw Rodziny*, Artykuł 9.

<sup>146</sup> Tamże, Artykuł 11.

do założenia i godnego utrzymania rodziny, czy to dzięki odpowiedniej płacy, określonej jako „płaca rodzinna”, czy też dzięki innym środkom społecznym, jak zasiłki rodzinne bądź wynagrodzenie pracy domowej jednego z rodziców (...)”<sup>147</sup>.

Kościół katolicki w sferze ekonomii kładzie szczególny nacisk na jej wymiar moralny. Moralny wymiar ekonomii „pozwała uchwycić, jako nierozłączne, a nie oddzielone i zamienne, cele tej ekonomii: wydajność ekonomiczną i promocję pełnego rozwoju ludzkości. Moralność, będąca zasadniczą częścią życia ekonomicznego, nie jest ani neutralna, ani przeciwstawna: jeżeli inspirowane jest sprawiedliwością i solidarnością, stanowi czynnik wydajności społecznej samej ekonomii”<sup>148</sup>. W konstytucji *Gaudium et Spes* czytamy, iż „człowiek (...) jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczo-społecznego”<sup>149</sup>, zaś „celem (...) produkcji nie jest tylko wzrost masy towarowej ani zysk lub zdobycie wpływów, ale służenie człowiekowi, i to całemu człowiekowi, z uwzględnieniem porządku jego potrzeb materialnych i wymogów jako życia umysłowego, moralnego, duchowego i religijnego”<sup>150</sup>. Papież Paweł VI w swojej encyklice *Populorum progressio*<sup>151</sup> pisał, iż „ekonomia i technika tracą (...) wszelki sens, jeśli przestają się kierować dobrem człowieka, któremu powinny służyć”<sup>152</sup>. Warto zaś podkreślić, iż „ten (...) w takiej tylko mierze jest naprawdę człowiekiem, w jakiej – rządząc swymi czynami i oszczędzając ich wartość – jest twórcą własnego postępu przez działanie zgodne z naturą, którą dał mu najwyższy Stwórca i której możliwości i wymagania człowiek dobrowolnie przyjmuje”<sup>153</sup>.

Na łamach *First Things* na przestrzeni ponad 20 lat pojawiła się stosunkowo mała ilość artykułów poruszająca kwestię ekonomii rodziny. Znaczna ich część pojawiła się po roku 2008 i dotyczy poziomu bezrobocia w USA. Czas publikacji artykułów jest ściśle powiązany z kryzysem gospodarczym, który dotknął Stany Zjednoczone w 2008 roku i przyczynił się w znacznym stopniu do wzrostu liczby bezrobotnych na rynku pracy.

---

<sup>147</sup> Tamże, Artykuł 10.

<sup>148</sup> B. Gacka, *Personalizm w ekonomii*, Warszawa 2012, s. 49.

<sup>149</sup> GeS 63, Por. PP 26.

<sup>150</sup> Tamże 64.

<sup>151</sup> Por. R. Royal, *Reforming International Development. Populorum Progressio (1967)*, w: G. Weigel, R. Royal, *Building the Free Society. Democracy, Capitalism, and Catholic Social Teaching*, Washington 1993, s. 131-148.

<sup>152</sup> PP 34.

<sup>153</sup> Tamże.

Rys. 3 Wzrost poziomu bezrobocia w Stanach Zjednoczonych w latach 1990-2012<sup>154</sup>



Samuel J. Aquilla<sup>155</sup>, we wstępie swojego artykułu powołuje się na wypowiedź papieża Piusa XII, który powiedział, iż Amerykanie są zarządcami takiej ilości zasobów naturalnych, które mogą zabezpieczyć dużą populację ludzi, w związku z czym winni stwarzać wszystkim członkom społeczeństwa takie właśnie możliwości. Jednakże nie każdy członek amerykańskiej społeczności otrzymał te możliwości. Zdaniem Mikea Lee<sup>156</sup>, amerykańskie społeczeństwo, nierzadko przez pokolenia, uwięzione zostało w szponach ubóstwa, a kluczowe zadanie sprawujących władzę w Stanach Zjednoczonych, czyli dbanie o szczęście ludzi<sup>157</sup>, zawisło na włosku. W opinii Lee winę za społeczną dysproporcję ponoszą władze Stanów Zjednoczonych<sup>158</sup>. To ich polityka doprowadziła do tego, że utrudnia się dostęp członkom biedniejszych rodzin do wyższych jakościowo placówek edukacyjnych oraz ośrodków opieki zdrowotnej. Władze powinny pomagać rodzicom dzieci, które wykazują chęć uczęszczania do szkół wyższych, gdyż dotychczas to oni muszą

<sup>154</sup> [www.tradingeconomics.com/united-states/unemployment-rate](http://www.tradingeconomics.com/united-states/unemployment-rate) (29.12.2014).

<sup>155</sup> Zob. S. J. Aquila, *Christian Principles For Immigration Reform*, FT, April 2013.

<sup>156</sup> Zob. M. Lee, *Tax Reform, The Family, And The Pursuit Of Happiness*, FT, September 2013.

<sup>157</sup> Lee cytuje prezydenta Stanów Zjednoczonych w latach 1809-1817 James'a Madison'a : "object of government is the happiness of the people", w: M. Lee, *Tax Reform, The Family...*, September 2013.

<sup>158</sup> Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, iż na podstawie danych statystycznych bogaci stają się coraz bardziej bogatsi, ubodzy coraz biedniejsi. Biuro spisów ludności od 1967 roku publikuje dane, według których piąta, zarazem najuboższa część rodzin, otrzymuje 4% łącznego amerykańskiego dochodu, zaś jedna piąta najbogatszej części społeczeństwa aż 43,8%, Zob: S. G. Kozłowski, *Ameryka współczesna: pejzaż polityczny i społeczno-gospodarczy*, Lublin 2008, s. 337.

ponosić wszelkie środki związane z edukacją. Rząd amerykański nie wykazuje, zdaniem Lee, zainteresowania zwykłymi obywatelami i zapomina o ciężko pracujących rodzinach, które w pocie czoła wypracowują środki niezbędne do zaspokojenia podstawowych potrzeb materialnych.

Istniejący kryzys nierówności, jak pisze w swoim artykule Mike Lee, z którymi borykają się amerykańskie rodziny, daje doskonałe pole do działania dla władz amerykańskich. Jego zdaniem zwłaszcza Partia Republikańska powinna ratować instytucję rodziny poprzez wyrównywanie społecznych dysproporcji. Przede wszystkim republikanie powinni swój plan polityczny skoncentrować na rozwiązywaniu problemów rodzin pracujących. Ich celem powinien być program, którego rdzeń skupia się na przywróceniu równych szans dla każdej jednostki społecznej oraz instytucji rodziny. Zdaniem Lee to właśnie instytucja rodziny stanowi spójny element dla wszystkich Amerykanów, bez względu na rasę, wyznanie czy poglądy polityczne. O rodzinę należy dbać, również w aspekcie ekonomicznym, gdyż, jak twierdzi autor artykułu *Tax Reform, The Family, And The Pursuit Of Happiness*, rodzina jest inkubatorem możliwości gospodarczych oraz wskaźnikiem ekonomicznego sukcesu. Uczy ona empatii, samodyscypliny, zaufania oraz współpracy, a wszystkie te umiejętności mają ogromne znaczenie w strefie gospodarczej. W rodzinie ludzie są szczęśliwi, a szczęśliwy obywatel to zadowolony pracownik oraz uśmiechnięty współpracownik.

Mike Lee pisze w swoim artykule, iż matki i ojcowie doświadczają dyskryminacji ze strony władz federalnych, dlatego właśnie proponuje przeprowadzenie reformy podatkowej, mającej na celu wyrównanie szans członków wszystkich amerykańskich warstw społecznych. Fakt, iż wszyscy obywatele potraktowani zostaną równomiernie sprawi, iż członkowie niższych warstw dokonają diametralnych zmian w swoim życiu: rodziny spłacą długi, przeprowadzą się do lepszych dzielnic, przeniosą dzieci do lepszej szkoły; samotne matki będą mogły zapewnić swoim dzieciom opiekę, by móc się kształcić; pracujący rodzice będą mogli zdecydować się na niepełny wymiar czasu pracy bądź poświęcić się opiece i wychowaniu małych dzieci. Propozycje Lee dotyczą kilku kwestii: eliminacja podwójnych standardów w ordynacji podatkowych, zapewnienie rodzinom z klasy średniej natychmiastowej ulgi podatkowej oraz obniżenie stawki podatkowej, by zachęcić pracodawców do nowych inwestycji oraz tworzenia nowych miejsc pracy.

W poglądzie Lee, przedstawione zmiany w ordynacji podatkowej, powinny być wpisane w plan Republikanów oraz skrupulatnie przez nich realizowane. Koncepcja ta



odnosi się do zwykłego człowieka oraz jego najbliższych, a przecież tylko w rękach rodziny leży kondycja amerykańskiej gospodarki.

Podobne co Mike Lee, wskazówki dla członków partii republikańskiej zamieszcza w swoim artykule a *Populist Republican Economic Agenda* Pete Spiliakos<sup>159</sup>. W jego opinii republikanie winni w swoim planie umieścić rewolucję amerykańskiego programu gospodarczego. Plan ten, jak pisze Spiliakos, musi przynosić bezpośrednie korzyści dla członków rodzin klasy średniej oraz klasy robotniczej. Republikanie powinni wesprzeć rodziny poprzez zmiany polityki podatkowej, która wsparłaby zwłaszcza rodziców małych dzieci. Dodatkowo rewolucja w dziedzinie składek zdrowotnych przyniosłaby niebywałe korzyści zwłaszcza tym członkom rodzin, które mają problemy ze znalezieniem pracy. Niestety, Pete Spiliakos, w przeciwieństwie do Lee, podaje tylko hasła propozycji zmian dla członków partii republikańskiej. Jedynie na każdym kroku podkreśla, iż zmiany w systemie podatkowym czy zdrowotnym przyniosą korzyści amerykańskim rodzinom.

Sprzeczną z opinią Mikea Lee przedstawia Joe Carter w artykule *What The Market Economy Needs to Be Moral*<sup>160</sup>, w którym twierdzi, iż chrześcijanie nie mogą w pełni poprzeć ani konserwatywnych, ani wolnościowych poglądów dotyczących sfery gospodarczej. Zdaniem Cartera osoby wierzące nie powinny przyjmować w zupełności poglądów żadnego systemu czy instytucji, gdyż istnieje groźba jego nadużycia i wykorzystywania do własnych celów. Natura człowieka, jak pisze w swoim artykule Carter, jest grzeszna i może prowadzić do wykorzystywania innych poprzez posługiwanie się różnorodnymi mechanizmami rynku. W opinii Joe Cartera chrześcijanie powinni być podejrzliwi wobec twierdzenia, iż władze oraz system stają w opozycji wobec ekonomicznej niesprawiedliwości oraz społecznych dysproporcji. Co więcej koniecznym jest odrzucenie poglądu, iż państwo ma moralny autorytet względem podejmowania autonomicznych decyzji w tych kwestiach. W artykule Cartera czytamy, iż chrześcijanie powinni zacząć myśleć o ekonomii w sposób teologiczny. Budowanie relacji małżeńskiej oraz instytucji rodziny w oparciu o Boga i wiarę dają pewność odniesienia sukcesu. Właśnie dlatego tworzenie gospodarki w oparciu o Boga daje nie tylko pewność powodzenia, ale również zakłada poszanowanie osoby bez względu na to, czy wcielającej się w rolę pracodawcy czy pracownika. Carter na zakończenie swojego artykułu stwierdza, iż na amerykańską gospodarkę powinniśmy spojrzeć na sposób trzeci, nie z prawej

---

<sup>159</sup> Zob. P. Spiliakos, a *Populist Republican Economic Agenda*, FT, March 2013.

<sup>160</sup> Zob. J. Carter, *What The Market Economy Needs to Be Moral*, FT, October 2010.

bądź z lewej strony sceny politycznej. W gospodarce powinna obowiązywać chrześcijańska wizja, która zakłada, iż rynek stanowi jedną ze sfer moralnych, a poszanowanie wolności i godności osoby ludzkiej to kluczowe jej założenia. Warto pamiętać, co podkreśla Joe Carter, iż gospodarka to jedna ze sfer ludzkich, które człowiek powinien traktować jako swoją drogę do Boga i zbawienia. To właśnie chrześcijanie winni mniej czasu poświęcać rynkowym kalkulacjom, a więcej uwagi poświęcać na naśladowanie Chrystusa w pracy oraz życiu rodzinnym.

Poruszając kwestię obecnej w amerykańskim społeczeństwie ekonomicznej dysproporcji, warto przywołać publikację *Christmas As Heavenly Economy* Petera J. Leitharta<sup>161</sup>. W artykule tym autor uzasadnia, iż dążenie do społecznej równości ma swoje korzenie w chrześcijańskiej tradycji, co zostało udokumentowane na kartach Nowego Testamentu.

Leroy Huizenga w swoim artykule *The Evangelical Family*<sup>162</sup> wysuwa twierdzenie, iż władze państwa i system nie są w stanie uratować instytucji rodziny oraz zapewnić jej przetrwanie. Dla poparcia swojej tezy Huizenga podaje przykład narodów skandynawskich, w których prorodzinna polityka miała zachęcić młodych ludzi do zakładania rodziny oraz powoływania na świat potomstwa. Być może w chwili, w której rząd przestanie rodzinę traktować jako środek do wypracowywania zasobów emerytalnych, społeczeństwo stanie się bardziej płodne, a sfera ekonomiczna oraz kulturalna więcej uwagi przykładać będzie rodzinie. Leroy Huizenga na łamach *First Things* przekonuje, iż nowoczesna teoria ekonomiczna promuje utylitarną koncepcję rynku pracy. Przecież nie można zapominać, iż Boży plan, a także lata historii, pokazują, że czerpanie jednostronnej korzyści oraz chęć uzyskania maksymalnego zysku nie sprzyjają dobru społecznemu, a przede wszystkim rodzinie. Nieuczciwa konkurencja, promowanie konsumpcjonizmu oraz dbanie jedynie o własne interesy nie sprzyjają harmonii życia rodzinnego. Mentalność utylitarna, co podkreśla w swoim artykule Huizenga, odciska piętno głównie na relacjach rodzinnych, redukując je do dbania tylko o własne dobro. Lekarstwem na wszelkie zło, które nierzadko pojawia się w amerykańskiej gospodarce jest rodzina powierzająca ufność w Bogu. To właśnie w rodzinie, co na łamach *First Things* podkreśla wielu publicystów, tworzy się wspólnota, w której człowiek doświadcza miłości, troski oraz zrozumienia. W chrześcijańskiej rodzinie osoba uczy się odróżniać dobro od zła, kształtuje swoją postawę

---

<sup>161</sup> Zob. P. J. Leithart, *Christmas As Heavenly Economy*, *FT*, December 2012.

<sup>162</sup> Zob. L. Huizenga, *The Evangelical Family*, *FT*, June 2012.

moralną oraz czerpie wzór do budowania w przyszłości relacji społecznych. Człowiek, którego fundamenty zbudowane są na Bogu nie powinien obawiać się żadnych systemów politycznych czy przemian gospodarczych.

Peter J. Leithart w opublikowanym na łamach *First Things* artykule<sup>163</sup> w listopadzie 2012 roku przekonuje, iż system kapitalistyczny<sup>164</sup> od zawsze miał destrukcyjny wpływ na życie rodzinne. Powołuje się w tym miejscu na Daniella Bella, w opinii którego pojęcie wyboru konsumenta infiltruje rodziny, tworząc jednocześnie społeczne wzory do naśladowania. Gospodarka daje statystycznej rodzinie złudne poczucie dobrobytu, pchając ich jednocześnie do realizowania swoich wątpliwych fantazji. Bell, o czym wspomina w swoim artykule Leithart, nie był idealistom i nie przewidywał, jak prezydent Reagan, nagłego rozwoju gospodarczego oraz wypracowania znacznej ilości dóbr materialnych. Daniel Bell przewidział, iż społeczeństwo postindustrialne borykać się będzie z napięciem na linii: polityka a gospodarka oraz gospodarka a rodzina. Co więcej Bell uznał, iż konflikt pomiędzy potrzebnymi do tworzenia systemu kapitalistycznego cnót a pragnieniem materialistycznego sukcesu jest nieunikniony<sup>165</sup>.

Sfera materialna stanowi istotny element w życiu każdego społeczeństwa, bez względu na położenie geograficzne, religię czy kulturę. Zdaniem Roberta P. Georga<sup>166</sup>, tylko dynamiczne społeczeństwo daje możliwości zdobycia takich zasobów finansowych, by zapewnić godne funkcjonowanie poszczególnym jej członków. Dynamiczne, zdrowe społeczeństwo winno opierać się na trzech filarach, gdzie pierwszy z nich stanowi szacunek dla osoby ludzkiej. Społeczeństwo, które nie dba o godność poszczególnych jednostek, począwszy od tych, które znajdują się jeszcze w łonie matki, a na będących u schyłku życia kończąc, prędzej czy później zacznie ich postrzegać jedynie jako elementy składowe systemu gospodarczego. Kolejnym filarem społeczeństwa dynamicznego stanowi instytucja rodziny. To właśnie ona oparta na więzi małżeńskiej, stanowi dla małżonków oraz dzieci najlepsze wsparcie z zakresu edukacji, zdrowia oraz opieki społecznej. Jak podkreśla George, nie ma rodziny idealnej, lecz żadna społeczna instytucja nie posiada zdolności do przekazywania nowym pokoleniom wartości oraz cnót niezbędnych w świecie biznesu.

---

<sup>163</sup> Zob. P. J. Leithart, *Capitalism And Its Contradictions*, FT, November 2012.

<sup>164</sup> Zob. M. Husson, *Kapitalizm bez znieczulenia*, Warszawa 2011.

<sup>165</sup> Por. D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994 oraz D. Bell, *Praca i jej gorycze. Kult wydajności w Ameryce*, Paryż 1957.

<sup>166</sup> Zob. R. P. George, *No Mere Marriage Of Convenience: The Unity Of Economic And Social Conservatism*, FT, November 2012.

Ostatni, trzeci filar, na którym stoi dynamiczne społeczeństwo, stanowią skuteczne działania władzy wykonawczej oraz sądowniczej. Niezbędnym do prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa są niezależne sądy z wykwalifikowaną wolną od korupcji grupą sędziów świadomą swojej roli, która przy stosowaniu przepisów prawa oraz poszanowaniu wolności osobistej, będzie w stanie rozstrzygać społeczne spory.

Co więcej, jak pisze w swoim artykule George, o dynamizmie społecznym nie świadczy wcale fakt rosnącej potrzeby konsumpcji czy zasobów materialnych, lecz szerzące się wartości moralne oraz duchowe. Wrogi stosunek względem instytucji małżeństwa oraz rodziny ma ogromny wpływ na funkcjonowanie systemu gospodarczego. Już w 1965 roku Daniel Patrick Moynihan, którego cytuje Robert George, ostrzegał, iż zjawisko wychowywania bez ojców młodego pokolenia w biedniejszych strefach grupach społecznych doprowadzi do rozwoju patologii, która najmocniej zaszkodzi instytucji rodziny. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Upadek instytucji rodziny oraz samotne rodzicielstwo przyczyniło się do wzrostu działań przestępczych, zażywania narkotyków oraz stosowania przemocy. Gospodarcze konsekwencje tych działań, w opinii Georga, są oczywiste. Nie opiera on się jednak na żadnych danych statystycznych, stwierdza jednak, iż dynamiczne społeczeństw, w tym system gospodarczy, potrzebuje odpowiedzialnej oraz wykształconej siły roboczej, której na próżno szukać wśród patologicznych jednostek wywodzących się z rozbitych rodzin. Sukces gospodarczy zależy od ludzi, którzy w życiu codziennym mają oparcie w członkach swojej rodziny oraz wspólnocie religijnej. Wprawdzie znów w tym miejscu Robert George nie przytacza jakichkolwiek danych, nie sposób jednak nie zgodzić się z jego twierdzeniem, iż gospodarka wspiera rodzinę i odwrotnie. jako konkluzję swojego artykułu George wysuwa tezę, iż instytucja małżeństwa oraz system gospodarczy dynamicznego społeczeństwa wyprowadzają społeczeństwo z ubóstwa, zapewniając jej członkom godne życie. Te dwie sfery, czy się komuś to podoba czy nie, winny iść ramię w ramię, gdyż wiara w rodzinę zapewni każdemu społeczeństwu sukces gospodarczy.

David P. Goldman w opublikowanym na łamach *First Things* artykule<sup>167</sup> z maja 2009 roku stwierdził, iż kryzys finansowy, który dotknął Stany Zjednoczone ma nie tylko przełożenie materialne. Jego zdaniem kryzys demograficzny oraz upadek rodziny nuklearnej winien stanowić prawdziwy problem dla Amerykanów. Na przestrzeni ostatnich lat, jak pisze w swoim artykule Goldman, miejsce tradycyjnej rodziny z dwojgiem dzieci zaczęła

---

<sup>167</sup> Zob. D. P. Goldman, *Demographics&Depression*, FT, May 2009.

zastępować rodzina niepełna bądź rodzina bezdzietna. Liczba rodzin niepełnych potroiła się, natomiast procent populacji osób starszych od 1960 roku zwiększył się dwukrotnie. Jak prognozuje Goldman do 2025 roku jednoosobowe gospodarstwa domowe mogą przewyższyć ilość rodzin posiadających przynajmniej jedno dziecko.

Wydawać by się mogło, iż dane demograficzne zaprezentowane przez Goldmana mają niewiele wspólnego z kryzysem finansowym, który objął świat, w tym przede wszystkim Amerykę w 2008 roku. Zdaniem autora artykułu *Demographics&Depression* to właśnie kurcząca się liczba rodzin wpłynęła na załamanie się cen mieszkań na amerykańskim rynku nieruchomości, co wywołało efekt domina w sektorach bankowych. To nie przypadek, że rynek mieszkań będący najbardziej wrażliwym na zmiany demograficzne sektorem gospodarki stanowił epicentrum amerykańskiego kryzysu gospodarczego. Rodziny z dziećmi stanowią filar rynku nieruchomości napędzając właśnie ten sektor amerykańskiej gospodarki. W chwili, gdy procent rodzin nuklearnych zaczął maleć, ceny nieruchomości zaczęły spadać poniżej poziomu minimalnego, a osiedla domów jednorodzinnych w różnych stanach Ameryki pozostały niezasiedlone. David Goldman cytuje wypowiedź Arthura C. Nelsona, zdaniem którego popyt na domy jednorodzinne do 2025 roku spadnie z 56 mln do 34 mln. Państwo oraz inwestorzy nigdy nie uzyskają chociażby połowy zwrotu wyłożonych na budowę domów i mieszkań pieniędzy, a ogromne połacie terenów pozostaną zamieszkane jedynie przez wandalów oraz gryzoni.

Dla wielu rodziców małoletnich dzieci tragedię stanowić powinien fakt, iż właśnie to młode pokolenie za dwie lub trzy dekady odczuwać będzie efekty kryzysu finansowego, który objął Stany Zjednoczone Ameryki. Rozwiązanie na wyjście z kryzysu wydaje się być oczywiste: należy zakładać rodziny oraz płodzić dzieci. Pytanie tylko, jak zachęcić młodych ludzi, którzy w codziennym życiu odczuwają skutki kryzysu finansowego, by legalizowali swoje związki i powoływali na świat nowe pokolenie? Niestety Goldman, w swoim artykule, nie udziela na owe pytania odpowiedzi.

Kwestia bezrobocia to jeden z kluczowych problemów, z którym borykają się amerykańskie rodziny. Zdaniem Victora Davisa Hansona<sup>168</sup>, na którego artykuł powołuje się na łamach *First Things* Carl Scott<sup>169</sup>, Stany Zjednoczone powinny już w czerwcu 2009 roku uporać się z kryzysem gospodarczym oraz problemem bezrobocia. Niestety, amerykańska gospodarka, wzorem wielu europejskich krajów, nadal spowalnia i nic nie

---

<sup>168</sup> Zob. [www.nationalreview.com/corner/304886/atlas-still-shrugging-victor-davis-hanson#more](http://www.nationalreview.com/corner/304886/atlas-still-shrugging-victor-davis-hanson#more) (02.12.2014).

<sup>169</sup> Zob. C. Scott, *10 Ways to Ruin Your Economy*, FT, July 2012.

zapowiada, by znów działała tak prężnie, jak kilka dekad temu. Warto przy tej okazji wspomnieć, iż Stany Zjednoczone w obliczu Wielkiego Kryzysu zdecydowały się wprowadzić ubezpieczenie od bezrobocia, kiedy to pracę straciło 13 milionów obywateli, czyli co czwarta osoba. Przed kryzysem stopa bezrobocia wynosiła zaledwie 3%. System ubezpieczeń od bezrobocia „utrzymując, poprzez wypłatę zasiłków, siłę nabywczą bezrobotnych, pomaga (...) w wyjściu gospodarki ze stanu kryzysu czy recesji. (...) Zasiłki eliminują także przymus natychmiastowego podejmowania jakiejkolwiek pracy, umożliwiając bezrobotnym poszukiwanie pracy zgodnie z ich kwalifikacjami. Zapewniają one w ten sposób lepsze wykorzystanie wykształcenia i kwalifikacji członków społeczeństwa”<sup>170</sup>.

Utrzymująca się na wysokim poziomie stopa bezrobocia w społeczeństwie amerykańskim, w opinii Davida P. Goldmana<sup>171</sup>, może nigdy nie spaść. Jak przedstawia w swoim artykule *The Long-Term Employment Bust* Goldman jedynie od 2007 roku ponad 8 milionów Amerykanów pozbawionych zostało miejsc pracy, a liczba ta, również w opinii ekonomistów, będzie stale wzrastać. Skuteczną formę na walkę z bezrobociem, jak twierdzi David Goldman, stanowi kształcenie młodych obywateli. Według danych statystycznych, osoby, który uzyskały już stopnia *Bachelor*<sup>172</sup> rzadko borykają się z problemem długotrwałego bezrobocia<sup>173</sup>. W opinii autora artykułu, osoby właśnie z takim wykształceniem łatwiej odnajdą się na amerykańskim rynku pracy, który przez ostatnie kilka dekad przeszedł diametralną rewolucję.

W latach 80-tych nowe technologie (produkcja między innymi telefonów komórkowych oraz telewizji kablowych) zapewniały miejsca pracy na amerykańskim rynku, lata 90-te zapoczątkowały boom na rynku finansowym (przede wszystkim sektor bankowy), natomiast rok 2000 to era rozkwitu na rynku nieruchomości. Jak pisze w swoim artykule Goldman, każdy leń w latach 80-tych mógł zarobić, instalując telewizję kablową i każdy przymierający głodem artysta od roku 2000 mógł stać się agentem nieruchomości<sup>174</sup>.

---

<sup>170</sup> S. G. Kozłowski. *Ameryka współczesna: pejzaż polityczny...*, s. 332.

<sup>171</sup> Zob. D. P. Goldman, *The Long-Term Employment Bust*, FT, February 2010.

<sup>172</sup> Zob. [www2.ed.gov/about/offices/list/ous/international/usnei/us/bachelor.doc](http://www2.ed.gov/about/offices/list/ous/international/usnei/us/bachelor.doc) (29.12.2014).

<sup>173</sup> Jak pokazują najnowsze dane statystyczne procent bezrobotnych wśród osób posiadające wyższe wykształcenie (tytuł *Bachelor* oraz wyższe) jest trzykrotnie niższy aniżeli wśród osób, które nie uzyskały dyplomu ukończenia szkoły średniej. Warto również podkreślić, iż tygodniowe zarobki osoby z tytułem *Bachelor* są około 2,5 raza wyższe aniżeli osób nie posiadających matury, Por. [www.bls.gov/emp/ep\\_chart\\_001.htm](http://www.bls.gov/emp/ep_chart_001.htm) (29.12.2014).

<sup>174</sup> “Every deadbeat could get a job in the 1980s installing cable televisions, and every starving artist became a real-estate agent during the 2000s”, w: D. P. Goldman, *The Long-Term Employment...*, February 2010.

By na przestrzeni lat sektor nieruchomości faktycznie mógł przynosić profity koniecznym jest, by trend starzenia się amerykańskiego społeczeństwa został zatrzymany. Amerykanie to stare, posiadające złe nawyki w kwestiach ekonomicznych społeczeństwo. David Goldman podkreśla, że państwo, podobnie jak to miało miejsce w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej, powinno zaniechać zapewnienia miejsc pracy swoim obywatelom. Rząd powinien więcej wagi przykładać do wsparcia instytucji rodziny (choćby przez odpowiednie reformy podatkowe), zwłaszcza w kwestii edukacji młodych obywateli, zamiast zapewniać zaplecze socjalne osobom bezrobotnym.

Analizując opublikowany trzy miesiące później w tej samej kwestii artykuł Davida Goldmana *Guess What's Wrong With the Unemployment Numbers*<sup>175</sup>, stwierdzić można, iż rząd amerykański zamiast wspierać instytucję rodziny i walczyć z problemem braku pracy, wybiera drogę na skróty i woli jedynie łożyć środki na pomoc osobom bezrobotnym<sup>176</sup>. Kwoty na ten cel, jak czytamy w artykule Goldmana, są zatrważające: średnio 450 tys. \$ wynoszą zasiłki wypłacane osobom bezrobotnym, zaś w przeciągu miesiąca około 1,8 miliona osób zostało pozbawionych miejsca pracy. Władze Stanów Zjednoczonych, by poprawić dane statystyczne wśród stworzonych w ostatnim czasie 66 tys. nowych miejsc pracy, zaliczali również prace tymczasowe, pomijając jednocześnie prognozy o grupowych zwolnieniach.

Również w artykule *Americans Who'll Never Work Again*<sup>177</sup> David P. Goldman potwierdza swoje stanowisko w kwestii osób bezrobotnych. Twierdzi on, iż sektor gospodarki, w którym potrzebni będą pracownicy ze średnim bądź podstawowym wykształceniem kurczy się z roku na rok. Powołując się na dane *Bureau of Labor Statistics' Current Population Survey* w czerwcu 2010 roku aż 13% Amerykanów nie posiadających dyplomu ukończenia szkoły średniej pozostawało bez pracy. W tym samym okresie osoby z tytułem licencjata stanowili zaledwie 4,5% ogółu bezrobotnych. Zdaniem Goldmana rozwiązaniem dla problemu bezrobocia jest przywrócenie w amerykańskim systemie gospodarczym promocji przedsiębiorczości zwłaszcza wśród młodych obywateli. Sytuacja na rynku pracy nie poprawi się dopóki małe i średnie przedsiębiorstwa nie wznowią rekrutacji. Bezrobotni, zwłaszcza młode osoby, nie otrzymają propozycji pracy póki nie zaczną przykładąć większej wagi do kwestii wykształcenia.

---

<sup>175</sup> Zob. D. P. Goldman, *Guess What's Wrong With the Unemployment Numbers*, FT, May 2010.

<sup>176</sup> Por. D. P. Goldman, *The Publicly Employed And The Under-Employed*, FT, August 2010.

<sup>177</sup> Zob. D. P. Goldman, *Americans Who'll Never Work Again*, FT, July 2010.

Podobnego co Goldman zdania jest Eve Tushnet<sup>178</sup>, która w opublikowanym w czerwcu 2013 roku na łamach *First Things* artykule twierdzi, iż problem bezrobocia da się rozwiązać poprzez wysłanie młodych obywateli Stanów Zjednoczonych na uczelnie wyższe, konkretnie do college'u<sup>179</sup>. Jak pisze Tusnet, powołując się na badania przeprowadzone przez *Georgetown University Center on Education and the Workforce*, do roku 2020 amerykańska gospodarka wygeneruje około 55 milionów miejsc pracy, z których 65% wymagać będzie posiadania dyplomu szkoły wyższej. Rodziny posiadające dzieci powinny mieć na uwadze, iż model amerykańskiej gospodarki uległ zmianie: przemysł został zastąpiony wiedzą. Jak ważne dla młodych ludzi, również w kontekście materialnym, jest ukończenie szkoły wyższej potwierdzają podane przez Eve Tushnet statystyki: w 1973 roku aż 72% stanowisk pracy wymagało ukończenia szkoły średniej, w roku 2010 liczba ta spadła do 41%, zaś w 2020 roku osiągnie poziom jedynie 36%. Warto zwrócić uwagę, iż stanowisko Davida P. Goldmana oraz Eve Tusnet potwierdza w roku 2013 Pete Spiliakos, który w swoim artykule a *Pro-Work, Pro-Working-Class Agenda*<sup>180</sup> pisze, iż osoby mające za sobą przynajmniej cztery lata edukacji w szkołach wyższych stanowią raptem 3,8% bezrobotnych na amerykańskim rynku, zaś ich współczynnik aktywności zawodowej wynosi około 75,5%. Dla porównania, Spiliakos w artykule przedstawia dane, z których wynika, iż stopa bezrobocia wśród osób posiadających maturę wynosi aż 11%, natomiast poziom ich aktywności zawodowej osiąga pułap jedynie 45,4%.

Przy okazji wysuwania argumentów na walkę z bezrobociem w Stanach Zjednoczonych, warto przytoczyć wręcz absurdalną propozycję Matta Yglesiasa<sup>181</sup>, którą prezentuje w swoim artykule *Why Americans Hate Economics* Joe Carter<sup>182</sup>. W opinii Yglesiasa kradzieże sklepowe mogą wpłynąć na tworzenie nowych miejsc pracy. Dlaczego? – stawia pytanie w swoim artykule Carter. Otóż Yglesias uważa, iż amerykańska gospodarka boryka się z problemem nadwyżki mocy, dlatego kradzieże sklepowe zmniejszą magazynowe zapasy, powodując tym samym wzrost liczby zamówień. Detałści składać

---

<sup>178</sup> Zob. E. Tushnet, „*US Economy to Add 55 Million New Jobs by 2020, But You'll Need a College Degree*”: *Wall Street Journal*, FT, June 2013.

<sup>179</sup> Miejsce college'u w strukturze szkolnictwa wyższego w Stanach Zjednoczonych przedstawia w artykule *Nauki o Rodzinie w perspektywie amerykańskiego szkolnictwa* Aleksandra Kłos, zob. A. Kłos, *Nauki o Rodzinie w perspektywie amerykańskiego szkolnictwa*, w: *Familiaris splendor, Piękno życia rodzinnego jako wyzwanie dla społeczeństwa i Kościoła*, red. A. Bartoszek, Katowice 2011, s. 251-254.

<sup>180</sup> Zob. P. Spiliakos, a *Pro-Work, Pro-Working-Class Agenda*, FT, August 2013.

<sup>181</sup> Zob. [www.matthewyglesias.net](http://www.matthewyglesias.net) (02.12.2014).

<sup>182</sup> Zob. J. Carter, *Why Americans Hate Economics*, FT, August 2011.



będą nowe zamówienia, tworząc nowe miejsca pracy w strefie transportu oraz produkcji. Joe Carter propozycję Matta Yglesiasa uważa za absurdalną. Jego zdaniem fakt sklepowej kradzieży nie wywołuje potrzeby tworzenia nowych miejsc pracy, lecz wpływa na wzrost cen kradzionych produktów. Wszak w przypadku kradzieży towaru producent nie otrzymuje żadnych profitów, wprost przeciwnie: musi w tym samym czasie i tymi samymi zasobami wyprodukować skradziony produkt. Ponadto, jak konkluduje w swoim artykule Carter, skradziony towar nie tworzy nowych miejsc pracy, lecz jedynie podnosi cenę produktu. Rozwiązanie proponowane przez Yglesiasa jedynie chwilowo wzbogaca detalistów i napędza gospodarkę, a przecież Ameryce potrzebny jest długoterminowy plan naprawczy, by wyjść z gospodarczego kryzysu.

Robert A. Sirico<sup>183</sup> w opublikowanym na łamach *First Things* artykule prezentuje fragmenty dokumentu *Political Responsibility* wydanego przez amerykańskich biskupów, który porusza kwestie stanowiące priorytet dla polityki gospodarczej Stanów Zjednoczonych, które konfrontuje ze stanowiskiem partii Republikanów oraz Demokratów<sup>184</sup>. Warto przedstawić, jak te trzy strony odnoszą się do kwestii bezrobocia oraz reformy podatkowej w amerykańskim społeczeństwie<sup>185</sup>.

Tworzenie nowych miejsc pracy oraz zapewnienie godnej płacy to kluczowy element krajowej polityki gospodarczej. W opinii biskupów wysoki poziom bezrobocia, w kraju o tak wysokim potencjale gospodarczym jakim dysponuje Ameryka, jest moralnie nie do przyjęcia, dlatego właśnie płaca minimalna powinna zostać podniesiona do takiego poziomu, by zapewnić pracownikom oraz ich rodzinom przyzwoity standard życia. Jak stanowisko w tym temacie prezentują członkowie partii demokratycznej? Mianowicie, jak czytamy w artykule Sirico, demokraci mają na celu zrewolucjonizować miejsca pracy, by były one bardziej elastyczne i wydajne. Zmiana polegać ma na przyznaniu pracownikom większych praw w zakresie bezpieczeństwa pracy. Dużą wagę politycy partii demokratycznej przykładają również do etyki pracy, dlatego ich celem jest wspieranie pracowników w organizowaniu się oraz prowadzeniu protestów. Spojrzenie republikanów

---

<sup>183</sup> Zob. R. A. Sirico, *How Partisan Are The Bishops?*, FT, October 1996.

<sup>184</sup> Artykuł pojawił się w odpowiedzi na zarzuty, iż w ramach kampanii wyborczej w roku 1992 członkowie Partii Demokratycznej, za wyjątkiem kwestii aborcji, posiadają całkowicie spójne ze stanowiskiem Kościoła Katolickiego poglądy, zwłaszcza na sprawy amerykańskiej polityki gospodarczej. Ze stwierdzeniem tym nie zgodzili się amerykańscy biskupi, dlatego właśnie Sirico postanowił, poprzez zestawienie poglądów Demokratów, Republikanów oraz Kościoła, zweryfikować stawiane zarzuty.

<sup>185</sup> Stanowisko amerykańskich biskupów względem ochrony zdrowia oraz walki z ubóstwem skonfrontowane z poglądami członków partii republikańskiej oraz demokratycznej przedstawiono w dalszej części pracy w rozdziale *Właściwy kształt pomocy społecznej*.

na zagadnienie pracy różni się znacznie od stanowiska demokratów. W opinii tych pierwszych motorem napędowym amerykańskiej gospodarki są małe lub średnie przedsiębiorstwa. Partia republikańska popiera zwiększenie dostępu do państwowego kapitału celem rozszerzenia działalności małych lub średnich przedsiębiorstw, zapewnienie tam miejsc pracy oraz wprowadzenie przez nich nowych produktów oraz technologii na amerykański rynek. Jak czytamy w artykule Roberta Sirico, republikanie, w przeciwieństwie do demokratów, stawiają na sektor prywatny i to w nim mają zamiar dokonać zmian w wysokościach płac.

Temat dotyczący wysokości podatków, które płacić muszą wszystkie amerykańskie rodziny, wbrew pozorom, jednoczy, a nie dzieli amerykańskich biskupów z politykami dwóch największych partii w USA. Stanowisko Kościoła, jak czytamy w artykule *How Partisan Are The Bishops?*<sup>186</sup> jest jednoznaczne: należy dokonać redukcji stawek podatkowych w taki sposób, by odzwierciedlały one zdolność finansową danej rodziny. Zdaniem biskupów to właśnie wysokie podatki mają wpływ na to, iż niejedna amerykańska, pracująca rodzina musi wychowywać swoje dzieci w ubóstwie. Członkowie partii demokratycznej twierdzą podobnie: każda rodzina winna uiszczać podatki w zależności od możliwości finansowych. Państwo, w opinii demokratów, nie powinno tworzyć ulg podatkowych jedynie dla inwestycji czy nowych technologii, lecz powinno wziąć pod uwagę również pracujących obywateli oraz ich rodziny. Podobnie Republikanie uważają, iż skandaliczne są wyliczenia, z których wynika, że jedna trzecia dochodu amerykańskiej rodziny przeznaczana jest na uiszczenie podatkowych zobowiązań. Rodzice, zamiast pracować na poprawę jakości życia swoich dzieci, pracują na zaspokojenie rządowych apetytów oraz łatanie dziur finansowych. Zaprezentowanie przez Roberta Sirico stanowisk trzech, nierzadko skrajnych poglądów, wydaje się niezwykle interesujące, lecz trudno określić, czy wartościowe. Wszak żadna ze stron, czy to w walce z bezrobociem czy w temacie reformy podatkowej, nie podaje jakichkolwiek konkretów, przedstawia zaś fakty, które amerykańskim rodzinom są doskonale znane. Niestety brak konkretów, w przypadku programu wyborczego partii politycznych, nie stanowi niczego nowego. Trudno jednak pogodzić się z brakiem precyzyjnych wskazówek oraz działań ze strony

---

<sup>186</sup> Zob. R. A. Sirico, *How Partisan Are The Bishops...*, October 1996.

amerykańskich biskupów, którzy odnosząc się do kwestii aborcji czy związków homoseksualnych potrafią zdecydowanie artykułować swoje stanowisko<sup>187</sup>.

Przy okazji konfrontacji stanowiska amerykańskich biskupów z poglądami członków partii politycznych dokonany w artykule Sirico warto odnieść się do opublikowanego na łamach *First Things* artykułu *The Popes And The Economy* Francisa Canavana<sup>188</sup>, w którym autor na amerykańską gospodarkę spogląda przez pryzmat następujących papieskich dokumentów: *Rerum novarum*, *Quadragesimo anno*, *Mater et Magistra*, *Populorum progressio*, *Sollicitudo rei socialis*<sup>189</sup> oraz przede wszystkim *Centesimus annus*<sup>190</sup>. Te sześć encyklik, w opinii Francisa Canavana stanowi serię, dzięki której czytelnik może dowiedzieć się, jak na przestrzeni lat zmieniał się spojrzenie Kościoła między innymi na sprawy rodziny oraz gospodarki. Co istotne, żadna z encyklik, mimo upływu czasu, nie odrzuca czy krytykuje poprzednie.

Autor we wstępie swojego artykułu stanowczo podkreśla, iż papieska nauka o ekonomii politycznej, przez dużą część społeczeństwa, zwłaszcza zwolenników liberalnej gospodarki, jest źle odbierana oraz interpretowana. Jak pisze w swoim artykule Canavan, katolicka doktryna stworzenia i odkupienia świata stanowi punkt wyjścia również w kwestiach gospodarczych. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, na powierzchni ziemi jest istotą najwyższą ze wszystkich stworzeń, ponieważ posiada wolną wolę oraz rozum. „Według Bożego planu każdy człowiek jest powołany do rozwijania samego siebie, gdyż wszelkie życie ludzkie przeznaczone jest przez Boga do jakiegoś zadania (...) Będąc zaś wyposażonym w rozum i wolność, bierze człowiek na siebie odpowiedzialność i za swój rozwój, i za swoje zbawienia (...) Ten zaś rozwój osoby ludzkiej nie jest pozostawiony dowolnemu uznaniu człowieka (...) dlatego rozwój osoby ludzkiej streszcza jakby w sobie wszystkie nasze obowiązki”<sup>191</sup>. Rozwój, o którym pisze w swojej encyklice Paweł VI, odnosi się do „posuwania naprzód całej społeczności ludzkiej”<sup>192</sup>,

---

<sup>187</sup> Podobne stanowisko prezentuje w swoim artykule Joe Carter, zob. J. Carter, *Are Social Encyclicals Binding On Catholics?*, *FT*, July 2009.

<sup>188</sup> Zob. F. Canavan, *The Popes And The Economy*, *FT*, October 1991.

<sup>189</sup> Warto zauważyć, iż w archiwum *First Things* znajduje się szkic artykułu przesłany do ojca Richarda J. Neuhaus'a autorstwa Peter'a L. Berger'a komentujący treść encykliki *Sollicitudo rei socialis*, por. P. L. Berger, *Comments on „Sollicitudo Rei Socialis”*, (arch).

<sup>190</sup> Por. Ch. Allen, *What Did He Say?*, *Insight Magazine*, July 8, 1991, s. 24-25 (arch).

<sup>191</sup> PP 15,16.

<sup>192</sup> Tamże 17.

gdyż człowiek ze swej natury jest istotą społeczną i właśnie dlatego wszelka forma totalitaryzmu czy kolektywizmu wydaje się nie do przyjęcia.

W opinii Jana Pawła II „(...) społeczna nauka Kościoła jest krytyczna zarówno wobec kapitalizmu, jak i wobec kolektywizmu marksistowskiego. Rozpatrując bowiem rzecz z punktu widzenia rozwoju, trudno nie postawić pytania, jak i na ale oba systemy są zdolne do przemian i odnowy, tak by ułatwić lub popierać prawdziwy i integralny rozwój człowieka i ludów we współczesnym świecie?”<sup>193</sup> Canavan w swoim artykule twierdzi, iż we wszystkich sześciu wspomnianych encyklikach papież najczęściej poddają pod krytykę system kapitalistyczny, który zrodził „wiele cierpień, (...) niegodziwości i walk bratobójczych (...) byłoby jednak niesłuszne, gdyby wzrostowi uprzemysłowienia przypisywano nieszczęścia, jakie wynikły z błędnych i szkodliwych poglądów ekonomicznych z tymże wzrostem związanych”<sup>194</sup>.

Zdaniem autora artykułu *The Popes And The Economy* posiadanie własności prywatnej jest czymś naturalnym, „(...) a korzystanie z tego prawa, szczególnie dla człowieka żyjącego wśród społeczeństwa, jest nie tylko dozwolone, ale także konieczne. Wolno człowiekowi posiadać dobra na własność”<sup>195</sup>. Jak pisał Pius XI nabywanie własności dokonuje się „w pierwszym rzędzie zajęciem rzeczy niczyjej i pracą czyli wytwórczością (...) Nie dzieje się bowiem (...) nikomu przez zajęcie rzeczy nadržającej się czyli bezpańskiej krzywda. Praca zaś posiada jedynie wtedy zdolność tworzenia własności, kiedy człowiek wykonuje ją na rachunek własny”<sup>196</sup>. Canavan w swoim artykule przypomina, iż czasy Leona XIII oraz Piusa XI związane są silnie z walką klas oraz gospodarką kapitalistyczną. Encykliki miały na celu dać udział w życiu gospodarczym zarówno biednym jak i bogatym, by zwłaszcza rodziny robotnicze miały zapewniony przyzwoity komfort życia. Francis Canavan podkreśla jednak, iż na przestrzeni upływu czasów papieska myśl społeczna wprowadziła uznanie i chroni własność prywatną, lecz nie uznaje jej za coś bezwarunkowego i absolutnego. Fakt ten ma związek z rozwojem gospodarczym zwłaszcza w sferze przemysłowej. Już w roku 1961 Jan XXIII pisał o dokonujących się w wielkich przedsiębiorstwach zmianach polegających na podziale stanowisk: właściciel oraz kierownik przedsiębiorstwa. O zachodzących zmianach świadczy

---

<sup>193</sup> SrS 21.

<sup>194</sup> PP 26.

<sup>195</sup> RN 19.

<sup>196</sup> QA 52.

również fakt, iż ludzie więcej wagi przykładają do zdobycia wiedzy w konkretnym zawodzie zamiast skupiać się na zyskach płynących z uprawnień czy kapitałów pieniężnych<sup>197</sup>.

Znaczny przeskok myślowy w kwestii własności, w opinii Canavana, dokonał Jan Paweł II, który w encyklice *Centesimus annus* dostrzegł, iż własność wiedzy, techniki oraz umiejętności<sup>198</sup> posiada o wiele większą wartość, aniżeli zasoby naturalne. „Współczesna ekonomia przedsiębiorstwa – zdaniem Jana Pawła II – zawiera aspekty pozytywne, których korzeniem jest wolność osoby, wyrażająca się w wielu dziedzinach, między innymi w dziedzinie gospodarczej. Ekonomia bowiem jest jedną z dziedzin wielorakiej ludzkiej działalności i podobnie jak w każdej z nich obowiązuje w niej prawo do wolności oraz obowiązek odpowiedzialnego z niej korzystania”<sup>199</sup>.

Francis Canavan, mimo iż we wstępie swojego artykułu encyklikę *Centesimus annus* uznaje za punkt wyjścia do swoich rozważań, to w tekście poświęca jej najmniej uwagi. Właśnie dlatego pewne dopowiedzenie do artykułu Canavana stanowić może opublikowany na łamach *First Things* artykuł Georga Weigla *The Enduring Importance Of Centesimus annus*<sup>200</sup>. Weigel stanowczo podkreśla, iż wydana w 1991 roku encyklika Jana Pawła II zakotwiczyła nauczanie Kościoła w temacie życia gospodarczego w realiach globalnych przemian oraz gospodarki postindustrialnej<sup>201</sup>, podkreślając jednocześnie, iż wszelkie podejmowane w tej sferze decyzje winny podlegać dokładnej kontroli moralnej. Ojciec Święty Jan Paweł II, o czym pisze w swoim artykule George Weigel, chce, by polityka i ekonomia dążyły w kierunku prawdziwie wolnego rozwoju ludzkiego. Demokracja i gospodarka nie są maszynami, które można samodzielnie uruchomić. Nawyki serca oraz umysłu, które winny zostać ukształtowane w rodzinie, stanowią najlepszą ochronę przed destrukcyjną działalnością sfery politycznej oraz gospodarczej, dla których nie człowiek, lecz zysk, stanowi nierzadko najistotniejszą kwestię.

Dokonując analizy opublikowanych na łamach *First Things* artykułów, zauważyć można, iż największe zainteresowanie spośród wszystkich papieskich encyklik poruszających kwestie gospodarcze wywołał dokument papieża Benedykta XVI *Caritas in*

---

<sup>197</sup> Zob. MM 5a.

<sup>198</sup> Zdaniem futurologa Alvin’a Toffler’a społeczeństwa wysoko rozwinięte przekształciły się w „społeczeństwa informacyjne”, Zob. A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 2001.

<sup>199</sup> CA 32.

<sup>200</sup> Zob. G. Weigel, *The Enduring Importance Of Centesimus Annus*, FT, June 2011, por. P. Windsor, *Neoconservatives capitalize on papal encyclical*, *Nation* (arch) oraz R.J. Neuhaus, *Christianity&Pluralism in America*, *Touchstone*, Summer 1991, s. 14-16 (arch).

<sup>201</sup> Zob. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Kraków 2009,

*veritate*<sup>202</sup>. Niestety większość publicystów skupiło się na dokonywaniu porównań z encykliką Jana Pawła II *Centesimus annus*<sup>203</sup>, zamiast odnosić się do zawartych w niej informacji oraz wskazówek w kwestii rozwoju ekonomicznego<sup>204</sup>.

Ivan Kenneally w swoim artykule *Benedict XVI, Economist*<sup>205</sup> rzetelnie odnosi się do opublikowanego w lipcu 2009 roku dokumentu i podkreśla, iż encyklika przepełniona jest sceptycyzmem odnośnie poparcia jakiegokolwiek myśli gospodarczej i politycznej, gdyż „Kościół nie ma do zaoferowania technicznych rozwiązań i jest jak najdalszy od mieszania się do rządów państw”<sup>206</sup>. Jak pisze w swojej encyklice papież Benedykt, najgłębszą odmianę ubóstwa czasów współczesnych stanowi samotność. Owszem, podkreśla papież, iż również te materialne formy biedy rodzą się z izolacji oraz trudności budowania relacji z drugim człowiekiem. „Różne rodzaje ubóstwa często rodzą się z odrzucenia miłości Bożej, z pierwotnego tragicznego zamknięcia się człowieka w sobie, uważającego, że sam sobie wystarczy (...) Człowiek jest wyalienowany, kiedy jest sam albo oderwany od rzeczywistości, kiedy rezygnuje z myślenia i wiary w pewien Fundament”<sup>207</sup>. Człowiek realizuje siebie dopiero poprzez relację z Bogiem oraz drugim człowiekiem. „Podobnie jak wspólnota rodzinna nie anuluje w sobie tworzących ją osób, i jak sam Kościół dowartościowuje w pełni *nowe stworzenie*, które przez Chrystusa włącza się w jego żywe Ciało”<sup>208</sup>.

Odnosząc się do słów papieża Benedykta, Kenneally twierdzi, iż współczesny człowiek stoi przed wielkim wyzwaniem, jakim jest niepohamowana globalizacja, która sama w sobie nie jest ani dobra, ani zła. Dla papieża Benedykta globalizacja nie jest wynikiem jedynie działania niewiadomych czy bezosobowych sił historycznych, lecz powstała z głębokiej tęsknoty za duchową jednością. To właśnie w rodzinie dokonuje się rozkwit moralny, który otwiera człowiekowi drogę do podejmowania nieustannych prób zdobycia kontroli nad siłami przyrody pracą własnych rąk oraz wysiłkiem umysłowym. W swoim artykule Ivan Kenneally podkreśla, iż Kościół nie ma na celu sprzeciwiać

---

<sup>202</sup> od lipca do grudnia 2009 roku na łamach *First Things* pojawiło się około 30 artykułów komentujących encyklikę Benedykta XVII.

<sup>203</sup> Por. G. Weigel, *Against the Grain*, New York 2008, s. 131-154.

<sup>204</sup> Por. J. A. Swanson, *Confirmed In Centesimus Annus; Perplexed by Caritas In Veritate*, FT, August 2009.

<sup>205</sup> Zob. I. Kenneally, *Benedict XVI, Economist*, FT, August 2009.

<sup>206</sup> CiV 9.

<sup>207</sup> CiV 53.

<sup>208</sup> Tamże.

się globalizacji, wprost przeciwnie: może być postrzegany jako autorytet w procesie globalizacji głównie z powodu patrzenia na człowieka oraz całą ludzkość w aspekcie globalnym. Na zakończenie swojego artykułu Kenneally stwierdza, iż proponowany przez Benedykta XVI model globalizacji nie można traktować jedynie jako zjawiska ekonomicznego, lecz należy doszukiwać się w nim wymiaru teologicznego, gdyż każda decyzja ekonomiczna, dla całej społeczności oraz wszystkich członków z osobna, ma konsekwencje o charakterze moralnym. Wszechobecna globalizacja niesie za sobą naruszenie godności osoby ludzkiej, co oznacza, iż centralna kwestia ekonomiczna oraz społeczna staje się jednocześnie kwestią antropologiczną. Sfera ekonomiczna każdej społeczności powinna mieć na uwadze integralny humanizm, który wystrzega się nie tylko wyzysku, ale przestrzega przede wszystkim podstawowe zasady moralne.

Komentując myśl ekonomiczną papieża Benedykta XVI, Jonathan Jones na łamach *First Things* stwierdza<sup>209</sup>, iż znaczenie encykliki *Caritas in veritate* jest bezcenne. Jego zdaniem przez dziesiątki lat Kościół walczył ze stereotypem, w myśl którego instytucje gospodarcze mają mniejsze znaczenie dla budowania wspólnego dobra niż religia, rodzina czy patriotyzm. Już w 1985 roku na sympozjum w Rzymie Joseph Ratzinger stwierdził, iż rozwój systemów ekonomicznych, który ma na celu budowanie dobra wspólnego, zależy od poziomu determinacji tworzących go systemów etycznych, które mogą zostać zbudowane jedynie na mocnych religijnych przekonaniach. i odwrotnie. Takie podejście do sprawy, w opinii Jonesa, wyjaśnia, dlaczego u podstaw społeczeństwa winna stać rodzina. Etyka życia i etyka społeczna mają silne powiązania: podobnie jak moralność jest ściśle związana ze Bożym Słowem, tak etyka gospodarcza stawia fundamenty na postawie moralnej członków danej społeczności. Jak pisze w swoim artykule Jonathan Jones, by system ekonomiczny mógł odnosić sukcesy, musi opierać się na dobroci ludzkiego rozumu zdolnego przyjąć boskie wsparcie. Jest to warunek dla długotrwałego sukcesu w każdej dziedzinie życia: w gospodarce, w społeczeństwie czy w rodzinie. Sukces ekonomiczny zależy od rodziny. Zdaniem Jonesa kryzys ekonomiczny zmusił nas do chwili zadumy i kontemplacji nad swoimi słabościami. Moralność, która zakłada jedynie postęp techniczny, czy sukces ekonomiczny, nie jest godna naśladowania. Człowiek winien kształtować postawę moralną w rodzinie, gdyż tylko w niej, w świetle Bożych przykazań, odnajdzie najbardziej satysfakcjonującą formę prawdy oraz miłości.

---

<sup>209</sup> Zob. J. Jones, a *Unity For The Good: Benedict's Rhetoric And Economic Thought As Social Solidarity*, FT, May 2010.

Ogólnie mówiąc, dla zachowania integralności instytucji rodziny, koniecznym jest zapewnienie jej dostatecznych środków materialnych. Trudno o zachowanie prawidłowego rytmu funkcjonowania w rodzinie, której członkowie borykają się z problemem bezrobocia. Jak podkreślają publicyści *First Things*, zapewnienie dobór materialnych każdej rodzinie winno leżeć nie tylko w rękach państwa czy polityków, ale przede wszystkim w gestii każdego chrześcijanina.

#### 4. Właściwy kształt pomocy społecznej

Zachodzące w krajach wysoko rozwiniętych zmiany gospodarcze pociągnęły za sobą różnego rodzaju problemy natury społecznej oraz ekonomicznej. Skutki tych zmian przyczyniły się do modyfikacji modelu świadczeń państwa opiekuńczego<sup>210</sup> oraz społecznej zasady pomocniczości (zasady subsydiarności). „Subsydium znaczy po łacinie pomoc, wsparcie, siły rezerwowe. W samym pojęciu kryje się już pewna celowość przypisana władzy politycznej, która wyłania się nie po to, aby kontynuować utrzymanie porządku wyższego rzędu czy też aby urzeczywistniać jakąś ideę moralną, lecz po to, aby pomagać członkom społeczeństwa w realizacji ich własnych celów. Władza polityczna ma zatem charakter wtórny (...)”<sup>211</sup>. Zasada subsydiaryzmu kształtuje międzyludzkie relacje na linii społeczeństwo – jednostka oraz społeczności większe i mniejsze<sup>212</sup>. „Oznacza to, że osoba ludzka i jej rozwój jest jedynym celem społeczności, zatem każda społeczność służy zaspokojeniu pewnej kategorii ludzkich potrzeb. Wynika z tego logiczny wniosek, iż potrzeby ludzkie wyznaczają charakter społeczności. Jeżeli mniejsza społeczność potrafi w pełnym zakresie zaspokoić potrzeby osoby ludzkiej, to nie ma naturalnej potrzeby do ingerencji społeczności szerszej. Zatem istnienie i funkcjonowanie społeczności mniejszych ma istotne znaczenie dla poszanowania jednostki ludzkiej i jej godności”<sup>213</sup>.

---

<sup>210</sup> Zob. *Uwarunkowania współczesnej polityki społecznej*, red. B. Ponikowski, J. Zarzeczny, Wrocław 2002.

<sup>211</sup> Ch. Millon-Delsol, *Zasada subsydiarności – założenia, historia, problemy współczesne*, w: *Subsydiarność*, red. D. Milczarek, Warszawa 1998, s. 29, Por. K. Frysztański, *Spółeczeństwo bez welfare state – czy i jak możliwe?*, w: *od Welfare State do Welfare Society?*, red. K. Wódk, K. Piątek, Toruń 2014, s. 17-31.

<sup>212</sup> Por. T. Bąkowski, *Administracyjnoprawna sytuacja jednostki w świetle zasady pomocniczości*, Warszawa 2007.

<sup>213</sup> *Osoba, naród, rodzina – a zasada pomocniczości*, red. S. Kowalik, Tarnowskie Góry 2002, s. 22-23.



W drugiej połowie lat 90-tych w Stanach Zjednoczonych miała miejsca poważna reforma systemu pomocy społecznej. Za czasów prezydentury Billa Clintona 1 lipca 1997 roku wprowadzono *The Personal Responsibility and Work Opportunity Reconciliation Act*<sup>214</sup>, zgodnie, z którym poszczególnym stanom zezwolono na wprowadzenie własnych uregulowań prawnych w zakresie zabezpieczeń społecznych oraz alokacji funduszy przeznaczonych na ten cel<sup>215</sup>. Głównym założeniem *The Personal Responsibility and Work Opportunity Reconciliation Act* było przekazanie państwowych funduszy na rzecz biedniejszych obywateli, którym finansowe wsparcie umożliwiłoby poszukiwanie pracy oraz uzyskanie niezależności ekonomicznej. Na mocy ustawy zlikwidowano *Aid for Families with Dependent Children*, które zastąpiono czasowym programem pomocy dla rodzin w potrzebie o nazwie *Temporary Assistance to Needy Families (TANF)*<sup>216</sup>. do udziału w programie TANF klasyfikują się amerykańskie rodziny (w przypadku imigrantów posiadających dzieci z amerykańskim obywatelstwem pomoc przyznawana jest jedynie dzieciom) o niskich dochodach zamieszkujących w Stanach Zjednoczonych<sup>217</sup>. Pomoc, jak wskazuje nazwa programu, miała być tymczasowa, a jej celem było wsparcie rodzin w drodze do ekonomicznej niezależności. Program zakładał określoną, tygodniową ilość godzin pracy różną dla samotnych rodziców oraz współmałżonków. Co więcej rodziny nie mogły korzystać z programu więcej niż pięć lat łącznie, po tym okresie rodziny, w razie konieczności, mogły ubiegać się o stanowe wsparcie finansowe lub w ramach programu *Social Services Block Grant*<sup>218</sup>. Na mocy reformy państwo zobowiązało się do dokonywania oceny umiejętności pod kątem danego stanowiska pracy. Co więcej, osoby biedne, celem zaistnienia na rynku pracy, mogły uczestniczyć w różnego rodzaju szkoleniach oraz korzystać ze wsparcia świadczonego przez urzędy pracy<sup>219</sup>.

Keith Pavlischek<sup>220</sup> w czerwcu 2001 roku na łamach *First Things* dokonuje recenzji książki Joela Schwartza *Fighting Poverty with Virtue: Moral Reform and America's Urban Poor, 1825-2000*, w której koncentruje się na wydanym w 1964 roku *Economic Opportunity*

---

<sup>214</sup> Zob. [aspe.hhs.gov/hsp/abbrev/prwora96.htm](http://aspe.hhs.gov/hsp/abbrev/prwora96.htm) (03.01.2015).

<sup>215</sup> Zob. [encyklopedia.pwn.pl/haslo/Stany-Zjednoczone-Polityka-spoeczna;4575391.html](http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Stany-Zjednoczone-Polityka-spoeczna;4575391.html) (03.01.2015).

<sup>216</sup> Zob. [www.ssa.gov/policy/docs/progdesc/sspus/tempasst.pdf](http://www.ssa.gov/policy/docs/progdesc/sspus/tempasst.pdf) (03.01.2015).

<sup>217</sup> Zob. [www.infolinia.com/monitorarticle/2000\\_09\\_10\\_O\\_systemie\\_swiadczen\\_socjalnych\\_w\\_USA.qb](http://www.infolinia.com/monitorarticle/2000_09_10_O_systemie_swiadczen_socjalnych_w_USA.qb) (03.01.2015).

<sup>218</sup> Zob. [www.acf.hhs.gov/programs/ocs/programs/ssbg](http://www.acf.hhs.gov/programs/ocs/programs/ssbg) (03.01.2015).

<sup>219</sup> Zob. [aspe.hhs.gov/hsp/abbrev/prwora96.htm](http://aspe.hhs.gov/hsp/abbrev/prwora96.htm) (04.01.2015).

<sup>220</sup> Zob. K. Pavlischek, *Fighting Poverty with Virtue: Moral Reform and America's Urban Poor, 1825-2000*, FT, June 2001.

Act oraz wspomnianej wyżej *Personal Responsibility and Work Opportunity Reconciliation Act*. by lepiej zrozumieć prezentowane w artykule stanowisko Pavlischeka, warto pokrótce przybliżyć wydaną w 1964 roku *Economic Opportunity Act (EOA)*. Mianowicie EOA stanowić miał centralny punkt walki z ubóstwem w Stanach Zjednoczonych w ramach którego przewidywano szkolenia zawodowe, edukację osób dorosłych oraz udzielanie kredytów małym i średnim przedsiębiorcom. Ze względu na ustawę *Economic Opportunity Act* na poziomie lokalnym uruchomiono ponad tysiąc agencji, tzw. *Community Action Agencies (CAA's)*, których celem było realizowanie programów *Great Society*<sup>221</sup>. EOA zakładał maksymalne uczestnictwo obywateli, również tych pochodzących z biednych środowisk, w walce z biedą i wykluczeniem głównie poprzez kształcenie liderów oraz działaczy społecznych. Osoby te, nierzadko znając problemy biednych z autopsji, były bardziej zdeterminowane i skuteczniejsze, a same znajdowały zatrudnienie w placówkach administracji państwowej<sup>222</sup>.

Schwartz, jak pisze w swoim artykule Pavlischek, analizując dwa wspomniane wyżej akty twierdzi, iż punktem wyjścia dla ich stworzenia była w XIX wieku działalność „reformatorów moralnych”, wśród których wymienia Josepha Tuckermana (minister, zwolennik reform społecznych walczący o poprawę sytuacji ubogich w Bostonie), Roberta M. Hartleya (założyciela *New York's Association for Improving the Condition of the Poor*), Charlesa Loringa Bracea (założyciela oraz kierownika *New York Children's Aid Society*) oraz Josephine'a Russella Shawa (założyciela *New York's Charity Organization Society*). Ci reformatorzy, jak pisze w swojej książce Joel Schwartz, uznali, iż by skutecznie pomóc biednej części społeczeństwa należy wesprzeć ich w praktykowaniu cnót, takich jak: pokora, pracowitość, trzeźwość oraz gospodarność. Wprawdzie państwo, w którym istnieje grupa społeczna żyjąca na skraju nędzy, wymaga przeprowadzenia reformy oraz wprowadzenia pakietu socjalnego, to jednak zmian tych nie należy postrzegać jako substytut obywatelskich działań, tylko element pomocniczy w praktykowaniu cnót moralnych. Przykładowo, biegli w procesie oszczędzania obywatele powinni pakiet socjalny traktować jako dodatek, a nie jako główne źródło utrzymania czy sposób na życie. Działanie to, jak uzasadnia Schwartz, zwiększa prawdopodobieństwo nie tylko kształtowania cnoty gospodarności, lecz również

---

<sup>221</sup> Program ten, wprowadzony w 1964 roku przez prezydenta Lyndon'a Johnson'a, miał na celu wyeliminowanie w społeczeństwie amerykańskim kwestii ubóstwa między innymi za pomocą następujących aktów prawnych: *The Wilderness Protection Act*, *The Elementary and Secondary Education Act*, *The Voting Rights Act*, *Medicare* czy *The Immigration Act*, Zob. [www.ushistory.org/us/56e.asp](http://www.ushistory.org/us/56e.asp) (04.01.2015) oraz [www.pbs.org/johngardner/chapters/4c.html](http://www.pbs.org/johngardner/chapters/4c.html) (04.01.2015).

<sup>222</sup> Zob. [wps.prenhall.com/wps/media/objects/751/769950/Documents\\_Library/eoa1964.htm](http://wps.prenhall.com/wps/media/objects/751/769950/Documents_Library/eoa1964.htm) (04.01.2015).

pozwała sprawiedliwie nagradzać tych obywateli, którzy faktycznie chcą wyjść z problemu ubóstwa. Założeniem reformatorów moralnych XIX wieku, jak czytamy w artykule Keitha Pavlischeka, było nauczyć biednych i potrzebujących, by liczyli przede wszystkim na siebie oraz swoje umiejętności, a nie pokładali całkowitej odpowiedzialności za kondycję finansową swojej rodziny w ręce państwa. W swojej książce Schwartz twierdzi, iż to ten XIX-wieczny sposób podejścia do walki z ubóstwem oraz wsparcia socjalnego, doskonale sprawdziliby się współcześnie w Stanach Zjednoczonych. Władze federalne oraz stanowe USA powinny dążyć do wzmocnienia odpowiedzialności obywateli za siebie i swoje rodziny oraz pomóc im w kształtowaniu cnót moralnych, zamiast uruchamiać kolejne rezerwy budżetowe na ten cel. Zdaniem Pavlischeka książka Joela Schwartza stanowi cenny wkład dla tematu ubóstwa oraz amerykańskiego systemu pomocy społecznej, a nacisk na kształtowanie osobistej odpowiedzialności zyskuje wśród polityków coraz większe uznanie. Niestety amerykańskie władze oczekują wzrostu poziomu osobistej odpowiedzialności wśród członków klasy biednej, całkowicie zapominając o tym, że ktoś oraz w jakiś sposób tej odpowiedzialności muszą się nauczyć. Co więcej, zamiast wprowadzać w życie programy, które uczyłyby biednych kształtować w sobie poczucie odpowiedzialności za los własny oraz swoich najbliższych, debata polityczna skupia się na roztrząsaniu problemu: nad którymi cnotami warto pracować, a które należy pominąć.

Matthew Cantirino w swoim artykule *CST In The USA*<sup>223</sup>, cytuje wypowiedź republikańskiego kongresmena Paula Ryana<sup>224</sup>, którego zdaniem planowanie budżetu przeznaczonego na wsparcie osób ubogich zapadać przede wszystkim powinny na szczeblach lokalnych<sup>225</sup>. Ryan, uzasadniając swoje argumenty, powołuje się na zakorzenioną w katolickiej nauce społecznej, zasadę pomocniczości, która za pośrednictwem kościoła oraz lokalnych organizacji dba o osoby biedne oraz potrzebujące. Zdaniem kongresmena społeczność lokalna to najlepsze środowisko, by wdrożyć w życie katolicką zasadę pomocy. Podejmowane na najniższych szczeblach państwowych decyzje, wprawdzie mogące spowodować delikatną decentralizację rządu, będą z jednej strony szybciej wprowadzane w życie, z drugiej zaś dadzą szansę członkom lokalnych społeczności mieć na nie realny wpływ. Co więcej, w opinii Paula Ryana, przedstawicielom lokalnych

---

<sup>223</sup> Zob. M. Cantirino, *CST In The USA*, FT, April 2012.

<sup>224</sup> Zob. paulryan.house.gov (04.01.2015).

<sup>225</sup> O wymiarze lokalnym kwestii socjalnej pisze Julian Auleytner w książce *Polityka społeczna czyli ujarzmianie chaosu socjalnego*, Por. J. Auleytner, *Polityka społeczna czyli ujarzmienie chaosu socjalnego*, Warszawa 2002, s. 71-73.

władz bardziej zależy na tym, by zasada pomocniczości pomogła ludziom wyjść z biedy, a wzmocniła ich zależność finansową od państwa. Matthew Cantirino podsumowując wypowiedź kongresmena, pisze, iż za jego stanowiskiem względem decentralizacji państwowych finansów brak jest racjonalnych uzasadnień. Wprawdzie, zdaniem Cantirino, założenia katolickiej zasady pomocniczości są słuszne, to jednak zostały one bez zastanowienia wtłoczone w temat amerykańskiego budżetu.

Bardziej entuzjastycznie względem osoby Paula Ryana odnosi się na łamach *First Things* w swoim artykule Joe Carter<sup>226</sup>, zdaniem którego kongresmen jest jednym z najbardziej intrygujących przedstawicieli Kongresu, a jego poglądy na temat wiary i doktryny społecznej powinny odgrywać znaczącą rolę w tworzeniu amerykańskiej polityki. W opinii Ryana katolicka nauka społeczna w kwestii zasady pomocniczości nierzadko jest źle rozumiana przez rzeszę amerykańskich polityków. Przez wielu z nich zasada ta traktowana jest jako utopijny plan rozwiązania problemów społecznych, przede wszystkim tych związanych z biedą. Żadna z partii politycznych nie posiada monopolu na wdrażanie w życie zasady pomocniczości, wręcz przeciwnie: politycy z różnych stron sceny politycznej powinni odczuwać moralny obowiązek przekształcania owych zasad w czyny. Jak podkreśla w zakończeniu swojego artykułu Carter, promowana przez kongresmena Ryana zasada pomocniczości, ma same zalety, o które w świecie polityki niezwykle trudno: wzywa do dialogu, uczy szacunku, a za cel stawia sobie zawsze pomoc potrzebującym<sup>227</sup>.

W opinii redaktora naczelnego *First Things*, Russella Reno, konieczność niesienia biednym i potrzebującym wsparcia socjalnego stanowi jedną z podstawowych zasad biblijnych<sup>228</sup>. Jak pisze w artykule *The Preferential Option For The Poor*<sup>229</sup> redaktor Reno, w ewangelii Mateusza słowa Jezusa: „błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,4) nabierają szczególnego znaczenia, gdyż współczesny

---

<sup>226</sup> Zob. J. Carter, *Faith And The Federal Budget*, FT, July 2011.

<sup>227</sup> Warto przy tej okazji wspomnieć, iż prekursorem doktryny socjalnej w kościele katolickim był biskup Wilhelm Kettler, który w swoich kazaniach sformułował program prawodawstwa pracy oraz ochrony ekonomicznej członków klasy robotniczej. Program biskupa Kettler’a dotyczy „zakazu pracy dzieci do lat 14 poza domem; zakazu pracy młodych mężatek w zakładach pracy (ze względu na nadużycia seksualne ze strony pracodawców); zakazu pracy w niedziele i święta; odszkodowań dla robotników za utratę zdolności do pracy z winy zakładów; powołania inspekcji pracy; legalizacji związków zawodowych; określenia maksimum godzin pracy dziennej, aby jej nie wydłużać”, w: S. Socha-Sachalin, *Polityka społeczna*, Koszalin 2000, s. 38, Por. M. Molendowska, *Ewolucja chrześcijańsko-demokratycznej wersji zasady pomocniczości*, w: *Zasada pomocniczości. Wymiar europejski, narodowy, regionalny i lokalny*, red. A. Pawłowska, S. Grabowska, Rzeszów 2011, s. 11.

<sup>228</sup> Por. Ch. Millon-Delsol, *Zasada pomocniczości*, Kraków 1995, s. 50 oraz R.J. Neuhaus, *Biznes i ewangelia. Wyzwania dla chrześcijanina-kapitalisty*, Poznań 1993.

<sup>229</sup> Zob. R. R. Reno, *The Preferential Option For The Poor. The Public Square*, FT, June 2011.

człowiek, wychodząc nawet poza kokon swoich potrzeb i pragnień, skupia się najwyżej na interesie swojej rodziny czy przyjaciół. Czy aby nie jest to nadal skrajny egoizm? – pyta autor artykułu. Dla wielu ludzi poczucie odpowiedzialności za żyjących na skraju nędzy i ubóstwa ludzi jest czymś zupełnie obcym. Redaktor Reno sam przyznaje, iż jego potrzeby, również te materialne, stanowią kluczowy problem jego życia i nie jest w tym toku myślenia odosobniony.

Być może ze względu na wszechobecny egocentryzm, katolicka nauka społeczna, zwłaszcza, jak twierdzi redaktor naczelny *First Things*, dokument *Octogesima adveniens*, tak mocno i konsekwentnie podkreśla, iż potrzeby ubogich powinny być ogólnospołecznie respektowane. Warto, przy tej okazji przytoczyć fragment listu apostolskiego wystosowanego przez papieża Pawła VI do kardynała Roya: „Ewangelia, polecając nam miłość bliźniego, uczy również, że specjalny szacunek należy się ubogim i że oni w społeczeństwie powinni zajmować szczególne miejsce: bardziej uprzywilejowani są ponadto zobowiązani wyrzekać się niektórych swoich praw, aby tym swobodniej udzielać swych dóbr na pożytek drugich. Albowiem jeśli ludziom zabraknie poczucia obowiązku szacunku dla drugich i pomagania im, poczucie głębszego niż to nakazuje prawo, wówczas sama równość obywateli wobec prawa może stać się pretekstem do niegodziwej i jawnej dyskryminacji, do stałego wyzysku i do faktycznego pogardzania innymi. Bez wychowania na nowo do solidarności (...) nadmiernie akcentowana równość wobec prawa, może sprzyjać stylowi życia zbyt egoistycznemu, w którym każdy upomina się jedynie o swoje prawa mniej zważając na dobro wspólne”<sup>230</sup>.

Zdaniem Russella Reno zwrot „opcja preferencyjna”<sup>231</sup> powinna zostać zastąpiona pojęciem „szacunek preferencyjny”, gdyż bezrobotni, którym grozi wizja eksmisji czy też młode matki, które nie zgodziły się poddać aborcji zasługują przede wszystkim na respekt i uwagę. Jak więc można rozwiązać potrzeby ubogich? pyta redaktor Reno. W opinii wielu polityków najlepszym sposobem na zaspokojenie potrzeb biednych jest przeprowadzenie reformy podatkowej, która nie tylko pobudzi wzrost gospodarczy kraju, ale przyniesie również profity wszystkim Amerykanom. Członkowie z drugiej strony amerykańskiej sceny politycznej uważają natomiast, iż by zniwelować poziom ubogich, należy zwiększyć

---

<sup>230</sup> Paweł VI, *Octogesima adveniens* 23.

<sup>231</sup> Geneza pojęcia „opcja preferencyjna na rzecz ubogich” wiąże się ściśle z kwestią społeczną powstałą w wyniku zmian gospodarczych oraz rewolucji przemysłowej w krajach europejskich. Już papież Leon XIII w swoich dokumentach porusza tematy dotyczące zasad życia społecznego, poszanowania godności człowieka oraz troski o dobro wspólne, Zob. W. Surmiak, *Opcja preferencyjna na rzecz ubogich wyrazem miłości społecznej. Studium teologicznomoralne w świetle nauczania Jana Pawła II*, Katowice 2009.

interwencję rządu w sprawy pomocy społecznej. Niestety, jak twierdzi Russel Reno, żadna z proponowanych przez polityków opcji na walkę z ubóstwem nie jest idealna. Mimo to nie można zapominać, iż charakter moralny narodu mierzy się w dużym stopniu poprzez jego zaangażowanie i troskę o biednych

Troska o status materialny ludzi ubogich to tylko wierzchołek góry. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, o czym przypomina w swoim artykule Reno, czytamy, iż „miłość do ubogich (...) obejmuje (...) nie tylko ubóstwo materialne, lecz również liczne formy ubóstwa kulturowego i religijnego”<sup>232</sup>. To właśnie niedostatek kulturowy czy religijny nierzadko bardziej rzuca się w oczy, gdyż obecny jest nie tylko w biednych dzielnicach wielkich aglomeracji. Zdaniem redaktora Reno kluczową kwestią w walce z jakąkolwiek formą ubóstwa stanowi troska o kondycję amerykańskiej rodziny. Gdyby politycy przeznaczali więcej rządowych pieniędzy na przywrócenie kultury małżeństwa w kraju, problem biedy zostałby praktycznie rozwiązany. Niestety, wśród członków ubogich społeczności instytucja małżeństwa i rodziny praktycznie zanika. Rośnie liczba dzieci, które przyszły na świat w związkach pozamałżeńskich oraz matek samotnie wychowujących dzieci. Kwestia wierności małżeńskiej czy też czystości przedmałżeńskiej właściwie nie istnieje.

Opcja preferencyjna na rzecz ubogich, w działaniu chrześcijan, winna opierać się na naukach Jezusa Chrystusa<sup>233</sup>. Wierni, w opinii Russella Reno, powinni zdać sobie sprawę, jak wysoki jest poziom deficytu moralnego wśród amerykańskiej społeczności i na tym skupić swoją uwagę, a kwestie materialne traktować drugorzędnie. Bo przecież, o czym przypomina Reno, wielu członków biednej społeczności posiada czy to telefony komórkowe, czy telewizory z płaskim ekranem, lecz ich życie rodzinne oraz sfera moralna pozostawia wiele do życzenia. Chcesz pomóc biednym? – pyta autor artykułu *The Preferential Option For The Poor*. Płać podatki, przekazuj datki na rzecz ośrodków pomocy społecznej, zostań wolontariuszem. Prócz tego możesz zrobić coś o wiele ważniejszego: miej odwagę, w życiu codziennym, posługuj się słowami „cnota” oraz „honor”. Zamiast spędzać czas przed telewizorem usiądź i porozmawiaj z członkami swojej rodziny. Nigdy nie zapominaj, że ślubowałeś swojej żonie lub mężowi miłość, wierność oraz uczciwość. Pamiętaj o niedzielnych nabożeństwach oraz modlitwie. Jednym słowem: rób wszystko, by we współczesnym społeczeństwie przywrócić tradycyjne formy

---

<sup>232</sup> KKK 2444.

<sup>233</sup> Por. W. Łużyński, *Państwo pomocnicze. Nauczanie Jana Pawła II*, Lublin 2001, s. 225-267.

życia moralnego. Tylko w ten sposób, zdaniem Reno, można faktycznie okazać szacunek członkom biednej społeczności.

Peter J. Leithart<sup>234</sup>, podobnie jak Russel Reno, jest zdania, iż obowiązek niesienia wsparcia biednym i potrzebującym ma swoje korzenie na kartach Biblii. Leithart powołuje się na pochodzący z Księgi Psalmów następujący fragment: „O Boże, przekaż Twój sąd królowi i Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu. Niech sędzi sprawiedliwie Twój lud i ubogich Twoich – zgodnie z prawem! Niech góry przyniosą ludowi pokój, a wzgórza – sprawiedliwość! Otoczy opieką uciśnionych wśród ludu, ratować będzie dzieci ubogich, a zatrze na proch ciemieżyciela” (Ps 72,1-4). W opinii autora artykułu *Preferential option*, cytowany fragment Starego Testamentu pokazuje, iż Bóg w szczególny sposób troszczy się o osoby narażone na przemoc oraz ubóstwo i to samo nakazuje królowi Dawidowi. Władza oraz wymiar sprawiedliwości zawsze powinny stać po stronie tych, którzy potrzebują pomocy. By w społeczeństwie panował pokój i dobrobyt, a osoby biedne miały dostęp do należytej pomocy, zdaniem Leitharta, władzę powinny sprawować osoby mądre, wymagające o mocnej postawie moralnej. Bo przecież, jak pisze w zakończeniu swojego artykułu Peter Leithart, gorzej żyje się obywatelom, którymi rządzi osoba głupia i nieroztropna, aniżeli tym, którymi przyszło żyć pod władzą tyrana.

Swoje stanowisko Leithart potwierdził w opublikowanym na łamach *First Things* już w 2011 roku artykule *Torah And Social Justice*<sup>235</sup>, w którym twierdzi, iż wielu chrześcijan przechodzi „odrodzenie” i swoje zainteresowanie koncentruje na kwestii sprawiedliwości społecznej. Zainteresowanie sprawami ubogich to element spójny, jak pisze Leithart, chrześcijan, który pozwolił przełamać obecne na przestrzeni minionych dekad bariery. Odrodzenie, o którym wspomina Peter Leithart ściśle związane jest z zaangażowaniem wspólnot chrześcijan w czytanie Pisma Świętego. Uzasadnienie dla walki z ubóstwem wierzący znajdują już na kartach Starego Testamentu, chociażby w *Księdze Izajasza*, w której Pan poddaje pod krytykę ucisk oraz przygnębienie ubogich (Iz 3,15), a Izajasz wzywa naród Izraela, by „dzielił swój chleb z głodnymi, do domu wprowadził biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzy, przyodział i nie odwrócił się od współziomków” (Iz 58,7). Zdaniem Petera Leitharta ochrona ubogich i słabych silnie osadzona jest w definicji zbawienia narodu Izraela. Dla wielu proroków troska o biednych to kwestia sprawiedliwości, nie, jak współcześnie mogłoby się wydawać, litości. Wszak w *Księdze Izraela*, o czym

---

<sup>234</sup> Zob. P. J. Leithart, *Preferential option*, FT, December 2013.

<sup>235</sup> Zob. P. J. Leithart, *Torah And Social Justice*, FT, July 2012.

przypomina autor artykułu, napełniony Duchem Mesjasz, Król sprawiedliwy sądzić będzie „biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok” (Iz 11,4). Pan wyprowadził lud Izraela z niewoli właśnie po to, by wprowadzał w życie prawo mojżeszowe. Powołując się na wypowiedź Davida L. Bakera, Leithart podkreśla, iż w porównaniu do innych starożytnych religii prawo Starego Testamentu najbardziej dba o wdowy i sieroty oraz ich kondycję finansową. Na kartach Nowego Testamentu Jezus również podkreśla, iż „uczeni w Piśmie i faryzeusze (...) zaniedbali to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę” (Mt 23,23).

We współczesnym świecie niejednokrotnie walka z ubóstwem oraz pomoc biednym została przekształcona w bałwochwalcze slogany, których celem jest powielanie politycznych sloganów. W opinii Leitharta zdrowym dla chrześcijan byłoby, gdyby poświęcili znaczną część swojego czasu na poszukiwanie szybszych i skuteczniejszych form walki z ubóstwem oraz niesprawiedliwością społeczną. Wszak skoro opisane na kartach Pisma Świętego praktyki „sprawiedliwości dla ubogich” sprawdziły się, tym bardziej nie powinni być problemu, by wdrożyć je w życie w XXI wieku. W przeciwnym razie, wsparcie dla biednej części amerykańskiego społeczeństwa, zależne będzie całkowicie od działań instytucji państwowych, praktyk politycznych czy sytuacji ekonomicznej. Pytanie tylko, czy intencją wszystkich tych organów jest faktycznie wsparcie biednych i potrzebujących? Podsumowując artykuł *Torah And Social Justice*, nie sposób przyznać, iż poszukiwanie źródeł do walki z ubóstwem są całkowicie uzasadnione. Niestety Peter Leithart komentując fragmenty Pisma Świętego, nie daje konkretnych wskazówek czy zadań, by problem biedy mógł zostać rozwiązany. Podkreśla jedynie, w zakończeniu swojego artykułu, iż brak podjęcia jakichkolwiek działań ze strony chrześcijan sprawi, iż idea państwa opiekuńczego całkowicie upadnie i najprawdopodobniej nie zostanie nigdy więcej odbudowana.

Peter J. Leithart również w innym opublikowanym na łamach *First Things* artykule<sup>236</sup>, podstaw ku opcji preferencyjnej na rzecz ubogich doszukuje się w teologii biblijnej. Jego zdaniem, mimo iż sędziowie Starego Testamentu nakazują wiernym być i obojętnym wobec członków niższych klas społecznych, prorocy stale potępiają wszelkie nadużycia względem biednych oraz ich społeczne marginalizowanie. Zdaniem Leitharta biblijna zasada, iż osoby bogate i dobrze usytuowane w systemie społecznym są w stanie wywalczyć godziwe traktowanie przez system prawny, sprawdza się zawsze. Niestety osoby

---

<sup>236</sup> Zob. P. J. Leithart, *Capitalism and its Contradictions*, FT, November 2012.



biedne nie mają tyle szczęścia. W opinii autora artykułu amerykański system społeczny nie jest w stanie zadbać o osoby biedne i potrzebujące pomocy. Trudno, jak pisze Leithart, by w jakimkolwiek państwie istniał system niewymagający uwag czy poprawek. Na kartach Pisma Świętego, ale również w historii krajów dalekowschodnich, znaleźć można „metody walki” z ubóstwem, wśród których wymienić należy przede wszystkim niewolnictwo. Zawsze tak jest, że na szczycie struktury społecznej znajdować się będą, zazwyczaj od pokoleń, osoby bogate, dzierżące władze i dysponujące ogromnymi wpływami. Jak twierdzi Peter Leithart w amerykańskim państwie winien funkcjonować taki system ekonomiczny, który zabezpieczałby i chronił instytucję rodziny, której rozpad stanowi nierzadko uzasadnienie ubóstwa bądź towarzyszy jej przyczynie. W sprawiedliwie funkcjonującym systemie społecznym, w którym pakiet socjalny wspiera osoby ubogie, szanse na zwiększenie bogactwa są równe dla wszystkich jego członków. Być może nie każdemu będzie dane uzyskanie przychodów porównywalnych do najbogatszych ludzi Ameryki, lecz tworzenie struktur społecznych wspieranych przez pomoc społeczną pozwolą łagodzić dysproporcje oraz skutki biedy.

Joe Carter w swoim artykule *Preferential Option for the Unequal*<sup>237</sup> twierdzi, podobnie jak Russel Reno w artykule *The Preferential Option For The Poor*<sup>238</sup>, iż państwo skupia się jedynie na dotacji materialnej członków biednych społeczności, zamiast poszukiwać przyczyn, które tę biedę spowodowały. Co więcej, jak pisze Carter, prezentowane przez rząd dane statystyczne nierzadko zaprzeczają, iż rzesze amerykańskich rodzin boryka się z problemem ubóstwa<sup>239</sup>. Robert Rector z *The Heritage Foundation*<sup>240</sup>, na którego dane statystyczne powołuje się w Carter, twierdzi, iż dla większości Amerykanów słowo „ubóstwo” oznacza niemożność zapewnienia członkom rodziny podstawowych racji żywieniowych, dachu nad głową czy też ubrań. W związku z tym raptem cząstka z 37 milionów amerykańskich ubogich zostałaby zakwalifikowana jako ta, w której standard poziomu potrzeb bytowych osiągnął poziom niższy aniżeli ogólnie przyjęte

---

<sup>237</sup> Zob. J. Carter, *Preferential Option for the Unequal*, FT, March 2010.

<sup>238</sup> Por. R. R. Reno, *The Preferential Option For The Poor...*, June 2011.

<sup>239</sup> Por. *Who Are The Poor? Who Are The Dependent?* w: *The New Consensus on Family and Welfare*, red M. Novak, Boston 1987, s. 25-89.

<sup>240</sup> Zob. [www.heritage.org/research/reports/2007/08/how-poor-are-americas-poor-examining-the-plague-of-poverty-in-america](http://www.heritage.org/research/reports/2007/08/how-poor-are-americas-poor-examining-the-plague-of-poverty-in-america)(30.12.2014).

minimum socjalne<sup>241</sup> oraz minimum egzystencji<sup>242</sup>. Twierdzenie to, Rector popiera danymi statystycznymi z różnych raportów rządowych, z których wynika, iż 43% gospodarstw domowych posiada własne mieszkanie, a osoby zaklasyfikowane jako biedne mieszkają w lokalach posiadających trzy sypialnie. 80% ubogich gospodarstw posiada klimatyzację, a ponad 75% ma do dyspozycji własny samochód (31% ma ich dwa lub więcej). Członkowie biednej społeczności mają statystycznie więcej przestrzeni mieszkalnej aniżeli mieszkańcy Paryża, Londynu czy Wiednia. W około 97% ubogich gospodarstwach domowych na stanie widnieje kolorowy telewizor, ponad połowa z nich ma ich dwa lub więcej. Ogólnie rzecz ujmując, w opinii Roberta Rectora w kontekście amerykańskiego społeczeństwa konieczna jest redefinicja pojęcia ubogi.

Obraz osoby biednej w Stanach Zjednoczonych daleki jest od tego, który przekazują media. Wszak jak pokazują rządowe raporty statystyczne, ubogi Amerykanin posiada samochód, mieszkanie wyposażone w klimatyzację, lodówkę, pralkę, suszarkę do ubrań oraz kuchenkę mikrofalową. Ma co najmniej dwa kolorowe telewizory, odtwarzacz DVD oraz sprzęt stereo. Członkowie rodziny nie przymierają głodem, a fundusze, którymi dysponuje wystarczają na spełnienie podstawowych potrzeb. Wydaje się, iż przedstawione przez Joe Cartera dane statystyczne powinny utwierdzać amerykańskich obywateli, iż coś takiego, jak ubóstwo nie stanowi w ogóle problemu, tym samym problem ubóstwa kulturowego czy emocjonalnego w ogóle nie istnieje.

Prezentowane w artykule Joe Cartera materiały warto poprzeć danymi statystycznymi dostarczonymi przez spis powszechny *Fox News*, z którego wynika iż ponad 110 milionów amerykańskich obywateli, czyli prawie jedna trzecia, korzysta z różnych form państwowej pomocy finansowej. Z końcem 2012 roku ponad 83 miliony obywateli Stanów Zjednoczonych korzystało z darmowej opieki medycznej Medicaid<sup>243</sup>, a 50 milionów ludzi korzystało z bonów żywnościowych<sup>244</sup>. Właśnie w ramach *Food Stamp*

---

<sup>241</sup> Mianem minimum socjalnego określa się sumę środków finansowych, które są w stanie zaspokoić w minimalnym stopniu potrzeby gospodarstwa domowego. Istotne, by minimum socjalne było kategorią dynamiczną, podlegającą zmianom wraz ze zmianami ekonomicznymi oraz zmianami stopy życiowej, zob. W. Turnowiecki, *Polityka społeczna*, Gdańsk 2002, s. 81.

<sup>242</sup> „Minimum egzystencji, nazywane biologicznym stanowi dolne kryterium ubóstwa, różniąc się zdecydowanie od minimum socjalnego. Zaspokojenie potrzeb na poziomie minimum egzystencji wyznacza granicę, poniżej której występuje biologiczne zagrożenie życia oraz rozwoju psychofizycznego człowieka”, w: W. Turnowiecki, *Polityka społeczna...*, s. 81-82.

<sup>243</sup> Zob. [www.ssa.gov/policy/docs/progdesc/sspus/medicaid.pdf](http://www.ssa.gov/policy/docs/progdesc/sspus/medicaid.pdf) (03.01.2015).

<sup>244</sup> Zob. [dziennikzwiazkowy.com/ameryka/jedna-trzecia-amerykanow-korzysta-z-pomocy-spoecznej](http://dziennikzwiazkowy.com/ameryka/jedna-trzecia-amerykanow-korzysta-z-pomocy-spoecznej) (03.01.2015).

Program rozdawane są elektroniczne karty debetowe, za pośrednictwem których w poszczególnych stanach Ameryki można otrzymywać posiłki w restauracjach typu McDonald's, Pizza Hut czy Kentucky Fried Chicken. Uzasadnieniem dla takich działań ze strony państwa był fakt, iż skoro członkowie klasy średniej mogą od czasu do czasu chodzić do restauracji, dlaczego nie mogą tego robić osoby biedne?<sup>245</sup> z *Food Stamp Program* korzysta obecnie około 15% Amerykanów, a kwestia wyłudzania bonów żywnościowych stanowi coraz poważniejszy problem dla władz stanowych oraz federalnych. Co więcej, około 20 stanów przyznając automatycznie bony żywnościowe, wręcza osobom potrzebującym telefony komórkowe z ograniczoną ilością darmowych minut. Uzasadnieniem dla takich działań stanowi fakt, iż telefony mają pomóc bezrobotnym w szukaniu pracy, Mimo, iż wynoszące miliardy dolarów rachunki pokrywane są z kieszeni reszty użytkowników telefonii komórkowych<sup>246</sup>. Zdaniem analityków stworzone przez amerykańskie państwo metody pomocy osobom najbardziej potrzebującym stanowią przyczynę, dla której nie podejmują oni pracy zarobkowej. Korzystanie z kilku programów pomocy społecznej jednocześnie okazuje się bardziej opłacalnym aniżeli codzienna praca.

W kwietniu 1992 roku na łamach *First Things* opublikowany został artykuł *What Should we do About the Poor?*<sup>247</sup>. Tytuł, a przede wszystkim sama treść artykułu, mimo upływu lat, wydaje się wciąż bardzo aktualna. Na postawione w tytule artykułu pytanie wielu konserwatystów, zdaniem redakcji, udzieli odpowiedzi: niewiele lub prawie nic. Zdaniem redakcji *First Things* większość Amerykanów uważa, iż trwonienie rządowych pieniędzy na walkę z ubóstwem to tylko strata czasu. Każda finansowa rekompensata za niekorzystną sytuację ekonomiczną stanowi dla wielu rodzin jedynie argument, by w tej sytuacji nadal trwać. Ludzie wezmą odpowiedzialność za siebie i członków swojej rodziny dopiero wtedy, gdy zyskają pewność, iż nikt inny tego za nich nie robi.

W artykule *What Should we do About the Poor?* czytamy, iż amerykańskie społeczeństwo zmęczone jest „wyrażaniem współczucia biednym”, a biblijny kontekst pomocy ubogim z dnia na dzień traci na znaczeniu. Wszak, zdaniem redakcji, rozsądni ludzie powstrzymują się od podejmowania niewykonalnych problemów, którym właśnie jest wsparcie osób potrzebujących oraz walka z ubóstwem. Rząd powinien w sposób realny

---

<sup>245</sup> O micie klasy średniej pisze w październiku 2012 roku na łamach *First Things* redaktor naczelny Russell Reno, Por. R. R. Reno, *Rewriting The Social Contract, The Public Square, FT*, October 2012.

<sup>246</sup> Zob. [wpolityce.pl/polityka/133405-socjalizm-made-in-the-usa-ponad-70-programow-pomocy-spoecznej-na-poziomie-federalnym-ktore-w-2010-r-kosztowaly-871-mld](http://wpolityce.pl/polityka/133405-socjalizm-made-in-the-usa-ponad-70-programow-pomocy-spoecznej-na-poziomie-federalnym-ktore-w-2010-r-kosztowaly-871-mld) (03.01.2015).

<sup>247</sup> Zob. The Editors, *What Should we do About the Poor?*, *FT*, April 1992.

podejść do tematu pomocy społecznej i w pierwszej kolejności zweryfikować faktyczną kondycję finansową osób ubiegających się o wsparcie socjalne. Zdaniem członków redakcji *First Things* pomoc społeczna powinna zamiast koncentrować się na wsparciu finansowym ubogich, skupić uwagę na „naprawie” podstawowych wzorców rodziny oraz wychowania dzieci. Na podstawie danych dostarczonych przez Census Bureau, ponad 60% ubogich to matki samotnie wychowujące swoje dzieci<sup>248</sup>. Skoro amerykańskim dzieciom nie jest dane poznać, co to znaczy mieć ojca, skąd będą mogli wiedzieć, jak być ojcem? Obecny system opieki społecznej, w opinii redakcji, zwalnia z poczucia odpowiedzialności za swoje dzieci i rodziny właśnie mężów i ojców. By walka z ubóstwem przebiegła pomyślnie, należy w pierwszej kolejności włożyć szereg wysiłku w sferę kultury oraz moralności amerykańskich rodzin. Owszem, struktura instytucji rodziny oraz rodzicielskiej odpowiedzialności leży poza kompetencjami rządu, jak czytamy w artykule *What Should we do About the Poor?* Inicjatywa powinna zostać przejęta przez Kościół oraz instytucje religijne. Kościół, zamiast skupiać się jedynie na pomocy charytatywnej, powinien więcej uwagi koncentrować na walce o przetrwanie instytucji rodziny oraz rozpalać, zwłaszcza wśród młodych, chęć zawierania związków małżeńskich. Działanie to wydaje się bardziej efektywnym wśród biednych obywateli na niższym poziomie społeczności, aniżeli w sferze polityków na poziomie federalnym.

Mary Ann Glendon przedstawia w swoim artykule *Discovering Our Dependence*<sup>249</sup> teorię, iż Stany Zjednoczone, ze względu na prowadzoną nieudolnie politykę społeczną, niebawem staną na skraju kolejnego kryzysu finansowego. Powołując się na wypowiedź amerykańskiego ekonomisty Alana Greenspana<sup>250</sup>, Glendon twierdzi, iż w przyszłości Ameryka nie będzie w stanie wypracować środków na świadczenia emerytalne pokolenia wyżu demograficznego z okresu 1946-1964<sup>251</sup>. Za problemami finansowymi amerykańskiej pomocy społecznej stoi wiele aspektów, wśród których jako główną Mary Ann Glendon wymienia drastyczny spadek norm społecznych. W jej odczuciu społeczna troska o rodzinę zanika, w zamian za to bezdzielne społeczeństwo stało się coraz bardziej skoncentrowane na sobie, spodziewając się jednocześnie, już w podeszłym wieku pomocy oraz świadczeń finansowych. Zdaniem Glendon, za upadkiem instytucji rodziny oraz rosnącą ilością

---

<sup>248</sup> Por. R. Samuelson, *Family Meltdown and Economic Decline*, *FT*, April 2013.

<sup>249</sup> Zob. M. A. Glendon, *Discovering Our Dependence*, *FT*, October 2004.

<sup>250</sup> Zob. [www.biography.com/people/alan-greenspan-9319769](http://www.biography.com/people/alan-greenspan-9319769) (03.01.2015).

<sup>251</sup> Zob. [pawelbyczuk.pl/babyboomers-pokolenie-wyżu-demograficznego-ktore-rzadzi-swiatem](http://pawelbyczuk.pl/babyboomers-pokolenie-wyżu-demograficznego-ktore-rzadzi-swiatem) (03.01.2015).

biednych stoją amerykańskie władze, które zezwoliły na przededefiniowanie małżeństwa, a zachowania seksualne przeniosły wyłącznie do sfery prywatnej obywateli. Mające miejsce na przestrzeni kilku minionych dekad zmiany wzniciły efekt „śnieżnej kuli”. Rozpad rodziny wpłynął na zachwiania tych wszystkich społecznych struktur (szkół, osiedli czy kościołów), które tradycyjnie opierały się na jej istnieniu. W opinii Glendon państwo amerykańskie nie jest w stanie wypracować satysfakcjonujących rozwiązań na wychowanie dzieci i młodzieży z rozbitych rodzin, dlatego woli wypracowywać kolejne programy wsparcia finansowego dla samotnych matek. Może, zamiast uruchamiać coraz większe rezerwy finansowe na ten cel, politycy powinni wreszcie zrozumieć, iż żadne pieniądze nie zastąpią dziecku obecności w domu ojca lub matki?

Za kryzys rodziny, zdaniem autorki artykułu *Discovering Our Dependence* odpowiada fakt, iż większość zadań (wsparcie oraz poczucie bezpieczeństwa), które powinni dostarczyć dzieciom rodzice przejęło państwo. Ambicje państwa opiekuńczego, aby zwolnić rodziców z odpowiedzialności za swoje pociechy, udały się na tyle skutecznie, że dla większości Amerykanów drogą do uzyskania stabilności ekonomicznej okazała się jedynie pomoc socjalna. Amerykański model pomocy społecznej, jak zauważa Mary Ann Glendon, traktuje swoich obywateli jako biernych racjonalistów, a nie jako osoby, które w sposób aktywny dbają o dobra swoje oraz swoich najbliższych. Niestety, Glendon w swoim artykule doszukuje się jedynie słabych punktów amerykańskiego systemu pomocy społecznej bez podania konkretnych rozwiązań czy działań, które mogłyby ten system uzdrowić. Owszem, wspomina niejednokrotnie, iż kluczem do sukcesu jest uzdrowienie instytucji rodziny, lecz nie podaje zadań, które powinny zostać podjęte, by tego dokonać. Wydaje się również, iż Mary Ann Glendon zapomina, że model postępowania oparty na korzystaniu ze środków pomocy społecznej to nierzadko powielany przez pokolenia sposób na życie.

Dokonując analizy artykułów opublikowanych na łamach *First Things* dotyczących pomocy społecznej stwierdzić można, iż dla wielu amerykańskich obywateli wsparcie państwa stanowi po prostu sposób na życie. Z powyższych rozważań wynika, iż rząd Stanów Zjednoczonych, stając w obliczu kryzysu gospodarczego, zamiast zwalczać jego przyczyny, wolał zajmować się niwelowaniem skutków. Nierzadko lepiej przyznawać świadczenia socjalne samotnym matkom, aniżeli uczyć młodych mężczyzn jak być odpowiedzialnymi za siebie oraz za swoje rodziny; lepiej łożyć pieniądze na prosperowanie klinik aborcyjnych, zamiast wspierać młodych ludzi w zachowaniu czystości i przygotowywać ich do odpowiedzialnego rodzicielstwa. Pomimo szeregu zastrzeżeń wobec funkcjonowania

amerykańskiego systemu pomocy społecznej publicyści *First Things* dostrzegają element pozytywny: instytucja rodziny nie pozostaje obojętna ani władzom ani obywatelom.

Rodzina, jak podkreślają publicyści *First Things*, nie stanowi tworu, całkowicie odizolowanego od funkcjonujących w społeczeństwie pozostałych grup. Wprost przeciwnie. Cały system amerykańskiego społeczeństwa opiera się na rodzinie, a troska o zachowanie jej integralności leży w rękach każdego obywatela. Na łamach *First Things* spogląda się na rodzinę przez pryzmat wielu sfer społecznych: religii, edukacji, gospodarki oraz pomocy społecznej. Prawidłowe funkcjonowanie wszystkich wymienionych elementów może dać członkom rodziny gwarancję bezpieczeństwa na jej prawidłowe funkcjonowanie. Małżonkowie, którym dano gwarancję zatrudnienia mogą stworzyć swojemu potomstwu bezpieczne warunki wychowawcze. Przy wsparciu placówek edukacyjnych oraz instytucji kościelnych dzieci mogą wzrastać w duchu chrześcijańskich zasad, by w dorosłym życiu stać się nie tylko dobrymi ludźmi, ale również dobrymi obywatelami.

Warto przy tej okazji raz jeszcze podkreślić, iż publicyści *First Things* na przestrzeni ponad 20 lat o rodzinie mówią zawsze w kontekście świętości ludzkiego życia oraz obrony godności małżeństwa. Wiele artykułów poruszających kwestię prawidłowego funkcjonowania rodziny w amerykańskim społeczeństwie we wstępie dotyka problemu aborcji, czystości przedmałżeńskiej czy świętości sakramentu małżeństwa.

## Zakończenie

Stany Zjednoczone znajdują się w czołówce krajów wysokorozwiniętych, w których prężnie funkcjonują ponadnarodowe korporacje, a mit „od pacybuta do milionera” wciąż rozpala umysły wielu obywateli. Zmiany, które w drugiej połowie XX wieku przyniósł za sobą model społeczeństwa poprzemysłowego, wpłynęły w znacznym stopniu na postrzeganie podstawowych wartości, jakimi są małżeństwo oraz rodzina. Ruchy feministyczne, tak usilnie agitujące w temacie aborcji, „wyzwoliły” kobiety z pełnienia kluczowych w społeczeństwie ról: matki i żony. Za sprawą rewolucji seksualnej zmieniło się postrzeganie ludzkiej seksualności, a czystość oraz wstrzemięźliwość straciły na znaczeniu. „Człowiek wyzwolony” zaczął wartość ludzkiego życia postrzegać bardzo subiektywnie roszcząc sobie prawo zarówno do dobrowolności decyzji w temacie aborcji, jak również w kwestii eutanazji.

Naprzeciw niechlubnym efektom rewolucji poprzemysłowej wyszli założyciele oraz publicyści czasopisma *First Things*. Nurt myślowy *First Things*, na przestrzeni lat, nie zmienił się. Nieustannie stoi na straży obrony życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, broni godności małżeństwa oraz integralności rodziny. Warto jednak podkreślić, iż liczba artykułów dotyczących małżeństwa oraz rodziny, na przestrzeni ponad dwudziestu lat, zmieniała się w zależności od sytuacji społecznej oraz politycznej w USA.

Mimo upływu lat publicyści *First Things* w obronie wartości rodziny posługują się argumentami zaczerpniętymi z tych samych źródeł: *Biblii* oraz katolickiej nauki społecznej. Argumentacja ta, jak zostało przedstawione w niniejszej pracy, nie nawiązuje bezpośrednio do *Pisma Świętego* oraz nauki Kościoła katolickiego. Motywem dla takiego sposobu działania wydaje się być fakt, iż czasopismo trafia do szerokiego grona odbiorców, również osób niewierzących, dlatego obrona wartości rodziny dokonywana jest w oparciu o bieżące tematy z życia społeczno-politycznego. Warto przy tej okazji podkreślić, iż autorami artykułów nie zawsze są członkowie Kościoła katolickiego, mimo to wszyscy publicyści posługują się spójnym językiem zaczerpniętym z prawa naturalnego oraz *Biblii*.

W rozdziale pierwszym rozprawy przedstawiono argumentację publicystów czasopisma *First Things* w obronie świętości życia ludzkiego, od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. W pierwszym artykule niniejszej pracy został zarysowany kontekst historyczno-społeczny obrony życia nienarodzonych dzieci w Stanach Zjednoczonych. Przedstawiono dwie precedensowe sprawy, które decyzją Sądu Najwyższego przyczyniły

się do legalizacji aborcji w USA. Poddano również analizie decyzje amerykańskich prezydentów dotyczące obrony życia dzieci we wszystkich etapach ciąży. Zaprezentowano szereg artykułów opublikowanych na łamach *First Things*, w których poddawano analizie wydawane przez prezydentów Stanów Zjednoczonych ustawy oraz rozporządzenia dotyczące aborcji. W ścisłym związku z tematem przerywania ciąży leży problem badań nad komórkami macierzystymi, dlatego w artykule pierwszym omówiono, od strony legislacyjnej, kwestię badań nad ludzkimi embrionami. Artykuł drugi rozdziału pierwszego odnosi się ściśle do prezentowanej na łamach Pisma Świętego argumentacji w obronie świętości ludzkiego życia. Artykuł ten posiada niejedno odniesienie do publikacji z czasopisma *First Things*. Uzasadnieniem wydaje się być fakt, jak podkreślał podczas wywiadu redaktor naczelny Russell Reno, iż Amerykanom argumenty przeciwko aborcji należy sprzedawać „bardziej delikatnie”, nie nawiązując bezpośrednio do nauki biblijnej<sup>1</sup>. Przedstawiona analiza źródeł biblijnych podkreślających istotę świętości życia stanowi punkt wyjścia do rozważań przedstawionych w artykule trzecim pierwszego rozdziału. We wstępie tego artykułu zostało opisane, czym tak naprawdę jest aborcja i w jaki sposób dokonuje się zabiegu przerywania ciąży. Na łamach *First Things* zaprezentowana została szeroko zakrojona dyskusja ze zwolennikami postawy pro-choice, w opinii których każda kobieta winna posiadać prawo decydowania o losie swoim oraz swojego nienarodzonego dziecka. Popierający postawę pro-life publicyści *First Things*, stając w opozycji do zwolenników postawy pro-choice, przytaczają, nierzadko wprost, argumenty płynące z nauczania Kościoła oraz *Biblii*. Argumentacja w obronie świętości życia zaprezentowana na kartach *Starego i Nowego Testamentu* stanowi punkt wyjścia do rozważań dotyczących problemu eutanazji, które przedstawiono w artykule czwartym rozdziału pierwszego. Jak udowodnili publicyści *First Things* osoby popierające aborcję nierzadko opowiadają się również za tendencjami eutanatycznymi. Zarysowany wątek historyczny oraz cykl dyskusji, który od lat prowadzony jest na łamach czasopisma pozwolił podkreślić istotę tego problemu dla członków amerykańskiego społeczeństwa. W tak zarysowanym kontekście rozpatrywany był temat świętości ludzkiego życia na łamach *First Things*.

---

<sup>1</sup> W podobny sposób przekonuje się młodych ludzi do zawierania małżeństwa. Zamiast odwoływać się do biblijnej nauki oraz Tradycji amerykańskiej młodzieży dostarcza się informacje oparte na faktach z dziedziny medycyny: człowiek w związku małżeńskim cieszy się lepszym zdrowiem oraz dożywa późniejszą starości, aniżeli osoby żyjące samotnie lub w związkach nielegalizowanych. Zdaniem redaktora Reno, taki rodzaj argumentacji, zwłaszcza, że przynosi efekty, jest dozwolony. Wywiad z Russellem Reno przeprowadzono w siedzibie redakcji *First Things* w Nowym Jorku w dniu 24.09.2014.



Podejście Amerykanów wobec istoty świętości życia ludzkiego, w opinii publicystów *First Things*, ma ogromne przełożenie na postrzeganie ludzkiej seksualności oraz podejścia wobec instytucji małżeństwa. W pierwszym artykule rozdziału drugiego został zaprezentowany kontekst społeczno-historyczny rewolucji seksualnej. Na łamach czasopisma *First Things* pojawił się szereg artykułów odnoszących się bezpośrednio do niechlubnych „osiągnięć” rewolucji. Publicyści bardzo krytycznie odnieśli się przede wszystkim do raportu Kinseya, który podobno miał przełamać społeczne tabu dotyczące podejścia wobec seksu obywateli Ameryki. To właśnie w *First Things* pojawił się szereg artykułów kwestionujących informacje opublikowane przez Alfreda Kinseya, przede wszystkim sposób doboru grupy badawczej oraz źródło pozyskiwania danych statystycznych. Równie krytycznie na łamach czasopisma odniesiono się do osoby Hough Hefnera – założyciela czasopisma *Playboy*. Jak zostało zaprezentowane w artykule pierwszym rozdziału drugiego, magazyn *Playboy*, w opinii publicystów *First Things* sprawił, iż kobieca seksualność została uprzedmiotowiona, a jej ciało stało się wystawianym na sprzedaż „produktem”. W świetle ludzkiej seksualności istotną rolę odegrało również inne, wspomniane w niniejszej pracy, „osiągnięcie” amerykańskiej rewolucji seksualnej, a mianowicie wynalezienie tabletki antykoncepcyjnej. Margaret Sanger oraz Katharine McCormick, jak zostało zaprezentowane na łamach *First Things*, dzięki tabletkce pomogły wielu kobietom stawić czoła naturze, która „rządziła” ich życiem od wieków.

Zarysowanie kontekstu historycznego rewolucji seksualnej pozwoliło na rozwinięcie, w kolejnych artykułach rozdziału drugiego, pozostałych jej „osiągnięć”. Pierwszy „sukces” rewolucji stanowi zakrojona na szeroką skalę działalność ruchów feministycznych. Na łamach *First Things* zaprezentowane zostały motywacje feministek: wyzwolenie kobiet z powielanych od lat ról społecznych, przede wszystkim roli żony i matki. W wielu przytoczonych artykułach pokazane zostało, iż rola matki i żony, które tak bardzo krytykują członkinie ruchów feministycznych, to dany od Boga dar. Stanowisko to poparte zostało wieloma przykładami z *Biblii*, gdzie społecznym rolom kobiet przypisuje się ogromną funkcję i podkreśla wyjątkowy stosunek Boga Ojca i Jezusa Chrystusa wobec przedstawicielek płci żeńskiej.

Problem homoseksualizmu, opisany w artykule trzecim rozdziału drugiego, w *First Things* pojawia się nieustannie od wielu lat. Jak zostało pokazane w niniejszej pracy, publicyści czasopisma podchodzą do problemu bardzo rzetelnie, a argumenty dotyczące legalizacji praktyk homoseksualnych zostały skonfrontowane z prawem naturalnym oraz doktryną Kościoła katolickiego. Autorzy artykułów podczas omawiania problemów

członków społeczności LGBT posłużyli się argumentacją antropologiczno-biblijną podkreślając tym samym, iż stanowisko wobec zachowań homoseksualnych w Kościele katolickim, mimo upływu czasu, nie ulega zmianie.

W świetle omówionych powyżej „osiągnięć” rewolucji seksualnej koniecznym było zaprezentowanie, w artykule czwartym, motywów broniących godności instytucji małżeństwa. Podobnie jak w przypadku zagadnień związanych z homoseksualizmem, na łamach *First Things* opublikowano szereg artykułów, w których przedstawiono argumenty broniące tradycyjnej wizji małżeństwa, którą tworzą mąż i żona. Autorzy artykułów sprzeciwiając się legalizacji *małżeństw jednopłciowych* posłużyli się argumentacją, opartą na prawie naturalnym, która jednak nie została ujęta wprost. Warto jednak podkreślić, iż stwierdzili oni, iż zawieranie *małżeństw jednopłciowych* jest niedopuszczalne, gdyż nie zakłada ono możliwości powoływania na świat potomstwa.

Zarysowanie kluczowej „przeszkody”, która w opinii publicystów *First Things* stoi na drodze do legalizacji *małżeństw homoseksualnych*, czyli posiadanie dzieci, pozwoliło na sformułowanie głównego problemu rozdziału trzeciego niniejszej rozprawy. W opinii autorów artykułów rodzina składa się z ojca, matki oraz potomstwa. Tak sformułowana wizja instytucji rodziny pozwoliła na zdefiniowanie jej jako podstawowej komórki społecznej. W artykule pierwszym rozdziału trzeciego zostało powiedziane, iż fakt powołania na świat nowego pokolenia obywateli przez współmałżonków sprawia, iż rodzina pełni niezwykle istotną rolę wobec członków społeczności lokalnej oraz państwa. Właśnie dlatego, zdaniem felietonistów *First Things* należy przykładać wielką wagę wobec nierozzerwalności instytucji małżeństwa. W rodzinie doświadczonej piętnem rozwodu najbardziej cierpią właśnie dzieci, dla których naturalne środowisko stanowić powinien dom rodzinny, w którym obecnych jest oboje rodziców. Warto również zwrócić uwagę, jak wielką wagę publicyści *First Things* przyłożyli do roli ojca w instytucji rodziny, a za wzór postawili relacje Boga Ojca z Synem Bożym.

W chrześcijańską wizję rodziny wpisany jest fakt posiadania potomstwa, co definiuje rodzicom nową rolę wychowawców. W artykule drugim rozdziału trzeciego zostało przedstawione, jak wielka odpowiedzialność ciąży na rodzicach w kwestii wychowania potomstwa. Na łamach czasopisma *First Things* przedstawione zostały różne aspekty kształtowania osobowości młodego pokolenia, wspomniana została sfera społeczna, religijna oraz moralna. Poszukując odpowiedzi na pytanie: jak właściwie wychować potomstwo pod względem społecznym, religijnym czy moralnym, publicyści *First Things* udzielili odpowiedzi sięgając do zasad płynących z doktryny chrześcijańskiej oraz nauczania

biblijnego. W opinii autorów artykułów dziecko ma większe szanse wyrosnąć na dobrego człowieka wychowując się w rodzinie, w której zachowuje się tradycyjne wartości, uczęszczając do szkół chrześcijańskich oraz biorąc czynny udział w życiu wspólnoty kościelnej.

Możliwość realizacji konkretnych aspektów wychowawczych wymaga zapewnienia rodzinie podstawowych dóbr materialnych. Artykuł trzeci rozdziału trzeciego poświęcony został kwestiom gospodarczym, gdyż w opinii felietonistów *First Things* brak możliwości spełnienia podstawowych potrzeb ekonomicznych wpływa destrukcyjnie na integralności instytucji rodziny. Szeroko komentowanym na łamach czasopisma jest fakt pomocy Kościoła oraz chrześcijan rodzinom wymagającym wsparcia. Jako argument popierający działania na rzecz zapewnienia każdej rodzinie dostatecznych dóbr materialnych publicyści *First Things* odwołali się do katolickiej nauki społecznej oraz dokumentów papieskich poruszających problem biedy i ubóstwa. Dobry chrześcijanin, jak zostało powiedziane w artykule trzecim, powinien dbać o drugiego człowieka w myśl miłości i solidarności społecznej wynikającej z bożych przykazań oraz nauki Kościoła.

Tak sformułowany tok postępowania w wielu artykułach *First Things* stanowi rozwinięcie dla artykułu czwartego rozdziału trzeciego niniejszej rozprawy. Najpierw zaprezentowano, dlaczego punktem wyjścia dla rozwiązania problemów ekonomicznych wielu amerykańskich rodzin, w opinii felietonistów, jest wprowadzenie katolickiej zasady pomocniczości. Rozwiązanie to prezentowane jest w wielu artykułach po gruntownej analizie bezskutecznych działań polityków z różnych stron sceny politycznej. Następnie omówione zostały obszary wymagające poprawy w amerykańskim systemie pomocy społecznej. Publicyści *First Things* w wielu artykułach wspominają, iż korzystanie ze świadczeń pomocy społecznej dla wielu Amerykanów stało się sposobem na życie, co nie jest spójne z zasadą pomocniczości.

W świetle tego, co zostało wyżej powiedziane widać wyraźnie, jaki model argumentacji w obronie wartości rodziny przyjęty został przez publicystów *First Things*. Integralne spojrzenie na rodzinę wpisuje się w nurt problemów dotyczących amerykańskie społeczeństwo. Na podstawie przeprowadzonej analizy i zestawieniu wszystkich kluczowych kwestii omawianych na łamach *First Things* na przestrzeni 20 lat dało się dostrzec, iż ilość artykułów dotyczących danego tematu powiązana jest analogicznie z konkretnymi decyzjami podjętymi przez Sąd Najwyższy, poszczególnych prezydentów oraz reakcją członków amerykańskiego społeczeństwa.

Nauka Kościoła ściśle wpisuje się w model argumentacji stający w obronie wartości rodziny. Elementem wymagającym refleksji wydaje się być wykazywana przez publicystów *First Things* obawa w przytaczaniu argumentów płynących z kart Pisma świętego i Tradycji wprost. Mimo że redaktor naczelny, Russell Reno, wspominał podczas wywiadu, iż czasopismo trafia do szerokiego grona odbiorców, to nierzadko podczas lektury poszczególnych artykułów ma się wrażenie, że zbyt dużo jest wątków dotyczących kwestii społecznych, za mało zaś tych opierających się na prawie naturalnym i prawie bożym. Dokonując analizy wszystkich artykułów nasuwa się refleksja, iż zwłaszcza tematy dotyczące obrony świętości życia, małżeństwa i rodziny w latach, kiedy funkcję redaktora naczelnego pełnił ojciec Neuhaus, uzupełniane były szerzej i wyraźniej argumentacją płynącą z Biblii oraz Kościoła. Można odnieść wrażenie, iż ksiądz Richard J. Neuhaus za cel powziął sobie ewangelizację amerykańskiego społeczeństwa na łamach czasopisma. Nie obawiał się głosów, jakoby artykuły publikowane na łamach *First Things* niosły za sobą zbyt teologiczne przesłanie.

Przeprowadzając analizę artykułów na przestrzeni ponad 20 lat stwierdzić można, iż wiele tematów z życia społecznego na łamach czasopisma analizowanych jest bardzo neutralnie, wręcz powściągliwie. Fakt ten wyraźnie dostrzec można zwłaszcza w przypadku artykułów dotyczących kwestii homoseksualnych. Na łamach *First Things* publicyści powołują się na prawo naturalne i prawo boskie dotykając problemu homoseksualizmu, lecz dokonują jedynie zestawienia: na czym polega problem gejów i lesbijek vs. Pismo i Tradycja. Brak jest wyraźnie zarysowanego stanowiska, swego rodzaju przesłania moralnego, w kontekście społeczności LGBT. Co warto podkreślić, niezwykle wyraźnie aspekt moralny publicyści *First Things* nakreślają w tych artykułach, które poruszają kwestie legalizacji *małżeństw homoseksualnych* czy problemu aborcji i eutanazji.

Wydaje się, iż argumentacja publicystów *First Things* w obronie wartości rodziny mogłaby zyskać na wartości w momencie opracowania znajdującego się w redakcji czasopisma w Nowym Jorku obszernego archiwum. Materiały znajdujące się w archiwum gromadzone były przez ojca Neuhasa od lat 60-tych XX wieku aż do chwili jego śmierci (elementem zamykającym archiwum są listy kondolencyjne oraz ogólnościowe nekrologi). Analiza udostępnionych materiałów (głównie wszystkich nieopublikowanych na łamach *First Things* artykułów ojca Neuhaus'a oraz jego korespondencji z Janem Pawłem II i prezydentami Stanów Zjednoczonych) utwierdziła w przekonaniu, iż głównym celem czasopisma jest obrona instytucji rodziny.

Faktem jest, iż publikacja prywatnej korespondencji księdza Richarda J. Neuhausa przypominałaby wielu Amerykanom, jaka jest geneza legalizacji aborcji oraz jak wiele dylematów moralnych niesie za sobą temat badań nad komórkami macierzystymi. Publikacja archiwum sprawiłaby, iż czytelnicy *First Things*, zwłaszcza osoby młode, nie tylko bliżej poznają postać ojca Neuhausa, ale również zostaną zaznajomieni z jego ideą walki w obronie świętości życia oraz rodziny.

Potencjał do opublikowania prywatnych zapisków oraz artykułów Richarda J. Neuhausa leży nie tylko na rynku amerykańskim, ale również polskim. Wprawdzie w edycji polskiej pojawiło się zaledwie sześć numerów czasopisma, to jednak wydaje się, iż publikacja artykułów autorstwa Amerykanów poruszających bieżące problemy społeczne z góry spisana była na niepowodzenie. Fakt, publicyści *First Things* to nierzadko międzynarodowe sławy z dziedziny teologii, filozofii czy kulturoznawstwa, jednakże ich spojrzenie na problem amerykańskiego konserwatyzmu czy krytyka polityki wewnętrznej prezydenta Busha miała prawo nie zyskać zainteresowania u polskich czytelników. Warto przy tej okazji wspomnieć, iż *First Things Edycja Polska*<sup>2</sup> zostało mocno skrytykowane przez Jana Bodakowskiego – publicystę portalu fronda.pl<sup>3</sup>.

Wydaje się jednak, iż na polskim rynku istnieje duży potencjał czytelników *First Things*. Przykładowo, każdego lata w Krakowie organizowane są, w ramach *Instytutu Terio Millennio*<sup>4</sup>: *Szkoła zimowa*<sup>5</sup> oraz *Szkoła letnia*<sup>6</sup>. Podczas kilkudniowych seminariów poruszane zostają kluczowe bieżące kwestie demokratycznego kapitalizmu, „daje możliwość dokonania pogłębionej refleksji nad współczesną historią w świetle społecznej nauki Kościoła”<sup>7</sup>. Wśród prelegentów wymienić można chociażby Georgea Weigela, Richarda Hittingera oraz Stephena Whitea, którzy regularnie publikują na łamach czasopisma *First Things*. Co więcej, to właśnie ojciec Richard J. Neuhaus bywał częstym gościem w Krakowie w ramach *Instytutu Terio Millennio*, o czym nierzadko wspominał w swojej

---

<sup>2</sup> Czasopismo *First Things Edycja Polska* ukazało się sześć numerów (nr 1: jesień 2006; nr 2-4: zima-wiosna 2007; nr 5: jesień 2007; nr 6: wiosna 2008). W zamian za opłacone nr 7 i 8 wydawnictwo Fronda przesyłało „Pismo poświęcone Fronda”, zob. katalog biblioteki Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego: [www.bt.us.edu.pl](http://www.bt.us.edu.pl) (19.08.2015).

<sup>3</sup> Zob. [www.frona.pl/blogi/amdg/recenzja-first-things-edycja-polska-nr-3,4535.html](http://www.frona.pl/blogi/amdg/recenzja-first-things-edycja-polska-nr-3,4535.html) (19.08.2015).

<sup>4</sup> Warto wspomnieć, iż punktem wyjścia do sformułowania tematu niniejszej rozprawy doktorskiej było między innymi uczestnictwo w prelekcjach w ramach *Szkoły letniej Instytutu Tertio Millenio* w lipcu 2012 r.

<sup>5</sup> [szkola.tertio.pl](http://szkola.tertio.pl) (19.08.2015).

<sup>6</sup> [seminar.tertio.pl](http://seminar.tertio.pl) (19.08.2015).

<sup>7</sup> [tertio.pl/projekty](http://tertio.pl/projekty) (19.08.2015).

korespondencji z przyjaciółmi. Zarówno *Szkoła letnia* i *Szkoła zimowa* cieszą się ogromnym zainteresowaniem studentów z całej Polski i Europy. W *Instytucie Tertio Millennio* doszukać się można pewnej analogii ze środowiskiem skupionym wokół czasopisma *First Things* w Stanach Zjednoczonych. Obie grupy łączy umiejętność poruszania bieżących kwestii z życia społecznego i politycznego, komentowanie aktualnych wydarzeń oraz pochylenie się nad tematami konfliktowymi i odnoszenie się do nich z perspektywy człowieka wierzącego. Właśnie dlatego ciekawym aspektem wydaje się fakt, by na łamach polskiej edycji czasopisma konfrontować stanowisko amerykańskiej i polskiej/europejskiej społeczności w obliczu kluczowych problemów.

## Wyjaśnienie skrótów

Ges	– Paweł VI, Konstytucja duszpasterska o kościele w świecie współczesnym <i>Gaudium et spes</i> (7.12.1965).
KKK	– Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994.
EV	– Jan Paweł II, encyklika <i>Evangelium vitae</i> (25.03.1995).
CA	– Jan Paweł II, <i>Centesimus annus</i> , (01.05.1991).
LdR	– Jan Paweł II, <i>List do rodzin Gratissimam sane</i> z okazji roku rodziny 1994 (02.02.1994).
PP	– Paweł VI, encyklika <i>Populorum progressio</i> (26.03.1967).
MM	– Jan XXIII, encyklika <i>Mater et magistra</i> (15.05.1961).
RN	– Leon XIII, encyklika <i>Rerum novarum</i> (15.05.1891).
HV	– Paweł VI, encyklika <i>Humanae vitae</i> , (25.07.1968).
FC	– Jan Paweł II, adhortacja apostolska <i>Familiaris consortio</i> (22.11.1981).
PH	– Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej <i>Persona humana</i> , (29.12.1979).

## BIBLIOGRAFIA

### I ŹRÓDŁA

#### 1. Artykuły First Things

1. R.P. George, *Where Babies Come From*, *FT*, October 1990.
2. G.M. Condon, *Abortion Talk*, *FT*, December 1990.
3. D. Blankenhorn, *How to Think About The Family: Ten Suggestions*, *FT*, August 1990.
4. M.F. Griesbach, *An Open Letter on Abortion*, *FT*, November 1990.
5. Editorial: Euthanasia: Final Exit, Final Excuse, *FT*, December 1991.
6. Ch. E. Finn, Jr., *When Families Fail*, *FT*, January 1991.
7. R. J. Neuhaus, *The Feminist Revolution*, *FT*, December 1991.
8. S. Fields, *Tough-Minded Feminism*, *FT*, November 1991.
9. F. Canavan, *The Popes And The Economy*, *FT*, October 1991.
10. M. Novak, *The Rich, the Poor, and Reaganomics* by Michael Novak, *FT*, April 1991
11. M. Novak, *Will It Liberate? Question About Liberation Theology*, New York 1991.
12. J.D. Hunter, *What Americans Really Think About Abortion*, *FT*, June/July 1992.
13. The Editors, *What Should we do About the Poor?*, *FT*, April 1992.
14. *A New American Compact: Caring about Women, Caring for the Unborn*, *FT*, November 1992.
15. B. Dafoe Whitehead, D. Blankenhorn, *What the Bishops Don't Know About Families*, *FT*, May 1992.
16. *Always to Care, Never to Kill*, *FT*, February 1992.
17. M. Novak, *The Big Economic Lie* by Michael Novak, *FT*, March 1992
18. E. Kristol, *Baby Talk*, *FT*, August/September 1992.
19. R.H. Bork, *Natural Law and the Constitution*, *FT*, March 1992.
20. J. B. Elshtain, *The Feminist As Paranoid*, *FT*, August 1992.
21. R. J. Neuhaus, *Feminism and Feminism*, *FT*, June 1992.



22. Ch. Wolfe, *Abortion and Political Compromise*, FT, June/July 1992.
23. L. Chavez, *Homosexuality And The Moral Order*, FT, April 1993.
24. E. Kristol, *Picture Perfect: The Politics of Prenatal Testing*, FT, April 1993.
25. Y. Kamisar, "Right to Die" – Good Slogan, *Fuzzy Thinking*, FT, December 1993.
26. E. T. Gomulka, *Homosexuality In Uniform: It Is Time?*, FT, February 1993.
27. *May Letters by Various*, FT, May 1993.
28. R. J. Neuhaus, *Immigration And The Aliens Among Us*, FT, August 1993.
29. F. Canavan, *Letting Go How we Die*, FT, June/July 1994.
30. T. Sieger Derr, *The Fifties Without Soul*, FT, March 1994.
31. *February Letters 103 by Various*, FT, February 1994.
32. *Killing Abortionists: a Symposium*, FT, December 1994.
33. *The Homosexual Movement by The Ramsey Colloquium*, FT, March 1994.
34. *Pro And Con On Homosexuality by Various*, FT, June 1994.
35. D. Wagner, *The Family And The Constitution*, FT, August 1994.
36. J. Garton, *Who Broke the Baby?*, FT, June/July 1995.
37. G. Meilaender, *The Eclipse Of Fatherhood*, FT, June 1995.
38. D. Klinghoffer, *Baby Talk*, FT, June/July 1995.
39. M. Novak, *Poverty and the Partisan Press by Michael Nowak*, FT, April 1995
40. *The Inhuman Use of Human Beings, a Statement on Embryo Research by the Ramsey Colloquium*, FT, January 1995.
41. T. Teachout, *Abortion, Set to Music*, FT, August/September 1996.
42. Gold, *The Loss Of The Family Story*, FT, August 1996.
43. I. Law, *Faithful for Life*, FT, March 1996.
44. M. A. Glendon, *Rescuing Feminism from the Feminists*, FT, March 1996.
45. R. A. Sirico, *How Partisan Are The Bishops?*, FT, October 1996.
46. J. Brind, *Abortion, Breast Cancer and Ideology*, FT, May 1997.
47. D. Novak, *Suicide Is Not a Private Choice*, FT, August/September 1997.
48. W.D. Shalit, *a Tale of Three Pregnancies*, FT, March 1997.
49. G. Meilaender, *Shall we Clone?*, FT, October 1998.
50. *Life, Law and Suicide*, FT, August/September 1998.
51. P. Swope, *Abortion: a Failure to Communicate*, FT, April 1998.
52. E. Chevlon, *Free to Die*, FT, August/September 1999.
53. S.M. Barr, *The Human Genom in Human Context*, FT, November 2000.

54. R. McHugh, *The Age Of The Bachelor: Creating An American Subculture*, FT, February 2000.
55. E. T. Oakes, *Philosophy In a Old Key*, FT, December 2000.
56. K. Pavlischek, *Fighting Poverty with Virtue: Moral Reform and America's Urban Poor, 1825-2000*, FT, June 2001.
57. F. Mathewes-Green, *Abortion in the Tides of Culture*, FT, December 2002.
58. D. Blankenhorn, *The Reappearing Nuclear Family*, FT, January 2002.
59. W. J. Smith, *a Merciful End: The Euthanasia Movement in Modern America*, FT, May 2003.
60. M. A. Glendon, *The Women Of Roe V. Wade*, FT, June 2003.
61. P. J. Leihart, *Homosexuality And Civilization*, FT, March 2004.
62. M. A. Glandon, *Discovering Our Dependence*, FT, October 2004.
63. W. Bradford Wilcox, *Children At Risk*, FT, February 2004.
64. E. Marquardt, *The Bad Divorce*, FT, February 2005.
65. W. Bradford Wilcox, *Children At Risk*, FT, February 2004.
66. E. Marquardt, *The Bad Divorce*, FT, February 2005.
67. R. J. Neuhaus, *RJN: More On Hypocrisy*, FT, November 2006.
68. W. J. Smith, *Life Unworthy of Life*, FT, August/September 2006.
69. R. J. Neuhaus, *Checks, Balances, And Bishops*, FT, August 2006.
70. R.J. Neuhaus, *The Politics of Bioethics*, FT, November 2007.
71. M.L. Condic, *What we Know About Embryonic Stem Cells*, FT, January 2007.
72. H. Arkes, *Abortion Politics 2008*, FT, December 2007.
73. W. Bradford Wilcox, *As The Family Goes*, FT, May 2007.
74. R. S. Patrico, *World's Earliest Nuclear Family Found*, FT, November 2008.
75. J. E. Coons, *In Defense of the Sovereign Family*, FT, December 2008.
76. I. Kenneally, *Benedict XVI, Economist*, FT, August 2009.
77. J. A. Swanson, *Confirmed In Centesimus Annus; Perplexed by Caritas In Veritate*, FT, August 2009.
78. J. Carter, *Are Social Encyclicals Binding On Catholics?*, FT, July 2009.
79. D. P. Goldman, *Demographics&Depression*, FT, May 2009.
80. J. Bottum, *Abortion After Obama*, FT, January 2009.
81. J. Bottum, *Abortion After Obama*, FT, January 2009.
82. H. Andrews, *Family: Haven in a Heartless World, Or Baby's First Polis?*, FT, January 2009.

83. R. S. Patricio, *Polyamory: The Next Sexual Revolution?*, FT, July 2009.
84. R. P. George, *What Marriage Is And What It Isn't*, FT, August 2009.
85. C. Holloway, *Same-Sex Marriage And The Death Of Tradition*, FT, June 2009.
86. C. Blooser, *What Did Margaret Sanger Think Of Abortion?*, FT, July 2009
87. R. Penaluna, *Christianity And Feminism: Oil And Water?*, FT, March 2009.
88. E. Tushnet, *Church Ladies*, FT, March 2009.
89. M. R. Somarriba, *Dancing With The Pornographers*, FT, March 2009.
90. *Human Embryos in the Age of Obama*, Neuhaus Colloquium, FT, October 2010.
91. J. Carter, *Preferential Option for the Unequal*, FT, March 2010.
92. J. Jones, *a Unity For The Good: Benedict's Rhetoric And Economic Thought As Social Solidarity*, FT, May 2010.
93. L. Rose, *Fighting for Life*, FT, October 2010.
94. J. Carter, *Why do we Educate Children?*, FT, February 2010.
95. J. Carter, *What The Market Economy Needs to Be Moral*, FT, October 2010.
96. D. P. Goldman, *The Long-Term Employment Bust*, FT, February 2010.
97. D. P. Goldman, *Guess What's Wrong With the Unemployment Numbers*, FT, May 2010.
98. D. P. Goldman, *The Publicly Employed And The Under-Employed*, FT, August 2010.
99. D. P. Goldman, *Americans Who'll Never Work Again*, FT, July 2010.
100. M. Decter, *Farewell to The Woman Question*, FT, March 2010.
101. W. J. Smith, *Pro Life Women Are Feminists Too*, FT, June 2010.
102. D. Mills, *The Lost Telos of Sexuality*, FT, August 2010.
103. D. Mills, *Why Just Two?*, FT, August 2010.
104. K. Staley-Joyce, *The National Catholic Reporter On The Deviancy Of Apostolic Celibacy*, FT, August 2010.
105. J. Carter, *What If America Did Become a Theocracy?*, FT, September 2011.
106. R.T. Anderson, *Protected in Law, Cared for in Life*, FT, August/September 2011.
107. M.R. Somarriba, *Our Babies, Ourselves*, FT, January 2011.
108. W. J. Smith, *Margaret Sanger Was Too a Racist*, FT, October 2011.
109. G. Pfundstein, *New Info On NYC Abortion Rates*, FT, September 2011.
110. J. Carter, *Americans Believe There Are More Homosexuals In The U.S. Than There Are Catholics*, FT, May 2011.
111. J. Carter, *Yes, The Bible Really Does Condemn Homosexuality*, FT, March 2011.
112. G. Torretta, *The Married Lifestyle*, FT, July 2011.

113. R. R. Reno, *Whither Marriage?*, FT, October 2011.
114. J. Carter, *Faith And The Federal Budget*, FT, July 2011.
115. M. Husson, *Kapitalizm bez znieczulenia*, Warszawa 2011.
116. G. Forster, *Locke And The Family*, FT, July 2011.
117. R. R. Reno, *The Preferential Option For The Poor. The Public Square*, FT, June 2011.
118. G. Weigel, *The Enduring Importance Of Centesimus Annus*, FT, June 2011.
119. J. Carter, *Why Americans Hate Economics*, FT, August 2011.
120. M. J. Franck, *Religion, Reason, And Same-Sex Marriage. Faulty Reasons Behind The Claim That Opposition to Gay Marriage Is An Irrational Prejudice*, FT, May 2011.
121. K. Infantine, *Obama Administration Calls For Striking Down DOMA*, FT, February 2012.
122. M. Selmys, *The Pastoral Response to Homosexuality*, FT, September 2011.
123. E. Scalia, *Homosexuality: a Call to Otherness?*, FT, June 2011.
124. R. P. George, *a Letter to The Hotel Industry*, FT, July 2012
125. A. Crouch, *The Feminist Shaming Of Fertility*, FT, February 2012.
126. S. L. Jones, *Same-Sex Science. The Social Sciences Cannot Settle The Moral Status Of Homosexuality*, FT, February 2012.
127. E. Scalia, *Marriage: Not a Right, But An Office*, FT, May 2012.
128. P. J. Leithart, *Torah And Social Justice*, FT, July 2012.
129. P. J. Leithart, *Capitalism and its Contradictions*, FT, November 2012.
130. M. Cantirino, *CST In The USA*, FT, April 2012.
131. R. P. George, *No Mere Marriage Of Convenience: The Unity Of Economic And Social Conservatism*, FT, November 2012.
132. P. J. Leithart, *Christmas As Heavenly Economy*, FT, December 2012.
133. L. Huizenga, *The Evangelical Family*, FT, June 2012.
134. P. J. Leithart, *Capitalism And Its Contradictions*, FT, November 2012.
135. M. Misulia, *Thinking About Homosexuality*, FT, June 2012.
136. J. Gonnerman, *Why i Call Myself a Gay Christian*, FT, May 2012.
137. D. Mattson, *Why i Don't Call Myself a Gay Christian*, FT, July 2012.
138. M. Misulia, *we Probably Shouldn't Have Any Children*, FT, April 2012.
139. C. Scott, *10 Ways to Ruin Your Economy*, FT, July 2012.
140. L. Huizenga, *Pope Benedict On „The Defence Of The Family”*, FT, December 2012.
141. D. L. Tubbs, *Childish Adults. a Review Of Childism: Confronting Prejudice Against Children*, FT, November 2012.

142. M. Misulia, *we Probably Shouldn't Have Children, II*, FT, April 2012.
143. B. Douglas, *Five Temptations for Classical Christian Education*, FT, November 2012.
144. R. P. George, *The Constitution Doesn't Settle The Marriage Debate*, FT, May 2012.
145. N. Schaefer Riley, *Home Not Alone. a Review of the Accordion Family*, FT, August 2012.
146. B. VanDenBerghe, *Why Bigger Might Be Easier*, FT, March 2012.
147. R. R. Reno, *Rewriting The Social Contract, The Public Square*, FT, October 2012.
148. K. Infantine, *Yes to Family, No to Marriage*, FT, September 2012.
149. M. Peterson-Seymour, *Were Joseph And Mary Really Married?*, FT, December 2012.
150. A. Sutherland, *Elizabeth Fox-Genovese on Feminism and the Family*, FT, October 2012.
151. J. Gonnerman, *Why Matthew Vines Is Wrong About The Bible And Homosexuality*, FT, October 2012.
152. L. Huizenga, *Opposing Gay Marriage Is Rational, Not Religious*, FT, August 2012.
153. R. R. Reno, *Republican Party Illusions About Gay Marriage*, FT, November 2012.
154. R. P. George, *What Few Deny Gay Marriage Will Do*, FT, April 2013.
155. P. Lawler, *Happy Fourth Of July! And Some Tentative Thoughts About The Pursuit Of Happiness*, FT, July 2013.
156. A. Taylor, *Can One Be Gay And Christian?*, FT, April 2013.
157. W. J. Smith, *The Case That Destroyed Marriage*, FT, September 2013.
158. M. Selmys, *How to Speak About Homosexuality*, FT, April 2013.
159. R. Belgau, *Homosexuality And The Development Of Doctrine*, FT, June 2013.
160. R. Reno, *Salvation by Technique*, FT, May 2013
161. A. Sutherland, *Syphilis And The Sexual Revolution*, FT, January 2013.
162. M. Eberstadt, *Revolving Revolutions*, FT, August 2013
163. R. R. Reno, *The Meaning Of Marriage*, FT, March 2013.
164. P. J. Leithart, *Sex Without a Third*, FT, February 2013.
165. D. T. Koyzis, *The Sexual Revolution: a Change Of Mind*, FT, January 2013.
166. E. Tushnet, „*US Economy to Add 55 Million New Jobs by 2020, But You'll Need a College Degree*”: *Wall Street Journal*, FT, June 2013.
167. P. Spiliakos, a *Pro-Work, Pro-Working-Class Agenda*, FT, August 2013.
168. P. J. Leithart, *Preferential option*, FT, December 2013.
169. M. Schmitz, *Evangelicals Oppose Gay Marriage, Now More Than Ever*, FT, July 2013.

170. G. Weigel, *The Marriage Debate I: Confusions About "Equality" And "Discrimination"*, FT, January 2013.
171. G. Weigel, *The Marriage Debate II: What States Really Can't Do*, FT, January 2013
172. G. Weigel, *The Marriage Debate III: The Nature Of Things*, FT, January 2013.
173. G. Bernheim, *Homosexual Marriage, Parenting, And Adoption. The Chief Rabin Of France Says What we Often Forget to Say*, FT, March 2013.
174. H. Boersma, *Defending Marriage. a Review Of What Is Marriage? Man And Woman: a Defense*, FT, March 2013.
175. M. Schmitz, *Polygamists Celebrate Supreme Court Marriage Rulings*, FT, June 2013.
176. M. Schmitz, *John Milbank: Gay Marriage a „Strategic Move" That Has Nothing to do With Gay Rights*, FT, May 2013.
177. P. J. Leithart, *Gay Marriage And Christian Imagination*, FT, February 2013.
178. P. J. Leithart, *Fathers And Sons*, FT, August 2013.
179. A. Sutherland, *Faith and Family (After Divorce)*, FT, January 2013.
180. P. J. Leithart, *What's Wrong With „Family Values"*, FT, May 2013. K. Jenson
181. B. VanDenBerghe, *„Knot Yet": Marriage and Other Choices*, FT, April 2013.
182. P. J. Leithart, *Families With Children*, FT, March 2013.
183. S. Teather, *Why i Voted Against Gay Marriage*, FT, February 2013.
184. S. J. Aquila, *Christian Principles For Immigration Reform*, FT, April 2013.
185. M. Lee, *Tax Reform, The Family, And The Pursuit Of Happiness*, FT, September 2013.
186. R. Belgau, *Two Quotes From C. S. Lewis On Homosexuality*, FT, August 2013.
187. D. M. Coluter, *Jesus Feminist sand the Women of the Holiness – Pentecostal Movement*, FT, November 2013.
188. P. Spiliakos, *a Populist Republican Economic Agenda*, FT, March 2013.
189. R. P. George, *„Loving, committed multiple partner families"*, FT, October 2013
190. R. Samuelson, *Family Meltdown and Economic Decline*, FT, April 2013.
191. R. P. George, *So You Believe In "Marriage Equality"? Why Not For Throuples?*, FT, April 2014.

## 2. Materiały archiwalne First Things

1. *Americas United for Life Conceptual Meeting*, Washington, D.C., March 21, 1990.
2. R. J. Neuhaus, *The return of Eugenics*.
3. P. L. Berger, *Comments on „Sollicitudo Rei Socialis”*.
4. Ch. Allen, *What Did He Say?*, *Insight Magazine*, July 8, 1991, s. 24-25
5. P. Windsor, *Neoconservatives capitalize on papal encyclical*, *Nation*.
6. R.J. Neuhaus, *Christianity&Pluralism in America*, *Touchstone*, Summer 1991, s.14-16.

### 3. Dokumenty Kościoła

#### A. Nauczanie papieskie

1. Leon XIII, encyklika *Arcanum divinae sapientiae* (10.02.1880).
2. Leon XIII, encyklika *Rerum novarum* (15.05.1891).
3. Jan XXIII, encyklika *Mater et magistra* (15.05.1961).
4. Paweł VI, encyklika *Populorum progressio* (26.03.1967).
5. Paweł VI, encyklika *Humanae vitae*, (25.07.1968).
6. Paweł VI, Konstytucja duszpasterska o kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (7.12.1965).
7. Paweł VI, List apostolski do kardynała Maurice Roy *Octogesima adveniens* (14.05.1971).
8. Jan Paweł II, encyklika *Evangelium vitae* (25.03.1995).
9. Jan Paweł II, adhortacja apostolska *Familiaris consortio* (22.11.1981).
10. Jan Paweł II, adhortacja posynodalna o powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie *Christifideles laici*, (30.12.1988).
11. Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane* z okazji roku rodziny 1994 (02.02.1994).
12. Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate* (07.07.2009).

#### B. Inne dokumenty

1. Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej *Persona humana*, (29.12.1979).
2. Kongregacja Nauki Wiary. Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania „*Donum Vitae*” (22.02.1987).
3. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994.



#### 4. Źródła ogólne

1. *U.S. Constitution*, w: [www.law.cornell.edu/constitution](http://www.law.cornell.edu/constitution) (02.04.2015).
2. *Declaration Of Independence*, w:  
[www.archives.gov/exhibits/charters/declaration.html](http://www.archives.gov/exhibits/charters/declaration.html) (02.04.2015).
3. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, w:  
[www.unesco.pl/fileadmin/user\\_upload/pdf/Powszechna\\_Deklaracja\\_Praw\\_Czlowiek\\_a.pdf](http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowiek_a.pdf) (13.08.2014).
4. *Defense of Marriage Act (DOMA)*, w: [www.freedomtomarry.org/states/entry/c/doma](http://www.freedomtomarry.org/states/entry/c/doma) (02.06.2014).
5. *Hyde Amendment*, w: [www.nchla.org/datasource/ifactsheets/4FSHydeAm22a.08.pdf](http://www.nchla.org/datasource/ifactsheets/4FSHydeAm22a.08.pdf) (02.04.2015).
6. *Mexico City Policy*, w:  
[www.ifpri.org/sites/default/files/publications/ifpridp01147.pdf](http://www.ifpri.org/sites/default/files/publications/ifpridp01147.pdf) (02.04.2015).
7. *Freedom of Choice Act (FOCA)*, w: [thomas.loc.gov/cgi-bin/query/z?c108:S.2020](http://thomas.loc.gov/cgi-bin/query/z?c108:S.2020) (02.04.2015).
8. *Freedom of Access to Clinic Entrances Act (FACE)*, w:  
[www.law.cornell.edu/uscode/text/18/248](http://www.law.cornell.edu/uscode/text/18/248) (02.04.2015).
9. *Dickey-Wicker Amendment*, w: [embryo.asu.edu/pages/dickey-wicker-amendment](http://embryo.asu.edu/pages/dickey-wicker-amendment) (02.04.2015).
10. *Partial Birth Abortion Ban Act*, w: [www.law.cornell.edu/uscode/text/18/1531](http://www.law.cornell.edu/uscode/text/18/1531) (02.04.2015).
11. *Unborn Victims of Violence Act*, [www.law.cornell.edu/uscode/text/18/1841](http://www.law.cornell.edu/uscode/text/18/1841) (08.11.2013).
12. *Parental Notification Law*, w: [www.guttmacher.org/statecenter/spibs/spib\\_PIMA.pdf](http://www.guttmacher.org/statecenter/spibs/spib_PIMA.pdf) (02.04.2015).
13. *Equal Rights Amendment*, w: [www.equalrightsamendment.org/](http://www.equalrightsamendment.org/) (16.10.2013).
14. *Initiative 119*, w: [http://ballotpedia.org/Washington\\_Aid-in-Dying,\\_Initiative\\_119\\_\(1991\)](http://ballotpedia.org/Washington_Aid-in-Dying,_Initiative_119_(1991)) (02.04.2015).
15. *Initiative inicjatywę 161*, w: [ballotpedia.org/California\\_Proposition\\_161,\\_the\\_Aid-in-Dying\\_Act\\_\(1992\)](http://ballotpedia.org/California_Proposition_161,_the_Aid-in-Dying_Act_(1992)) (02.04.2015).
16. *Living Will*, w: [www.uslegalforms.com/livingwills/](http://www.uslegalforms.com/livingwills/) (21.10.2013).

17. *Civil Right Act*, w:  
[www.ourdocuments.gov/doc.php?flash=true&doc=97&page=transcript](http://www.ourdocuments.gov/doc.php?flash=true&doc=97&page=transcript)  
(04.02.2015).
18. *Voting Right Bill*, w:  
[www.ourdocuments.gov/doc.php?flash=true&doc=100&page=transcript](http://www.ourdocuments.gov/doc.php?flash=true&doc=100&page=transcript)  
(04.02.2015).
19. *Proposition 8*, w: [www.marriagelawfoundation.org/laws.html](http://www.marriagelawfoundation.org/laws.html)(22.07.2014).

## II Opracowania

1. *Antykoncepcja*, w: M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, Warszawa 1993, s. 25.
2. Bajda J., *Rodzina miejscem Boga i człowieka*, Wokół zagadnienia integralnego powołania rodziny, Łomianki 2005.
3. Balicki J., *Rodzina*, w: *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 1117-1124.
4. Bartoszek A., *Człowiek w obliczu cierpienia i umierania. Moralne aspekty opieki paliatywnej*, Katowice 2000.
5. Bąkowski T., *Administracyjnoprawna sytuacja jednostki w świetle zasady pomocniczości*, Warszawa 2007.
6. Bell D., *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994.
7. Bell D., *Praca i jej gorycze. Kult wydajności w Ameryce*, Paryż 1957.
8. Bell D., *Nadejście społeczeństwa postindustrialnego. Próba prognozowania społecznego*, Warszawa 1975.
9. Bellah R.N., Madsen R., Sullivan W.M., Swidler A., Tipton S.M., *Skłonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, Warszawa 2007.
10. Biliska M., *czy feminizm się zestarzał?*, w: *Czym jest „nowy feminizm” Jana Pawła II?*, red. J. Kupczak, M. Zboralska, Kraków 2010.
11. Beauvoir de S., *Druga płeć*, Warszawa 2003.
12. Bołoz W., *Etyka seksualna. Podstawy antropologiczne*, Warszawa 2003.
13. Borutka T., Świerczek A., *Rodzina silna Bogiem. Teologiczno-duszpasterska refleksja na temat rodziny*, Kraków 2013.
14. Boyagoda R., *Richard John Neuhaus. a Life In The Public Square*, New York 2015.
15. Brogan H., *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Wrocław 2004.
16. Burdziej S., *Religia obywatelska w Stanach Zjednoczonych. Studium socjologicznej retoryki religijnej Billa Clintona i George’a W. Busha*, Kraków 2009.
17. Bush G.W., *Kluczowe decyzje*, Warszawa 2011.
18. Casini C., *Pokój rodzi się w rodzinie*, w: *Rodzina wiosną dla Europy i świata. Wybór tekstów z IV Światowego Kongresu Rodzin 11-13 maja*, Warszawa 2007, red. T. Mazan, K. Mazela, M. Walaszczyk, Lublin 2008.

19. Charles R., Maclaren D., *Kościół w świecie współczesnym. Nauczanie społeczne Kościoła w świetle Soboru Watykańskiego II*, Poznań 1995.
20. Colzani G., *Małżeństwo*, w: *Encyklopedia chrześcijaństwa. Historia i współczesność 2000 lat nadziei*, red. H. Witczyk, Kielce 2000.
21. Czachorowski M., *Spór o nierozzerwalność małżeństwa. Analiza filozoficzna*, Lublin 2009.
22. Czerny J., *Zagrożenia wychowawcze we współczesnym świecie*, Katowice 1999.
23. *Czym jest „nowy feminizm” Jana Pawła II*, red. J. Kupczak, M. Zboralska, Kraków 2010.
24. Cynarzewska – Wlaźlik L., *Rodzina*, w: *Encyklopedia Katolicka, Tom XVII*, red. E. Gigilewicz, Lublin 2012.
25. Derdziuk A., *Spowiednik wobec roszczeń do nieskrępowanej ekspresji seksualnej*, w: *Współczesne oblicza seksualności. Przesłanie moralne Kościoła*, red. K. Jeżyna, M. Pokrywka, Lublin 2012.
26. Drożdż A., *Piękno uczciwości małżeńskiej*, w: *Piękno życia rodzinnego. Metropolitalne święto rodziny*, Katowice 2010.
27. Drożdż A., *Permisywizm moralny*, Kielce 2005.
28. Dziedzic J., *Eutanazja*, w: *Encyklopedia bioetyki*, red. A. Muszala, Radom 2008.
29. Dyczewski L., *Rodzina w polityce społecznej*, w: *Encyklopedia Katolicka, Tom XVII*, red. E. Gigilewicz, Lublin 2012.
30. Ehrman J., *Neokonserwatyzm. Intelktualiści i sprawy zagraniczne 1945-1994*, Poznań 2000.
31. Faludi S., *Reakcja. Niewypowiedziana wojna przeciwko kobietom*, Warszawa 2013.
32. Friedan B., *Mistyka kobiecości*, Warszawa 2012.
33. Fregni G., *Rodzice*, w: *Słownik katechetyczny*, red. J. Gevaert, K. Misiaszek, Warszawa 2007.
34. Frysztacki K., *Spółeczeństwo bez welfare state – czy i jak możliwe?*, w: *od Welfare State do Welfare Society?*, red. K. Wódz, K. Piątek, Toruń 2014.
35. Fukuyama F., *Koniec historii*, Kraków 2009.
36. Fukuyama F., *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, Poznań 2006.
37. Gacka B., *Personalizm w ekonomii*, Warszawa 2012.
38. Gajewska A., *Hasło: feminizm*, Poznań 2008.
39. Galewicz W., *Status ludzkiego zarodka a etyka badań biomedycznych*, Kraków 2013.

40. Gamola A., *Osiągnięcia i słabości teologii feministycznej*, w: *Czym jest „nowy feminizm” Jana Pawła II*, red. J. Kupczak, M. Zboralska, Kraków 2010.
41. Gatti G., *Wychowanie moralne*, w: *Słownik katechetyczny*, red. J. Gevaert, K. Misiaszek, Warszawa 2007.
42. Giddens A., *Socjologia*, Warszawa 2012.
43. Greniuk F., *Homoseksualizm*, w: *Encyklopedia katolicka*, Tom VI, red. J. Walkusz, Lublin 1993.
44. Gocko J., *o ekonomię w służbie rodziny*, w: *Człowiek. Miłość. Rodzina. „Humanae Vitae” po 30 latach. Materiały z sympozjum KUL 3-4 grudnia 1998*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Lublin 1999.
45. Góralski P., *Prawne i społeczne aspekty eutanazji*, Kraków 2007.
46. Hannam J., *Feminizm*, Poznań 2010.
47. *Homoseksualizm i nadzieja. Oświadczenie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy USA*, Kraków 2004.
48. *Homoseksualizm*, w: *Słownik teologii św. Pawła*, red. K. Bardski, Warszawa 2010.
49. *Homoseksualizm*, w: *Encyklopedia chrześcijaństwa. Historia i współczesność 2000 lat nadziei*, red. H. Witczyk, Kielce 2000,
50. Husson M., *Kapitalizm bez znieczulenia*, Warszawa 2011.
51. Iatesta R. R., *Ojcowie. Odnowa rodziny chrześcijańskiej*, Kraków 1996.
52. *Indywidualizm*, w: *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, red. B. Petrozolin – Skowrońska, Warszawa 1995, s. 52.
53. *Indywidualizm*, w: *Wielka Encyklopedia PWN*, 12, red. J. Wojnowski, Warszawa 2002, s. 122.
54. Jankowski S., *Małżeństwo i rodzina w Piśmie Świętym*, Szczecin 2008.
55. Jaros P., *Prawne aspekty ochrony dziecka przed urodzeniem*, w: *Aborcja. Przyczyny, następstwa, terapia*, red. B. Chazan, W. Simon, Wrocław 2009
56. Jasione S., *Wychować człowieka. Osoba ludzka. Prawa człowieka. Wychowanie moralne*, Kraków 2007.
57. Jones M.A., *Historia USA. Narody i cywilizacje*, Gdańsk 2002.
58. *Karta Praw Rodziny*
59. *Karta Pracowników Służby Zdrowia*, Watykan 1995
60. Kieniewicz P., *Człowiek niewygodny, człowiek potrzebny. Dyskusja antropologiczna w bioetyce amerykańskiej*, Lublin 2010.

61. Kiwerska J., *Oslabione supermocarstwo. Pozycja USA w świecie po ośmiu latach prezydentury George'a W. Busha*, Poznań 2008.
62. Klimek D.P., *Sekrety Sądu Najwyższego. Manipulacja przemysłu aborcyjnego*, Kraków 2009, s.113.
63. *Kolektywizm*, w: *Encyklopedia PWN w trzech tomach, Tom 2*, red. D. Kalisiewicz, Warszawa 1999
64. Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o przerywaniu ciąży*, 18 listopada 1974.
65. Kozłowski S. G., *Ameryka współczesna: pejzaż polityczny i społeczno-gospodarczy*, Lublin 2008.
66. Kozubek M. T., *Jaka rodzina, takie społeczeństwo*, w: *Jaka rodzina, takie społeczeństwo. Wspólnototwórczy wymiar wychowania integralnego*, red. M. T. Kozubek, Katowice 2012.
67. Kowalski E., *Osoba i bioetyka. Zagadnienia biomedyczne dla duszpasterzy i katechetów*, Kraków 2009.
68. Kowalski E., *Człowiek i bioetyka, Zagadnienia biomedyczne dla duszpasterzy i katechetów*, Kraków 2015.
69. Kowalski J., *Aborcja*, w: *Encyklopedia bioetyki*, red. A. Muszala, Radom 2008
70. Królikowski P., *Małżeństwo*, w: *Encyklopedia Katolicka. Tom XI*, red. E. Ziemann, Lublin 2006.
71. Kuby G., *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, Kraków 2013.
72. Kuby G., *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, Kraków 2007.
73. Kupczak J., *Teologiczna Semantyka Płci*, Kraków 2013.
74. Landwójtowicz P., *Duszpasterska troska kościoła katolickiego o osoby homoseksualne*, w: *Miłość. Płciowość. Płodność. Aktualne problemy etyki seksualnej*, red. P. Morciniec, Opole 2007.
75. Lider J., *Pax Americana. Doktryna polityczno-wojskowa USA w działaniu (1961-1969)*, Warszawa 1969.
76. Lipien T., *Wojtyła a kobiety. Jak zmienia się Kościół*, Warszawa 2010.
77. Łużyński W., *Państwo pomocnicze. Nauczanie Jana Pawła II*, Lublin 2001.
78. Machinek M., *Spór o status ludzkiego embrionu*, Olsztyn 2007.
79. *Małżeństwo*, w: *Encyklopedia Kościoła. Tom Drugi*, red. F. L. Cross, E. A. Livingstone, Warszawa 2004.

80. Małżeństwo w: *Słownik biblijny. Małżeństwo. Rodzina. Seksualność*, red. M. Babik, Kraków 2009.
81. Masłowski K., *Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych w aspekcie historycznym na przykładzie archidiecezji Newark*, w: *Przekonania i odpowiedzialność*, red. A. Drożdż, M. Drodż, Kielce 2003.
82. Marzec D., *Importance Of Care And Socialization to Development Of Human Personality*, w: *Between Theory And Practice – a Modern View On The Social Work*, red. D. Marzec, B. Kraus, A. Zilova, Częstochowa 2009.
83. Matlary J. H., *Nowy feminizm: kobieta i świat wartości*, Poznań 2000.
84. *Medycyna i prawo: za czy przeciw życiu? Materiały z sympozjum zorganizowanego w 50. Rocznicę uchwalenia przez Organizację Narodów Zjednoczonych Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, red. Sgreccia E., Styczeń T., Gula J., Ritter C., Lublin 1999.
85. Michałek K., *Amerykańskie Stulecie. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1900-2001*, Warszawa 2004.
86. Miller R., *Prawdziwa historia imperium Playboya*, Warszawa 1992.
87. Millon-Delsol Ch., *Zasada pomocniczości*, Kraków 1995.
88. Millon-Delsol Ch., *Zasada subsydiarności – założenia, historia, problemy współczesne*, w: *Subsydiarność*, red. D. Milczarek, Warszawa 1998.
89. Nagórny J., *Płciowość-Miłość-Rodzina*, Lublin 2009.
90. Nagórny J., *Ekonomia i etyka z perspektywy chrześcijańskiej*, Zamość 2002.
91. *Narodziny i śmierć. Bioetyka kulturowa wobec stanów granicznych życia ludzkiego*, red. M. Gałuszka, K. Szewczyk, Warszawa, Łódź 2002.
92. Neuhaus R.J., *Biznes i ewangelia. Wyzwania dla chrześcijanina-kapitalisty*, Poznań 1993.
93. Neuhaus R.J., *Catholic Matters. Confusion, Controversy, and the Splendor of Truth*, New York 2006.
94. Neuhaus R.J., *The Naked Public Square. Religion and Democracy in America*, Michigan 1997.
95. Neuhaus R.J., *America Against Itself. Moral Vision and the Public Order*, Indiana 1992.
96. Neuhaus R.J., *Prorok z Nowego Jorku*, Warszawa 2010.
97. Neuhaus R.J., *American Babylon*, New York 2010.

98. Niewęglowski J., *Małżeństwo i rodzina według nauki Kościoła katolickiego*, w: *Małżeństwo i rodzina w życiu i rozwoju człowieka*, red. K. Gryżenia, Warszawa 2009.
99. Nikonow A., *Koniec feminizmu: czym kobieta różni się od człowieka*, Warszawa 2011.
100. Novak M, Novak J., *Washington's God*, New York 2007.
101. *Osoba, naród, rodzina – a zasada pomocniczości*, red. S. Kowalik, Tarnowskie Góry 2002.
102. Ossowska M., *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, Warszawa 1963.
103. Paola di Nicola G., Danese A., *Mężczyzna i kobieta z perspektywy personalizmu*, Lublin 2010.
104. Pastwa A., *Istotne elementy małżeństwa*, Katowice 2007
105. Piegsa J., *Człowiek – istota moralna, Tom III*, Opole 2000.
106. Piotrowski P., *Idea rozwoju moralnego w badaniach teorii wychowania*, Olsztyn 2010.
107. *Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przesłanie moralne Kościoła*, red. J. Nagórny, M. Pokrywka, Lublin 2005
108. Pokrywka M., *Antropologiczne podstawy małżeństwa i rodziny*, Lublin 2010.
109. Pokrywka M., *Dom miłością budowany*, Lublin 2012.
110. *Pro Fide Rege et Lege: Neokonserwatyzm*, red. A. Wielomski, 1 (69) 2012.
111. Reagan R., *Moja wizja Ameryki. Najważniejsze przemówienia 40. Prezydenta Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 2004.
112. Reich W., *Funkcja orgazmu*, Warszawa 1996.
113. Reisman J. A., Eichel E. W., *Kinsey – seks i oszustwo*, Warszawa 2002.
114. Royal R., *Reforming International Development. Populorum Progressio (1967)*, w: G. Weigel, R. Royal, *Building the Free Society. Democracy, Capitalism, and Catholic Social Teaching*, Washington 1993.
115. Rzepa W., *Wychowanie chrześcijańskie w rodzinie*, w: *Rodzina jako Kościół domowy*, red. A. Tomkiewicz, W. Wieczorek, Lublin 2010.
116. Sarmiento A., *Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*, Kraków 2002.
117. Semen Y., *Seksualność według Jana Pawła II*, Poznań 2008.
118. Seroczyńska M., *Eutanazja i wspomagane samobójstwo na świecie. Studium prawnoporównawcze*, Kraków 2004.
119. Sikora A., *Komórki Macierzyste*, w: *Encyklopedia bioetyki*, red. A. Muszala, Radom 2008, s. 302.



120. Singer P., *Etyka praktyczna*, Warszawa 2003.
121. Socha-Sachalin S., *Polityka społeczna*, Koszalin 2000.
122. Soelle D., Kircherber J. H., *Great Women of the Bible in Art and Literature*, Minneapolis 2006.
123. Sokołowski W., *Eros*, w: *Encyklopedia katolicka, Tom IV*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1983.
124. Sorman G., *Rewolucja konserwatywna w Ameryce*, Librairie Artheme Fayard, 1983.
125. Strojnowski J., *Homoseksualizm*, w: *Encyklopedia katolicka Tom VI*, red. J. Walkusz, Lublin 1993.
126. Surmiak W., *Opcja preferencyjna na rzecz ubogich wyrazem miłości społecznej. Studium teologicznomoralne w świetle nauczania Jana Pawła II*, Katowice 2009.
127. Szewczyk K., *Bioetyka. Medycyna na granicach życia*, Warszawa 2009.
128. Śledzianowski J., *Weekendowy tata. Ojcostwo jako wartość*, w: *Ojciec na rozdrożu. Socjologiczne, pedagogiczne i kulturowe wymiary ojcostwa*, red. M. Kątny, J. Oleszka, Ząbki 2011.
129. Ślęczka K., *Feminizm czy feminizmy?*, Gdańsk 1997.
130. Ślęczka K., *Feminizm. Ideologie i koncepcje współczesnego feminizmu*, Katowice 1999.
131. Ślipko T., *Bioetyka. Najważniejsze problemy*, Warszawa 2009.
132. Szer – Kramarek B., *Przyjaźń*, w: *Encyklopedia katolicka, Tom XVI*, red. E. Gigilewicz, Lublin 2012.
133. Tecqueville de A., *o demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976.
134. Terlikowski T., *Nowa kultura życia. Apologia bioetyki katolickiej*, Warszawa 2009, s.130.
135. *The Making and Unmaking of a Counterculture*, w : J. K. Martin, R. Roberts, S. Mintz, L. O. McMurry, J. H. Jones, *America and its People*, United States of America 1989.
136. Tindall G. B., Shi D. E., *Historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2002.
137. Toffler A., *Trzecia fala*, Warszawa 2001.
138. Toffler A. i H., *Wojna i antywojna. Jak przetrwać na progu XXI wieku?*, Warszawa 1998.
139. Toffler A. i H., *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Poznań 1995.
140. Tong R. P., *Myśl feministyczna*, Warszawa 2002.
141. Tóth T., *Małżeństwo chrześcijańskie*, Warszawa 2001.
142. Toulat J., *Sztuczne poronienie: wyzwolenie czy zbrodnia?*, Paryż 1978.

143. Troska J., *Moralność życia cielesnego*, Poznań 1999.
144. *Twoja cięża tydzień po tygodniu*, Warszawa 2008.
145. Utrio K., *Córki Ewy. Historia kobiety europejskiej*, Warszawa 1998.
146. *Uwarunkowania współczesnej polityki społecznej*, red. B. Ponikowski, J. Zarzeczny, Wrocław 2002.
147. Vanni A., *Ojcowie obecni-dzieci szczęśliwe*, Poznań 2012.
148. Warzywoda – Kruszyńska W., *Rodzina*, w: *Wielka Encyklopedia PWN*, 23, red. J. Wojnowski, Warszawa 2004.
149. Weigel G., *Against the Grain*, New York 2008.
150. Weigel G., *The Truth Of Catholicism. The Controversies Explored*, New York 2001.
151. Weigel G., *Katolicyzm ewangeliczny*, Kraków 2014.
152. Weinberg G., *Ludzie zorientowanie homoseksualnie w społeczeństwie*, Poznań 1991.
153. *Who Are The Poor? Who Are The Dependent?* w: *The New Consensus on Family and Welfare*, red M. Novak, Boston 1987.
154. *W obronie wyższych praw. Dlaczego musimy przeciwstawiać się legalizacji związków homoseksualnych?*, *Amerykańskie Stworzyszenie Obrony Tradycji, Rodziny i Własności – TFP*, Kraków 2005.
155. *Wielka Historia Świata. Od drugiej wojny światowej do XXI wieku, Tom 12*, red. W. Rojek, Kraków 2006.
156. Witaszek G., *Biblijno-teologiczne ujęcie rodziny jako Kościoła*, w: *Rodzina jako Kościół domowy*, red. A. Tomkiewicz, W. Wieczorek, Lublin 2010
157. Wojtyła K., *Rodzina jako „Communio Personarum”*. *Próba interpretacji teologicznej*, w: *Ateneum kapłańskie* 66 (1974), nr. 395.
158. Wójcik W., *Zagadnienie opieki a współczesne dyskusje nad zakresem władzy rodzicielskiej*, w: *Idea opieki a zasada równości i wolności*, red. W. Wójcik, P. Dancak, W. Wasiński, Bielsko-Biała 2012.
159. Wróbel J., *Człowiek i medycyna. Teologicznomoralne podstawy ingerencji medycznych*, Kraków 1999.
160. Zaremba P., *Historia Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1992.
161. Zielka S., *Czyja szkoła? Wokół kategorii interesu edukacji*, w: *Człowiek w systemie pomocy. Kontekst i rozwiązania edukacyjne*, red. A. Kożyczkowska, M. Szczepska-Pustkowska, Gdańsk 2010.
162. Zwoliński A., *Seksualność w relacjach społecznych*, Kraków 2006

### III Strony internetowe

1. [www.prochoice.org/about\\_abortion/history\\_abortion.html](http://www.prochoice.org/about_abortion/history_abortion.html) (17.07.2013)
2. [ekai.pl/wydarzenia/swiat/x17736/usa-lat-legalizacji-aborcji-na-zyczenie/](http://ekai.pl/wydarzenia/swiat/x17736/usa-lat-legalizacji-aborcji-na-zyczenie/) (17.07.2013),
3. [www.mcadamreport.org/Abortion.html](http://www.mcadamreport.org/Abortion.html) (08.02.2015).
4. [www.guttmacher.org/statecenter/spibs/spib\\_OAL.pdf](http://www.guttmacher.org/statecenter/spibs/spib_OAL.pdf) (08.02.2015).
5. [www.thegospelcoalition.org/blogs/justintaylor/2013/01/22/5-things-you-didnt-know-about-jane-roe](http://www.thegospelcoalition.org/blogs/justintaylor/2013/01/22/5-things-you-didnt-know-about-jane-roe) (08.02.2015).
6. [www.lifenews.com/2013/01/28/jane-roe-of-roe-v-wade-never-had-an-abortion-her-daughter-is-43](http://www.lifenews.com/2013/01/28/jane-roe-of-roe-v-wade-never-had-an-abortion-her-daughter-is-43) (08.02.2015).
7. [www.law.cornell.edu/supct/html/historics/USSC\\_CR\\_0410\\_0113\\_ZO.html](http://www.law.cornell.edu/supct/html/historics/USSC_CR_0410_0113_ZO.html) (18.07.2013).
8. [www.womenshistory.about.com/od/abortionuslegal/p/roe\\_v\\_wade.htm](http://www.womenshistory.about.com/od/abortionuslegal/p/roe_v_wade.htm) (18.07.2013).
9. [womenshistory.about.com/library/etext/gov/bl\\_roe\\_b.htm](http://womenshistory.about.com/library/etext/gov/bl_roe_b.htm). (18.07.2013).
10. [www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?l=pl&p=31&i=3&m=27&n=1&z=0&kk=48&k=173](http://www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?l=pl&p=31&i=3&m=27&n=1&z=0&kk=48&k=173) (14.11.2013).
11. [www.weddingtoncenter.com/Resources/superlawyer.pdf](http://www.weddingtoncenter.com/Resources/superlawyer.pdf) (18.07.2013).
12. [www.law.cornell.edu/supct/html/historics/USSC\\_CR\\_0410\\_0179\\_ZS.html](http://www.law.cornell.edu/supct/html/historics/USSC_CR_0410_0179_ZS.html) (18.07.2013).
13. [www.ou.edu/cls/online/lstd2233/pdfs/AmericanCivilReligion.pdf](http://www.ou.edu/cls/online/lstd2233/pdfs/AmericanCivilReligion.pdf) (22.11.2013).
14. [www.gallup.com/home.aspx](http://www.gallup.com/home.aspx) (31.05.2014).
15. [www.cpac.org/](http://www.cpac.org/) (25.01.2014).
16. [www.whitehouse.gov/the\\_press\\_office/MexicoCityPolicy-VoluntaryPopulationPlanning](http://www.whitehouse.gov/the_press_office/MexicoCityPolicy-VoluntaryPopulationPlanning) (13.11.2013).
17. [en.wikipedia.org/wiki/Governorship\\_of\\_Ronald\\_Reagan](http://en.wikipedia.org/wiki/Governorship_of_Ronald_Reagan) (30.10.2013).
18. [www.humanlifereview.com/abortion-and-the-conscience-of-the-nation-ronald-reagan-the-10th-anniversary-of-the-supreme-court-decision-in-roe-v-wade-is-a-good-time-for-us-to-pause-and-reflect-our-nationwide-policy-of-abortion-o/](http://www.humanlifereview.com/abortion-and-the-conscience-of-the-nation-ronald-reagan-the-10th-anniversary-of-the-supreme-court-decision-in-roe-v-wade-is-a-good-time-for-us-to-pause-and-reflect-our-nationwide-policy-of-abortion-o/) (19.02.2015).
19. [www.friendsofsabbath.org/Further\\_Research/e-books/Abortion%20by%20R%20Reagan.pdf](http://www.friendsofsabbath.org/Further_Research/e-books/Abortion%20by%20R%20Reagan.pdf) (30.10.2013).
20. [www.nrlc.org/uploads/records/bush41record0608.pdf](http://www.nrlc.org/uploads/records/bush41record0608.pdf) (04.11.2013).
21. [www.debates.org/index.php?page=october-13-1988-debate-transcript](http://www.debates.org/index.php?page=october-13-1988-debate-transcript) (31.10.2013).

22. [www.ontheissues.org/celeb/George\\_Bush\\_Sr\\_\\_Abortion.htm](http://www.ontheissues.org/celeb/George_Bush_Sr__Abortion.htm) (19.02.2015).
23. [www.nrlc.org/uploads/records...](http://www.nrlc.org/uploads/records...) (04.11.2013).
24. [www.law.cornell.edu/supremecourt/text/492/490](http://www.law.cornell.edu/supremecourt/text/492/490) (19.02.2015).
25. [www.ewtn.com/library/PROLIFE/CLINTREC.TXT](http://www.ewtn.com/library/PROLIFE/CLINTREC.TXT) (04.11.2013).
26. [www.notable-quotes.com/c/clinton\\_bill.html](http://www.notable-quotes.com/c/clinton_bill.html) (04.11.2013).
27. [www.ontheissues.org/celeb/Bill\\_Clinton\\_Abortion.htm](http://www.ontheissues.org/celeb/Bill_Clinton_Abortion.htm) (04.11.2013).
28. [www.prochoice.org/about\\_abortion/facts/face\\_act.html](http://www.prochoice.org/about_abortion/facts/face_act.html) (04.11.2013).
29. [abortion.info/politics/presidents-and-abortion/bill-clinton/](http://abortion.info/politics/presidents-and-abortion/bill-clinton/) (04.11.2013).
30. [www.ontheissues.org/celeb/Bill\\_Clinton\\_Abortion.htm](http://www.ontheissues.org/celeb/Bill_Clinton_Abortion.htm) (04.11.2013).
31. [www.debates.org/index.php?page=october-3-2000-transcript](http://www.debates.org/index.php?page=october-3-2000-transcript) (07.11.2013).
32. [www.debates.org/index.php?page=october-15-2008-debate-transcript](http://www.debates.org/index.php?page=october-15-2008-debate-transcript) (07.11.2013).
33. [www.whitehouse.gov/administration/president-obama](http://www.whitehouse.gov/administration/president-obama) (08.11.2013).
34. [www.plannedparenthood.org/health-topics/abortion/parental-consent-notification-laws-25268.htm](http://www.plannedparenthood.org/health-topics/abortion/parental-consent-notification-laws-25268.htm) (08.11.2013).
35. [www.law.cornell.edu/uscode/text/18/1841](http://www.law.cornell.edu/uscode/text/18/1841) (08.11.2013).
36. [ekai.pl/obronazycia/x62480/rzad-sfinansuje-eksperymenty-na-komorkach-macierzystych/](http://ekai.pl/obronazycia/x62480/rzad-sfinansuje-eksperymenty-na-komorkach-macierzystych/) (13.11.2013).
37. [2012.presidential-candidates.org/Obama/Stem-Cell.php](http://2012.presidential-candidates.org/Obama/Stem-Cell.php) (13.11.2013).
38. [www.washingtonpost.com/wp-srv/national/longterm/abortviolence/stories/florida.htm](http://www.washingtonpost.com/wp-srv/national/longterm/abortviolence/stories/florida.htm) (28.11.2013).
39. [www.catholic-hierarchy.org/bishop/bmahony.html](http://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bmahony.html) (28.11.2013).
40. [toxsci.oxfordjournals.org/content/122/1/1.full](http://toxsci.oxfordjournals.org/content/122/1/1.full)
41. [www.firstthings.com/article/2008/11/003-universal-declaration-of-human-rights-1948-32](http://www.firstthings.com/article/2008/11/003-universal-declaration-of-human-rights-1948-32) (29.10.2013).
42. [www.uslegalforms.com/livingwills/](http://www.uslegalforms.com/livingwills/) (21.10.2013).
43. [www.mccl.org/euthanasia-and-assisted-suicide.html](http://www.mccl.org/euthanasia-and-assisted-suicide.html) (13.11.2013).
44. [old.usccb.org/prolife/tdocs/FaithfulForLife.pdf](http://old.usccb.org/prolife/tdocs/FaithfulForLife.pdf) (19.11.2013).
45. [www.unesco.pl/fileadmin/user\\_upload/pdf/Powszechna\\_Deklaracja\\_Praw\\_Czlowieka.pdf](http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf) (13.08.2014).
46. [www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2553](http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2553) (07.08.2014).
47. [www.history.com/topics/1950s](http://www.history.com/topics/1950s) (13.08.2014).
48. [www.pbs.org/wnet/americanmasters/database/ginsberg\\_a.html](http://www.pbs.org/wnet/americanmasters/database/ginsberg_a.html) (08.09.2014).
49. [wiedzaiedukacja.eu/archives/34003](http://wiedzaiedukacja.eu/archives/34003) (08.09.2014).

50. [www.pbs.org/wnet/americanmasters/episodes/the-source/about-the-source/708/](http://www.pbs.org/wnet/americanmasters/episodes/the-source/about-the-source/708/) (08.09.2014).
51. [www.wilhelmreichtrust.org/home.html](http://www.wilhelmreichtrust.org/home.html) (13.08.2014).
52. [www.okultura.pl/teksty/dariusz-misiuna/rewolucja-seksualna-wilhelma-reicha](http://www.okultura.pl/teksty/dariusz-misiuna/rewolucja-seksualna-wilhelma-reicha) (13.08.2014).
53. [www.biography.com/people/alfred-kinsey-9365493#synopsis](http://www.biography.com/people/alfred-kinsey-9365493#synopsis) (14.08.2014).
54. [www.amstat.org](http://www.amstat.org) (13.08.2014).
55. [www.drjudithreisman.com](http://www.drjudithreisman.com) (13.08.2014).
56. [www.biography.com/people/margaret-sanger-9471186#synopsis](http://www.biography.com/people/margaret-sanger-9471186#synopsis) (11.08.2014).
57. [www.britannica.com/EBchecked/topic/1370620/American-Birth-Control-League-ABCL](http://www.britannica.com/EBchecked/topic/1370620/American-Birth-Control-League-ABCL) (14.08.2014).
58. [www.rockefellerfoundation.org](http://www.rockefellerfoundation.org) (14.08.2014).
59. [www.amazingwomeninhistory.com/katharine-mccormick-birth-control-history](http://www.amazingwomeninhistory.com/katharine-mccormick-birth-control-history) (11.08.2014).
60. [www.alternet.org/story/153969/how\\_the\\_sexual\\_revolution\\_changed\\_america\\_forever?page=0%2C0](http://www.alternet.org/story/153969/how_the_sexual_revolution_changed_america_forever?page=0%2C0) (11.08.2014).
61. [gender.stanford.edu/news/2011/pill-and-marriage-revolution](http://gender.stanford.edu/news/2011/pill-and-marriage-revolution) (08.09.2014).
62. [west.stanford.edu/people/frink](http://west.stanford.edu/people/frink) (08.09.2014).
63. [historyofsexuality.umwblogs.org/mid-to-late-20th-century/the-sexual-revolution](http://historyofsexuality.umwblogs.org/mid-to-late-20th-century/the-sexual-revolution) (08.09.2014).
64. [www.imdb.com/name/nm0000847/bio](http://www.imdb.com/name/nm0000847/bio) (01.04.2014).
65. [www.wctu.org](http://www.wctu.org) (25.04.2014).
66. [www.karenoffen.com](http://www.karenoffen.com) (31.03.2014).
67. [www.nwhm.org/education-resources/biography/biographies/betty-friedan](http://www.nwhm.org/education-resources/biography/biographies/betty-friedan) (01.04.2014).
68. [www.nobelprize.org/nobel\\_prizes/literature/laureates/1928/undset-bio.html](http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/literature/laureates/1928/undset-bio.html) (01.04.2014).
69. [www.susanfaludi.com](http://www.susanfaludi.com) (01.04.2014).
70. [www.sarahpac.com](http://www.sarahpac.com) (02.04.2014).
71. [plato.stanford.edu/entries/astell](http://plato.stanford.edu/entries/astell) (02.04.2014).
72. [plato.stanford.edu/entries/lady-masham](http://plato.stanford.edu/entries/lady-masham) (02.04.2014).
73. [www.zogbyanalytics.com](http://www.zogbyanalytics.com) (02.04.2014).
74. [www.freedomtomarry.org/states/entry/c/doma](http://www.freedomtomarry.org/states/entry/c/doma) (02.06.2014).

75. [www.princeton.edu/~achaney/tmve/wiki100k/docs/Richard\\_von\\_Krafft-Ebing.html](http://www.princeton.edu/~achaney/tmve/wiki100k/docs/Richard_von_Krafft-Ebing.html) (05.05.2014)
76. [www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf](http://www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf) (24.05.2014).
77. [williamsinstitute.law.ucla.edu/experts/gary-gates/gary-gates/](http://williamsinstitute.law.ucla.edu/experts/gary-gates/gary-gates/) (31.05.2014).
78. [www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30](http://www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30) (15.03.2013).
79. [scarlet.unl.edu/?p=2230](http://scarlet.unl.edu/?p=2230) (31.05.2014).
80. [www.youtube.com/watch?v=9ShEr296voo](http://www.youtube.com/watch?v=9ShEr296voo) (15.05.2014).
81. [www.youtube.com/watch?v=ezQjNJUSraY](http://www.youtube.com/watch?v=ezQjNJUSraY) (15.05.2014).
82. [www.matthewvines.com/about/](http://www.matthewvines.com/about/) (15.05.2014)
83. [www.godandthegaychristian.com/#home](http://www.godandthegaychristian.com/#home) (15.05.2014).
84. [www.bu.edu/sth/profile/jennifer-wright-knust](http://www.bu.edu/sth/profile/jennifer-wright-knust) (24.05.2014).
85. [www.fordham.edu/halsall/pwh/index-bos.asp](http://www.fordham.edu/halsall/pwh/index-bos.asp) (24.05.2014).
86. [www.stpaulsfay.org/id290.html](http://www.stpaulsfay.org/id290.html) (24.05.2014).
87. [www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf](http://www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf) (24.05.2014).
88. [www.foryourmarriage.org/factsfigures](http://www.foryourmarriage.org/factsfigures) (31.05.2014).
89. [dailyinfographic.com/divorce-in-america-infographic](http://dailyinfographic.com/divorce-in-america-infographic) (31.05.2014).
90. [www.usccb.org/issues-and-action/human-life-and-dignity/homosexuality/always-our-children.cfm](http://www.usccb.org/issues-and-action/human-life-and-dignity/homosexuality/always-our-children.cfm) (15.03.2013).
91. [www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30](http://www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30) (15.05.2013).
92. [www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30](http://www.churchmilitant.tv/store/showvid.php?product=235&tag=30) (15.05.2014).
93. [www.usccb.org/issues-and-action/human-life-and-dignity/homosexuality/always-our-children.cfm](http://www.usccb.org/issues-and-action/human-life-and-dignity/homosexuality/always-our-children.cfm) (15.05.2014).
94. [spiritualfriendship.org](http://spiritualfriendship.org) (20.05.2014).
95. [www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf](http://www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf) (24.05.2014).
96. [letterstochristopher.wordpress.com](http://letterstochristopher.wordpress.com) (24.05.2014).
97. [www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf](http://www.odwaga.oaza.pl/pedefy/listdobiskup.pdf) (24.05.2014).
98. [www.usccb.org/issues-and-action/marriage-and-family/marriage/promotion-and-defense-of-marriage/upload/dolan-to-obama-doma-letter-sept-20-2011.pdf](http://www.usccb.org/issues-and-action/marriage-and-family/marriage/promotion-and-defense-of-marriage/upload/dolan-to-obama-doma-letter-sept-20-2011.pdf) (29.07.2014).
99. [www.polygamy.com](http://www.polygamy.com) (20.07.2014).
100. [portal.abczdrowie.pl/czym-jest-poliamoria](http://portal.abczdrowie.pl/czym-jest-poliamoria) (20.07.2014).
101. [www.law.cornell.edu/constitution/first\\_amendment](http://www.law.cornell.edu/constitution/first_amendment) (20.07.2014).
102. [www.sltrib.com/sltrib/news/56894145-78/utah-polygamy-waddoups-ruling.html.csp](http://www.sltrib.com/sltrib/news/56894145-78/utah-polygamy-waddoups-ruling.html.csp) (20.07.2014).

103. [300polityka.pl/news/2013/06/26/doma-i-proposition-8-tango-down-sad-najwyzszy-wydal-wyrok-w-sprawie-malzenstw-jednoplciowych](http://300polityka.pl/news/2013/06/26/doma-i-proposition-8-tango-down-sad-najwyzszy-wydal-wyrok-w-sprawie-malzenstw-jednoplciowych) (20.07.2014).
104. [www.marriagelawfoundation.org/laws.html](http://www.marriagelawfoundation.org/laws.html) (22.07.2014).
105. [edition.cnn.com/interactive/us/map-same-sex-marriage/](http://edition.cnn.com/interactive/us/map-same-sex-marriage/) (29.07.2014)
106. [www.usccb.org/news/2013/13-126.cfm](http://www.usccb.org/news/2013/13-126.cfm) (29.07.2014).
107. [www.freedomtomarry.org/states/entry/c/illinois](http://www.freedomtomarry.org/states/entry/c/illinois) (22.07.2014).
108. [www.ilcatholic.org/wp-content/uploads/SSMLetter-BulletinsJan2013.pdf](http://www.ilcatholic.org/wp-content/uploads/SSMLetter-BulletinsJan2013.pdf) (22.07.2014).
109. [www.demokracy.pl/slownik/t/176-tocqueville-alexis-de-charles-alexis-de-tocqueville-1805-1859](http://www.demokracy.pl/slownik/t/176-tocqueville-alexis-de-charles-alexis-de-tocqueville-1805-1859)(22.07.2014).
110. [www.barna.org](http://www.barna.org) (27.07.2014).
111. [www.nottingham.ac.uk/theology/people/john.milbank](http://www.nottingham.ac.uk/theology/people/john.milbank) (22.07.2014).
112. [sarahteather.org.uk/en](http://sarahteather.org.uk/en) (23.07.2014).
113. [online.wsj.com/news/articles/SB10001424127887323353204578128912554107172](http://online.wsj.com/news/articles/SB10001424127887323353204578128912554107172) (24.07.2014).
114. [dish.andrewsullivan.com](http://dish.andrewsullivan.com) (29.07.2014).
115. [www.theatlantic.com/andrew-sullivan/](http://www.theatlantic.com/andrew-sullivan/) (29.07.2014).
116. [www.americancatholic.org/News/Homosexuality](http://www.americancatholic.org/News/Homosexuality) (29.07.2014).
117. [docs.google.com/file/d/0B3xDdMI3N4\\_SWnI1Q2ZMc2FGV3c/edit?pli=1](https://docs.google.com/file/d/0B3xDdMI3N4_SWnI1Q2ZMc2FGV3c/edit?pli=1) (17.10.2014).
118. [portfolio.du.edu/sstanley](http://portfolio.du.edu/sstanley) (04.11.2014).
119. [whispersintheloggia.blogspot.com/2012/12/the-fundamental-themes-of-this-moment.html](http://whispersintheloggia.blogspot.com/2012/12/the-fundamental-themes-of-this-moment.html) (05.11.2014).
120. [www.census.gov](http://www.census.gov) (24.10.2014).
121. [www.stateofourunions.org/2012/social\\_indicators.php#families](http://www.stateofourunions.org/2012/social_indicators.php#families) (24.10.2014).
122. [www.priestsforlife.org/magisterium/bishops/91-11puttingchildrenandfamiliesfirstuscc.htm](http://www.priestsforlife.org/magisterium/bishops/91-11puttingchildrenandfamiliesfirstuscc.htm) (27.10.2014).
123. [www.census.gov/sdc/kreider-ppt.pdf](http://www.census.gov/sdc/kreider-ppt.pdf) (24.10.2014).
124. [alastairadversaria.wordpress.com/2011/11/18/abortion-and-personhood/](http://alastairadversaria.wordpress.com/2011/11/18/abortion-and-personhood/) (27.10.2014).
125. [www.harpercollins.com/cr-102511/constance-ahrons](http://www.harpercollins.com/cr-102511/constance-ahrons) (11.11.2014).
126. [www.newyorker.com/contributors/elizabeth-kolbert](http://www.newyorker.com/contributors/elizabeth-kolbert) (12.11.2014).
127. [www.newyorker.com/magazine/2012/04/09/the-case-against-kids?currentPage=all](http://www.newyorker.com/magazine/2012/04/09/the-case-against-kids?currentPage=all) (12.11.2014).

128. [www.queensu.ca/philosophy/People/Faculty/overallc.html](http://www.queensu.ca/philosophy/People/Faculty/overallc.html) (12.11.2014).
129. [www.thepublicdiscourse.com/2010/02/1156/](http://www.thepublicdiscourse.com/2010/02/1156/) (18.11.2014).
130. [www.johnlocke.org/about/who\\_is\\_john\\_locke.html](http://www.johnlocke.org/about/who_is_john_locke.html) (18.11.2014).
131. [on.wsj.com/mN9UBc](http://on.wsj.com/mN9UBc) (18.11.2014).
132. [www.oregonencyclopedia.org/articles/pierce\\_vs\\_society\\_of\\_sisters\\_1925\\_/#.VHSvFjSG8s8](http://www.oregonencyclopedia.org/articles/pierce_vs_society_of_sisters_1925_/#.VHSvFjSG8s8) (25.11.2014).
133. [www.law.cornell.edu/supremecourt/text/262/390](http://www.law.cornell.edu/supremecourt/text/262/390) (25.11.2014).
134. [www.tradingeconomics.com/united-states/unemployment-rate](http://www.tradingeconomics.com/united-states/unemployment-rate) (29.12.2014).
135. [www.nationalreview.com/corner/304886/atlas-still-shrugging-victor-davis-hanson#more](http://www.nationalreview.com/corner/304886/atlas-still-shrugging-victor-davis-hanson#more) (02.12.2014).
136. [www2.ed.gov/about/offices/list/ous/international/usnei/us/bachelor.doc](http://www2.ed.gov/about/offices/list/ous/international/usnei/us/bachelor.doc) (29.12.2014).
137. [www.matthewyglesias.net](http://www.matthewyglesias.net) (02.12.2014).
138. [aspe.hhs.gov/hsp/abbrev/prwora96.htm](http://aspe.hhs.gov/hsp/abbrev/prwora96.htm) (04.01.2015).
139. [www.acf.hhs.gov/programs/ocs/programs/ssbg](http://www.acf.hhs.gov/programs/ocs/programs/ssbg) (03.01.2015).
140. [www.infolinia.com/monitorarticle/2000\\_09\\_10\\_O\\_systemie\\_swiadczen\\_socjalnych\\_w\\_USA.qb](http://www.infolinia.com/monitorarticle/2000_09_10_O_systemie_swiadczen_socjalnych_w_USA.qb) (03.01.2015).
141. [www.ssa.gov/policy/docs/progdesc/sspus/tempasst.pdf](http://www.ssa.gov/policy/docs/progdesc/sspus/tempasst.pdf) (03.01.2015).
142. [encyklopedia.pwn.pl/haslo/Stany-Zjednoczone-Polityka-spoleczna;4575391.html](http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Stany-Zjednoczone-Polityka-spoleczna;4575391.html) (03.01.2015).
143. [aspe.hhs.gov/hsp/abbrev/prwora96.htm](http://aspe.hhs.gov/hsp/abbrev/prwora96.htm) (03.01.2015).
144. [www.ushistory.org/us/56e.asp](http://www.ushistory.org/us/56e.asp) (04.01.2015)
145. [www.pbs.org/johngardner/chapters/4c.html](http://www.pbs.org/johngardner/chapters/4c.html) (04.01.2015).
146. [wps.prenhall.com/wps/media/objects/751/769950/Documents\\_Library/ea1964.htm](http://wps.prenhall.com/wps/media/objects/751/769950/Documents_Library/ea1964.htm) (04.01.2015).
147. [paulryan.house.gov](http://paulryan.house.gov) (04.01.2015).
148. [www.heritage.org/research/reports/2007/08/how-poor-are-americas-poor-examining-the-plague-of-poverty-in-america](http://www.heritage.org/research/reports/2007/08/how-poor-are-americas-poor-examining-the-plague-of-poverty-in-america) (30.12.2014).
149. [wpolityce.pl/polityka/133405-socjalizm-made-in-the-usa-ponad-70-programow-pomocy-spolecznej-na-poziomie-federalnym-ktore-w-2010-r-kosztowaly-871-mld](http://wpolityce.pl/polityka/133405-socjalizm-made-in-the-usa-ponad-70-programow-pomocy-spolecznej-na-poziomie-federalnym-ktore-w-2010-r-kosztowaly-871-mld) (03.01.2015).
150. [dziennikzwiazkowy.com/ameryka/jedna-trzecia-amerykanow-korzysta-z-pomocy-spolecznej](http://dziennikzwiazkowy.com/ameryka/jedna-trzecia-amerykanow-korzysta-z-pomocy-spolecznej) (03.01.2015).
151. [www.ssa.gov/policy/docs/progdesc/sspus/medicaid.pdf](http://www.ssa.gov/policy/docs/progdesc/sspus/medicaid.pdf) (03.01.2015).



152. [pawelbyczuk.pl/babyboomers-pokolenie-wyzu-demograficznego-ktore-rzadzi-swiatem](http://pawelbyczuk.pl/babyboomers-pokolenie-wyzu-demograficznego-ktore-rzadzi-swiatem) (03.01.2015).
153. [www.biography.com/people/alan-greenspan-9319769](http://www.biography.com/people/alan-greenspan-9319769) (03.01.2015).
154. [link.springer.com/article/10.1007%2Fs10552-013-0325-7](http://link.springer.com/article/10.1007%2Fs10552-013-0325-7) (01.12.2013).
155. [www.poradnikzdrowie.pl/szukaj/definicja%20zdrowia%20psychicznego](http://www.poradnikzdrowie.pl/szukaj/definicja%20zdrowia%20psychicznego) (02.04.2015).
156. [en.wikipedia.org/wiki/Snail\\_darter](http://en.wikipedia.org/wiki/Snail_darter) (02.04.2015).
157. [en.wikipedia.org/wiki/Randy\\_Boyagoda](http://en.wikipedia.org/wiki/Randy_Boyagoda) (02.04.2015).
158. [www.eurostemcell.org/stem-cell-faq/kom%C3%B3rki-macierzyste-prawo#t637n29483](http://www.eurostemcell.org/stem-cell-faq/kom%C3%B3rki-macierzyste-prawo#t637n29483) (02.04.2015).
159. [www.nytimes.com/2011/02/22/us/22nathanson.html?\\_r=0](http://www.nytimes.com/2011/02/22/us/22nathanson.html?_r=0) (25.06.2015).
160. [www.deathwithdignity.org/access-acts](http://www.deathwithdignity.org/access-acts) (29.06.2015).
161. [en.wikipedia.org/wiki/LGBT\\_rights\\_in\\_the\\_United\\_States](http://en.wikipedia.org/wiki/LGBT_rights_in_the_United_States) (29.06.2015).
162. [www.siecus.org](http://www.siecus.org) (30.06.2015).
163. [en.wikipedia.org/wiki/Camille\\_Paglia](http://en.wikipedia.org/wiki/Camille_Paglia) (30.06.2015).
164. [www.brynmaur.edu/library/exhibits/suffrage/nawsa.html](http://www.brynmaur.edu/library/exhibits/suffrage/nawsa.html) (24.07.2015).
165. [en.wikipedia.org/wiki/American\\_Psychiatric\\_Association](http://en.wikipedia.org/wiki/American_Psychiatric_Association) (20.06.2015).
166. [undpress.nd.edu/books/P01307](http://undpress.nd.edu/books/P01307) (27.07.2015).
167. [judiciary.house.gov](http://judiciary.house.gov) (10.08.2015).
168. [www.nil.org.pl/\\_\\_data/assets/pdf\\_file/0010/93097/Deklaracja-Helsinska-przyjeta-na-64-ZO-WMA\\_-pazdziernik-2013\\_pelny-tekst.pdf](http://www.nil.org.pl/__data/assets/pdf_file/0010/93097/Deklaracja-Helsinska-przyjeta-na-64-ZO-WMA_-pazdziernik-2013_pelny-tekst.pdf) (10.08.2015).
169. [www.usombudsman.org](http://www.usombudsman.org) (12.08.2015).
170. [twitter.com/BarackObama](https://twitter.com/BarackObama) (12.08.2015).
171. [www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiate,2/homoseksualne-malzenstwa-legalne-w-calych-usa,555102.html](http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiate,2/homoseksualne-malzenstwa-legalne-w-calych-usa,555102.html) (12.08.2015).
172. [www.freedomtomarry.org/states](http://www.freedomtomarry.org/states) (12.08.2015).
173. [www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZS/first\\_things01.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZS/first_things01.html) (12.08.2015).
174. [www.frona.pl/blogi/amdg/recenzja-first-things-edycja-polska-nr-3,4535.html](http://www.frona.pl/blogi/amdg/recenzja-first-things-edycja-polska-nr-3,4535.html) (19.08.2015).
175. [www.bt.us.edu.pl](http://www.bt.us.edu.pl) (19.08.2015).
176. [szkola.tertio.pl](http://szkola.tertio.pl) (19.08.2015).
177. [seminar.tertio.pl](http://seminar.tertio.pl) (19.08.2015).
178. [tertio.pl/projekty](http://tertio.pl/projekty) (19.08.2015).
179. [en.wikipedia.org/wiki/Abortion\\_in\\_the\\_United\\_States\\_by\\_state](http://en.wikipedia.org/wiki/Abortion_in_the_United_States_by_state) (19.08.2015)